

KRONIKA BYDGOSKA

XXIII



Kronika Bydgoska



**Kronika
Bydgoska**

2001

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA BYDGOSZCZY

Kronika Bydgoska

XXIII
2001

Bydgoszcz 2002

Kolegium Redakcyjne:
Henryk Dubowik
Włodzimierz Jastrzębski - przewodniczący
Jan Malinowski

Recenzent tomu:
prof. dr hab. Mieczysław Wojciechowski

**Biblioteka Główna
Akademii Bydgoskiej
Zbiory Czasopism**

Prezes TMMB:
Jerzy Derenda

R 17670

*Zdjęcie na okładce pochodzi ze zbiorów
Hugo Rasmusa.*

*Ilustracje pomiędzy poszczególnymi rozdziałami
pochodzą ze zbiorów Jerzego Riegla i Pawła Płoskiego.*

Wydano z dotacji władz miejskich Bydgoszczy

Kronika Bydgoska
tom XXIII

ISSN 0454-5451

Projekt okładki i redakcja techniczna:
Iwona Dombrowska

Korekta:
Elżbieta Gidlecka
Elżbieta Szczepaniak

Przygotowanie do druku:
Wydawnictwo MARGRAFSEN, Bydgoszcz

Druk:
Drukarnia FRANCAK, Bydgoszcz

Spis treści

Od Redakcji	7
-------------------	---

Studia i szkice

Jacek Jercha <i>Udział Kościoła w życiu publicznym Bydgoszczy w latach 1945-1948</i>	11
---	----

Sławomir Kamosiński <i>Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy w latach 1945-1950</i>	41
---	----

Janusz Umiński <i>Polski Biały Krzyż w Bydgoszczy w latach 1930-1939</i>	59
---	----

Arkadiusz Kaliński <i>Działalność I Cywilnej Szkoły Mechaników Lotniczych i kursów lotniczych przy Szkole Przemysłowej w Bydgoszczy (1924-1930)</i>	101
--	-----

Witold Garbaczewski <i>Kolekcjonerstwo pieniędzy zastępczych w latach 1914-1928 w Bydgoszczy</i>	113
---	-----

Agnieszka Woźniak-Hlebionek <i>Kanał Bydgoski, Brda i Noteć w pruskich planach inwestycyjnych w latach 1773-1915</i>	135
---	-----

Melania Dereszyńska-Romaniuk <i>Teatralia w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy</i>	145
--	-----

Robert Grochowski <i>Bramy, wały i fortyfikacje bastionowe dawnej Bydgoszczy</i>	152
---	-----

Robert Grochowski, Wojciech Siwiak <i>Baszta pierwsza muru obronnego miasta Bydgoszczy w świetle źródeł archeologicznych, kartograficznych i ikonograficznych</i>	186
--	-----

Materiały z konferencji: Przy „Moście Królowej Jadwigi” Jerzego Sulimy-Kamińskiego (22 maja 2002 r.)

Włodzimierz Jastrzębski, Danuta Wróbel <i>Klimat i faktografia „Mostu Królowej Jadwigi” w konfrontacji z badaniami historycznymi</i>	211
---	-----

Wojciech Tomasik <i>Jak jest zrobiony „Most Królowej Jadwigi”?</i>	221
---	-----

Lidia Wiśniewska <i>Podwójna tożsamość bohaterów „Mostu Królowej Jadwigi”</i>	229
--	-----

Andrzej S. Dyszak <i>O gwarze bydgoskiej w „Moście Królowej Jadwigi”</i>	251
---	-----

Piotr Milnerowicz <i>Moje spotkania i serdeczne rozmowy z „Jezusem” Jerzym Sulimą-Kamińskim i mój udział w teatralnej realizacji „Mostu Królowej Jadwigi”</i>	264
Danuta Künstler-Langner <i>Aforyzm, gnoma, sentencja. Mała forma literacka w twórczości Jerzego Sulimy-Kamińskiego</i>	275

Sylwetki - biografie - wspomnienia

Aldona Chlewicka <i>Witold Bełza (1886-1955). Życie i działalność</i>	285
Elżbieta Nowikiewicz <i>Wspomnienia o salonie rodziny Roquette</i>	302
Marek K. Jeleniewski <i>Miasto, dzielnica, rodzina. Zmiany narodowościowe w Bydgoszczy po roku 1920 na przykładzie jednej rodziny</i>	313

Przeglądy - omówienia - recenzje

Paweł Malendowicz <i>I Bydgoskie Warsztaty Samorządowe na temat zapobiegania przestępczości wśród nieletnich</i>	331
Katarzyna Grysińska <i>Sprawozdanie z konferencji pt. Twórcy i animatorzy muzyki na Pomorzu i Kujawach - Bydgoszcz 18-19 kwietnia 2002 r.</i>	334
Włodzimierz Jastrzębski <i>Recenzja książki Alfreda Cohna pt. Erinnerungen an Bromberg. Wspomnienia o Bydgoszczy</i>	337
Marek Romaniuk <i>O książce Witolda Stankowskiego pt. Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945-1950</i>	339

Kronika

Maria Lindenau-Langner <i>Kronika wydarzeń za rok 2001</i>	345
Zenon Jarkiewicz <i>Nowe i zmienione nazwy ulic w Bydgoszczy w 2001 r.</i>	365

Bibliografia

Daniel B. Rudnicki <i>Bibliografia zawartości Kroniki Bydgoskiej 1990 r. t. XI - 1999 r. t. XX</i>	377
---	-----

Od Redakcji

Strategiczne położenie Bydgoszczy sprawiło, że niejednokrotnie w przeszłości miasto było siedzibą garnizonu wojskowego. Najnowsze dzieje wojska w Bydgoszczy są już nieźle opisane, chociaż każdy nowy przyczynek stanowi dla tej tematyki kolejny krok naprzód. Mało znane są natomiast średniowieczne fortyfikacje i umocnienia miejskie. W obecnym, XXIII tomie Kroniki Bydgoskiej problematyce tej poświęcono aż dwa artykuły opracowane głównie na podstawie badań archeologicznych, kartograficznych i ikonograficznych. Z reguły rozproszone przyczynki drukowane w Kronice Bydgoskiej w dziale „Materiały” doczekały się w obecnym tomie nowego, zwartej ujęcia. W dniu 22 maja 2002 r. poloniści i historycy z Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego odbyli konferencję naukową poświęconą tematyce twórczości niedawno zmarłego, najbardziej chyba bydgoskiego z bydgoskich pisarza, Jerzego Sulimy-Kamińskiego. Plon tego przedsięwzięcia został zaprezentowany w ramach sześciu kolejnych artykułów. Poza tym na szczególną uwagę Czytelników zasługuje dział „Sylwetki - biografie - wspomnienia”, a w nim prawdziwa „perełka” - artykuł pokazujący życie salonowe mieszczan z lat 30. i 40. XIX stulecia.



BYDGOSZCZ
Ulica Mostowa

Studia i szkice

Jacek Jercha

Udział Kościoła w życiu publicznym Bydgoszczy w latach 1945-1948

1. Przedstawiciele duchowieństwa w strukturach lokalnej władzy państwowej

W nowo powstałych organach władzy państwowej w Bydgoszczy znaleźli się dwaj przedstawiciele duchowieństwa. Na rajcę miejskiego wybrano proboszcza parafii pw. Św. Trójcy w Bydgoszczy, ks. Mieczysława Skoniecznego^{*}. Wśród członków Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy znalazł się proboszcz parafii w Nawrze, ks. Wojciech Gajdus.

Ksiądz Mieczysław Skonieczny wybrany został na członka TMRN miasta Bydgoszczy z ramienia Związków Zawodowych. Nastąpiło to na konferencji międzypartyjnej, która odbyła się 21 lutego 1945 r. w Bydgoszczy. TMRN miasta Bydgoszczy odbyła tylko jedno posiedzenie w dniu 24 lutego 1945 r. Na kolejnym posiedzeniu w dniu 17 marca 1945 r. przekształcono TRN w MRN. W skład nowego organu administracji miejskiej wszedł również ks. Mieczysław Skonieczny¹.

Sprawując mandat radnego w latach 1945-1948, ksiądz M. Skonieczny kilkakrotnie składał w Radzie własne wnioski do rozpatrzenia. Już w czerwcu 1945 r. na VII posiedzeniu MRN w Bydgoszczy, ks. M. Skonieczny interweniował, aby nie burzyć kościoła poewangelickiego przy Placu Wolności, a pozostawić go „jako kościół wdzięczności”, a pomnik, który miał stanąć na miejscu kościoła, postawić w innym miejscu. Ostatecznie wcześniejsza uchwała Miejskiej Rady Narodowej, dotycząca rozbiórki kościoła przy Placu Wolności, została uchylona przez Wojewódzką Radę Narodową w Bydgoszczy.² Podczas tego samego posiedzenia ks. M. Skonieczny złożył ponadto wniosek o przyznanie subwencji dla dzieci, które w tym czasie miały przystąpić do I Komunii Świętej.

Wnosił również, aby Zarząd Miejski poczynił starania w przedsiębiorstwach państwowych o materiały. Miejska Rada Narodowa subwencji nie uchwaliła, jednak postanowiono, aby Zarząd Miejski wyasygnował przy ustalaniu budżetu miejskiego pewne środki na ten cel.³ W dniu 5 grudnia 1945 r., na posiedzeniu MRN w Bydgoszczy, ks. M. Skonieczny wniósł wniosek o przyznanie dachówki nie tylko kościołowi farnemu, lecz również innym bydgoskim świątyniom. Podczas tej sesji wskazywał również na potrzebę dożywiania dzieci w szkołach i przedszkolach.⁴ W 1946 r. ks. M. Skonieczny wystąpił z inicjatywą, aby zrównano w szpitalach pobory siostr zakonnych – pielęgniarek, z poborami pielęgniarek świeckich oraz aby zrównano pobory ks. Kapelana w Szpitalu Miejskim z poborami pracowników umysłowych. W tym samym wniosku wysunął projekt, aby wnieść do budżetu miejskiego wynagrodzenia za pracę duszpasterską w Szpitalu Zakaźnym. Przeciwny był również pomysłowi przemianowania nazwy ulicy Bernardyńskiej, opowiadając się na forum Rady, iż nazwa ta jest związana z polskością i historią miasta.⁵ W kolejnych latach ks. M. Skonieczny składał wnioski o przyznanie parafii Św. Trójcy na własność nieruchomości poniemieckiej przy ulicy Nakielskiej 47 w celu zorganizowania tam przedszkola parafialnego. Ostatecznie MRN odrzuciła tenże wniosek.⁶

Na XXXV posiedzeniu MRN w Bydgoszczy, które odbyło się 20 lutego 1948 r., ks. Mieczysław Skonieczny zgłosił więc swoją rezygnację z członkostwa w MRN.⁷ Podczas następnego posiedzenia tego gremium, wakat po ks. M. Skoniecznym został obsadzony przez Janinę Domagała.⁸

Drugim duchownym, zasiadającym w organach władzy państwowej, mających swoją siedzibę w Bydgoszczy, był wspomniany wyżej ks. Wojciech Gajdus. Wybrany został na członka Pomorskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy już na pierwszym posiedzeniu PWRN, które odbyło się 29 marca 1945 r. w Bydgoszczy w sali hotelu „Pod Orłem”. Wybrano jego z ramienia Związków Zawodowych.⁹

Z treści protokołów posiedzeń PWRN w Bydgoszczy wynika, że ks. W. Gajdus nie należał do najbardziej aktywnych członków Rady.¹⁰ Częsta nieobecność księdza spowodowana była jego złym stanem zdrowia oraz przebywaniem w areszcie podczas prowadzonej przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy przeciwko niemu sprawy (aresztowany 17 IV 1946 r., wyrok uniewinniający 29 VIII 1946 r. – szerzej zobacz aneks nr 4).

W protokołach posiedzeń PWRN w Bydgoszczy niejasno przedstawiona jest sprawa odwołania czy też rezygnacji ks. W. Gajdusa z członkostwa w tejże Ra-

dzie. Wiadomo tylko, że nazwisko Gajdus występowało jeszcze na listach członków Rady w protokole z XXII posiedzenia PWRN (22 VI 1947 r.). W protokołach z XXIII (29 VIII 1947 r.) i XXIV posiedzenia nie jest ujęty jako członek Rady. Ostatni raz w składzie PWRN nazwisko Gajdus występuje w protokole z XXV posiedzenia PWRN w Bydgoszczy.¹¹

2. Popieranie przez duchowieństwo akcji społecznych inicjowanych przez państwo

Čzęsto w latach powojennych zachęcano duchowieństwo, aby przyłączyło się do akcji charytatywnych bądź innych akcji bieżących organizowanych przez władze państwowe. W ten sposób, poprzez wykorzystanie wysokiej pozycji Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce, chciano uzyskać dla wszczętych działań większe poparcie społeczne. W Bydgoszczy również podjęto podobne, często udane próby.

Najbardziej rozpowszechnioną i znaną w Bydgoszczy akcją społeczną inicjowaną przez władze państwowe w rozpatrywanym okresie czasu była tzw. Akcja Pomocy Zimowej. Organizowano ją po wydaniu rozporządzenia przez Centralny Komitet Opieki Społecznej. W Bydgoszczy akcję tę zainicjował w dniu 9 stycznia Miejski Komitet Opieki Społecznej. Tego dnia powołano Komitet Pomocy Zimowej w Bydgoszczy, w skład którego weszło dwóch bydgoskich księży, ks. Mieczysław Skonieczny, który został prezesem Komitetu Pomocy Zimowej w Bydgoszczy oraz ks. W. Gimeza. Poza wymienionymi duchownymi w skład Komitetu weszli panowie: Boberski, Ciesielski, Donaj, Duczman, Działkowiak, Fiołka, mjr Jekiel, red. Kruszona, Maciejewski, Mielnikow, Panko, Piosik i Szypura.

Głównym zadaniem Komitetu Pomocy Zimowej było uzyskanie środków materialnych, dzięki którym można było zaopiekować się dziećmi, młodzieżą, starcami lub niezdolnymi do pracy podczas pierwszej trudnej powojennej zimy. Pomoc miała polegać na zorganizowaniu im pożywienia, opału lub innych niezbędnych do przetrwania rzeczy.¹²

Środki na wyznaczony cel gromadzono na balu zorganizowanym pod protektoratem wojewody pomorskiego Wojciecha Wojewody, czy też podczas zbiórek ulicznych, domowych oraz tzw. podwieczorków przy mikrofonie. Program „Tygodnia Pomocy Zimowej” obejmował Msze święte we wszystkich bydgo-

skich kościołach. Msza św. z kościoła farnego była nawet transmitowana na falach radiowych, a po niej wygłosił przemówienie wicewojewoda pomorski Zygmunt Felczak.¹³

O zaangażowaniu się duchowieństwa w Akcję Pomocy Zimowej świadczyć mogą również specjalne podziękowania dla ks. Karpińskiego, za pomoc w przygotowaniu akcji. Ukazały się one drukiem w lokalnej prasie.¹⁴

Podczas kolejnej zimy 1946/47 ponownie zorganizowano zbiórki w ramach Akcji Pomocy Zimowej. Przeprowadzał je począwszy od 9 listopada 1946 r., Miejski Komitet Opieki Społecznej w Bydgoszczy (dalej MKOS). Zbiórki miały objąć mieszkańców Bydgoszczy oraz okolicznych rolników i ogrodników. Choć przeprowadzali je pracownicy MKOS w Bydgoszczy, to w apelu prasowym nawołującym do pomocy potrzebującym, podkreślano, iż na czele Miejskiego Komitetu Pomocy Zimowej, cyt.: „stoją ks. Radca Mieczysław Skonieczny oraz dyr. Urbanowicz”.¹⁵

Pod koniec 1947 r. ponownie rozpoczęto Akcję Pomocy Zimowej. Wybrano nowy zarząd, w składzie którego tym razem nie znaleźli się przedstawiciele duchowieństwa. Na zebraniu cyt.: „ustalono (...) formy współpracy pomiędzy MKOS, »Caritasem« i PUR-em w dziedzinie pomocy dla biednych”.¹⁶

Nie są znane dokładne przyczyny wycofania się duchowieństwa z tej akcji. Istnieje jednak duże prawdopodobieństwo, iż w wyniku pogarszających się stosunków między państwem i Kościołem w Polsce, duchowieństwo zaczęło się wycofywać z nawet najszlachetniejszych w swych intencjach akcji, prowadzonych przez władze państwowe, koncentrując swoje siły w pracy na rzecz kościelnej organizacji charytatywnej – „Caritas”, która swoją działalność w Bydgoszczy reaktywowała w 1946 r.

Organizacją świecką o obliczu katolickim, która uzyskiwała po wojnie poparcie duchowieństwa bydgoskiego, był PCK. Swoją aprobatę, a nawet wręcz moralne i materialne wspieranie tej instytucji wyrażali księża bydgoscy podczas nadarzających się ku temu okazji. Szczególnie gorące słowa uznania dla idei przewodniej PCK, w której przejawiała się miłość do bliźniego, padły z ust ks. Rymkiewicza podczas nabożeństwa rozpoczynającego obchody Tygodnia PCK w dniu 3 czerwca 1945 r. Bezpośrednio po Mszy św. w kościele śś. Piotra i Pawła, wojewoda pomorski dr Kazimierz Pasenkiewicz wręczył sztandar PCK pełnomocnikowi tejże organizacji na okręg pomorski.¹⁷

Podobne kazanie w pełni popierające ideę działalności PCK, a jednocześnie zachęcające do dalszej wytrwałej pracy na rzecz tego stowarzy-

szenia, wygłosił ks. Tadeusz Serżysko podczas Mszy św. Była ona jednym z punktów Jubileuszowego Zjazdu Kół Młodzieżowych PCK w Bydgoszczy pod koniec 1946 r.¹⁸

Kolejną organizacją, w której znalazł się przedstawiciel bydgoskiego duchowieństwa, był Polski Związek Zachodni na Pomorzu z siedzibą w Bydgoszczy. Związek ten tuż po II wojnie światowej pomagał repatriantom, roztoczył opiekę nad wdowami i sierotami zamordowanych przez Niemców członków związku oraz działalnością kulturalno-oświatową, jak również opieką sanitarną. W jego składzie znalazły się następujące wydziały: specjalny, reemigracyjny i osiedleńczy, kulturalno-oświatowy. Zorganizowano również sekcję Opieki Sanitarnej, której kierownikami zostali ks. Feliks Ożga oraz Urszula Piotrowska. Osoby te były odpowiedzialne za działalność kuchni, biura informacyjnego oraz opieki medycznej na bydgoskim dworcu.¹⁹

Ponadto wiadomo również, że ks. Mieczysław Skonieczny wszedł w skład powstałego w 1946 r. Bydgoskiego Komitetu Pomocy Powodzianom.²⁰

W Bydgoszczy w 1948 r. powstał Powiatowy Komitet Społeczny do walki z alkoholizmem. W składzie prezydium komitetu znalazł się ks. dziekan Bronisław Jagła.²¹

3. Uroczystości publiczne z udziałem władz państwowych i duchowieństwa

a) Otwieranie i poświęcanie obiektów użyteczności publicznej

W Bydgoszczy wyzwolonej spod okupacji niemieckiej, powoli zaczęło się odradzać życie społeczno-kulturalne. Okres od 1945 do 1948 r. to czas, w którym otwierano ponownie obiekty polskich instytucji kulturalnych, jak również inne obiekty użyteczności publicznej. Uroczyste uruchamianie nowych placówek niewątpliwie stanowiło jeden z elementów szeroko pojętego życia publicznego Bydgoszczy. Zazwyczaj bardzo często w uroczystościach tych uczestniczyli przedstawiciele tzw. „władzy ludowej” różnego szczebla. Dodatkowo uświetniała te obchody obecność księdza katolickiego, który niekiedy, po krótkiej mowie, dokonywał poświęcenia danego obiektu. Najczęściej były to szkoły, harcówki, przedszkola, domy dziecka, zakłady pracy, świetlice zakładowe lub domy kultury. Bardziej uroczystą formę przybrały uroczystości poświęcania gmachu Rozgłośni Polskiego Radia w Byd-

goszczy w 1945 r., wmurowania kamienia węgielnego pod budowę teatru miejskiego w 1946 r., czy też gmachu nowo powstałej Resursy Kupieckiej w 1947 r. Zdarzało się, że podczas tych uroczystości obecni byli wyżsi urzędnicy reprezentujący władze państwowe, np. minister (otwarcie ośrodka zdrowia na Szwederowie), wiceminister, wojewoda, prezydent miasta. Ponadto bardzo często w uroczystościach uczestniczyli przedstawiciele organizacji społecznych i politycznych.²²

b) Uroczyste pogrzeby funkcjonariuszy MO, ORMO

Kolejnym elementem życia publicznego Bydgoszczy w latach 1945-1948 były pogrzeby i związane z nimi kondukty żałobne. Szczególne znaczenie w stosunkach państwo - Kościół w rozpatrywanym okresie czasu przybierały pochówki milicjantów i pracowników Urzędów Bezpieczeństwa, którzy ponieśli śmierć w wyniku starć ze zbrojnym podziemiem. O specjalnej wymowie tych pochówków świadczy fakt, iż prowadzone były przez księży katolickich, a uczestniczyli w nich przedstawiciele MO, UB, PPR, Armii Czerwonej, Związku Walki Młodych (dalej ZWM), władz miejskich i wojewódzkich czy też harcerstwa, związków zawodowych i innych organizacji społecznych.

W Bydgoszczy odbyło się kilka pogrzebów obrońców „władzy ludowej” zabitych przez zbrojne podziemie. Największy rozgłos w prasie nadano pochówkom: Rajmunda Pałubickiego (1945 r.), chor. Józefa Dryczy, sierż. Walentego Organisty (25 VI 1945 r.), ppor. Zdzisława Wizora, plut. Andrzeja Czaplińskiego, szer. Stefana Zagórskiego, Konrada Grajewskiego (6 VI 1946 r.), Juliana Sikorskiego, Franciszka Kwiatkowskiego, Józefa Michalskiego (IV 1946 r.), por. Wacława Krystnona, Kazimierza Mądraszewskiego (30 I 1947 r.). Cechą wspólną tych pochówków były organizowane ogromne, czasem sięgające 3,5 km kondukty żałobne, w których brało udział zazwyczaj kilku księży z parafii bydgoskich lub duszpasterzy wojskowych. Niejasno w prasie przedstawia się sprawa, na jakim odcinku uczestniczyli księża w konduktach żałobnych. Pochody te ciągnęły się zazwyczaj przez kilka głównych ulic miasta. W jednym z artykułów można znaleźć wzmiankę o tym, iż księża uczestniczyli w kondukcje żałobnym dopiero od bram cmentarza.

Pogrzeby te charakteryzowały również podobne w swej treści przemówienia wygłaszane przez przedstawicieli władz PPR, stronnictw demokratycznych lub MO. W mowach tych, wygłaszanych nad grobami, potępiano czyny organizacji podziemnych, nazywając działaczy podziemia często „NSZ-owskimi

oprawcami” lub „faszystami spod znaku NSZ i WiN” itp. Często również przy okazji podkreślano, iż zbrojne podziemie musi być wyeliminowane, o czym świadczyć mogą słowa wypowiedziane przez przedstawiciela stronnictw demokratycznych, niejakiego Juraska, podczas jednego z pogrzebów milicjantów, cyt.: „Jak Polska długa i szeroka, naród polski rozkopuje mogiły pomordowanych nie tylko przez hitlerowców, ale i przez rodzimych faszystów NSZ-owców. Bandyci ci muszą być bez reszty wytępieni, aby w Polsce wszechwładnie zapanowały ład i bezpieczeństwo”.²³ W ten sposób stawiano duchowieństwo szczebla parafialnego w trudnej sytuacji. Władze uzyskiwały bowiem swoisty materiał propagandowy, który w szczególny, korzystny dla siebie sposób wykorzystywały w prasie. Łączyły bowiem treść przemówień PPR-owców lub innych przedstawicieli tzw. „władzy ludowej” z obecnością przy grobie księży katolickich. Dla przykładu przytoczę słowa jednego z artykułów, cyt.: „Społeczeństwu bydgoskiemu, stronnictwom politycznym, duchowieństwu, kolejarzom, ZWM, Wojewódzkiemu Urzędowi Propagandy [Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy – przyp. J. J.], Dyrekcji Polskiego Radia, Dyrekcji Elektrowni Miejskiej, harcerstwu, nauczycielstwu, młodzieży szkolnej oraz wszystkim delegacjom fabrycznym za okazaną pomoc, wieńce i wzięcie licznego udziału w manifestacyjnym pogrzebie trzech naszych milicjantów zamordowanych w bestialski sposób na posterunku przez bandytów faszystowskich spod znaku NSZ i WiN. Składam tą drogą serdeczne i gorące podziękowania”.²⁴

Z treści artykułów przeciętny czytelnik mógł odnieść mylne wrażenie, iż Kościół był przeciwny opozycji, a nawet wręcz ją potępiał. W rzeczywistości jednak wyższa hierarchia kościelna, mimo przestrzegania księży przed angażowaniem się w działalność podziemia, często nawiązywała kontakty z przywódcami WiN-u lub Stronnictwa Narodowego.²⁵ W swoich listach pasterskich biskupi, mimo braku jasnego poparcia działań podziemia, opowiadali się za prawdziwą niepodległością narodu. Szacunkowo liczba około 90% duchowieństwa była „przeciwna nowej rzeczywistości”.²⁶

c) Manifestacyjne pogrzeby ofiar hitlerowskiego terroru

W latach 1945-1948 w Bydgoszczy często odbywały się manifestacyjne pogrzeby ofiar hitlerowskiego terroru. Przybierały one charakter patriotyczno-religijny, a uczestniczyli w nich przedstawiciele władz państwowych, partii politycznych, organizacji młodzieżowych, WP, jak również liczne rzesze społeczeństwa i duchowieństwo. Głównym punktem tych obchodów była Msza św., po której

czasami odbywał się kondukt żałobny na cmentarz (zazwyczaj Cmentarz Bohaterów na Wzgórzu Wolności) z ekshumowanymi szczątkami ofiar hitlerowskich.

Do największych takich uroczystych pogrzebów zaliczyć można pogrzeb 400 pomordowanych bydgoszczan, który odbył się na początku grudnia 1945 r. Wystawiono wówczas na widok publiczny 400 trumien na Starym Rynku w Bydgoszcy. Po Mszy św. w farze kondukt żałobny udał się na cmentarz na Wzgórzu Wolności. Na tę uroczystość zaproszeni zostali nawet najwyżsi przedstawiciele władz państwowych i kościelnych, tzn. prezydent B. Bierut oraz prymas A. Hlond. W 1946 i 1947 r. szczególnie duże uroczystości pogrzebowe związane były z pochówkiem zamordowanych w Dolinie Śmierci w Fordonie. W Bydgoszcy odbywały się także pochówki szczątków Polaków ekshumowanych w pobliskich miejscowościach, np. w Tryszczyńcu. W 1948 r. z dużym oddźwiękiem społecznym spotkał się pogrzeb 105 ofiar hitlerowskich. Artykuły prasowe donosiły, że w największych takich uroczystościach brali udział niemal wszyscy mieszkańcy Bydgoszcy.²⁷

d) Uroczystości kościelne z udziałem przedstawicieli władz

W latach 1945-1948 zdarzały się w Bydgoszcy przypadki uczestniczenia przedstawicieli władzy państwowej w uroczystościach typowo religijnych. Można było wówczas odnieść wrażenie, iż nabierały one charakteru religijno-państwowego.

Dorocznym świętem, które przyjmowało taki charakter, było Boże Ciało. Uroczystości związane z obchodami tego święta były przeprowadzane we wszystkich parafiach bydgoskich. Procesje zazwyczaj miały miejsce w kilku. Główne uroczystości w Bydgoszcy, w których brali udział przedstawiciele władzy państwowej, odbywały się w kościele farnym. W 1945 r., ze strony władz państwowych na Mszy św. oraz w procesji uczestniczył wiceprezydent miasta Bydgoszcy – Władysław Jagniewski. Poza tym udział wzięł pułk WP wraz z dowództwem. Co ciekawe, na uroczystości tej obecny był także przedstawiciel Armii Radzieckiej, a uświetniała ją orkiestra MO. Podobnie obchody tego święta wyglądały w latach następnych. W 1946 r. ze strony władz uczestniczył np. przewodniczący WRN – dr Wojciech Wiechno, prezydent miasta Bydgoszcy – Józef Twardzicki, starosta powiatowy – Michalski, a uroczystość uświetniła kompania honorowa Oficerskiej Szkoły Samochodowej. Również w 1947 r. w tej uroczystości czynnie uczestniczyli: wicewojewoda pomorski – Jakubowicz, przewodniczący MRN – Stefan Rutkowski, prezydent miasta – Józef Twardzicki oraz reprezentanci WP. Niemalże tak samo

przebiegały uroczystości Bożego Ciała w 1948 r., kiedy wśród uczestników znaleźli się chociażby tacy przedstawiciele władzy jak: wiceprzewodniczący MRN – Marian Dryll, prezydent miasta – Józef Twardzicki oraz przedstawiciele WP wraz z kompanią honorową.²⁸

Poza uroczystościami związanymi z obchodem świąt Bożego Ciała, przedstawiciele władz państwowych obecni byli także na innych uroczystościach religijnych.

Na mocy dekretu z dnia 23 sierpnia 1936 r., wydanego przez Prymasa Polski Augusta Hlonda, Zakon Jezuitów dostał zezwolenie na osiedlenie się w Bydgoszczy. Na kościół zakonny została przydzielona świątynia poewangelicka pw. Św. Krzyża na Placu Kościeleckich.²⁹ Podczas ingresu Ojców Jezuitów do kościoła pw. Św. Krzyża udział wzięli przedstawiciele władz państwowych, wojska oraz organizacji społecznych i politycznych. Wśród gości uczestniczących we Mszy św. w kościele pw. Serca Jezusowego oraz biorących udział w procesji na Plac Kościeleckich, znaleźli się między innymi: wojewoda pomorski – Jakubowicz, major WP – Linder, jak również oddziały podchorążych Oficerskiej Szkoły Samochodowej.³⁰

e) Uroczystości państwowe

Poza uroczystościami religijnymi charakter państwowo-kościelny przybierały również uroczystości państwowe, zarówno te mające swoją przedwojenną tradycję, jak również nowe wprowadzone przez władzę ludową. Wszystkie z nich charakteryzował jeden powtarzający się główny element ceremonii, którym było nabożeństwo. Duchowieństwo zaczęło włączać się do obchodów natychmiast po zakończeniu działań wojennych. Ze strony władz państwowych w wydarzeniach o tak wysokiej randze uczestniczyli często przedstawiciele władz wojewódzkich, miejskich, partii politycznych i organizacji młodzieżowych oraz wojsko.

Na terenie Polski zdarzały się przypadki, że w pierwszych powojennych latach w ramach obchodów Święta Pracy odprawiano nabożeństwa.³¹ W Bydgoszczy w latach 1945-1948 podczas zorganizowanych w dniu 1 Maja imprez nie modlono się. Msza św. była jednak głównym punktem obchodów święta 3 Maja w Bydgoszczy w 1946 r., mimo że władze państwowe krótko przed obchodami święta odwołały defiladę, ta jednak odbyła się nieoficjalnie.³² Poza tym nabożeństwa były jednym z punktów przewodnich, rozpoczynających w Bydgoszczy obchody takich świąt jak: Święto Młodzieży³³ w 1945 r., Święto Spółdzielczości³⁴ w 1945 i 1946 r., Dzień Zwycięstwa³⁵ w 1945 i 1946 r., Święto Morza³⁶ w 1945, 1946 i 1947 r., Święto Ludowe³⁷ w 1946 i 1947 r. oraz Święto Lotnika³⁸ w 1947 i 1948 r.

4. Uroczystości wojskowe i milicyjne

Kolejnym ważnym elementem życia publicznego Bydgoszczy w latach 1945-1948 były uroczystości, w których brali udział duszpasterze wojskowi. Najczęściej były to Msze św. polowe z udziałem oddziałów WP, a czasami też i MO, które odbywały się podczas uroczystości o charakterze państwowym (np. Święto Morza, Święto Ludowe, itd. - zobacz szerzej - uroczystości państwowe) i religijnym (np. Boże Ciało, ingres Jezuitów w Bydgoszczy). Ich zadaniem było uświetnienie tychże obchodów. Poza świętami państwowymi i religijnymi odbywały się uroczystości typowo wojskowe lub milicyjne, które przybierały charakter katolicki.

Uroczystości wojskowe

Zaraz po wyzwoleniu Bydgoszczy, gdy do miasta przybyło Wojsko Polskie, zorganizowano uroczystość wojskową na Starym Rynku. Jednym z głównych punktów tychże obchodów była Msza św. polowa, przy współudziale władz cywilnych i wojskowych.³⁹ Podobnie Mszą św. rozpoczynały się uroczystości związane z otwarciem Wojskowej Szkoły Szoferskiej w Bydgoszczy.⁴⁰

Dnia 26 sierpnia 1945 r. odbyło się wręczenie sztandaru Piątemu Samodzielnemu Baonowi Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Uroczystość ta rozpoczęła się Mszą św. polową odprawioną przed kościołem śś. Piotra i Pawła przez kapelana wojskowego, a potem miał miejsce akt ślubowania.⁴¹

Jedną z ważniejszych uroczystości wojskowych, która nabrała większego rozgłosu w 1945 r., było Święto Dywizji Pomorskiej, starannie przygotowywane przez dłuższy czas przez władze państwowe i wojskowe. Na uroczystość tę mieli przybyć przedstawiciele najwyższych władz państwowych i wojskowych, czyli prezydent Bolesław Bierut oraz marszałek Michał Rola-Żymierski. Ostatecznie w uroczystości tej nie wziął udziału Bolesław Bierut, jednak na Mszy św. polowej, która odbyła się dnia 28 października 1945 r. na garnizonowym placu ćwiczeń przy Stadionie Miejskim, w pierwszych rzędach przed ołtarzem zasiedli: Marszałek Polski - Michał Rola-Żymierski wraz z gen. Karolem Świerczewskim, wojewodą pomorskim - dr. Kazimierzem Pasenkiewiczem, dowódcą 14 dywizji - płk. Sieleckim wraz z licznymi przedstawicielami władz. Nabożeństwo odprawił bydgoski kapelan wojskowy - ks. Michał Łabiak.⁴²

Ostatnią z większych uroczystości wojskowych w 1945 r. były obchody Święta Podchorążego. Podczas tych obchodów dokonano otwarcia Oficerskiej Szkoły Samochodowej, poświęcenia i wręczenia sztandaru. Miała miejsce wówczas

także przysięga żołnierska. Podobnie jak podczas innych wojskowych świąt, tak i w tym wypadku jednym z oficjalnych punktów uroczystości była Msza św. polowa przed gmachem szkoły, odprawiana przez ks. kapelana Michała Łabiaka. Jako przedstawiciel najwyższych władz wojskowych uczestniczył w niej gen. Karol Świerczewski oraz przedstawiciele władz wojskowych i samorządowych.⁴³

W 1946 r. największą uroczystością wojskową, która połączona była z nadaniem miastu Bydgoszczy przez władze państwowe Krzyża Grunwaldu – III klasy, było wręczenie sztandaru – IV Pułkowi Lotniczemu. Rozpoczęła się ona Mszą św. na Starym Rynku, w której uczestniczyli m.in. marszałek Michał Rola-Żymierski, wojewoda pomorski, prezydent Bydgoszczy, minister informacji i propagandy, I sekretarz KW PPR, I sekretarz KW PPS oraz wielu innych przedstawicieli władz. Ze strony duchowieństwa obecni byli: ks. Władysław Gimeza*, ks. kan. Jan Konopczyński*. Mszę św. odprawił ks. dziekan mjr WP – Żebrowski.⁴⁴ Z uroczystości wojskowych, które przyjęły charakter publiczny, a jednym z punktów ich obchodów była Msza św., było zaprzysiężenie żołnierzy z Bydgoskiego Pułku Samochodowego.⁴⁵

Podczas przeprowadzonej kwerendy prasowej nie zdołano ustalić, czy w latach 1947 i 1948 odbywały się również uroczystości wojskowe, które przybierały charakter publiczny i nabierały takiego rozgłosu jak w latach poprzednich. Oczywiście nie oznacza to, że one wcale się nie odbywały. Warto zaznaczyć, że wojsko nadal uczestniczyło w tym czasie w uroczystościach państwowych, które przybierały charakter państwowo-religijny.

Uroczystości milicyjne

Swoje uroczystości z udziałem księdza katolickiego z jednej z parafii bydgoskich czy też kapelana obchodzili także funkcjonariusze mundurowi. W 1945 r. jednym z punktów programu uroczystości otwarcia II Kursu Szkoły Podoficerskiej MO w Bydgoszczy była Msza św., która odbyła się w kościele św. Wincentego à Paulo, skąd udano się na kulminacyjny punkt tej uroczystości, jakim była defilada na Placu Wolności.⁴⁶ Mszą św. w kościele śś. Piotra i Pawła w 1945 r. rozpoczęło się Święto Milicjanta, które obchodzono w rocznicę utworzenia Komendy Głównej (dalej: KG) MO.⁴⁷ Podobnie w 1946 r., w drugą rocznicę powstania KG MO, w ramach obchodu Święta Milicjanta, odbyła się Msza św. w kościele św. Wincentego à Paulo, skąd po nabożeństwie oddziały MO i mieszkańcy miasta wyruszyli na defiladę.⁴⁸ W kolejnych latach, tzn. 1947 i 1948, prasa nie informowała o tym, aby jednym z punktów Dnia Milicjanta była Msza św. Oczywiście nie oznacza to, że w uroczystościach milicyjnych przestali uczestni-

czyć księży. Dowodem na to może być chociażby poświęcenie sztandarów Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego, MO i ORMÓ, które odbyło się podczas uroczystej Mszy polowej na Starym Rynku w Bydgoszczy w dniu 25 maja 1947 r. Co ciekawe, uroczystość ta odbywała się pod protektoratem ministra bezpieczeństwa publicznego – Stanisława Radkiewicza, głównego komendanta MO oraz dowódcy Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Podczas niej obecni byli ówczesni luminarze bydgoscy, jednak najważniejszym gościem tej uroczystości był komendant główny MO.⁴⁹ Trudno powiedzieć, jaki był ówczesny stosunek bydgoskich księży parafialnych do takich uroczystości. Faktem jest natomiast, że odnosiły one efekt propagandowy. W 1948 r. prasa już rządziej informowała o uroczystościach milicyjnych przyjmujących charakter religijny. Zdołano ustalić jedynie, że w tymże roku w kościele Klarysek odbywały się rekolekcje, cyt.: „dla oficerów, podoficerów, rodzin wojskowych, MO i Bezpieczeństwa”.⁵⁰

5. Stowarzyszenia i bractwa katolickie

Niemalże zaraz po zakończeniu działań wojennych w Polsce, zaczęły reaktivować swoją działalność organizacje i stowarzyszenia katolickie. Formalnie robiły to na podstawie obowiązujących wciąż przedwojennych przepisów takich jak: prawo o stowarzyszeniach z 1932 r. oraz Rozporządzenie Rady Ministrów o stowarzyszeniach służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym z 28 stycznia 1934 r.⁵¹

Ponownie od 1945 r. w życiu publicznym Bydgoszczy duże znaczenie, szczególnie dla katolików, zaczęły odgrywać bractwa i stowarzyszenia katolickie, które swoją działalność wznawiały w zależności od możliwości.⁵² Szczególną rolę w życiu publicznym Bydgoszczy w latach 1945-1948 odegrały stowarzyszenia i organizacje katolickie, które oprócz swej działalności religijnej zajmowały się również działalnością charytatywną. Największą aktywność w tej dziedzinie w Bydgoszczy wykazywał Okręgowy Związek „Caritas” oraz parafialne oddziały Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo.

Bydgoski Okręg „Caritas” ma przedwojenne tradycje, bowiem swoją działalność rozpoczął w 1935 r. Podczas wojny związek został zlikwidowany. Formalnie po wojnie Związek „Caritas” Archidiecezji Gnieźnieńskiej powstał dopiero 1 marca 1946 r.⁵³ Bydgoski Okręg „Caritas” swoją działalność wznowił jednak znacznie wcześniej, bo już 5 października 1945 r. Pierwszą, inicjującą

rozpoczęcie działalności związku w Bydgoszczy akcją, było przeprowadzenie Tygodnia Miłosierdzia, w październiku 1945 r. Pierwszym dyrektorem okręgu w 1945 r. został ks. prof. Klemens Wnuk, który tę funkcję sprawował do marca 1947 r. Jego następcą na tym stanowisku został we wrześniu 1947 r. ks. Józef Batkowski. Od czerwca 1946 r. przy Bydgoskim Okręgu „Caritas” rozpoczęła działalność Rada Okręgowa, a jej przewodniczącym został ks. Mieczysław Skonieczny.⁵⁴

Największą akcją zbiórki pieniędzy i żywności w latach 1945-1948, którą przeprowadzał „Caritas” w Bydgoszczy, były tzw. „Tygodnie Miłosierdzia”. W trakcie ich trwania odbywały się zbiórki pieniężne domowe i uliczne, sprzedaż nalepek oraz akademie parafialne. Pierwszy Tydzień Miłosierdzia, jak już wspomniałem, miał miejsce w październiku 1945 r. Kolejne Tygodnie Miłosierdzia były przeprowadzane w latach: 1946 (od 6 do 13 X), 1947 (od 5 do 12 X) i 1948 (od 3 do 10 X).⁵⁵

W 1947 r. III Tydzień Miłosierdzia w Bydgoszczy odbywał się pod przewodnictwem ks. Jana Konopczyńskiego, wojewody pomorskiego Wojciecha Wojewody, prezydenta miasta Bydgoszczy – Józefa Twardzickiego, starosty powiatowego – Pawłowskiego, komendanta MO miasta Bydgoszczy – Kozłowskiego oraz dyrektorów wojewódzkiego i miejskiego Wydziału Opieki Społecznej.⁵⁶ Czy podobna sytuacja miała miejsce także w innych latach, nie udało się ustalić. Wiadomo natomiast, że jednym z punktów programu Tygodnia Miłosierdzia w 1946 r. było odprawienie we wszystkich bydgoskich kościołach katolickich nabożeństw w intencji Ojczyzny.⁵⁷

O współpracy „Caritasu” Okręgu Bydgoskiego z miejscowymi władzami świadczyć może również fakt, że wspólnie z MKOS w Bydgoszczy zorganizowano w śródmieściu, w czasie zimy z 1947 na 1948 r., jadłodajnię, która wydawała obiady dla biednych. Oczywiście, Bydgoski Okręg „Caritas” nie ograniczył się tylko do współpracy z MKOS w Bydgoszczy. Poza tym podczas tej samej zimy, sam organizował kuchnię powszechną w dzielnicy Czyżkówko, która wydawała 300 obiadów dziennie. W okresie od 1 listopada 1947 r. do 1 maja 1948 r. Związek „Caritas” dostarczał również 70 obiadów dziennie dla młodzieży szkolnej Bydgoszczy. Notabene, kuchnia „Caritasu” w mieście działała już od maja 1946 r., kiedy rozpoczęła wydawać jedzenie dla 250 sierot, półsierot i niedożywionej młodzieży szkół średnich, a także dla 150 dzieci i starców.⁵⁸

O pewnej współpracy władz państwowych z „Caritasem” świadczyć mogą przydzielane również okręgowi bydgoskiemu subwencje państwowe w postaci finansowej lub też żywności itp. W latach 1945-1946 bydgoski „Caritas” nie

otrzymał żadnych środków finansowych od państwa. Uzyskiwał za to w tym okresie środki w naturze przydzielone przez Urząd Wojewódzki Pomorski.⁵⁹ W 1947 r. władze państwowe przydzieliły bydgoskiemu „Caritasowi” subwencje przeznaczone na półkolonie w wysokości 124.790 zł oraz subwencję na prowadzenie kuchni w wysokości 91.000 zł, ponadto Wydział Apropowizacyjny przydzielił 13.332,02 kg żywności, a „Opieka Społeczna” przekazała 94 sztuki odzieży i bielizny.⁶⁰ W 1948 r. bydgoski „Caritas” otrzymał z subwencji wojewódzkiej 421.000 zł oraz z Inspektoratu Szkolnego 443 kg żywności i 620 puszek z żywnością.⁶¹ Przydział z Inspektoratu Szkolnego najprawdopodobniej przeprowadzono z myślą o koloniach dla dzieci, które zorganizowane zostały w Samsiecznie, bądź też dla półkolonii, które organizowały przedszkola „Caritas” na ul. Leszczyńskiego i przy parafii farnej.⁶²

Pomoc dla Bydgoskiego Okręgu „Caritas” kierowana przez państwo z pewnością była bardzo przydatna, lecz należy w tym miejscu zaznaczyć, że w stosunku do ogólnych przychodów stanowiła jedynie część całego budżetu. Przykładowo przychód finansowy Bydgoskiego Okręgu „Caritas” w 1946 r. wyniósł 1.079.096,25 zł, a w 1947 r. 1.807.225,02 zł. Warto również podkreślić, że bydgoski „Caritas” otrzymał także pomoc w postaci finansowej, żywności, odzieży, obuwia i środków czystości od Związku „Caritas” Archidiecezji Gnieźnieńskiej, Rady Polonii Amerykańskiej, Szwajcarskiej Pomocy dla Polaków.⁶³

Z bydgoskim Oddziałem „Caritas” czasem współpracowały także parafialne oddziały Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. Mimo to stowarzyszenie to organizowało często dla biednych oddzielne akcje charytatywne, uzupełniając tym samym pomoc społeczną organizowaną przez władze państwowe. Najczęściej były to wenty, charytatywne wieczorki, koncerty i przedstawienia religijne, loterie fantowe, herbatki towarzyskie z tańcami czy też coroczne „rogaliki świętomarcińskie”. Zebrane w ten sposób pieniądze zazwyczaj przeznaczone były na zakup odzieży, opału i żywności dla najbiedniejszych, na pomoc dla dzieci z biednych rodzin, które przystępowały do I Komunii Świętej. Stowarzyszenie pomagało także w szukaniu pracy, w uzyskaniu zapomogi lub renty, często z własnych środków opłacało naukę lub komorne podopiecznych, czy też organizowało opiekę lekarską.⁶⁴

Istotnym zagadnieniem w stosunkach państwo - Kościół była sprawa działalności stowarzyszeń katolickich w szkołach. Władze państwowe bowiem, po zakończeniu wojny nie były przychylnie powstawaniu młodzieżowych stowarzyszeń katolickich na terenie szkół. W tym celu wydały nawet trzy okół-

niki. Były to: okólnik ministra oświaty z dnia 20 grudnia 1944 r., okólnik ministra oświaty z 21 lutego 1945 r. oraz okólnik ministra oświaty z 2 czerwca 1947 r. Zgodnie z treścią w nich zawartą młodzież szkolna mogła zapisywać się jedynie do organizacji młodzieżowych takich jak: Związek Walki Młodych (dalej: ZWM), Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (dalej: OMTUR), Związek Młodzieży Demokratycznej (dalej: ZMD), Związek Młodzieży Wiejskiej (dalej: ZMW). Zakaz powstawania stowarzyszeń katolickich na terenie szkół był niezgodny z konstytucją. Mimo ograniczeń rządowych, stowarzyszenia katolickie takie jak Sodaliczka Mariańska (dalej: SM) czy też Krucjata Eucharystyczna (dalej: KE) powstawały w szkołach na terenie całej Polski.⁶⁵ Zdołano ustalić, że na terenie Bydgoszczy wznowiła swoją działalność SM. Nie ma wątpliwości co do tego, że SM powstała w Gimnazjum i Liceum Handlowym w Bydgoszczy, gdzie moderatorem był ks. prof. mgr Guido Bach-Żelewski. O działalności SM w tej szkole wiedziały władze szkoły, a zapewne również Inspektorat Szkolny w Bydgoszczy i Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu, ponieważ informacje o działalności SM ukazywały się w lokalnej prasie w 1946 i 1947 r.⁶⁶

6. Religia w szkołach

Nowy system komunistyczny wprowadzany w Polsce po zakończeniu II wojny światowej w swych założeniach ideologicznych był ateistyczny. Z tego względu nowe władze dążyły do przeobrażenia w przytłaczającej większości społeczeństwa katolickiego (w Bydgoszczy w 1946 r. przeszło 99% ludności miasta to katolicy) w społeczeństwo ateistyczne. Ważną rolę w tej walce o „rząd dusz” odgrywało szkolnictwo. Dokładniej mówiąc, treści przekazywane uczniom w szkołach miały zadecydować o wykreowaniu nowych pokoleń w duchu ateistycznym bądź katolickim.⁶⁷

Po zakończeniu II wojny światowej do szkół powróciła nauka religii. Nastąpiło to na mocy obowiązujących wówczas przepisów. Sprawę nauczania religii w szkołach regulował konkordat, zawarty ze Stolicą Apostolską w 1925 r. Stan ten utrzymał się do 12 września 1945 r., kiedy nastąpiło jednostronne zerwanie konkordatu przez władze państwowe. Po tym fakcie, zgodnie z postanowieniami Manifestu PKWN, do czasu uchwalenia nowej konstytucji, miały obowiązywać postanowienia konstytucji marcowej z 1921 r., czyli obo-

wiązkowe nauczanie religii w szkołach państwowych w wymiarze dwóch godzin w tygodniu.⁶⁸ Ponadto sprawę nauczania religii w szkołach regulowało nadal obowiązujące rozporządzenie, wydane przez ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Kazimierza Bartla, dnia 9 grudnia 1926 r. Na jego mocy wprowadzono obowiązkowość nauczania religii we wszystkich szkołach oprócz szkół wyższych. Zobowiązano również młodzież do brania udziału w określonych praktykach religijnych. Rozporządzenie to obowiązywało w szkołach państwowych, publicznych, samorządowych i tych prywatnych, które korzystały z zasiłków państwowych.⁶⁹

Obowiązujący stan prawny zmienił wprowadzony w dniu 13 września 1945 r. przez ministra oświaty Czesława Wycecha, okólnik nr 50. Dopuszczał on możliwość zwolnienia z obowiązku nauczania religii tych uczniów, których rodzice wyrażali na to zgodę.⁷⁰ Ze sprawozdania kuratorium szkolnego pomorskiego, sporządzonego najprawdopodobniej we wrześniu 1947 r. wynika, że z możliwości, jakie dawał ów okólnik, na całym obszarze podlegającym pomorskiemu okręgowi szkolnemu, skorzystały jedynie dwie osoby. Jedną z nich był syn studenta medycyny z Rypina, drugi przypadek nie został dokładniej umiejscowiony. Wynika z tego, że w Bydgoszczy z okólnika nr 50 z 13 września 1945 r. mogła skorzystać jedynie jedna osoba lub nie znalazła się żadna, która skorzystałaby z tej możliwości.⁷¹

Kolejnym działaniem obok zniesienia obowiązku nauczania religii, mającym na celu wyparcie religii ze szkół, było tworzenie począwszy od 1945 r. szkół bezwyznaniowych. Były to szkoły Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (dalej RTPD). Pierwsza taka szkoła powstała w lutym 1945 r. w powiecie Jarocin.⁷² W 1947 r. istniało w Polsce 6 takich szkół, do których uczęszczało 1.943 dzieci. W roku kolejnym było już 31 szkół RTPD, z 10.488 uczniami. Krzysztof Jabłoński określa rozwój szkół RTPD w latach 1945-1948 jako pierwszy etap tworzenia. Dopiero kolejne lata przyniosły ich intensywny rozwój.⁷³

W Bydgoszczy również powstała szkoła RTPD. Po utworzeniu nie miała ona zbyt wielu zwolenników, nawet wśród bydgoskiego aktywu PPR i PPS (co może dowodzić, że obecność religii w szkołach była akceptowana i pożądana przez społeczeństwo). Mimo wcześniej wywieranych wpływów na bydgoskich członków partii, aby ich dzieci wstępowały do szkoły RTPD, apele nie odniosły pożądanego skutku. Świadczyć o tym mogą słowa wypowiedziane na posiedzeniach gremiów partyjnych. Przytoczę tu jedną z wypowiedzi, cyt.: „...tow. Matusiak omówił sprawę szkół RTPD, które na obecnym etapie były miernikiem naszych sił. Z walki tej wyszliśmy pobici. Musimy rozpocząć prace od własnego domu, który będzie bazą

do dalszej pracy ideologicznej. Okazało się, że należąc do partii nie upartyjnimy własnej rodziny, która pozostała po dawnemu pod wpływem kleru, co odzwierciedliło się w tym, że mając duży stan partii w naszym mieście mamy trudności w otwarciu tej szkoły. Należy uświadomić politycznie i wciągnąć ideologicznie w idee marksizmu nasze żony, które są bezpośrednimi wychowawcami naszych dzieci”.⁷⁴

Władze państwowe po zakończeniu II wojny światowej zezwoliły na otwarcie szkół katolickich. Szkoły te były utrzymywane z funduszy zgromadzeń zakonnych męskich i żeńskich. Podlegały one nadzorowi szkolnych władz państwowych. Ich działalność regulowała ustawa o szkołach prywatnych z dnia 11 marca 1932 r.⁷⁵

Na terenie miasta Bydgoszczy żadne ze zgromadzeń zakonnych męskich czy żeńskich nie posiadało ani nie prowadziło szkoły powszechnej, zawodowej czy też ogólnokształcącej.⁷⁶

Początkowo po zakończeniu działań wojennych w Bydgoszczy nauka religii w szkołach nie napotykała na trudności ze strony władz państwowych. Podczas uroczystego otwierania szkół powszechnych w Bydgoszczy w 1945 r., w ramach programu uroczystości, znajdowało się nabożeństwo w kościele, a dopiero później akademia, najczęściej z udziałem władz miejskich, wojska i duchowieństwa.⁷⁷ Podobnie uroczystymi nabożeństwami rozpoczynano i kończono lata szkolne 1945/46, 1946/47, 1947/48.⁷⁸

Nie udało się ustalić dokładnej obsady księży prefektów, pracujących w latach 1945–1948. Zdołano jedynie odtworzyć obsadę księży prefektów, uczących w bydgoskich szkołach ponadpodstawowych w 1947 i 1948 r.:

Wykaz księży uczących religii w Bydgoszczy w 1947 r.⁷⁹

- 1) ks. Zdzisław Balcerek – Państwowe Gimnazjum i Liceum Rolnicze – nauczyciel kontraktowy
- 2) ks. Józef Bryza – Publiczne Szkoły Doksztalające Zawodowe nr 2 i nr 4 – nauczyciel etatowy
- 3) ks. Antoni Chmielecki – Państwowe Gimnazjum Krawieckie – nauczyciel etatowy
- 4) ks. Franciszek Domański – Szkoła Pielęgniarsko-Położnicza – nauczyciel kontraktowy
- 5) ks. Gierczyński – II Państwowe Gimnazjum i Liceum Żeńskie, moderator Sodalicji Mariańskiej w Bydgoszczy – nauczyciel etatowy
- 6) ks. Józef Hajduk CM – IV Państwowe Gimnazjum i Liceum Żeńskie w Bydgoszczy – nauczyciel etatowy

- 7) ks. Bogdan Jankowski - Miejskie Gimnazjum i Liceum Męskie im. M. Kopernika w Bydgoszczy - nauczyciel etatowy
- 8) ks. Wacław Krause - II Państwowe Gimnazjum i Liceum Żeńskie w Bydgoszczy - nauczyciel kontraktowy
- 9) ks. Szczepan Krzoska CSS - Przemysłowa Szkoła Doksztalająca Zawodowa Przyfabryczna przy ul. Warmińskiego i Miejskie Gimnazjum Kupieckie w Bydgoszczy - nauczyciel kontraktowy
- 10) ks. Walenty Putz - Państwowe Gimnazjum i Liceum Pedagogiczne w Bydgoszczy - nauczyciel etatowy
- 11) ks. Piotr Rynkiewicz - Państwowe Średnie Szkoły Techniczne w Bydgoszczy - nauczyciel etatowy
- 12) ks. Tadeusz Serzysko - Miejskie Gimnazjum Kupieckie i Liceum Handlowe w Bydgoszczy - nauczyciel kontraktowy
- 13) ks. Stefan Smaruj - Publiczne Szkoły Doksztalające nr 1, 2, 3, 5 i 6. Państwowa Roczna Szkoła Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym - Szkoła przyfabryczna w Zakładach Ciszewskiego - Szkoła Włókiennicza - Szkoła Przemysłowa Przemysłu Metalowego w Bydgoszczy - nauczyciel etatowy
- 14) ks. Kazimierz Więckowski - I Państwowe Gimnazjum i Liceum Męskie w Bydgoszczy - nauczyciel etatowy
- 15) ks. Jan Zabański - Fabryczna Szkoła Doksztalająca przy Warsztatach PKP I Klasy Bydgoszcz - nauczyciel kontraktowy
- 16) ks. Henryk Zimny - III Państwowe Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych w Bydgoszczy - nauczyciel kontraktowy

**Wykaz księży prefektów zatrudnionych
na terenie miasta Bydgoszczy na dzień 30 VI 1948 r.⁸⁰**

- 1) ks. Piotr Rynkiewicz - Państwowe Średnie Szkoły Techniczne (etatowy)
- 2) ks. Władysław Gatek - Państwowe Żeńskie Gimnazjum Krawieckie (kontrakt do 31 VIII 1948 r.)
- 3) ks. Józef Frąckowski - Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa; Publiczna Średnia Szkoła Gastronomiczna; Państwowa Szkoła Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym (kontrakt do 31 VIII 1948 r.)
- 4) ks. Walenty Putz - Państwowe Liceum Pedagogiczne (etatowy); Państwowe Gimnazjum Piekarsko-Cukiernicze (kontrakt)

- 5) ks. Wilhelm Ciemała - Miejskie Gimnazjum Kopernika (kontrakt do 31 VII 1948 r.)
- 6) ks. Alfred Olkiewicz - Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa Nr 1 (kontrakt do 31 VIII 1948 r.)
- 7) ks. Bryza - Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa Nr 4 (kontrakt do 31 VIII 1948 r.)
- 8) ks. Jan Zobański - Średnia Szkoła Zawodowa przy Głównych Warsztatach PKP (kontrakt do 31 VIII 1948 r.)
- 9) ks. Stefan Smaruj - IV Państwowe Liceum i Gimnazjum (kontrakt do 31 VII 1948 r.)
- 10) ks. Edmund Gurczyński - II Państwowe Liceum i Gimnazjum (etatowy)
- 11) ks. Waław Krauze - II Państwowe Liceum i Gimnazjum (kontrakt do 31 VIII 1948 r.)
- 12) ks. Kazimierz Więckowski - I Państwowe Liceum i Gimnazjum (etatowy)
- 13) ks. Henryk Zimny - I Państwowe Liceum i Gimnazjum (kontrakt do 30 VI 1948 r.).

Od 1947 r. władze oświatowe podjęły przygotowania do zebrania jak najbardziej szczegółowych informacji na następujące tematy: wpływu organizacji katolickich na młodzież szkolną, o tym, w jakim stopniu i zasięgu przenika do szkół prasa katolicka, jaki mają stosunek do tych pism nauczyciele oraz jak przedstawia się sprawa realizacji praktyk religijnych. W tym celu Ministerstwo Oświaty przygotowało specjalną ankietę zawierającą pytania dotyczące powyższych zagadnień. Ankieta ta została rozesłana do kuratoriów 21 maja 1947 r. i miała charakter ściśle tajny.⁸¹ Według pytań zawartych w ankiecie Kurator Okręgu Szkolnego Pomorskiego sporządził „Sprawozdanie z zasięgu i form działalności organizacji religijnych na terenie szkół”. Sprawozdanie było jednak dość ogólnikowe i odnosiło się do całego województwa.⁸² Potwierdza to pismo z Ministerstwa Oświaty do Kuratora Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu, w którym domagano się uzupełnienia sprawozdania o szczegółowe dane, czyli nazwiska, daty, miejscowości i szkoły. Domagano się, cyt.: „nowych, względnie przeoczonych w powyższym sprawozdaniu faktów (należyście udokumentowanych) świadczących o szkodliwej wychowawczo działalności nauczycieli religii na terenie szkoły oraz w środowisku młodzieży szkolnej”.⁸³

Do pierwszych zwolnień księży prefektów ze szkół lub nieprzedłużeniu im umowy o pracę w Polsce doszło na początku roku szkolnego 1948/49.⁸⁴ Zapewne

w ramach tej akcji przeprowadzony został w Bydgoszczy latem 1948 r. spis księży prefektów. Wykaz księży prefektów obok nazwy szkoły, w której pracowali, informował o tym, czy ksiądz jest pracownikiem etatowym szkoły czy też kontraktowym, a w takim przypadku podawano datę końcową kontraktu.⁸⁵ Nie udało się ustalić, czy w Bydgoszczy już na początku roku szkolnego 1948/49 zdarzył się przypadek zwolnienia księży z pracy lub nieprzedłużenia im kontraktu.

Prócz wizytatorów, do zbierania informacji na temat sytuacji w szkołach Kuratorium wykorzystywało także informatorów lub agentów UB. Najprawdopodobniej, korzystając z donosu, Kuratorium dowiedziało się o istnieniu na terenie bydgoskich szkół kontroli ze strony Kościoła nad wykonywaniem praktyk religijnych. Wybrany uczeń „dziesiątnik” miał sprawować nadzór nad powierzoną mu dziesiątką uczniów. W związku z tym Ministerstwo Oświaty w piśmie z dnia 3 listopada 1948 r. nakazało, cyt: „...dokładne zbadanie szczegółów tej nowej akcji kleru; umiejętne i stanowcze zlikwidowanie jej, jako niezgodnej z zasadami wychowania, a w razie oporów, pociągnąć katechetów do odpowiedzialności służbowej”.⁸⁶ Na tak sformułowane zadanie natychmiast do przeprowadzenia dochodzeń przystąpili wizytatorzy Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego. Ustalili, dzięki zeznaniom dyrektora, księdza i uczniów, że ks. Piotr Rynkiewicz (uczący w Państwowych Średnich Szkołach Technicznych w Bydgoszczy jako nauczyciel etatowy – przyp. J. J.), namawiał uczniów do kontrolowania praktyk religijnych. Dzięki zebranych informacjom, Kuratorium wystąpiło do Ministerstwa Oświaty z wnioskiem o wyrzucenie ze szkoły ks. Piotra Rynkiewicza.⁸⁷ Nie udało się ustalić, czy w wyniku tego wniosku ksiądz Rynkiewicz został usunięty ze szkoły, czy też pełnił nadal obowiązki prefekta.

O inwigilowaniu szkół przez agentów UB, czy też istnieniu tam tzw. „wtyczek”, mogą świadczyć słowa donosu agenta o pseudonimie „Jawa” z dnia 23 grudnia 1948 r. Donos ten jednocześnie ukazuje pewien obraz nastrojów w szkole po zakończeniu Kongresu Zjednoczeniowego Partii, cyt.: „Na terenie miasta Bydgoszczy w szkołach średnich można zauważyć ożywioną kampanię kleru przeciwko obecnej linii partii i członkom ZMP godzącą przez to w organizację. Szczególnie wyraźnie daje się to zauważyć w Seminarium i Liceum im. Kopernika w II Państwowym Gimnazjum i Liceum Żeńskim, oraz nastawienie antyorganizacyjne w Gimnazjum Handlowym i Krawieckim.

Ks. Prefekt Gim. Kopernika na lekcjach religii w czasie Kongresu mówił, że Partia i Rząd nie z klerem, a z Kościołem i religią walczą i kpiąco mówił, uderzyw-

szy jednego z uczniów książką w głowę, może i wy doniesiecie, że księża was biją. Poza tym ten sam ksiądz, o czym wie grono profesorskie, sprawdza w niedzielę i przy mszy obecność uczniów poszczególnych klas na nabożeństwie, stosując w ten sposób szantaż i przymus w stosunku do uczniów. Swoją propagandę antypaństwową uprawia w klasach, gdzie nie ma uświadomionych ZMP-owców, starając się w oczach innych ich ośmieszyć. W II Państwowym także ks. sprawdza obecność w kościele; często księża pytają na lekcjach, kto był w kościele albo robią egzamin z kazania itp., starając się wyłapać w ten sposób nieobecnych. Koło Sodalicii z tej szkoły omawia zagadnienia socjalizmu, marksizmu, komunizmu i materializmu, tłumacząc to po swojemu, aby spacyfikować i odsunąć od nowej ideologii młodzież, czynią to także i inne koła Sodalicii. Obecność na mszy aktywistki ZMP koleżanki Tadlewskiej, sprawdzał raz sam ksiądz chodząc wśród młodzieży w kościele. Harcerstwo na terenie szkoły jest wybitnie klerykalne i drużynowa tworzy pozory współpracy z ZMP, ale skupia naokoło siebie jak najwięcej młodzieży, która sympatyzuje z klerem...”.⁸⁸

7. Działalność przedszkoli katolickich

W 1945 r. zaczęły wznawiać swoją działalność przedszkola parafialne. W okresie od 1945 do 1948 r. w Bydgoszczy powstało 7 takich przedszkoli. Były to: Przedszkole pw. Świętej Rodziny przy ul. Staroszkolnej 10, Przedszkole pw. Aniołów Stróżów przy ul. Nakielskiej 47, Przedszkole pw. Świętego Antoniego przy ul. Leszczyńskiego 40, Przedszkole pw. Królowej Korony Polskiej przy ul. Fordońskiej 5, Przedszkole na terenie parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. 3 Września 3, Przedszkole na Czyżkówku przy ul. Koronowskiej 5 oraz Przedszkole pw. Świętej Barbary przy ul. Farnej 10.⁸⁹

Wszystkie powstałe przedszkola parafialne powinny na sformalizowanie swojej działalności uzyskać zezwolenia, w przypadku Bydgoszczy wydane przez Kuratorium Okręgu Pomorskiego w Toruniu. Podczas przeprowadzonej kwerendy archiwalnej udało się dotrzeć jedynie do dwóch takich zezwoleń. Pierwsze uzyskało w dniu 5 grudnia 1945 r. Przedszkole pw. Królowej Korony Polskiej. Drugie wydano w dniu 14 października 1946 r. dla Przedszkola pw. Św. Antoniego. Zezwolenia na prowadzenie przedszkoli wydawane były na podstawie ustawy 2, art. 2, ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o prywatnych szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych (Dz. U.R.P. Nr 33, poz. 343).⁹⁰

Władze państwowe dość wcześnie zaczęły dążyć do upaństwowienia przedszkoli katolickich. Informowały o tym władze Archidiecezji Gnieźnieńskiej, najprawdopodobniej w drugiej połowie 1946 r., cyt.: „...Jak wykazuje historia, wzrost przestępczości idzie zawsze w parze z usuwaniem Boga z przedszkoli i szkół, a ponieważ tendencje dzisiejszych władz szkolnych idą w kierunku, by powoli upaństwowić wszystkie przedszkola, dlatego w myśl Komisji Episkopatu, wszystkie przedszkola parafialne, czy też będące własnością zgromadzeń zakonnych, winien przejąć »Caritas«. Jest to wyraźnym życzeniem Kościoła oraz Jego Eminencji Ks. Kardynała Prymasa.

Ministerstwo Oświaty dąży do upaństwowienia wszystkich przedszkoli, chociaż z braku sił i funduszy na razie planu tego w zupełności zrealizować nie może”.

Potwierdzeniem tych słów były częste wypadki narzucania miesięcznej pensji przedszkolankom, a następnie proponowanie im przez władze państwowe podpisania umowy kontraktowej. Warto tutaj dodać, że rozmowy prowadzone były bez porozumienia z właścicielem, czyli Caritasem. Podpisanie kontraktu przez przedszkolankę godziło w statut, którego punkt 1 (paragraf 9) mówił, że tylko właściciel przedszkola zawiera i rozwiązuje umowy z kierowniczkami i wychowawczyniami. Dzięki umowie kontraktowej, zawartej z państwem, w myśl statutu pracodawcą stawało się państwo. Fakt ten dawał podstawy władzom szkolnym do postawienia zarzutu, iż statut przedszkola nie jest przestrzegany, co doprowadzić mogło do upaństwowienia przedszkola.⁹¹

Dużą ostrożnością, w obawie przed upaństwowieniem przedszkoli „Caritas”, wykazywano się w Bydgoszczy już na początku 1947 r. Potwierdzeniem tego stanu może być sprawa przyjęcia od władz państwowych subwencji na rzecz przedszkola „Caritas” przy ul. Leszczyńskiego 40 w Bydgoszczy.

W dniu 27 marca 1947 r. Inspektorat Szkolny w Bydgoszczy zorganizował zebranie, na którym powiadomiono kierowniczkę przedszkola „Caritas” przy ul. Leszczyńskiego 40, że każdemu przedszkolu Kuratorium udzieli subwencji, gdy jej kierownictwo odpowiednio przedstawi potrzeby przedszkola. Nie wiedząc, czy jest to kolejny krok ze strony władz w kierunku próby przejęcia przedszkoli katolickich, kierowniczka wystąpiła z polecenia ks. Czesława Rólskiego z prośbą o instrukcje odnośnie zaistniałej sytuacji do Kurii Metropolitalnej w Gnieźnie, a dokładniej do kierownika działu przedszkoli „Caritas”. W odpowiedzi Kuria Metropolitalna w Gnieźnie napisała, iż według instrukcji wydanej przez Ministra Oświaty w dniu 24 lipca 1946 r. w sprawie wychowania przedszkolnego, w której w paragrafie 11 pod-

punkt C znajdował się zapis, cyt.: „...pomoc państwowa przysługuje również instytucjom i towarzystwom, gdy właściciele zakładają przedszkola o charakterze publicznym”.⁹²

Nie udało się ustalić skali i dokładnych sum wszystkich subwencji państwowych przekazywanych na działalność przedszkoli „Caritas” w Bydgoszczy. Wiadomo natomiast, iż władze państwowe przekazały pewne kwoty pieniężne na ten cel. Przykładem może być przedszkole pw. Świętej Barbary przy ul. Farnej 10 w Bydgoszczy, które w 1948 r. otrzymało 75 tysięcy złotych z subwencji państwowych na ogólne wpływy 469 tysięcy złotych.⁹³

Istnieje ogromne prawdopodobieństwo, że pod koniec 1948 r. władze państwowe przystąpiły do próby upaństwowienia przedszkoli w Bydgoszczy. Pierwsza dość subtelna jak na władze państwowe akcja rozpoczęła się na przełomie października i listopada 1948 r., a celem było przedszkole prowadzone przez Siostry Elżbietanki pw. Świętej Rodziny przy ul. Staroszkolnej 10 w Bydgoszczy. Próbę likwidacji tego przedszkola przeprowadzono pod pozorem przejęcia budynku przez Zarząd Miejski Bydgoszczy na własne cele. Siostry miały opuścić budynek do 31 grudnia 1948 r. Żądanie wywołało oburzenie nie tylko wśród Sióstr Elżbietanek, które dom ten otrzymały na użytek od Magistratu Miasta Bydgoszczy w 1922 r., ale również wśród tamtejszego lokalnego społeczeństwa. Mieszkańcy dzielnicy Okole, w związku z tą sprawą zaczęli zbierać podpisy pod petycją, w której prosili Zarząd Miejski, aby cofnął swoje postanowienie w sprawie domu Sióstr Elżbietanek przy ul. Staroszkolnej 10. Gdy zebrano już około 1000 podpisów i delegacja miała ją przekazać do władz miejskich, petycję zarekwirowała MO, jednak ostatecznie trafiła do UB, które zajęło się tą sprawą. W tym celu wezwało do siebie siostrę Teresę, która poprosiła funkcjonariusza UB, aby listę przekazał do Prezydenta Miasta. Tenże prośbie siostry jednak kategorycznie odmówił.⁹⁴

* ks. Mieczysław Skonieczny, syn Tomasza i Marianny, urodził się 24 listopada 1882 r. w Bronisławiu (pow. strzeliński). Ukończył Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu, następnie rozpoczął studia w Seminarium Duchownym w Poznaniu i Gnieźnie. Wyświęcony został dnia 8 lutego 1908 r. W latach 1908–1909 pracował jako wikariusz w Bługowie (pow. wyrzyski), Jedlcu k. Pleszewa i Pakości. Następnie przeniesiony został do Gniezna, gdzie pracował jako wikariusz i mansonarz przy kościele Świętej Trójcy. Dnia 1 października 1917 r. został proboszczem parafii w Baszkowie pod Krotoszynem. W końcu 1918 r. został prezesem Rady Ludowej w Baszkowie. Był także członkiem Powiatowej Rady Ludowej w Krotoszynie. Brał udział w powstaniu wielkopolskim, za co został odznaczony. Od 1 października 1925 r. był proboszczem parafii Św. Trójcy w Bydgoszczy. Dzięki zaangażowaniu księdza w życie parafii wykonano polichromię w kościele, rozbudowano plebanię, założono cmentarz parafialny oraz zapro-

- jektowano Dom Katolicki. Ożywiło się również życie duchowe parafian. Z inicjatywy księdza w parafii powstało kilkanaście bractw, stowarzyszeń i towarzystw religijnych. Ks. Skonieczny założył i redagował Tygodnik Kościelny parafii Św. Trójcy oraz wydawał kalendarze duszpasterskie parafii Św. Trójcy. Podczas II wojny światowej najprawdopodobniej utrzymywał kontakty z AK. W tym trudnym czasie pomagał potrzebującym. Wysyłał paczki żywnościowe do oflagów i obozów koncentracyjnych. Wspierał duchowo i materialnie również swoich potrzebujących parafian. Po zakończeniu działań wojennych w Bydgoszczy, zajął się usuwaniem szkód poniesionych przez kościół i parafię Św. Trójcy. Od 21 marca 1945 r. do 20 lutego 1948 r. był radnym Tymczasowej Miejskiej Rady Narodowej, później po zmianie nazwy Miejskiej Rady Narodowej miasta Bydgoszczy. W 1952 r. papież Pius XII mianował ks. Skoniecznego Prałatem Domowym Jego Świątobliwości. Zmarł 1 kwietnia 1969 r. w Bydgoszczy. Szerzej zobacz: J. Kutta, *Skonieczny Mieczysław (1882-1969), ksiądz, prałat, proboszcz kościoła Św. Trójcy* [w:] *Bydgoski Słownik Biograficzny*, red. J. Kutta, Bydgoszcz 1998, t. 1, s. 97-99; W. Kotowski, *Ksiądz Prałat Mieczysław Skonieczny* [w:] J. Gołębiowski, *Pan jest moim pasterzem*, Bydgoszcz 1995, s. 23-27.
- 1 W. Kotowski, *Władze...*, s. 45 i 47; *Kościół katolicki w Bydgoszczy: kalendarium*, red. J. Kutta, Bydgoszcz 1997, s. 269; J. Kutta, *Skonieczny Mieczysław (1882-1969), ksiądz, prałat, proboszcz kościoła Św. Trójcy* [w:] *Bydgoski Słownik Biograficzny*, red. J. Kutta, Bydgoszcz 1998, t. 1, s. 97-99, zobacz też *Wiadomości Bydgoskie*, nr 22/1945, „Powołanie Tymczasowej Rady Narodowej miasta Bydgoszczy”; nr 24, s. 1, „Do pracy”, nr 24, s. 2, „Inauguracja prac Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy”.
 - 2 Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt.: APB), Miejska Rada Narodowa w Bydgoszczy 1945-1950 (dalej MRNB), sygn. 2, protokół z VII posiedzenia MRNB z dnia 24 czerwca 1945 r.
 - 3 Tamże, sygn. 1, protokół z VII posiedzenia MRNB z dnia 14 VI 1945 r.
 - 4 Tamże, sygn. 1, protokół z XV posiedzenia MRNB z dnia 5 XII 1945 r.
 - 5 Tamże, sygn. 1, protokół z XVII posiedzenia MRNB z dnia 28 I 1946 r.
 - 6 Tamże, sygn. 6, protokół z XXXI posiedzenia MRNB z dnia 21 X 1947 r., sygn. 3, protokół z XXXIV posiedzenia MRNB z dnia 20 I 1948 r.
 - 7 Tamże, sygn. 3, protokół z XXXV posiedzenia MRNB z dnia 20 II 1948 r.
 - 8 Tamże, sygn. 3, protokół z XXXVI posiedzenia MRNB.
 - 9 APB, Pomorska Wojewódzka Rada Narodowa w Bydgoszczy (dalej: PWRN), sygn. 25, protokół z I posiedzenia PWRN z dnia 29 III 1945 r., zob. też: *Nowe Miscellanea...*, s. 52, 56.
 - 10 Tamże, sygn. 25, sygn. 26. Tam protokoły z posiedzeń PWRN w Bydgoszczy.
 - 11 Tamże.
 - 12 *Ilustrowany Kurier Polski* (dalej: IKP), nr 14/1946, s., „Komitet Pomocy Zimowej w Bydgoszczy”, *Ziemia Pomorska*, nr 14/1946, s. 4, „Komunikat Komitetu Pomocy Zimowej”.
 - 13 *Trybuna Pomorska*, nr 27/1946, s. 3, „Program Tygodnia Pomocy Zimowej w Bydgoszczy”.
 - 14 *Ziemia Pomorska*, nr 37/1946, s. 3, „Podziękowanie...”.
 - 15 *Ziemia Pomorska*, nr 306/1946, s. 6, „Dziś rozpoczęcie zbiórki na Akcję Pomocy Zimowej”.
 - 16 *Ziemia Pomorska*, nr 309/1947, s. 4, „Akcja Pomocny Zimowej rozpoczęta. Ukonstytuowanie się Miejskiego Komitetu Akcji w Bydgoszczy”.
 - 17 *Ziemia Pomorska*, nr 72/1945, s. 4, „Zapoczątkowanie tygodnia PCK”.
 - 18 *Ziemia Pomorska*, nr 280/1946, s. 4, „Jaka młodzież - takie społeczeństwo. Jubileuszowy zjazd Kół Młodzieży PCK postanowił ufundować sierociniec dla dzieci Warszawy”.
 - 19 *Ziemia Pomorska*, nr 13/1945, s. 4, „Prace i zadania Związku Zachodniego. Opieka nad wygnanymi i oczyszczenie życia z naleciałości niemieckich”.
 - 20 IKP, nr 96/1946, s. 5, „Bydgoski Komitet pomocy powodzianom”.
 - 21 IKP, nr 54/1948, s. 5, „Powiatowy Komitet do walki z alkoholizmem powstał w Bydgoszczy”.
 - 22 *Ziemia Pomorska*, nr 6/1945, s. 4, „Otwarcie biblioteki w okręgu Wielkie Bartodzieje”; nr 52/1945, s. 8, „Uroczyste otwarcie przedszkola w Jachcicach”; nr 92/1945, s. 4, „Otwarcie Rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy”; nr 95/1945, s. 3, „Otwarcie rozgłośni pomorskiej w Bydgoszczy”; nr 164/1945, „W trosce o najmłodszych”; nr 238/1945, s. 5, „Nowa placówka PCK”; nr 248/1945, s. 6, „Otwarcie świetlicy w ZEOP (Zjednoczenie Elektrowni Okręgu Pomorskiego); nr 69/1946, s. 3, „BDK w Bydgoszczy”; nr 69/1946, s. 4, „Tam, gdzie powstają stalowe rumaki”; nr 101/1946, s. 3, „Muzeum miasta Bydgoszczy”; nr 295/1946, s. 5, „Uroczystość otwarcia świetlicy w woj. oddziale Centrali Produktów Naftowych”; nr 3/1947, s. 5, „Otwarcie nowej placówki przemysłowej w Bydgoszczy”; nr 23/1947, s. 4, „Poświęcenie gmachu Resursy Kupieckiej”; nr 24/1947, s. 5, „W dniu poświęcenia Resursy Kupieckiej”.

- wznawia świetne tradycje”; nr 26/1947, s. 4, „Otwarcie Resursy Kupieckiej. Władze i społ. O pracy naszego kupiectwa”; nr 249/1947, s. 5, „Otwarcie Średniej Szkoły Zawodowej przy Warsztatach Kolejowych PKP w Bydgoszczy”; nr 291/1947, „Pierwsze w Polsce gimnazjum farmaceutyczne powstało w Bydgoszczy”; nr 308/1947, „Potężna placówka w dzielnicy robotniczej. Nowy dom zdrowia na Szwederowie. Min. dr Sztachelski dokonał otwarcia wzorowego Ośrodka Zdrowia w Bydgoszczy”; IKP, nr 344/1946, s. 7, „Nie ma bezdomnej sierotki. Otwarcie Miejskiego Domu Małego Dziecka”; nr 340, s. 4, „Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy gmach teatru miejskiego”; nr 255/1948, s. 5, „Poświęcenie szkoły w Siernieczku”; nr 321/1948, s. 3, „Poświęcenie harcówki i otwarcie świetlicy”.
- ²³ Ziemia Pomorska, nr 49/1945, s. 3, „Manifestacja żałobna ku czci śp. Rajmunda Pałubickiego. Pogrzeb ofiary mordy AK w Bydgoszczy”; nr 95/1945, s. 4, „Pogrzeb śp. chor. Józefa Dryczy”; nr 153/1946, s. 3, „Manifestacyjny pogrzeb poległych milicjantów”; nr 30/1947, s. 4, „Manifestacyjny pogrzeb dwóch milicjantów”; IKP, 117/1946, s. 5, „W obecności przedstawicieli władz i tłumów społeczeństwa zwłoki zamordowanych milicjantów złożono do grobu. Manifestacyjny kondukt przeszedł Alejami 1 Maja”. Trybuna Pomorska nr 99/1946, s. 1-2, „Bydgoszcz potępia bratobójców z NSZ. Manifestacyjny pogrzeb zamordowanych milicjantów”; nr 104/1946, s. 10, „Echa manifestacyjnego pogrzebu pomordowanych Milicjantów przez bandę NSZ”.
- ²⁴ Trybuna Pomorska, nr 104/1946, s. 10, „Echa manifestacyjnego pogrzebu pomordowanych Milicjantów przez bandę NSZ”.
- ²⁵ J. Żaryn, *Kościół wobec władzy komunistycznej w Polsce 1945-1953. Opór i przetrwanie* [w:] *Polacy wobec przemocy 1944/45-1956*, red. B. Otwinowska, J. Żaryn, Warszawa 1996, s. 187, zobacz też: L. Kubik, *Kościół w latach przełomu*, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 6, 1995, s. 124-125.
- ²⁶ J. Żaryn, *Kościół wobec władzy...*, s. 187.
- ²⁷ Ziemia Pomorska, 145/1945, s. 4, „Uroczysty obchód 6. rocznicy krwawej niedzieli”; 148/1945, s. 3, „Potężna manifestacja żałobna w Bydgoszczy w szóstą rocznicę tzw. krwawej niedzieli”; 226/1945, s. 2, „Bydgoszcz w hołdzie pomordowanym”; 228/1945, s. 3, „Potężne manifestacje żałobne”; 291/1946, s. 4, „Szczątki zamordowanych na Starym Rynku spoczęły na cmentarzu Bohaterów przy Wzgórzu Wolności”; 298/1946, s. 6, „Bydgoszcz w hołdzie swoim męczennikom. Dziś na Starym Rynku złożona zostanie płyta pamiątkowa”; 306/1946, s. 6, „Manifestacyjny pogrzeb ofiar hitlerowskich”; 113/1947, s. 6, „Przed żałobną manifestacją Bydgoszczy. Pogrzeb męczenników ekshumowanych w Dolinie Śmierci odbędzie się 10 maja br.”; 124/1947, s. 4, „Program uroczystości pogrzebowych na Starym Rynku”; 127/1947, s. 4, „Z Doliny Śmierci na Cmentarz Bohaterów. Wielotysięczne rzesze bydgoszczan wzięły udział w uroczystościach pogrzebowych”; 241/1947, s. 6, „Rocznice krwawej niedzieli obchodzimy 6 września br. w nastroju powagi”; 266/1947, s. 8, „Pogrzeb zamordowanych bydgoszczan”, 160/1948, s. 4, „Wieczny pomnik niemieckich okrucieństw. Pogrzeb 105 dalszych ofiar hitlerowskiego terroru na Wzgórzu Wolności”; 246/1948, s. 4, „Bydgoszcz w hołdzie bohaterom narodowym. Tłumy społeczeństwa protestowały przeciw barbarzyństwu niemieckiemu”; IKP, 124/1946, „Program uroczystości żałobnych na Starym Rynku”; 127/1946, s. 7, „Jesteście pomnikiem narodu bohaterów. Społeczeństwo bydgoskie uczciło godnie męczenników za sprawę narodową”; 245/1946, s. 5, „Uroczysty obchód rocznicy krwawych dni w Bydgoszczy”; 290/1946, s. 8, „Dziś uroczystości na Wzgórzu Wolności”; 291/1946, s. 6, „Zwłoki 33 ofiar zbrodni hitlerowskich spoczęły na Cmentarzu Bohaterów”; 299/1946, s. 5, „Miejsce uświęcone męczeńską krwią Polaków, którzy walczyli za wolność. Miejsce mordów upamiętniła pamiątkowa płyta. Przebieg uroczystości Święta Zmarłych”; 308/1946, s. 5, „Pogrzeb ofiar terroru hitlerowskiego na Wzgórzu Wolności”; 127/1947, s. 7, „Jesteście pomnikiem narodu bohaterów. Społeczeństwo bydgoskie uczciło godnie męczenników za sprawę narodową”; 217/1947, s. 11, „Dalsze ekshumacje pomordowanych bydgoszczan”; 245/1947, s. 10, „Manifestacyjne uroczystości żałobne na Starym Rynku”; 266/1947, s. 10, „Na cmentarzu pomniku spoczęły prochy męczenników bydgoskich. Manifestacyjny pogrzeb na Wzgórzu Wolności”; 274/1947, s. 5, „Manifestacyjny pogrzeb na Cmentarzu Bohaterów”; 159/1948, s. 5, „Bydgoszcz oddała hołd ofiarom terroru hitlerowskiego. Pogrzeb na Wzgórzu Wolności”, 245/1948, s. 3, „Zginęli śmiercią męczeńską. Bydgoszcz uczciła bohaterów pomordowanych przez siepaczy hitlerowskich”; 301/1948, s. 4, „Bydgoszcz godnie uczciła pamięć poległych i pomordowanych bohaterów”, Trybuna Pomorska, 123/1945, s. 4, „W przededniu wielkich manifestacji żałobnych w Bydgoszczy”; 136/1945, s. 3, „Bydgoszcz złożyła hołd swoim męczennikom”; 126/1947, s. 5, „Pogrzeb męczenników z Doliny Śmierci; Wielkie uroczystości żałobne w Bydgoszczy”.

- 28 Ziemia Pomorska, nr 72/1945, s. 4, „Uroczyste procesje Bożego Ciała”; nr 166/1946, s. 3, „Szlakiem 700 lat tradycji. Dzień Bożego Ciała zgromadził u stóp ołtarzy Pańskich wielotysięczne tłumy”; nr 152/1947, s. 3, „Manifestacyjna procesja Bożego Ciała w stolicy Pomorza”; nr 145/1948, „Święto Bożego Ciała w stolicy Pomorza. Tłumny udział katolickiego społeczeństwa w uroczystości głównej procesji parafii farniej”; zob. też: Ziemia Pomorska, nr 165/1946, s. 4, „Dzisiejsze uroczystości Święta Bożego Ciała w Bydgoszczy”; nr 150/1947, „Procesje Bożego Ciała w parafiach bydgoskich”; nr 155/1947, „W trzech bydgoskich parafiach odbyły się w niedzielę procesje Bożego Ciała”; nr 156/1947, s. 3, „Uroczysta procesja Bożego Ciała w Jachcicach”; nr 144/1948, s. 4, 5, „Dziś procesje Bożego Ciała w stolicy Pomorza. Tłumny udział katolickiego społeczeństwa w uroczystości głównej procesji parafii farniej”; nr 148/1948, s. 2, „W trzech parafiach bydgoskich odbyły się uroczyste tradycyjne procesje Bożego Ciała”. IKP, 164/1946, s. 7, „Program uroczystości Bożego Ciała w Bydgoszczy”; nr 166/1946, s. 3, „Twoja cześć, chwała... Imponujące manifestacje katolickiej Bydgoszczy”; nr 151/1947, s. 7, „Uroczystości Bożego Ciała w parafiach bydgoskich”; nr 155/1947, s. 3, „Uroczysta procesja Bożego Ciała w trzech parafiach bydgoskich”; 156/1947, s. 5, „Pierwsza w dziejach Jachcic uroczystość Bożego Ciała”; 144/1948, s. 7, „Hołd katolickiej Bydgoszczy w procesji Bożego Ciała. Przyjazd JE Ks. biskupa dr. Bernackiego”; nr 145/1948, s. 7, „Niedzielne procesje Bożego Ciała w parafiach bydgoskich”.
- 29 MG, akta kościoła jezuickiego pw. św. Andrzeja Boboli, Dekret z dnia 23 sierpnia 1946 r. wydany przez Prymasa Polski Augusta Hlonda.
- 30 IKP, nr 175/1946, s. 5, „Wspaniała manifestacja katolickiej Bydgoszczy. OO. Jezuici przejmują kościół Św. Krzyża”.
- 31 R. Gryz, *Państwo a Kościół...*, s. 78.
- 32 Ziemia Pomorska, 120/1946, s. 5, „Trzeci Maj w Bydgoszczy upłynął pod znakiem modlitw za Ojczyznę. Podniosła Msza św. na błoniach”. IKP, 120/1946, s. 2, „Dzień Święta Narodowego w Bydgoszczy minął pod znakiem „święta książki”. Trybuna Pomorska, 99/1946, s. 6, „Program święta 1 i 3 Maja w Bydgoszczy”; 102/1946, s. 7, „Uroczystości 3 Maja w Bydgoszczy”. Więcej na temat defilady 3 Maja w 1946 r. zobacz też: A. M. Trzecieliński, F. Władyszewski, *Wspomnienia o manifestacji harcerskiej 3 Maja 1946 r. w Bydgoszczy* (do druku przygotował Marian Pawlak), „Kronika Bydgoska”, nr XVIII, 1997, s. 293-298; T. Maciejewska-Janke, *List otwarty dotyczący manifestacji harcerzy 3 Maja 1946 r. w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska”, nr XIX, 1998, s. 444-447; K. Fiedler, *Szkolna „defilada” trzeciomajowa 1946 r. w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska”, nr XIX, 1998, s. 448-449.
- 33 Ziemia Pomorska, 99/1945, s. 4, „Święto Młodzieży”.
- 34 Ziemia Pomorska, 169/1945, s. 3, „Przed Dniem Spółdzielczości”; 171/1945, s. 4 „Dzisiaj Dzień Spółdzielczości”; 263/1946, s. 6, „Dzień Spółdzielczości w Bydgoszczy. Program uroczystości i imprez”; 265/1946, s. 5, „29 września 1946 roku w Bydgoszczy. Pod tęczowym sztandarem”; IKP, 266/1946, s. 5, „Piękny przebieg tradycyjnego Dnia Spółdzielczości w Bydgoszczy”. Trybuna Pomorska, 234/1946, s. 4, „Imponujący przebieg »Dnia Spółdzielczości« w Bydgoszczy”.
- 35 Ziemia Pomorska, 53/1945, „Dzień Zwycięstwa w Bydgoszczy”; 90/1945, s. 3, „Manifestacyjny obchód Dnia Zwycięstwa”; 122/1946, s. 5, „Program Święta Zwycięstwa. Defilada organizacji społecznych”; 125/1946, s. 3, „Defilada zwycięstwa była manifestacją uczuć stolicy Pomorza do Wojska Polskiego”. IKP, 125/1946, s. 3, „Obchody Rocznicy Zwycięstwa w Bydgoszczy. Capstrzyk – Msza św. – Defilada – Akademia”. Trybuna Pomorska, 106/1946, s. 2, „Bydgoszcz w dniu Święta Zwycięstwa manifestuje swą miłość do Wojska Polskiego”.
- 36 Ziemia Pomorska, 94/1945, s. 3, „Bydgoszcz ślubuje wierność morzu”; 200/1946, s. 3 „Święto Morza”; 132/1947, s. 4, „Przed Świętem Morza w Bydgoszczy. Woj. Komitet Wykonawczy „Święta Morza” przystępuje do pracy”. IKP, 127/1946, s. 6, „Święto Morza w Bydgoszczy”; 203/1946, s. 5, „Z uroczystości Święta Morza w Bydgoszczy. Cały Naród jednoczy się przy Morzu”.
- 37 Ziemia Pomorska, 152/1946, s. 3, „Święto Ludowe na Pomorzu. Msza św. połowa na błoniach bydgoskich”; 156/1946, s. 3, „100 tys. chłopów pomorskich brało udział w obchodzie Święta Ludowego. Uroczystości w Bydgoszczy, Chojnicach, Toruniu i Skępem”. IKP, Trybuna Pomorska, 133/1946, s. 3, „Pomorze pod znakiem Święta Ludowego; około 100 tys. ludzi brało udział w potężnych manifestacjach na terenie całego województwa”.
- 38 Ziemia Pomorska, 219/1946, s. 3, „Prezydent Bierut przybędzie do Bydgoszczy 1 września. Wielka rewia lotnictwa i dekoracja Bydgoszczy Krzyżem Grunwaldu zakończy uroczystości jubileuszowe”; 235/1946, s. 5, „Wielki dzień w Bydgoszczy. Program uroczystości Święta

- Lotnika”; 238/1946, s. 3, „Z myślą zatopioną w przeszłość – z troską o przyszłość. Chwała dni minionych – dzieło dni naszych. Nadanie miastu Krzyża Grunwaldu – wręczenie sztandaru IV Pułkowi Lotniczemu”; 244/1947, s. 6, „Program Święta Lotnictwa i Święta Reformy Rolnej”; 248/1947, s. 6, „Święto Lotnictwa, Święto Reformy Rolnej, Święto Dożynek”; 241/1948, s. 5, „12 września – Święto Lotnicze”. IKP, 238/1946, s. 1, „Wspaniały przebieg »Święta Lotnika« w Bydgoszczy. Marszałek Rola-Żymierski i attachés wojskowi przyjmują rewię wojsk lądowych i lotniczych. Krzyż Grunwaldu dla miasta Bydgoszczy – Odślonięcie tablicy pamiątkowej 600-lecia – Poświęcenie sztandaru 4 pułku lotniczego”; 246/1947, s. 5, „Niewidziane dotąd tłumy widzów były świadkami dożynek i wspaniałych popisów lotniczych. Bydgoski pułk lotniczy odznaczony Krzyżem Virtuti Militari”. Trybuna Pomorska, 207/1946, s. 1, „Polskie Skrzydła na straży polskiego nieba. Święto odrodzonego lotnictwa w Bydgoszczy”.
- ³⁹ Ziemia Pomorska, nr 5/1945, s. 1, „Uroczystości wojskowe w Bydgoszczy”, nr 6/1945, s. 2, „Zwycięski powrót. Wojsko Polskie w Bydgoszczy”.
- ⁴⁰ Ziemia Pomorska, nr 12, s. 4, „Otwarcie Wojskowej Szkoły Szoferskiej w Bydgoszczy”.
- ⁴¹ Ziemia Pomorska, nr 143/1945, s. 4, „Wręczenie sztandaru”.
- ⁴² Ziemia Pomorska, nr 86/1945, s. 4, „Święto 14 Dywizji Bydgoskiej”; nr 192/1945, s. 4, „Święto Dywizji Pomorskiej”; nr 196/1945, s. 1, „Społeczeństwo i wojsko pod wspólnymi sztandarami”. IKP, nr 10/1945, s. 1, „Pomorze daje wyraz swej miłości dla armii. Potężna manifestacja na cześć Marszałka jako symbolu ukochanego przez Naród Wojska Polskiego”. Trybuna Pomorska, nr 104/1945, s. 4, „Przed Świętem Dywizji Bydgoskiej”; nr 106/1945, „Program wielkich uroczystości Bydgoszczy”; nr 108/1945, s. 1, „Naczelny Wódz WP Marszałek Michał Rola-Żymierski w Bydgoszczy. Jedność narodu z wojskiem. Uroczystość wręczenia Sztandarów Dywizji Pomorskiej”. Robotnik Pomorski, nr 137/1945, s. 1, „Prezydent KRN ob. Bierut i Marszałek Rola-Żymierski w Bydgoszczy”.
- ⁴³ Ziemia Pomorska, nr 223/1945, s. 3, „Oficerska Szkoła Samochodowa”; nr 227/1945, s. 3, „Święto Podchorążego. W Oficerskiej Szkole Samochodowej”. Trybuna Pomorska, nr 132/1945, s. 4, „W dniu Święta Podchorążego; sztandar dla bydgoskiej Oficerskiej Szkoły Samochodowej”; nr 134/1945, s. 3, „Bydgoszcz uczciła rocznicę powstania listopadowego. Udział gen. broni Świerczewskiego w Święcie Podchorążych w Bydgoszczy – Akademia w Robotniczym Domu Kultury”.
- * **ks. Władysław Gimeza**, syn Jana i Marianny z domu Lizak, urodził się 12 kwietnia 1909 r. w parafii Szczurowa k. Brzeska. Od 1921 r. uczył się w Małym Seminarium Księży Misjonarzy w Krakowie. Dnia 27 września 1925 r. wstąpił do Zgromadzenia Księży Misjonarzy i kontynuował naukę w Stradomiu. Następnie studiował w Instytucie Zgromadzenia. Wyświęcony na kapłana został dnia 4 grudnia 1932 r., po czym wyjechał na misje do Shuntehfu w Chinach. Tam rozchorował się na chińską chorobę oczu – trachombę, co zmusiło go do powrotu do kraju w 1934 r. Po powrocie do Polski krótko przebywał w Warszawie, skąd skierowany został do Pabianic, gdzie pracował do 28 lutego 1938 r. Przeniesiony do Bydgoszczy, rozpoczął tu pracę 1 marca 1938 r. Podczas okupacji kilkakrotnie aresztowany, został zmuszony przez gestapo do opuszczenia Bydgoszczy, co nastąpiło dnia 20 sierpnia 1940 r. Wyjechał do Tarnowa, gdzie pracował jako misjonarz ludowy. Do Bydgoszczy powrócił już jako proboszcz i superior dnia 15 marca 1945 r. Od dnia 1 września 1957 r. do dnia 1 września 1972 r., był administratorem parafii św. Anny we Wrocławiu. Ze względu na zły stan zdrowia powrócił do Bydgoszczy i zamieszkał w domu Zgromadzenia. Zmarł 5 listopada 1973 r.
- * **ks. Jan Nepomucen Konopczyński**, syn Jana i Anny z domu Lewandowskiej, urodzony 24 kwietnia 1883 r. w Dalewie (pow. kościański), uczęszczał do szkoły obywatelskiej i gimnazjum w Rawiczu, skąd przeniósł się do gimnazjum Wiktorii Augustyny w Poznaniu, gdzie zdał egzamin dojrzałości. Po maturze przez krótki czas studiował na wydziale filologicznym uniwersytetu w Halle, jednak już w 1907 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Poznaniu. Dnia 22 stycznia 1911 r. w Gnieźnie przyjął święcenia kapłańskie. Po święceniach pracował jako wikariusz w kilku miejscowościach Archidiecezji Gnieźnieńskiej, w Kucharkach, Baszkowie, Łęknie, Wrześni, Chlewiskach i w Pobiedziskach. Dnia 1 lipca 1917 r. został wikariuszem w parafii śś. Marcina i Mikołaja w Bydgoszczy. Od 1918 r. opiekował się mieszkańcami Szwederowa. Dnia 1 kwietnia 1920 r. został mu przydzielony przez bp. Edmunda Dalbora okręg duszpasterski Szwederowo. Tam zorganizował kuchnię dla biednych i ochronkę oraz tymczasowy kościół. Dnia 1 maja 1924 r. objął w administrację nowo utworzoną parafię Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Bydgoszczy. Tam przyczynił się do wybudowania kościoła parafialnego, plebanii, domu Sióstr Elżbieta-

- nek i ochronki. W 1924 r. otrzymał z rąk Prymasa Augusta Hłonda instytucję kanoniczną na beneficjum parafii MBNP. Dnia 13 marca 1931 r. został wybrany przez Radę Miasta III honorowym radcą miejskim. W październiku 1931 r. przyznano ks. K. decernat Bibliotek Miejskiej i Biblioteki Ludowej. Po wybuchu II wojny światowej, aresztowany przez gestapo 6 listopada 1939 r., oskarżany o wydawanie broni Polakom w dniu 3 września 1939 r., z braku dowodów 12 listopada zwolniony. Podczas wojny wielokrotnie łamał rozporządzenia hitlerowskie, np. spowiadając po polsku. W tym trudnym czasie udzielał także pomocy duchowej i materialnej swym parafianom. Po zakończeniu wojny dnia 22 marca 1945 r. został dziekanem Bydgoszczy, 6 kwietnia 1946 r. mianowany został kanonikiem honorowym Metropolitalnej Kapituły Prymasowskiej w Gnieźnie. Dnia 15 września 1946 r. objął zarząd nad parafią Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy. Dnia 23 października 1950 r. aresztowany przez UB. Ostatecznie zwolniony 9 stycznia 1951 r. Zmarł 17 lipca 1961 r. w Bydgoszczy. W 1931 r. odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi, „Za zasługi na polu pracy społecznej”.
- ⁴⁴ Ziemia Pomorska, nr 238/1946, s. 3, „Z myślą zatopioną w przeszłość – z troską o przyszłość. Chwała dni minionych – Dzieło dni naszych. Nadanie miastu Krzyża Grunwaldu – wręczenie sztandaru IV Pułkowi Lotniczemu”. Trybuna Pomorska, nr 207/1946, s. 1, „Polskie Skrzydła na straży polskiego nieba. Święto odrodzonego lotnictwa w Bydgoszczy”.
- ⁴⁵ Ziemia Pomorska, nr 281/1946, s. 4, „Przysięga młodych żołnierzy w 2. bydgoskim Pułku Samochodowym”; IKP, nr 287/1946, s. 11, „Uroczystości pułku samochodowego”.
- ⁴⁶ Ziemia Pomorska, nr 156, 1945, s. 3, „Uroczyste otwarcie II Kursu Szkoły Podoficerskiej MO w Bydgoszczy”.
- ⁴⁷ Ziemia Pomorska, nr 162/1945, s. 4, „Przed Dniem Milicjanta”, nr 178/1945, s. 3, „W rocznicę utworzenia Milicji”. Trybuna Pomorska, nr 90/1945, s. 4, „Program obchodu Dnia Milicjanta”; nr 122/1945, Kronika Bydgoska: „Dzień Milicjanta w Bydgoszczy”.
- ⁴⁸ Ziemia Pomorska, nr 273/1946, s. 4, „Na Pomorzu obchodzono uroczyste Święto Milicjanta. Uroczystości w Bydgoszczy – Defilada i Akademia”. IKP, nr 273/1946, s. 5, „Przebieg uroczystości milicyjnych w Bydgoszczy”. Trybuna Pomorska, nr 240/1946, s. 5, „Milicjant – strażnik porządku i bezpieczeństwa. Uroczyste przebieg Święta Milicjanta w Bydgoszczy”.
- ⁴⁹ Ziemia Pomorska, nr 141/1947, s. 5, „Dzisiaj uroczyste wręczenie sztandaru WBW, MO, ORMÓ”; nr 142/1947, s. 3, „Wręczenie sztandarów WBW, MO i ORMÓ. Piękna karta w historii Pomorza zapisana w dniu 25 V 1947 r. przez społeczeństwo jako wieczysty dowód uznania dla obrońców ładu i porządku”. Trybuna Pomorska, nr 142/1947, s. 4, „Społeczeństwo swoim obrońcom. Uroczyste wręczenie sztandarów WBW, MO i ORMÓ w Bydgoszczy”.
- ⁵⁰ Ziemia Pomorska, nr 72/1948, s. 5, „Rekolekcje w kościele Klarysek”.
- ⁵¹ R. Gryz, *Państwo a Kościół...*, s. 85–86. Szerzej na temat działalności organizacji katolickich po II wojnie światowej pisze: T. Biedroń, *Organizacje młodzieży katolickiej w Polsce w latach 1945–1953*, Kraków 1991.
- ⁵² KMG, Stowarzyszenia i Bractwa 1842–1960.
- ⁵³ R. Kuczma, Mała encyklopedia – hasło „Caritas”, „Kalendarz Bydgoski”, R. XXVI, 1993, s. 58.
- ⁵⁴ APB, Caritas, sygn. 135, sprawozdanie Bydgoskiego Okręgu „Caritas” za czas od września 1945 r. do maja 1948 r., sprawozdania z akcji charytatywnej Bydgoskiego Okręgu „Caritas” za rok 1945/46, sprawozdanie Bydgoskiego Okręgu „Caritas” za rok 1947.
- ⁵⁵ IKP, 272/1946, s. 8, „Caritas prosi...”, 272/1946, s. 8, „Caritas w trosce o dzieci”; 273/1947, s. 3, „Caritasowy Tydzień Miłosierdzia”; 273/1947, s. 11, „III Tydzień Miłosierdzia”; 262/1948, s. 5, „Tydzień Miłosierdzia”. Ziemia Pomorska, 271/1946, s. 5, „Caritas w trosce o dziecko. Od 6 do 13 października odbędzie się Tydzień Miłosierdzia”; 279/1946, s. 7, „W trosce o dziecko. Akademia na zakończenie Caritasu”; 301/1946, s. 4, „Wyniki akcji Tygodnia Miłosierdzia”; 272/1947, s. 5, „Ratujmy człowieka. Pod tym hasłem rozpoczyna się III Tydzień Miłosierdzia”; 313/1947, s. 4, „Sprawozdanie z Tygodnia Miłosierdzia”.
- ⁵⁶ IKP, „III Tydzień Miłosierdzia”. Ziemia Pomorska, 272/1947, s. 5, „Ratujmy człowieka. Pod tym hasłem rozpoczyna się III Tydzień Miłosierdzia”.
- ⁵⁷ IKP, 272/1946, s. 8, „Caritas w trosce o dzieci”. Ziemia Pomorska, 271/1946, s. 5, „Caritas w trosce o dziecko. Od 6 do 13 października odbędzie się Tydzień Miłosierdzia”.
- ⁵⁸ APB, Caritas, sygn. 135, sprawozdanie Bydgoskiego Okręgu „Caritas” za czas od września 1945 r. do maja 1948 r.

- 59 APB, Caritas, sygn. 135, sprawozdania z akcji charytatywnej Bydgoskiego Okręgu „Caritas” za rok 1945/46.
- 60 APB, Caritas, sygn. 135, sprawozdanie Bydgoskiego Okręgu „Caritas” za 1947 r.
- 61 APB, Caritas, sygn. 39, protokół z walnego zebrania Bydgoskiego Okręgu „Caritas” z dnia 9 stycznia 1949 r.; Jakże środki uzyskał Bydgoski Okręg „Caritas” w 1948 r.
- 62 APB, Caritas, sygn. 39, Wydano...
- 63 APB, Caritas, sygn. 135, sprawozdanie Bydgoskiego Okręgu „Caritas” za rok 1947.
- 64 IKP, nr 10/1946, s. 5, „Nasze kolędy w Kościele katolickim”; nr 30/1946, s. 7, „Wenta karnawałowa Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia...”; nr 41/1946, s. 7, „Tłusty czwartek”; nr 51/1946, s. 10, „25 lat pracy Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia par. św. Wincentego à Paulo”; nr 75/1946, s. 6, „Z życia organizacji bydgoskich: Czyn...”; nr 77/1946, s. 5, „Działalność Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia”, nr 88/1946, s. 9, „Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia przy par. św. Wojciecha...”; nr 93/1946, s. 5, „Bilans pracy Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia przy par. NSJ”; nr 94/1946, s. 19, „Nowe władze Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia przy par. Św. Trójcy”; nr 95/1946, s. 5, „Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia przy par. św. Wincentego...”; nr 96/1946, s. 5, „Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia przy par. św. Wojciecha...”; nr 110/1946, s. 3, „Czyn godny naśladowania”; nr 125/1946, s. 3, „Koncert religijny z udziałem solistów”; nr 129/1946, s. 5, „Z działalności Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia”, nr 132/1946, „Polscy kompozytorzy w hołdzie Maryi”; nr 156/1946, „Z życia organizacji bydgoskich: Walne zebranie...”; nr 218/1946, s. 7, „Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia przy parafii farnej...”; nr 253/1946, s. 7, „Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia na Bielawkach...”; nr 271/1946, s. 6, „Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia przy parafii NSPJ...”; nr 325/1946, s. 7, „Koncert jubileuszowy w kościele NSPJ”; nr 350/1946, s. 5, „Obchody gwiazdkowe”; nr 351/1946, s. 7, „Obchody gwiazdkowe”; nr 30/1947, s. 7, „Wenta karnawałowa”; nr 41/1947, s. 7, „Tłusty czwartek...”, nr 51/1947, s. 10, „25 lat pracy Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia par. św. Wincentego à Paulo”; nr 77/1947, s. 5, „Działalność Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia”; nr 88/1947, s. 9, „Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia ofiarom powodzi...”; nr 93/1947, s. 5, „Bilans pracy Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia przy parafii NSJ”; nr 95/1947, s. 5, „Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia przy parafii św. Wincentego...”; nr 96/1947, s. 5, „Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia przy parafii św. Wojciecha...”; nr 313/1947, s. 5, „Rogalik Świętomarciński”; nr 355/1947, s. 5, „Gwiazdka dla biednych w parafii na Okolu”; nr 17/1948, s. 6, „Serca zawsze otwarte na biedę i nędzę. Z działalności Pań spod znaku Wincentynowskiego”; nr 27/1948, s. 5, „Szwederowo pamięta o swoich biednych”; nr 63/1948, s. 5, „Z walnego zebrania pań miłosierdzia. Działalność charytatywna na terenie parafii Św. Trójcy w Bydgoszczy”; nr 78/1948, s. 5, „Wenta z loterią”. Ziemia Pomorska, nr 23/1946, s. 5, „Piękny koncert religijny”; nr 132/1946, s. 3, „Polscy kompozytorzy w hołdzie Maryi. Wielki koncert religijny w niedzielę 19 bm.”; nr 254/1946, s. 5, „Co, gdzie, kiedy: Stowarzyszenie Pań...”; nr 304/1946, s. 5, „Rogalik świętomarciński w parafii farnej”; nr 96/1947, s. 4, „Co, gdzie, kiedy: Stowarzyszenie Pań...”; nr 314/1947, s. 5, „Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia...”; nr 334/47, s. 4, „Stowarzyszenie Pań św. Wincentego...”; nr 1/1948, s. 9, „Gwiazdka dla biednych parafii św. Wojciecha na Okolu”; nr 6/1948, s. 7, „W darze gwiazdkowym”; nr 30/1948, s. 6, „Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia...”; nr 76/1948, s. 4, „Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia...”; nr 187/1948, s. 4, „Wenta Towarzystwa Pań św. Wincentego...”.
- 65 J. Żaryn, *Kościół a władza...*, s. 157–158, porównaj R. Gryz, *Państwo a Kościół...*, s. 86–87.
- 66 IKP, nr 32/1946, s. 9, „Podwójna uroczystość w miejskim Gimnazjum i Liceum w Bydgoszczy”; nr 126/1947, s. 7, „Uroczystość sodalicyjna przy Gimnazjum Kupieckim”. Ziemia pomorska, nr 32/1947, s. 5, „Podwójna uroczystość w miejskim Gimnazjum i Liceum w Bydgoszczy”.
- 67 R. Gryz, *Państwo a Kościół...*, s. 79.
- 68 K. H. Jabłoński, *Aspekty prawne nauczania religii w Polsce Ludowej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia Religioznawcze”, Warszawa – Kraków 1983, z. 9, s. 68; J. Żaryn, *Kościół wobec władzy...*, s. 197, zobacz też: H. Konopka, *Religia w szkołach Polski Ludowej. Sprawa nauczania religii w polityce państwa 1944–1961*, Białystok 1995.
- 69 R. Gryz, *Państwo a Kościół...*, s. 79.
- 70 K. H. Jabłoński, *Aspekty prawne nauczania...*, s. 69; R. Gryz, *Państwo a Kościół...*, s. 80; H. Konopka, dz. cyt., s. 17; H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem...*, s. 108.
- 71 APB, Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu 1945–1950 (dalej – KOSP), sygn. 8, sprawozdanie z zasięgu i form działalności organizacji religijnych na terenie szkół. W wytycz-

- nych do tego sprawozdania przesłanych z Ministerstwa urzędnicy mieli uwzględnić pracę kapelanów na obozach podczas wakacji letnich w 1947 r. Drugi dokument z Ministerstwa Oświaty, datowany na 11 października 1947 r., odnosił się bez wątpienia do powyższego sprawozdania.
- ⁷² H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem...*, s. 108.
- ⁷³ K. H. Jabłoński, *Aspekty prawne nauczania religii...*, s. 71-72.
- ⁷⁴ APB, KM PPR Bydgoszcz, sygn. 6, protokół z posiedzenia „Szóstki Międzypartyjnej w dniu 13 sierpnia 1948 r.,” sygn. 8, protokół z posiedzenia szóstek międzypartyjnych PPR i PPS odbytego w dniu 25 sierpnia 1948 r., zobacz też: Komitet Miejski Polskiej Partii Socjalistycznej w Bydgoszczy (dalej: KM PPS), sygn. 3, protokół z odbytej w dniu 21 października 1948 r. w sali OKZZ w Bydgoszczy konferencji Grodzkiej Organizacji PPS.
- ⁷⁵ R. Gryz, *Państwo a Kościół...*, s. 81.
- ⁷⁶ APB, KOSP, sygn. 41, zestawienie dotyczące szkół prywatnych na terenie okręgu szkolnego pomorskiego. Szkoły prowadzone przez zgromadzenia zakonne znajdowały się w Aleksandrowie Kujawskim, Górnej Grupie, Mgoszczu, Włocławku, Toruniu.
- ⁷⁷ Wiadomości Bydgoskie, nr 10/1945, s. 4, „Szkoły powszechne w Bydgoszczy rozpoczynają pracę”; nr 13/1945, s. 4, „Święto młodzieży szkolnej. Uroczyste otwarcie szkół powszechnych w Bydgoszczy”; nr 28/1945, s. 4, „Kronika: Otwarcie Miejskiego Gimnazjum i Liceum Humanistycznego w Bydgoszczy”. Ziemia Pomorska, nr 41/1945, s. 4, „Otwarcie doksztalającej szkoły zawodowej w Bydgoszczy”.
- ⁷⁸ Ziemia Pomorska, nr 120/1945, s. 4, „Rozdanie świadectw dojrzałości w I Państwowym Gimnazjum i Liceum Męskim, nr 147/1945, s. 4, „Początek Roku Szkolnego”; nr 149, s. 3, „Szkolnictwo na progu nowego roku szkolnego”; nr 175/1948, s. 5, „Uroczystości zakończenia roku szkolnego w Bydgoszczy”; nr 177/1948, s. 4, „Ostatnie dni roku szkolnego w szkole na Jachcicach”. Trybuna Pomorska, nr 209/1946, s. 6, „Uroczystości roku szkolnego w Bydgoszczy”.
- ⁷⁹ Kościół katolicki w Bydgoszczy: kalendarium..., s. 285, zob. też: RAG 1947, s. 192-199.
- ⁸⁰ APB, KOSP, sygn. 96, wykaz księży prefektów zatrudnionych na terenie miasta Bydgoszczy na dzień 30 czerwca 1948 r.
- ⁸¹ J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce 1945-1950*, Warszawa 1997, s. 154-155, APB, KOSP, sygn. 8, ankieta przesłana przez Ministerstwo Oświaty do Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu.
- ⁸² APB, KOSP, sygn. 8, sprawozdanie z zasięgu i form działalności organizacji na terenie szkół.
- ⁸³ APB, KOSP, sygn. 8, pismo Ministerstwa Oświaty do Kuratora Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu z dnia 11 października 1947 r.
- ⁸⁴ R. Gryz, *Państwo a Kościół...*, s. 222.
- ⁸⁵ APB, KOSP, sygn. 96, wykaz księży prefektów zatrudnionych w szkołach na terenie miasta Bydgoszczy.
- ⁸⁶ APB, KOSP, sygn. 9, pismo Ministerstwa Oświaty do Kuratora Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu z dnia 3 listopada 1948 r.
- ⁸⁷ APB, KOSP, sygn. 9, pismo Kuratora Okręgu Szkolnego Pomorskiego do Ministerstwa Oświaty w Warszawie.
- ⁸⁸ APB, KW PPR Bydgoszcz, sygn. 39, Raport specjalny dotyczący oddzielenia Kościoła od państwa z grudnia 1948 r.
- ⁸⁹ APB, Caritas, sygn. 512, pismo Okręgu Bydgoskiego Caritas do Diecezjalnego Związku Caritas w Gnieźnie z dnia 10 października 1946 r., sygn. 502, zob. też sygn. 502, 513.
- ⁹⁰ APB, Caritas, sygn. 512, pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego do Związku Caritas Okręg Bydgoszcz z dnia 14 października 1946 r.; KMG, Ochronki i przedszkola 1946-1947, pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego w Toruniu do parafii św. Wincentego à Paulo w Bydgoszczy z dnia 5 grudnia 1945 r.
- ⁹¹ KMG, Ochronki i przedszkola 1946-1957, Przedszkola, porównaj: protokół z konferencji sióstr przedszkolank przedszkoli „Caritas” Archidiecezji Gnieźnieńskiej z dnia 8 stycznia 1947 r.
- ⁹² KMG, Ochronki i przedszkola, pismo Inspektoratu Szkolnego w Bydgoszczy do kierownictwa przedszkola „Caritas” w Bydgoszczy przy ul. Leszczyńskiego z dnia 24 marca 1947 r., pismo kierowniczk przedszkola „Caritas” przy ul. Leszczyńskiego 40 w Bydgoszczy do Kurii Metropolitalnej w Gnieźnie z dnia 29 marca 1947 r.
- ⁹³ APB, Caritas, sygn. 494, sprawozdanie za rok 1948.
- ⁹⁴ KMG, Ochronki i przedszkola, pismo Sióstr Elżbietanek do Kurii Metropolitalnej w Gnieźnie z dnia 15 listopada 1948 r., pismo Sióstr Elżbietanek do Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy z dnia 10 listopada 1948 r.

Sławomir Kamosiński

Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy w latach 1945-1950

1. Powstanie i struktura Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy

Samorząd gospodarczy, będący stałym elementem ustroju, w którym istotną rolę odgrywa własność prywatna, w regionie kujawsko-pomorskim zaczął kształtować się w połowie XIX w. Jego początków doszukiwano się w roku 1849. Powstała wówczas w Bydgoszczy Rada Przemysłowa, która w 1855 r. zorganizowała „Wystawę Bydgoską” ukazującą dorobek przedsiębiorców kujawsko-pomorskich. Było to wydarzenie bez precedensu, bowiem pozwoliło zorientować się przedsiębiorcom i kupcom w kierunkach rozwoju gospodarczego regionu. Rada Przemysłowa, zdominowana przez sfery kupieckie, przekształciła się w 1860 r. w Towarzystwo Kupców.¹ Przemiany gospodarcze, które zachodziły dynamicznie w drugiej połowie XIX w. sprawiły, że bydgoskie Towarzystwo Kupców rozbudowało swoją bazę społeczną i przekształciło się 13 maja 1875 r. w samodzielną Izbę Przemysłowo-Handlową.² Istniała ona w Bydgoszczy w latach 1875-1933. Pięćdziesięcioośmioletnią działalność Izby przerwano decyzją Rady Ministrów z dnia 30 września 1933 r. Na jej mocy bydgoską Izbę Przemysłowo-Handlową zlikwidowano, a teren jej podporządkowany, podzielono pomiędzy Izby: gdyńską i poznańską. Bydgoszcz przydzielono Izbie Przemysłowo-Handlowej w Gdyni. Powołano tu ekspozyturę Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni.³ Taki stan rzeczy utrzymał się do września 1939 r.

Oswobodzenie Kujaw i Pomorza spod okupacji hitlerowskiej, w styczniu 1945 r., spowodowało powolne odradzanie się życia gospodarczego i społecznego w regionie. Skupieni wokół byłej Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni i ekspozyturze w Bydgoszczy, przedwojenni działacze gospodarczy, zwarli swoje szeregi celem włączenia się w odbudowę zniszczeń wojennych i przywrócenia samorządu gospodarczego. W lutym 1945 r. późniejszy organizator Izby

Przemysłowo-Handlowej na Kujawach i Pomorzu, Alojzy Melerski, uczestniczył w ogólnopolskim spotkaniu przedstawicieli samorządu gospodarczego w krakowskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej. Podjęto tam decyzję o odbudowie samorządu gospodarczego na terenie całego kraju. Po powrocie do Bydgoszczy Alojzy Melerski pozyskał do planów odbudowy Izby Przemysłowo-Handlowej, wojewodę pomorskiego, Zygmunta Felczaka oraz Naczelnika Wydziału Przemysłowego, inż. Zagrodzkiego. Wspólnie podjęto decyzję o reaktywowaniu samorządu gospodarczego na terenie Pomorza i Kujaw. Tymczasową siedzibą Izby, jak ją wówczas określano – „bazą operacyjną”, było miasto Bydgoszcz.⁴ Biuro mieściło się w prywatnym mieszkaniu bydgoszczanina, przedwojennego działacza samorządu gospodarczego, Stanisława Cyłkowskiego.

Z chwilą reaktywowania Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni, Ministerstwo Przemysłu i Handlu negowało potrzebę powołania odrębnej Izby Przemysłowo-Handlowej dla Bydgoszczy i osobnej dla Gdyni. Zakładano utrzymanie układu przedwojennego, czyli: siedziba Izby w Gdyni, ekspozytura w Bydgoszczy. Na powyższy układ nie wszyscy działacze samorządu gospodarczego pozostałego wówczas województwa pomorskiego z siedzibą w Bydgoszczy, wyrażali zgodę. Głównym celem działaczy bydgoskich była walka o pełną suwerenność i powołanie własnej Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej.

Odbudowa struktur Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni i jej Ekspozytury w Bydgoszczy trwała, według opinii Alojzego Melerskiego, do 31 maja 1946 r. Do tego bowiem dnia samorząd gospodarczy działał głównie w oparciu o siły i doświadczenie przedwojennych działaczy. Zmiany nastąpiły z chwilą zwołania pierwszego zebrania plenarnego gdyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w sali Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego w Bydgoszczy. Dokonano wówczas wyboru pierwszego, po zakończeniu działań wojennych, prezesa Izby. Został nim prof. Tadeusz Ocieszyński, wykładowca Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w Gdyni.⁵ Stanowisko wiceprezesa powierzono, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, bydgoskiemu działaczowi, organizatorowi Izby – Stanisławowi Cyłkowskiemu.

Legitymizacja władz Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni nie wyciszyła głosów działaczy samorządowych z Bydgoszczy, domagających się powołania odrębnej Izby w tym mieście. W dyskusjach na forum Izby podkreślano odrębność dwóch województw: gdańskiego i pomorskiego, inne cele i zadania samorządu gospodarczego w rejonie nadmorskim, a inne w pomorskim i kujawskim. Pierwszy oficjalny projekt w sprawie usamodzielnienia się Izby w Bydgoszczy, bydgoscy działacze zgłosili na posiedzeniu Radców Izby dnia 22 marca 1947 r. Wniosek powyższy stał

się zaczynem szerokiej akcji propagandowej na rzecz usamodzielnienia się Izby w Bydgoszczy. Zyskał on także aprobatę działaczy gdyńskich, którzy na plenarnym posiedzeniu Izby Przemysłowo-Handlowej, dnia 21 maja 1947 r., poparli starania bydgoszczan o usamodzielnienie się. Przyjęto w tej sprawie stosowną uchwałę. Na jej mocy Izba Przemysłowo-Handlowa w Gdyni przyznała pełną suwerenność swojej ekspozyturze. Powołano w Bydgoszczy Pomorską Izbę Przemysłowo-Handlową.⁶ Stanowiska w sprawie decyzji Izby w Gdyni przyznającej suwerenność ekspozyturze w Bydgoszczy nie zajęło Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Zapanował stan, który nowy, urzędujący prezes Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy, Stanisław Cyłkowski, nazwał „milczącym przyjęciem przez ministerstwo obecnego stanu do wiadomości”.⁷ Z „milczącą akceptacją” ze strony ministerstwa spotkało się również kolejne pismo skierowane przez bydgoską Izbę Przemysłowo-Handlową dnia 9 lipca 1948 r. Oficjalnie, po raz wtóry, informowano w nim o powstaniu w Bydgoszczy samodzielnej Izby. Ministerstwo Przemysłu i Handlu przerwało milczenie dopiero 13 grudnia 1948 r. Donoszono wówczas, że: „dotychczas wytworzony stan na terenie Izby (bydgoskiej) biorąc pod uwagę okoliczności, jakie dotychczas temu towarzyszyły, praktycznie nie da się cofnąć i Departament uznaje istnienie Izby jako stan „de facto” odsuwając „de iure” do czasu znowelizowania prawa przemysłowego i wydania w związku z tym odpowiedniego Rozporządzenia Rady Ministrów”.⁸ Uznanie Izby przez ministerstwo nastąpiło, zgodnie z jego podkreśleniem, wyłącznie na skutek zaistniałej sytuacji. Ta decyzja uznająca „de facto” Pomorską Izbę Przemysłowo-Handlową w Bydgoszczy zakończyła prawie trzyletnią batalię o usamodzielnienie się samorządu gospodarczego województwa pomorskiego.

Pierwsze plenarne zebranie Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy, działającej jako instytucja samodzielna od 21 maja 1947 r., odbyło się zatem dopiero 30 grudnia 1948 r.⁹ W tym dniu, działające już od 1 stycznia 1948 r., władze Izby zyskały „de facto” legitymizację ministerialną. W skład władz Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy wchodziło: Stanisław Cyłkowski - prezes Izby, Alojzy Melerski, Marian Kubica, Władysław Kuta - wiceprezesa, Jan Nowakowski - dyrektor Izby.¹⁰ Strukturę wewnętrzną Izby tworzyło dziewięć komisji: Polityki Gospodarczej (kierował jej pracami Alojzy Milewski), Socjalno-Oświatowa (Roman Kociurski), Handlu Zagranicznego (Edmund Kabaciński), Komunikacyjno-Żegluga (Władysław Kuta), Podatkowa (Maksymilian Szukalski), Etyki Zawodowej (Alojzy Melerski), Finansowo-Budżetowa (Władysław Kuta), Budowlano-Gospodarcza (Tadeusz Wróblewski), Rewizyjna (Edmund Kabaciński).

Równocześnie w ramach Izby działały trzy sekcje: Przemysłowa (zarządzana przez Mariana Kubicę), Handlowa (kierowana przez Alojzego Melerskiego) oraz Żegluga Śródlądowej (pracami jej kierował Władysław Kuta).¹¹ W styczniu 1949 r. przy Izbie Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy powstało Biuro Reklamacji Kolejowych i Porad Taryfowych. Łącznie w Izbie pracowały 24 osoby pobierające stałe wynagrodzenie: dyrektor, wicedyrektor, 9 pracowników referendarskich, 8 pracowników kancelaryjnych, 5 pracowników fizycznych.¹²

Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy, podobnie jak wszystkie Izby w kraju, działała na mocy art. 26 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 15 lipca 1927 r. o izbach przemysłowo-handlowych (Dz. U. R. P. nr 45/1936 poz. 335), oraz w oparciu o opracowany przed wojną statut izby.¹³

Corocznie Pomorska Izba zobowiązana była do uchwalania własnego budżetu. Dochody Izby pochodziły z następujących dwóch źródeł: dotacji Skarbu Państwa oraz z rejestracji przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Stawki opłat rejestracyjnych uzależnione były od rodzaju przedsiębiorstw (wyróżniano: przedsiębiorstwa handlowe, usługowe, przemysłowe) oraz od obrotów osiągniętych przez dany podmiot gospodarczy. Po stronie wydatków umieszczano w budżecie następujące pozycje: wydatki osobowe, rzeczowe (utrzymanie nieruchomości, biura, zakup książek do biblioteki, podróże służbowe), organizacyjne (subwencje dla zrzeszeń przemysłowych oraz Związku Zrzeszeń Kupieckich), działalność oświatową i społeczną (organizowanie kursów, subwencje dla szkół), działalność gospodarczą (wydatki na koncesjonowanie handlu, rejestracja dokumentów).¹⁴

Terytorialny zasięg działania Izby obejmował województwo pomorskie. Dla sprawniejszego zarządzania terenem wyodrębniono w ramach województwa trzy delegatury Izby: w Grudziądzu, Toruniu i Włocławku. Istniały one do dnia 29 grudnia 1948 r. Na mocy rozporządzenia, traktowanego jako nieodwołalne, Ministerstwo Przemysłu i Handlu zlikwidowało delegatury bydgoskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Toruniu, Włocławku i Grudziądzu.¹⁵ Był to pierwszy krok w kierunku całkowitej likwidacji samorządu gospodarczego w województwie pomorskim. Prośby działaczy bydgoskich o anulowanie decyzji ministerialnej zostały zbyte, podobnie jak w wielu innych wypadkach, milczeniem.

Samorząd gospodarczy w Polsce w postaci Izb Przemysłowo-Handlowych istniał zaledwie pięć lat od chwili zakończenia wojny. Likwidacja Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej z siedzibą w Bydgoszczy nastąpiła 28 czerwca 1950 r. W tym dniu odbyło się ostatnie plenarne posiedzenie Izby. W pożegnalnym wystąpieniu, wiceprezes Izby Alojzy Melerski, stwierdził: „Zmiany poli-

tyczno-społeczne, jakie przyniósł nam okres powojenny, prąd czasu potężniejszy od ludzkich nawyków (!) czy utartych systemów życia gospodarczego, żywiłowe prawo ewolucji życia gospodarczo-społecznego dostosowane do nowych form ustrojowych, odrzuca wszystko to, co jest zbędne, przestarzałe, a porywa wszystko i wszystkich dla wydobycia jak największej energii, dającej się wykorzystać z pożytkiem dla kraju. Pięć lat marszu ku socjalizmowi doprowadziły nas do rozstaju dróg, w którym to punkcie rozchodzą się dotąd jeszcze wspólnie maszerujące formy dawnego ustroju kapitalistycznego i obecnego socjalistycznego”.¹⁶ Samorząd gospodarczy, prywatna inicjatywa gospodarcza, przegrały z doktrynami wprowadzanego w Polsce systemu gospodarczego opartego na całkowitym zniesieniu prywatnej własności środków produkcji. Państwo było wyłącznym regulatorem rynku i dystrybutorem wszelkich dóbr i usług. Wprowadzany w Polsce radziecki model socjalizmu odrzucał, czemu dano wyraz w trakcie narady w Szklarskiej Porębie, wszelkie narodowe drogi do socjalizmu. Jako obowiązującą przyjęto radziecką drogę do socjalizmu.

2. Działalność

Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy w latach 1945-1950

Izby Przemysłowo-Handlowe w Polsce, w 1945 r., znalazły się w nowej rzeczywistości gospodarczej i społecznej. Sytuacja polityczna kraju: „walka o władzę” i wprowadzenie po wyborach parlamentarnych z 1947 r. doktrynalnego socjalizmu, opartego na radzieckich wzorcach, spychały Izby Przemysłowo-Handlowe na margines życia gospodarczego. Władze komunistyczne traktowały je jako niewygodny w nowym ustroju gospodarczym relikw mijającej bezpowrotnie epoki. Dlatego prawdopodobnie dla zachowania pozorów demokracji i dialogu ze społeczeństwem, pozostawiono je, traktując nie jak partnera do rozmów, lecz wyłącznie jako fasadową instytucję. W założeniu władz Izby Przemysłowo-Handlowej miały być „wydłużonym ramieniem Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego”.¹⁷ Powierzono ich opiece obronę interesów prywatnego przemysłu i handlu, a ten sektor gospodarki z każdym rokiem ulegał uszczupleniu, wskutek reform gospodarczych i represji wprowadzanych przez władze. Dlatego baza społeczna Izb Przemysłowo-Handlowych z każdym rokiem słabła. Wskutek ustawy o nacjonalizacji przemysłu, jako potencjalni członkowie Izby, odpadli przedsię-

biorcy, którzy byli właścicielami dużych i średnich zakładów, zatrudniający na jedną zmianę powyżej 50 pracowników. Izby opierały się zatem prawie wyłącznie na drobnych przedsiębiorcach i kupcach. Ta grupa zawodowa z każdym rokiem również zmniejszała się. Gospodarka centralnie sterowana, wzorowana na radzieckim modelu socjalizmu, nie potrzebowała samorządu gospodarczego, który wyrastał często na niewygodnego komentatora i recenzenta życia gospodarczego. Podejmowana przez władze marginalizacja Izb nie powiodła się. Wymknęły się one jej spod kontroli. Działacze Izb – przedwojenni przedsiębiorcy i kupcy – doskonale orientowali się w sytuacji gospodarczej kraju, znali potrzeby lokalnej społeczności i potrafili w racjonalny sposób bronić swoich poglądów. Tak było w wypadku prowadzonej na forum Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy dyskusji o kształcie ustrojowym przyszłej, dźwigającej się z gruzów wojennych, Polski. W wypowiedziach bydgoskich działaczy dominują opinie, wskazujące na potrzebę poszukiwania przez Polskę ustroju, który będzie stanowił kompromis pomiędzy kapitalizmem z wolnym rynkiem i nieograniczoną konkurencją a socjalizmem, negującym wolny rynek i prywatną własność. Szukano rozwiązania trzeciego, pośredniego. W trakcie dyskusji mówiono: „Panująca do niedawna doktryna liberalno-kapitalistyczna skazana była na zagładę już w momencie narodzin, uznanej i cenionej obecnie, zasady gospodarki planowej. Doktryna marksistowska, tam, gdzie została ustrojowo wprowadzona niemal w 100%, obecnie procent ten redukuje. Życie zapewne stworzy samo nowe formy ustrojowe, gdyż żaden chaos czy dwoistość ustroju na dłuższą metę istnieć nie mogą”.¹⁸ W toku dalszych dyskusji, działacze samorządu gospodarczego Pomorza i Kujaw, mówili o potrzebie zachowania w Polsce własności prywatnej. Powoływano się przy tym na argumenty natury historycznej. Stanisław Cyłkowski, w 1946 r., na forum Izby mówił: „Do tych warunków, które w pierwszym rzędzie muszą być przestrzegane, zaliczyć należy silnie zakorzenione w psychice polskiej poczucie własności prywatnej (przy niemal pierwotnym przywiązaniu do ziemi elementu włościańskiego, stanowiącego blisko 80% ogółu ludności)”.¹⁹ Apelowano przy tym, aby: „teoretycy doktrynalni wystrzegali się odrywania swoich programów od konkretnej rzeczywistości i podłoża, na którym wszelkie reformy społeczne i gospodarcze można realizować”.²⁰ „Konkretna rzeczywistość i podłoże” to w rozumieniu działaczy samorządowych ogromna rzesza aktywnych i twórczych przedsiębiorców prywatnych, gotowych do współpracy z nową władzą, pod warunkiem poszanowania ich praw własności. Wypowiedź ta była swoistą formą ostrzeżenia skierowaną pod adresem architektów gospo-

darczych, najpierw z PPR, a potem z PZPR, wprowadzających nowy system gospodarczy. Posiadający ogromne doświadczenie i znajomość rynku pracy, bydgoscy działacze Izby, doskonale wyczuwali niebezpieczeństwo grożące Polsce z chwilą wprowadzania siłą, bez akceptacji społecznej, nowego ustroju – socjalizmu wzorowanego na systemie radzieckim. Obawiano się, jak słusznie potwierdziły to fakty z następnych lat, że nowy system, likwidujący wszelką własność prywatną, doprowadzi do wygaszenia zapału i energii przedsiębiorców i w konsekwencji zniszczy dorobek wielu pokoleń Polaków. Dlatego, aby uniknąć likwidacji prywatnego handlu i przemysłu, Izba bydgoska wzywała przedsiębiorców do podporządkowania się nowej władzy, podejmowania z nią współpracy, dialogu i do udowodnienia jej, że w ustroju socjalistycznym może istnieć prywatna własność czynników produkcji.²¹ Dyskusja o kształcie ustroju gospodarczego Polski przybrała charakter panelowy, a władze niechętnie jej słuchały, skupiając się na realizacji doktrynalnych zasad socjalizmu, przed którymi przestrzegała Izba.

Tabela 1

Liczba prywatnych przedsiębiorstw w województwie pomorskim w układzie branżowym (stan z 1.01.1948 r.)

Branża	Liczba przedsiębiorstw	Liczba strukturalna
mineralna	31	3,3
metalowo-elektryczna	24	2,4
chemiczna	69	7,0
włókiennicza	25	2,5
papiernicza	22	2,2
poligraficzna	2	0,2
drzewna	64	6,5
skórzana	1	0,1
zabawkarska	5	0,5
spożywcza	713	72,5
konfekcyjna	5	0,5
budowlana	15	1,5
inne	8	0,8
Razem	984	100

Źródło: APB, IPH, sygn. 7.

Podstawowym zadaniem, któremu starała się sprostać Pomorska Izba Przemysłowo-Handlowa w burzliwych latach 1945–1950, było ochrona przedsiębiorców prywatnych i ich majątku przed nacjonalizacją. Zaznaczano jednak, że Izba nie może być „kancelarią adwokacką dla licznych żalących się podopiecznych”. Zarazem jednak z pełną determinacją brano w obronę tę grupę zawodową. Twierdzono, że prywatny przedsiębiorca zmuszony jest do zmiany przedwojennych przyzwyczajęń, i zamiast konkurować i doskonalić produkcję, jej jakość, musi śledzić i analizować wszelkie zmiany prawne i przystosowywać się nieustannie do zmieniającego się prawnego położenia jego firmy. Chaos prawny i sprzeczne decyzje nowych władz pochłaniały większość energii przedsiębiorców. Pisano, w maju 1949 r. na ten temat: „Na dalszy plan zeszła konkurencja, a coraz większego znaczenia nabiera umiejętność przystosowania się do obecnej polityki gospodarczej rządu i zarządzeń administracyjnych ściśle określających ramy, w jakich przedsiębiorstwo ma pracować. Przedsiębiorca coraz więcej czasu musi poświęcać na zaznajamianie się z nowymi zarządzeniami, marżami, cennikami i sprawozdawczością”.²² Powstała sytuacja nie motywowała przedsiębiorców do aktywnej działalności gospodarczej, tym bardziej, że codzienna praktyka władzy odbiegała od litery prawa, które ta władza sama stanowiła. Gąszcz przepisów i rozporządzeń nie był jedyną przeszkodą wpływającą na pesymistyczne nastroje prywatnych przedsiębiorców. Drugim aspektem, który zdaniem pomorskich działaczy samorządu gospodarczego, obniżał sprawność działania i aktywność przedsiębiorców, była potęgująca się od 1945 r. „psychoza likwidacyjna”.²³ Powyższe zjawisko było w pełni uzasadnione. W dyskusjach na forum Izby w 1949 r. podkreślano, że przemysł ma utrudniony dostęp do surowców, jest całkowicie uzależniony od dostaw i zamówień ze strony przemysłu państwowego i co istotne, przemysł państwowy wyeliminował wolny rynek, swobodę konkurencji. Dodatkowo podkreślano w maju 1949 r., że: „to, co dzisiaj nazywamy przemysłem prywatnym, to są pozostałości po zniszczeniach wojennych i przeprowadzonej nacjonalizacji przemysłu. Są to zakłady duże i małe, często nieodpowiednio wyposażone, najczęściej o przypadkowym zestawie maszyn i urządzeń”.²⁴ W trakcie zebrania plenarnego Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej odbytego w dniu 11 maja 1949 r. w Bydgoszczy, wskazano na potrzebę sprawiedliwego rozdziału pomiędzy przedsiębiorców prywatnych i państwowych importowanych do Polski maszyn. Radca Izby, Tadeusz Zimniak, domagał się, aby Izba w tej kwestii zajęła twarde stanowisko negocjacyjne, bowiem przemysł prywatny, pozbawiony maszyn, ulegnie samozagładzie. W oficjalnych wypowiedziach plenarnych,

dyskutanci unikali radykalnych stwierdzeń i oskarżania władz. Poprzez apele, petycje, skargi starali się przypominać o położeniu ekonomicznym prywatnych zakładów przemysłowych.

Pomorska Izba w Bydgoszczy proponowała Ministerstwu Przemysłu i Handlu, w grudniu 1948 r., wypracowanie nowej strategii wobec prywatnego przemysłu, wskazując, że powinien się on stać ogniwem pomocniczym i uzupełniającym produkcję przemysłu państwowego. Przedstawiono ministerstwu do rozważenia składający się z trzech punktów program ratunkowy dla przemysłu prywatnego. Proponowano w nim, aby: „1) przemysł państwowy stanowił poważnego odbiorcę produkcji prywatnej, 2) przemysł państwowy, jako dostawca kluczowych surowców, decyduje o istnieniu i rozwoju przemysłu prywatnego, 3) przemysł państwowy jest uprzywilejowanym konkurentem we wszystkich dziedzinach przemysłu prywatnego”.²⁵ Nie chciano zatem wiele. Walczono o utrzymanie prawa własności do zakładów prywatnych, które legitymowały się często wieloletnią tradycją. Wykazano się przy tym zrozumieniem faktu, że w Polsce nie ma już powrotu do zasad liberalnej gospodarki z wolnym rynkiem i swobodną konkurencją. Poszukiwano po raz kolejny kompromisu. Przedsiębiorcy Pomorza i Kujaw z pokorą przyjęli ustalenia centralnego planu gospodarczego dotyczące przemysłu prywatnego. Wyznaczał on dla tego sektora na rok 1949 pięcioprocentowy udział w globalnej produkcji krajowej. W stosunku do 1948 r. nastąpiło uszczuplenie wspomnianego wskaźnika o 0,5%.²⁶

Tabela 2

Prywatne przedsiębiorstwa w województwie pomorskim
w latach 1947-1950 (stan z 31.12.)

Rok	1947	1948	1949	1950
Liczba zakładów	720*	680	475	326
Zatrudnienie	4039*	4165	3422	1091

Źródło: APB, IPH, sygn. 10, * APB, IPH, sygn. 2.

Wiele uwagi i troski Pomorska Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy poświęciła drugiej ważnej grupie zawodowej – kupcom. Położenie kupców pod wieloma względami przypominało sytuację prywatnych przedsiębiorców. Likwi-

dadca prywatnego handlu na Pomorzu i Kujawach wpleciona była w ogólnopolską akcję „bitwy o handel”. Już u schyłku 1946 r. Stanisław Cyłkowski w dorocznym exposé na forum Izby stwierdzał, że: „(...) handel hurtowy prawie w całości koncentruje się w rękach przedsiębiorstw państwowych lub spółdzielczych. Hurtownie prywatne nieraz zmuszone są nabywać towar w hurtowniach spółdzielczych na równych warunkach z detalistą, stając się w ten sposób zbędnym i kosztownym ogniwem łańcucha handlowego”.²⁷ Prywatny handel hurtowy w województwie pomorskim zamarł, zanim „bitwa o handel” wkroczyła w swoją główną fazę. Likwidacja tego sektora gospodarki postępowała w następnych latach w równie szybkim tempie. Według danych, zebranych przez działaczy Izby w Bydgoszczy, w ciągu jednego kwartału 1949 r. w województwie pomorskim zlikwidowano 30% stanu przedsiębiorstw handlowych i usługowych. Wyższy wskaźnik likwidacji osiągnęło tylko województwo lubelskie. Wskaźnik krajowy likwidacji wynosił w tym okresie 15%.²⁸ Powyższe fakty były dla działaczy Sekcji Handlowej Izby Przemysłowo-Handlowej niezrozumiałe i przerażające. Poszukiwali oni racjonalnych przyczyn tak znacznych likwidacji placówek handlowych na terenie województwa pomorskiego. Dzisiaj trudno jednoznacznie określić, w jakim zakresie działacze Izby orientowali się w programie gospodarczym obozu, który po „cudach nad urną z 1947 r.” przejął władzę. Przecież strategia rozwoju gospodarki polskiej została jednoznacznie przesądzona przez Stalina. Nie było w niej miejsca na prywatną własność. Być może sądzono, że uda się zachować, choćby w szczątkowej formie, własność prywatną, aby energia, z jaką działacze Izby walczyli o ten sektor gospodarki, nie uległa zatraceniu.

Tabela 3

Przedsiębiorstwa handlowe w latach 1947–1950 w województwie pomorskim

Rok	1947	1948	1949	1950
Liczba placówek handlowych	8286*	6963	3747	3135
Zatrudnienie	13523*	11083	6075	5051

Źródło: APB, IPH, sygn. 10, * APB, IPH, sygn. 2.

Działania Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej na polu obrony prywatnego handlu detalicznego i hurtowego, ze względu na nasilenie represji wobec kupców, były zdecydowane i odważne. Nie wahano się wskazywać na to, że stan kupiecki „znajduje się na granicy swej psychicznej i finansowej wytrzymałości, przekroczenie której oznacza samolikwidację warsztatu pracy”.²⁹ Apelowano o dopuszczenie kupców na równych zasadach do hurtowni państwowych, aby mogli się tam zaopatrywać w niezbędne towary. Tymczasem Centrale Handlowe Przemysłu Państwowego faworyzowały sektor państwowy i spółdzielczy. Dyrektor Centrali Handlowej w Bydgoszczy na zgłaszane postulaty kupców o potrzebie równego traktowania podmiotów gospodarczych oświadczył, że w pierwszej kolejności w towary deficytowe zaopatrywane będą sklepy państwowe.³⁰ Był to jasny i zrozumiały sygnał dla kupców – konkurencja w handlu polega na odcięciu od źródeł zaopatrzenia prywatnych placówek handlowych. Tymczasem handel uspołeczniony i państwowy nie wywiązywał się z głównego zadania – zaopatrzenia ludności w niezbędne towary. Kupcy znali przyczynę niedoboru towarów w sklepach detalicznych. Według ich wyliczeń, przed wybuchem II wojny światowej na Pomorzu i Kujawach, jedna hurtownia spożywcza przypadała średnio na około 20 sklepów, po wojnie, u schyłku 1946 r., z powodu likwidacji hurtowni prywatnych, jedna państwowa hurtownia obsługiwała około 89 sklepów, czyli szacunkowo 63.955 mieszkańców.³¹ Podobnie, zdaniem kupców, nastąpiło rozregulowanie rynku z powodu likwidacji, w 1949 r., na Pomorzu i Kujawach prywatnego handlu żywcem. Przejęcie całego skupu przez Centrale Mięsne i Samopomoc Chłopską wywołało chaos i w tym sektorze gospodarki.³² Bezpardonowa „bitwa o handel” przybierała również charakter propagandowej batalii. Pomorska Izba Przemysłowo-Handlowa zmuszona była do prostowania nieprawdziwych plotek, rozpowszechnianych przez pracowników handlu uspołecznionego i państwowego. Broniono kupców przed oszczerstwami mówiącymi o świadomie wprowadzanej przez nich drożyznie. W wydanym u schyłku 1946 r. przez Izbę oświadczeniu wskazywano, że za 80% wzrost cen towarów na rynku odpowiada przemysł państwowy, a nie kupiec, który „zmuszony jest przyjmować marże ustalone przez państwo”.³³ Oszczerstwa, o czym doskonale wiedzieli kupcy, miały większą siłę nośną niż sprostowania. Dlatego społeczeństwo z coraz większą niechęcią odnosiło się do tej grupy zawodowej, a to ułatwiało skuteczne likwidowanie prywatnych placówek handlowych.

Sekcja Handlowa Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, w 1948 r. zapisała na swoim koncie spektakularny sukces. Wykazała ona, że organy kontrolne, tzw. Społeczne Komisje Kontroli Cen przy Powiatowych, Miejskich i Gminnych Radach Narodowych, będące Delegaturami Komisji Specjalnych, nie znają obowiązującego prawa, a wszelkie decyzje odnośnie kar i upomnień podejmują uznaniowo. Na tej podstawie sporządzono rejestr uchybień Komisji Kontrolnych. Powyższy dokument przedstawiono Delegaturze Komisji Specjalnej, która zmuszona była w wielu wypadkach uznać racje działaczy Sekcji Handlowej Izby.³⁴ W ten sposób przedłużano o kilka miesięcy działalność wielu prywatnych sklepów. Wykazano zatem, z jaką arogancją władze podchodzą do społeczeństwa, powołując Społeczne Komisje, w których składzie znajdują się osoby nie znające prawa obowiązującego w danej chwili. Podkreślić należy, że zgłaszanie uchybień do Delegatury Komisji Specjalnej wymagało dużej odwagi cywilnej ze strony działaczy Izby, którzy mogli sami narazić się na szereg represji z jej strony. W okresie od lipca do grudnia 1947 r. Delegatura Komisji Specjalnej w Bydgoszczy nałożyła kary na 1.287 osób. Z tej grupy karę obozu pracy wymierzono czterem piekarzom, trzem właścicielom sklepów spożywczych i dwóm właścicielom sklepów z galanterią.³⁵ Kary pieniężne nałożono na: 915 firm handlowych, 197 firm rzemieślniczych, 159 firm spółdzielczych, 13 zakładów przemysłowych. Łączna suma kar pieniężnych wynosiła 19.855.100 złotych.³⁶

Uwadze działaczy Izby bydgoskiej nie uszły również sprawy związane z zamieraniem prywatnego handlu zagranicznego. Wskazywano władzom centralnym i wojewódzkim, że odsunięcie prywatnych kupców od handlu zagranicznego jest marnotrawieniem ogromnego potencjału, który mógłby procentować w formie, nawiązanych często przed wojną, kontaktów handlowych kupców polskich z ich zagranicznymi partnerami. Jak podkreślano, obustronne zaufanie w kontaktach międzynarodowych jest podstawowym elementem finalizacji wielu transakcji. Tymczasem polski kupiec nie może prowadzić bezpośredniej wymiany i przez to Polska utraci wiele rynków zagranicznych, na których drobna wytwórczość obecna była przed wybuchem wojny.³⁷ Pomorska Izba przedstawiła listę towarów, które jej zdaniem, województwo pomorskie mogło z powodzeniem sprzedawać na zagranicznych rynkach. Wśród nich wymieniano: produkty leśne, w tym runo leśne, warzywa i owoce, nasiona wyki zimowej, koniczyny, narzędzia stolarskie, które przed wojną odbierała Holandia, skrzynki do opakowań, gwoździe.³⁸

Nie były to produkty zaawansowanej technologii. Dostrzegano jednak możliwość sprzedaży towarów, które w danej chwili znajdowały zbyt. Była to najprostsza droga zdobycia kapitału ze źródeł zagranicznych, który mógłby pomóc w zakupie nowoczesnych maszyn oraz urządzeń i przyczynić się do modernizacji prywatnych przedsiębiorstw. Zapał i energia, z jaką działacze Pomorskiej Izby mówili o potrzebie uruchomienia prywatnego handlu zagranicznego, pozostawał wyłącznie w sferze pragnień. „Żelazna kurtyna”, izolacja przez imperium sowieckie państw mu podporządkowanych, handel ten czyniła niemożliwym. O tym podstawowym problemie hamującym handel działacze Izby bydgoskiej mówić nie chcieli, chociaż prawdopodobnie nie był on im obcy.

W polu zainteresowań Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy znajdowały się również prywatne przedsiębiorstwa transportowe. W celu zewidencjonowania transportu prywatnego, Izba w 1949 r., na polecenie Ministerstwa Komunikacji, przeprowadziła ankietę wśród właścicieli przedsiębiorstw przewozowych. Wnioski płynące z niej były zaskoczeniem dla działaczy samorządu gospodarczego. Okazało się bowiem, że ten rodzaj działalności gospodarczej znajdował się w zaniku. Nie było w województwie pomorskim w 1949 r. dużych i średnich przedsiębiorstw transportowych posiadających kilka samochodów. Pozostały nieliczne małe, dysponujące jednym, dwoma samochodami, a i tych kondycja ekonomiczna była bardzo słaba z powodu braku paliwa, zużycia pojazdów. Dominująca na rynku prywatna firma transportowa dysponowała wyłącznie taborem konnym!³⁹ Obsługiwała ona, z powodu szczupłości środków, lokalny rynek i nie odgrywała praktycznie żadnej roli gospodarczej. Upaństwowienie tej dziedziny działalności gospodarczej było zatem pełne.

W 1947 r. zakres zadań Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej uległ rozszerzeniu wskutek nawiązania współpracy z działającym w Bydgoszczy Zrzeszeniem Właścicieli Berek i Holowników. Główną przyczyną, dla której Zrzeszenie przystąpiło do Izby, była decyzja Ministerstwa Komunikacji, które wprowadziło przymusowy nadzór państwowy nad prywatnym taborem rzeczonym. W wyniku tego rozporządzenia właściciele berek nie mogli dowolnie dysponować swoją własnością i byli skazani na coroczne umowy, które zawierała z nimi Żegluga Polska.⁴⁰ Wśród głównych zadań, które postawiła przed sobą sekcja żeglugi śródlądowej do realizacji, wymieniano: kierowanie apeli do Ministerstwa Komunikacji o zniesienie przymusowego

nadzoru nad taborem rzeczonym, domaganie się wsparcia kredytem właścicieli barek i holowników, aby mogli remontować swój majątek, włączenie transportów rzecznych do ogólnopolskich planów transportu, a szczególnie prowadzenie koordynacji przewozów rzecznych z przewozami kolejowymi. Część z tych postulatów, sekcja żeglugi śródlądowej Izby Przemysłowo-Handlowej zrealizowała. W 1948 r. udało się uzyskać przydzielenie przez rząd właścicielom barek 10 milionów złotych kredytu na bieżące remonty taboru rzecznoego. W następnym roku, 1949, za sprawą interwencji bydgoskiej Izby, rozpoczęły się remonty bocznic kolejowych w portach rzecznych Wisły. Dowodem realizacji tego postulatu Izby, było oddanie do użytku w październiku 1949 r., linii kolejowej nadbrzeżnej w porcie rzeczonym w Toruniu.⁴¹ Pomimo wielu petycji i nacisków, nie udało się znieść przymusowego nadzoru państwa nad prywatnym taborem rzeczonym. Dlatego właściciele barek i holowników, byli praktycznie etatowymi pracownikami Żeglugi Polskiej. Następował powolny, przeprowadzany w zakamuflowanej formie, proces upaństwowienia tej sfery działalności gospodarczej.

Z transportem związane było działające od 1 stycznia 1949 r. przy bydgoskiej Izbie Biuro Reklamacji Kolejowych i Porad Taryfowych. Wśród przyczyn powołania biura wymieniano: potrzebę szczegółowej analizy szybko zmieniających się przepisów kolejowych i taryfowych, wnoszenie reklamacji z tytułu błędnie obliczonych stawek przewozowych oraz udzielanie pomocy prawnej podmiotom gospodarczym w przypadku zniszczenia lub zagubienia przesyłki przez kolej. Izba ustaliła, że biuro pobierać będzie opłatę w wysokości 20% uzyskanego od przewoźnika kolejowego odszkodowania za zagubiony lub zniszczony towar.⁴² O tym, jak ważną rolę odgrywało biuro, świadczył fakt, że w ciągu niespełna półrocznej jego działalności rozpatrzono 170 reklamacji z listów przewozowych na sumę 400.000 złotych. U schyłku 1949 r. łączna suma uzyskana z tytułu reklamacji osiągnęła wielkość 750.000 zł.⁴³ Interesujące jest to, że Biuro Reklamacji Kolejowych obsługiwało głównie przedsiębiorstwa państwowe, które oficjalnie nie zrzeszały się w Pomorskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej. Jest to niewątpliwy sukces Izby, która w ostatnim roku działalności udowodniła, że pracowało w niej grono doskonale przygotowanych fachowców – działaczy samorządu gospodarczego. Do zadań biura zaliczano również prowadzenie rozmów z PKP w sprawie ustalenia letniego i zimowego rozkładu jazdy pociągów. Sugestie działaczy Izby często brano pod uwagę, bo lepiej niż ministerialni urzędnicy, znali potrzeby lokalnego rynku.

W polu zainteresowań Izby bydgoskiej znajdowała się również sfera szkolnictwa i doksztalcania zawodowego. Staraniem Izby, w 1945 r., w Chełmnie powstała pierwsza na tym terenie szkoła średnia - Gimnazjum i Liceum Handlowe. Izba Przemysłowo-Handlowa była dla tej placówki organem prowadzącym i założycielskim. W szkole tej w 1949 r. uczyło się 126 uczniów i pracowało 15 nauczycieli. Nauka w tej placówce była płatna.⁴⁴ Inny charakter miała opieka nad dwiema szkołami: Liceum Drogistowskim w Bydgoszczy oraz Gimnazjum i Liceum Handlowym dla Dorosłych w Grudziądzu. Izba nie była dla tych placówek organem założycielskim. Jej rola sprowadzała się wyłącznie do wypłacania subwencji. Organem założycielskim dla Liceum Drogistowskiego było Zrzeszenie Drogistów RP w Bydgoszczy. Uczyło się w niej w 1949 r. 197 uczniów. W 1948 r. zebranie walne Izby wyraziło wolę przejęcia pełnej odpowiedzialności za tę placówkę. Na skutek zaleceń i nacisków Ministerstwa Przemysłu i Handlu, decyzję tę w 1949 r. anulowano. Nie przejęto szkoły, ale nadal wspierano ją finansowo. Podobnie sytuacja przedstawiała się w wypadku drugiej szkoły - Gimnazjum i Liceum Handlowego dla Dorosłych w Grudziądzu. Placówka ta istniała od 1946 r. i prowadzona była przez Zrzeszenie Kupców w Grudziądzu. Do szkoły tej w 1949 r. uczęszczało 150 uczniów.⁴⁵ Tu również odpowiedzialność Izby ograniczała się do wypłat subwencji.

Dużo uwagi działacze Pomorskiej Izby poświęcali na organizowanie kursów doksztalcających. Ogromny nacisk kładziono na edukację przyszłych kupców. Już w 1946 r. Komisja Oświatowa Izby domagała się, aby w Bydgoszczy zorganizowane zostały kursy doksztalcające dla kupców, ponieważ: „(...) wiadomo bowiem, że element kupiecki, zwłaszcza powojenny, wykazuje ogromne braki pod względem przygotowania fachowego”.⁴⁶ Dla przedsiębiorców w 1949 r. zorganizowano czteromiesięczny kurs z zakresu planowania i organizacji przedsiębiorstw przemysłowych. Zajęcia obejmowały zagadnienia związane z ekonomiką i organizacją przedsiębiorstw, ustawodawstwa pracy, planowania produkcji. Kurs miał dopomóc przedsiębiorcom w odnalezieniu się w nowej, zagmatwanej rzeczywistości prawnej i ekonomicznej. Właściciele barek i holowników żeglugi śródlądowej uczestniczyli w trzymiesięcznym kursie poświęconym sprawom prawa wodnego i bezpieczeństwa żeglugi śródlądowej. Stałą praktyką było organizowanie przez Izbę tzw. wieczorów dyskusyjnych poświęconych bieżącym zagadnieniom ekonomicznym i społecznym: higiena pracy, prawo pracy, sprawy socjalne, upaństwowienie przemysłu. Do zadań Izby w zakresie oświaty należało również wypłacanie stypendiów niezamożnej uczącej się młodzieży, organizowanie

praktyk wakacyjnych dla uczniów oraz przeprowadzanie egzaminów z praktycznej nauki zawodu.⁴⁷

Nowa rzeczywistość polityczna i społeczna zmuszała działaczy Pomorskiej Izby do włączania się do oficjalnej celebry świąt i uroczystości organizowanych przez władze komunistyczne. Wspierano również odezwy i deklaracje popierane przez rządzących. Do akcji, w których uczestniczyła Izba, zaliczano: udział w ogólnopolskiej akcji na rzecz pokoju, wspieranie akcji oszczędnościowej w przemyśle i handlu, wzywano do zdecydowanej walki z analfabetyzmem, przygotowywano założenia współzawodnictwa pracy, opracowywano plany szkoleń do planu 6-letniego, uczestniczono w pochodach pierwszomajowych.⁴⁸ Coroczny udział w propagandowych akcjach pozwalał Izbie na unikanie szeregu nieprzyjemnych represji i szkalunków ze strony władz. Nie był on poparty autentycznym zaangażowaniem szeregowych działaczy Izby. Wynikał głównie z faktu, że nie chcieli być oni traktowani jako elementy społeczne, przeciwne, jak to wówczas określano, nowym ideom i prądom społecznym.

Jednoznaczna próba oceny działalności Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy (w latach 1945-1948 ekspozytury Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni) w zaledwie pięcioletnim okresie istnienia - 1945-1950 - nie jest możliwa. Do takiego stanowiska upoważnia ocena sytuacji politycznej, w jakiej Izba działała. Okres „walki o władzę”, wprowadzania doktrynalnego socjalizmu na wzór sowiecki, skazywał działaczy samorządu gospodarczego, reprezentujących prywatny sektor w gospodarce, na ekonomiczny i polityczny niebyt. Zapewne większość działaczy Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej zdawała sobie sprawę z sytuacji politycznej, w której przyszło im działać, mimo to w obronę prywatnych warsztatów pracy zaangażowano wszystkie siły Izby. Dlatego na jej koncie odnotować należy sukcesy: podważenie kompetencji członków Komisji Specjalnych, powstanie Biura Reklamacji Kolejowych, powołanie w strukturach Izby sekcji żeglugi śródlądowej. Trudna do oceny wydaje się postawa członków Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej wobec władz. Poszukiwanie kompromisu, namawianie przedsiębiorców do współpracy z nową władzą nie przyniosło spodziewanych ustępstw ze strony rządzących. Arogancja, z jaką odnosiło się Ministerstwo Przemysłu i Handlu wobec Pomorskiej Izby, uznającej ją „de facto”, wyrażała pogardę wobec tych, którzy dążyli do porozumienia. Pomorska Izba Przemysłowo-Handlowa, jak Izby w całym kraju, stała się u progu lat pięćdziesiątych niewygodnym symbolem minionej epoki, który musiał ulec likwidacji

wobec wprowadzania w Polsce wzorowanego na sowieckim systemu gospodarczego. Samorząd gospodarczy, w postaci Izb Przemysłowo-Handlowych, mógł odrodzić się dopiero z chwilą upadku PRL i systemu socjalistycznego.

-
- ¹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy w latach 1945–1950 (dalej: IPH), sygn. 45.
 - ² M. Mazany, *Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy i Gdyni w latach 1920-1930*, [w:] *Kronika Bydgoska*, t. XXII, r. 2000, s. 25. Inne dokumenty zgromadzone w APB w aktach IPH sygn. 25 podają, że Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy powstała w dniu 27.09.1875 r.
 - ³ M. Mazany, op. cit., s. 39 (APB, IPH, sygn. 25. W dokumentach tych podaje się, że dzienna data rozporządzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu dotycząca likwidacji bydgoskiej Izby to data 28.10.1933 r.).
 - ⁴ APB, IPH, sygn. 10.
 - ⁵ APB, IPH, sygn. 10.
 - ⁶ APB, IPH, sygn. 7.
 - ⁷ APB, IPH, sygn. 7.
 - ⁸ APB, IPH, sygn. 7.
 - ⁹ APB, IPH, sygn. 7, sygn. 10. Większość bydgoskich działaczy samorządu gospodarczego podkreślała, że Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy samodzielność uzyskała już dnia 1 stycznia 1948 r. Znając jednak perypetie związane z akceptacją Izby, wydaje się słuszne przyjęcie daty 30 grudnia 1948 r.
 - ¹⁰ APB, IPH, sygn. 10.
 - ¹¹ APB, IPH, sygn. 7.
 - ¹² Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy za 1949 r. Maszynopis w posiadaniu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, sygn. 2956.1951.
 - ¹³ Szerzej na temat statutu Izby: M. Mazany, op. cit., s. 27 i następne.
 - ¹⁴ Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy za 1949 r. Maszynopis w posiadaniu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, sygn. 2956.1951.
 - ¹⁵ APB, IPH, sygn. 7.
 - ¹⁶ APB, IPH, sygn. 10.
 - ¹⁷ Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy za 1949 r. Maszynopis w posiadaniu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, sygn. 2956.1951.
 - ¹⁸ APB, IPH, sygn. 2.
 - ¹⁹ APB, IPH, sygn. 2.
 - ²⁰ APB, IPH, sygn. 2.
 - ²¹ APB, IPH, sygn. 7. „Izba w 1948 r. musiała umiejętnie godzić obronę interesów prywatnych z wymogami życia nowego modelu gospodarczego i nowego ustroju politycznego. Izba jasno postawiła sprawę! Gospodarka prywatna może liczyć na utrzymanie tylko wtedy, jeżeli podporządkuje się centralnemu ośrodkowi dyspozycyjnemu, jakim jest państwo. Całą swoją roczną pracą wykazaliśmy, że gospodarka prywatna może i umie, i chce pracować w ustroju socjalistycznym i tam, gdzie częściowa likwidacja sektora prywatnego była nieuchronną, dążyła Izba, aby ją przeprowadzić z możliwie jak najmniejszymi stratami zainteresowanych osób”.
 - ²² Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy za 1949 r. Maszynopis w posiadaniu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, sygn. 2956.1951.
 - ²³ APB, IPH, sygn. 7.
 - ²⁴ Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy za 1949 r. Maszynopis w posiadaniu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, sygn. 2956.1951; APB, IPH, sygn. 7.
 - ²⁵ APB, IPH, sygn. 7.

- 26 Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy za 1949 r. Maszynopis w posiadaniu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, sygn. 2956.1951.
- 27 APB, IPH, sygn. 2.
- 28 Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy za 1949 r. Maszynopis w posiadaniu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, sygn. 2956.1951.
- 29 APB, IPH, sygn. 7.
- 30 Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy za 1949 r. Maszynopis w posiadaniu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, sygn. 2956.1951. „Co do przydziału towarów deficytowych oświadczono, że zasadniczo nie faworyzuje się jakiejś specjalnej kategorii sklepów z pominięciem sklepów prywatnych, jednakże w okresach, kiedy jest brak danych artykułów na rynku, Centrala zobowiązana jest zaopatrzyć najpierw swoje sklepy”.
- 31 APB, IPH, sygn. 1. „W województwie pomorskim jedna hurtownia przypada przeciętnie na 15.809 mieszkańców, albo też na około 61 sklepów detalicznych. O ile chodzi o hurtownie artykułów spożywczo-kolonialnych, to jedno przedsiębiorstwo przypada na 63.955 mieszkańców, względnie 89 sklepów detalicznych tej branży. W przedwojennej strukturze jedna hurtownia tej branży wypadła na około 20 sklepów. A zatem liczba hurtowni najliczniej reprezentowanej branży spożywczej nie jest za wysoka”.
- 32 Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy za 1949 r. Maszynopis w posiadaniu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, sygn. 2956.1951.
- 33 APB, IPH, sygn. 1.
- 34 APB, IPH, sygn. 7. „IPH od samego początku rozpoczęcia działalności Komisji Kontrolnych weszła w kontakt z Komisją Specjalną w Bydgoszczy, by na bieżąco móc informować z jednej strony kupiectwo o polityce Komisji Specjalnej, z drugiej strony, by Komisję Specjalną informować, względnie zwrócić jej uwagę na uchwylenia organów kontrolnych. (...) Starania Izby szły w kierunku odpowiedniego informowania Komisji Specjalnej o obowiązujących marżach zysku brutto, gdyż organa kontrolne nie zawsze orientowały się w tych zagadnieniach”.
- 35 Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy za 1949 r. Maszynopis w posiadaniu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, sygn. 2956.1951.
- 36 Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy za 1949 r. Maszynopis w posiadaniu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, sygn. 2956.1951. Z ogólnej sumy kar na poszczególne miasta przypadało: Bydgoszcz - 5.807.000 zł, Toruń - 851.000 zł, Włocławek - 990.000 zł, Grudziądz - 1.116.000 zł, Inowrocław - 1.765.000 zł, Chojnice - 282.000 zł, Chełmno - 596.000 zł, Chełmża - 629.000 zł, Nakło - 285.000 zł, Wąbrzeźno - 358.000 zł, pozostałe - 7.176.100 zł .
- 37 APB, IPH, sygn. 1.
- 38 APB, IPH, sygn. 1.
- 39 Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy za 1949 r. Maszynopis w posiadaniu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, sygn. 2956.1951.
- 40 APB, IPH, sygn. 44.
- 41 APB, IPH, sygn. 10.
- 42 APB, IPH, sygn. 7.
- 43 Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy za 1949 r. Maszynopis w posiadaniu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, sygn. 2956.1951.
- 44 APB, IPH, sygn. 25, Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy za 1949 r. Maszynopis w posiadaniu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, sygn. 2956.1951. Czesne w tej szkole do dnia 1 września 1949 r. wynosiło 480 zł. Z powodu wzrostu uposażeń nauczycieli opłata wzrosła do sumy 800 zł.
- 45 APB, IPH, sygn. 25, Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy za 1949 r. Maszynopis w posiadaniu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, sygn. 2956.1951. Szkoła w Grudziądzu w dniu 30 grudnia 1948 r. miała ulec upaństwowieniu, na prośbę mieszkańców Grudziądza i Kuratorium. Departament Szkolnictwa Zawodowego przy Ministerstwie Oświaty oświadczył, że szkoła przed 1 stycznia 1950 r. nie będzie upaństwowiona. W związku z tym zadłużoną szkołą nadal opiekowało się Zrzeszenie Kupców, które ratując szkołę przed bankructwem podniosło chesne o 100%. Ograniczono również nabór do tej placówki zaledwie do dwóch klas.
- 46 APB, IPH, sygn. 2.
- 47 APB, IPH, sygn. 25.
- 48 Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy za 1949 r. Maszynopis w posiadaniu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, sygn. 2956.1951.

Janusz Umiński

Polski Biały Krzyż w Bydgoszczy w latach 1930–1939

Wstęp

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 r., obok wielu innych problemów społecznych i gospodarczych, postawiło przed tworzącymi się władzami zagadnienie likwidacji analfabetyzmu wśród społeczeństwa. Problem ten był szczególnie istotny w wojsku, w którym liczba analfabetów, zwłaszcza w latach bezpośrednio po zakończeniu I wojny światowej, była znaczna. Zmusiło to władze wojskowe do podjęcia szeroko zakrojonych działań mających na celu likwidację analfabetyzmu. Sejm Ustawodawczy 21 lipca 1919 r. wprowadził ustawę o przymusowym nauczaniu w Wojsku Polskim¹, w której działalność oświatową w wojsku zaliczono do zajęć służbowych, a szeregowców - dotąd pozbawionych możliwości uczenia się oraz nie umiejących czytać i pisać - zobowiązano do obowiązkowej nauki w czasie odbywania służby wojskowej. Równocześnie powołano właściwą strukturę komórek oświatowych w wojsku. Jeszcze w okresie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. powołano na wszystkich szczeblach od dowództw armii po sztaby pułków, referentów oświatowych, którzy organizowali szkoły żołnierskie dla analfabetów i półanalfabetów, odczyty i pogadanki, czytelnictwo książek i gazet, tworzyli świetlice.² Ponadto w wojsku pracowali etatowi instruktorzy cywilni.³ Jednak już podczas demobilizacji oficerów w 1921 r. większość nauczycieli opuściła armię przechodząc do pracy w oświacie cywilnej, z kolei z powodu cięć budżetowych uległa likwidacji większość stanowisk referentów oświatowych. Stanowiska te (24) zachowano jedynie przy Dowództwach Okręgów Korpusów (DOK) i w większych garnizonach.⁴ Efektem tego było okresowe zaniechanie nauczania.

Dla celów administracji wojskowej po zakończeniu działań wojennych w 1920 r. kraj podzielono na dziesięć okręgów korpusów. Dowódcom OK podlegali ko-

mendanci garnizonów i powiatowe, a od 1938 r. - rejonowe komendy uzupełnień.⁵ Obowiązywała powszechna służba wojskowa, trwająca w zależności od rodzaju broni od 24 do 27 miesięcy. Każdy żołnierz podlegał obowiązkom i korzystał z uprawnień przewidzianych przez ustawodawstwo wojskowe i regulaminy.

Formalna regulacja dokształcania w wojsku nastąpiła w następstwie wydania przez Ministerstwo Spraw Wojskowych w 1922 r. „Instrukcji o prowadzeniu przymusowego nauczania żołnierzy”.⁶ Instrukcja będąca aktem wykonawczym „ustawy lipcowej” ustalała jednolity system edukacji żołnierskiej, podczas odbywania obowiązkowej służby wojskowej.

Jak stwierdzono w instrukcji, w tym okresie żołnierz analfabeta lub pół-analfabeta miał uzyskać „minimum wiedzy ogólnej, niezbędnej do umiejętnego i świadomego wypełniania obowiązków obywatelskich i żołnierskich”. Program obowiązkowego nauczania obejmował skrócony zakres nauki w publicznej szkole powszechnej w zakresie języka polskiego, arytmetyki, historii i geografii Polski, przyrody oraz nauki o Polsce współczesnej. Miał cztery stopnie po 250 godzin. O przynależności do określonego stopnia przesądzały wiadomości posiadane przez poborowego. Dwa pierwsze stopnie prowadzone były na poziomie kompanii. Na pierwszy stopień zobowiązani byli uczęszczać wszyscy analfabeci i półanalfabeci. Umiejący czytać i pisać po polsku szkoleni byli na drugim stopniu.⁷

W ramach pierwszego roku służby żołnierz uczył się czytać i pisać oraz podstawowych działań arytmetycznych. W drugim półanalfabeci pogłębiali naukę języka polskiego i matematyki. Na trzecim stopniu uczyli się podoficerowie, a na czwartym podoficerowie zawodowi. Naukę prowadzono w formie kursów. Nie było szkoły nauczania początkowego, brakowało do tego celu personelu pedagogicznego, jej utworzenie uniemożliwiały też swoiste warunki życia koszarowego. Do rzadkości należały oddziały, w których każda kompania miała wykwalifikowanego referenta oświatowego w randze oficerskiej. Brakowało środków pomocniczych niezbędnych do prowadzenia nauki (m.in. sprzętu szkolnego, podręczników i zeszytów), a także wykwalifikowanych sił nauczycielskich pracujących w wojsku. Wymusiło to przyjęcie pomocy materialnej od instytucji społecznych, głównie od nowo powstałej organizacji - Polskiego Białego Krzyża. Wpłynęła na to również potrzeba pogłębienia więzi społeczeństwa z wojskiem. Wojsko własnymi siłami i funduszami rządowymi nie mogło też szybko zlikwidować analfabetyzmu w swych szeregach.

1. Utworzenie Polskiego Białego Krzyża

Idea powołania organizacji pomocniczej dla formowanej Armii Polskiej we Francji powstała w Stanach Zjednoczonych AP. Niezłomnym rzecznikiem niepodległości Polski i powołania armii ochotniczej był Ignacy Jan Paderewski, wybitny pianista, kompozytor, polityk i działacz społeczny, rozwijający w tej sprawie szeroką działalność społeczno-polityczną na kontynencie amerykańskim. Już w połowie 1916 r. z inicjatywy Heleny Marii Paderewskiej, żony muzyka, powstało żeńskie filantropijne Towarzystwo Pomocy im. H. Paderewskiej z siedzibą w Nowym Jorku, mające na celu, na wzór amerykańskich stowarzyszeń kobiecych, udzielanie samopomocy z chwilą pójścia mężczyzn do wojska. Wraz ze wzrostem szeregów rozpoczęło działalność praktyczną, organizując polskie szwalnie, naukę gotowania i warzywnictwa. Później organizowano też imprezy kulturalno-rozrywkowe, akcje charytatywne, a uzyskane z różnych form działalności środki finansowe w części przekazywano na potrzeby polskiej armii.⁸

17 sierpnia 1916 r. powołany został tzw. Wydział Narodowy mający prowadzić, oddzieloną od akcji politycznej, działalność na rzecz ofiar wojny w Polsce. Wydziałem kierował Jan F. Smulski, ale faktycznym przywódcą politycznym był Ignacy J. Paderewski.⁹

6 maja 1917 r. podczas masowego wiecu Polek postanowiono zjednoczyć siły i środki na rzecz pomocy dla polskiej armii, miesiąc później (6 VI) powołano, na czele z H. Paderewską, Komitet „...jako organ naczelnej władzy kierującej akcją pomocy polskim jednostkom wojskowym”, wkrótce przekształcony w jeden z polskich działów Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Jako komórka Amerykańskiego Czerwonego Krzyża był on jednak, jak podobny Komitet utworzony we Francji, zależny od dyrektyw zaprzyjaźnionego państwa.¹⁰ Zgodnie ze statutem Czerwonego Krzyża, instytucję wsparcia mogły powołać jedynie państwa niepodległe, a Polska jeszcze jej nie posiadała.

Dlatego w końcu stycznia 1918 r. z inicjatywy Heleny Paderewskiej¹¹ przy współpracy przyjaciół polskich i amerykańskich postanowiono jednomyślnie założyć własny Polski Krzyż, a Ignacy Paderewski poproszony o wymyślenie odpowiedniej nazwy doradził, w odróżnieniu od Czerwonego Krzyża, nazwać go „Białym”, co spotkało się z ogólną akceptacją. W dniu 2 lutego 1918 r., jak podaje sekretarz osobisty Jana Smulskiego - dr Józef Orłowski, zatwierdzono nazwę, a na stanowisko prezesa Polskiego Białego Krzyża

(*Polish White Cross for the Polish Army in France*) i Komitetu Organizacyjnego wybrano Helenę Paderewską, główną inicjatorkę.¹²

W dniu 25 maja 1918 r. na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Wydziału Narodowego Polskiego (WNP) w Nowym Jorku, pod którego kontrolą zakładano organizację stowarzyszenia, zatwierdzono założenia programowe Polskiego Białego Krzyża.¹³ Na czele kampanii „Wychodźstwo Ojczyźnie - Maj 1918” miał stać Komitet Wykonawczy pod przewodnictwem Heleny Paderewskiej, jako prezeski Polskiego Czerwonego Krzyża we Francji i Białego Krzyża w Ameryce. Komitet Wykonawczy miał dzielić się na departamenty, a całą akcję kontrolować Wydział Narodowy. Kierownictwo akcji „Wychodźstwo Ojczyźnie” H. Paderewska usytuowała w Nowym Jorku w hotelu Gotham przy 55-th Street Corner of Fifth Avenue, natomiast biuro PBK przy 40 East 48-th Street. Departament Sanitarny PBK mieścił się przy 70 Fifth Avenue.¹⁴

Według J. E. Kryńskiej¹⁵ Komitet Narodowy Polski uznał PBK dnia 21 czerwca 1918 r. M. M. Drozdowski¹⁶ podaje dzień 21 lipca 1918 r. jako datę oficjalnego zawiadomienia I. J. Paderewskiego o uznaniu Polskiego Białego Krzyża przez Komitet Narodowy Polski.¹⁷



Helena Paderewska - prezeska Polskiego Białego Krzyża w 1918 r.

Źródło: M. M. Drozdowski, Ignacy Jan Paderewski. Zarys biografii politycznej.



Pani prezydentowa Paderewska w otoczeniu sanitariuszek PBK w Ameryce.



Polski Biały Krzyż w Nowym Jorku.

*Pani prezydentowa i jej zasłużone pomocnice
(od lewej) panie: Drozdowska, Łapowska, prezydentowa Paderewska, Granowska,
Krajewska, Wacławowa Górską, Michałowa Kwapiszewska i pani Ehlers.*

Polski Biały Krzyż miał w swym założeniu trzy podstawowe zadania: 1) udzielanie pomocy materialnej ochotnikom zdatnym do służby wojskowej, 2) otaczanie opieką rodzin ochotników, zwłaszcza na wypadek śmierci lub ciężkiego kalectwa ochotników, 3) udzielanie pomocy 80-tysięcznej Armii Polskiej organizowanej we Francji.¹⁸ Już w połowie lipca (16) 1918 r. pierwszy kurs sanitarny ukończyło 41 sanitariuszek, z którymi współdziałały tzw. szare samarytanki.

Polski Biały Krzyż działał we Francji od 1 marca 1918 r. do 1 czerwca 1919 r. – do czasu przeniesienia całej Armii Polskiej do Polski. W tym okresie utrzymywał m.in. 42 pielęgniarki w szpitalach i kantynach, wysłał też 12 ambulansów i 2 samochody dla armii. Prowadził także sekcję pocztową. Patronat nad PBK sprawował „cieszący się dużym autorytetem wśród Polonii amerykańskiej bp Paweł Rhode”.¹⁹

23 listopada 1918 r. Paderewscy opuścili Amerykę²⁰, w dniu 2 stycznia 1919 r., po serdecznym przyjęciu w Poznaniu, przybyli do Warszawy, gdzie Helena Paderewska przystąpiła zaraz do organizacji „Białego Krzyża” w Polsce.²¹ Należy tu wspomnieć, że 8 października rozpoczęło też w Warszawie działalność Towarzystwo Polskiego Czerwonego Krzyża, zajmujące się głównie pomocą rannym i chorym żołnierzom.

2. Działalność PBK w Polsce

Prace przygotowawcze mające na celu powołanie PBK w Polsce miały miejsce od końca 1918 r. W grudniu 1918 r. przeprowadzono też na cele przyszłej organizacji ogólnopolską zbiórkę pieniędzy, która przyniosła bardzo dobre wymierne wyniki, zarówno w formie zebranych pieniędzy, jak i kosztowności oraz środków materialnych (odzież, bielizna, środki opatrunkowe) itp.

Jeszcze w sierpniu 1918 r. pod kierunkiem dr. Franka Lenarta w Chicago opracowano pierwszą koncepcję statutu PBK. Według tego projektu głównym organem władzy miała być Rada Naczelna, złożona z przedstawicieli organizacji polskich działających w USA, a organem wykonawczym wraz z H. Paderewską, sześćoosobowa Rada Zarządzająca powoływana przez Radę Nadzorczą. Przewidywano realizację celów i zadań PBK za pośrednictwem siedmiu wydziałów: Propagandy i Zbierania Darów, Opieki nad Żołnierzami, Materiałów Opatrunkowych, Organizacyjnego (nadzorującego pracę szwalni i odpo-

wiedzialnego za rozwój strukturalny Towarzystwa), Zakupów, Ekspedycji oraz Pielęgniarek (odpowiedzialnego za szkolenie średniego personelu medycznego). Dyspozycję funduszami i darami oraz prowadzenie ksiąg rachunkowych miano powierzyć wybranemu skarbnikowi, a zadaniem biura miało być zorganizowanie wydziału kontroli w celu scentralizowania lustracji także subsydiowanych instytucji PBK.²²

Podczas pierwszego zebrania organizacyjnego w dniu 19 stycznia 1919 r. dokonano wyboru zarządu i przyjęto projekt statutu Polskiego Białego Krzyża. Według niego na czele miał stać Zarząd Naczelny i Rada Naczelna, Koła podlegać miały Zarządom Okręgowym. Zarząd Naczelny, wybierany na trzy lata, miał składać się z 12 członków i 4 zastępców, ściśle prezydium ZN z prezydenta, dwu zastępców, skarbnika i zastępcy skarbnika, a Rada Naczelna także z 12 członków (w tym dwu sekretarzy) i 4 zastępców.

Zebranie organizacyjne PBK jako Centrali Organizacji Społecznych i Filantropijnych miało miejsce 23 lutego 1919 r., na którym wybrano Zarząd Naczelny składający się z 12 członków i 4 zastępców, wybieranych na 3 lata. Dzień później na pierwszym posiedzeniu Zarządu prezydentką została wybrana Helena Paderewska. Projekt statutu zatwierdził Minister Spraw Wewnętrznych postanowieniem z dnia 7 marca 1919 r.²³ Działalność organizacji Polskiego Białego Krzyża wydatnie popierał ówczesny Minister Spraw Wojskowych gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski.²⁴

Celem stowarzyszenia było niesienie pomocy żołnierzom, ofiarom wojny i ich rodzinom, a także umacnianie kontaktów wojska ze społeczeństwem oraz szeroko pojęta praca kulturalna i oświatowa na rzecz żołnierzy. Realizowano go poprzez nauczanie żołnierzy, prowadzenie bibliotek i czytelni żołnierskich, a także domów, świetlic i herbaciarni, dokształcanie pracowników oświatowych dla potrzeb żołnierzy, udzielanie pomocy materialnej żołnierzom znajdującym się w trudnej sytuacji rodzinnej, obdarowywanie z okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy czy świąt narodowych. Statut przewidywał powoływanie okręgów PBK (przy DOK) oraz kół terenowych, które zaczęły powstawać w garnizonach.

Począwszy od 1923 r. Polski Biały Krzyż w sposób jednoznaczny ustalił zakres swej działalności (po zakończeniu działań wojennych PBK zajmował się też kwestią odszkodowań wojennych dla żołnierzy). Podstawowym zadaniem stała się pomoc w pracy kulturalno-oświatowej na rzecz wojska oraz pogłębienie więzi społeczeństwa z wojskiem. Oświata dla wojska była głów-

nym celem, wnet stała się jedynym. Pracę nad realizacją szeroko pojętej akcji oświatowej PBK rozpoczął od zwalczania analfabetyzmu. Znacznym ułatwieniem była zgoda Ministra Spraw Wojskowych, dająca PBK pierwszeństwo w obsadzie kierownictwa i wykładowców w żołnierskich szkołach początkowych. Były też trudności, gdyż oficerowie i podoficerowie, mimo dużego zasobu wiedzy, nie umieli jej przekazać. Spowodowało to konieczność zorganizowania kursów pedagogicznych dla wykładowców w celu zapoznania ich z metodami nauczania początkowego.

W 1929 r. Statut Polskiego Białego Krzyża został ponownie wpisany do rejestru stowarzyszeń.²⁵ Od 1929 r. protektorat nad PBK objął marszałek Józef K. Piłsudski. W 1935 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przygotowało projekt przyznania Polskiemu Białemu Krzyżowi statusu stowarzyszenia wyższej użyteczności publicznej.²⁶ Dopiero jednak w następnym roku Rada Ministrów uznała Polski Biały Krzyż za stowarzyszenie wyższej użyteczności, równocześnie zatwierdzając jego statut.

Statut określał cele, zadania, strukturę organizacyjną stowarzyszenia, biorąc pod uwagę doświadczenia z dotychczasowej pracy i określał zadania na przyszłość. Głównym i jedynym celem, jak podkreślono, była pomoc wojsku w prowadzeniu pracy kulturalno-oświatowej i wychowawczej z żołnierzami. Chcąc realizować ten cel, PBK uruchamiał i prowadził nauczanie w żołnierskich szkołach początkowych, zakładał domy żołnierza, świetlice, czytelnie i biblioteki żołnierskie, w których realizowano pracę kulturalno-oświatową i organizowano dla żołnierzy różnego typu kursy specjalne (rolnicze, spółdzielcze), po ich ukończeniu opuszczający wojsko mogli znaleźć pracę w wyuczonym zawodzie. PBK przygotowywało także do pracy w oświacie wojskowej pracowników cywilnych. Wielokierunkowa działalność PBK była szeroko propagowana na łamach prasy centralnej i lokalnej, do integracji społeczeństwa z wojskiem służyły liczne imprezy i organizowane Tygodnie Białego Krzyża.

Fundusze dla realizacji wielorakich celów PBK pochodziły ze składek członkowskich jednorazowych i stałych, z subwencji państwowych, komunalnych i innych przyznawanych stowarzyszeniu. Znaczną kwotę stanowiły fundusze z darowizn, zapisów, legatów i ofiar oraz dochody z imprez i zbiórek ulicznych, ponadto z dochodów i odsetek od majątków, kapitałów i przedsiębiorstw stowarzyszenia.²⁷

W październiku 1936 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w poufnym piśmie skierowanym do wszystkich Urzędów Wojewódzkich i Komisariatu

Rządu na miasto stołeczne Warszawę zaleciło „w związku ze szczególnym pożytkiem społecznym, jaki przynosi działalność Polskiego Białego Krzyża, rozwijającego wśród wojska rozległą działalność kulturalno-oświatową, [...] zwrócenie specjalnej uwagi i okazywanie jej poparcia w możliwie najszerszym zakresie”.²⁸

Członkowie PBK dzielili się na honorowych, dożywotnich, popierających i rzeczywistych.²⁹ Członków honorowych (wolnych od płacenia składek) powoływało Walne Zgromadzenie na wniosek Zarządu Naczelnego w uznaniu zasług dla wojska lub stowarzyszenia. Członkiem dożywotnim PBK mógł być każdy obywatel realizujący cele PBK i płacący jednorazową składkę w wysokości nie mniejszej niż 100 zł. Członkiem popierającym zostawała osoba w sposób szczególny przyczyniająca się do rozwoju stowarzyszenia. Posiadała ona głos doradczy, jednak bez prawa głosowania i wybierania. Podstawową, najliczniejszą grupą byli członkowie rzeczywisci, tj. osoby przyjęte przez zarząd koła, aktywne w realizacji zadań stowarzyszenia, opłacające składkę w ustalonej wysokości (0,50 zł miesięcznie!) i składające przewidziane regulaminem przyrzeczenie.³⁰

Władze Centralne PBK stanowiły: Walne Zgromadzenie, Zarząd Naczelny i Naczelna Komisja Rewizyjna, a okręgów - Walne Zgromadzenie, Zarządy Okręgów, Komisje Rewizyjne. Walne Zgromadzenie, w którym uczestniczyli delegaci kół i okręgów, mogło mieć charakter zwyczajny lub nadzwyczajny. Było prawomocne bez względu na liczbę obecnych delegatów. Zwyczajne zwoływał raz w roku Zarząd Naczelny, nadzwyczajne zwoływano na pisemne żądanie minimum czterech okręgów lub NKR. Do podstawowych obowiązków Walnego Zgromadzenia należało zatwierdzanie sprawozdania i bilansu rocznego, wybór członków komisji, powoływanie członków honorowych, rozstrzyganie odwołań, kupno i sprzedaż nieruchomości. Uchwały były prawomocne i zapadały większością głosów.

Podstawowe ogniwa PBK podlegały zarządom okręgów odpowiadającym pod względem terytorialnym okręgom korpusu i mającym swe siedziby w dowództwach okręgu korpusu. Władze okręgu PBK, którego kompetencje i zasięg działania wyznaczał Zarząd Naczelny, tworzyły Walne Zgromadzenie, Zarząd i Komisja Rewizyjna. Zarząd decydował o organizacji kół miejscowych, tworzonych w zasadzie w każdej miejscowości, w której był garnizon lub oddział wojskowy. Minimalna liczba członków koła miejscowego wynosiła 10 osób. Koła pomagały w prowadzeniu pracy kulturalno-oświatowej i wy-

chowawczej w wojsku oraz współpracowały w wypracowywaniu metod nauczania i programów pracy.

Nadzór nad całokształtem działalności oświatowej w wojsku pełnił utworzony w 1930 r. Wydział Oświatowy Zarządu Naczelnego. Czuwał nad poziomem nauczania (za zgodą Ministerstwa Spraw Wojskowych PBK kierował obsadą personelu pedagogicznego nauczania początkowego dla żołnierzy) i organizacją prowadzonych przez poszczególne jednostki PBK szkół, świetlic i bibliotek, udzielał wskazówek metodycznych i programowych, prowadził wizytacje oraz wspomagał finansowo. Wydział dzielił się na 6 referatów: oświatowo-administracyjny, oświatowo-organizacyjny, przeszkolenia, biblioteczny, zaopatrywania w pomoce rzeczowe oraz pracownię biblioteczną. Przykładowo referat oświatowo-organizacyjny dbał o rozwój placówek PBK, a referat przeszkolenia prowadził przy pomocy kursów szkolenie kadry instruktorów oświatowych w wojsku, których w zależności od zakresu przygotowania, dzielono na I, II, III stopnia. Ci ostatni obejmowali stanowiska instruktorów w okręgu i kierowali całokształtem pracy oświatowej w całym okręgu. Tzw. garnizonowi (II st.), szkoleni corocznie na kursach centralnych pracowali w obrębie garnizonów, prowadząc prace oświatowe, biblioteki lub świetlice, a absolwenci kursów okręgowych (I st.) służyli pomocą w świetlicach. Opłacały ich poszczególne koła PBK. W ramach kursów metodycznych w systemie internatowym, trwających od 4-6 tygodni, kandydaci na instruktorów (wymagano posiadanie średniego wykształcenia i minimum roku pracy kulturalno-oświatowej lub społecznej) zapoznawali się z metodyką pracy w oświacie pozaszkolnej oraz uzyskiwali przygotowanie z zakresu przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. Pracownia bibliotekarska, której koszty utrzymania zajmowały dominujące miejsce w budżecie ZN PBK, jako najłatwiejsza forma pracy oświatowej w wojsku (np. w postaci bibliotek wartowniczych), poprzez ustalanie typów bibliotek żołnierskich, technikę ich prowadzenia, opracowywanie bibliografii itp. w sposób istotny wpływała na proces rozwoju całokształtu akcji oświatowej (kursów, odczytów, pogadanek).³¹

W walkę z analfabetyzmem PBK realizował w wojsku dwa główne typy nauczania: systematyczne (żołnierska szkoła początkowa, kursy specjalne, uniwersytety żołnierskie, kursy dokształcające w zakresie szkoły powszechnej) oraz doraźne (cykle pogadanek, konkursy, wycieczki). Koła PBK organizowały i prowadziły same prace oświatową lub udzielały tylko pomocy rzeczowej w formie zakupów wyposażenia. W pierwszym przypadku zajmowa-

no się całokształtem zagadnień związanych z nauczaniem (uzyskanie lokalu i wyposażenie w pomoce naukowe, angażowanie sił fachowych i ich finansowanie, uzyskanie limitu godzin w tygodniu czasu na naukę własną. Koła PBK pomagające jedynie w zakupach zeszytów czy podręczników nie spełniały wg oceny Zarządu Naczelnego swych zadań. Niejednokrotnie wynikało to jednak z trudności obiektywnych, tj. braku finansów, odpowiedniej kadry instruktorskiej.³²

Do Żołnierskiej Szkoły Początkowej, w której wykładali odpowiednio przygotowani pedagodzy, uczęszczali żołnierze, którzy nie ukończyli czterech klas szkoły powszechnej lub popadli we wtórny analfabetyzm. Jej program stanowił skrót programu szkoły powszechnej, przystosowany do potrzeb dorosłych słuchaczy. Warunki nauczania zależały od liczby słuchaczy, poziomu umysłowego żołnierzy, ilości godzin przeznaczonych na naukę. Według przyjętego schematu okres nauczania miał trwać do 6-miesiący, ilość godzin tygodniowo od 2 do 6 przy założeniu, że ogólna liczba godzin łącznie nie przekroczy 100 godzin. Klasy liczyły od 15 do 80 słuchaczy, a ilość przerobionego materiału zależała w dużym stopniu od sumy godzin przeznaczonych na naukę.³³ Naukę w szkole kończono egzaminem państwowym. Przebieg nauki nadzorowali instruktorzy PBK czuwający nad jej warunkami, realizacją obowiązujących metod nauczania itp. Zatrudniano też społecznych prelegentów. Pomocy społecznej udzielały inspektoraty szkolne, opracowując testy do ćwiczeń.

PBK organizował też w formie kursów dokształcających, w części odpłatne, szkoły powszechne dla podoficerów o programie dostosowanym do programu szkoły powszechnej. Absolwenci składali egzaminy przed komisją państwową i otrzymywali oficjalne świadectwa.³⁴ Nieliczne koła zakładały też dla szeregowców i podoficerów reprezentujących wyższy poziom wiedzy tzw. Uniwersytety Żołnierskie, mające pogłębić wiedzę i wychowanie w duchu narodowym. Najczęściej wykładano na nich naukę o Polsce współczesnej, historię i literaturę, język polski oraz zasady higieny.

W 1930 r. zwiększono pomoc finansową Polskiego Białego Krzyża w realizacji kursów. W 1931 r. słuchacze kursów opłacanych przez PBK stanowili już 35 % ogółu żołnierzy pobierających naukę, a w połowie lat trzydziestych PBK pokrywał 40-80 %, a nawet 100 % kosztów nauczania przymusowego w większości pułków.³⁵

Ponadto, jak już wspomniano, PBK organizował na zapotrzebowanie słuchaczy, wiele kursów specjalnych, najczęściej rolnicze, prowadzone przez fachow-

ców z dziedziny rolnictwa, trwające od 12 do 100 godzin, prowadzone metodą wykładów, pokazów i zajęć praktycznych oraz ruchomych bibliotek rolniczych. Od 1937 r. zakres oraz tematykę kursów poszerzono o kursy społeczno-gospodarcze i rzemieślnicze, np. betoniarskie, introligatorskie. Wykładowcami byli fachowcy opłacani przez PBK lub pracujący dobrowolnie bez wynagrodzenia.

Poza nauczaniem systematycznym, jako doraźne formy nauczania, pracę oświatową uzupełniały pogadanki i odczyty, prowadzone cyklicznie dla większej grupy żołnierzy (od 40 do 400 osób) lub okazyjnie (np. z okazji Święta Niepodległości). Tematyka pogadanek cyklicznych obejmowała najczęściej wybrane zagadnienia z nauki o Polsce współczesnej, historii, z krajoznawstwa, literatury. Szczególne zainteresowanie wzbudzały zagadnienia aktualne i tematy egzotyczne, ilustrowane często przeźrocami i pokazami.

Uzupełnieniem pogadanek i odczytów były wycieczki i wyjazdy na wystawy organizowane przez PBK. W programach wycieczek, zgodnie z zaleceniami utworzonego w 1921 r. Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego, przekształconego w 1935 r. w Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, starano się w miarę możliwości uwzględnić zwiedzanie obiektów świadczących o gospodarczej sile państwa, urządzeń obronnych oraz regionów, miejscowości i obiektów ukazujących walory przyrodnicze, architektoniczne i historyczne Polski oraz tradycje oręża polskiego. Przewodnicy byli zobowiązani do uwzględniania w czasie oprowadzania poziomu wykształcenia uczestników wycieczki. W obrębie garnizonu organizowano najczęściej (od dwu do czterech razy w miesiącu), krótkie 2-3-godzinne wycieczki, podczas których kilkudziesięcioosobowe grupy żołnierzy zwiedzały pod opieką oficerów zwiedzały miejscowe obiekty kulturalne (zabytki, muzea, wystawy) i gospodarcze. Wielogodzinne, jako uzupełnienie kursów zawodowych, kierowały się głównie do wybranych zakładów produkcyjnych. Przedmiotem dużych (120-150 osób, czasem kilkusetosobowych), wielodniowych wycieczek (maksymalnie 10 dni) było zwiedzanie miast o szczególnych walorach historyczno-zabytkowych oraz miejscowości, będących efektem rozwoju gospodarczego po odzyskaniu niepodległości (Gdynia, COP). Koszty wycieczek pokrywały głównie PBK, spółdzielnie wojskowe, a także z oszczędności sami żołnierze. Ta forma działalności oświatowej oddziaływała silnie na umysł oraz stronę uczuciową i wrażeńiową uczestników była jedną z najchętniej przyjmowanych przez żołnierzy. Obok teatru, kina, radia czy biblioteki wycieczka stanowiła dla wielu młodych nowość.³⁶

Ponieważ większość poborowych pochodziła z zacofanych wsi, nie posiadała nawyku higieny osobistej, często przeżywała wstrząs psychiczny spowodowany oderwaniem i oddaleniem od domu. Potęgowało go środowisko wojskowe, w którym panował rygor, dyscyplina, karność służbowa. Stworzenie warunków właściwego odpoczynku żołnierzy po ćwiczeniach stanowiło ważne zadanie dla PBK. Istotnym elementem wychowawczym były odpowiednio urządzone świetlice, wyposażone w sprzęt świetlicowy (gry towarzyskie, instrumenty muzyczne) i księgozbiór. Świetlice mieściły się na ogół w dwu przystosowanych do tego izbach, wyposażonych w meble świetlicowe i zaplecze sanitarne. Pracę oświatową prowadziły tu instruktorki PBK rozwijając wśród żołnierzy zainteresowania umysłowe i praktyczne w formie współdziałania i przyjaznej rozrywki. W swej pracy stosowały metody indywidualne, grupowe oraz masowe formy oddziaływania na słuchaczy. Niezależnie od kierowników i instruktorów w świetlicach pracowali prelegenci, bibliotekarze i inni specjaliści. Uczestnictwo w spotkaniach świetlicowych nie było przymusowe.³⁷ W 1936 r. wprowadzono do świetlic dział teatralny, organizując wśród szeregowców i podoficerów kółka dramatyczne. W 1938 r., fachowo przygotowane instruktorki oświatowe prowadziły 497 świetlic żołnierskich, posiadających coraz lepsze warunki lokalowe i lepiej wyposażonych.³⁸

Według regulaminu sekcji świetlicowej, którym kierował się PBK świetlice jako ognisko kulturalno-oświatowe miały dostarczać żołnierzowi kulturalnej rozrywki oraz stwarzać warunki do wypoczynku po ćwiczeniach. A sekcje świetlicowe organizowane w pułkach, działające wspólnie z władzami wojskowymi, miały służyć pomocą materialną i moralną wykwalifikowanej kierownicze świetlicy oraz stwarzać odpowiednią atmosferę i warunki pracy (m.in. estetyczny wygląd świetlicy, odpowiedni dobór książek).

W celu rozwoju masowego czytelnictwa w wojsku Wydział Oświatowy PBK pomagał w zakładaniu, prowadzeniu i uzupełnianiu księgozbiorów bibliotek. W tym celu przydzielał do poszczególnych jednostek wojskowych podstawowe zestawy 150 książek z instrukcją prowadzenia bibliotek. Całokształtem pracy bibliotecznej kierował referat biblioteczny Wydziału, prowadzący rejestr bibliotek żołnierskich PBK oraz nadzorujący ich działalność.³⁹

Od 1930 r. działały w wojsku trzy zasadnicze rodzaje bibliotek PBK: pułkowe, wartownicze i ruchome. Biblioteki wartownicze (na wartowni) Wydział Oświatowy wyposażał w zestawy książek w ilości od 40 do 50 woluminów

i gry towarzyskie, a ich dobór oraz zasady prowadzenia dostosowano do warunków służby wartowniczej. Biblioteki ruchome (składające się z zestawu 50 książek) Wydział Oświatowy przysyłał instruktorce okręgowej, która przekazywała je najmniejszym jednostkom wojskowym nie posiadającym stałych bibliotek i nie mogącym korzystać z bibliotek garnizonowych lub pułkowych.⁴⁰

W 1931 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych, w odpowiedzi na wniosek Zarządu Naczelnego PBK, przeznaczyło odpowiednie sumy ze swego budżetu na organizację 100 kompletów bibliotecznym po 150 tomów dla bibliotek żołnierskich. PBK i ustanowiło PBK nadzwyczajnym opiekunem i kierownikiem tych bibliotek. Zainteresowanie żołnierzy książkami nie zawsze jednak było zadowalające. Na wzrost czytelnictwa wpływ miały: dobór książek w bibliotece, stan ilościowy księgozbioru, walory osobowe bibliotekarza, dni i godziny otwarcia biblioteki. Właściwe wykorzystanie bibliotek zależało zwłaszcza od dobrej organizacji, akcji oświatowej, od stopnia analfabetyzmu wśród żołnierzy jednostki. Z racji krótkiego pobytu w garnizonie nie budziły zainteresowania książki naukowe, wymagające także większego przygotowania, a także broszury propagandowe i tzw. literatura ludowa.⁴¹

3. Bydgoskie Koło Polskiego Białego Krzyża

Koło Polskiego Białego Krzyża w Bydgoszczy powołano 29 listopada 1929 r. z inicjatywy Niwy Thommée, żony generała Wiktora Thommée⁴², ówczesnego dowódcy 15 DP stacjonującej w Bydgoszczy.⁴³ Zasięgiem swego działania obejmowało początkowo miasto Bydgoszcz oraz powiaty: bydgoski, wyrzyski i chodzieski, w następnych latach także międzychodzki, szubiński, tucholski i żniński.

Już 11 stycznia 1930 r. w salach balowych bydgoskiej Szkoły Podchorążych dla Podoficerów zarząd Koła Bydgoskiego PBK zorganizował I reprezentacyjny bal, z którego dochód przeznaczono na cele pomocy żołnierzom. Uczestniczyła w nim elita społeczeństwa bydgoskiego.⁴⁴ Odtąd bale odbywały się corocznie. W 1937 r. w miejsce tradycyjnego balu, w dniu 16 stycznia odbył się „reprezentacyjny wieczór karnawałowy”. Dla wygody gości karnawałowych uruchomiono specjalną całonocną komunikację autobusową na trasie hotel „Pod Orłem” – Szkoła Podchorążych.⁴⁵



Zaproszenie na bal

Źródło: Archiwum Muzeum POW w Bydgoszczy.



Halina Stabrowska

Koło PBK w Bydgoszczy rozwinęło od razu wielokierunkową działalność na niwie szerzenia oświaty wśród żołnierzy. Podczas Walnego Zebrania, które odbyło się 16 kwietnia 1931 r. w kasynie 62 pp. przy ul. Marszałka Focha 78⁴⁶, prezes Koła – Janina Bereta⁴⁷ przedstawiła osiągnięcia Koła, do których należały: założenie świetlic i bibliotek w koszarach jednostek wojskowych stacjonujących w Bydgoszczy, organizacja kursów instruktorskich⁴⁸ dla 5 nauczycieli zaangażowanych do prac dydaktycznych z żołnierzami oraz wygłoszenie szeregu odczytów popularnonaukowych. W przeciągu kilku miesięcy nauczono też ok. 1000 żołnierzy analfabetów w miarę poprawnego pisania i mówienia po polsku, a pomyślny egzamin z nauki pisania i czytania złożyło 204 żołnierzy. W 1931 r. Koło liczyło już 198 członków, a w Fordonie i Solcu Kujawskim utworzono jego oddziały.⁴⁹ Podczas zebrania dokonano także wyboru nowej Komisji Rewizyjnej, do której weszli: Józefa Szymanowska, prezes poczty – Zygmunt Maciejewski i delegowany oficer garnizonu bydgoskiego.⁵⁰

W skład zarządu Koła bydgoskiego wchodziło 13 osób, w tym dwu oficerów. Członkowie zarządu rekrutowali się spośród przedstawicieli miejscowej inteligencji. Kierownictwo Koła spoczywało w latach 1929-1932 w rękach Janiny Beretowej⁵¹, którą zastępowała Zwadilowa. Funkcję sekretarza sprawowała najpierw Józefa Szymanowska, następnie Maria Raczkowska.

Od 20 grudnia 1932 r. do wybuchu II wojny światowej funkcję prezesa pełniła znana w Bydgoszczy na niwie społecznej Halina Stabrowska.⁵² Jej działalność na tym odcinku przyczyniła się do upowszechnienia w miejscowym społeczeństwie idei krzewienia oświaty i kultury wśród żołnierzy i uzyskania przez Koło bydgoskie bardzo dobrych wyników pracy w skali ogólnopolskiej. Skarbnikiem była Jadwiga Bauerowa. Koło miało swe konto w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Bydgoszczy. Sekretariat mieścił się w pokoju nr 14 w gmachu Starostwa Powiatowego przy ul. J. Słowackiego 3 (obecnie nr 7).

Zarząd Koła odbywał cotygodniowe konferencje z pracownikami biura, podczas których omawiano najbliższe zadania z dziedziny kształcenia żołnierzy.⁵³ Praca Koła prowadzona była w ramach sekcji. Działały sekcje: propagandy (pod kierunkiem Wandy Jadwigi Rolbieskiej, dyr. Miejskiego Żeńskiego Katolickiego Gimnazjum Humanistycznego) i oświatowa kierowana przez inspektora oświaty Adama Klimesza, biblioteczna i świetlicowa (pod kierunkiem Jadwigi Marii Kosseckiej) oraz finansowa.

Mimo ogólnego kryzysu gospodarczego, który w dużym stopniu odczuwało również społeczeństwo bydgoskie, członkowie Koła bydgoskiego PBK

starali się w miarę intensywnie rozwijać jego działalność. Fundusze na działalność pochodziły ze składek członkowskich, dochodowych imprez oraz różnego typu ofiar (zapisów, darowizn). Do współpracy pozyskano cechy rzemieślnicze, które angażowały się na rzecz wojska poprzez robociznę (np. urządzenie świetlicy żołnierskiej) lub finansowanie prowadzonych przez PBK akcji oświatowych.⁵⁴ Koło niejednokrotnie zwracało się też do społeczeństwa bydgoskiego o pomoc w realizacji swych zadań.

Nauczanie wśród żołnierzy garnizonu bydgoskiego Koło PBK w Bydgoszczy prowadziło w formie początkowej szkoły żołnierskiej, szkoły powszechnej PBK oraz Uniwersytetu PBK. Najbardziej pracowity odcinek pracy stanowiło prowadzenie szkół początkowych, do których uczęszczali żołnierze, którzy nie ukończyli czterech klas szkoły powszechnej, względnie popadli we wtórny analfabetyzm. Uczęszczanie do nich było obowiązkowe.⁵⁵ Lokal na cele dydaktyczne, jego wyposażenie, fachowy personel oraz czas odbywania lekcji zabezpieczało Koło PBK. Nauczyciele rekrutowali się głównie spośród fachowych sił pedagogicznych. A zatrudnieni przez PBK od 1931 r. instruktorzy nadzorowali prowadzone w garnizonie placówki oświatowe, dbając zwłaszcza o warunki i poziom nauczania, pełną realizację programu, właściwy dobór pracowników dydaktycznych.⁵⁶ Przykładowo w 1938 r. prowadzono 24 komplety początkowej szkoły żołnierskiej dla ponad 500 żołnierzy, pełny kurs szkoły powszechnej dla 28 uczniów, kurs gimnazjalny (z zakresu 5 i 6 klasy starego typu) dla 21 osób.⁵⁷

Od wiosny 1933 r. Koło bydgoskie Polskiego Białego Krzyża prowadziło w obrębie garnizonu wykłady w hali sportowej 62 pp. przy ul. Warszawskiej w ramach Uniwersytetu Żołnierskiego PBK. Poszczególni prelegenci wygłaszali na nim w cyklu: „Polska i jej kultura” odczyty o tematyce społeczno-politycznej (ustrój, gospodarka, naród i społeczeństwo), a także z zakresu higieny czy zasad zachowania się.⁵⁸ U zarania 1934 r. we wszystkich świetlicach garnizonu bydgoskiego zorganizowano obchody 71. rocznicy powstania styczniowego, a 2 lutego z okazji imienin prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej profesorowie gimnazjów bydgoskich wygłosili odczyty „o życiu i działalności prof. Ignacego Mościckiego”.⁵⁹ Liczba słuchaczy Uniwersytetu Żołnierskiego stale wzrastała. Wystarczy tu zaznaczyć, że w 1934 r. w jego zajęciach uczestniczyło ok. 9.200 żołnierzy.

W 1937 r. bydgoskie Koło zainicjowało ustanowienie patronów dla zespołów nauczania. Obok opieki „duchowej” istotą patronatu było też powiększe-

nie funduszy PBK. Patronem żołnierskiej szkoły początkowej mogła zostać (zatwierdzona przez zarząd) osoba, która zadeklarowała najmniej sumę 160 zł na opłatę nauczania określonego zespołu. Patron otrzymywał spis uczniów tego zespołu, a od dowódcy pułku i PBK artystyczną cegiełkę z podpisami organizatorów szkoły. Zapraszano go również na otwarcie i zakończenie nauki. Funkcje patronów mogły sprawować osoby fizyczne i prawne, dotujące potrzeby określonego zespołu nauczania.⁶⁰ Na apel PBK, na patronów Początkowej Szkoły Żołnierskiej w 1937 r. przystąpiły: Komunalna Kasa Oszczędności miasta Bydgoszczy, Fabryka Płyt, Błon i Papierów Fotograficznych „Alfa” oraz Fabryka Artykułów Elektrotechnicznych Stefan Ciszewski w Bydgoszczy.⁶¹

Pierwsze 5 świetlic PBK zorganizował w garnizonie bydgoskim w 1931 r. Miały one ułatwić żołnierzom właściwe wykorzystanie czasu wolnego po ćwiczeniach w formie akcji oświatowej.⁶² Korzystało z nich wielu żołnierzy, uczestnicząc w różnego rodzaju pracach świetlicowych i kółkach zainteresowań. W 1933 r. wśród 9 świetlic garnizonu bydgoskiego działało kilkanaście zespołów śpiewaczych, a także zespoły muzyczne i dramatyczne. Zespół teatryku żołnierskiego przy 15 pał-u przygotował i wystawił inscenizację „Nocy Listopadowej”.⁶³



Rozdanie świadectw w jednostce wojskowej w Bydgoszczy.

Źródło: „Podchorążak” nr 3, z dn. 2.11.1934 r., s. 7.

Efekty wytrwałej pracy oświatowo-wychowawczej Koła bydgoskiego PBK na terenie świetlic zostały wysoko ocenione przez miejscową prasę. Jak stwierdzono m.in. na łamach „Dziennika Bydgoskiego” w artykule: „W żołnierskim teatrze owoce akcji świetlicowej Białego Krzyża”⁶⁴ - „Odgłosem tego zapał żołnierzy, którzy skąpe chwile odpoczynku po trudzie zawodowym poświęcają przygotowaniu w świetlicach utworów”.

W IV kwartale 1933 r. prowadzono też w świetlicach i bibliotekach pułkowych akcję propagandy czytelnictwa książek i czasopism wśród żołnierzy. Zorganizowano konkursy: na najlepsze recenzje o przeczytanych książkach, głośnego czytania książek i odgadywania wyjątków z literatury pięknej, a także za największą liczbę przeczytanych w okresie 1 października do 31 grudnia książek. Odbyto również w grudniu wycieczki do bydgoskich fabryk papieru i drukarni i na wystawę książek do Muzeum Miejskiego.⁶⁵ Uroczyste zakończenie konkursów czytelniczych organizowanych przez sekcję oświatową pod kierunkiem Jadwigi M. Kosseckiej, żony płk dypl. Stefana Kosseckiego, komendanta Szkoły Podchorążych w Bydgoszczy, miało miejsce 27 marca 1934 r. w auli Państwowego Gimnazjum Klasycznego im. marszałka Józefa Piłsudskiego. Uczestniczyli w nim przedstawiciele władz miejskich, dowódcy jednostek wojskowych stacjonujących w Bydgoszczy, oficerowie oświatowi pułków bydgoskich na czele z oficerem oświatowym garnizonu kpt. Henrykiem Umińskim⁶⁶ oraz członkowie bydgoskiego Koła PBK pod kierunkiem prezes - Haliny Stabrowskiej. Nagrody - książki dla ponad 200 uczestniczących w konkursach żołnierzy garnizonu wręczył gen. bryg. Wiktor Thommée, dowódca 15 Dywizji Piechoty.⁶⁷

W 1934 r. działało już 10 świetlic, w których pracowały zarówno opiekunki społeczne PBK jak i przedstawicielki bydgoskiego *société*.⁶⁸ W lutym rozpisano konkurs na najlepsze życzenia imieninowe dla marszałka Józefa Piłsudskiego (wzięło w nim udział 142 żołnierzy)⁶⁹ i czytelnictwo (obejmujący głośne czytanie, odgadywanie wyjątków z dzieł A. Mickiewicza i H. Sienkiewicza oraz na najlepszą recenzję o przeczytanej książce, ze szczególnym uwzględnieniem „Pana Tadeusza”. W konkursie wzięło udział 923 żołnierzy, którzy złożyli 1460 prac. Największy sukces odnieśli żołnierze z kompanii telegraficznej 15 DP, a główna nagroda ufundowana przez dowódcę 15 DP płk. dypl. Jana Chmurowicza⁷⁰ - za napisanie najpiękniejszych życzeń dla Marszałka przypadł szeregowemu - Alfonsowi Hoppe. Łącznie przyznano 153 nagrody, z czego 73 ofiarowało Koło PBK, a pozostałe władze cywilne i wojskowe. Wielu z nagrodzonych było uprzednio analfabetami. Umiejętność pisania i czytania posiadli dopiero

w wojsku w ramach specjalnych kursów. W 1935 r. organizację przymusowego nauczania analfabetów przekazano całkowicie Polskiemu Białemu Krzyżowi. Koło bydgoskie PBK prowadziło 16 kompletów dla 546 analfabetów, a ponadto zorganizowało kurs w zakresie szkoły powszechnej dla 30 podoficerów, a gimnazjalny dla 21. W ramach tzw. „Uniwersytetu Żołnierskiego” kształcono żołnierzy w dziedzinie wiedzy obywatelskiej, natomiast żołnierze-rolnicy uczęszczali na kursy rolnicze. Koło opiekowało się 11 świetlicami w garnizonie, prowadzonymi przez zawodowe świetliczanki oraz bibliotekami (12 przy świetlicach i 4 przy wartowniach). Opłacało też 37 etatów nauczycielskich, pokrywało koszty kursów oraz zaopatrywało biblioteki i świetlice w potrzebny sprzęt.⁷¹ W tym roku instruktorki PBK wygłosiły 162 pogadanki, wyświetlono 60-krotnie przeźrocza, zorganizowano 2 wycieczki na wystawy, a sekcja muzyczna Koła Pracowników Oświatowych dała koncert dla żołnierzy garnizonu bydgoskiego.⁷² Rozpoczęły działalność kółka rolnicze (w 16 pułku ułanów i 15 pał-u) i zespoły amatorskie (w 61 pp., 62 pp., 15 pał-u i 16 pułku ułanów wielkopolskich).⁷³

Wśród różnego typu kursów oświatowych organizowanych dla żołnierzy garnizonu bydgoskiego duże znaczenie miały różnego typu kursy, zwłaszcza rolnicze i spółdzielcze. Np. w 1935 r. Koło przeprowadziło 4 komplety kursów rolniczych dla 150 słuchaczy o łącznej ilości 96 godzin wykładowych⁷⁴ w 1937 r. – w sezonie zimowym pod kierunkiem Tadeusza J. Raczkowskiego kierownika Szkoły Rolniczej Wielkopolskiej Izby Rolniczej Polski Biały Krzyż zorganizował czteromiesięczny kurs rolniczy dla żołnierzy z Kresów Wschodnich. Po jego zakończeniu absolwenci żołnierze-rolnicy, wśród których najwięcej było ułanów, zapoznali się z wzorowymi gospodarstwami w powiatach bydgoskim i wyrzyskim. Otrzymali również od PBK zestaw nieznanych na Kresach nasion.⁷⁵ W następnym roku odbyły się 4 kursy rolnicze dla 240 uczniów.⁷⁶ W zorganizowanym w 1934 r. 20-godzinnym kursie spółdzielczym, połączonym z praktyką w spółdzielniach wojskowych, wzięło udział 37 żołnierzy.⁷⁷ Kursy spółdzielcze urządzano i później, np. w 1938 r.; w roku tym zorganizowano też kurs strażacki.⁷⁸

W celu zapoznania żołnierzy z walorami kraju ojczystego organizowano też kursy krajoznawcze. W zorganizowanym w 1935 r. 24-godzinnym kursie dla podoficerów z garnizonu bydgoskiego, podczas którego odbyto 5 wycieczek, uczestniczyło 24 słuchaczy.⁷⁹ Organizowano też kursy nauki tańców, zwłaszcza regionalnych.

Wyposażano świetlice żołnierskie w aparaturę muzyczną (gramofony!) i radiową, zestawy czasopism, gry towarzyskie. Intensyfikowano działania mające na celu likwidację analfabetyzmu wśród żołnierzy, pochodzących głównie z Kresów Wschodnich. W 1931 r. w garnizonie bydgoskim własne biblioteki uzyskały 61 i 62 pp., 15 pał oraz nauczyciele uczący analfabetów. Z funduszy PBK wyposażono w meble świetlice 61 i 62 pułku piechoty, 15 pał-u, 16 pułku ułanów wielkopolskich. Między innymi w 1933 r. na łamach lokalnej prasy ukazał się apel o składanie ilustrowanych czasopism oraz gier towarzyskich dla potrzeb świetlic żołnierskich. W 1934 r. na wyposażenie świetlic wydatkowano 8,5 tys. zł. W 1936 r. Koło zatrudniało 5 kierowniczek świetlic, w następnym 7⁸⁰, a w 1938 r. 12 stałych wykwalifikowanych kierowniczek oraz 11 osób pomocniczych.⁸¹

Jedną z form działalności oświatowej było też prowadzenie bibliotek żołnierskich przez Koło bydgoskie PBK. Na terenie garnizonu PBK prowadził wszystkie typy bibliotek tj. pułkowe, instruktorskie, wartownicze i ruchome. Biblioteki pułkowe z zasady znajdowały się w pomieszczeniach świetlic (biblioteki świetlicowe), stanowiąc podstawę prac świetlicowych.⁸²

Pierwsze biblioteki w garnizonie bydgoskim powstały już w 1931 r. - w 62 pp. i 15 pał-u. W maju 1933 r. staraniem Koła zorganizowany został kurs bibliotekarski dla podoficerów garnizonu bydgoskiego.⁸³ Biblioteki prowadziły siły fachowe lub przeszkolone w tym zakresie członkinie PBK. Czuwały one nad właściwym doбором książek, powiększaniem księgozbiorów, ich oprawą itp. Księgozbiory tworzone były z zestawów bibliotecznych przekazywanych przez Zarząd Naczelny, darów osób prywatnych oraz funduszy przekazywanych na ten cel przez Koło. Od 1934 r. nadzór nad działalnością bibliotek w garnizonie sprawował referat biblioteczny, kierowany przez Edwarda Winklera, a od 1937 r. w ramach Koła działała też biblioteka instruktorska licząca ponad 370 woluminów. Służyła ona pracownikom PBK w celach samokształceniowych.⁸⁴ W 1936 r. w 16 świetlicach Koło zatrudniało 4 bibliotekarzy, rok później już 7 stałych bibliotekarzy.⁸⁵

Apele o przekazywanie książek dla bibliotek żołnierskich spotykały się z szerokim odzewem społecznym, czego dowodem były wielokrotne podziękowania Zarządu Koła na łamach miejscowej prasy. Książki darowały zarówno osoby prywatne, nie tylko spośród kręgów rodzin wojskowych, ale szereg instytucji, jak np. w 1937 r. Zakład Ossolińskich we Lwowie - 131 książek. Wśród prywatnych darczyńców wyróżnił się znany w mieście lekarz

dentysta - Oktawian Nehrebecki, który w 1936 r. przekazał Kołu komplet 146 książek (w tym 96 oprawionych), z którego utworzono 3 ruchome zestawy biblioteczne, a także Stefan Wolski ofiarując 54 książki, a w 1937 r. Halina Bebenkowska 160 pozycji.

Wielokierunkowa działalność kulturalno-oświatowa PBK prowadzona w świetlicach i bibliotekach umożliwiała żołnierzowi, po trudach codziennego życia w koszarach czy na poligonie, korzystanie w gronie koleżeńskim z kulturalnej rozrywki, a zarazem przygotowywała do pracy społecznej w przyszłości, w cywilnym życiu.

Począwszy od 1933 r. na obszarze całej Polski w celu przysporzenia Towarzystwu środków finansowych i zwiększenia liczby członków, organizowane były w terminie od 5 do 12 listopada „Tygodnie Białego Krzyża”.⁸⁶ Imprezy przygotowywane w ramach „Tygodnia” były wielokrotnie wyprzedzająco propagowane na łamach prasy lokalnej oraz w formie wizualnej (plakaty, witryny). W 1933 r. w ramach „Tygodnia” w Bydgoszczy odbyły się, m.in. 11 listopada, turniej brydżowy i dancing w hotelu „Pod Orłem”, podczas którego rozdano nagrody zwycięzcom turnieju⁸⁷ oraz wieczornice żołnierskie: 8 listopada - w Państwowym Gimnazjum Klasycznym przy pl. Wolności pod hasłem: „Młodzież - żołnierzowi”, podczas której wprowadzającą prelekcję wygłosił dyr. Zygmunt Polakowski oraz 12 listopada - w hali 62 pp., podczas której walczyły o prymat pierwszeństwa zespoły świetlicowe pułków garnizonu bydgoskiego.⁸⁸ Uzyskany dochód z wszystkich imprez przekazano na oświatę żołnierską.

W następnym roku „Tydzień Białego Krzyża” zorganizowano w dniach od 4 do 11 listopada 1934 r. pod hasłem „Frontem do armji”. Tydzień zainaugurowany został uroczystą Mszą św. w kościele farnym 4 listopada. Po niej w Teatrze Miejskim miała miejsce akademia pt. „Polski Biały Krzyż w hołdzie armii narodowej”. Tego samego dnia w salach hotelu „Pod Orłem” odbyła się „rewja mody”, a następnego dnia, także w Teatrze Miejskim, wieczornica pt. „Młodzież - żołnierzowi”. Uwieńczeniem wielu imprez organizowanych w ramach „Tygodnia” było otwarcie w Muzeum Miejskim przy Starym Rynku urządzonej staraniem Koła bydgoskiego PBK wystawy pt. „Żołnierz w sztuce”, podczas której eksponowano ze zbiorów własnych Muzeum Miejskiego oraz wypożyczonych z prywatnych kolekcji obrazy, grafiki i rzeźby przedstawiające czyn zbrojny.⁸⁹ Łącznie na wystawie pokazano 157 dzieł sztuki, wśród nich płótna Marcello Bacciarellego, Aleksandra Orłowskiego,

MUZEUM MIEJSKIE
W BYDGOSZCZY

„Żołnierz w sztuce”

Wystawa urządzona staraniem
Polskiego Białego Krzyża w Bydgoszczy

Listopad - 1934 - Grudzień

Pierwsza strona katalogu wystawy pt. „Żołnierz w sztuce”

Alfabet, to dyplos jist - cłmiste. turlisk jist - lufi ma
Polaka nicstety jmad jist mizmied. jmalozamo alfabetizma
w mjestu nalezy do naczelnych jadan Wielkiego Jiatczy
Kryza. Wmizmy mu wszycy w tem jdzim ciele.

Bydgoszcz, 30. X. 34
Leon Barciszewski
Prezydent m. Bydgoszcz.



Wpis prezydenta miasta Bydgoszczy Leona Barciszewskiego do Kroniki PBK.

Juliusza Kossaka, Józefa Brandta, Leona Wyczółkowskiego, Piotra Stachewicza, Józefa Mehoffera, Wojciecha i Jerzego Kossaków. Spośród osób prywatnych największą ilość prac o tematyce wojskowej eksponowali: radca sanitarny dr Tadeusz Szubert (28 grafik), p. Wodzińska z Kusowa (13 karykatur) i znany kupiec bydgoski Roman Stobiecki (4 rzeźby). W specjalnie wydanym katalogu prezes PBK na okręg poznański dr Michał Pollak zaprezentował metody pracy organizacji, a bydgoski literat i artysta malarz Marian Turwid, walory artystyczne wystawy. W odrębnym piśmie, pomieszczonym w katalogu, prezydent miasta - Leon Barciszewski zwrócił się do potencjalnych zwiedzających z apelem: „Analfabeta to dopiero pół-człowiek. Takich półludzi ma Polska niestety ponad pięć milionów. Zwalczenie analfabetyzmu w wojsku należy do naczelných zadań Polskiego Białego Krzyża. Pomóżmy mu wszyscy w tem zbożnem dziele”.⁹⁰

W programie „Tygodnia” w 1935 r. przewidziano, m.in. wieczornicę w Teatrze Miejskim pt. „Młodzież żołnierzowi”, ogłoszenie wyników ankiety dla młodzieży szkół średnich pt. „Co młodzież wie o historii pułków bydgoskich”, spotkanie młodzieży z władzami wojskowymi, zbiórki uliczne, złożenie wieńców na grobach żołnierskich. A cały dochód z wszystkich imprez przeznaczono na wyposażenie świetlic i bibliotek żołnierskich w garnizonie.⁹¹

„Tydzień Białego Krzyża” w 1937 r. (1-11 listopada) przebiegał pod hasłem: „Przez oświatę i kulturę żołnierza - do potęgi państwa”. Odbyło się szereg imprez artystycznych, m.in. 5 listopada w auli Gimnazjum Kopernika koncert warszawskiej artystki operowej Ireny Cywińskiej i bydgoskiego pianisty Edmunda Röslera, 8 listopada w sali ćwiczeń „Dzieci Bydgoskich” widowisko przygotowane przez młodzież zrzeszoną w Kołach Młodzieży PBK pt. „Młodzież Żołnierzowi”, a 11 listopada również w sali ćwiczeń widowisko pt. „Pomorze i Wielkopolska w pieśni i obrazach” w inscenizacji Marty Chmielarskiej, oprawie dekoracji Bernarda Lewandowskiego i okolicznościowym referacie prof. Stanisława Góralczyka.⁹²

Podczas „Tygodnia” odbywającego się w dniach od 10 do 15 maja 1938 r. pod protektoratem Marty Rydz-Śmigłej, gen. dyw. Tadeusza Kasprzyckiego i prof. dr. Wojciecha Świętosławskiego, ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, 12 maja odbyło się zakończenie roku oświatowego w garnizonie bydgoskim, rozdano świadectwa i nagrody żołnierzom-analfabetom, głównie z Kresów Wschodnich, którzy ukończyli początkową szkołę żołnierską, a także nagrody w konkursach czytelniczych.⁹³ Natomiast 18 maja

w Ogrodzie Resursy Kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej 11 miały miejsce popisy chórów żołnierskich garnizonu bydgoskiego.⁹⁴ Wyróżnione w konkursie PBK chóry żołnierskie wystąpiły następnie przed mikrofonami Studia Bydgoskiego Rozgłośni.⁹⁵ Chóry żołnierskie prowadzili specjaliści instruktorzy, uczący zarówno pieśni żołnierskich jak i regionalnych. Pod kierunkiem PBK zorganizowano też chóry podoficerskie, które w przyszłości miały stać się kuźnią kadr instruktorów pieśni żołnierskiej w pułkach.⁹⁶

Jednym z ważniejszych odcinków pracy oświatowej na terenie garnizonu były także różnego rodzaju ankiety. W rozpisanych w 1935 r., w ramach „Tygodnia Polskiego Białego Krzyża”, ankietach licznie uczestniczyli żołnierze i młodzież. Na ankietę: „Co młodzież wie o historii pułków bydgoskich” odpowiedziało 80 uczennic i uczniów szkół średnich i powszechnych. Z nadesłanych prac wyróżniono 15. Pierwszą nagrodę, książkę od Głównego Inspektora Sił Zbrojnych gen. broni Edwarda Rydza-Śmigłego, otrzymał uczeń VII klasy Państwowego Gimnazjum Klasycznego – Alfons Kolenda. W odpowiedziach na ankietę: „Jaki powinien być żołnierz i obywatel według wskazań marsz. J. Piłsudskiego” i „Dlaczego jest nam potrzebne wojsko” wzięło udział 590 żołnierzy garnizonu bydgoskiego. Nagrody za wyróżniające się prace oraz za uczestnictwo w konkursach czytelniczych (w 1935 r. 918 żołnierzy nadesłało 1508 prac) w liczbie 337, a także dla młodzieży wręczone zostały dnia 3 maja 1936 r. przez dowódcę 15 DP gen. Jana Chmurowicza, prezydenta miasta – Leona Barciszewskiego i ks. kan. Józefa Schulza podczas okolicznościowej akademii w hali gimnastycznej 62 pp. przy ul. Warszawskiej.⁹⁷ W ramach „Tygodnia Białego Krzyża” w 1936 r. rozpisano dla młodzieży szkolnej ankietę z zakresu rysunku i modelarstwa na temat wojska i życia żołnierskiego. Rozdanie nagród miało miejsce w hali gimnastycznej pułku „Dzieci Bydgoskich” przy ul. Sowińskiego podczas imprezy pt. „Biały Krzyż – żołnierzowi” w dniu 12 maja 1937 r. Nagrodę marszałka E. Rydza-Śmigłego otrzymał uczeń Państwowego Gimnazjum Klasycznego (od 1938 r. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego) Henryk Chylarecki, a nagrodę żony marsz. J. Piłsudskiego uczennica Miejskiego Żeńskiego Katolickiego Gimnazjum Humanistycznego – Krystyna Rozebajgerówna. W ankiecie pt. „Jaki testament zostawił nam marszałek Piłsudski” uczestniczyło 1088, w konkursie czytelnictwa 572, a szkołę dla analfabetów ukończyło 559 żołnierzy.⁹⁸ Podczas akademii żołnierskiej w dniu 12 maja zespół świetlicowy „murowanego” pułku wystawił inscenizację pt. „Żołnierz i Polski Biały Krzyż”. Reżyserię opracowała Karolina Lorentz, a dekorację Władysław Frydrych i Bernard Lewandowski.⁹⁹

Wspólnie z Bydgoskim Domem Towarowym Polski Biały Krzyż organizował w grudniu 1933 r. w Be-De-Te przy akompaniamencie orkiestry 62 pp. tzw. „Wielkie rewje mód”, z których dochód także zasilał konto PBK. Odbyły się też zbiórki uliczne na fundusz oświaty żołnierskiej.¹⁰⁰

Podczas Walnego Zgromadzenia Koła w dniu 5 czerwca 1934 r. podjęto uchwałę o projekcie budowy „Domu Żołnierza” w Bydgoszczy, w którym ogniskowała by się praca oświatowa oraz byłyby organizowane imprezy rozrywkowe dla żołnierzy garnizonu bydgoskiego. Jako zacznyn zarząd Koła przeznaczył na ten cel 1000 zł, identyczną kwotę przeznaczył uczestniczący w zgromadzeniu z małżonką gen. bryg. Stefan Paślawski – dowódca Okręgu Korpusu VIII Toruń.¹⁰¹ Poparcie finansowe oraz nieodpłatne przekazanie terenu pod budowę projektowanego obiektu przyrzekł także przedstawiciel Zarządu Miasta.¹⁰² Budowa obiektu nie została jednak do wybuchu II wojny światowej zrealizowana.

Należy podkreślić, że ofiarność społeczeństwa polskiego na rzecz rozwijającej się armii była olbrzymia. Obok darów w postaci zestawów książek do bibliotek żołnierskich czy uczestnictwa w imprezach organizowanych przez Koło dość często znajdowali się hojniejsi darczyńcy jak np. inż. Kazimierz Putz z Rucewka pod Inowrocławiem, który na jesieni 1934 r. przekazał PBK kwotę 330,50 zł należną mu za zakwaterowanie wojska podczas manewrów¹⁰³ czy np. Wydział Powiatowy Powiatu Bydgoskiego, który ofiarował 200 zł i Modrzejowskie Zakłady Górniczo-Hutnicze przekazując na PBK 100 zł. Wielokrotnie też w realizacji programu kulturalno-oświatowego na rzecz braci żołnierskiej pomagali właściciele placówek kulturalnych np. kin bydgoskich¹⁰⁴, zarówno poprzez sponsorowanie seansów filmowych jak też dary pieniężne. Także w różnego typu zbiórkach pieniężnych „do puszek” pozyskiwano pieniądze na działalność Białego Krzyża np. podczas zbiórki w 5 kawiarniach i restauracjach bydgoskich 19 marca 1935 r. zebrano ok. 90 zł.

W związku ze śmiercią w dniu 12 maja 1935 r. marszałka Józefa Piłsudskiego Zarząd Naczelny PBK wydał „Odezwę”, w której zobowiązał wszystkich członków do udziału w sześciotygodniowej żałobie i złożenia, zamiast kwiatów, ofiar na Kopiec Marszałka w Krakowie.¹⁰⁵ W Bydgoszczy w Teatrze Miejskim odbyła się m.in. wspólna akademii poświęcona pamięci Marszałka zorganizowana przez Federację Związków Obrońców Ojczyzny i Polski Biały Krzyż.¹⁰⁶ W Muzeum Miejskim zorganizowano wystawę pt. „Marszałkowi Piłsudskiemu w hołdzie”, która była czynna do 15 stycznia 1936 r. Z kolei 22 marca w hali gimnastycznej w koszarach 62 pp. przy ul. Sowińskiego w wykonaniu żołnierskich zespo-

łów świetlicowych przygotowano Akademię Żołnierską pt. „Żołnierz – Wodzowi Narodu” dedykowaną marszałkowi Polski - Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu.

W związku z mającymi się odbyć w dniu 8 września 1935 r. kolejnymi wyborami do parlamentu zarząd Koła wystosował do swych członków otwartą odezwę, w której m.in. stwierdzono „PBK stoi na stanowisku, że obojętność dla aktów państwowych wśród społeczeństwa prowadzi w prostej linii do zaniku poczucia państwowości, a tem samem do osłabienia gotowości obronnej naszego kraju. To też wzywa się wszystkich, którym droższa jest sprawa Polski nad interesy tej czy innej partii do spełnienia obowiązku tak, jak umieliśmy go spełnić, gdy wróg był u bram stolicy. Bowiem i dziś toczy się wojna – wojna o lepsze jutro naszego kraju. Wzywamy wszystkich członków do spełnienia swego obowiązku w dniu 8 IX”.¹⁰⁷

Polski Biały Krzyż włączał się również w organizację dorocznych powitań żołnierzy wracających z ćwiczeń na poligonach. Obdarowywał ich kwiatami podczas defilady na placu Wolności np. podczas powrotu z manewrów 11 września 1938 r. Jednak szczególnie uroczyście witano (dwukrotnie: 17 października 1938 r. i w grudniu 1938 r.) pułki bydgoskie wracające z Zaolzia.¹⁰⁸

W dniach 14-16 września 1937 r. Bydgoszcz była organizatorem imprezy ogólnopolskiej pt. „Powitanie armii w Bydgoszczy” z udziałem marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego (uczestniczącego w manewrach w rejonie Wągrowca – Szubina – Żnina), prymasa Polski abpa kard. Augusta Hlonda i biskupa polowego WP - Józefa Gawliny. W ramach trzydniowych uroczystości, w której uczestniczyło wielu gości z całego kraju (organizacja spoczywała w rękach Ligi Popierania Turystyki) koło bydgoskie PBK, wspólnie z Bydgoskim Towarzystwem Wioślarskim przygotowało „Korowód regionalny na Brdziej”. Plastyczne projekty barek opracowali znani bydgoscy artyści plastycy Władysław Frydrych i Jan Hawryłekiewicz.¹⁰⁹ Pokazy oglądało ok. 200 000 osób przybyłych specjalnie z regionu, a nawet kraju na uroczystości. Podczas powitania prezes Koła bydgoskiego PBK - Halina Stabrowska wręczyła marszałkowi adres hołdowniczy i wiersz okolicznościowy napisany przez bydgoskiego poetę Alfreda Kowalkowskiego (wiersz recytowany był podczas przepływu „korowodu regionalnego” Brdą). Wieczorem 14 września w Strzelnicy odbył się raut, podczas którego wręczono marszałkowi Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu akt nadania honorowego obywatelstwa miasta Bydgoszczy. 15 września na pl. Wolności odbyła się defilada.¹¹⁰

W 1937 r. na podstawie zezwolenia Ministerstwa Spraw Wojskowych Polski Biały Krzyż w Bydgoszczy wydał pocztówki z reprodukcją portretu marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego (wykonanego przez kpt. Milewicza z Inowrocławia), z których dochód również przeznaczono na oświatę żołnierską. W przeddzień imienin marsz. E. Rydza-Śmigłego w 1937 r. w Teatrze Miejskim odbyła się okolicznościowa akademія, a w poszczególnych świetlicach garnizonu imprezy zorganizowane przez żołnierskie zespoły świetlicowe. Wśród żołnierzy ogłoszono też ankietę pn. „Czego żołnierz życzy Panu Marszałkowi w Dniu Jego Imienin”. Życzenia opracowane w albumy projektu artysty plastyka Stanisława Brzęczkowskiego wręczyła marszałkowi w dniu 20 marca w Warszawie delegacja złożona z przedstawicieli wszystkich formacji garnizonu bydgoskiego. Z kolei 19 marca, w dniu imienin marszałka J. Piłsudskiego we wszystkich świetlicach garnizonu odbyły się wieczory poświęcone jego pamięci i rozpisano ankietę pt. „Jaki testament zostawił nam Marszałek Piłsudski”.

W następnym roku w lutym w hali przy ul. Sowińskiego Polski Biały Krzyż zorganizował akademię w hołdzie Prezydentowi RP prof. Ignacemu Mościckiemu, podczas której wystąpiła orkiestra pułku „Dzieci Bydgoskich” pod batutą kpt. Stanisława Grabowskiego i zespoły świetlicowe „Pułku Murowanego”¹¹¹, a 18 marca w Teatrze Miejskim uroczysty wieczór pt. „Społeczeństwo – żołnierz i młodzież w dniu imienin Naczelnego Wodza” w wykonaniu młodzieży i zespołów świetlicowych garnizonu bydgoskiego w reżyserii Marty Chmielarskiej i Karoliny Nepon-Lorentzowej.¹¹²

Koło Bydgoskie Polskiego Białego Krzyża dbało nie tylko o potrzeby oświatowo-kulturalne i wychowanie żołnierzy w duchu umiłowania Ojczyzny, w miarę możliwości także o potrzeby materialne, ale otaczało też troską żołnierzy poległych za Polskę. W dniu 1 listopada, w ramach uroczystości Wszystkich Świętych, składano na grobach żołnierzy na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej.¹¹³ W celu uzyskania pieniędzy na upiększanie mogił żołnierskich organizowano koncerty-poranki w Teatrze Miejskim np. 1 marca 1936 r.¹¹⁴ PBK starał się też umilić rozłąkę żołnierzy z rodziną podczas świąt. Np. podczas Wielkiej Soboty w garnizonie bydgoskim święcono dary z udziałem zarządu bydgoskiego Koła PBK i władz miejskich.¹¹⁵

Od 1937 r. dużym zaangażowaniem w dziedzinie pomocy na rzecz wojska odznaczała się też młodzież bydgoskich szkół średnich i powszechnych skupiona w Kółkach Szkolnych PBK (działających w ramach PBK jako sek-



Michał Porzych

Źródło: W. Jastrzębski, Terror i zbrodnia.



Pocztówka wydana nakładem Polskiego Białego Krzyża, Koło Bydgoszcz, na oświatę żołnierza.

Źródło: Archiwum Muzeum POW w Bydgoszczy.

cje młodzieżowe). Do podstawowych zadań kółek, zakładanych w porozumieniu z władzami szkolnymi, należało zaznajamianie młodzieży z historią wojska i krzewienia miłości do niego, pogłębianie szacunku do munduru i tradycji cnót rycerskich oraz nawiązywanie kontaktów poszczególnych szkół ze stacjonującymi w ich pobliżu jednostkami. Realizacja tych zadań odbywała się m.in. poprzez kontakt korespondencyjny ze świetlicami żołnierskimi, pogadanki i czytanie książek o wojsku, uczestnictwo w świętach pułkowych, w powitaniach wojska powracającego z manewrów, w akademiach i koncertach na rzecz wojska, w apelach poległych, poprzez opiekę nad grobami żołnierzy poległych w I wojnie światowej i wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r., pomoc w organizacji imprez PBK oraz zbieranie czasopism i książek dla bibliotek i świetlic żołnierskich.¹¹⁶ Np. zespół młodzieżowy przy Szkole Św. Trójcy, którego opiekunem był Jan Ksycki, zebrał 96 książek, które ofiarował szkole CWT na lotnisku.¹¹⁷

W 1938 r. wydana została „Instrukcja dla Kół Młodzieży PBK” określająca szczegółowe zadania oraz zasady organizacyjne. Stwierdzono w niej m.in.: „Kółka szkolne czerpią z wojska wartości potrzebne w realizowaniu zadań wychowawczych. Zbliżają młodzież szkolną z armią i kultem dla munduru”. Członkami mogła być młodzież wyższych klas szkół powszechnych. Przynależność była bezpłatna. Zebrania Kół odbywały się raz w miesiącu. Działalność prowadzono w oparciu o roczny plan pracy. Opiekunowie Kół zrzeszeni byli w Sekcji Młodzieżowej PBK działającej pod przewodnictwem Michała Porzycha, kierownika Publicznej Szkoły Powszechnej im. św. Jana.¹¹⁸ Opiekunowie brali udział, jako delegaci szkół, z głosem doradczym w posiedzeniach Zarządu i w Walnych Zebraniach Koła. W 1938 r. Zarząd Naczelny wydał dla członków Kół specjalną odznakę (w cenie 0,10 zł). Zarząd Koła w Bydgoszczy skompletował dla Kół 5 bibliotek ruchomych, na które składały się przede wszystkim książki poświęcone historii pułków z całego kraju.¹¹⁹

19 czerwca 1939 r. młodzież Kół Szkolnych PBK z Bydgoszczy aktywnie uczestniczyła w Zlocie w Toruniu zorganizowanym pod hasłem: „Gryf w służbie Białego Orła”.¹²⁰ Impreza miała bogaty program, artystyczno-historyczny.

Młodzież, poza uczestnictwem w ankietach i konkursach o tematyce wojskowej, brała także czynny udział w zbieraniu znaczków pocztowych i makulatury, z których dochód przeznacziała na rzecz Polskiego Białego Krzyża. Klub zbieraczy znaczków pocztowych dla PBK działał też przy Studio

Bydgoskim Rozgłośni Pomorskiej Polskiego Radia w Bydgoszczy.¹²¹ Znaczki te następnie sprzedawano uzyskując dodatkowe fundusze na działalność.

W latach 1938-1939 utworzono kilka zespołów zakładowych Polskiego Białego Krzyża: w Zakładach Graficznych Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska” przy pułku „Dzieci Bydgoskich” (248 członków)¹²², Przyjaciół Szkoły Podchorążych Marynarki¹²³ w Wielkopolskiej Papierni” (120 członków)¹²⁴, przy Fabryce Ruberoidu „Impregnacja” (90 członków) – zespół przy pułku „Dzieci Bydgoskich” i Fabryce Cukierków i Czekolady „Lukullus” (289 członków).¹²⁵

W ramach „Tygodnia PBK” w organizowanym w dniach od 8-15 maja 1939 r. odbyły się m.in.: w dniu 10 maja w Gimnazjum Miejskim im. M. Kopernika konkurs deklamatorsko-amatorski dla młodzieży szkół średnich pt. „Żołnierz w poezji” (nie cieszył się, niestety, większym zainteresowaniem, gdyż wzięło w nim udział jedynie kilkanaście osób, nagrodzono cztery)¹²⁶, a w dniu 11 maja Teatrze Miejskim odbyło się spotkanie z żołnierzami i młodzieżą ze szkolnych Kół PBK. Podczas akademii pt. „Czyn Józefa Piłsudskiego” poświęconej czwartej rocznicy śmierci marszałka wręczono wyróżniającej się młodzieży nagrody za uczestnictwo w ogłoszonej w marcu dla młodzieży szkół średnich i powszechnych (w kilku kategoriach) ankiecie PBK pt. „Książka i karabin stanowią o wielkości i potędze państwa”. Odpowiedzią na rozpisaną ankietę było wpłynięcie z 33 szkół z Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego, chodzieskiego, sępoleńskiego, szubińskiego, wyrzyskiego i żnińskiego - 380 prac.¹²⁷ Efektem finansowym „Tygodnia Polskiego Białego Krzyża” w 1939 r. było zebranie łącznie 5.130,97 zł, w tym 3.206,23 zł podczas kwest w lokalach, instytucjach i na ulicach.¹²⁸ Zarząd Koła uchwalił pożyczkę z kapitału rezerwowego PBK - 500 zł z przeznaczeniem na Obronę Przeciwlotniczą, rozpisaną w kwietniu 1939 r.¹²⁹

Wraz ze wzrostem liczby członków Białego Krzyża w Bydgoszczy zaistniała konieczność szerszej integracji, bliższego kontaktu o charakterze towarzyskim. Dlatego Zarząd Koła postanowił organizować w każdą pierwszą środę wieczorne spotkania towarzyskie pn. „czarnej kawy” w salonach działającego od 1921 r. Klubu Polskiego przy ul. Gdańskiej, integrującego miejscową i napływową inteligencję. Poza tytułową „czarna kawa” podczas spotkań odbywały się koncerty kameralne, dancingi, grano też w bridge’a. W czasie pierwszej „czarnej kawy” 3 października 1934 r. wystąpił tercet smyczkowy wykładowców miejscowego Konserwatorium Muzycznego: Felicja Krysiwiczowa (śpiew), Irena Stefanowa (fortepian) i Zdzisława Woj-

ciechowska (wiolonczela). Także w następnych często koncertowali znani wirtuozi, np. w dniu 7 listopada 1934 r. wystąpili artyści Teatru Miejskiego w Bydgoszczy: Hanka Libicka i Czesław Kalinowski, a 5 grudnia 1934 r. miał miejsce koncert fortepianowy Julii Weynerowskiej. Natomiast 12 grudnia 1934 r. w auli Miejskiego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego im. Mikołaja Kopernika na rzecz PBK odbył się koncert znakomitych wirtuozów: pianisty Wiktora Łabuńskiego i skrzypaczki Ireny Dubiskiej. Z kolei 3 kwietnia 1935 r. wystąpili śpiewacy: Aleksandra Garbowska i Borys Błażewski.¹³⁰

Obok zbiorów pieniędzy i różnego typu ofiar znaczne dochody przynosiły imprezy taneczne zwłaszcza wspomniane już tradycyjne bale karnawałowe tzw. wieczory tańczące. Przywrócono na nich zwyczaj karnetów dla pań, uczestnictwo w balu stało się niejako obowiązkowym miejscem spotkań bydgoskiej elity towarzyskiej. Bydgoski Polski Biały Krzyż urządzał także dancingi poza okresem karnawału. Ostatni bal przed wybuchem II wojny światowej odbył się, w obu salach hotelu „Pod Orłem” 14 stycznia 1939 r.¹³¹ Natomiast dnia 1 lutego 1937 r. staraniem Polskiego Białego Krzyża i Korpusu Podoficerskiego zorganizowano po raz pierwszy „Reprezentacyjny bal podoficerski garnizonu bydgoskiego”. Odbył się on w salach tzw. strzelnicy przy ul. Toruńskiej 30.¹³²

W sali Malinowej hotelu „Pod Orłem” odbywały się również począwszy od 1933 r. „Five o’clocki PBK”. Podczas „five’ów” przygrywały z reguły orkiestry wojskowe miejscowego garnizonu. „Rendez-vous” zaplanowane na 17 czerwca 1934 r., z którego dobrowolne datki za wstęp miały zasilić konto projektowanej budowy „Domu Żołnierza”, odwołano z powodu żałoby państwowej po zgonie śp. Bronisława Pierackiego ministra spraw wewnętrznych zamordowanego przez nacjonalistę ukraińskiego.¹³³

Inną formą publicznej działalności bydgoskiego Koła PBP były też, organizowane w parku Kazimierza Wielkiego, „Garden-Party BK” z udziałem orkiestr wojskowych i chórów, podczas których odbywały się rewie mód i zabawy dla dzieci. Imprezy te były szeroko reklamowane w lokalnej prasie, a poeta bydgoski Henryk Zbierzchowski 17 czerwca 1933 r. poświęcił tej formie rozrywki osobny wiersz pt. „Wszyscy na zabawę Białego Krzyża” zachęcając do licznego w niej udziału i wsparcia poczynąń PBK na rzecz oświaty żołnierskiej.¹³⁴

PBK organizował też zabawy z okazji imprez sportowych np. na zakończenie Mistrzostw Jeździeckich Pomorskiej Brygady Kawalerii w dniu 10 października 1938 r. bezpośrednio po biegu myśliwskim „Św. Huberta” odbyła

się „Zabawa Kawaleryjska” w Sokolni przy ul. Toruńskiej 30 (ongiś Strzelnicy Bractwa Kurkowego, przebudowanej ze środków sokolstwa, społeczeństwa i magistratu). Według projektu artysty plastyka Władysława Frydrycha zbudowano w niej karczmę „Pod Podkową”, w której przedstawiono kabaret opracowany literacko przez Stefana Drewicza i Konrada Fiedlera.¹³⁵

4. Podsumowanie

Rozwój bydgoskiego Koła Polskiego Białego Krzyża można mierzyć nie tylko ilością zrealizowanych dzieł, ale także stopniem wzrostu liczby członków, świadczącym o oddziaływaniu organizacji na społeczeństwo i zaangażowaniu dla idei szerzenia oświaty i kultury wśród żołnierzy współpracy społeczeństwa z wojskiem. Skalę wzrostu liczby członków obrazuje poniższa tabela. Wynika z niej niedwuznacznie, że w latach 1930–1939 wzrost ten wyniósł ponad 800 %. W 1934 r. ekspozytury Koła działały też, obok Solca Kujawskiego, w Nakle, Wyrzysku i Wysokiej. Obok członków rzeczywistych i zbiorowych byli też tzw. członkowie dożywotni jak np. Korpus Oficerski 61 pp. przyjęty do PBK na jesień 1934 r.¹³⁶ Koło bydgoskie należało do liczniejszych na Kujawach i Pomorzu.

Swój dynamiczny rozwój Koło bydgoskie zawdzięczało zarówno intensywnej pracy swych działaczy i poszczególnych członków, ale także dobrym kontaktom z władzami cywilnymi i wojskowymi, samorządem rzemieślniczym, związkami zawodowymi, korpusem podoficerskim oraz serdecznym stosunkiem do wszelkich działań miejscowego społeczeństwa.¹³⁷

Szeroki był krąg osób oddanych sprawie szerzenia oświaty i kultury wśród braci żołnierskiej. Nie tylko ścisły zarząd Koła na czele z Haliną Stabrowską i Marią Raczkowską¹³⁸, ale liczne grono współpracowników oddawało się tej pracy. Należy tu zwłaszcza wymienić: Halinę Gadomską¹³⁹, Helenę Bermańską¹⁴⁰, Martę Chmielarską¹⁴¹, Józefę Szymanowską¹⁴², Adama Klimesza, Czesława Nieduszyńskiego¹⁴³, Zygmunta Polakowskiego¹⁴⁴, Zygmunta Siodłę¹⁴⁵, Michała Śmigielskiego¹⁴⁶, Czesława Wieckiego¹⁴⁷, Edwarda Winklera.¹⁴⁸

Szczególnie dużo, jak już uprzednio wspomniano, żołnierze garnizonu bydgoskiego zawdzięczali nieustrudzonej w działaniu prezes Koła bydgoskiego PBK - Halinie Stabrowskiej. Jej osobowość rzutowała na skuteczność pracy całego Zarządu Koła i nie tylko. W Okręgu Pomorskim Białego Krzyża

w Toruniu była postrzegana jako najofiarniejsza w regionie i jedna z najbardziej rzutkich w skali kraju inicjatorek i realizatorek pracy oświatowej na rzecz polskiego żołnierza. Podczas kolejnych Walnych Zebrań Okręgu zapraszano ją do jego prezydium. Podczas Walnego Zgromadzenia Kół Okręgów PBK w Warszawie, 24 października 1937 r. mogła zaprezentować znaczny dorobek Koła bydgoskiego, plasujący go w czołówce Kół w skali kraju.¹⁴⁹

W skład Zarządu Okręgu Toruńskiego, którego prezesem w latach 1931-1935 był Michał Pollak¹⁵⁰, a w latach 1935-1937 - dr Franciszek Jezierski¹⁵¹, przez kilka kolejnych kadencji (w latach 1935-1937) wchodził Adam Klimesz, inspektor szkolny w Bydgoszczy. Funkcje instruktorek oświatowych, opłacanych przez Zarząd Naczelny, pełniły kolejno: Maria Kossecka (1933/1934), Leokadia Lachowska (1934/1935) i Monika Hübscherówna (1935/1936 - 1937/1938).¹⁵²

Według stanu na 1 VIII 1933 r. w całym ówczesnym województwie pomorskim, w którego skład wchodziło 16 powiatów ziemskich i 3 grodzkie (Gdynia, Grudziądz i Toruń), działało 12 Kół Polskiego Białego Krzyża liczących łącznie 1375 członków. Najwięcej grupowało Koło w Grudziądzu (400).¹⁵³ W tym samym okresie Koło bydgoskie legitymowało się 350 członkami. Według E. J. Kryńskiej w 1933 r. Okręg Toruński liczył 13 Kół miejscowych przy 13 garnizonach¹⁵⁴ - w Bydgoszczy, Toruniu, Brodnicy, Chełmnie, Chojnicach, Gniewie, Grudziądzu, Inowrocławiu, Podgórzu (do 1938 r. stanowił samodzielne miasto), Starogardzie, Świeciu nad Wisłą, Tczewie i Włocławku.¹⁵⁵ Zajmował drugie miejsce (po Warszawie) w skali kraju w zakresie szerzenia oświaty wśród braci żołnierskiej, np. w 1937 r. prowadził 92 zespoły dla 2.506 żołnierzy, a liczba członków wynosiła 4.408.¹⁵⁶ W roku szkolnym 1936/1937 przodował w kraju pod względem ilości zespołów i liczby słuchaczy początkowych szkół żołnierskich i kursów specjalnych¹⁵⁷, ilości świetlic¹⁵⁸, a w 1937 r. ilości kół młodzieżowych.¹⁵⁹

Koło bydgoskie wyróżniało się działalnością w Toruńskim Okręgu PBK na wielu odcinkach pracy. W 1934 r. i 1937 r. dzierżyło pierwsze miejsce pod względem ilości bibliotek w okręgu. W 1937 r. dysponowało 25 bibliotekami i zatrudniało 7 stałych bibliotekarzy, a biblioteki ruchome obsłużyły (zmieniając komplety przeważnie trzykrotnie) 21 jednostek wojskowych.¹⁶⁰

W związku z zagrożeniem wybuchem wojny bydgoski Polski Biały Krzyż zorganizował w dniach od 1 do 7 czerwca, 24-godzinny kurs informacyjno-oświatowy, w którym uczestniczyło 48 słuchaczy.¹⁶¹ Wykładowcami na kursie byli m.in.: prezes Halina Stabrowska, Inspektor Szkolny w Toruniu - Sta-

niśław Tarnowicz, kierownik referatu oświatowego DOK VIII w Toruniu – kpt. Mieczysław Mieczysławski i inspektor Okręgu Pomorskiego PBK w Toruniu – Goniakowska.

W ostatnich dniach sierpnia 1939 r. zaobserwować można też było nieustająca zbiórkę datków pieniężnych i darów rzeczowych dla PBK na rzecz działalności propagandowo-oświatowej wśród żołnierzy. Składano nie tylko czasopisma, gazety i książki, ale również sprzęt muzyczny, godła państwowe itp.

Działalność członków Koła bydgoskiego Polskiego Białego Krzyża kontynuowana była w formie pomocy dla rannych żołnierzy armii „Pomorze” w trakcie pierwszych dni kampanii wrześniowej, brak jednak na ten temat materiałów źródłowych. Prezes Koła Halina Stabrowska po osadzeniu, w okresie od końca października do końca listopada, w obozie dla internowanych i wykupieniu przez rodzinę, zbiegła do Warszawy, gdzie po zaprzysiężeniu kolejno kierowała komórkami legalizacji w Służbie Zwycięstwu Polski, KG Związku Walki Zbrojnej, od 1942 r. współpracowała z komórką dywersji KG Armii Krajowej, a od 1943 r. była kierowniczką sekretariatu i osobista łączniczką gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego. Aresztowana pod przybranym nazwiskiem Żuchowska, po ciężkim śledztwie zginęła w publicznej egzekucji ok. 50 więźniów Pawiaka 30 XI 1943 r. przy ul. Solec 63.¹⁶²

Działalność Koła bydgoskiego Polskiego Białego Krzyża, wprowadzając „...wiele form współpracy wojska ze społeczeństwem”¹⁶³, pogłębiła w znacznym stopniu więź między wojskiem a środowiskiem cywilnym. Wniosła istotny wkład w walkę z analfabetyzmem oraz przyczyniła się, poprzez różne formy pracy oświatowo-kulturalnej, do kształtowania w żołnierzach postaw świadomego Polaka i obywatela.

¹ Dz. Pr. P. P, nr 63, poz. 373. Ustawę na posiedzeniu przedstawił socjalista Julian Smulikowski (1886-1934), pedagog, działacz społeczny i oświatowy, współtwórca Związku Nauczycielstwa Polskiego.

² D. Gładka, *Działalność Polskiego Białego Krzyża w latach 1918-1939 ze szczególnym uwzględnieniem Koła w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1988, s. 34 (mps pracy magisterskiej). Jak podaje autorka, na podstawie pracy P. Staweckiego, *Polityka wojskowa Polski 1921-1926*, w 1924 r. liczba analfabetów wynosiła 100 tys. żołnierzy, tj. połowę stanu szeregowców.

³ P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski 1921-1926*, Warszawa 1981, s. 117.

- ⁴ D. Gładka, op. cit. s. 35.
- ⁵ B. Woszczyński, *Ministerstwo Spraw Wojskowych 1918-1921. Zarys organizacji i działalności*, Warszawa 1972, s. 257-260. Por. także: J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1976, s. 529.
- ⁶ *Instrukcja o prowadzeniu przymusowego nauczania żołnierzy*, s.3.
- ⁷ D. Gładka, op. cit., s. 36.
- ⁸ J. E. Kryńska, *Polski Biały Krzyż*, Białystok 1997, s. 20-21.
- ⁹ M. M. Drozdowski, *Ignacy Jan Paderewski. Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1979, s. 89.
- ¹⁰ J. E. Kryńska, op. cit., s. 21.
- ¹¹ Helena Maria Paderewska (1856-1934) z rodu baronów Rosenów (starej szlachty inflanckiej) brała czynny udział w organizacji Białego Krzyża w Ameryce i Polskiego Czerwonego Krzyża we Francji. Za ofiarną pracę w czasie I wojny światowej rząd francuski przyznał jej Legię Honorową. Dzięki dużym walorom osobistym cieszyła się sympatią i uznaniem w kołach artystycznych i społecznych Paryża. Jak pisał dr J. Orłowski: *Podejmując nieustannie zadania wielkiej doniosłości, nie szukała [...] nigdy żadnego dla siebie odszczególnienia, nie wysuwała się naprzód, nie oglądała się za pierwszym miejscem na zjazdach i przy obchodach, nie lubiała roli zawodowej społeczniczki. Umarła 16 stycznia 1934 r. i została pochowana 20 I 1934 r. na cmentarzu w Montmorency. W intencji śp. Heleny Paderewskiej, z inicjatywy Koła bydgoskiego PBK, 20 I 1934 r. w farze bydgoskiej odprawiono nabożeństwo żałobne.*
- ¹² J. Orłowski, *Helena Paderewska 1914-1929*, Chicago 1929, s. 97. Według J. E. Kryńskiej inicjatorem powołania PBK był I. J. Paderewski, który podczas Sejmu Polskiego w Detroit w dniu 26 VIII 1918 r. miał stwierdzić, że o ile pracą w PBK kieruje jego żona, to sama koncepcja PBK jest jego autorstwa. Por. J.E. Kryńska, op. cit., s. 22.
- ¹³ M. M. Drozdowski, op. cit., s. 119.
- ¹⁴ J. Orłowski, op. cit., s. 119. Por. także M.M. Drozdowski, op. cit., s. 119 i J. E. Kryńska, op. cit., s. 23.
- ¹⁵ Por. J. E. Kryńska, op. cit., s. 23.
- ¹⁶ M. M. Drozdowski, op. cit., s. 120.
- ¹⁷ Komitet Narodowy Polski (zw. też Polski Komitet Narodowy) utworzony 15 VIII 1917 r. w Lozannie pod przewodnictwem Romana Dmowskiego, urzędujący w Paryżu, uznany przez rządy Francji, Anglii, Włoch i USA za oficjalną reprezentację społeczeństwa polskiego, sprawował polityczne kierownictwo nad Armią Polską we Francji. Rozwiązany został 15 kwietnia 1919 r.
- ¹⁸ Ibidem, s. 113.
- ¹⁹ Ibidem, s. 121.
- ²⁰ Ibidem, s. 134.
- ²¹ J. Orłowski, op. cit., s. 131, Por. także: M. M. Drozdowski, op. cit., s. 149.
- ²² J. E. Kryńska, op. cit., s. 25-26.
- ²³ Statut Towarzystwa Polskiego Białego Krzyża pn. Statut „Polskiego Białego Krzyża” Związku Stowarzyszeń Społecznych dla Żołnierza Polskiego i Ofiar Wojny został ostatecznie zatwierdzony przez MSW dn. 11 czerwca 1920 r., nr S. 2046.
- ²⁴ Gen. dyw.(od 1936 r. gen. broni) Kazimierz Sosnkowski (1885-1969), w latach 1906-1914 kometant okręgu Organizacji Bojowej PPS, organizator Związku Walki czynnej, współpracownik J. K. Piłsudskiego w 1914-1917, od 1918 r. w WP, był ministrem spraw wojskowych w latach 1920-1924.
- ²⁵ Rejestr Komisariatu Rządu - nr 673 z dnia 13 lutego 1929 r.
- ²⁶ „Dziennik Bydgoski”, XXIX:1935, nr 62 z 15 III.
- ²⁷ D. Gładka, op. cit., s. 40.
- ²⁸ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APB), sygn. 2124, k. 51. Pismo nr PP 266/1/1.
- ²⁹ Monitor Polski, 1 II 1936. Dział Urzędowy, poz. 42.
- ³⁰ D. Gładka, op. cit., s. 39-40.
- ³¹ D. Gładka, op. cit., s. 50.
- ³² D. Gładka, op. cit., s. 52.
- ³³ D. Gładka, op. cit., s. 53.
- ³⁴ D. Gładka, op. cit., s. 54.
- ³⁵ J. Odziemkowski, *Armia i społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996, s. 48.
- ³⁶ J. Odziemkowski, op. cit., s. 61.

- 37 D. Gładka, op. cit., s. 61.
- 38 D. Gładka, op. cit., s. 63.
- 39 D. Gładka, op. cit., s. 68.
- 40 D. Gładka, op. cit., s. 69.
- 41 D. Gładka, op. cit., s. 71.
- 42 Gen. bryg. Wiktor Thommée (1881-1962) w latach 1924-1936 dowódca 15 DP w Bydgoszczy, w 1936-1939 dowódca Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu, potem dowódca OK nr IV w Łodzi, w kampanii wrześniowej dowodził kolejno Grupą Operacyjną „Piotrków”, Armią „Łódź” i obroną twierdzy Modlin, po pobycie w niewoli niemieckiej powrócił do kraju. Pośmiertnie awansowany do stopnia gen. dywizji 1 I 1964 r. Niwa Thommée była też prezeską bydgoskiego koła „Rodziny Wojskowej”.
- 43 Garnizon bydgoski składał się z 61 Pułku Piechoty Włkp. („murowany”), 62 Pułku Piechoty Włkp. (zwanego potocznie „dziećmi bydgoskimi”), 15 Pułku Artylerii Lekkiej, 16 Pułku Ułanów Włkp., 11 dywizjonu artylerii konnej, 13 eskadry lotniczej i mniejszych jednostek.
- 44 „Dziennik Bydgoski”, XXIV:1930, nr 10 z 14 I.
- 45 „Dziennik Bydgoski”, XXXI:1937, nr 12 z 16 I.
- 46 Po zniszczeniach wojennych w styczniu 1945 r. obiekt rozebrano.
- 47 Żona dr. Józefa Berety, starosty bydgoskiego w latach 1927-1933.
- 48 Kursy świetlicowo-bibliotekarskie dla Kół organizował przede wszystkim Zarząd Okręgu VIII PBK w Toruniu. Por. APB, Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu (dalej UWP Toruń), sygn. 4619, APB sygn. 2124, k. 27. Organizacja kursu świetlicowo-bibliotekarskiego w dniach 20-30 IV 1936 r.
- 49 W 1936 r. liczba członków w obu Kołach wynosiła 50 osób. Podjęto działania w celu rozbudowania Kół na terenie powiatu bydgoskiego. APB, sygn. 4619. Po okresie pewnego zastoju w Kole PBK w Solcu Kujawskim po walnym zebraniu zwołanym 7 marca 1938 r. przez komisarycznego przewodniczącego burmistrza Kłodzińskiego wybrano nowy zarząd na czele z p. Lipińską, który wzmógł działalność. Por. „Dziennik Bydgoski”, XXXI:1938, nr 57 z 11 III.
- 50 Por. „W trosce o oświatę żołnierza. Z Walnego Zebrania Polskiego Białego Krzyża – Koło Bydgoszcz”. „Dziennik Bydgoski”, XXV:1931, nr 90 z 19 IV.
- 51 Na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu w dniu 20 grudnia 1932 r., po rezygnacji z funkcji prezesa, J. Beretową wybrano jednogłośnie pierwszą honorową prezeską Koła PBK w Bydgoszczy.
- 52 Halina Stabrowska (1901-1943). W „Bydgoskim Słowniku Biograficznym” t. II, s. 137 – mylna data (VII 1935) objęcia funkcji prezesa Koła. Por. „Dziennik Bydgoski”, R.XXVI:1932, nr 294 z 22 XII. H. Stabrowska była też przewodniczącą Komitetu Niesienia Pomocy Wdowom i Sierotom po Kolejarzach i organizatorką wzorowego przedszkola dla dzieci kolejarzy. Podczas obchodów 15-lecia 15 Dywizji Piechoty Włkp. w dniach 16-17 czerwca 1934 r. w Bydgoszczy H. Stabrowska została odznaczona za działalność na rzecz oświaty i wychowania żołnierzy „Odznaką 62 pp”, a w 1935 r. za zasługi na polu pracy kulturalno-oświatowej na rzecz wojska Srebrnym Krzyżem Zasługi. Odznaczono ją też Krzyżem Walecznych i Orderem Virtuti Militari. W 1938 r. kandydowała na posła z ramienia OZONU.
- 53 D. Gładka, op. cit., s. 85.
- 54 D. Gładka, op. cit., s. 81.
- 55 D. Gładka, op. cit., s. 87.
- 56 D. Gładka, op. cit., s. 88.
- 57 „Gazeta Pomorska”, 1:1938, nr 101 AB z 15-16 X.
- 58 Por. inż. Ludwik Regamey „Pomorze i jego znaczenie dla Polski” (28 III 1933).
- 59 Por. „Prace oświatowe PBK” (w:) „Dziennik Bydgoski”, XXVIII:1934, nr 30 z 8 II.
- 60 D. Gładka, op. cit., s. 90.
- 61 Por. „Dziennik Bydgoski”, XXXI:1937, nr 217 z 21 IX.
- 62 D. Gładka, op. cit., s. 106. Były czynne 4 razy w tygodniu po 5 godzin.
- 63 „Dziennik Bydgoski”, XXVI:1934, nr 288 z 16 XII.
- 64 „Dziennik Bydgoski”, XXVII: 1933, nr 270 z 23 XI.
- 65 Por. „Żołnierz i książka. Polski Biały Krzyż a tydzień książki polskiej. „Dziennik Bydgoski”, XXVII:1933, nr 279 z 2 XII 1933.
- 66 Henryk Umiński (1896-1940), kpt. piech. służby stałej, dowórczyk, w latach 1928-1934 w Bydgoszczy, w 1938-1939 kierownik referatu w Wydz. Mobilizacji i Uzupelnień DOK VII w Poznaniu,

- podczas kampanii wrześniowej w sztabie Ośrodka Zapasowego 14 DP, ciężko ranny, internowany w obozie NKWD w Starobielsku, zamordowany w kwietniu 1940 r. w Charkowie.
- ⁶⁷ Żołnierze garnizonu bydgoskiego uczestniczyli w pięciu konkursach m.in. za najlepszą recenzję lub streszczenie dzieł Henryka Sienkiewicza, głośne czytanie, największą ilość przeczytanych książek, za największą ilość odgadniętych wyjątków z dzieł autorów polskich. Wyróżniono niejednokrotnie żołnierzy, którzy dopiero w wojsku poznali język polski, nie mówiąc już o umiejętności pisania i czytania. Por. „Dziennik Bydgoski”, XXVIII:1934, nr 71 z 28 III. „Radość szarego żołnierza uwieńczyła prace Polskiego Białego Krzyża”.
- ⁶⁸ APB, Inspektorat Szkolny Bydgoski, sygn. 443.
- ⁶⁹ Tamże.
- ⁷⁰ Płk dypl. Jan W. J. Chmurowicz (1887-1965) był dowódcą 15 DP w latach 1934-1937, 1 I 1936 został mianowany generałem brygady.
- ⁷¹ Por. Serce Bydgoszczy bije dla żołnierza. Tysiąc żołnierzy stanęło do konkursów oświatowych Białego Krzyża „Dziennik Bydgoski”, XXIX:1935, nr 97 z 26 IV.
- ⁷² D. Gładka, op. cit., s. 107.
- ⁷³ D. Gładka, op. cit., s. 108.
- ⁷⁴ „Dziennik Bydgoski”, XXIX:1935, nr 258 z 8 XI.
- ⁷⁵ Por. Żołnierze z Kresów uczą się rolnictwa. „Dziennik Bydgoski”, XXXI:1937, nr 159 z 15 VII.
- ⁷⁶ „Gazeta Pomorska”, 1:1938, nr 101 AB z 15-16 X.
- ⁷⁷ D. Gładka, op. cit., s. 97.
- ⁷⁸ „Gazeta Pomorska”, 1:1938, nr. 101 AB z 15-15 X.
- ⁷⁹ ABP, Inspektorat Szkolny Bydgoski, sygn. 443.
- ⁸⁰ D. Gładka, op. cit., s. 83 i 109.
- ⁸¹ „Gazeta Pomorska”, 1:1938, nr 101 AB z 15-16 X.
- ⁸² D. Gładka, op. cit., s. 99.
- ⁸³ „Dziennik Bydgoski”, XXVII:1933, nr 124 z 31 V.
- ⁸⁴ D. Gładka, op. cit., s. 101.
- ⁸⁵ D. Gładka, op. cit., s. 83 i 101.
- ⁸⁶ APB, sygn. 2124, k.29. W oparciu o Zarządzenie Nr AP. 2 – 115-3/33 Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 11 października 1933 r. Jedynie w 1936 r. „Tydzień PBK” odbył się w dniach 19-25 listopada, a w 1938 r. w dniach 10-15 maja.
- ⁸⁷ Turniej zorganizowano w lokalu Stowarzyszenia Techników przy ul. Cieszkowskiego 4. Udział wzięło ponad 30 zawodników. Zwyciężyła para płk Kazimierz Heilman-Rawicz i por. Bronisław Kubicki. II miejsce zajęła para p. Franciszek Szczawiński i por. Wiktor Hryniewicz, a III mecenas i Zygmunt Sioda i Marcin Śpikowski. Por. „Dziennik Bydgoski”, XXVII:1933, nr 263 z 14 XI.
- ⁸⁸ „Dziennik Bydgoski”, XXVII:1933, nr 256 z 7 XI. W 1933 r. w jednostkach garnizonu bydgoskiego działało 9 świetlic.
- ⁸⁹ Por. „Frontem do armji. Całe społeczeństwo przygotowuje się do Tygodnia Białego Krzyża” („Dziennik Bydgoski”, XXVIII:1934, nr 239 z 18 X.
- ⁹⁰ Muzeum Miejskie w Bydgoszczy. „Żołnierz w sztuce” Wystawa urządzona staraniem Polskiego Białego Krzyża w Bydgoszczy. Listopad – 1934 – Grudzień.
- ⁹¹ D. Gładka, op. cit., s. 82. Por. też „Dziennik Bydgoski”, XXIX:1935, nr z 1 XI; J. E. Kryńska, op. cit. s. 199.
- ⁹² „Dziennik Bydgoski”, XXXI:1937, nr 257 z 7 XI.
- ⁹³ „Dziennik Bydgoski”, XXXII:1938, nr 112 z 17 V.
- ⁹⁴ „Dziennik Bydgoski”, XXXIII:1939, nr 112 z 16 V.
- ⁹⁵ „Dziennik Bydgoski”, XXXII:1938, nr 157 z 13 VII.
- ⁹⁶ D. Gładka, op. cit., s. 86.
- ⁹⁷ Por. „Dziennik Bydgoski”, XXX:1936, nr 107 z 5 V.
- ⁹⁸ „Dziennik Bydgoski”, XXXI:1937, nr 109 z dnia 14 V.
- ⁹⁹ „Dziennik Bydgoski”, XXXI:1937, nr 110 z 15 V.
- ¹⁰⁰ Por. „Dziennik Bydgoski”, XXVII:1933, nr 279 i 283.
- ¹⁰¹ Stefan Wiktor Paślawski (1885-1956) był dowódcą OK VIII w Toruniu w latach 1928-1934. Odznaczał się dużym zaangażowaniem i poświęceniem w sprawach wojskowych, współpracował z cywilnymi władzami państwowymi i samorządowymi, rozwinął szeroką działalność społeczną, m.in. kontynuował inicjatywę zakupu, wyekwipowania i przekazania polskiemu szkolnictwu mor-

- skiemu żaglowca „Dar Pomorza”, był także jednym z inicjatorów powołania Komitetu Dziesięciolecia obchodów 10. rocznicy powrotu Pomorza do macierzy i budowy Domu Społecznego dla potrzeb kilkudziesięciu organizacji społecznych
- 102 Por. „W Bydgoszczy stanie Dom Żołnierza. Praca Białego Krzyża znajduje poparcie całego społeczeństwa”. „*Dziennik Bydgoski*”, XXVIII:1934, nr 128 z 8 VI.
- 103 „*Dziennik Bydgoski*”, XXVIII:1934, nr 232 z 10 X.
- 104 Np. dyr. Kina „Apollo” (ob. „Polonia”) przy ul. Krasińskiego, który umożliwił bezpłatne obejrzenie filmu 2 X 1934 r. przez 400 żołnierzy, a w 1936 r. zorganizował bezpłatny seans dla 600 żołnierzy 15 pał-u.
- 105 Por. „*Dziennik Bydgoski*”, XXIX:1935, nr 117 z 21 V.
- 106 Por. Biały Krzyż i byli wojskowi oddali hołd pamięci Wodza Narodu „*Dziennik Bydgoski*”, XXIX:1935, nr 123 z 28 V.
- 107 Por. „*Dziennik Bydgoski*”, XXIX: 1935, nr 205 z 6 IX.
- 108 „*Dziennik Bydgoski*”, XXXII:1938, nr 240 z 19 X i nr 281 z 8 XII.
- 109 Por. „*Dziennik Bydgoski*”, XXXI:1937, nr 222 z 26 IX.
- 110 Por. W. Jastrzębski, *Bydgoski garnizon wojskowy w latach 1920-1939*, w: *Historia Bydgoszczy 1920-1939*, s. 820.
- 111 „*Dziennik Bydgoski*”, XXXII:1938, nr 27 z 4 II.
- 112 „*Dziennik Bydgoski*”, XXXII:1938, nr 65 z dnia 20 III.
- 113 Na bydgoskich cmentarzach spoczywało ponad 300 żołnierzy, głównie z I wojny światowej i wojny polsko- bolszewickiej w 1920 r.
- 114 „*Dziennik Bydgoski*”, XXX:1936, nr 50 z dnia 29 II.
- 115 „*Dziennik Bydgoski*”, XXXII:1938, nr 90 z 20 IV.
- 116 APB, Inspektorat Szkolny Bydgoski, Organizacje uczniowskie 1934-1939, sygn. 267.
- 117 „*Dziennik Bydgoski*”, XXXI:1937, nr 107 z 12 V.
- 118 Michał Porzych (1900-1939), radny miejski w latach 1934-1939 został zamordowany jesienią 1939 r. wśród ponad stu nauczycieli w „Dolinie Śmierci” w Fordonie.
- 119 APB, Inspektorat Szkolny Bydgoski, op. cit., sygn. 459/267.
- 120 Ibidem.
- 121 „*Dziennik Bydgoski*”, XXXIII:1939, nr 71 z 26 III.
- 122 „*Dziennik Bydgoski*”, XXXIII:1939, nr 16 z 20 I.
- 123 „*Dziennik Bydgoski*”, XXXIII:1939, nr 23 z 28 I.
- 124 „*Dziennik Bydgoski*”, XXXIII:1939, nr 73 z 29 III.
- 125 „*Dziennik Bydgoski*”, XXXIII:1939, nr 112 z 16 V.
- 126 „*Dziennik Bydgoski*”, XXXIII:1939, nr 110 z 13 V.
- 127 „*Dziennik Bydgoski*”, XXXIII:1939, nr 107 z 10 V.
- 128 „*Dziennik Bydgoski*”, XXXIII:1939, nr 136 z dnia 16 VI.
- 129 „*Dziennik Bydgoski*”, XXXIII:1939, nr 102 z 3 V. W POP społeczeństwo polskie subskrybowało ponad 390 mln zł i ofiarowało wiele darów, których wartość szacowano na ok. 10 mln zł. (w:) *Wojna obronna Polski 1939*, Warszawa 1979, s. 118.
- 130 „*Dziennik Bydgoski*”, XXIX:1935, nr 79 z 4 XI.
- 131 „*Dziennik Bydgoski*”, XXXIII:1939, nr 10 z 13 I.
- 132 „*Dziennik Bydgoski*”, XXXI:1937, nr 19 z 24 I.
- 133 Bronisław Pieracki (1895-1934), polityk, pułkownik (pośmiertnie mianowany generałem), legionista, w latach 1929-1930 wiceminister, od 1931 minister spraw wewnętrznych, zamordowany został 15 czerwca 1934 r. przed budynkiem Klubu Towarzyskiego BBWR przy ul. Foksal w Warszawie przez zamachowca z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów Hryhorija Maciejko. Zamach został przygotowany OUN na zlecenie jej przywódcy Stepana Bandery, który za to został skazany w 1936 r. na karę śmierci, zamienioną po amnestii na dożywocie. Bandera był szefem skrajnie nacjonalistycznej Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), dokonującej od 1943 r. masowych rzezi ludności polskiej na obszarze południowo-wschodniej Polski.
- 134 „*Dziennik Bydgoski*”, XXVII:1933, nr 138 z 18 VI
- 135 „*Dziennik Bydgoski*”, XXXII:1938, nr 213 z 17 IX.
- 136 Por. „*Dziennik Bydgoski*”, XXVIII:1934, nr 226.
- 137 D. Gładka, op. cit., s. 86.

- ¹³⁸ Maria Raczkowska z d. Krajewska była żoną Tadeusza J. Raczkowskiego (1888-1939) dyplomowanego agronoma, kierownika Szkoły Rolniczej w Bydgoszczy, zamordowanego w „Dolinie Śmierci” w Fordonie 31 X 1939 r. Poza PBK udzielała się także społecznie w innych organizacjach.
- ¹³⁹ Halina Gadomska (1898-1943), żona mjr. 16 Pułku Ułanów Wlkp. dr. med. Tadeusza Gadomskiego (zamordowanego przez NKWD w Katyniu w 1940 r.) była śpiewaczką operową (w 1929 r. zrezygnowała z kariery scenicznej po zwiększeniu obowiązków rodzinnych), udzielała się w wielu organizacjach społeczno-kulturalnych miasta). Por. Rajmund Kuczma, Halina Gadomska, BIK styczeń 2002, s. 62-63.
- ¹⁴⁰ Helena Bermańska (1899-1964), żona lekarza wojskowego i kolejowego Jana Aleksandra Bermańskiego (1886-1944). Odznaczona w 1938 r. za działalność społeczną Złotym Krzyżem Zasługi.
- ¹⁴¹ Marta Chmielarska, żona Tadeusza Chmielarskiego, prawnika, wiceprezydenta Bydgoszczy (1920-1933).
- ¹⁴² Józefa Szymanowska, żona lek. med. Kazimierza Szymanowskiego.
- ¹⁴³ Czesław Nieduszyński (1879-1953), dr prawa, w 1913-1933 adwokat, potem notariusz. Działacz wielu organizacji społecznych, głównie sportowych, turystyczno-krajoznawczych i gospodarczych. M.in. w latach 1929-1950 (z przerwą okupacyjną) prezes Oddziału Bydgoskiego Polskiego Tow. Krajoznawczego, w latach 1951-1953 pierwszy prezes Zarządu Okręgu PTTK utworzonego w 1950 r., w latach 1929-1939 prezes Bydgoskiego Towarzystwa Tenisowego, w latach 1936-1939 członek zarządu Związku Popierania Turystyki w Bydgoszczy, przewodniczący powołanej w 1939 r. Rady Pomorskiego Międzykomunalnego Związku Turystycznego w Toruniu i in. W latach 1934-1938 radny miasta Bydgoszczy. Uczestniczył w pracach komitetów: Budowy Pomnika Henryka Sienkiewicza i Uczczenia Pamięci Leona Wyczółkowskiego.
- ¹⁴⁴ Zygmunt Polakowski (1883-1939), pedagog i filolog, absolwent filologii polskiej i klasycznej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (1906), kolejno dyrektor gimnazjów klasycznych: w Śremie (1920-1924), Nakle (1924-1930) i Bydgoszczy (1930-1939), przewodniczący Międzyszkolnej Komisji na Pomorzu, działacz wielu organizacji społecznych, m.in. Polskiego Związku Zachodniego. Po aresztowaniu 16 X 1939 r., zamordowany z grupą 51 nauczycieli w „Dolinie Śmierci” w Fordonie 1 XI 1939 r.
- ¹⁴⁵ Zygmunt Sioda (1889-1944), adwokat, notariusz, poseł na Sejm RP (1935-1938), członek Rady Miejskiej w Bydgoszczy (1930-1933), działacz wielu organizacji społecznych, m.in. PZZ i PTK.
- ¹⁴⁶ Michał Śmigieński, adwokat. Działacz społeczny, m.in. członek Bydgoskiego Klubu Narciarzy w latach 1936-1939 prezes).
- ¹⁴⁷ Czesław Stanisław Wiecki (1886-1939) lekarz, działacz polityczny (m.in. w Polskim Związku Zachodnim) i kulturalny (m.in. prezes Klubu Polskiego i Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Bydgoszczy, radny miejski został zamordowany przez Niemców w listopadzie 1939 r. Odznaczony w 1938 r. Złotym Krzyżem Zasługi za zasługi na polu pracy społecznej.
- ¹⁴⁸ Edward Winkler, dr filozofii, w latach 1929-1937 dyrektor Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Bydgoszczy, odznaczony „Krzyżem Niepodległości” i „Odznaką Honorową za walkę o szkołę polską”.
- ¹⁴⁹ D. Gładka, op. cit., s. 85.
- ¹⁵⁰ Michał Pollak (1888-1968) dr filologii klasycznej, kurator pomorskiego (1931-1932), a po połączeniu z Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego z Poznańskim (1932-1936) poznańskie, od 1 VII 1936 r. dyrektor departamentu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.
- ¹⁵¹ E. J. Kryńska, op. cit., s. 299 i 306.
- ¹⁵² E. J. Kryńska, op. cit., s. 318-324.
- ¹⁵³ APB, Akta Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu, sygn. 2026.
- ¹⁵⁴ E. J. Kryńska, op. cit., s. 18.
- ¹⁵⁵ Ibidem, s. 78.
- ¹⁵⁶ „Dziennik Bydgoski”, XXXI: 1937, nr 248 z 27 X.
- ¹⁵⁷ E. J. Kryńska, op. cit., s. 140.
- ¹⁵⁸ E. J. Kryńska, op. cit., s. 164.

¹⁵⁹ E. J. Kryńska, op. cit., s. 196.

¹⁶⁰ D. Gładka, op. cit., s. 101.

¹⁶¹ „Dziennik Bydgoski”, XXXII:1939, nr 120 z 26 V.

¹⁶² Por. J. Kutta, *Stabrowska Halina*, w: „Bydgoski Słownik Biograficzny”, t. II, Bydgoszcz 1995, s. 136-138.

¹⁶³ Por. W. Jastrzębski, s. 821.

Aneksy

Liczba członków bydgoskiego Koła PBK (wg sprawozdań w prasie lokalnej)

1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	1938
198	214	•	•	550	584	919*	1409**	1617

* w tym 282 członków wspierających

** wraz z członkami sekcji w powiatach: bydgoskim, wyrzyskim i chodzieskim.

• brak informacji

Liczba członków Koła PBK (wg D. Gładkiej)

1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	1938
•	•	•	•	•	•	898*	•	1518***

* w tym popierających 382 i 6 dożywotnich

** w 27 sekcjach powiatowych i 11 kółkach młodzieży

• brak informacji

Nauczanie

Rok	Początkowe szkoły żołnierskie	Szkoły powszechne	Kursy	Kursy specjalne	Wycieczki	Nauczono poprawnego pisania i czytania
1930	-		(1)	-		(1000)
1931	5	-		•	-	(204)
1932	•	-	(1)		-	•
1933	7	-		10	-	•
1934	13	2		8	7	•
1935	15	2		7	9	(546)
1936	20	1	(3)	10	40	(624)
1937	21	1		12	47	(1856)
1938	24	-		21	34	(1522)

Źródło: D. Gładka, op. cit., s. 111 oraz w nawiasach (-) prasa lokalna z lat 1929-1939.

Świetlice i biblioteki

Rok	Świetlice żołnierskie	Świetlice dla poborowych	Biblioteki żołnierskie	Biblioteki wartownicze	Biblioteki ruchome	Liczba przeczytanych książek	Chóry
1930	(•)	•	-(•)	-	-	•	•
1931	5(•)	•	2(•)	-	-	•	•
1932	4	•	-(•)	-	-	•	•
1933	8(9)	•	7(8)	-	-	•	•
1934	12(•)	•	12(•)	-	-	•	•
1935	13(11)	•	12(16)	20	6	•	•
1936	16(15)	(3)	13(17)	27	25	(17.850)	(10)
1937	16(16)	(7)	14(19)	30	25	(19.413)	•
1938	16(16)	(6)	13(•)	35	25	•	•

Źródło: D. Gładka, op. cit., s. 102 i 110-111 oraz prasa lokalna (-).

Arkadiusz Kaliński

Działalność I Cywilnej Szkoły Mechaników Lotniczych i kursów lotniczych przy Szkole Przemysłowej w Bydgoszczy (1924–1930)

Wielki rozwój lotnictwa podczas I wojny światowej oraz jego rosnące znaczenie militarne i gospodarcze sprawiło, że wiele państw stanęło przed koniecznością rozbudowy silnego i nowoczesnego lotnictwa cywilnego i wojskowego. Dla odradzającej się Polski było to szczególnie trudne zadanie, gdyż u nas należało je budować od podstaw. Organizacją lotnictwa wojskowego w kraju zajęły się władze wojskowe, natomiast tworzenie i opracowanie sposobów samoobrony przeciwlotniczej i przeciwigazowej powierzono władzom cywilnym. Dla pozyskania pozytywnej aprobaty społecznej w tym względzie potrzebne było powołanie odpowiedniej organizacji.

Pierwszą próbę utworzenia w niepodległej Polsce cywilnego stowarzyszenia lotniczego podjęto w Poznaniu. Grupa lotników wojskowych skupiona wokół czasopisma „Polska Flota Napowietrzna” założyła w październiku 1919 r. pierwszy polski aeroklub, któremu nadano nazwę „Aeroklub Polski”. Prezesem zarządu został prezydent Poznania Jarogniew Dręcki. Głównym zadaniem aeroklubu było wzbudzanie zamiłowania do lotnictwa w Polsce, tworzenie technicznej wiedzy w dziedzinie żeglugi powietrznej oraz popieranie wszelkich dążeń do stworzenia w Polsce wielkiej floty powietrznej. Niestety, po kilku miesiącach, z powodu trudnej sytuacji polityczno-gospodarczej oraz trwającej wojny polsko-sowieckiej, działalność Aeroklubu Polskiego została zawieszona. Dopiero w czerwcu 1921 r. organizacja ta została reaktywowana pod nazwą Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej z siedzibą w Warszawie. Działacze ARP rozpoczęli starania nad powołaniem w Polsce stowarzyszenia, które szerzyłoby propagandę lotnictwa w społeczeństwie, pozyskując jego sympatię i poparcie dla tworzenia własnego, niezależnego lotnictwa polskiego.

12 grudnia 1921 r. na walnym zgromadzeniu ARP podjęto uchwałę o powołaniu Ligi Obrony Powietrznej Państwa. W marcu 1923 r. powstał pierwszy komitet organizacyjny LOPP. Podczas pierwszego ogólnego zgromadzenia Delegatów Członków – Założycieli stowarzyszenia w dniu 22 maja 1923 r. przyjęto statut LOPP, który następnie został zatwierdzony przez podsekretarza Stanu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Jana Olpinickiego.

Celem stowarzyszenia było wzbudzenie zainteresowania najszerszych warstw społeczeństwa żegluga powietrzną, tworzeniem jej, popieraniem i dalszym rozwojem. Miało być to realizowane przez zachęcanie do pracy na polu naukowym, urządzenie wystaw lotniczych w kraju, urządzenie bibliotek, archiwów i muzeów lotniczych, budowę lotnisk, popieranie inicjatywy prywatnej w kierunku rozwijania własnego przemysłu lotniczego oraz kształcenie i doksztalcanie personelu lotniczego.

W dniu 4 sierpnia 1923 r. na mocy przyjętego statutu zostały wybrane pierwsze władze LOPP w postaci: Głównej Rady Nadzorczej, Zarządu Głównego i Głównej Komisji Rewizyjnej.

Zgodnie ze statutem określającym możliwości zakładania miejscowych kół, we wszystkich miastach Polski z końcem 1923 r. powstały pierwsze komitety Ligi w miastach wojewódzkich: w Poznaniu, Toruniu, Wilnie, a organizowały się również w Warszawie, Lublinie, Łodzi, Kielcach i Lwowie. Członkiem LOPP mógł zostać każdy obywatel RP.

Organizacja LOPP obejmowała koła miejscowe, komitety powiatowe i wojewódzkie oraz władze centralne.

Koło miejscowe było najmniejszą komórką organizacyjną, składającą się co najmniej z 10 członków. Koła mogły powstawać w każdej miejscowości i przy poszczególnych instytucjach. Najwyższą władzą koła było Ogólne Zgromadzenie członków, które wybierało pięcioosobowy zarząd na okres jednego roku z prezesem zarządu na czele.

Komitet powiatowy mógł istnieć w każdym powiecie, a najwyższą jego władzą było Zgromadzenie Komitetu Powiatowego. Jego pracami kierował zarząd składający się z 12 członków i 6 zastępców. Miasta znajdujące się na terenie danego powiatu mogły zakładać, w celu zespolenia działania kół miejscowych, komitety miejskie na prawach komitetów powiatowych.

Komitet wojewódzki miał istnieć w każdym województwie. Władzami jego były: Ogólne Zgromadzenie, Rada Nadzorcza oraz Zarząd Komitetu Wojewódzkiego.

Fundusze, dzięki którym funkcjonowała LOPP, pochodziły ze składek członków, ofiar, darowizn, subwencji, dochodów z imprez, a także z odsetek od posiadanej kapitału.¹

Rok 1924 LOPP poświęciła pracom organizacyjnym w terenie. Bydgoszcz, wchodząca w skład województwa poznańskiego, podlegała pod tamtejszy komitet wojewódzki. Zadania założenia Koła LOPP w Bydgoszczy podjął się dowódca 15 Dywizji Piechoty gen. dyw. Władysław Jung, wraz z komendantem działającej w Bydgoszczy Szkoły Pilotów ppłk. pil. Janem Kieżunem. Podczas zebrania w Strzelnicy w dniu 8 marca 1924 r. utworzono tymczasowy komitet LOPP w Bydgoszczy. W jego skład weszli: prezydent miasta dr Bernard Śliwiński (jako prezes) oraz gen. dyw. Władysław Jung (wiceprezes).² Kolejne zebranie komitetu odbyło się w dniu 29 marca 1924 r. w Strzelnicy. Wybrano zarząd w składzie: prezydent miasta Bydgoszczy dr Bernard Śliwiński - prezes, p. Czarmiński - zastępca, prof. Kazanecki - sekretarz, redaktor Beyer-Brzozowski - skarbnik oraz członkowie: ppłk pil. Jan Kieżun, p. Kurdelski, radca Maksymilian Sentkowski oraz p. Stróżyński.³ W następnych miesiącach zaczęły powstawać w Bydgoszczy liczne koła LOPP grupujące m.in. nauczycieli, policjantów, wojskowych z garnizonu, kolejarzy.⁴

W kolejnych latach działalność Ligi rozszerzała się. Działo się to przede wszystkim dzięki dużemu odzewowi ze strony społeczeństwa i instytucji na hasła głoszone przez LOPP. Przyczynili się również do tego aktywni społecznie i cieszący się autorytetem mieszkańcy Bydgoszczy. Tak było w przypadku kolejnych prezesów Miejskiego Komitetu (obwodu) LOPP: dr. Bronisława Potockiego, inż. Tadeusza Janickiego oraz inż. Franciszka Siemiradzkiego. Wiele energii w prace bydgoskiej LOPP włożył m.in. wielki entuzjasta lotnictwa inż. Kazimierz Stabrowski. W pracach stowarzyszenia aktywnie uczestniczyli też wojskowi. Jednym z najbardziej zaangażowanych z tej grupy byli: ppłk pil. Jan Kieżun, kierownik Parku Lotniczego bydgoskiej Szkoły Pilotów i konstruktor lotniczy mjr inż. Stefan Malinowski oraz adiutant Szkoły Pilotów kpt. Adam Wojtyga.

LOPP w Bydgoszczy prowadziła, zgodnie ze swoim statutem programowym, działalność wielokierunkową. Z powodzeniem prowadzono szeroko pojętą propagandę lotnictwa zachęcającą do latania i uprawiania sportów lotniczych. Jednak do największych sukcesów LOPP należy niewątpliwie zorganizowanie w Bydgoszczy pierwszej w kraju Cywilnej Szkoły Mechaników Lotniczych.

Jednym z głównych zadań LOPP było dostarczenie lotnictwu wyszkolonej kadry. W tym celu jednym z pierwszych przedsięwzięć była budowa Instytutu

Aerodynamicznego w Warszawie. Utworzenie tego rodzaju placówki naukowo-badawczej umożliwiło prowadzenie badań nowych konstrukcji lotniczych i przyczyniło się do wykształcenia konstruktorów lotniczych. LOPP wspierało również szkolenie pilotów szybowcowych i silnikowych. Do pilnych, w połowie lat 20. prac, należało też szkolenie naziemnego personelu dla potrzeb lotnictwa cywilnego, co jednocześnie stanowiło rezerwę dla lotnictwa wojskowego.

Do założenia pierwszej w Polsce cywilnej szkoły mechaników lotniczych wybrana została Bydgoszcz. Taka decyzja LOPP została najprawdopodobniej podjęta, ponieważ w tym mieście działała już od 1922 r. wojskowa Szkoła Mechaników Lotniczych oraz wydział mechaniczny przy Państwowej Szkole Przemysłowej. W oparciu o te szkoły LOPP powziął zamiar uruchomienia szkolenia cywilnych mechaników lotniczych.⁵

Działalność tę zainicjowało urządzenie w Państwowej Szkole Przemysłowej tzw. ogólnego kursu lotniczego. Zajęcia prowadzone były w systemie wieczorowym (3 godziny tygodniowo). Wymogiem przyjęcia na wyżej wymieniony kurs było ukończenie czterech klas szkoły średniej ogólnokształcącej, ewentualnie siedmiu oddziałów szkoły powszechnej lub szkoły rzemieślniczo-przemysłowej. Dla kandydatów, którzy wykazali się co najmniej dwuletnią praktyką w zawodzie mechanika lub elektryka, cenzus naukowy był obniżony do czterech oddziałów szkoły powszechnej lub dwóch klas szkoły ogólnokształcącej.

Zajęcia obejmowały następujące przedmioty:

- a) ogólną teorię lotnictwa z uwzględnieniem początków aerostatyki i aerodynamiki,
- b) encyklopedię lotnictwa,
- c) ogólnie używane typy silników, ich konstrukcję i właściwości,
- d) teorię lotu i budowę płatowców.

Wykłady były połączone z wykonywaniem szkiców i rysunków technicznych. Zajęcia prowadzili oficerowie z Centralnej Szkoły Mechaników Lotniczych - por. Lech Pogorzelski (przedmioty a, b, d) i por. pil. Paweł Piotrowicz (c). Opłata za kurs wynosiła 5 zł. Zajęcia rozpoczęły się w dniu 15 listopada 1924 r.⁶

Uczniów zapoznano szczegółowo z teorią silnika i płatowca, a następnie umożliwiono im praktyczne zapoznanie się z silnikami w warsztacie lotniczym. W dniu 17 czerwca 1925 r. odbył się egzamin kursu lotniczego (zwanego też



Wykładowca Cywilnej Szkoły
Mechaników Lotniczych
- por. Lech Pogorzelski

kursem mechaników lotniczych LOPP) w salach i warsztatach Centralnej Szkoły Mechaników Lotniczych.

Komisji egzaminacyjnej przewodniczył mjr pil. inż. Franciszek Rudnicki - komendant Centralnej Szkoły Mechaników Lotniczych, a obok niego zasiadali: delegat Szkoły Pilotów w Bydgoszczy por. pil. Władysław Więckowski, przedstawiciel Państwowej Szkoły Przemysłowej prof. Czajkowski, oraz członkowie zarządu LOPP Bydgoszcz-miasto: mecenas dr Bronisław Potocki i inż. Kazimierz Stabrowski.

Egzamin przeprowadzili wykładowcy na kursach mechaników - por. Paweł Piotrowicz i por. Lech Pogorzelski, a do ich złożenia zostało do-

puszczonych 24 słuchaczy, z których 20 ukończyło je pomyślnie.⁷ Dla 15 absolwentów zorganizowano praktykę wakacyjną w warsztatach Centralnej Szkoły Mechaników Lotniczych na bydgoskim lotnisku. Zarząd bydgoskiego LOPP pokrył koszty wyżywienia i umundurowania oraz żołąd, na co łącznie wydano 3.500 zł.⁸

W październiku 1925 r. ponownie ogłoszono nabór na ogólny kurs lotnictwa LOPP. Zajęcia miały się rozpocząć 1 listopada 1925 r. Podanie o przyjęcie na kurs złożyło 89 kandydatów.⁹

W dniu 7 listopada 1925 r. podczas zebrania Zarządu Ośrodka Miejskiego LOPP w Magistracie przedstawiono projekt utworzenia przy Szkole Przemysłowej całodziennego, półtorarocznego kursu dla wyszkolenia mechaników lotniczych oraz samodzielnych pracowników i kierowników warsztatów wojskowych lub cywilnych. Większość wydatków pokryć miał Komitet Wojewódzki lub Urząd Główny LOPP.¹⁰

Wyżej wymieniony projekt został uchwalony podczas zebrania Zarządu Głównego LOPP na Zamku Królewskim w Warszawie w dniu 8 stycznia



Wykładowca Cywilnej
Szkoły Mechaników Lotniczych
- por. inż. pil. Paweł Piotrowicz

1926 r., kiedy to podjęto decyzję o utworzeniu w Bydgoszczy stałej, cywilnej szkoły mechaników lotniczych przy Państwowej Szkole Przemysłowej. Na ten cel przeznaczono 138.000 zł. Projekt ten, jako wzorcowy, polecano do realizacji w innych miastach, w których istnieją szkoły przemysłowo-rzemieślnicze i stacjonowały pułki lotnicze.¹¹

Warunkiem przyjęcia do szkoły mechaników było spełnienie następujących warunków:

- a) posiadanie świadectwa ukończenia 3-letniej szkoły rzemieślniczo-przemysłowej (oddział ślusarski),
- b) ukończenie szkoły przemysłowych mistrzów mechaników,
- c) posiadanie zawodu ślusarza oraz świadectwo czeladnicze,
- d) posiadanie co najmniej 4-letniej praktyki zawodowej i zadowolające wykonanie pracy próbnej czeladniczej.

Kandydaci musieli mieć od 17 do 24 lat. W przypadku dużej liczby chętnych posiadających podobne kwalifikacje i zdolności, pierwszeństwo miały osoby w wieku poborowym. Poza tym od kandydatów do szkoły mechaników wymagano znajomości początków arytmetyki oraz języka polskiego w mowie i piśmie. Przyjęci uczniowie naukę pobierali bezpłatnie oraz otrzymywali pełne utrzymanie i zakwaterowanie.

Każdy absolwent po pomyślnym złożeniu egzaminów i otrzymaniu świadectwa, zobowiązany był do 18-miesięcznej służby wojskowej jako tzw. kapitulant. Później Ministerstwo Spraw Wojskowych skróciło obowiązującą absolwentów służbę wojskową do 12 miesięcy.

Uroczyste otwarcie szkoły miało miejsce 20 kwietnia 1926 r. w obecności dowódcy 15 Dywizji Piechoty gen. bryg. Wiktora Thommée, przedstawicieli lotnictwa i magistratu, p. Bayera - prezesa Rady Miejskiej oraz inż. Franciszka Siemiradzkiego - dyrektora Szkoły Przemysłowej i I Cywilnej Szkoły Mechaników Lotniczych. Otwarcia dokonał prezes miejskiego koła LOPP dr Bronisław Potocki.

Podanie o przyjęcie do szkoły złożyło 610 osób, z których do egzaminów i przeglądów lekarskich zakwalifikowano 252 osoby. Ostatecznie naukę rozpoczęło 85 uczniów. Ulokowano ich w koszarach 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich przy ul. Szubińskiej, wydano mundury i pełne utrzymanie wojskowe.¹² Nauka trwała trzy półroczne semestry.

Organizacyjnie I Cywilna Szkoła Mechaników Lotniczych podlegała administracyjnie i gospodarczo Dyrektorowi Państwowej Szkoły Przemysłowej i Prezesowi miejscowego Koła LOPP, natomiast jako jednostka przysposobienia wojskowego, miejscowym władzom PW. Pod względem wykszolenia technicznego związana była ściśle ze Szkołą Podoficerów Mechaników Samolotowych, której komendant był faktycznie kierownikiem wykszolenia technicznego, prowadzonego przez wykładowców i instruktorów Centrum Wyszokolenia Podoficerów Lotnictwa.¹³

Prace warsztatowe oraz zajęcia praktyczne, a także wykłady o silnikach lotniczych, technologia materiałów lotniczych, elektrotechnika, nauka o przyrządach pomocniczych oraz meteorologia odbywały się w miarę możliwości na lotnisku w szkole mechaników lotniczych. Pozostałe przedmioty teoretyczne wykładano w budynku Państwowej Szkoły Przemysłowej. Ilość godzin na wykłady przewidziane planem nauki: dla pierwszego semestru - 18 godzin tygodniowo, dla drugiego semestru - 11 godz./tyg., dla trzeciego - 14 godz./tyg.¹⁴

Obok profesorów Państwowej Szkoły Przemysłowej wykłady w CSML prowadzili oficerowie i instruktorzy Centralnej Szkoły Podoficerów Lotnictwa. Uczniowie CSML wysłuchali 1200 godzin wykładów teoretycznych i odbyli 1200 godzin ćwiczeń w warsztatach mechanicznych. Ze względu na to, że CSML została zorganizowana w ramach organizacji Przysposobienia Wojskowego, uczniowie zostali objęci programem szkoły podoficerów piechoty w ilości 800 h wykładów i 400 h ćwiczeń polowych.¹⁵

Dla potrzeb pierwszej tego rodzaju szkoły w Polsce wykładowcy I CSML opracowali kilka podręczników. Por. pil. Paweł Piotrowicz w 1927 r. nakładem Państwowej Szkoły Przemysłowej wydał instrukcję pt. „Regulacja silnika Lorraine - Dietrich 450 KM”. W 1928 r. por. Stanisław Miękina na potrzeby Cywilnej Szkoły Mechaników Lotniczych opracował zbiór skryptów pt. „Zasady lotu płatowca”. W 1931 r. w drukarni Państwowej Szkoły Przemysłowej wydrukowano 2. wydanie podręcznika opracowanego przez por. Lecha Pogorzelskiego pt. „Technologia materiałów używanych w przemyśle lotniczym i samochodowym”.

Początkowo szkołę finansował bezpośrednio Zarząd Główny LOPP. W ciągu 18 miesięcy z jego funduszy przeznaczono na ten cel 128.000 zł. W późniejszym okresie szkołę mechaników subwencionowano za pośrednictwem komitetu wojewódzkiego LOPP w Poznaniu, który na utrzymanie szkoły przeznaczał średnio 8.000 zł miesięcznie.¹⁶

Ramowy plan nauki Cywilnej Szkoły Mechaników Lotniczych LOPP w Bydgoszczy

Lp.	Przedmioty	I semestr		II semestr		III semestr	
		LICZBA GODZIN					
		tygod.	w sem.	tygod.	w sem.	tygod.	w sem.
1	Matematyka	10	100	3	48	–	–
2	Fizyka techniczna	3	30	3	48	–	–
3	Mechanika i wytrzymałość materiałów	–	–	2	32	3	54
4	Teoria lotów i budowa płatowców	–	–	3	48	5	90
5	Organizacja i historia lotnictwa	2	20	–	–	–	–
6	Silniki lotnicze	2	20	3	48	5	54
7	Technologia materiałów lotniczych	2	20	2	32	–	–
8	Elektronika w zastosowaniu do lotnictwa	–	–	2	32	2	36
9	Nauka o przyrządach lotniczych	–	–	–	–	2	36
10	Meteorologia	–	–	2	32	–	–
11	Rysunek techniczny i rzutowy	3	30	3	48	3	54
12	Praca warsztatowa i zajęcia praktyczne	20	520	20	320	20	680

Na podstawie: Fryderyk Iłowski, Zespół Szkół Mechanicznych Nr 1 w Bydgoszczy w latach 1910–1985, Bydgoszcz 1985.

W sierpniu 1927 r. Cywilną Szkołę Mechaników Lotniczych ukończyło 66 absolwentów (według innych źródeł 55). Po otrzymaniu dyplomów mechanika lotniczego jesienią 1927 r. zostali oni powołani do skróconej 12-miesięcznej służby wojskowej w lotnictwie.¹⁷

W dniu 1 września 1927 r. rozpoczęto drugi osiemnastomiesięczny kurs w Cywilnej Szkole Mechaników Lotniczych. Przyjętych zostało 85 uczniów, urodzonych w latach 1907-1910. Na podstawie doświadczeń zdobytych podczas poprzedniego kursu zwiększono liczbę zajęć praktycznych z 1200 do 1500 h przy jednoczesnym zmniejszeniu ilości wykładów teoretycznych z 1200 do 1000 h. Ponieważ ćwiczenia w warsztatach były trzykrotnie droższe od ćwiczeń w salach wykładowych, koszt utrzymania kursu wzrósł do 180.000 zł, czyli 10.000 zł za każdy miesiąc.¹⁸

Największym problemem okazało się jednak zakwaterowanie kursantów I CSML. Ponieważ korzystanie na stałe z koszar 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich okazało się niemożliwe, dlatego w styczniu 1927 r. Zarząd Główny LOPP w porozumieniu z Komitetem Obrony Państwa Gdańskiej Kolei postanowił przystąpić do budowy własnego gmachu - bursy dla uczniów I CSML. Biorąc pod uwagę program szkoły, na który składały się m.in. prace warsztatowe na lotnisku oraz ćwiczenia wojskowe, bursę postanowiono zlokalizować w najbliższym sąsiedztwie lotniska, a obok zaprojektować urządzenie lotniska do ćwiczeń Przysposobienia Wojskowego. Władze miejskie Bydgoszczy podarowały na ten cel grunt znajdujący się obok lotniska o powierzchni 51,18 arów, a komitet LOPP dokupił jeszcze 1 hektar, 63 ary i 49 m² ziemi. Roboty budowlane rozpoczęto w dniu 17 września 1927 r. Koszt budowy bursy wstępnie obliczono na 300.000 zł, jednak już w trakcie budowy budynku wzrósł do wysokości 500.000 zł. Część tej sumy przekazał Komitet Obrony Państwa pracowników Gdańskiej Dyrekcji Kolejowej - łącznie 140.000 zł. Suma ta oraz posiadany grunt umożliwiły zaciągnięcie pożyczki budowlanej w wysokości 100.000 zł w Banku Gospodarstwa Krajowego.

W dniu 16 października 1927 r. odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę bursy imieniem fundatorów - pracowników gdańskiej dyrekcji kolejowej. W uroczystości wzięli udział: członkowie Komitetu Miejskiego LOPP, inspektor armii gen. dyw. Leonard Skierski, prezes Zarządu Głównego LOPP - prof. Antoni Ponikowski, szef Departamentu Lotnictwa w Ministerstwie Spraw Wojskowych płk dypl. inż. pil. Ludomił Rayski, prezes gdańskiego Komitetu Obrony Państwa dr Stanisław Okołowicz oraz liczni reprezentanci władz miejskich i wojska.¹⁹

Ukończony budynek został poświęcony w dniu 28 lipca 1928 r. Uroczystość tę uświetnił swoją obecnością prezydent II RP Ignacy Mościcki. Obecny był również prezes Zarządu Głównego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej inż. Julian Eberhard, minister komunikacji P. Kühn, delegacje kolejarzy pomorskich, przedstawiciele komitetów LOPP oraz władze miejscowe. Po wysłuchaniu przemówienia prezesa inż. Eberharda, prezydent RP otworzył drzwi wejściowe bursy srebrnym kluczem z emblematami LOPP, a następnie zwiedził jej wnętrze.

Gmach bursy był pięciopiętrowym budynkiem o powierzchni zabudowania 839,85 m² i przeznaczony dla 100 uczniów. Składał się on z czterech dużych sal mieszkalnych, jadalni, umywalni, sal wykładowych, izby chorych i kancelarii. Na część administracyjną składały się centralnie ogrzewana kuchnia i pralnia. Dzięki temu bursa była doskonale przystosowana do stawianych przed nią wymagań. Do użytku szkolnego oddano również boisko sportowe o powierzchni 6 mórg i 400-metrową bieżnię.²⁰

Ponieważ suma przekazana przez Komitet Obrony Państwa pracowników Gdańskiej Dyrekcji Kolejowej pochodziła z dobrowolnych składek pomorskich kolejarzy, na frontowej ścianie budynku bursy I CSML umieszczono napis o następującej treści, upamiętniający fundatorów: „BURSA LOPP KOLEJARZY POMORSKICH”.

W międzyczasie nieprzerwanie trwał II kurs Cywilnej Szkoły Mechaników Lotniczych. Zakończony został w połowie 1929 r. i dyplom mechanika lotniczego po pomyślnym złożeniu egzaminów otrzymało 42 absolwentów.²¹

Z początkiem lipca 1929 r. został ogłoszony nabór na III kurs na rok szkolny 1929/1930. W porównaniu z poprzednim został on przedłużony do 24 miesięcy. Po rozpatrzeniu zgłoszeń do szkoły przyjętych zostało 120 uczniów z roczników 1909–1911. Naukę rozpoczęto w dniu 1 września 1929 r. Na początku 1930 r. na III kursie mechaników było 70 słuchaczy, z których wiosną 1931 r. naukę ukończyło 50 absolwentów.²² Część z nich trafiła następnie do Batalionu Lotnictwa w Poznaniu, skąd po krótkim przeszkoleniu byli odsyłani do jednostek lotniczych. W dniu 20 kwietnia 1931 r. do Lotniczej Szkoły Strzelania i Bombardowania w Grudziądzu przybyło dziewięciu absolwentów III Kursu Szkoły Mechaników Lotniczych LOPP.²³

Ponieważ zgodnie z zadaniem LOPP, którym było tworzenie ośrodków lotniczych, a nie ich utrzymywanie, szkołę mechaników lotniczych postanowiono oddać w ręce państwa. Dlatego w 1931 r. LOPP nie ogłosiła naboru na IV kurs.

Wraz z propozycją LOPP w Departamencie Aeronautyki Ministerstwa Spraw Wojskowych powstał pomysł wykorzystania pomieszczeń bursy oraz dotychczasowych doświadczeń w prowadzeniu Cywilnej Szkoły Mechaników Lotniczych do utworzenia w Bydgoszczy lotniczej szkoły dla małoletnich. Plany te zostały zrealizowane, gdy po przejęciu nieruchomości oraz finansowania szkoły została w niej umieszczona Szkoła Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich. Stało się to na podstawie rozkazu organizacyjnego Departamentu Aeronautyki Ministra Spraw Wojskowych L.dz. 8635/30 z dnia 7 sierpnia 1930 r., na mocy którego przystąpiono do organizacji SPLdM. Do prac organizacyjnych wyznaczono dotychczasowego dowódcę eskadry szkolnej Szkoły Podoficerskiej Mechaników Lotniczych kpt. pil. Adama Zaleskiego.²⁴

Dzięki inicjatywie LOPP i założeniu I Cywilnej Szkoły Mechaników Lotniczych polskie lotnictwo zyskało ok. 150 mechaników lotniczych. Działa-



*Uroczystość poświęcenia budynku bursy Cywilnej Szkoły Mechaników Lotniczych
w Bydgoszczy w dn. 28 lipca 1928 r.*

jące od 1925 r. przy Państwowej Szkole Przemysłowej wieczorowe kursy mechaników lotniczych wykształciły prawdopodobnie ok. 100 fachowców.

Idea organizacji i finansowania przez LOPP cywilnych szkół kształcących mechaników lotniczych zdecydowała o przystąpieniu do budowy drugiej szkoły o podobnym profilu nauczania na lotnisku w Skniłowie we Lwowie. W późniejszym okresie została ona przekazana władzom wojskowym i przekształcona w Szkołę Mechaników Majstrów Wojskowych. Do końca lat trzydziestych już pod patronatem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej powstały kolejne szkoły mechaników lotniczych: w Aleksandrowicach koło Bielska na Śląsku, w Stanisławowie i w Masłowie pod Kielcami.

Idea powołana i sprawdzona w mieście nad Brdą przyniosła przedwojennemu polskiemu lotnictwu wielu wykwalifikowanych mechaników lotniczych, którzy wykazali się swoimi umiejętnościami podczas trudnych lat II wojny światowej.

-
- ¹ Z. Kozak, *Liga Obrony Powietrznej Państwa* [w:] *Lotnictwo polskie w okresie międzywojennym*, Warszawa – Suwałki, 1993, s. 127–131.
 - ² *Dziennik Bydgoski*, 9 III 1924, nr 58.
 - ³ *Ibidem*, 30 III 1924, nr 76.
 - ⁴ *Ibidem*, 11 IV 1924, nr 86; 29 III 1924, nr 77; 13 IV 1924, nr 88.
 - ⁵ *Lot Polski*, 1927, nr 11, s. 337; *Dziennik Bydgoski*, 16 X 1927, nr 298.
 - ⁶ *Dziennik Bydgoski*, 6 XI 1924, nr 258.
 - ⁷ *Ibidem*, 19 VI 1925, nr 139.
 - ⁸ *Ibidem*, 22 X 1925, nr 244.
 - ⁹ *Lot Polski*, 1927, nr 5.
 - ¹⁰ *Dziennik Bydgoski*, 22 X 1925, nr 271.
 - ¹¹ *Ibidem*, 12 I 1926, nr 8.
 - ¹² *Ibidem*, 23 II 1926, nr 43; 18 IV 1926, nr 89; 22 IV 1926, nr 92.
 - ¹³ Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie Rembertowie (dalej cyt.: CAW), Akta Dowództwa Lotnictwa, I.300.38.35.
 - ¹⁴ F. Iłowski, *Zespół Szkół Mechanicznych Nr 1, 1910-1985*, Bydgoszcz 1985.
 - ¹⁵ *Dziennik Bydgoski*, 16 X 1927, nr 298; *Lot Polski* 1927, nr 5.
 - ¹⁶ *Lot Polski*, 1927, nr 5.
 - ¹⁷ *Dziennik Bydgoski*, 9 IX 1927, nr 206; *Lot Polski*, 1927, nr 12.
 - ¹⁸ *Dziennik Bydgoski*, 18 VI 1927, nr 137, 16 X 1927, nr 292; *Bądźmy gotowi, Dziesięciolecie LOPP*, Warszawa 1933, s. 98.
 - ¹⁹ *Lot Polski*, 1927, nr 11, s. 337-342; *Piętnastolecie LOPP 1923-1938*, Warszawa 1938, s. 79.
 - ²⁰ *Dziennik Bydgoski*, 31 VII 1928, nr 147; *Lot Polski* 1927, nr 9, s. 681-682.
 - ²¹ *Lotnik*, 1929, nr 7/8, s. 182.
 - ²² *Ibidem*, 1929, nr 6/7, s. 165; 1930, nr 4, s. 125; *Dziennik Bydgoski*, 9 VII 1929.
 - ²³ CAW, Akta Szkół Wojskowych 1918–1939, sygn. I.340.51. (dalej cyt.: ASW), *Rozkazy dzienne Lotniczej Szkoły Strzelania i Bombardowania*, teczka 3.
 - ²⁴ CAW, ASW, sygn. I.340.53., *Rozkazy dzienne Centrum Wyszkożenia Podoficerów Lotnictwa* (dalej cyt.: CWPL), t. 1; *Piętnastolecie LOPP...*, op. cit., s. 31.

Witold Garbaczewski

Kolekcjonerstwo pieniędzy zastępczych w latach 1914–1928 w Bydgoszczy

Zbieractwo pieniądza zastępczego w okresie I wojny światowej oraz w pierwszej dekadzie lat po jej zakończeniu nazwać chyba można, ze względu na niespotykaną ani wcześniej, ani później niebywałą intensywność działań kolekcjonerskich, społecznym fenomenem. Liczba bardziej lub mniej poważnych kolekcjonerów czy też różnorodnych (nie tylko kulturalnych) instytucji, dążących do skompletowania własnego zbioru była naprawdę imponująca, a trend ten przenikał chyba wszystkie (może z wyjątkiem najniższych) warstwy ówczesnego społeczeństwa. Fenomen ten nazywany jest w literaturze mianem „kolekcjonerskiej gorączki”, czy też „zbierackim szalem” (Sammelwut) lub „zapalem” (Sammeleifer). Terminy owe trafnie, jak się zdaje, określają charakterystyczną, właściwą ówczesnemu społeczeństwu postawę względem zastępczych środków płatniczych. Zadaniem niniejszego artykułu jest próba częściowego wypełnienia istniejącej w literaturze polskiej luki, gdyż jak dotąd, temat ten nie doczekał się opracowania monograficznego, a skąpe uwagi przy okazji różnych publikacji na temat pieniądza zastępczego¹ nie naświetlają w pełni tego ciekawego zagadnienia.

Zawarte w tytule daty odnoszą się do najwcześniejszych i najpóźniejszych zachowanych dokumentów Magistratu miasta Bydgoszczy oraz Biblioteki Miejskiej, na podstawie których opracowanie tematu stało się możliwe. Był to jednocześnie najgorętszy okres zbieractwa „notgeldów” (w Bydgoszczy trwał on do początku 1920 r., a więc do czasu przejścia miasta pod administrację polską), w którym wszystkie towarzyszące temu zjawisku charakterystyczne cechy uwidoczniły się najpełniej.

Masowe pojawienie się zastępczych środków płatniczych na terenie Niemiec związane było z sytuacją polityczną (wybuch pierwszej wojny światowej), która miała bezpośredni wpływ na stan gospodarki kraju.² Rzeczywistość pierwszych dni konfliktu wymusiła, przede wszystkim na władzach lokalnych,

działania zmierzające do udroźnienia przepływu pieniądza poprzez zapobieżenie nagłemu brakowi drobnych. Dlatego wiele miast, gmin czy instytucji, zarówno wówczas (sierpień 1914 r.), jak i później, w szczególnie ciężkich dla Niemców okresach wojny, decydowało się na emisję własnych środków płatniczych, znajdując dla tego działania ciche poparcie rządu. Owe pieniądze lokalne początkowo – do końca 1914 r. – nie cieszące się jeszcze jakimś szczególnym zainteresowaniem zbieraczy (choć już wówczas zauważyć można było pierwsze jaskółki tej kolekcjonerskiej manii), od pierwszych miesięcy roku następnego stały się nagle najbardziej poszukiwaną pamiątką wojenną we wszystkich zakątkach Rzeszy Niemieckiej. Zbierały je zarówno instytucje państwowe, jak i osoby prywatne, przy czym te ostatnie często organizowały się w stowarzyszenia (jak chociażby „Deutschen Notgeldsammlerverband” z Wrocławia), których głównym zadaniem było zaopatrywanie członków w pożądane emisje. Związki takie często wydawały periodyki, w których starano się na bieżąco podawać zarówno emitentów, jak i wszelkie możliwe dane o ich emisjach. Dbano również – a charakteryzowało to szczególnie ruch zorganizowany – o naukową jakość kolekcji. Zalecano zbieractwo świadome, ukierunkowane na określony czas bądź teren. W literaturze fachowej często pojawiały się cenne wskazówki, mające pomóc w założeniu zbioru adeptom tego rodzaju kolekcjonerskiej działalności.³ Podawano tam m.in. krótko periodyzację „notgeldów”, zasady ich konserwacji, przechowywania czy dobierania. Dla zbiorów namiastek papierowych opowiadano się najczęściej za uszeregowaniem alfabetycznym, bądź – i tu szczególnie w przypadku dużych kolekcji – geograficznym, gdyż „tylko ten sposób – jak twierdzono – oferuje obraz całości działalności emisyjnej tego typu na większych obszarach naszej ojczyzny”.⁴ Fachowcy polecali często początkującym zbieraczom odpowiednie „oprzyrządowanie” (klasery firm B. Röttingera z Bambergu czy Adolfa Rosenblatta z Frankfurtu nad Menem) oraz ostrzegali przed pułapkami czyhającymi na mało doświadczonych, a szczególnie przed kontaktami z wszelkiego rodzaju spekulantami. Zbiory pieniędzy namiastkowych wyrastały więc jak grzyby po deszczu, zwłaszcza że do stworzenia przyzwoitej kolekcji – szczególnie bonów niskonominatowych o większych nakładach – nie trzeba było angażować zbyt wielkich kosztów.

Postawa władz lokalnych w stosunku do kolekcjonerów była ambiwalentna. Niektórzy wysocy urzędnicy – ci byli jednak w mniejszości – występowali zdecydowanie przeciwko zbieraczom „notgeldów”, apelowali do innych miast o zaprzestanie wydawania własnych namiastek lub znaczne

ograniczenie się w tej działalności.⁵ Inni emitenci natomiast szybko zwierzyli dobry interes w odsprzedawaniu kolekcjonerom swoich emisji. Szczególnie w późniejszym czasie (po 1918 r.) pojawiały się kompletne, zaprojektowane specjalnie dla celów kolekcjonerskich serie, w których np. każdy nominał przedstawiał tylko część historii danej miejscowości. Artystyczne projekty, czasem o wysokich walorach artystycznych, akcenty humorystyczne, lokalne ciekawostki – wszystko to, poparte niekiedy nawet odpowiednią reklamą⁶ – służyć miało lepszemu zbyciu wyprodukowanych bonów. Kiedy zabrakło emisji oryginalnych (głównie tych najwcześniejszych), co bardziej przedsiębiorczy bez skrupułów dodrukowywali nowe ze starych klisz. Przeciwno takiemu procederowi ostro protestowali poważni kolekcjonerzy, gdyż trudno było uważać wyprodukowany w ten sposób bon za wojenną pamiątkę, a poza tym wartość oryginałów poprzez takie postępowanie znacznie się obniżała.⁷ Mało tego – w skrajnych przypadkach zamawiano druk banknotów nigdy w rzeczywistości nie istniejących (np. bony Zaniemyśla koło Poznania z 1914 r.), gdyż przy ogromnym popycie oraz wzrastającej całej czas liczbie emisji nietrudno było zapewne upłynnić i takie egzemplarze.⁸ Przypadki tego typu stanowiły jednak mimo wszystko margines, gdyż większość emitentów godzących się na wydawanie własnych namiastek do celów kolekcjonerskich nie robiła tego z chęci szybkiego wzbogacenia się, a z reguły przekazywała zarobione w ten sposób pieniądze na cele charytatywne (np. na Czerwony Krzyż).

W próbie szerszego opisanie tego fenomenu wykorzystane tu zostaną, jak to już zostało wspomniane na wstępie, dokumenty Magistratu (obecnie w zbiorach Archiwum Państwowego w Bydgoszczy) oraz pisma z archiwum zbioru wojennego (zwanego też Muzeum Wojennym)⁹ Biblioteki Miejskiej (obecnie w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. dr. Witolda Bełzy w Bydgoszczy). Choć nie zachowały się one, jak można przypuszczać, w komplecie, to jednak dają dobry wgląd w panującą wówczas „kolekcjonerską gorączkę” i są reprezentatywne (do 1920 r. oczywiście) dla sytuacji panującej na terenie całej Rzeszy. Miasto nad Brdą nie przechodziło, ze względu na fakt włączenia do II Rzeczypospolitej, ostatniego etapu emisji zastępczych środków płatniczych (1922-1924), z którym również wiąże się aktywna działalność kolekcjonerska. Etap ten na terenie Niemiec nie będzie więc tutaj omówiony, gdyż w Bydgoszczy dominowała już wówczas zupełnie inna postawa w kwestii zbieractwa pieniądza wojennego.

Wydawanie pieniędzy zastępczych przez Magistrat miasta Bydgoszczy do początku 1920 r.

W pierwszym półroczu 1914 r., kiedy ukazywać się zaczęły pierwsze wojenne pieniądze namiastkowe, gorączka kolekcjonerska nie była jeszcze tak wysoka, jak już na początku roku następnego. Świadczy o tym m.in. fakt, że Głównej Kasie Miejskiej w Bydgoszczy udało się ściągnąć z rynku niemal całą wypuszczoną na początku sierpnia kwotę w miejskich środkach płatniczych (nieco ponad 53.000 na 55.000 marek wyemitowanych). Owe brakujące dwa tysiące złożyć należy przy tym raczej na karb zniszczenia bonów na skutek słabej jakości użytego przy ich produkcji papieru, co było główną wadą większości emisji z początku wojny.¹⁰ Pierwsi chętni do pozyskania bydgoskich namiastek zaczęli zgłaszać się do Magistratu jeszcze przed ich wycofaniem. Z myślą o nich właśnie władze miejskie przygotowały na przełomie października i listopada instrukcję wydawania wycofanych już z obiegu „notgeldów”. Dowiadujemy się z niej, że: 1. Bony nieprzedziurkowane (bez skasowania) mogą być wydawane nieodpłatnie jedynie instytucjom publicznym (muzea, biblioteki itp.). 2. Dla stowarzyszeń [Vereine] i osób prywatnych bezpłatnie wydawane być mogą tylko bony skasowane, w innym wypadku należy żądać za nie wartości nominalnej. 3. We wszystkich przypadkach należy zanotować zarówno numer bonu, jak i dane jego odbiorcy (był to dobry sposób zabezpieczenia się przed ponownym puszczaniem w obieg wycofanych egzemplarzy, gdyż w przypadku wykrycia takiego oszustwa, zidentyfikować można było zaraz jego sprawcę). 4. Wydawanie bonów odbywać się może tylko do celów kolekcjonerskich.

Pieniądze magistrackie rozpoczęto wydawać 6 listopada 1914 r., kilka dni po ustaniu okresu ich ważności. Jednym z pierwszych odbiorców był burmistrz Bydgoszczy Hugo Wolff, a kilka dni później (14 listopada) chęć ich posiadania zgłosił nadburmistrz Paul Mitzlaff. Jediną instytucją, która zwróciła się w listopadzie po bydgoskie namiastki, była Biblioteka Miejska we Frankfurcie nad Menem i tylko ona - zgodnie z instrukcją - otrzymała sztuki nieskasowane. Przez cały rok 1915 wydawanie odbywało się na w miarę ustabilizowanym poziomie (od 6 do 13 wydań w miesiącu). W styczniu 1916 r. przekazano pokaźną partię zarówno skasowanych, jak i nieskasowanych bonów do Biura Finansowego, gdzie blisko połowa z nich (ok. 400 sztuk) dotrwała do 1918 r., kiedy to wydano je do zbioru wojennego Biblioteki Miejskiej.¹¹ Ta ostatnia również, począwszy od 1915 r., kilkakrotnie zwracała się do Magistratu o przekazanie więk-

szej partii namiastek, otrzymując za każdym razem egzemplarze skasowane, wbrew temu, co zapisane było w przytoczonej wyżej instrukcji.¹² Być może zaważył tutaj fakt, że w przypadku przekazywania bonów instytucji położonej na terenie Bydgoszczy, zachodziło zbyt duże prawdopodobieństwo ponownego trafienia ich do obiegu w mieście. Do Magistratu pisma swoje kierowali wówczas również znani badacze niemieccy (Emil Bahrfeldt z Berlina, Adolf Schramm z Lipska), domy aukcyjne (Kubego z Berlina), instytucje (m.in. Kaiser-Friedrich-Museum w Poznaniu) czy liczni kolekcjonerzy prywatni, przy czym niektórzy z nich (choćby były to przypadki sporadyczne) otrzymywali sztuki nieskasowane. Trudno powiedzieć, czym kierował się w takich wypadkach Magistrat, ponieważ instrukcja wydawania „notgeldów” nie przewidywała takiej możliwości. Częstotliwość kilku wysyłek miesięcznie utrzymywała się do września 1916 r. Niekiedy budynek Magistratu opuszczały całkiem pokaźne partie pieniędzy namiastkowych, które w takich wypadkach szły najprawdopodobniej do domów aukcyjnych.¹³ Bony wysyłano w tym okresie głównie poza Bydgoszcz, chociaż napływały również zamówienia miejscowe. W ostatniej ćwierci 1916 r. i później częstotliwość wydawania pierwszych emisji bydgoskich zdecydowanie spadła, a w niektórych miesiącach namiastek owych nie wydawano wcale, pomimo tego, że cały czas nadchodziły z różnych stron Niemiec prośby o ich przekazanie. Popyt ten zaspokajała w jakimś stopniu Biblioteka Miejska, posiadająca na wymianę pewną liczbę egzemplarzy z 1914 r. (o czym niżej w tekście). Zauważyć też się daje, że zaprzestano zupełnie przekazywania bonów nieskasowanych i to bez względu na to, czy prosiły o nie osoby prywatne i stowarzyszenia, czy też instytucje kulturalne.

W maju 1918 r. dyrektor Biblioteki Martin Bollert zapytywał Magistrat, ile bonów pierwszej emisji znajduje się jeszcze w Kasie Miejskiej, chcąc zapewne pozyskać na wymianę znacznieszą ich partię.¹⁴ Okazało się, że w Kasie rzeczonych bonów nie ma już zupełnie, a jedyne egzemplarze, które jeszcze nie uległy spaleni, przechowywane są w szafie archiwum (miejskiego?) oraz – około 400 szt. w obu nominałach – w Biurze Finansowym, gdzie zaopatrzone zostały w stempel stwierdzający ich nieważność. Pieniądze te wydane zostały 29 sierpnia 1918 r. do zbioru wojennego Biblioteki Miejskiej i odtąd tam właśnie kierował Magistrat wszystkich zainteresowanych ich nabyciem.¹⁵ Działo się to w ten sposób, że pisma, zaopatrzone w odpowiednią adnotację, odsyłane były z powrotem do adresatów. Taki sposób postępowania zirytował w końcu dyrektora Muzeum Miejskiego w westfalskim Hamm, który ponowną prośbę o nadesła-

nie bydgoskich namiastek (skierowaną tym razem do Biblioteki) opatrzył następującym komentarzem: „Pismo owo [powiadomienie z Magistratu] poświadczone przez nadsekreterza miejskiego [Oberstadtsekretär] w Bydgoszczy jest kolejnym przykładem »niezaradnego poczciwego Niemczyzny« [„unbeholfener Deutsche Michel”]. Zamiast przekazać po prostu naszą prośbę Bibliotece Miejskiej, trzeba było zużyć arkusz papieru listowego, jak też kopertę i znaczek za 15 fenigów, aby powiadomić nas, że należy zwrócić się do tejże Biblioteki”.¹⁶

Magistrat bydgoski nie zajmował się oczywiście wydawaniem tylko swoich pierwszych emisji. Również pozostałe namiastki, kiedy tylko ściągnięto je z rynku (a czasem jeszcze w okresie ich ważności) były wysyłane do kolekcjonerów z najdalszych nieraz zakątków Niemiec. Szczególnie z lat 1917-1919 zachowało się w aktach magistrackich stosunkowo dużo pism z prośbami o „notgeldy”, na podstawie których prześledzić możemy rozwój kolekcjonerstwa zastępczych środków płatniczych do czasu przejęcia miasta nad Brdą przez władze polskie.

Pod koniec kwietnia 1917 r. nadeszło do Bydgoszczy pismo z Monachium, w którym firma antykwaryczna „J. Schweitzer Sortiment” zawiadamiała, że otrzymała od miejscowego muzeum zlecenie zgromadzenia reprezentatywnego zbioru pieniędzy zastępczych.¹⁷ Posługiwanie się przez instytucje kulturalne wyspecjalizowanymi firmami przy tworzeniu tego typu kolekcji nie było, jak się wydaje, rozpowszechnionym zwyczajem, chociaż zaoszczędzało i czasu, i żmudnej pracy (wysyłanie wielkiej ilości pism), a też rozeznanie domów aukcyjnych i antykwariatów na rynku było zapewne dużo lepsze, niż np. w przypadku muzeów. Duże firmy handlujące numizmatami i znaczkami pocztowymi skupowały zresztą również z własnej inicjatywy większe partie kursujących lub wycofanych już bonów, odsprzedając je później po wyższej cenie indywidualnym zbieraczom lub instytucjom.

Wszelkiego rodzaju pamiątek wojennych - w tym szczególnie „notgeldów” poszukiwały również gorliwie tzw. związki ojczyźniane, jak np. Stowarzyszenie Krajoznawstwa, Obrony Ojczyzny i Niemieckiego Życia Kulturalnego w Austrii „Niemiecka Ojczyzna” [„Deutsche Heimat” - Verein für Heimatkunde, Heimatschutz und Deutsches Kulturleben in Oesterreich] z siedzibą w Wiedniu, które w piśmie do bydgoskiego Magistratu z czerwca 1916 r. oznajmiało, że tworzy zbiór wojenny oraz prosiło: „Zbierajcie wszystko, co wydaje się Wam cenne jako pamiątka tego bohaterskiego czasu obecnej wojny światowej (...) i przelijcie to nam z krótkimi informacjami na temat pochodzenia i ofiarodawcy”.¹⁸

Zbiór owy – jak twierdzono – służyć miał przede wszystkim „kultywowaniu niemieckości z punktu widzenia przeszłości, teraźniejszości i przyszłości”, zachowywać dla wnuków i prawnuków świadectwa obecnego bohaterstwa ich przodków.¹⁹ Nie ulega wątpliwości, że tworzenie tego typu kolekcji stało się wówczas powszechnie panującą modą i było postrzegane jako wyraz narodowej solidarności w ciężkich dniach wojny, jako manifestacja duchowej łączności z walczącymi na froncie żołnierzami. Szczególnie zbieranie „notgeldów” – gdyż można je było uzyskać stosunkowo łatwo i to za niewielką cenę – stało się wówczas niemieckim „sportem narodowym” i osiągnęło ogromną popularność.²⁰

W wielu wypadkach przykładem świecili najwyżsi urzędnicy. W Bydgoszczy np. prośbę o przekazanie bonów do tworzonego właśnie przez Regencję Królewską zbioru przysłał w czerwcu 1917 r. jej Prezydent.²¹ Władze Bydgoszczy nie tylko podarowały mu wówczas normalnie sporadycznie już tylko wydawane bony z 1914 r., ale uzupełniały jeszcze w późniejszym czasie kolekcję Regencji o nowe emisje swoich namiastek.²² O zainteresowaniu „notgeldami” zarówno nadburmistrza Mitzlaffa, jak i burmistrza Wolffa była już wcześniej mowa.

Niebywałe spopularyzowanie zastępczych środków płatniczych doprowadziło do tego, że już w czasie wojny organizowano poświęcone im wystawy, z których dochód często przeznaczony był na wdowy i sieroty wojenne.²³ Dyrektorzy wszelkiego rodzaju muzeów za punkt honoru poczytywali sobie utworzenie w podległych im instytucjach możliwie pełnej kolekcji, dlatego do Magistratu bydgoskiego nieustannie napływały pisma od tego typu placówek kulturalnych. Na fali popularności „notgeldów” próbowali również płynąć wydawcy, publikując coraz to nowe książki i albumy z ich reprodukcjami. I tak np. 8 czerwca 1918 r. wpłynęła do bydgoskiego Magistratu prośba od F. Füllera, właściciela firmy „Foto-Haus” z Wormacji, o przysłanie wydanych dotąd przez miasto pieniędzy zastępczych, celem zamieszczenia ich w planowanym wydawnictwie. W zamian wydawca oferował miastu 40 % rabat przy jego ewentualnym zakupie. Urzędnicy bydgoscy – co ciekawe – sprawą ową zbytnio się nie przejęli, stwierdzając wprost, że „spisem bonów i ich reprodukcjami nie jesteśmy zainteresowani”. Füller nabyć mógł za gotówkę tylko bony z 1916 r., tak jak każdy inny występujący wówczas o namiastki zbieracz.

O „notgeldach” jednak nie tylko pisano książki, ale także kręcono filmy. Dnia 11 grudnia 1918 r. Heinrich Stüttgen z kolońskiej firmy „Kinematographien und Films” przesłał do Magistratu pismo, w którym informował, że zamierza w najbliższym czasie wyprodukować film na temat pojawienia się pieniędzy za-

stępczych podczas wojny.²⁴ „Film ten – twierdził on – zaferuje nie tylko wgląd w nasze życie gospodarcze, ale również oddziaływać będzie kształcąco, zwłaszcza, że sztuka graficzna stworzyła na tym polu doprawdy zdumiewające rzeczy”. W odpowiedzi Stüttgen otrzymał tylko bony z 1916 r., gdyż wcześniejsze wydawano tylko w wyjątkowych przypadkach (a takim najwyraźniej film o „notgeldach” nie był), a 5- i 20-markówki weszły do obiegu dopiero niedawno i być może jeszcze ich nie wydawano z obawy przed ewentualnym wyczerpaniem zapasów.

Generalnie mogłoby się wydawać, że władze miejskie traktowały z większą rezerwą zbieraczy prywatnych, niż instytucje państwowe. Czasem dochodziło nawet do oficjalnych potępień „kolekcjonerskiej gorączki”. W piśmie przesłanym w sierpniu 1917 r. do Związku Miast Niemieckich [Deutscher Städtetag] przez Magistrat Charlottenburga czytamy m.in.: „Jak się wydaje, ten dający się ostatnio zaobserwować zbieracki zapal [Sammeleifer] rozprzestrzenia się wśród ludności. Uważamy, że dostarczanie przez władze miejskie bonów do tego typu celów jest grubym nadużyciem. Należy jak najprędzej zalecić miastom, aby prośby takie pozostawały bez odpowiedzi”.²⁵ Mimo takich skrajnie krytycznych głosów większość miast – w tym i Bydgoszcz – nie zaprzestała wydawania namiastek, jednak zbywała je niemal zawsze za równowartość w znaczkach pocztowych lub walucie państwowej. Odbiorcy prywatni starali się zresztą tak formułować swoje pisma, aby wzbudzać jak najmniej podejrzeń urzędników co do ewentualnych nadużyć. Stosunkowo często np. proszono o przysłanie zastępczych środków płatniczych do celów naukowych. I tak w grudniu 1919 r. przyszło do Magistratu pismo z Frankfurtu nad Menem, którego autor – znany badacz Arnold Keller – mający zamiar, jak twierdził, naukowego opracowania historii pieniądza zastępczego w Niemczech, prosił o dostarczenie wszystkich bonów bydgoskich (łącznie z ewentualnymi fałszerstwami), zwracając uwagę na swój bogaty dorobek naukowy oraz własny zbiór tego typu emisji (niemal 7000 sztuk), jeden z największych w Rzeszy.²⁶

Nie zawsze jednak pobudki patriotyczne stawały się bodźcem do włączania się w ten wzbierający kolekcjonerski nurt. Zdarzały się niestety jednostki, które na zaistniałej sytuacji chciały się jak najszybciej wzbogacić, psując w ten sposób reputację uczciwym zbieraczom. Pismo Dyrekcji Banku Rzeszy w Berlinie z dnia 26 lutego 1919 r. rozesłane do jego terenowych oddziałów nakazywało zwrócenie uwagi na fakt, że do miejsc emisji pieniędzy zastępczych docierają oferty przejęcia za odpłatą wszystkich znajdujących się w posiadaniu emitentów pieniędzy namiastkowych lub prośby o oddanie ściągniętych już

z rynku i pozbawionych wartości bonów.²⁷ Skoro zainteresował się tym Bank Rzeszy, musiał to być już wówczas szeroko rozpowszechniony proceder, który przybrał na sile właśnie przy końcu 1918 r., kiedy zaczęły pojawiać się masowo namiastki o większych nominałach. Wobec słuszności takiego wydawania wyraził Bank swoje - jak to ujęto - najpoważniejsze wątpliwości. Uważano, że „nawet gdyby zamiar ubiegających się o większą ilość tego typu środków płatniczych osób zmierzał ku temu, żeby odstępować banknoty kolekcjonerom, to i tak istnieje możliwość, że później będą podejmowane próby ponownego wprowadzenia ich do obiegu. Należy się obawiać - pisano dalej - że bony owe nie dostaną się w ręce takich zbieraczy lub instytucji, po których można się spodziewać, że nie użyją ich niezgodnie z prawem, ale że znowu puszczone one zostaną w obieg”. Zwracano następnie uwagę na to, że przy różnorodności bonów ludność wielokrotnie nie wie, czy dane egzemplarze posiadają jeszcze ważność. Sugerowano, że jeśli nie podejmie się zaraz odpowiednich kroków przeciwko takim nadużyciom, to „wiele osób, które w dobrej wierze przyjmują pieniądź zastępczy, może zostać oszukanych”.²⁸ Sytuacja taka podkopywała znacznie zaufanie do tego rodzaju środków płatniczych, co bardzo niepokoiło wówczas (ostatni kwartał 1918 r.) szczególnie Bank Rzeszy, gdyż to on właśnie, wobec narastających trudności na rynku, zachęcał do wydawania namiastek. W dalszej części wspomnianego pisma informowano, że niebezpieczeństwo oszustwa istnieje również w przypadku skasowania bonów, gdyż przy złym stanie, w którym niejednokrotnie się one znajdują, takie sposoby kasowania jak np. odcięcie rogu czy przedziurkowanie mogą zostać nie zauważone. Na dodatek oszuści posuwali się do tego, że otwory owe zaklejali lub maskowali w jakiś inny sposób. Bank polecał zatem swoim oddziałom w terenie, aby na ten proceder zwróciły uwagę władz emitujących pieniądź zastępczy i jednocześnie poprosiły ich, aby już wycofanych bonów nie wydawały, a kiedy tylko staną się one niepotrzebne, jak najszybciej je spaliły. Na koniec sugerowano jednak, że odpowiedzi pozytywne można by udzielać tylko wtedy, gdy chodzi o znanego, godnego zaufania zbieracza lub instytucje typu muzea, albo też wówczas, gdy skasowanie bonu jest tego rodzaju, że wyklucza ponowne wprowadzenie go do obiegu.

Na przełomie 1919 i 1920 r., na krótko przed przejściem Bydgoszczy przez władze polskie, sprawa wydawania przez Magistrat pieniędzy miejskich przedstawiała się następująco. Bony na 1 mk i 50 fen. z 1914 r. znajdowały się jeszcze w posiadaniu Magistratu i mogły być odstępowane do celów muzealnych, cho-

ciaż osobom prywatnym już ich nie wydawano. Bonami 50-fenigowymi z 1916 r. dysponowała Główna Kasa Miejska (ok. 10.000 szt.) i były one gotowe do wydania, jednak tylko w stanie skasowanym, gdyż – jak argumentowano – część emisji znajdowała się jeszcze w obiegu na obszarach zajętych już przez Polaków i były one przedstawiane do wymiany na walutę państwową. Z bonami 10-fenigowymi z datą 7 grudnia 1916 r. rzecz się miała podobnie, jednak dostępne były tylko zużyte już egzemplarze w liczbie 440 sztuk. Namiastki 5- i 20-markowe z 1918 r. urzędnicy Kasy również proponowali wydawać tylko po ich skasowaniu, gdyż także one kursowały jeszcze na odleglejszych terenach i przedkładane były Magistratowi korespondencyjnie do wymiany. Ostrzegano też, że emisja ta może zostać ponownie wprowadzona do obiegu po przejściu Bydgoszczy przez władze polskie, jeśli tylko nastąpi brak drobnych pieniędzy (co faktycznie miało miejsce).²⁹ Pisma z prośbą o namiastki nadchodziły do Magistratu nieprzerwanie do czasu przejścia miasta przez Polaków.

Kolekcjonowanie pieniędzy zastępczych przez Bibliotekę Miejską do czasu przejścia Bydgoszczy pod administrację polską

Prowadzący szeroko zakrojoną akcję wydawania kolekcjonerom i instytucjom wyemitowanych przez siebie bonów miejskich Magistrat nie był jednak jedynym organem w mieście, zajmującym się tego rodzaju działalnością. Stworzenie zbioru wojennego na miarę stolicy regencji wzięła na siebie Biblioteka Miejska, kierowana od 8 września 1913 r. przez Martina Bollerta, człowieka idei tej bez reszty oddanego.³⁰ Zbiór taki, gromadzący z założenia wszelkie związane z wojną pamiątki (obrazy, grafiki, plakaty, odezwy, dokumenty, wyroby z materiałów zastępczych, trofea itp.) zawierać miał również – a może przede wszystkim – zastępcze środki płatnicze, będące jednym z najbardziej charakterystycznych „znaków czasu”.³¹ Zakres niniejszej pracy zmusza do ograniczenia się w dalszych rozważaniach do tej właśnie strony działalności Muzeum Wojennego.

Bardziej intensywne działania zmierzające do pozyskiwania pieniędzy zastępczych zainicjowała Biblioteka Miejska na początku 1915 r. Wówczas to zredagowano i rozesłano do miejscowości regencji bydgoskiej pisma z prośbą o nadsyłanie w drodze wymiany wydanych na początku 1914 r.

namiastek. Martin Bollert dysponował wówczas wykazami gmin i miast emitujących własne środki płatnicze, co dowodzi, że do akcji tej przygotowywano się odpowiednio wcześniej.³² Bonów z reguły nie kupowano, ale zawsze próbowano, o ile było to możliwe, wymieniać je na egzemplarze bydgoskie. Dlatego też dyrektor Biblioteki występował kilkakrotnie do Magistratu z prośbą o przekazanie na cele wymienne większej partii pieniędzy miejskich, na co zawsze otrzymywał pozytywną odpowiedź (nadburmistrz Paul Mitzlaff należał do grona gorących zwolenników powołania Muzeum Wojennego).³³ Miasta, do których wysyłano pisma (załączając od razu emisje bydgoskie), chętnie przysyłały swoje namiastki, chyba że wycofane przy końcu 1914 r. bony zostały spalone, bądź też wydano już zachowane zapasy kolekcjonerom.³⁴ Z upływem czasu prośby wysyłane były do coraz odleglejszych miejsc, gdyż zapotrzebowanie na „notgeldy” z sąsiedztwa zostało w znacznej mierze zaspokojone.³⁵

Przez cały 1915 r. oraz w dwóch następnych latach działalność Muzeum Wojennego rozwijała się pomyślnie, a etapy większej aktywności kolekcjonerskiej wyznaczały tu głównie kolejne fale pojawiania się zastępczych środków płatniczych na terenie Niemiec. Jedna z takich fal – przełom 1916 i 1917 r. – spowodowała kolejny lawinowy napływ do Biblioteki Miejskiej propozycji wzajemnego przekazania sobie wyemitowanych bonów, tak że jeszcze osiem miesięcy później (12 sierpnia 1918 r.) Martin Bollert, prosząc o nadesłanie zbywających namiastek, pisał do Magistratu: „Już od dłuższego czasu leży u nas cały szereg ofert wymiany [pieniędzy zastępczych] od zamiejscowych zbiorów wojennych, których załatwienie nie może już czekać ani chwili”.³⁶ Jak więc widać, nie brakowało propozycji, a jedynie egzemplarzy na wymianę, gdyż kolejne partie rozchodziły się szybciej, niż nadążał je przekazywać Magistrat. Dlatego zapewne na kolejną prośbę dyrektora Bollerta (w maju 1918 r.) władze miejskie zdecydowały się przekazać na potrzeby zbioru większość zapasów bonów z 1914 r. (346 szt. 1-markówek oraz 478 szt. 50-fenigówek), co, jak się wydaje, zaspokoiło na dłuższy czas apetyt Muzeum Wojennego na tę najstarszą – a jednocześnie szczególnie poszukiwaną – bydgoską emisję.³⁷

W swojej kolekcjonerskiej działalności Biblioteka nie ograniczała się oczywiście tylko do bonów urzędowych (miast, gmin), ale nie pogardzała też żadnym rodzajem zastępczego środka płatniczego.³⁸ I tak np. w styczniu 1918 r. Muzeum Wojenne wystąpiło do Ministerstwa Wojny [Kriegsministerium] w Wiedniu z prośbą o „możliwie pełny zbiór pieniądza obozów jenieckich

Austro-Węgier”, argumentując swoją prośbę w następujący sposób: „Miasto Bydgoszcz jest duchowym i politycznym centrum historycznego dystryktu nadnoteckiego i jako takie wypełniać musi zadanie pobudzania wśród ludności na tym terenie pamięci o wojnie, a to poprzez Muzeum Wojenne, które chroni przed rozproszeniem ważne dokumenty historyczne oraz inne pamiątki”.³⁹ Takie granie na patriotycznej strunie często przynosiło pozytywne rezultaty, chociaż w tym przypadku Martin Bollert nie doczekał się zapewne żadnej odpowiedzi.⁴⁰

Niektóre instytucje publiczne – szczególnie muzea – prosząc o nadesłanie pieniędzy zastępczych, starały się wyeksponować swoje znaczenie w życiu kulturalnym kraju, dystansując się jednocześnie od tej oficjalnie potępianej „kolekcjonerskiej gorączki” panującej wśród zbieraczy prywatnych. W piśmie z 1 czerwca 1918 r. Niemieckie Muzeum Gospodarki Wojennej w Lipsku [Deutsches Kriegswirtschaftsmuseum] pisało: „Jakkolwiek jesteśmy całkowicie świadomi faktu, że podobne prośby ze strony zbieraczy prywatnych nadchodzą nieustannie w wielkiej liczbie do władz miejskich oraz gminnych i spotykają się tam słusznie z dużą powściągliwością, zwłaszcza że w ostatnich czasach formalny handel bonami i monetami przekształcił się w iście lichwiarskie działania, to jednak uważamy, że oficjalny instytut kulturalny, jakim jest Niemieckie Muzeum Gospodarki Wojennej, spodziewać się może życzliwego uwzględnienia nadesłanego pisma. Muzeum nasze cieszy się ogromnym zainteresowaniem wysokich osobistości, poparciem Rzeszy, finansową pomocą Rządu Saksonii, jak również Rady Miasta Lipska i jak dotychczas, znajduje dla swojej kolekcjonerskiej działalności pełne zrozumienie. Dlatego liczymy na życzliwe podejście do naszej prośby również z Państwa strony”.⁴¹ Magistrat bydgoski, do którego skierowane było pismo, przesłał je do Martina Bollerta z sugestią, aby przekazanie bonów odbyło się wyłącznie na drodze obustronnej wymiany. „W przypadku – pisano – gdyby nie wykazano żadnego zainteresowania tą sprawą, prosimy łaskawie o uprzejmy zwrot”. Widać więc, że żadne prezenty, przynajmniej ze strony Muzeum Wojennego, nie wchodziły w grę, co wydaje się w pełni zrozumiałe, wobec ograniczonych niekiedy zapasów namiastek przeznaczonych do wymiany oraz wielkiej ilości pismową wymianę proponujących.

Biblioteka Miejska prowadziła regularną wymianę nie tylko z instytucjami, ale również z całą rzeszą kolekcjonerów prywatnych, którzy za bydgoskie „notgeldy” wydawali nieraz związane z wojną grafiki, fotografie, listy z frontu itp.

Wymianą taką dyrektor Bollert również był mocno zainteresowany⁴² i starał się zawsze odpowiedzieć na każdy list do niego skierowany.

Szczególną estymą wśród zbieraczy cieszyły się dobrze wykonane falsyfikaty bonów urzędowych. Kiedy tylko gruchnęła gdzieś wieść o wykryciu tego rodzaju fałszerstw, od razu nadchodzić tam zaczynały pisma z ofertami zakupu lub wymiany. Nie inaczej rzecz się miała z bydgoskimi 50-fenigówkami z grudnia 1916 r., które podrabiane były w dość dużej ilości przez stereotypera jednej z miejscowych drukarni Ernsta Rohdemanna (informacje o wykryciu fałszerza i jego produktach podano w miejscowej prasie).⁴³ Dnia 10 marca 1919 r. dyrektor Bollert przysłał do Magistratu pismo następującej treści: „Sfałszowane bydgoskie 50-fenigówki stały się dla miłośników namiastek poszukiwanym obiektem kolekcjonerskim. Proszę zatem najuprzejmiej, aby Muzeum Wojennemu przekazana została większa liczba owych falsyfikatów na cele wymienne”.⁴⁴ Magistrat z początku wyraził wątpliwości co do tego typu prośby, w końcu jednak przystał na wydanie Bibliotece 50 sztuk żądanych bonów z 82 sztuk będących jeszcze w posiadaniu Głównej Kasy Miejskiej.⁴⁵

Kolejny etap wzmożonej emisji zastępczych środków płatniczych – tym razem na większe nominały (najczęściej 5 i 20 marek) – rozpoczął się w Niemczech w październiku 1918 r. Będące w obiegu bony miejskie wydawano wówczas kolekcjonerom (tak jak mieszkańcom miasta – przy kasie) tylko za równość w walucie państwowej. W kwietniu 1919 r. Magistrat poinformował Martina Bollerta, że według zarządzenia ministerialnego bony miejskie na 5 i 20 marek nie mogą być odstępowane zbieraczom prywatnym (chodziło zapewne o skasowane już egzemplarze), do czego w najbliższym czasie Biblioteka faktycznie się dostosowała (instytucjom wydawano je nadal).⁴⁶ Chciano w ten sposób najprawdopodobniej zapobiec ponownemu puszczaniu w obieg „naprawionych” namiastek, zwłaszcza że większe nominały stwarzały dla wszelkiego rodzaju naciągaczy większe możliwości dorobienia się, niż w przypadku odcinków niskonominałowych. Tego typu zakazy utrzymywały się przeważnie do czasu wycofania owych emisji z obiegu. Tak też się stało w przypadku 5- i 20-markówek bydgoskich. W końcu lipca ustała ich ważność, a już od sierpnia na nowo podjęto przekazywanie ich osobom prywatnym w drodze wymiany.⁴⁷

Przez cały 1919 r. prowadzona była przez Muzeum Wojenne normalna, intensywna działalność zbieracka. Biblioteka nawiązywała nowe kontakty zarówno z podobnymi sobie instytucjami, jak i kolekcjonerami prywatnymi.⁴⁸

Bony z 1914 r. cały czas cieszyły się niesłabnącym zainteresowaniem. Martin Bollert w odpowiedzi na wysyłane przez siebie prośby (a zwrócić tu należy uwagę na intensywność wymiany, gdyż pokaźna partia otrzymana od władz miejskich w sierpniu 1918 r. najwidoczniej już się wyczerpała) otrzymywał jednak od Magistratu tylko skasowane egzemplarze, co nie przypadało do gustu niektórym zbieraczom. Magistrat bydgoski unieważniał swoje papierowe pieniądze namiastkowe w najbardziej „inwazyjny” sposób, a mianowicie przedziurawiał je mniej więcej w miejscu, gdzie umieszczony był herb miasta. Gustaw Prange, badacz na polu „notgeldów” wielce zasłużony, w jednym z listów do biura bydgoskiego Muzeum Wojennego [Geschäftsstelle des Bromberger Kriegsmuseums] dał wyraz swemu niezadowoleniu w tej kwestii. Wyrażając chęć nabycia kilku wcześniejszych emisji miejskich, zwrócił uwagę, że „50-fenigówki [chodzi tu zapewne o egzemplarze z 1914 r.] posiadają frapującą dziurę, która do tego przechodzi przez herb, co czyni je dla zbieraczy całkiem bezwartościowymi. (...) Kasowanie cel swój znajduje jedynie przy większych wartościach, a i wówczas w wielu przypadkach odbywa się ono dużo korzystniej, niż to się dzieje w Bydgoszczy”. Zbieracz z Charlottenburga poczuł się następnie w obowiązku wskazać na przykłady łagodniejszego traktowania pozbawionych już siły nabywczej bonów (chodziło głównie o opatrywanie ich odpowiednimi stemplami) oraz zasugerował, aby w przypadku najnowszych 50-fenigówek (1919 r.), o ile to możliwe, w ogóle zaniechać ewentualnego kasowania, gdyż „jestem pewien – jak stwierdzał – że wywoła to u zbieraczy takie samo rozczarowanie, jak u mnie”. „Tego typu namiastką – pisze dalej Prange – mógłbym może od czasu do czasu sprawić drobną przyjemność jakiemuś początkującemu zbieraczowi, jednak dla prawdziwych kolekcjonerów taki skasowany bon jako egzemplarz na wymianę w ogóle się nie liczy”.⁴⁹ Pomimo tego, że ze swojego punktu widzenia zbieracze mieli oczywiście rację, to jednak Magistrat przyjąć musiał jako sprawę priorytetową takie unieważnienie każdej sztuki, aby nie było możliwości wzięcia jej za aktualnie obowiązującą, co zabezpieczało przed ewentualnymi stratami w kasie miejskiej.

Wydaje się więc, że impet kolekcjonerski nie osłabł (czy też może osłabł tylko w niewielkim stopniu) w ostatnich dniach administracji pruskiej i chyba nic nie wskazywało na razie na to, aby po 20 stycznia 1920 r. nastąpić miały jakieś drastyczne ograniczenia w działalności Muzeum Wojennego.

Kolekcjonerstwo pieniędzy zastępczych w Bydgoszczy po 20 stycznia 1920 r.

Po przyłączeniu Bydgoszczy do państwa polskiego liczba pism z prośbą o przekazanie namiastek (kierowanych przede wszystkim do Biblioteki Miejskiej, ale także – w mniejszym stopniu – do Magistratu⁵⁰) utrzymywała się na stosunkowo wysokim poziomie. Aktywnością na tym polu wykazywali się niemal wyłącznie Niemcy, co można chyba łatwo wytłumaczyć. Tak jak dla tych ostatnich pieniądź zastępczy był przede wszystkim pamiątką „ciężkiego, bohaterskiego czasu wojny”, tak dla Polaków kojarzył się on, jak można przypuszczać, głównie z wojenną biedą i zaborami.⁵¹ Dyrektor Biblioteki Martin Bollert, po przejściu tej placówki przez Polaków 1 kwietnia 1920 r., zachował swoje stanowisko jeszcze tylko przez pięć miesięcy. Jego następcą od września tego roku został przybyły ze Lwowa Witold Bełza.⁵² Przez cały ten czas prowadzona była nadal żywa działalność zbieracka (przede wszystkim pieniędzy zastępczych) oraz intensywne wymiana z innymi instytucjami kulturalnymi z terenu Niemiec.⁵³ Nawiązano wówczas kontakt m.in. z Adolphem E. Cahnem, znanym antykwariuszem i organizatorem aukcji numizmatycznych z Frankfurtu nad Menem, godząc się chętnie na wzajemną wymianę bonów (szczególnie wysokonominałowych), odmawiając jednak sprzedaży większej partii namiastek bydgoskich, pomimo tego, że – jak pisał Cahn – „na pieniądze niegdyś niemieckich miast istnieje obecnie uzasadniony duży popyt”.⁵⁴ Jeszcze 12 sierpnia, kilka dni przed swoim odejściem, Martin Bollert występował do władz bydgoskich o przekazanie 50 sztuk 20- i 5-markówek magistrackich, które Biblioteka otrzymała z Głównej Kasy Miejskiej 24 sierpnia.⁵⁵ „Księga przychodów zbioru wojennego” [Zugangsbuch der Kriegssammlung], prowadzona od października 1915 r. i związana z administraturą Bollerta, urywa się zaledwie 4 dni później (28 sierpnia) na informacji o nadejściu 10 sztuk bonów z Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu.⁵⁶

Wraz z objęciem stanowiska dyrektora Biblioteki przez Witolda Bełzę działalność kolekcjonerska tej placówki nie ustała, a zainteresowanie związanymi z wojną pamiątkami było tu nadal stosunkowo duże. Polacy na oznaczenie znajdującego się w Bibliotece Miejskiej zbioru używali przeważnie przejętej od Niemców nazwy „Muzeum Wojenne”. W dokumentach pojawia się jednak również określenie „archiwum wojenne polskie”. Pod koniec sierpnia 1920 r. dr Witold Bełza poprosił Magistrat o wyasygnowanie na jego rzecz „kwoty 5000 marek (...) celem

zakupu poszczególnych okazów wojennych polskich. Dotąd – czytamy dalej – jest zasilane archiwum jedynie pamiątkami wojennymi niemieckimi”.⁵⁷ Widać więc z tego, że Polacy nie zamierzali ograniczać wówczas działalności zbierackiej, ani tym bardziej likwidować istniejącego zbioru, a planowali jedynie nadać mu bardziej polski charakter. Na razie jednak większą część korespondencji stanowiły oferty słane z terenu Niemiec. Dlatego też 25 sierpnia 1920 r. dyrektor Bełza skierował do władz miejskich pismo z prośbą o przekazanie do celów wymiennych 200 sztuk namiastek bydgoskich w różnych emisjach, prosząc jednocześnie o wydanie egzemplarzy nieskasowanych, a jeśli okazałoby się to niemożliwe, „o unieważnienie ich poprzez jak najmniej szkodzący wyglądowi bonu otwór”.⁵⁸ Owa dosyć pokaźna liczba dowodzi, że liczone się z dalszą rozbudową zbioru. Na podstawie książki korespondencyjnej Muzeum Wojennego [Journal] stwierdzić możemy, że do końca 1920 r. prowadzono nadal działalność wymienną zarówno z polskimi, jak i niemieckimi kolekcjonerami.⁵⁹

Sytuacja zmieniła się diametralnie w 1921 r. Biblioteka, jak się zdaje, zaniechała wyłącznie wymiany i zaczęła także wyprzedawać zapas bonów, przekazując je zbieraczom za równowartość w markach niemieckich lub polskich. Ostatnie zanotowane wysyłki „notgeldów” bydgoskich na sumę 5 marek niemieckich (dla niejakiego Gottschalka z miejscowości Leuna Werke koło Merseburga) oraz 41 marek polskich (dla Stanisława Pałkowskiego z Krakowa) opatrzone zostały datą 17 lutego 1921 r.⁶⁰ O dalszej aktywności kolekcjonerskiej zbioru wojennego Biblioteki Miejskiej informacji brak. Wspomnieć tu jeszcze tylko należy o wydarzeniu, które dodatkowo ograniczyło możliwości wymiany pieniędzy zastępczych. Dnia 19 stycznia – jak relacjonuje asystentka [Bibliothekassistentin] Sonneck – „zjawił się w Bibliotece urzędnik kasowy tutejszej Głównej Kasy Miejskiej i poprosił mnie o okazanie bonów zastępczych, wydanych przez miasto Muzeum Wojennemu. Przekazałam mu je natychmiast, a na zapytanie o cel takiego postępowania uzyskałam odpowiedź, że bony owe, skasowane pieczęcią »nieważny« [ungültig] i przedziurkowane, tak jak zostały wydane Muzeum Wojennemu na wymianę, będą zaklejone i znowu puszczane w obieg (...)”.⁶¹ Widać więc z tego, że władze miejskie zrezygnowały zupełnie z dalszego wspierania zbioru wojennego, gdyż sytuacja na rynku w owym czasie (początek 1921 r.) nie była chyba tak tragiczna, aby odbierać Bibliotece przekazane już namiastki (w sumie bardzo niewielką ilość w porównaniu z liczbą pozostającą do dyspozycji Magistratu) i puszczać je w obieg, tracąc jeszcze czas na ich naprawę, podczas gdy w 1922 r. w Głównej Kasie Miejskiej znajdowało się jeszcze 250.000 marek w pieniądzu

miejskim, które w ogóle nie zostały wprowadzone na rynek.⁶² Czy zatem mieliśmy tu do czynienia ze świadomym hamowaniem działalności zbioru wojennego? Widocznie tempo jego polonizacji nie było tak szybkie, jak się spodziewano. Wydaje się to zrozumiałe, gdyż cele, jakie przyświecały przy tworzeniu Muzeum Wojennego, nie mogły i nie pokrywały się z zadaniami stawianymi przed Biblioteką przez władze polskie.⁶³ Zamierzenie kontynuacji zbioru nie oparło się więc próbie czasu, a polskie kierownictwo Biblioteki skoncentrowało się na rozbudowie innych działów związanych z polską kulturą i nauką.

Pisma z prośbą o namiastki miejskie w czasach polskich trafiały również (jak można przypuszczać, z dużo mniejszym natężeniem) do bydgoskiego Magistratu. Z początku lat 20. nie zachowały się w jego dokumentach żadne przykłady takich próśb, gdyż były one zapewne odsyłane do Biblioteki Miejskiej. Pierwsze pismo tego rodzaju w aktach magistrackich z okresu polskiego pochodzi dopiero z 1923 r.⁶⁴ Niejaki W. Sinow z Hamburga prosi w nim o przesłanie do zbioru wszystkich wydanych dotąd „notgeldów” bydgoskich. Przy tej okazji jeden z urzędników miejskich zauważył, że „zestawienie kompletnych serii napotyka na trudności, gdyż dość dobrze zachowane 50- i 10-fenigówki [1916 r.?] występują tylko sporadycznie i trudno je znaleźć”. Radzono więc zbieraczowi zwrócić się w tej sprawie do wyspecjalizowanych firm, mających doświadczenie w wyszukiwaniu nieuszkodzonych egzemplarzy.⁶⁵

Z lat 20. zachowały się kierowane do Magistratu nieliczne prośby o namiastki w języku polskim. W październiku 1925 r. F. Wyszyński z Warszawy pisał: „Mając poważny zbiór bonów pieniężnych polskich miast (przeszło 1400 okazów), który zamierzam ofiarować do Muzeum Narodowego, uprzejmie proszę o nadesłanie mi do zbioru możliwie wszystkich bonów wypuszczonych przez miasto w okresie od 1914 r. do 1920 r. z uwzględnieniem poszczególnych wydań i odmian. Przyjmując pod uwagę przeznaczenie mego zbioru oraz historyczne znaczenie pełnego zbioru bonów, mam nadzieję, że prośba moja będzie uwzględniona, za co z góry składam podziękowanie”.⁶⁶ Magistrat prośbę spełnił, wysyłając do Warszawy komplet bonów bydgoskich, począwszy od emisji z 1918 r.⁶⁷ Ostatnie zachowane pisma tego rodzaju w aktach magistrackich pochodzą z 1927 r.⁶⁸ Działalności wymiennej z innymi instytucjami Magistrat nie prowadził, a wszelkie nadchodzące do niego jako ekwiwalent wysłanych bonów namiastki obce przekazywał do zbioru numizmatycznego Muzeum Miejskiego, które działało w Bydgoszczy oficjalnie od 5 sierpnia 1923 r.⁶⁹

We wrześniu 1922 r. Maksymilian Ziegler, opracowując bilans działalności emisyjnej bydgoskiego Magistratu, zapisał, że „zainteresowanie ze strony zbieraczy

jest, jak dotąd, sporadyczne, a nieliczne pisma nadchodzą tylko z Niemiec”.⁷⁰ Już w listopadzie tego samego roku Biuro Finansowe w porozumieniu z kierownikiem Głównej Kasy Miejskiej Waldemarem Wrońskim zaproponowało wyłączenie z posiadanych zapasów „1000 sztuk bonów miejskich dobrze utrzymanych dla każdego nominału”, co zostało przedłożone Magistratowi do rozpatrzenia.⁷¹ Ten ostatni na posiedzeniu 8 listopada zatwierdził propozycję Biura, resztę namiastek natomiast nakazał zniszczyć.⁷² W grudniu pobrano ustaloną kwotę z depozytorium i złożono w skarbcu miejskim.⁷³ Kiedy 22 maja 1928 r. ponownie go otwarto, przeznaczone do celów kolekcjonerskich bony i monety magistrackie jeszcze się tam znajdowały. „Ponieważ – pisano – już od dłuższego czasu nie było interesantów na powyższe pieniądze, zamierza się takowe zniszczyć (...)”.⁷⁴ W okresie od listopada 1922 r. do października 1928 r. z kwoty 51.100 marek wydano 21.460 marek i 50 fenigów. Z pozostałej części przekazano po 20 sztuk każdego nominału (począwszy od emisji z 1918 r.) Archiwum Miejskiemu oraz Muzeum, resztę natomiast jakiś czas potem spalono.⁷⁵ Tym samym sprawa wydawania pieniędzy namiastkowych przestała zaprzętać uwagę władz miejskich Bydgoszczy.



Klaser produkcji niemieckiej do przechowywania bonów zastępczych, prawdopodobnie z początku lat 20., wł. Muzeum Okręgowego im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy

Fot. Łukasz Maklakiewicz

Kolekcja pamiątek wojennych Biblioteki Miejskiej przetrwała najprawdopodobniej w takim stanie, w jakim została zamknięta, przez około dwa i pół roku. Wówczas to ksiądz Jan Klein, kustosz Biblioteki, a jednocześnie pierwszy dyrektor powołanego 5 sierpnia 1923 r. Muzeum Miejskiego, zdecydował o podzieleniu jednolitego dotąd zbioru, część zabytków przekazując Muzeum, część natomiast pozostawiając w bydgoskiej księżnicy. Co stało się z najbardziej interesującym nas tutaj działem – znakomitym, sądząc po zachowanych dokumentach, zbiorem namiastek – nie wiadomo (nie ma go obecnie ani w Bibliotece, ani w Muzeum). Działalność kolekcjonerska tego typu środków płatniczych w Bydgoszczy kontynuowana była nadal w okresie międzywojennym, zarówno przez zbieraczy prywatnych (Stanisław Niewitecki),⁷⁶ jak i Muzeum Miejskie, jednak skala tej działalności była teraz nieporównanie mniejsza.

Niemal 15-letni przedział czasu zamknięty ramami niniejszego artykułu jest najciekawszym i najintensywniejszym okresem w dziejach zbieractwa pieniądza zastępczego. Zainicjowana w 1915 r. „gorączka kolekcjonerska” trwała na terenach pozostających pod pruskim zwierzchnictwem zwykle do przejęcia ich przez władze polskie, po czym stopniowo wygasła, gdyż zanikał podsycający ją swoisty niemiecki patriotyzm. Dla Niemców był to nie tylko kawałek papieru z wydrukowanymi na nim charakterystycznymi znakami, ale także symbol solidarności w ciężkim okresie wojny światowej, znak wyrzeczeń dla dobra przyszłych pokoleń, pamiątka narodowego heroizmu. Dlatego kolekcjonerstwo to u naszych zachodnich sąsiadów zawsze cieszyło się szczególną popularnością, która towarzyszy mu zresztą do dzisiaj. Dodać tu można, że również w Polsce obserwuje się ostatnimi czasy pewien wzrost zainteresowania wojennymi namiastkami, ograniczony jednak przeważnie do emitentów z obecnie polskich ziem.

¹ Przykładowo wymienić tu można: B. Sikorski, *Pieniądz zastępczy w Pile 1914-1923*, Piła 1984, s. 11-12; A. Schmidt, *Katalog monet lokalnych z ziem polskich 1916-1922*, Gniezno 1995, s. 14-15.

² W. Garbaczewski, *Pieniądz namiastkowy wydawany przez Magistrat miasta Bydgoszczy w latach 1914-1920*, *Kronika Bydgoska*, t. XXII, 2000, s. 130-131.

³ G. Prange, *Das deutsche Kriegsnotgeld. Eine kulturgeschichtliche Beschreibung*, Band I, Görlitz 1921, s. 107 i n.

⁴ *Ibidem*, s. 108.

- ⁵ A. Schmidt, op. cit., s. 14.
- ⁶ A. Schramm, *Deutsches Notgeld 1914-19*, t. I, Kleingeldersatz 1914-18, Leipzig 1918, s. 3.
- ⁷ G. Prange, op. cit., s. 109.
- ⁸ B. Sikorski, op. cit., s. 12.
- ⁹ Nazwa „Muzeum Wojenne” używana będzie tutaj umownie na oznaczenie zbioru wojennego Biblioteki Miejskiej. Nie możemy mówić tutaj o placówce muzealnej *sensu stricto*, gdyż, o ile wiadomo, nigdy nie uzyskała ona ugruntowania prawnego, chociaż kroki w tym kierunku podejmowano już od 1915 r. Być może zaważył tutaj brak zgody na powołanie takiej instytucji ze strony nadprezydenta Prowincji Poznańskiej, co związane być mogło z kolei ze swoistą rywalizacją pomiędzy Poznaniem a Bydgoszczą w czasach pruskich (poznańskie Muzeum Hindenburga o zbliżonym profilu działalności miało być zapewne w zamierzeniach władz wiodącą placówką tego typu na terenie prowincji). Istnieje też taka możliwość, że po prostu ciężkie wojenne czasy nie pozwoliły władzom miejskim na doprowadzenie tej sprawy do końca. Muzeum Wojenne było więc działem (Abteilung) Biblioteki Miejskiej, ukierunkowanym jedynie na kolekcjonowanie pamiątek związanych z wojną, przy czym należy dodać, że posiadało własne biuro (Geschäftsstelle). Nazwę „Muzeum Wojenne” przejęli również początkowo Polacy (o czym dalej w tekście). Za dyskusję i cenne uwagi w tej kwestii dziękuję mgr. Zdzisławowi Hojce z Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.
- ¹⁰ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Akta miasta Bydgoszczy (dalej: AmB) 1920-1939, sygn. 3470, k. 160; W. Garbaczewski, op. cit., s. 138.
- ¹¹ Do Biura Finansowego przekazano wówczas po 23 sztuki nieskasowane z każdego nominału oraz 332 szt. 1-markówek i 531 szt. 50-fenigówek skasowanych – APB, AmB 1920-1939, sygn. 3470, k. 161 r.
- ¹² Ibidem, k. 162, 163 r.
- ¹³ Np. Otto Kreis z Lipska otrzymał po 148 sztuk każdego nominału – Ibidem, k. 164, poz. 136.
- ¹⁴ Ibidem, k. 156.
- ¹⁵ Ibidem, k. 159, 165.
- ¹⁶ Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. dr. Witolda Bełzy w Bydgoszczy (dalej: WMBPB), Dział Zbiorów Specjalnych (dalej: ZS), sygn. 1301.1938 (Niemieckie Muzeum Wojenne 1914-1918), Ic-III,teczka „Kriegsmuseum”, k. 56.
- ¹⁷ APB, AmB 1920-1939, sygn. 3470, k. 6.
- ¹⁸ Ibidem, k. 28.
- ¹⁹ Ibidem, k. 28, 29.
- ²⁰ W piśmie z 15 grudnia 1917 r. Verein Kriegsmuseum w Weimarze pisało do Magistratu bydgoskiego: „Podejmujemy wysiłki, aby poprzez zebranie różnego rodzaju pamiątek zapewnić dzisiejszym czasom wieczne trwanie w pamięci przyszłych pokoleń (...) Szczególną wartość przykładamy do ukazujących się od początku wojny pieniędzy zastępczych (...)” – Ibidem, k. 86.
- ²¹ Ibidem, k. 33.
- ²² Ibidem, k. 249
- ²³ Np. wystawa w Fuldzie w drugiej połowie 1917 r. – Ibidem, k. 30.
- ²⁴ Ibidem, k. 204.
- ²⁵ Ibidem, k. 53.
- ²⁶ Ibidem, k. 269. Również F. Rotmann z Bremy w piśmie z 27 kwietnia 1917 r. prosząc o bydgoskie namiastki określa swój zbiór jako „największy w Rzeszy Niemieckiej” – Ibidem, k. 7. Taka wzmianka nadawała zbieraczowi wiarygodności i powagi.
- ²⁷ Ibidem, k. 218.
- ²⁸ Ibidem, k. 218.
- ²⁹ APB, AmB 1920-1939, sygn. 3470, k. 314, 314 r.; WMBPB, ZS, sygn. 1301.1938, Ia,teczka „Geschäftsst. Kriegsmuseum”, pismo Magistratu do Biblioteki Miejskiej z 5 stycznia 1920 r. (bez numeracji).
- ³⁰ M. Romaniuk, Bollert Martin [w:] S. Błażejowski, J. Kutta, M. Romaniuk, *Bydgoski słownik biograficzny*, Bydgoszcz 1994, s. 30. Pamiątki historyczne związane z regionem gromadziło także Towarzystwo Historyczne dla Obwodu Nadnoteckiego w Bydgoszczy [Historische Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg]. Z zachowanej w Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego księgi inwentarzowej zbiorów Towarzystwa (bez sygnatury) wynika jednakże, że tyl-

- ko sporadycznie pojawiały się tutaj pieniądze zastępcze i w żadnym razie nie możemy mówić w tym przypadku o jakimś konsekwentnie prowadzonym kolekcjonerstwie. Tak więc wszelkie sprawy związane z tworzeniem kolekcji „notgeldów” pozostawiono w Bydgoszczy Martinowi Bollertowi.
- 31 Cele i zadania Muzeum Wojennego, w które planowano przekształcić istniejący zbiór, nakreślił Martin Bollert w artykule „Das Bromberger Kriegsmuseum”, *Aus dem Ostlande*, R. 13, 1918, z. 10, s. 281-283.
- 32 WMBPB, ZS, 1301.1938, Ie-III, teczka „Kriegsmuseum”, k. 3, 4.
- 33 Ibidem, k. 1, 5, 8 i in.
- 34 Ibidem, k. 27, 34, 40, 46.
- 35 Ibidem, k. 19 (Elbląg), 20 (Katowice), 33 (Gdańsk).
- 36 Ibidem, k. 62.
- 37 APB, AmB 1920-1939, sygn. 3470, k. 156, 159, 16(4). – Bollert poprosił wówczas dodatkowo o 50 sztuk egzemplarzy 10- i 50-fenigowych z 1916 r.
- 38 O rodzajach pieniądza zastępczego i jego klasyfikacji por. – W. Garbaczewski, op. cit., s. 125-128.
- 39 WMBPB, ZS, sygn., 1301.1938, Ie-III, teczka „Kriegsmuseum”, k. 71, 71r.
- 40 Ibidem, k. 71 r. krótki odręczny dopisek pod pismem: „nicht erfolgt”.
- 41 Ibidem, k. 54.
- 42 Ibidem, k. 85, 90, 96, 98, 101.
- 43 Prasa nie podaje informacji, jaka to była drukarnia. Można się jednak domyślać, że skoro fałszerz ów podrabiał bony wydrukowane w drukarni Gruenauera (oprócz wymienionych jeszcze 10-fenigówki bydgoskie oraz 50-fenigówki chełmińskie), to istnieje duże prawdopodobieństwo, że tam właśnie pracował. Por. W. Garbaczewski, op. cit., s. 149-150.
- 44 APB, AmB 1920-1939, sygn. 3470, k. 219.
- 45 Ibidem, k. 221 r., 222.
- 46 WMBPB, ZS, sygn., 1301.1938, Ie-III, teczka „Kriegsmuseum”, k. 121, 122.
- 47 Ibidem, k. 149.
- 48 Jednym ze sposobów zdobywania nowych kontaktów była korespondencyjna wymiana list adresowych osób i instytucji szczególnie zainteresowanych „notgeldami” – Ibidem, k. 174.
- 49 Muzeum Wojenne całą winę za tak niefortunne kasowanie bonów zrzuciło na Magistrat, jednocześnie informując Gustawa Prangego, że postara się załatwić dla niego sztuki nieskasowane – Ibidem, k. 206 r.
- 50 Jeśli można wyciągać takie wnioski na podstawie zachowanych dokumentów.
- 51 Nie było to jednak regułą. Marian Gumowski, ówczesny dyrektor Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu, pisał do Biblioteki Miejskiej w odpowiedzi na ofertę wymiany bonów: „Dla Muzeum [Wielkopolskiego] są wszystkie tego rodzaju bony nie tylko przedmiotem zbieractwa i okazem numizmatycznym, ale również świadectwem wielkich czasów i pomnikiem kultury, który następnym pokoleniom przekazać należy” – Ibidem, Ia, teczka „Geschäftsst. Kriegsmuseum”, pismo z datą 1 lipca 1920 r., bez numeracji. Należy tu wspomnieć, że Gumowski do środków płatniczych żywił szczególny sentyment, gdyż sam był jednym z najbardziej znanych wówczas zarówno w kraju, jak i w Europie numizmatyków.
- 52 M. Romaniuk, op.cit., s. 29-30. Witold Bełza podpisywał już pisma wychodzące z Biblioteki Miejskiej w ostatnim tygodniu sierpnia.
- 53 Np. pisma z Kolonii (Museum für Handel und Industrie). Prośby o nadesłanie miejskich pieniędzy zastępczych przychodziły również sporadycznie od zbieraczy polskich – por. WMBPB, ZS, sygn. 1301.1938, Ia, teczka „Geschäftsst. Kriegsmuseum”, pismo z 20 czerwca 1920 r. od Stanisława Pałkowskiego z Krakowa, bez numeracji.
- 54 WMBPB, ZS, sygn. 1301.1938, Ia, teczka „Geschäftsst. Kriegsmuseum”, pismo z 23 czerwca 1920 r., bez numeracji.
- 55 Pismo potwierdzające odbiór kwoty 1.250 marek podpisała asystentka biblioteczna [Bibliothekassistentin] Sonneck – Ibidem, pismo bez numeracji.
- 56 Ibidem, Ia, Zugangsbuch der Kriegssammlung, t. II, poz. 104.
- 57 Ibidem, notatka odręczna bez numeracji z datą 31 sierpnia 1920 r.
- 58 Ibidem, pismo z 25 sierpnia 1920 r., bez numeracji. Prośby tego typu były zapewne załatwiane przez polski Magistrat bez problemu. Odręczna notatka z datą 13 stycznia 1921 r. informuje,

- że prezydent Maciaszek przekazał Witoldowi Bełzie „sześć znaczków do zbioru” (wydane przez Polaków namiastki na 10 i 50 fenigów z datą 11 marca 1920 r. zwane były „znaczkami wartościowymi”).
- ⁵⁹ Ibidem, Ie-III, Journal, t. II (prow. od 2 stycznia 1920 r.); Ibidem, Ia, pisma od H. Kuczyńskiego z Łodzi, świadczące o kilkakrotnej wzajemnej wymianie bonów, głównie z października 1920 r. (bez numeracji).
- ⁶⁰ Ibidem, Journal, t. II, poz. 286, 287.
- ⁶¹ Ibidem, Ia,teczka „Geschäftsst. Kriegsmuseum”, pismo z 19 stycznia 1921 r. (bez numeracji).
- ⁶² W. Garbaczewski, op. cit. s. 154-155.
- ⁶³ Por. ocenę działalności Biblioteki sprzed 1920 r. pióra Witolda Bełzy – Biblioteka Miejska w Bydgoszczy 1903-1929 [w:] S. Wierczyński (red.), Biblioteki wielkopolskie i pomorskie, Poznań 1929, s. 219-224.
- ⁶⁴ APB, AmB 1920-1939, sygn. 3470, k. 374.
- ⁶⁵ Ibidem, k. 374 r. Pismo z datą 4 stycznia 1923 r. Polecano tutaj szczególnie firmę S. A. Ball w Berlinie.
- ⁶⁶ Ibidem, k. 376.
- ⁶⁷ Ibidem, k. 376 r.
- ⁶⁸ Ibidem, k. 382 (prośba Naczelnika Wydziału Rachunkowego Ministerstwa Skarbu w Warszawie Stanisława Wajdy z 28 kwietnia), k. 383 (prośba od Kurta Pleissnera, kierownika szkoły w Oberlödla koło Rositz w Turynii z 18 czerwca).
- ⁶⁹ Ibidem, k. 384.
- ⁷⁰ Ibidem, k. 372.
- ⁷¹ Ibidem, k. 372.
- ⁷² Ibidem, k. 372.
- ⁷³ Ibidem, k. 373.
- ⁷⁴ Ibidem, k. 390 (Kurenda do Komisji Rewizyjnej z 20 sierpnia 1928 r.)
- ⁷⁵ Ibidem, k. 391, 392. Uchwała Magistratu z 29 października 1928 r., W. Garbaczewski, op. cit., s. 157. Oryginalne koperty Magistratu z seriami przekazanych bonów miejskich znajdują się do dzisiaj w Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.
- ⁷⁶ B. Pietroń, Banknoty i monety z kolekcji Stanisława Niewiteckiego w zbiorach Muzeum Okręgowego im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1999, s. 41-50, 60-63.

Agnieszka Woźniak-Hlebionek

Kanał Bydgoski, Brda i Noteć w pruskich planach inwestycyjnych w latach 1773-1915

Dla rozwoju gospodarczego państwa istotne znaczenie ma dobrze rozwinięta i sprawna sieć transportowa. W państwie pruskim obok układu dróg lądowych ważnym elementem w transporcie towarowym były także arterie wodne. Rozwój transportu wodnego opierał się m.in. na rozbudowie i ulepszeniu dróg wodnych w celu przekształcenia ich w żeglowne szlaki transportowe.

W pierwszych latach panowania pruskiego istotną kwestią okazało się stworzenie bezpośredniego połączenia między Wisłą a Odrą. Było to możliwe poprzez budowę Kanału Bydgoskiego łączącego Brdę z Notecią.¹ Kanał odgrywać miał istotną rolę w realizacji politycznych i gospodarczych założeń Fryderyka II, który nową drogę wodną chciał wykorzystać dla transportu zaopatrzenia wojska, przechwycenia handlu z Polską oraz odwrócenia żeglugi na Wiśle od Gdańska w kierunku Odry.² Prace przy budowie Kanału Bydgoskiego rozpoczęto wiosną 1773 r., zakończono zaś w 1775 r.³ Nowa droga wodna liczyła 26,77 km długości, 18,8 m szerokości i nieco powyżej 1 m głębokości⁴ oraz wyposażona była w 9 śluz. Równocześnie z budową Kanału Bydgoskiego rozpoczęto w 1772 r. przekop o długości 16 km, który miał na celu doprowadzenie wody z Noteci do powstającego kanału. Ujęcie tego kanału zasilającego znajdowało się pod Dębionkiem, ujście zaś w okolicach Lisiego Ogona. Budowa Kanału Bydgoskiego stworzyła istotną dla państwa pruskiego arterię komunikacyjną Wisła-Odra umożliwiającą otworzenie szlaku transportowego łączącego Prusy Wschodnie z Zachodnią Europą oraz służącą pruskiej ekspansji gospodarczej na Wschód. Kanał Bydgoski w oderwaniu od całego szlaku komunikacji wodnej nie miał większego znaczenia. Nabierał go przy sprawnym funkcjonowaniu całej trasy Wisła-Odra. Istotne zatem było uszlusowanie całego szlaku transportowego.

Wskutek budowy Kanału Bydgoskiego rozpoczęła się regulacja Noteci i Brdy. Noteć stanowiła najdłuższą, bo 180-kilometrową, drogę wodną szlaku transportowego Wisła–Odra. Pod względem warunków żeglugi była bardzo niejednolita.⁵ Noteć podzielona została na kilka części, a ich nazwę uzależniono od uwarunkowań geograficznych i nurtu rzeki. W górnym biegu rzeki rozróżniono Noteć Wschodnią i Zachodnią z powodu rozproszenia jej źródeł. Obydwa ramiona rzeki łączą się ze sobą powyżej miasta Pakość. Noteć Zachodnia bierze swój początek w jeziorze Skorzęcińskim, czyli już w zaborze pruskim. Noteć Wschodnia zaś wypływa z jezior leżących wówczas na terenie Królestwa Polskiego w byłym powiecie nieszawskim. Zainteresowanie władz pruskich Notecią Wschodnią rozpoczynało się na jeziorze Gopło, na którym przebiegała granica zaborów. Na odcinku między Gopłem a Pakością Noteć nosi nazwę Mątwy.⁶ Górną Notecią zwano zatem odcinek rzeki od jej źródła aż do Nakła. Dalszą część rzeki od Nakła do jej ujścia do Warty Dolną Notecią.⁷

Równocześnie z budową Kanału Bydgoskiego rozpoczęto prace regulacyjne na Dolnej Noteci poprzez usuwanie zakoli na rzece między Nakłem a Ujściem.⁸ W 1775 r. Fryderyk II, po zakończonych pracach na Kanale Bydgoskim, zajął się Górną Notecią i wyszedł z projektem skanalizowania rzeki od jeziora Gopło po Nakło.⁹ Projekt obejmował nie tyle uszluszenie rzeki, co raczej meliorację łąk nadgoplańskich i nadnoteckich.¹⁰ Noteć była bowiem, poprzez wielkie wylewy, jedną z najbardziej zabagnionych i prawie zupełnie niedostępnych rzek Wielkopolski.¹¹ Do 1795 r. prace nad realizacją projektu ograniczyły się tylko do pomiaru łożyska i opracowania planów terenowych. Dalsze roboty przerwały późniejsze wydarzenia polityczne. Nie przerwano jednak prac na Kanale Bydgoskim, który ulegał ciągłemu zamuleniu na skutek wadliwego ujęcia kanału zasilającego. Kanał ów niósł duże ilości piasku, przez co powstały mielizny zarówno koło śluz, jak i na polach Kanału Bydgoskiego. Kanał wypełniał się masą ziemi, piasku i roślin. Wadliwe okazało się także miejsce ujścia Kanału do Brdy, bowiem powyżej jazu powstawały silne prądy utrudniające żeglugę. Sama Brda również była pełna mielizn. Zasypane piaskiem było też ujście Kanału Bydgoskiego do Noteci. Jedynym odcinkiem drogi wodnej do użycia, według danych urzędu kanałowego z 1782 r., była przestrzeń między śluzą IV a V oraz VIII a IX.¹² Prace w tym czasie, z braku funduszy, polegały głównie na oczyszczaniu kanału z zielska i piasku. Roboty w celu poprawy żeglugi podjęto na szeroką skalę w latach 1792-1801. Przebudowano wówczas większość istniejących śluz z drewnianych na masywne (murowane), zbudowano także nową

śluzę – Nakielską Wschodnią (w latach 1800/1801), dzięki czemu przedłużono kanał o niecały kilometr i stworzono jego nowe ujście do Noteci.¹³ Nowe masywne śluzy były pierwszymi w Niemczech śluzami z cegły palonej. Poza tymi robotami pogłębiono koryto kanału oraz miejscami poszerzono. Wszystkimi pracami kierował Franz Peterson, który dla dodatkowego zabezpieczenia Kanału Bydgoskiego sprowadził osadników, których głównym zadaniem było m.in. jego czyszczenie.¹⁴ W okresie Księstwa Warszawskiego władze polskie kontynuowały prace rozpoczęte przez państwo pruskie. Wybudowano kolejną śluzę w Bielawach (śluzą XI zwaną Nakielską Zachodnią)¹⁵ w celu uregulowania biegu Noteci i zapobieżenia stale obniżającemu się poziomowi wody w kanale. Pogłębiono Noteć od śluzy Nakielskiej Wschodniej do Nakła. Rozpoczęto także roboty na kanale zasilającym polegające m.in. na przebudowie koryta kanału poprzez rozszerzenie jego ujścia, przedłużenie oraz wybudowanie jazu koło Dębionka. Prace na Brdzie z kolei doprowadziły do wzniesienia grobli powyżej śluzy Bydgoskiej oraz ścinania niebezpiecznych zakoli na rzece.¹⁶ Po kongresie wiedeńskim zaczęto regularnie łożyć sumy na utrzymanie Kanału Bydgoskiego, dzięki którym do połowy XIX w. odnowiono głównie drewniane śluzy. Kanał w tym czasie był częściowo przebudowywany.¹⁷ Roboty na tej drodze wodnej polegały przede wszystkim na pracach konserwatorskich przy śluzach i jazach oraz systematycznym pogłębianiu kanału. Znaczniejsze roboty przypadły na lata 1840-1852. W tym bowiem okresie rozpoczęto przebudowę dalszych śluz z drewnianych na masywne oraz zwiększono ich wymiary użytkowe. Ostatnia śluza drewniana zniknęła w 1889 r.¹⁸ Prace prowadzone na Kanale Bydgoskim odsunęły na dalszy plan projekt kanalizacji Dolnej Brdy, która stanowiła najbardziej obciążone ogniwo drogi wodnej ku Odrze. W latach budowy kanału Brda mimo nieuregulowanego biegu, posiadała znośne warunki żeglugi. Po latach okazało się jednak, że postępował spadek poziomu wody, a dodatkowe trudności spławu były wynikiem zakoli. Pierwszy niezrealizowany projekt kanalizacji Brdy powstał w 1846 r. Kolejny plany wypracował w 1856 r. Heinrich Garbe, ówczesny inspektor kanału. Władze pruskie nie zezwoliły jednak na rozpoczęcie robót.¹⁹

W połowie XIX w. powróciła także kwestia kanalizacji Górnej Noteci, głównie z powodu zabiegów właścicieli gruntów nadnoteckich, którym rozlewiska rzeki wyrządzały poważne szkody w rolnictwie. W sprawie przeprowadzenia melioracji i obniżenia lustra wody w Gople monitowali do rządu kolejno w latach 1807 i 1830.²⁰ Władze pruskie w obawie, że w wyniku melioracji nastąpi

zmniejszenie dopływu wody do Kanału Bydgoskiego poprzez obniżenie Gopła, nie wyrażały zgody na przeprowadzenie tych robót. Prace melioracyjne ruszyły jednak w latach 1857/1859. Powołano do tych robót spółkę melioracyjną, której zadaniem było osuszenie zabagnionych nizin nadgoplańskich. W 1860 r. powstała podobna spółka pakosko-łabiszyńska, oraz spółka bydgosko-łabiszyńska.²¹ Wskutek melioracji ułatwiona była kanalizacja Górnej Noteci konieczna również ze względu na zasilenie Kanału Bydgoskiego w wodę. Prace nad kanalizacją Górnej Noteci, jak i Dolnej Brdy rozpoczęły się w latach 70. XIX w. niemal równocześnie. Pierwszy projekt autorstwa inspektora budownictwa wodnego Heinricha Garbe powstał w styczniu 1874 r. i dotyczył kanalizacji Dolnej Brdy (Kanalierungs Project der Unter-Brahe), drugi zaś został opracowany w styczniu 1875 r. Był to projekt uszlawnienia Górnej Noteci (Project zu Schiffbarmachung der Oberen Netze).²² Przed realizacją projektu kanalizacji Brdy władze pruskie rozpoczęły prace regulacyjne polegające na pogłębianiu, poszerzaniu i skarpowaniu koryta rzeki. Nowe łóżysko Brdy miało posiadać rozmiary: głębokość ponad 1,4 a szerokość zwierciadła 26,4 m. Dokonano zmian w głębokości koryta zmniejszając jego wymiar przy brzegach, a zwiększając ku środkowi. Ostatecznie osiągnięto głębokość poniżej 1 m.²³ Kanalizację Brdy rozpoczęto z końcem lata 1876 r. Wybudowano wówczas 2 śluzy i 2 jazy. Jedną śluzę i jaz w Kapuściskach Małych oraz jaz w Czersku Polskim. Druga śluza w Fordonku zamykała port drzewny od strony Wisły dzieląc go na port wewnętrzny i zewnętrzny.²⁴ Śluza w Fordonku była największą ze wszystkich śluz drogi wodnej Wisła-Odra. Cała skanalizowana Brda została oddana do użytku 30 kwietnia 1879 r.²⁵ Nadano jej na całej długości minimalną głębokość 1,8 m przy średnim stanie wody oraz szerokość do najmniej 30 m.²⁶

Roboty nad kanalizacją Górnej Noteci rozpoczęto w listopadzie 1878 r. Poprzedzone one były jednak długotrwałymi pertraktacjami z właścicielami przyległych ziem o wykup ich pól. Ostatecznie projekt skrócenia odcinka kanalizowanej Noteci tylko do Janikowa nie doszedł do skutku za sprawą powiatu inowrocławskiego, który z własnych funduszy wykupił ziemię od właścicieli gruntów i przekazał ją bezpłatnie do dyspozycji państwa.²⁷ Projekt objął zatem kanalizację Górnej Noteci od jeziora Gopło do Kanału Bydgoskiego z rozbudową śluz i jazów dla statków o wyporności do 150 ton.²⁸ Uwzględnił tym samym prace na kanale zasilającym. Roboty kanalizacyjne trwały do wczesnej jesieni 1882 r., a wkrótce potem 25 września tegoż roku nastąpiło otwarcie nowej drogi wodnej, która mierzyła 105 km, z czego 29% przypadało na przekopy (kanały)²⁹,

które na pewnych odcinkach omijały kręte koryto rzeki. Zamknięto m.in. łożysko Noteci pod Leszczycą i przeprowadzono nowe pomiędzy Leszczycami i Pakością. Nowy przekop miał długość 8,5 km. Kolejny kanał o długości 8,7 km przeprowadzono pomiędzy Oburznią i Dębionkiem. Pogłębiono też i przystosowano do żeglugi kanał zasilający, który dotychczas pełnił tylko rolę przekopu zasilającego Kanał Bydgoski w wodę. Cały skanalizowany odcinek Górnej Noteci wyposażono w 8 śluz (3 na kanale zasilającym: w Dębionku, Łochowie, Lisim Ogonie i 5 na rzece: w Pakości, Łabiszynie, Antoniewie, Frydrychowie, Dębionku).³⁰ Odcinek Górnej Noteci od Dębionka do Nakła zachował swój naturalny bieg i nie miał większego znaczenia dla żeglugi. Uszlachetniony był 12-kilometrowy odcinek od Turu w górę rzeki, którym mogły pływać 30-tonowe barki.³¹ Podczas trwania prac nad skanalizowaniem Górnej Noteci przedstawiciele władz powiatu inowrocławskiego i mogileńskiego wystosowali w 1879 r. petycję do rządu w sprawie włączenia w system kanalizacji Noteci również jezior Pakoskiego i Bronisławskiego. Przedstawione założenia przewidywały uszlachetnienie projektowanego odgałęzienia aż po Czerniak. Po braku aprobaty ze strony rządu ograniczono projekt do Bronisławia. Roboty, jakie przeprowadzono, doprowadziły do powstania 3-kilometrowego przekopu pomiędzy jeziorem Pakoskim i Bronisławskim.³²

W tym okresie przeprowadzono również istotne zmiany w samej Bydgoszczy, gdzie w latach 1882-1884 zlikwidowano drewnianą śluzę Bydgoską i wybudowano nową, masywną o oryginalnej trapezowej komorze. Przesunięto śluzę miejską powyżej starej w celu oddalenia jej od wartkiego nurtu Brdy i niebezpiecznych prądów rzeki oraz stworzenia dogodniejszych warunków do żeglugi. Zamierzonego celu jednak nie uzyskano.³³ Pomimo przeprowadzenia licznych, poważnych i kosztownych robót pod koniec XIX w. droga wodna Wisła-Odra nie była wystarczająco spławna. Wskazywano na nieodpowiednią głębokość Kanału Bydgoskiego i Górnej Noteci, niejednolite rozmiary śluz, niekorzystne przekroje mostów zarówno na Kanale, Noteci, jak i na Brdzie. Ujemną cechą śluz okazywały się nie tylko ich różne wymiary i spadki, ale również zbyt gęste rozmieszczenie, które wynosiło nawet poniżej 1 m, skutkiem czego bardzo powoli odbywało się śluzowanie. Wskazywano także na zbyt liczne i ostre zakola na Dolnej Noteci i na Brdzie oraz brak odpowiednich przystani i niedostateczną powierzchnię portu w Brdujściu. Wszystkie braki i niedomagania szlaku wodnego Wisła-Odra przedstawiła władzom pruskim Izba Handlowa w Bydgoszczy w postaci memoriału, domagając się li-

kwidacji wspomnianych niedomagań hamujących rytmiczny przebieg spławu i dalszy jego rozwój oraz uniemożliwiały żeglugę większym statkom.³⁴ Rząd pruski po zapoznaniu się z postulatami Izby, odrzucił je, przyjmując tylko jako słuszną opinię o Dolnej Noteci. Na Dolnej Noteci od czasów budowy Kanału Bydgoskiego nic więcej przez prawie cały wiek nie zrobiono, wyjątek stanowi Noteć Nakielska³⁵, na której prowadzono roboty przy śluzach: w Bielawach i Gromadnie. Dolna Noteć początkowo nie stwarzała poważniejszych trudności dla żeglugi niewielkich łodzi. Z czasem jednak, w miarę rozwoju spławu, ta droga wodna pogarszała się. Dochodziło do zarywania piaszczystych i bagnistych brzegów, woda opadała, powstawały liczne mielizny i nowe koryta. Przed 1850 r. użytkownicy nadbrzeżnych gruntów dokonywali przekopów i chronili brzegi, jednakże wszystkie te zabiegi okazywały się bezskuteczne. Dlatego po 1850 r. państwo pruskie powierzyło dalszą regulację rzeki własnym organizacjom centralnym. W ciągu 10-15 lat zbudowano, ze środków państwa i na koszt właścicieli gruntów, ponad tysiąc grobli regulacyjnych. Miały one umocnić brzegi oraz zapobiec rozszerzaniu się i płyceniu rzeki. Wybudowane ostrogi nie utrzymywały się w miejscach wielkich zakoli. Przyniosły tylko trwalsze efekty na tych odcinkach rzeki, gdzie bieg Noteci był dosyć równy. W 1863 r. rozpoczęto zatem prace nad usuwaniem zakoli. Początkowo roboty z tym związane prowadzone były bezplanowo, dopiero po 1873 r. regulacja Noteci zaczęła przebiegać zgodnie z opracowanym projektem Schönfeldera. Zgodnie z projektem likwidacji poddano zakola o promieniu poniżej 180 m. W latach 1863-1873 uczyniono żeglownymi 6 naturalnych przerw i wykonano 11 przekopów. W następnych latach dokonywano dalszych przekopów, w efekcie których do 1888 r. ich liczba wzrosła do 31. Wskutek powyższych prac bieg Noteci od Nakła do Drawy uległ skróceniu o 10 km. Przeprowadzone roboty okazały się jednak w wielu przypadkach mało skuteczne, a nawet szkodliwe. Rzeka szybko przywróciła sobie dawną długość, tworząc nowe wężownice. Regulacja Dolnej Noteci pod koniec XIX w. okazała się zatem sprawą nadal otwartą. Rozpoczęto ją w 1891 r. Kanalizacja rzeki w latach 1891-1898 koncentrowała się głównie pomiędzy Gwdą a Drawą.³⁶ Prowadzone wówczas prace posiadały charakter regulacyjny mający na celu prostowanie i pogłębienie, do 2 m, łóżyska rzeki. Łącznie na odcinku między Nakłem a Drawą wykonano 105 przekopów likwidujących zakola rzeki o promieniu poniżej 180 m³⁷ i skracając bieg Noteci na tej przestrzeni ze 169,8 km do 140,1 km.³⁸ Rezultaty przeprowadzonych robót okazały się nieskuteczne.

Wykonane przekopy niszczyły koryto rzeki wskutek szybkiego spływu wód Noteci. Obniżał się poziom wody, nie osiągnięto też zamierzonej głębokości koryta rzeki, który byłby żeglowny dla 400-tonowych statków. W takiej sytuacji omijano w wielu przypadkach szlak wodny Wisła-Odra kierując transport trasą kombinowaną przez Szczecin i Gdańsk. Niepełne skanalizowanie Dolnej Noteci wywołało duże niezadowolenie miejscowego handlu i przemysłu. Domagano się dalszej kontynuacji robót koniecznych dla usprawnienia żeglugi na całej drodze wodnej Wisła-Odra. Przygotowanie projektu gruntownej przebudowy szlaku wodnego zajęło państwu pruskiemu jeszcze kilka lat.

W latach 80. i 90. XIX w. przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, nie widząc dalszych poczynań władz, rozpoczęły na własny koszt prace na Brdzie. Na przeprowadzenie najpilniejszych robót na rzece przedsiębiorstwo Bromberger Hafen-Aktiengesellschaft w 1889 r. przeznaczyło część swoich rocznych dochodów. Zaś powstałe w 1891 r. przedsiębiorstwo Bromberger Schlepsschiffahrt Aktiengesellschaft, za zgodą rządu, przystąpiło do prac nad przekopem o długości 800 m w Kapuściskach. Roboty te zakończono w 1897 r. To samo przedsiębiorstwo wybudowało również w Kapuściskach most kołowy i pieszy, jedyny pomiędzy Bydgoszczą a śluzą w Fordonku. Jednak konieczne stało się także poszerzenie portu w Fordonku oraz przebudowa jazu w Czersku. Plany te zostały zatwierdzone przez Ministerstwo Robót Publicznych dopiero w 1902 r. Prace nad portem i jazem przebiegały w latach 1903-1905.³⁹ Poza tymi pracami rząd przeprowadził w latach wcześniejszych nieliczne jeszcze prace na Brdzie polegające na przebudowie w Bydgoszczy stoczni i poszerzeniu Brdy powyżej śluzy miejskiej (w latach 1885-1892), a także przebudowaniu ostatniej śluzy drewnianej Nakielskiej Wschodniej na masywną (1887-1889).⁴⁰ W nowym stanie oddano Brdę do użytku publicznego 11 czerwca 1906 r.⁴¹

W latach 1903-1905 powstała także druga żeglowna odnoga Górnej Noteci. Prowadziła ona z jeziora Pturskiego do jezior: Kierzkowskiego, Ostrowieckiego i Foluskiego znajdujących się w powiecie żnińskim. Wykonano przekopy między jeziorami oraz wybudowano 2 śluzy: w Wojcinie i Ostrowcach. Nowa droga wodna wynosiła 11,2 km i posiadała takie same warunki żeglugi jak na głównym szlaku Górnej Noteci. Poważną część kosztów budowy tej nowej drogi poniósł powiat żniński, dla którego włączenie do szlaku transportowego Wisła-Odra przyniosło wielkie korzyści gospodarcze.⁴²

Pod koniec XIX i na początku XX w. roboty na drodze wodnej Wisła-Odra odbywały się głównie przy znacznym obciążeniu finansowym przedsiębiorstw

przemysłowych i handlowych oraz powiatów, przy niewielkim nakładzie funduszy ze strony władz pruskich. Na nowo rząd pruski podjął sprawę zaniebawanego dotychczas szlaku transportowego w 1902 r., kiedy Rosja wysłała z własnym projektem połączenia Wisły z Wartą. Rząd uznał zatem sprawę przebudowy drogi wodnej Wisła-Odra za konieczną i wydał w tej sprawie 1 IV 1905 r. ustawę o drogach wodnych.⁴³ Przewidziano w niej sfinansowanie robót na Kanale Bydgoskim i Dolnej Noteci. Celem przebudowy drogi wodnej Wisła-Odra, według tej ustawy, było udostępnienie jej na całym spławnym odcinku dla statków o nośności 400–450 ton.⁴⁴ Inspekcje budownictwa wodnego, zajmujące się administracją arterii wodnych, rozpoczęły w 1906 r. przygotowywanie odpowiednich planów do przedłożenia ministerstwu. Do realizacji robót przystąpiono w 1910 r. Najważniejsze prace dotyczyły przebudowy Kanału Bydgoskiego. Dokonano nowego 600-metrowego przekopu pod Kanał omijając całe miasto. Nowe koryto rozpoczynało się powyżej śluzy miejskiej, przesuniętej nieco w górę rzeki, a kończyło za śluzą VI. Na nowym Kanale Bydgoskim wybudowano 2 śluzy: w Okolu i Czyżkówku. Wszystkie śluzy nowo wybudowane i przebudowane dostosowano do śluzowania 400-tonowych statków.⁴⁵ W następstwie powyższych zmian Kanał Bydgoski uległ skróceniu o około 1,5 km, a wykorzystanie Brdy zwiększyło się o 2 km.⁴⁶ Prace kanalizacyjne na Dolnej Noteci prowadzone były głównie na odcinku pomiędzy Dziembowem i ujściem Drawy. Zwiększono liczbę stopni przez wybudowanie siedmiu śluz i jazów. W rezultacie Dolna Noteć została skanalizowana na długości 140 km.⁴⁷ Całą arterię transportową oddano do użytku w kwietniu 1915 r. Sprawności żeglugowej przebudowanych dróg wodnych władze pruskie nie zdążyły już sprawdzić przed wybuchem pierwszej wojny światowej.⁴⁸

Wśród wielu projektów, które opracowywano w trakcie prac nad rozbudową i ulepszaniem drogi wodnej Wisła-Odra, zachowały się i takie, które nie zostały zrealizowane. Zalicza się do nich projekt kanału w Bydgoszczy ciągnący się wzdłuż Brdy powyżej ulicy Jagiellońskiej i Fordońskiej w kierunku Kapuścisk i Czerska Polskiego. Kanał prawdopodobnie miał ujście w Wiśle, ujście zaś w Brdzie.⁴⁹ Kolejny interesujący, ale niezrealizowany zamysł inżynierski dotyczył kanału i śluzy z lat 1787-1790. Powstały w Bydgoszczy kanał miał łączyć Brdę Dolną z Górną omijając zakole rzeki z Wyspą Młyńską.⁵⁰

Szlak transportowy Wisła-Odra, na który składały się m.in. takie drogi wodne jak Noteć, Brda czy Kanał Bydgoski, stanowił wschodni człon śródlądowej trasy transportowej łączącej Łabę z Prusami Wschodnimi. Celem budowy tego

szlaku była przede wszystkim ekspansja gospodarcza państwa pruskiego na Wschód. Znaczenie, jakie rząd pruski przykładał do rozbudowy tej drogi wodnej, znalazło odbicie w obfitej i różnorodnej dokumentacji przechowywanej w bydgoskim archiwum. Do dziś, wędrując brzegami Noteci i Brdy, możemy też dostrzec ślady owej potężnej, jak na owe czasy, inwestycji.

-
- ¹ Rozważania dotyczące niemieckich projektodawców budowy Kanału Bydgoskiego omawiane są m.in. przez W. Winid, *Kanał Bydgoski*, Warszawa 1929, s. 40-43 oraz przez T. Dohnalową, *Rozwój transportu w Wielkopolsce w latach 1815-1914*, Warszawa - Poznań 1976, s. 93, zaś polski projekt Kanału omówiony został przez J. Winklera, *Polski projekt budowy kanału*, Przegląd Bydgoski, R. IV, z. I-II, Bydgoszcz 1936.
 - ² T. Dohnalowa, op. cit., s. 93.
 - ³ Według Rossa prace nad budową Kanału Bydgoskiego zakończono na jesieni 1773 r., zob. F. Ross, *Wasserstrassen im deutschen Osten*, Berlin 1940, s. 12; ruch na Kanale Bydgoskim otwarto we wrześniu 1774 r., jednakże dalsze prace modernizacyjne trwały jeszcze do 1775 r., zob.: W. Winid, op. cit., s. 47.
 - ⁴ T. Dohnalowa, op. cit., s. 93.
 - ⁵ Ibidem, s. 95.
 - ⁶ R. Ingarden, *Rzeki i kanały żeglowne w b. trzech zaborach i znaczenie ich gospodarcze dla Polski*, Kraków 1921, s. 390-393.
 - ⁷ T. Dohnalowa, op. cit., s. 95-96, Ingarden do górnego biegu Noteci zalicza odcinek obejmujący całą przestrzeń rzeki po ujście Gwdy, zob. Ingarden, op. cit., s. 392-393.
 - ⁸ W. Winid, op. cit., s. 47.
 - ⁹ R. Ingarden, op. cit., s. 395.
 - ¹⁰ W. Winid, op. cit., s. 57.
 - ¹¹ K. Pawłowicz, *Drogi wodne Polski*, Warszawa 1919, s. 21.
 - ¹² W. Winid, op. cit., s. 48.
 - ¹³ T. Dohnalowa, op. cit., s. 95.
 - ¹⁴ W. Winid, op. cit., s. 49-50.
 - ¹⁵ Według T. Dohnalowej śluzę w Bielawach wybudowano w latach 1800-1801, zob. T. Dohnalowa, op. cit., s. 96.
 - ¹⁶ Ibidem, s. 50-51.
 - ¹⁷ A. Böhme, *Zur Entwicklung der Binnenschifffahrt in der Provinz Posen*, Stuttgart 1911, s. 18.
 - ¹⁸ T. Dohnalowa, op. cit., s. 95.
 - ¹⁹ W. Winid, op. cit., s. 53-54.
 - ²⁰ A. Böhme, op. cit., s. 19.
 - ²¹ R. Ingarden, op. cit., s. 395.
 - ²² Zob. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt. APB), zbiór kartograficzny Urzędu Budownictwa Wodnego w Bydgoszczy, sygn. 7, 8, 46, 47, 48; Heinrich Garbe jest także autorem opracowania *Der Bromberger Kanal. Festschrift*, Bydgoszcz 1874, s. 46.
 - ²³ W. Winid, op. cit., s. 55-56.
 - ²⁴ Prace nad budową portu drzewnego przy ujściu Brdy przebiegały w tym samym czasie, co kanalizacja rzeki. Port wybudowało bydgoskie towarzystwo akcyjne Bromberger-Hafen-Aktiengesellschaft zob. T. Dohnalowa, op. cit., s. 98 oraz W. Winid, op. cit., s. 56.
 - ²⁵ W. Winid, op. cit., s. 56.

- 26 T. Dohnalowa, op. cit., s. 98 oraz W. Winid, op. cit., s. 56.
- 27 T. Dohnalowa, op. cit., s. 104.
- 28 A. Böhme, op. cit., s. 19.
- 29 T. Dohnalowa, op. cit., s. 104.
- 30 Ibidem, s. 104-105; według Rossa podczas kanalizacji Górnej Noteci wybudowano 2 śluzy na kanale zasilającym i 6 na rzece, zob. Ross Friedrich, op. cit., s. 13; por. wykaz śluz w: APB, Urząd Budownictwa Wodnego, nr zespołu 164, Przejęcie własności inspekcji dróg wodnych w Bydgoszczy, 1920-1922, sygn. 46.
- 31 T. Dohnalowa, op. cit., s. 105.
- 32 Ibidem, s. 105.
- 33 W. Winid, op. cit., s. 55 oraz T. Dohnalowa, op. cit. s. 98.
- 34 W. Winid, op. cit., s. 60-61 oraz T. Dohnalowa, op. cit., s. 98-99.
- 35 Notecią Nakielską nazywano odcinek rzeki pomiędzy Nakłem i ujściem rzeczki Rokitki.
- 36 W. Winid, op. cit., Warszawa 1928, s. 61.
- 37 Ibidem, s. 62.
- 38 T. Dohnalowa, op. cit., s. 99.
- 39 W. Winid, op. cit., s. 63-64.
- 40 Ibidem, s. 61.
- 41 Ibidem, s. 64.
- 42 T. Dohnalowa, op. cit., s. 105-106.
- 43 A. Böhme, op. cit., s. 18.
- 44 Ibidem, s. 18.
- 45 W. Winid, op. cit., s. 67-69.
- 46 Ibidem, s. 67-69.
- 47 Ibidem, s. 68.
- 48 Ibidem, s. 68.
- 49 APB, zbiór kartograficzny Urzędu Budownictwa Wodnego w Bydgoszczy, sygn. 1; brak danych o czasokresie powstania projektu. Jest on bowiem skutkiem uzupełnień planu z 1845 r.
- 50 APB, zbiór kartograficzny Urzędu Budownictwa Wodnego w Bydgoszczy, sygn. 4 oraz projekt kanału na planie z 1789 r. Plan miasta Bydgoszcz z 1789 r., [w:] Atlas historyczny miast polskich, Bydgoszcz - Toruń 1997, plan nr 7.

Melania Dereszyńska-Romaniuk

Teatralia w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy

Materiały archiwalne przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy są z reguły podstawowym źródłem do badań historycznych. Celowe wydaje się zatem popularyzowanie informacji o wybranych archiwaliach dla potencjalnych użytkowników akt. Najlepiej prezentować je uwzględniając potrzeby informacyjne badaczy, zwykle zainteresowanych jedną, określoną tematyką. Źródła do badań nad konkretnym zagadnieniem bywają często rozproszone w rozmaitych zespołach archiwalnych, a ich wyszukiwanie wymaga wiedzy z zakresu historii ustroju, znajomości kompetencji poszczególnych urzędów itp. Najczęściej bywa zresztą dość czasochłonne. Za przydatne uznano zatem wskazanie zespołów archiwalnych i ogólny opis ich zawartości treściowej, co w znacznej mierze upraszcza proces wyszukiwania informacji. We wspomniany sposób zaprezentowano źródła do dziejów teatrów w Bydgoszczy i regionie.

Tradycje teatralne Bydgoszczy sięgają XVIII w. Aktorami byli uczniowie miejscowego kolegium jezuickiego.¹ Pierwszy gmach teatralny, wybudowany w stylu klasycystycznym, wzniesiono w 1824 r. Stanał na gruzach rozebranego klasztoru Karmelitów, tuż nad Brdą. Początkowo z przedstawieniami występowały gościnnie objazdowe trupy teatralne i dopiero z biegiem lat miasto zatrudniło stały zespół aktorów. W 1835 r. pierwszy budynek teatralny strawił pożar. Odbudowano go jednak już w 1836 r.² Warto zwrócić uwagę, że teatr był pierwszą instytucją kulturalną o charakterze publicznym w mieście. Po wielu latach ponownie zniszczył go pożar. Ostatecznie nowy, reprezentacyjny gmach Teatru Miejskiego w Bydgoszczy wzniesiono ponad pół wieku później. Budowę rozpoczęto w 1890 r., a otwarcie teatru w 1896 r. było jedną z uroczystości z okazji 500-lecia nadania Bydgoszczy

praw miejskich.³ Niemiecki Teatr Miejski w Bydgoszczy funkcjonował bez przeszkód do stycznia 1920 r., tzn. powrotu miasta do Polski. W gmachu teatralnym znalazła swoją siedzibę także już polska scena. Teatr Miejski w Bydgoszczy był ważną placówką kulturalną miasta w całym międzywojennym dwudziestoleciu.⁴ Działał również w okresie okupacji niemieckiej, a w sezonie 1942/1943 uruchomiono także małą scenę w przedwojennym amatorskim teatrze niemieckim „Elysium”.⁵ Budynek teatralny przetrwał do stycznia 1945 r., kiedy ponownie spłonął od zaprószonego ognia. Ostatecznie resztki gmachu rozebrano. Pierwsze powojenne i prowizoryczne lokum bydgoska scena znalazła w „Elysium”. Potem korzystano z zaadaptowanych pomieszczeń gospody „Alte Bromberg” przy ul. Grodzkiej. W 1945 r. rozpoczęto budowę nowego gmachu teatru, pomyślanego również jako siedziba tymczasowa. Nowy budynek ukończony w 1949 r. stanął przy zbiegu ul. 20 Stycznia 1920 i al. Mickiewicza. Prowizorka ta – jak wszystkie – okazała się niezwykle trwała i w siedzibie tej Teatr Polski w Bydgoszczy pozostaje do dzisiaj.⁶ Okresowo, od 5 XI 1960 r., działała również mała scena tzw. Teatr Kameralny w Bydgoszczy, który miał swoją siedzibę w obiekcie przy ul. Grodzkiej 14.⁷ Blisko 200-letnia obecność teatru w życiu miasta uczyniła z niego placówkę, wokół której przez wiele lat koncentrowało się życie kulturalne miasta. Znacznie później powołano do życia np. Bibliotekę Miejską (1903) i Muzeum Miejskie (1923).

Podstawową dokumentację historyczną teatralnego życia miasta i regionu stanowią rozmaite publikacje źródłowe (afisze, programy teatralne itp.), lokalna prasa oraz opracowania. Od wielu już lat ich gromadzeniem zajmuje się Izba Pamięci Adama Grzymały-Siedleckiego, wyspecjalizowany dział Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy. Materiały dotyczące powojennych dziejów Teatru Polskiego w Bydgoszczy są przechowywane także w jego archiwum zakładowym. Obok typowych akt o charakterze administracyjnym, jak plany, sprawozdania, budżety, bilanse, szczególnie interesująca badawczo jest dokumentacja spektakli, na którą złożyły się projekty scenografii, wycinki prasowe, plakaty i zdjęcia.

Ważnym źródłem uzupełniającym są wszakże archiwalia poświęcone problematyce teatralnej przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Trzeba jednak podkreślić, iż wśród zachowanych archiwaliów nie ma – z jednym wyjątkiem – akt własnych, wytworzonych przez teatr jako odrębną instytucję kulturalną. Dokumentacja taka jest bowiem źródłem o pierwszorzędym znaczeniu badawczym. Niestety, spuścizna akto-

wa Teatru Miejskiego w Bydgoszczy podzieliła losy gmachu teatralnego i zginęła w pożarze w styczniu 1945 r. Pozostały jednak archiwalia dotyczące zagadnień związanych z działalnością teatru w Bydgoszczy i regionie.

Problematyka teatralna znalazła szczególny zapis źródłowy w Aktach miasta Bydgoszczy, tzn. spuściźnie aktowej władz miasta, zwłaszcza w części pochodzącej z okresu zaboru pruskiego. Znikoma ilość archiwaliów dotyczy teatrów w międzywojennej Bydgoszczy i niemieckiej okupacji.⁸ Oczywiście akta o tej problematyce powstały w wyniku nadzoru władz miejskich nad funkcjonowaniem placówki, przez miasto administrowanej i finansowanej. Działała nawet specjalna deputacja teatralna. Zachowaną dokumentację związaną z teatrem stanowią materiały dotyczące kilku zagadnień. Jedną grupę tworzą rozmaitego rodzaju instrukcje służbowe, regulaminy funkcjonowania placówki. Wyodrębniają się również archiwalia dotyczące obsady kadrowej teatru, tzn. nominacje dyrektorów, angażowanie aktorów itp. Zachowały się akta osobowe ostatniego niemieckiego dyrektora Teatru Miejskiego w Bydgoszczy, Maxa Biedermanna. Znaczną część dokumentacji stanowią budżety i sprawozdania finansowo-gospodarcze z działalności teatru oraz wnioski o subwencje z kasy miejskiej. Liczne są akta i dokumentacja techniczna dotycząca budowy, remontów i wyposażenia budynku teatru, a także inwentarze mebli, dekoracji i rekwizytów. Kilka teczek to korespondencja urzędowa, m.in. dyrektor Wandy Siemaszkowej dotycząca współpracy z Niemieckim Towarzystwem Sztuki i Wiedzy (Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft). Zaledwie jedna jednostka poświęcona problematyce teatralnej z okresu okupacji niemieckiej dotyczy kontroli teatralnej kasy. Ogółem dokumentacja archiwalna poświęcona problematyce teatralnej zachowana w Aktach miasta Bydgoszczy liczy 80 jednostek archiwalnych pochodzących z lat 1865-1944, lecz zaledwie 4 posyty dotyczą okresu 20-lecia międzywojennego.

Materiały źródłowe do dziejów teatrów w okresie 1920-1939 znajdują się również w aktach urzędów administracji państwowej szczebla wojewódzkiego. Jednym z tego typu zespołów jest Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu.⁹ Teatralia zostały wytworzone w związku ze sprawowaniem ogólnego nadzoru politycznego i kierownictwa administracyjnego wojewody pomorskiego, pełniącego funkcję reprezentanta rządu i szefa administracji państwowej na terenie województwa pomorskiego. Archiwalia poświęcone teatrom znaleźć można w aktach Wydziałów: Ogólnego i Społeczno-Politycz-

nego UWP w Toruniu.¹⁰ Są to przede wszystkim materiały o charakterze zbiorczym, syntetycznym, jak sprawozdania z działalności, organizowanie objazdów po województwie pomorskim, wykazy imprez i statystyka przedstawień, wnioski o koncesje na działalność artystyczną oraz wycinki prasowe i recenzje. Niektóre z archiwaliów związane są z konkretnymi placówkami. Pełniej udokumentowana jest działalność Teatru Miejskiego w Grudziądzu, a zachowane akta to sprawozdania z działalności, wnioski o pomoc finansową, raporty z odbudowy teatru po pożarze, a także repertuar i statystyka inscenizacji oraz zmiany w zespole aktorskim. W aktach UWP w Toruniu swój ślad źródłowy znalazło połączenie teatrów miejskich w Bydgoszczy, Grudziądzu i Toruniu i utworzenie Zjednoczonych Teatrów Miejskich. Zachowały się protokoły posiedzeń Komisji Teatralnej, dokumentacja konkursu na dyrektora, repertuar i budżet tej placówki. Teatralia w aktach UWP w Toruniu liczą jednak tylko 30 jednostek archiwalnych.

Kolejnym zespołem, w którym jedynie fragmentarycznie zachowały się teatralia, jest Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu z lat 1920-1939.¹¹ Pełniło ono funkcję organu administracji państwowej specjalnej w zakresie szkolnictwa. Zachowane archiwalia są związane z oświatą pozaszkolną i dotyczą działalności teatrów ludowych, m.in. statystyka placówek w województwie pomorskim i sprawozdania z ich działalności.

Zbliżone charakterem są źródła archiwalne dotyczące dziejów teatrów w Bydgoszczy i regionie już po II wojnie światowej. Znajdują się przede wszystkim w aktach terytorialnych organów władzy i administracji państwowej szczebla wojewódzkiego, tworzących zespoły archiwalne: Pomorska Wojewódzka Rada Narodowa w Bydgoszczy i Urząd Wojewódzki Pomorski w Bydgoszczy działające w latach 1945-1950 oraz Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy z lat 1950-1975.

W przypadku Pomorskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy zachowała się jedynie dość skromna dokumentacja dotycząca upaństwowienia teatrów, którym zajmował się referat ogólny Rady.¹²

Znacznie bogatsze źródłowo są akta UWP w Bydgoszczy.¹³ Dokumentację o tematyce teatralnej zawiera 48 jednostek archiwalnych z Wydziału Kultury i Sztuki urzędu. Część poszytów dotyczy Teatru Miejskiego, a następnie Teatru Polskiego w Bydgoszczy. Zachowały się okresowe sprawozdania z jego działalności, wykazy pracowników i statystyka przedstawień, jak również budżety i sprawozdania finansowe. Archiwalia poświęcone Teatrowi Ziemi

Pomorskiej i Teatrowi Lalkowemu „Baj Pomorski” w Toruniu stanowią niemal wyłącznie sprawozdania z działalności tych instytucji. W aktach wspomnianego Wydziału zachowały się ponadto materiały zbiorcze o charakterze statystycznym. Są to wykazy teatrów, także w Inowrocławiu i we Włocławku, ewidencja zespołów teatralnych i teatrów objazdowych oraz zezwoleń na inscenizację sztuk. Osobną grupę tworzą materiały źródłowe w zakresie funkcjonowania szkolnictwa teatralnego. Dotyczą one działalności Państwowej Szkoły Dramatycznej w Bydgoszczy i Państwowej Szkoły Baletowej w Toruniu. Zachowały się sprawozdania opisowe i statystyczne z działalności tych placówek, również programy nauczania obu szkół.

Sporo teatraliów znalazło się także w zespole Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy.¹⁴ Źródła do dziejów teatru znajdują się w dwóch wydziałach tego urzędu: Organizacyjno-Prawnym oraz Kultury i Sztuki. W ramach Wydziału Organizacyjno-Prawnego działała specjalna Komisja Kultury. Dokumentacją jej działalności są opinie o propozycjach repertuarowych poszczególnych teatrów, wnioski o dofinansowanie i plany gospodarcze konkretnych placówek, statystyka teatrów i scen teatralnych, ewidencja wystawianych sztuk teatralnych i frekwencja widzów. Niekiedy w formie załączników do protokołów posiedzeń wspomnianej Komisji opracowywano referaty dotyczące sytuacji teatrów w województwie bydgoskim. Na posiedzenia Komisji zapraszano również dyrektorów teatrów, którzy przedstawiali m.in. wnioski o dofinansowanie, składali sprawozdania z działalności placówek, prezentowali i omawiali plany repertuarowe oraz dalsze zamierzenia artystyczne. Ścisłe merytoryczną dokumentację działalności teatrów gromadzą akta wyspecjalizowanego w zakresie rzeczowym Wydziału Kultury i Sztuki PWRN w Bydgoszczy. Problematyki teatralnej dotyczy 45 jednostek archiwalnych, zawierających informacje o teatrach w regionie. Są to m.in.: Teatr Polski, Teatr Dramatyczny, Teatr Kameralny i Teatr Muzyczny Opery i Operetki w Bydgoszczy; Teatr Miejski, Teatr Ziemi Pomorskiej i Państwowy Teatr Popularny w Grudziądzu; Teatr Miejski w Inowrocławiu; Teatr Dramatyczny, Teatr im. Wilama Horzycy, Państwowy Teatr Lalki i Aktora „Baj Pomorski” w Toruniu oraz Teatr Miejski we Włocławku. Wśród zachowanych materiałów znalazły się plany repertuarowe teatrów i informacje o ich realizacji, sprawozdania z działalności, zatrudnienia, plany i sprawozdania finansowe, budżety i bilanse, plany inwestycyjne. Część teczek dotyczy jubileuszy i uroczystości teatralnych, m.in. 50-lecia Teatru

Polskiego w Bydgoszczy (1970), Międzynarodowego Dnia Teatru, a także kolejnych edycji Festiwalu Teatrów Polski Północnej w Toruniu.

Na uwagę zasługuje również dokumentacja poświęcona regionalnej problematyce teatralnej, stanowiąca część materiałów, które złożyły się na zespół Komitet do Spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja” Rozgłośnia w Bydgoszczy.¹⁵ Są to przede wszystkim omówienia i recenzje spektakli regionalnych teatrów, które znalazły się w treści audycji o charakterze kulturalnym.

Inny charakter posiada zespół Niemiecka Scena w Bydgoszczy (Deutsche Bühne - Bromberg).¹⁶ Jest to bowiem jedyna własna dokumentacja teatru zachowana w zasobie AP w Bydgoszczy. Liczy 48 jednostek archiwalnych. Wspomniana scena była jednym z kilku teatrów niemieckiej mniejszości narodowej, funkcjonujących w Wielkopolsce i na Pomorzu w latach 1920-1939. Mimo amatorskiego charakteru działała z niezwykłą aktywnością, pełniąc rolę ważnego ogniwa niemieckiej propagandy narodowej. W grupie akt dotyczących zagadnień organizacyjnych znalazła się korespondencja prawna, spisy majątku i umowy handlowe. Część materiałów stanowią angaże aktorów i terminarze prób. Blisko 30% zachowanej dokumentacji dotyczy działalności artystycznej teatru. Złożyły się na nią: korespondencja z teatrami w Niemczech i innymi teatrami niemieckimi w Grudziądzu i Toruniu, rozmaite zaproszenia, afisze teatralne i programy. Jeszcze liczniejsza jest grupa archiwaliów poświęcona kontaktom Deutsche Bühne z wydawnictwami muzycznymi, zamówienia na libretta i partytury, sztuki teatralne oraz rozliczenia tantiem.

Zaprezentowana charakterystyka teatraliów przechowywanych w zasobie AP w Bydgoszczy skłania do kilku wniosków. Na pewno nie tworzą one bazy źródłowej szczególnie bogatej. Zachowane archiwalia są dość rozproszone, a dotarcie do niektórych szczegółowych danych jest utrudnione. Interesujące informacje o teatrach zawarte są w protokołach posiedzeń Komisji Kultury PWRN oraz tekstach audycji antenowych w zespole Komitet do Spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja” Rozgłośnia w Bydgoszczy. Zbyt ogólne tytuły teczek nie informują jednak w jakikolwiek sposób o ich zawartości. Wskazane jest zatem tworzenie dalszych komputerowych baz danych umożliwiających szczegółowy opis poszczególnych poszytów. Prace takie trwają już nad aktami Komitetu do Spraw Radia i Telewizji. Zachowane archiwalia w znacznej mierze dotyczą administracyjnej strony

funkcjonowania teatrów. Pozwalają jednak na ustalenie i uporządkowanie podstawowych faktów z ich działalności. Szczególnie zyskują na znaczeniu wobec braku akt własnych teatrów. Z pewnością będą służyły jako źródła pomocnicze i uzupełniające do nowych badań, tym bardziej, że dzieje teatrów wciąż czekają na swoje monografie historyczne.

-
- ¹ Z. Guldon, R. Kabaciński, *Szkice z dziejów dawnej Bydgoszczy (XVI-XVIII w.)*, Bydgoszcz 1975, s. 123.
 - ² Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt. APB), Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 443; *Historia Bydgoszczy*, t. 1, Warszawa-Poznań 1991, s. 502; E. Nowikiewicz, *Dzieje niemieckiego teatru w Bydgoszczy do 1890 r. (cz. 1)*, Kronika Bydgoska, 1998, t. 19, x. 98-129.
 - ³ APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 446-448; E. Nowikiewicz, *O działalności niemieckiego teatru w Bydgoszczy 1896-1920 (cz. 2)*, Kronika Bydgoska, 1999, t. 20, s. 130-152.
 - ⁴ Zob. szerzej - J. Formanowicz, *Historia Teatru Miejskiego w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, Warszawa-Poznań 1978; Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz jaką pamiętam z lat 1930-1945*, Bydgoszcz 1994, s. 365 i nast.
 - ⁵ A. Perlińska, *Życie kulturalne Polaków w Bydgoszczy w okresie okupacji hitlerowskiej*, Kronika Bydgoska, 1986, t. 7, s. 248-249; Z. Raszewski, op. cit., s. 369-375; L. Trzebiatowski, *Obraz kultury niemieckiej w Bydgoszczy lat wojny i okupacji w świetle dziennika „Deutsche Rundschau”*, Kronika Bydgoska, 2001, t. 22, s. 202-208.
 - ⁶ B. Janiszewska-Mincer, *Kultura bydgoska po II wojnie światowej*, Kronika Bydgoska, 1986, t. 7, s. 102; J. Oleradzka, *Teatr Polski w Bydgoszczy (1920-1939)*, Kronika Bydgoska, 1991, t. 11, s. 20; J. Piechocki, *Teatr bydgoski z perspektywy pięćdziesięciolecia*, Kronika Bydgoska, 1974, t. 4, s. 106-108.
 - ⁷ J. Piechocki, op. cit., s. 109; J. Oleradzka, op. cit., s. 36.
 - ⁸ APB, Inwentarz zespołu archiwalnego - Akta miasta Bydgoszczy (189).
 - ⁹ APB, Inwentarz zespołu archiwalnego - Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu (4).
 - ¹⁰ M. Dereszyńska-Romaniuk, *Kancelaria Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu w latach 1919-1939*, Warszawa 1998, s. 29-44, 161-165.
 - ¹¹ APB, Inwentarz zespołu archiwalnego - Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu (454).
 - ¹² APB, Inwentarz archiwalny zespołu - Pomorska Wojewódzka Rada Narodowa (852).
 - ¹³ APB, Inwentarz archiwalny zespołu - Urząd Wojewódzki Pomorski w Bydgoszczy (851).
 - ¹⁴ APB, Inwentarz archiwalny zespołu - Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy (853).
 - ¹⁵ APB, Inwentarz archiwalny zespołu - Komitet do Spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja” Rozgłośnia w Bydgoszczy (1237).
 - ¹⁶ APB, Inwentarz archiwalny zespołu - Scena Niemiecka w Bydgoszczy (Deutsche Bühne Bromberg) (471); zob. szerzej - W. Kotowski, *Teatry Deutsche Bühne w Wielkopolsce i na Pomorzu 1919-1939*, Warszawa 1985.

Robert Grochowski

Bramy, wały i fortyfikacje bastionowe dawnej Bydgoszczy

System fortyfikacyjny miasta Bydgoszczy (z wyłączeniem zamku), jego geneza oraz późniejsze przemiany, to temat niezwykle interesujący, jednak stosunkowo rzadko i pobieżnie przedstawiany przez kompetentnych badaczy.¹ W przypadku wielu obiektów będących integralną częścią wspomnianego systemu, wzmianki na ich temat w literaturze przedmiotu ograniczają się jedynie do podania lokalizacji i podstawowych faktów historycznych, pomijają natomiast prawie zupełnie zagadnienia architektoniczne i konstrukcyjne. Tymczasem zasób dostępnych źródeł historycznych, w postaci przekazów pisanych, ikonografii i kartografii, jak również coraz liczniejszych i coraz bardziej wartościowych źródeł archeologicznych, pozwala na znacznie szerszą niż dotychczas charakterystykę poszczególnych dzieł obronnych. Niniejszy szkic stanowi taką właśnie próbę podejścia do tematu. Celem pracy będzie zatem możliwie pełna, na obecnym etapie badań, charakterystyka bram miejskich, wałów i fortyfikacji bastionowych. Zakres przestrzenny ograniczony jest do obszaru miasta lokacyjnego z przedmieściami, w rozważaniach nie będzie zatem uwzględniany zamek i sprzęgnięty z nim kompleks fortyfikacji bastionowych. Ramy czasowe szkicu mieszczą się w przedziale od lokacji miasta w 1346 r., do końca pierwszej ćwierci XIX w. Obie granice stanowią wyraźną cezurę w procesie rozwoju interesujących nas obiektów: dolna wyznacza nam moment wytyczenia obszaru miasta, a co za tym idzie, również głównych dróg wylotowych, przy których powstały wkrótce pierwsze bramy, natomiast górna granica określa czas ich ostatecznej rozbiórki przez władze pruskie.

Pierwszą kategorią obiektów poddanych analizie będą bramy. Budowle te, obok muru obronnego i baszt, były niezwykle istotnym elementem miasta warownego. Pełniły one nie tylko funkcje komunikacyjne i reprezentacyjne, ale musiały przede wszystkim zapewnić obronę wjazdu. Tak różnorodne zadania spowodowały pojawienie się w bramach skompli-

kowanych form architektonicznych i wyspecjalizowanych urządzeń, takich jak wrota, prowadnice, brony i mosty zwodzone. Dominującym typem bramy na ziemiach polskich w okresie późnego średniowiecza i czasów nowożytnych była prostokątna, przejazdowa wieża bramna, początkowo dość niska, później stopniowo podwyższana. Ważnym jej uzupełnieniem były prostokątne, otwarte przedbramia, także zaopatrzone w urządzenia obronne.

Literatura przedmiotu zgodnie podaje fakt istnienia w Bydgoszczy trzech bram miejskich: Kujawskiej, Poznańskiej i Gdańskiej oraz jednej małej bramki, określanej często jako furta, łączącej miasto z zamkiem.² Wśród badaczy panuje zgodność co do lokalizacji dwóch pierwszych bram, natomiast położenie Bramy Gdańskiej nie jest jednoznacznie ustalone. Umieszcza się ją przed mostem, na prawym brzegu Brdy³, bądź też na lewym brzegu, tuż przy klasztorze Karmelitów.⁴

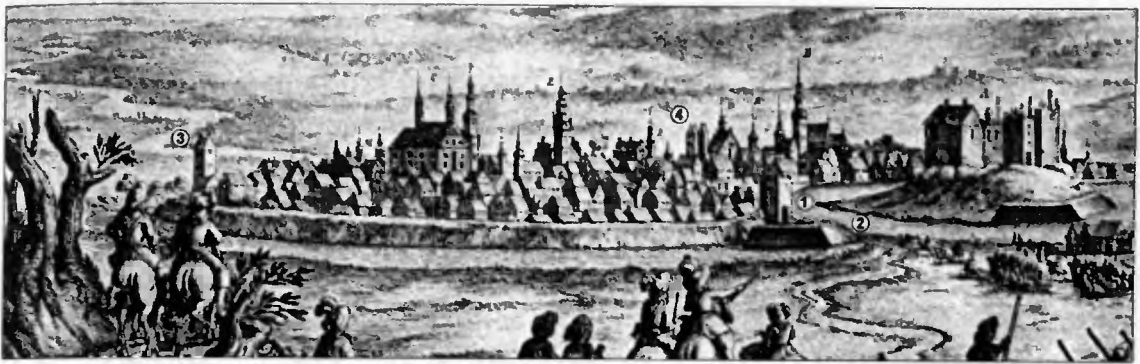
Do rekonstrukcji bydgoskich bram możemy wykorzystać wzmianki w źródłach pisanych, które ustalają ich chronologię oraz podają niektóre szczegóły konstrukcyjne. Pierwszy przekaz dotyczący murowanej bramy w Bydgoszczy pochodzi z 1523 r., kiedy to wymieniona została Brama Kujawska.⁵ Pozostałe dwie bramy wspomniane są w kilkudziesiąt lat później: Gdańska w 1584 r.⁶, zaś Poznańska w 1620 i 1667 r.⁷ Ta ostatnia powstała na pewno wcześniej, co potwierdza opis miasta z 1604 r. zamieszczony w *Kronice bernardynów bydgoskich*, w którym zapisano: „Miasto ma trzy murowane bramy. Jedna prowadzi ku Poznaniowi, druga na Kujawy, trzecia ku Pomorzu”.⁸ Z 1547 r. pochodzi przekaz o wielkim pożarze miasta, w wyniku którego zniszczone zostały również bramy miejskie, nie wiemy wszakże, jakie i w jakiej wykonane konstrukcji. Zachowane rozliczenia finansowe dowodzą, iż ich odbudowa zakończyła się pod koniec XVI w. Z 1634 r. mamy wzmianki o ponownej naprawie bram miejskich.⁹ Trzy bramy wspomina także burmistrz Wojciech Łochowski w swoim opisie miasta z 1636 r.¹⁰ W czasie „potopu szwedzkiego” bramy zostały uszkodzone, szczególnie silnie ucierpiała furta prowadząca do zamku, która nigdy nie została już odbudowana. Z późniejszego okresu posiadamy liczne rachunki za prace remontowe prowadzone przy wszystkich trzech bramach.¹¹ Po zajęciu miasta przez Prusy w 1772 r., bramy pełniły funkcję rogatek miejskich, w których pobierano podatek wjazdowy. Ostatni raz wykorzystano je w walce 2 października 1794 r., kiedy to podczas powstania kościuszkowskiego miasto wzięły szturmem polskie wojska pod wodzą generała Henryka Dąbrowskiego. Atak na bramy: Poznańską (nazywaną Nakielską) i Kujawską (Łabiszyńską), opisują w swoich relacjach generałowie – H. Dąbrowski¹²

i Franciszek Rymkiewicz.¹³ Warto wspomnieć, iż ten ostatni, charakteryzując walory obronne miasta, określił bramy jako „mocne”.¹⁴ Po odzyskaniu Bydgoszczy przez Prusy bramy miejskie, podobnie jak cały obwód obronny, nie były remontowane, ponieważ nie przedstawiały już żadnej wartości militarnej. Wraz z rozwojem przestrzennym miasta, stawały się zbyteczne i ostatecznie zostały rozebrane pod koniec lat dwudziestych XIX w.

Najwięcej informacji potrzebnych do rekonstrukcji omawianych budowli dostarczają źródła ikonograficzne i kartograficzne. Prezentację źródeł rozpoczniemy od ikonografii, która najpełniej daje nam wgląd w przestrzenną formę obiektów (plany i źródła archeologiczne często są „płaskie”, bowiem uwidaczniają jedynie rzut przyziemia). Należy wszakże pamiętać, iż rysunki czy obrazy nie są dokumentacją techniczną, a jedynie mniejszej lub większej wartości pracami artystycznymi, często swobodnie kształtowanymi przez ich twórców. Z tego powodu nie można wymagać, by wiernie zostały na nich oddane wszystkie szczegóły i detale architektoniczne.

Najstarszym źródłem ikonograficznym, dotyczącym Bydgoszczy, jest rysunek Eryka Jönsona Dahlbergha, zamieszczony w formie miedziorytu w pracy Samuela Pufendorfa *De rebus a Carolo Gustavo Sueciae Rege gestis commentariorum libri septem*.¹⁵ Autor dzieła, znakomity oficer, inżynier i rysownik był w czasie „potopu szwedzkiego” generalnym kwatermistrzem wojsk okupacyjnych, a jego zadaniem było rozpoznanie terenu i tworzenie dokumentacji polskich zamków i miast. Sporną jest data powstania omawianej ryciny. Dotąd w literaturze przedmiotu przyjmowano powszechnie, iż została wykonana w czasie pobytu Dahlbergha w Bydgoszczy od 23 do 26 czerwca 1657 r.¹⁶ Ostatnio Lech Łbik zakwestionował taką chronologię i opierając się na dzienniku Dahlbergha oraz analizie widoków zamku doszedł do wniosku, iż rysunek powstał na przełomie sierpnia i września 1656 r.¹⁷ Przedstawiona wyżej hipoteza, z pewnością ciekawa i nowatorska, opiera się jednak wyłącznie na domysłach autora i na obecnym etapie studiów nie ma żadnego potwierdzenia w materiale źródłowym.

Centralnym punktem ryciny Dahlbergha, o wymiarach 38,6 x 16,5 cm¹⁸, jest panorama Bydgoszczy od południowego wschodu, uzupełniona szkicowym planem miasta oraz kartuszem zawierającym literową legendę ważniejszych budowli. Pośrodku przedstawienia widoczna jest Brama Kujawska i sprzęgnięty z nią bastion ziemny, dalej na zachód Brama Poznańska i na północy Brama Gdańska. Tuż przy skraju fosy znajduje się wał ziemny, biegnący łukiem pomiędzy dwoma pierwszymi bramami (ryc. 1).



Ryc. 1. Widok Bydgoszczy od południowego wschodu.

Fragment ryciny S. Pufendorfa według rysunku E. J. Dahlbergha z 1657 r. (wg Atlas 1997, ryc. 5)

1 - Brama Kujawska, 2 - Bastion Bramy Kujawskiej, 3 - Brama Poznańska, 4 - Brama Gdańska



Ryc. 2. Widok Bydgoszczy od południowego wschodu. Rysunek J. R. Storna z 1661 r.

(wg Tomkiewicz 1962, ryc. 25)

1 - Brama Kujawska, 2 - drewniane przedbramie Bramy Kujawskiej, 3 - Brama Poznańska?

Równie cennym źródłem jest panorama Bydgoszczy z 1661 r., autorstwa szwajcarskiego malarza Johana Rudolfa Storna, wchodząca w skład pamiętnika z podróży do Moskwy barona Augustyna de Mayerberga.¹⁹ Wykonany piórem rysunek, o wymiarach 21,8 x 8 cm, pokazuje Bramę Kujawską z poprzedzającym ją drewnianym przedbramiem oraz prawdopodobnie Bramę Poznańską (ryc. 2).

Oba rysunki, mimo wielu braków, nieściśłości, a nawet wyraźnych przekłamań²⁰, jako jedyne oddają pełen obraz umocnień w połowie XVII w. oraz umożliwiają prześledzenie zmian systemu fortyfikacyjnego w okresie wcześniejszym.

Z 1802 r. pochodzi akwarela nieznanego autora ukazująca kościół i klasztor Karmelitów od strony zachodniej, przechowywana w Kultur und Dokumentationszentrum Westpreussen na Zamku Wolbeck koło Münster.²¹ Mimo iż na widoku nie została przedstawiona Brama Gdańska (zlokalizowana po drugiej

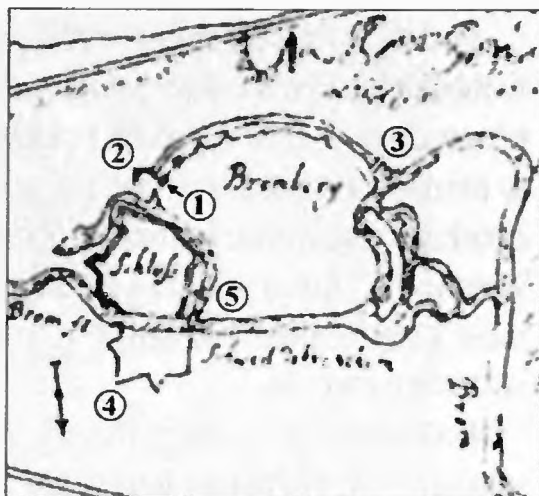
stronie zabudowań klasztornych), to jednak sama kompozycja pozwala pośrednio wnioskować na temat jej wysokości. Ostatnim źródłem ikonograficznym przydatnym do analizy jest panorama Bydgoszczy z około 1830 r., autorstwa J. C. Cederholma. Litografia barwna, o wymiarach 45,5 x 32,4 cm, znajduje się w zbiorach Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.²² Dzieło przedstawia miasto od południowego wschodu, nie dostrzegamy na nim już wszakże żadnej bramy, co dowodzi, iż zostały rozebrane przed 1830 r.

Warto również wspomnieć o współczesnym obrazie H. Ryszkiewicza, będącym artystyczną wizją zdobycia Bydgoszczy przez wojska H. Dąbrowskiego w 1794 r. W prawym, górnym rogu dzieła znajduje się schematycznie przedstawiona brama miejska (prawdopodobnie Brama Poznańska) z otwartym przejazdem i umieszczonym powyżej pruskim godłem (ryc. 3).

Najstarszym źródłem kartograficznym dotyczącym Bydgoszczy jest plan z 1657 r. (ryc. 4), będący częścią opisaną wcześniej ryciny E. J. Dahlbergha. Niewielki plan, o wymiarach 10,5 x 7 cm znajduje się w prawym, dolnym rogu sztychu. Pomimo małych rozmiarów, bardzo dużej skali oraz licznych błędów i uproszczeń, źródło to jest dla nas niezwykle istotne, bowiem jako jedyne przedstawia stan umocnień, w okresie ich świetności, przed zniszczeniami wojennymi i późniejszymi przebudowami. Należy zaznaczyć, iż plan został wykonany bez użycia precyzyjnych narzędzi mierniczych (przez co może być traktowany jako pogładowy), dodatkowo sprawę komplikuje brak naniesionej oryginalnej skali. W literaturze przedmiotu istnieją poważne rozbieżności przy jej określaniu: kartografowie pruscy sporządzający w 1866 r. rekonstrukcyjny plan zamku²³ określili skalę dzieła Dahlbergha na około 1:10000, natomiast L. Łbik – na podstawie porównania z pomiarowymi planami Gretha, Steermanna i Lindnera – doszedł do wniosku, iż jest on wykonany w skali około 1:14000.²⁴ Jeszcze inaczej problem ten widzą autorzy *Atlasu historycznego miast polskich*, którzy omawiane źródło wyskalowali na około 1:18000.²⁵ W wyniku przeprowadzonej analizy²⁶ ustalono, iż plan Dahlbergha wykonano w skali około 1:14000, z wyłączeniem wszakże zamku i kościoła Farnego, które zostały znacznie przeskalowane i narysowane o około 30 % większe niż były w rzeczywistości (najwłaściwsza jest dla nich skala 1:10000). Na planie, z dzieł fortyfikacyjnych będących tematem niniejszego szkicu, przedstawiono: Bramę Kujawską i sprzęgnięty z nią bastion, Bramę Gdańską, most przy Bramie Poznańskiej, most przy bramce w parkanie oraz fortyfikacje polowe: fort bastionowy i trzy forty zaporowe (ryc. 4).



Ryc. 3. Zdobyćie Bydgoszczy
przez wojska J.H. Dąbrowskiego.
Fragment obrazu H. Ryszkiewicza



Ryc. 5. Plan Bydgoszczy z 1657 r.
Fragment szkicu z Atlasu Fryderyka V, t. 43,
k. 39 (Zyglewski 1995, s. 125)

- 1 - Brama Kujawska,
- 2 - Bastion Bramy Kujawskiej,
- 3 - most przy Bramie Poznańskiej,
- 4 - szwedzki fort bastionowy,
- 5 - most przy bramce w parkanie



Ryc. 4. Plan Bydgoszczy z 1657 r. Fragment ryciny S. Pufendorfa według rysunku
E. J. Dahlbergha (wg Atlas 1997, ryc. 5)

- 1 - Brama Kujawska, 2 - Bastion Bramy Kujawskiej, 3 - most przy Bramie Poznańskiej,
- 4 - Brama Gdańska?, 5 - szwedzki fort bastionowy, 6 - most przy bramce w parkanie,
- 7 - szwedzki fort zaporowy (strażniczy)

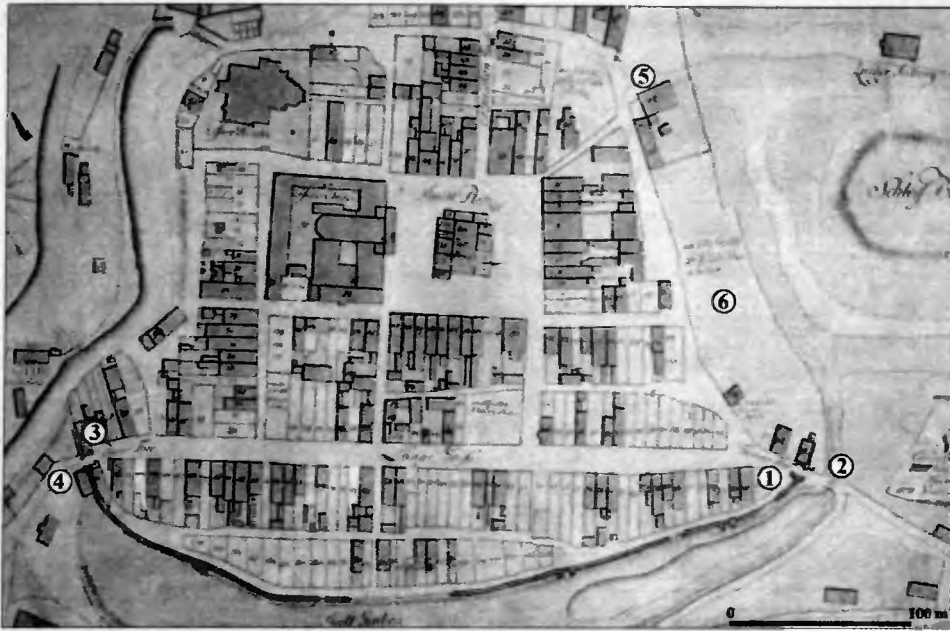
Uwaga: skala przybliżona, nie dotyczy zamku i kościoła Farnego

Podobny do opisanego wyżej, szkicowy planik Bydgoszczy znajduje się w Bibliotece Królewskiej w Kopenhadze w tzw. Atlasie Fryderyka V. Autorem powstałego w 1657 r. źródła był zapewne także E. J. Dahlbergh. Wrysowany w plan Świecia szkic, o wymiarach około 6 x 5 cm, przedstawia wyłącznie obiekty o znaczeniu militarnym, odpowiadające wymogom ówczesnej sztuki wojennej.²⁷ Autor uznał za takie Bramę Kujawską i sprzęgnięty z nią bastion, most przy Bramie Poznańskiej, most przy bramce w parkanie oraz fort bastionowy (ryc. 5).

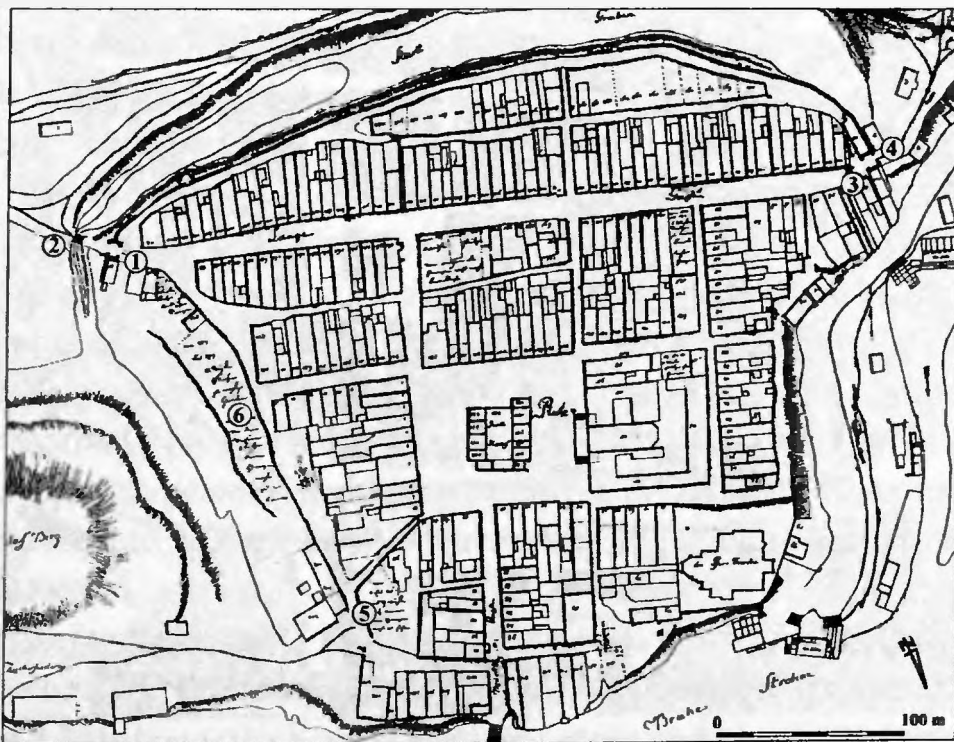
Kolejne źródła kartograficzne, na których przedstawiono interesujące nas umocnienia, pochodzą dopiero z drugiej połowy XVIII w., jednak ukazaną na nich sytuację możemy z powodzeniem odnieść także do czasów wcześniejszych. Najstarszym jest plan z 1774 r., wykonany przez Paula Johana Gretha, mierniczego i architekta pruskiego, autora projektu ewangelickiego zboru parafialnego w Bydgoszczy. Sporządzony przez niego plan orientowany jest na północ, ma wymiary 43,7 x 67,6 cm i skalę około 1:1000.²⁸ Oryginał przechowywany jest w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy.²⁹ Przedstawiono na nim Bramę Kujawską i prowadzący do niej most, Bramę Poznańską oraz obszar po zniwelowanym wale ziemnym (ryc. 6). W 1797 r. opisany wyżej plan został przerysowany i uaktualniony przez F. W. Gretha. Kolorowany oryginał o wymiarach 184 x 96,5 cm złożony jest w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy.³⁰ W porównaniu z pierwowzorem analizowana mapa jest większa, przedstawia bowiem również obszar na północ od Brdy, gdzie ukazano rzut Bramy Gdańskiej (ryc. 7; 18).

Kolejny plan sporządził w 1789 r. Steermann, określany jako mierniczy pruski. Plan orientowany jest na południe, ma wymiary 42,0 x 59,0 cm i skalę około 1:2000.³¹ Oryginał zaginął, kopia przechowywana jest w Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.³² Plan pokazuje, nieco inaczej jednak niż u P. J. Gretha, narysy Bramy Kujawskiej, Poznańskiej, obszaru po zniwelowanym wale oraz, co ciekawe, nie przedstawia Bramy Gdańskiej (ryc. 8).

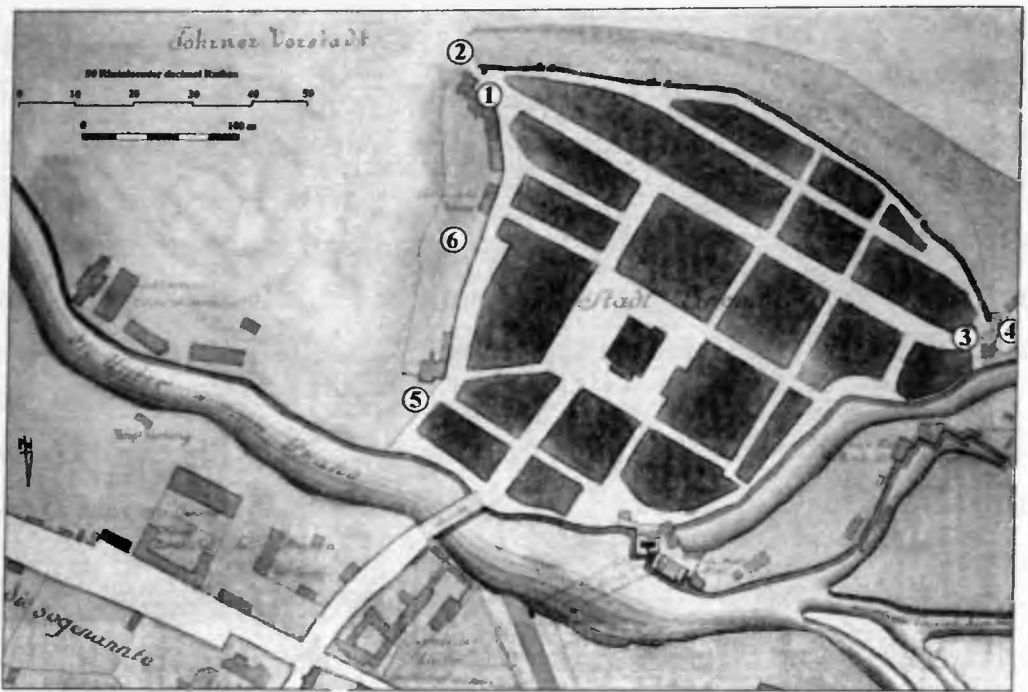
Następnym źródłem kartograficznym jest plan Lindnera z 1800 r. Autor dzieła uważany jest za porucznika miejscowego garnizonu, bądź też za architekta, powiatowego mistrza budowlanego. Orientowany na południe plan o wymiarach 48,6 x 68,7 cm wykonany jest w skali około 1:5800.³³ Oryginał przechowywany jest w Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.³⁴ Źródło przedstawia narysy Bramy Kujawskiej, Poznańskiej i Gdańskiej, dostrzegamy także, iż obszar po wale ziemnym został zagospodarowany na ogrody (ryc. 9).



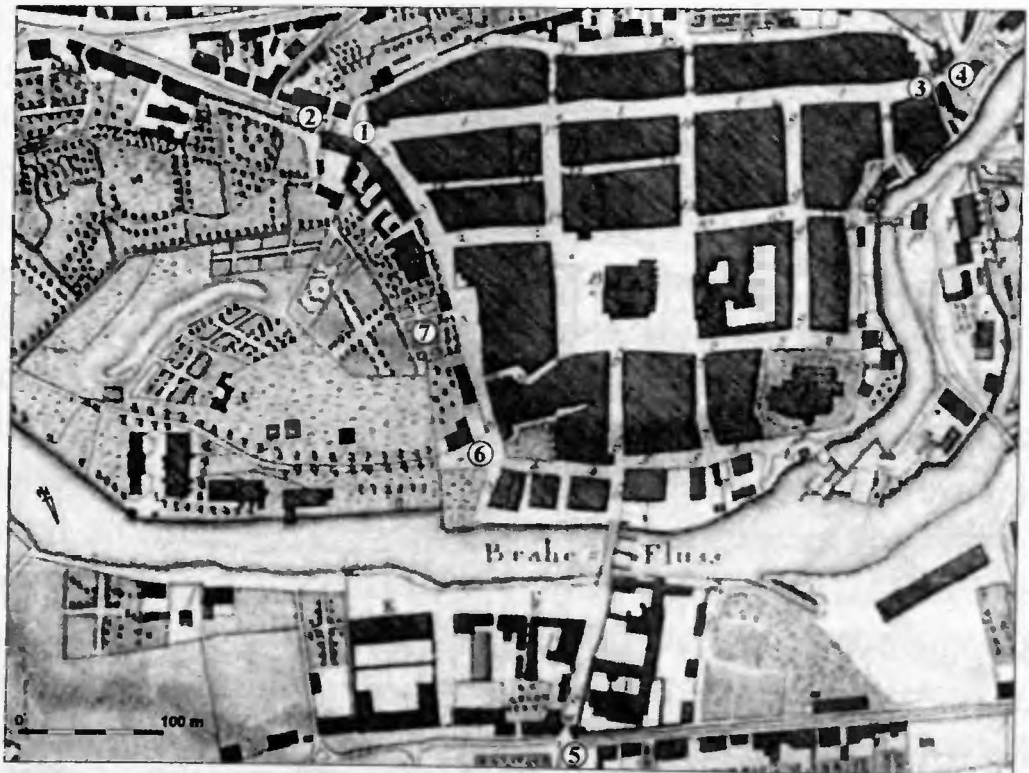
Ryc. 6. Bydgoszcz. Fragment planu P. J. Gretha z 1774 r. (wg Atlas 1997, ryc. 6)
 1 - Brama Kujawska, 2 - most przy Bramie Kujawskiej, 3 - Brama Poznańska,
 4 - fragment zasypanej fosy przy Bramie Poznańskiej,
 5 - lokalizacja bramki (furty) w wale ziemnym, 6 - obszar po zniwelowanym wale ziemnym



Ryc. 7. Bydgoszcz. Fragment planu F. W. Gretha z 1797 r. (wg Plan 1992)
 1 - Brama Kujawska, 2 - most przy Bramie Kujawskiej, 3 - Brama Poznańska,
 4 - fragment zasypanej fosy przy Bramie Poznańskiej,
 5 - lokalizacja bramki (furty) w wale ziemnym, 6 - obszar po zniwelowanym wale ziemnym



Ryc. 8. Bydgoszcz. Fragment planu Steermanna z 1789 r. (wg Atlas 1997, ryc. 7)
 1 - Brama Kujawska, 2 - fragment zasypanej fosy przy Bramie Kujawskiej,
 3 - Brama Poznańska, 4 - fragment zasypanej fosy przy Bramie Poznańskiej,
 5 - lokalizacja bramki w wale ziemnym, 6 - obszar po zniwelowanym wale ziemnym



Ryc. 9. Bydgoszcz. Fragment planu Lindnera z 1800 r. (wg Atlas 1997, ryc. 8)
 1 - Brama Kujawska, 2 - fragment zasypanej fosy przy Bramie Kujawskiej,
 3 - Brama Poznańska, 4 - fragment zasypanej fosy przy Bramie Poznańskiej,
 5 - Brama Gdańska, 6 - lokalizacja bramki w wale ziemnym,
 7 - obszar po zniwelowanym wale ziemnym

Szczególnym źródłem kartograficznym jest pochodzący z początku XIX w. projekt przebudowy ulicy Gdańskiej³⁵, który precyzuje rzut Bramy Karmelickiej (ryc. 10). Ostatni plan, na którym umieszczono bramy miejskie, pochodzi z 1816 r., a jego autorem był B. C. Neumann, mierniczy pruski. Kolorowany plan o wymiarach 72 x 107,5 cm sporządzono w skali 1: 2500. Oryginał przechowywany jest w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy.³⁶ W przeciwieństwie do opisanych wcześniej, źródło nie przedstawia narysów bram miejskich, a jedynie podaje ich lokalizację.

Wspomnieć należy także o planach będących próbą rekonstrukcji topografii miasta w XVI i XVII w. Pierwszy z nich powstał około 1866 r. przy okazji sporządzania projektu rozbudowy Ewangelickiego Seminarium Nauczycielskiego w Bydgoszczy. Plan o wymiarach 65,5 x 51 cm i skali 1:1250 znajduje się w Dziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy.³⁷ Przedstawia on Bramę Kujawską (obiekt ma niewłaściwe narysy i błędnie umiejscowione punkty przewiązania z murem obronnym) oraz fort bastionowy, o nieco innym narysie niż u Dahlbergha. W 1919 r. plan ten został przerysowany i uzupełniony o powstałe w międzyczasie ulice i budynki.³⁸ Z 1888 r. pochodzi rekonstrukcja planu Bydgoszczy z przełomu XVI/XVII w., autorstwa Ericha Schmidta³⁹, na której przedstawiono schematycznie wyobrażone Bramy – Kujawską i Poznańską, jak również wał ziemny we wschodniej części miasta (co ciekawe, wał nie posiada wzmiankowanej przez autora furtki). Jeszcze bardziej uproszczona jest rekonstrukcja Wiesława Posadzego z 1957 r., gdzie umieszczono jedynie błędne narysy Bramy – Kujawskiej i Poznańskiej.⁴⁰ Na koniec należy wspomnieć o próbie rekonstrukcji topografii dawnej Bydgoszczy, zamieszczonej w *Atlasie historycznym miast polskich*.⁴¹ Podobnie jak poprzednie, także i ten plan przedstawia schematyczne narysy Bramy Kujawskiej i Poznańskiej oraz wału ziemnego we wschodniej części miasta.

Ważnym uzupełnieniem przedstawionych powyżej źródeł historycznych są wyniki badań archeologicznych, w trakcie których odsłonięto pozostałości Bramy Kujawskiej.

Pierwotne umocnienia Bydgoszczy, zbudowane po nadania miastu praw miejskich, miały postać drewnianej palisady⁴², której zasięg zapewne pokrywał się z linią powstałych później murów obronnych. Jest wielce prawdopodobne, iż równocześnie z budową palisady wzniesiono także pierwsze drewniane bramy miejskie (zlokalizowane zapewne w tym samym miejscu, co późniejsze bramy murowane), które zabezpieczały główne drogi wylotowe z miasta.

Potwierdzeniem tej tezy mogą być dwie najstarsze pieczęcie miejskie, pochodzące jeszcze z XIV w., na których znajduje się drewniana wieża bramna (ryc. 11). Nie można jednak na ich podstawie powiedzieć czegokolwiek o konstrukcji bramy, bowiem jej wizerunek na każdej z pieczęci jest inny.

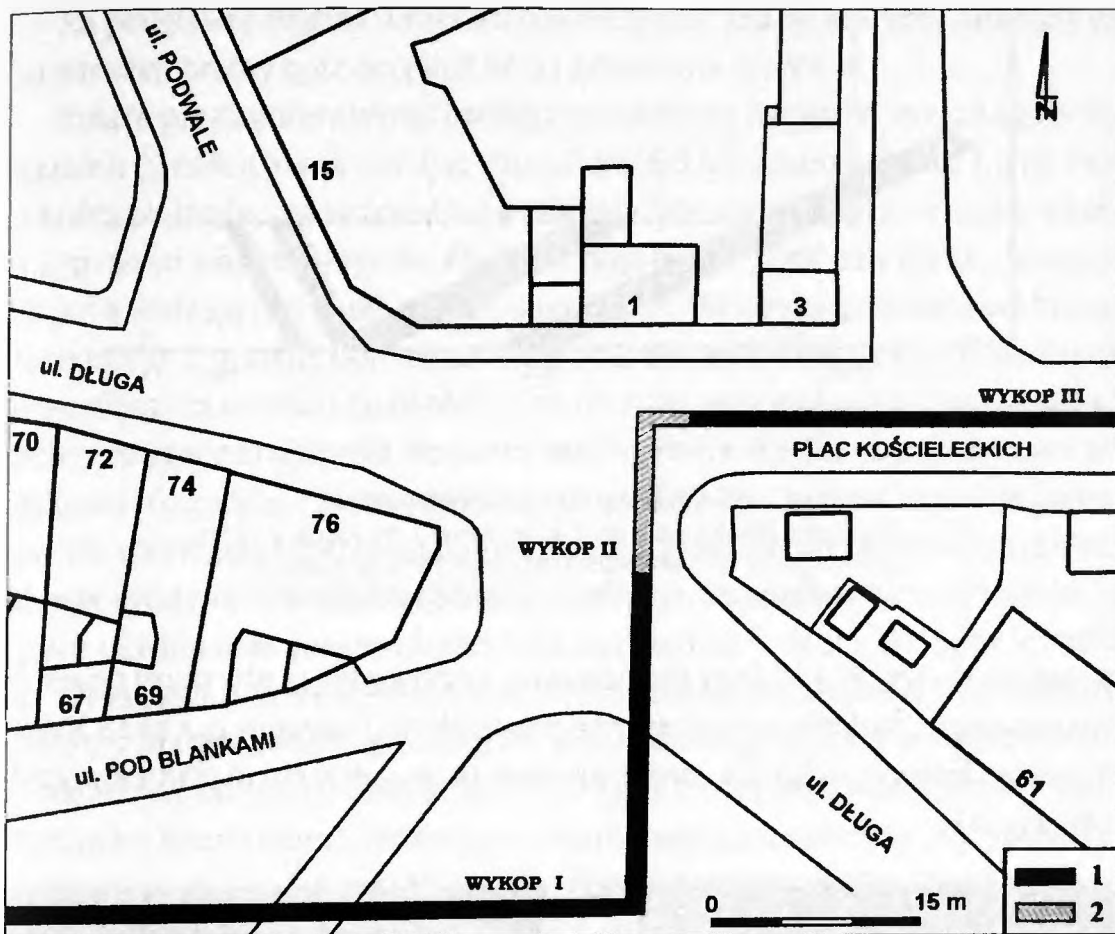


Ryc. 11. Najstarsze pieczęcie miasta Bydgoszczy⁴³
A - S Civitatis Brombrien z około 1400 r., B - S Civitatis Bidgoscse z 1362 r.

Dla poszczególnych bram dysponujemy źródłami o różnej mocy informacyjnej, dlatego celowe będzie przedstawienie każdej z nich osobno.

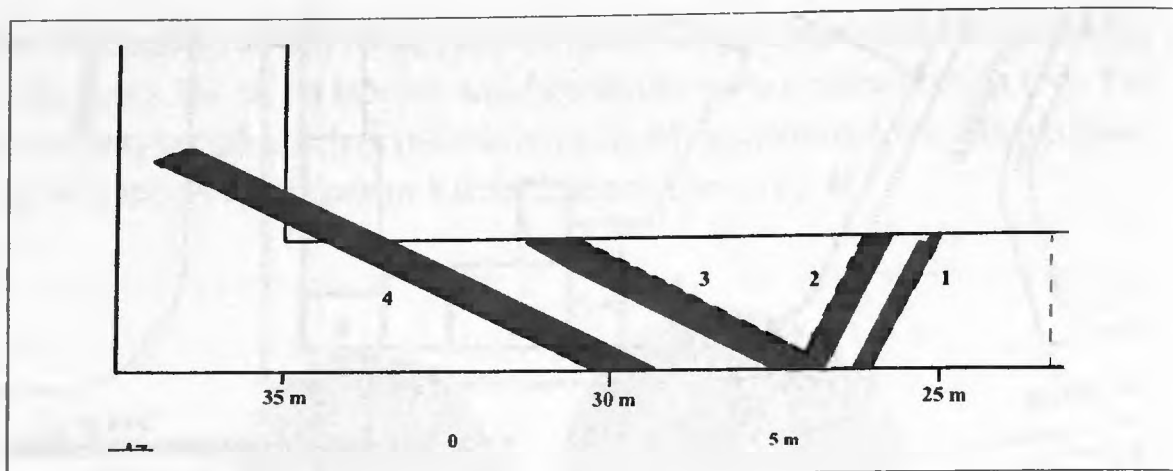
Brama Kujawska – nazywana także Toruńską, Bernardyńską lub Bosacką, zlokalizowana była w południowo-wschodniej części miasta, u zbiegu ulic Długiej i Podwale. Jej zadaniem była ochrona dróg wylotowych z miasta, prowadzących w kierunku Inowrocławia i Torunia. Jest ona zaznaczona na planach Dahlbergha (ryc. 4, 5), P. J. Gretha (ryc. 6), F. W. Gretha (ryc. 7), Steermanna (ryc. 8), Lindnera (ryc. 9) i Neumanna oraz ukazana na widokach miasta autorstwa Dahlbergha (ryc. 1) i Storna (ryc. 2). Pozostałości bramy zostały odkryte podczas nadzorów archeologicznych w 1997 r. Odślonięto je w wąskim wykopie sieci CO na zbiegu ulicy Długiej i Podwale (ryc. 12).⁴⁴

Pierwsze gruzowisko ceglanej ściany (na ryc. 13 oznaczone jako 1) związane z bramą odślonięto w wykopie II na długości 25 metra. Konstrukcja zbudowana była z cegieł różnych typów o wymiarach: 27 x 12 x 8 cm, 26 x 12,5 x 8,5 i 26 x 13 x 8 cm. Dalej, na długości 27 metra, odkryto narożnik muru ceglanego (ryc. 14). Ściana biegnąca w kierunku SE (na ryc. 13 oznaczona jako 2) na obserwowanym poziomie była niemal całkowicie zniszczona, zaś prostopadła do niej ściana o przebiegu NE (3) zachowała się na długości około 2 m i wysokości 1,6 m.



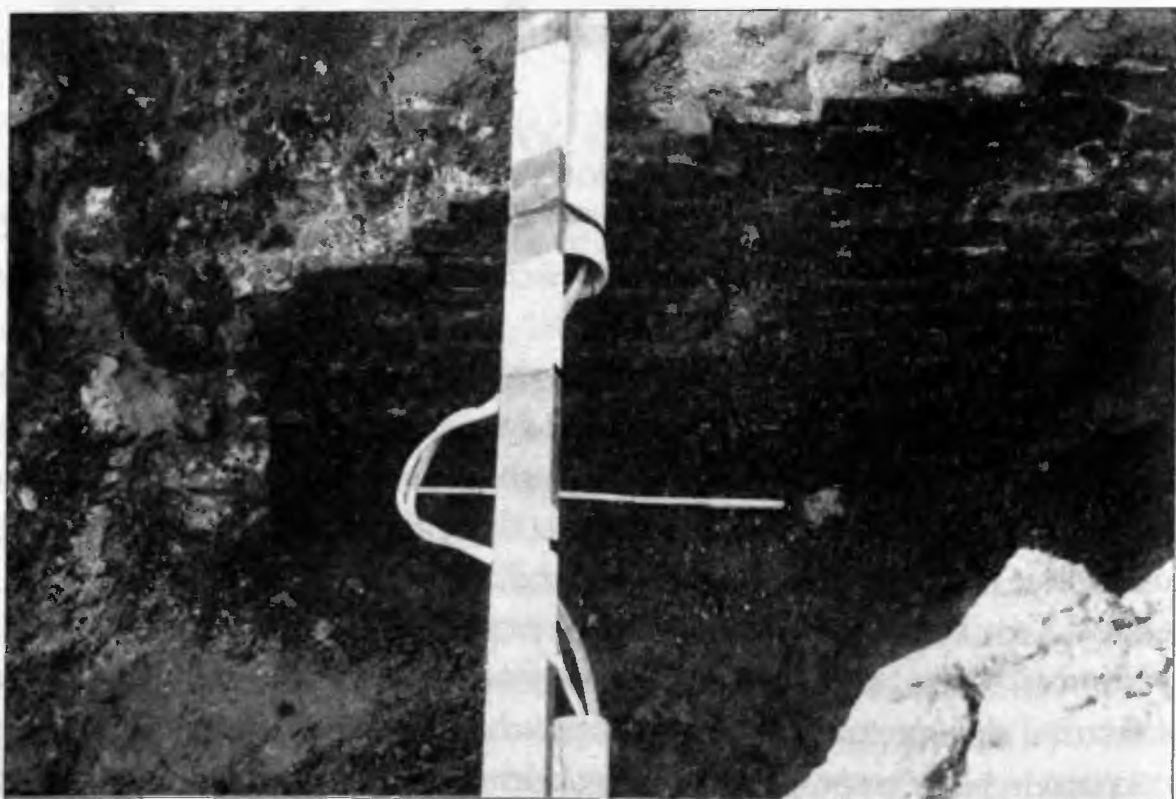
Ryc. 12. Bydgoszcz, stanowisko 500
 (od ulicy Pod Blankami do Zbożowego Rynku).
 Przebieg wykopu sieci CO objętego nadzorem archeologicznym
 Legenda: 1 - wykop sieci CO, 2 - miejsce zalegania pozostałości Bramy Kujawskiej

Jej lico zbudowano w wątku gotyckim, cegły łączone były zaprawą wapienną. Następną, równoległą do niej ścianę (4) odkryto w odległości 1,6 m. Zbudowana była także w wątku gotyckim, zachowana długość wynosiła 2,5 m, wysokość 1,4 m. Korona zachowanego fragmentu znajdowała się na poziomie 38,9 m n.p.m., czyli około 0,4 m poniżej współczesnego poziomu ulicy. Obie ściany tworzyły mur o szerokości 1,6 m, wykonany w technice *opus emplectum*, którego wnętrze zostało prawie całkowicie zniszczone przez nowożytny wkopy.⁴⁶ Zachowane pozostałości można zinterpretować jako północno-wschodni narożnik Bramy Kujawskiej oraz przylegający bezpośrednio do niego odcinek muru obronnego. Ściany 1 i 2 tworzyły mur o szerokości 1 m, który odpowiada widocznemu na planach Gretha krótkiemu murowi, prostopadłemu do czoła bramy. Stykające się z sobą



Ryc. 13. Bydgoszcz, stanowisko 500
 (od ulicy Pod Blankami do Zbożowego Rynku). Wykop II, 24-37 m.
 Schematyczny rzut odkrytych pozostałości Bramy Kujawskiej⁴⁵
 Legenda: 1, 2, 3, 4 - ściany ceglane (opis w tekście)

w narożniku ściany 1 i 3 były przewiązane, co dowodzi, iż oba mury powstały równocześnie. Badania archeologiczne potwierdziły datowanie bramy na XVI w. oraz umożliwiły jej dokładne umiejscowienie na współczesnym planie Bydgoszczy (ryc. 21).



Ryc. 14. Bydgoszcz, stanowisko 500. Wykop II, 24-37 m.
 Pozostałości narożnika Bramy Kujawskiej (ściany 2 i 3), widok od wschodu

Na podstawie analizy wszystkich dostępnych źródeł możemy dokonać rekonstrukcji bramy oraz prześledzić jej przemiany w XVII w.

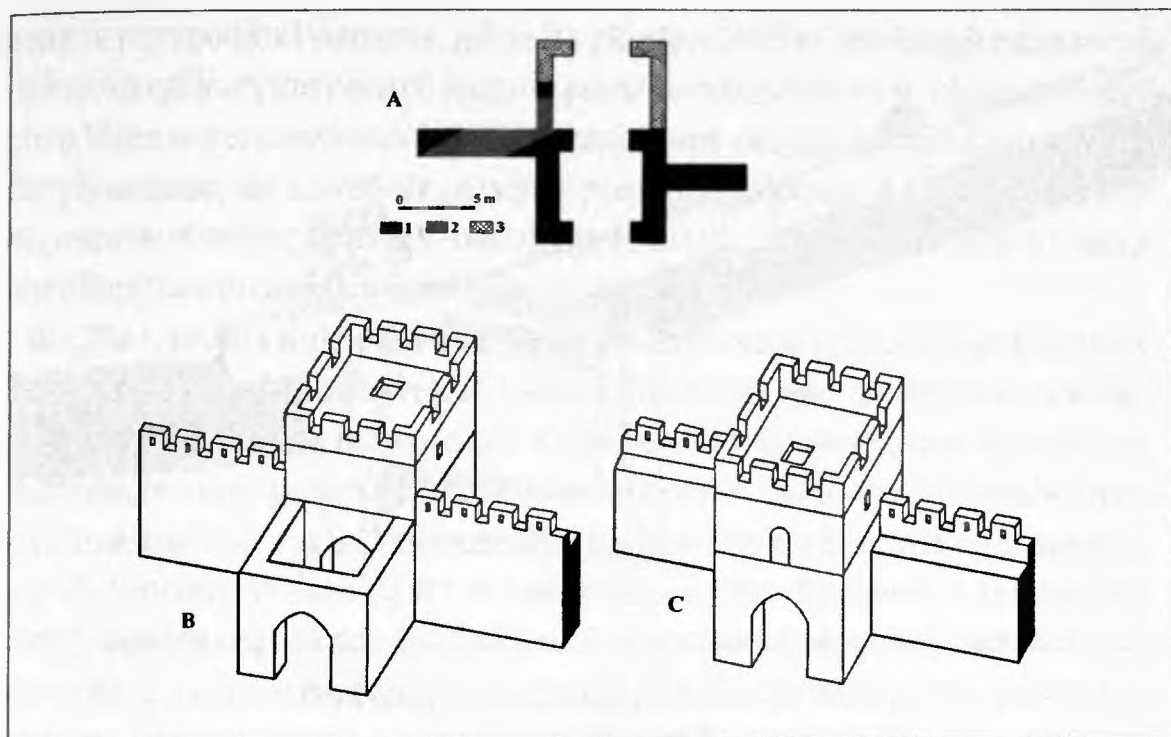
Była to przejazdowa wieża bramna, zbudowana na planie prostokąta, o wymiarach (według planu Gretha) około 7,5 x 8,5 m i grubości ścian 1,6 m. Szerokość przejazdu, zarówno od strony miasta, jak i od zewnątrz, wynosiła około 3,7 m. Są to wartości typowe dla bram tego typu.⁴⁷ Przejazd był brukowany, co potwierdzają rachunki za jego naprawę.⁴⁸ Od strony południowej brama łączyła się z murem obronnym, w stosunku do którego była obustronnie wysunięta: na zewnątrz o około 2,2 m, do wewnątrz o około 3,7 m. Od strony północnej mur znajdował się na wysokości czoła obiektu. Na podstawie widoków Dahlbergha i Storna możemy powiedzieć, że była to budowla piętrowa. Na pierwszej kondygnacji musiały znajdować się urządzenia do podnoszenia brony oraz pomieszczenia mieszkalne, mamy bowiem wzmianki, iż przez pewien czas zamieszkiwał tutaj kat miejski.⁴⁹ W ścianie południowej, na wysokości pierwszej kondygnacji, znajdował się wąski otwór okienny, pełniący prawdopodobnie rolę strzelnicy. Podobnego otworu możemy się także domyślać od strony północnej. Dach bramy był płaski i zwieńczony blankowanym krenelażem, co tworzyło dodatkowy, górny poziom użytkowy. Poziom ten nie posiadał zadaszienia. Stąd obserwowano okolicę, a w czasie zagrożenia podejmowano walkę. Analogicznie jak w innych tego typu obiektach, brama podzielona była na kondygnacje drewnianymi stropami. Nie wiemy, w jaki sposób odbywała się komunikacja wewnętrzna między poziomami użytkowymi. Możemy domniemywać, iż na dach prowadziła drabina, bądź też jak w przypadku Bramy Wronieckiej w Poznaniu, drewniane wewnętrzne schody.⁵⁰ W związku z tym, iż brama włączona była w ciąg obwodu obronnego, musiało istnieć połączenie kondygnacji nad przejazdem z chodnikiem muru. Na obu widokach nie ukazano, aby wejście do opisywanego obiektu prowadziło bezpośrednio z chodnika, dlatego możemy wysunąć wniosek, że znajdowało się ono w tylnej ścianie bramy, na wysokości pierwszej kondygnacji (ryc. 15, C). Do wejścia prowadziły z poziomu ziemi zewnętrzne, drewniane schody, co potwierdza rachunek wystawiony przez radę miejską, w którym pewną kwotę przekazano „cieśli od robienia schodów na bramę”.⁵¹ Przekaz ten pochodzi dopiero z 1756 r., ale z pewnością sam fakt istnienia schodów możemy odnieść do okresu wcześniejszego. Wejście do bramy mogło być – analogicznie jak w innych takich budowlach – połączone z chodnikiem muru obronnego drewnianym pomostem. Literatura przedmiotu podaje, nie

powołując się jednak na żadne źródła, iż bydgoskie bramy posiadały dwuskrzydłowe wrota, brony i mosty zwodzone, zastąpione w drugiej połowie XVIII w. przez mosty stałe, obudowane poręczami.⁵² Twierdzenie takie nie jest do końca prawdziwe. Z całą pewnością Brama Kujawska, podobnie jak dwie pozostałe, wyposażona była w dwuskrzydłowe wrota z żelaznym zamkiem⁵³ oraz broną, jednak w XVII w. (dla XVI w. nie mamy źródeł) nie posiadała mostu zwodzonego.

Rekonstrukcja przedpoła Bramy Kujawskiej jest utrudniona ze względu na fragmentaryczność badań wykopaliskowych oraz różnice pomiędzy dostępnymi źródłami ikonograficznymi i kartograficznymi.

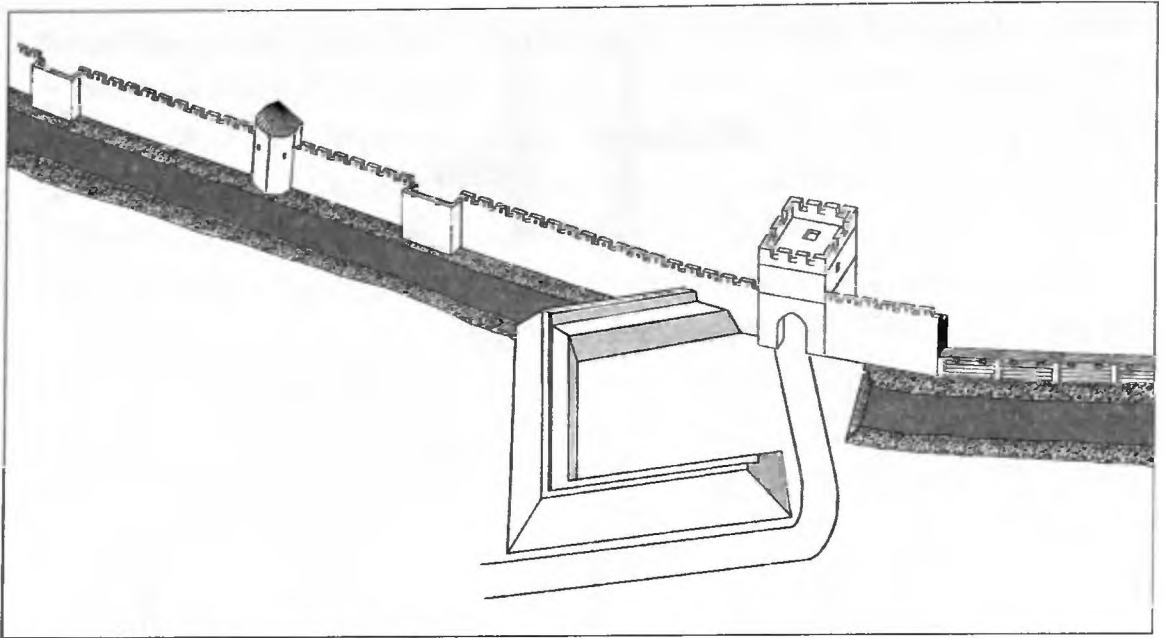
Nadzory archeologiczne prowadzone na tym obszarze wykazały, iż mur obronny przylegający do północnej ściany Bramy Kujawskiej oraz prostopadły do jej czoła krótki odcinek muru zostały zbudowane w tym samym czasie co cała budowla, to jest na początku XVI w. (ryc. 13, 14). Mur prostopadły do czoła bramy możemy zinterpretować jako fragment prostego, murowanego przedbramia. Na podstawie analogii z innymi węzłami bramnymi, podobnego fragmentu muru możemy domyślać się także po przeciwnej stronie wjazdu.⁵⁴ Obydwie ściany (o grubości około 1m) tworzyłyby zatem wysunięte prostokątne przedbramie, które wraz z budynkiem bramy stanowiło silny węzeł obronny, strzegący drogi wjazdowej do miasta (ryc.15, B). Fakt zróżnicowania grubości muru przedbramia (1m) i bramy (1,6 m) zaobserwowano również w przypadku Bramy Wronieckiej w Poznaniu.⁵⁵ Przedbramie istniało do połowy XVII w., kiedy to zostało zniszczone w czasie budowy nowożytnych fortyfikacji.

Plan i widok z ryciny Dahlbergha oraz szkic z Biblioteki Królewskiej w Kopenhadze ukazują, iż podczas „potopu szwedzkiego” Brama Kujawska broniona była przez bastion ziemny, sprzęgnięty w jeden system obronny z fortyfikacjami bastionowymi zamku. Konstrukcja ta zbudowana była dokładnie naprzeciw bramy, w miejscu zasypanej na tym odcinku fosy (ryc. 16). Był to bastion regularny, pusty (nie wypełniony wewnątrz ziemią), o długości około 45 m i szerokości około 35 m. Boki umocnienia tworzyły wały o szerokości około 8 m, wyposażone w górnej części w chodnik (drogę wałową) umożliwiający prowadzenie walki. Bastion miał zredukowaną konstrukcję, nie posiadał bowiem lewego barku, na którego miejscu biegła droga prowadząca do bramy. Plan i widok nieco inaczej przedstawiają miejsce styku bastionu z obasypanym wałem murem miejskim, przylegającym do bramy. Na widoku Dahlbergha (ryc. 1) prawy bark bastionu łączy się bezpośrednio z murem obronnym, zaś fosa oblewa zarówno bark, jak i czoło, dochodząc do jego narożnika.



Ryc. 15. Brama Kujawska w XVI w. i pierwszej połowie XVII w. Rekonstrukcja autora
 A - rzut przyziemia Bramy Kujawskiej
 (Legenda: 1 - rzut przyziemia według planu P. J. Gretha z 1774 r.,
 2 - pozostałości bramy odkryte podczas nadzorów archeologicznych w 1997 r.,
 3 - mury hipotetyczne),
 B - widok od strony fosy (ze wschodu), C - widok od strony miasta (z zachodu)

Inaczej wygląda to na planie (ryc. 4), gdzie bastion nie łączy się z wałem, a pomiędzy nimi znajduje się fosa, dochodząca zaledwie do połowy szerokości barku. W jeszcze inny sposób sytuację przedstawia najmniej dokładny szkic z Kopenhagi (ryc. 5) – na którym bark bastionu łączy bezpośrednio z czołem bramy. Wobec rozbieżności źródeł nie jest możliwe rozstrzygnięcie tej kwestii. Pewnym jest, iż bastion i brama tworzyły silny i niewątpliwie trudny do zdobycia węzeł bramny. Cały system był doskonale przemyślany i zrealizowany, zapewniał bowiem możliwość niezależnego ostrzeliwania przedpola bramy, zarówno przez fortyfikacje miejskie, jak i zamkowe. Nie znamy czasu budowy obiektu przy Bramie Kujawskiej, ale prawdopodobnie został on wzniesiony równocześnie z podobnymi bastionami zamkowymi. Ich datowanie również napotyka na trudności. Mogły one powstać w latach 1632-1645 za rządów starosty Jerzego Ossolińskiego, który, jak dowodzą źródła pisane, zmodernizował zamek⁵⁶ lub też zostać zbudowane przez wojska szwedzkie, okupujące Bydgoszcz w latach 1655-1656.



Ryc. 16. Bastion Bramy Kujawskiej w połowie XVII w.
Rekonstrukcja autora

Na widoku Storna z 1661 r. (ryc. 2) przedpole Bramy Kujawskiej wygląda całkowicie inaczej. Nie ma bastionu ziemnego, fosa miejska nie jest przerwana i łączy się z fosą zamkową, a brama umocniona jest po obu stronach palisadą, tworzącą rodzaj prostego przedbramia. Niejasny jest przebieg drogi prowadzącej do bramy, urywa się ona bowiem przy zewnętrznej krawędzi fosy. Może to sugerować istnienie w bramie mostu zwodzonego, jest to jednak mało prawdopodobne ze względu na znaczną szerokość fosy w tym miejscu, wynoszącą około 20 m. Stały most przy Bramie Kujawskiej wzmiankowany jest w źródłach pisanych w 1746 i 1754 r.⁵⁷ Zachowane rachunki za oczyszczanie fosy („rowu”) pod mostem dowodzą, że istniał on z pewnością dużo wcześniej.

Na obecnym etapie badań trudno wyjaśnić różnice w obrazie przedpola bramy występujące w XVII-wiecznych źródłach ikonograficznych i kartograficznych. Możliwe są dwie koncepcje. Według pierwszej, bastion ziemny widoczny na planie Dahlbergha przy Bramie Kujawskiej został zniszczony przez wycofujących się Szwedów w 1657 r., bądź też w trakcie działań wojennych w 1658 r. Bastion nie został już później odbudowany, teren zniwelowano i ponownie połączono ze sobą fosy - miejską i zamkową. Według drugiej koncepcji - mniej prawdopodobnej - bastiony przedstawione na rycinie Dahlbergha były jedynie projektami, które nigdy nie doczekały się realizacji. Taką sytuację

mamy w przypadku Poznania, gdzie na planie z 1655 r. Dahlbergh zaznaczył obiekty fortyfikacyjne będące jedynie planami okupacyjnych władz szwedzkich, a które w rzeczywistości zostały wzniesione dopiero znacznie później.⁵⁸ Niewykluczone, że szwedzki inżynier postąpił podobnie także w wypadku Bydgoszczy. Kwestię tę mogą rozstrzygnąć ostatecznie tylko dalsze badania archeologiczne prowadzone na tym obszarze.

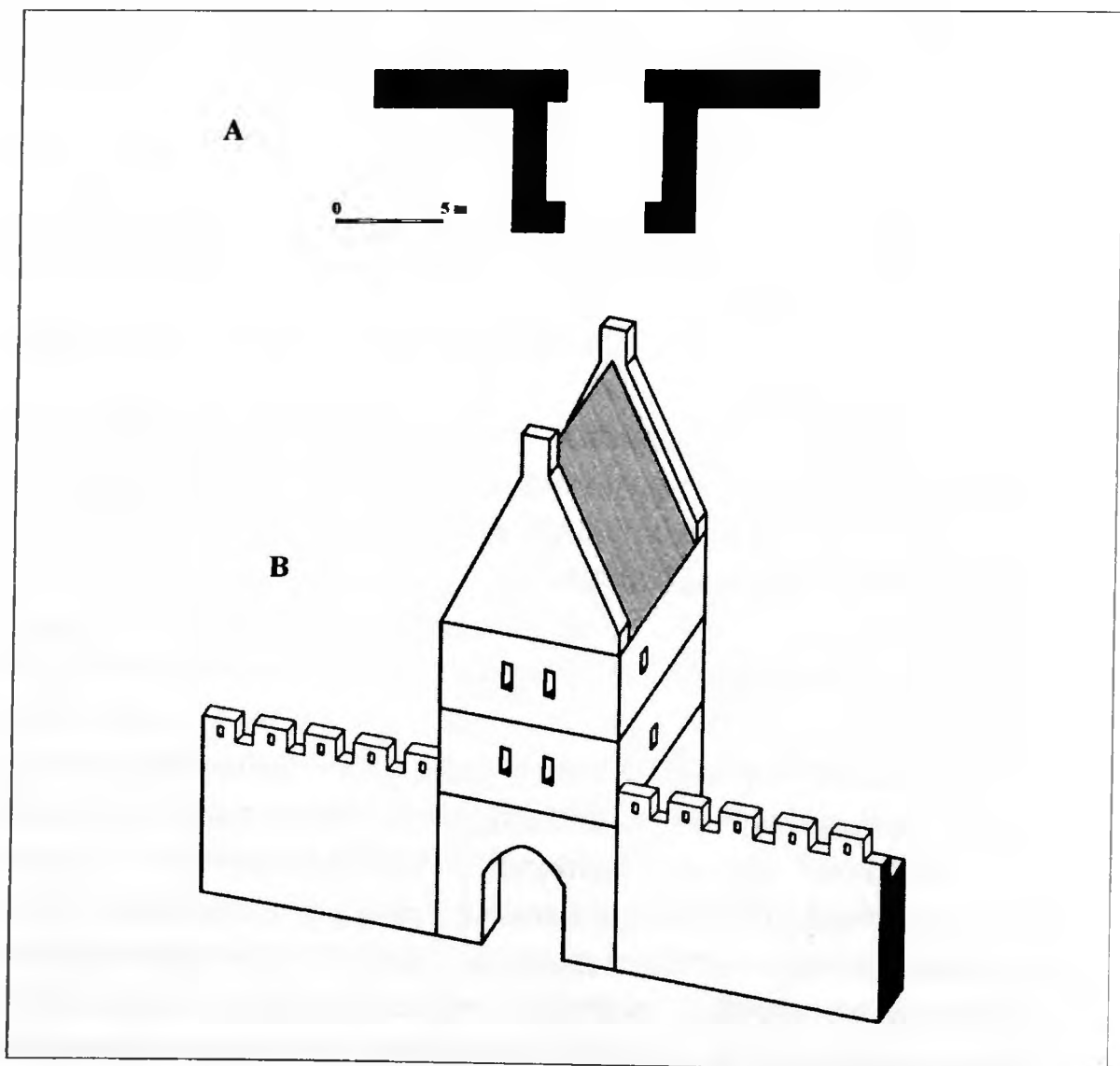
W 1751 r. Brama Kujawska została wyremontowana i poddana gruntownej przebudowie. Jak dowodzą rejestry ekonomiczne miasta, zamurowano wówczas wieńczący bramę blankowany krenelaż oraz podwyższono najwyższą kondygnację, na co przeznaczono 1000 sztuk cegieł. Budowla otrzymała dwu- lub czterospadowy dach (zapewne dwuspadowy, tak jak Brama Poznańska), kryty dachówką. Wskazują na to rachunki za 3700 dachówek i drewniane „kozły”, będące częścią więźby dachowej. W górnej kondygnacji zostały wstawione okna, a cała brama została pomalowana na czerwono, czego dowodzą opłaty za „farby czerwone mularzowi do bramy”, „za olej do farbów” oraz „malarzowi od malowania bramy”.⁵⁹ W pięć lat później zbudowano, bądź odnowiono ganek na bramie (rachunek „od omurowania ganku”) oraz wstawiono nowe wrota, drzwi, okna i schody.⁶⁰

Dla pozostałych bram dysponujemy znacznie mniejszą ilością informacji.

Brama Poznańska – nazywana także Chwytowską, położona była w południowo-zachodniej części miasta, przy końcu ulicy Długiej. Strzegła ona dróg wylotowych z miasta prowadzących w kierunku Poznania i Nakła. Brama została ukazana na widoku Dahlbergha z 1657 r. (ryc. 1) oraz prawdopodobnie Storna z 1661 r. (ryc. 2), nie przedstawiono jej natomiast na żadnym z planów Dahlbergha (ryc. 4, 5). Mogło to być spowodowane pośpiechem w wykonaniu obydwu źródeł kartograficznych, bądź też wynikać z błędnego przeniesienia pierwotnego szkicu na późniejszą formę miedziorytniczą. W okresie późniejszym budowlę przedstawiają XVIII-wieczne plany P. J. Gretha (ryc. 6), F. W. Gretha (ryc. 7), Steermanna (ryc. 8), Lindnera (ryc. 9) oraz Neumanna. Pozostałości bramy, w postaci silnie zniszczonego kamiennie-ceglanego fundamentu, odsłonięto podczas nadzorów archeologicznych na wysokości budynku przy ulicy Długiej 2.⁶¹ Północno-zachodni narożnik obiektu odkryto także w 1933 r. w trakcie budowy kamienicy przy ulicy Długiej 5.⁶² Dokładne położenie bramy ustalono na podstawie planu Gretha z 1774 r., który przeskalowano i naniesiono na współczesny plan Bydgoszczy (ryc. 21).

Z analizy planów wynika, że była to przejazdowa wieża bramna o identycznym rzucie przyziemia i wymiarach jak Brama Kujawska, nie posiadała jednak poprzedzającego ją przedbramia (ryc. 17).

Budowla włączona była w ciąg murów obronnych, które dobiegały do obu jej boków na wysokości ściany frontowej. Na widoku Dahlbergha brama przedstawiona jest jako czterokondygnacyjna budowla, nakryta prostym dwuspadowym dachem z ozdobnymi szczytami. Ilość kondygnacji, a tym samym wysokość bramy, jest z pewnością błędna, bowiem autor w celach kompozycyjnych świadomie ukazał ją jako wyższą niż była w rzeczywistości. Na rysunku Storna brama ukazana jest jako dużo niższa i szersza, nato-



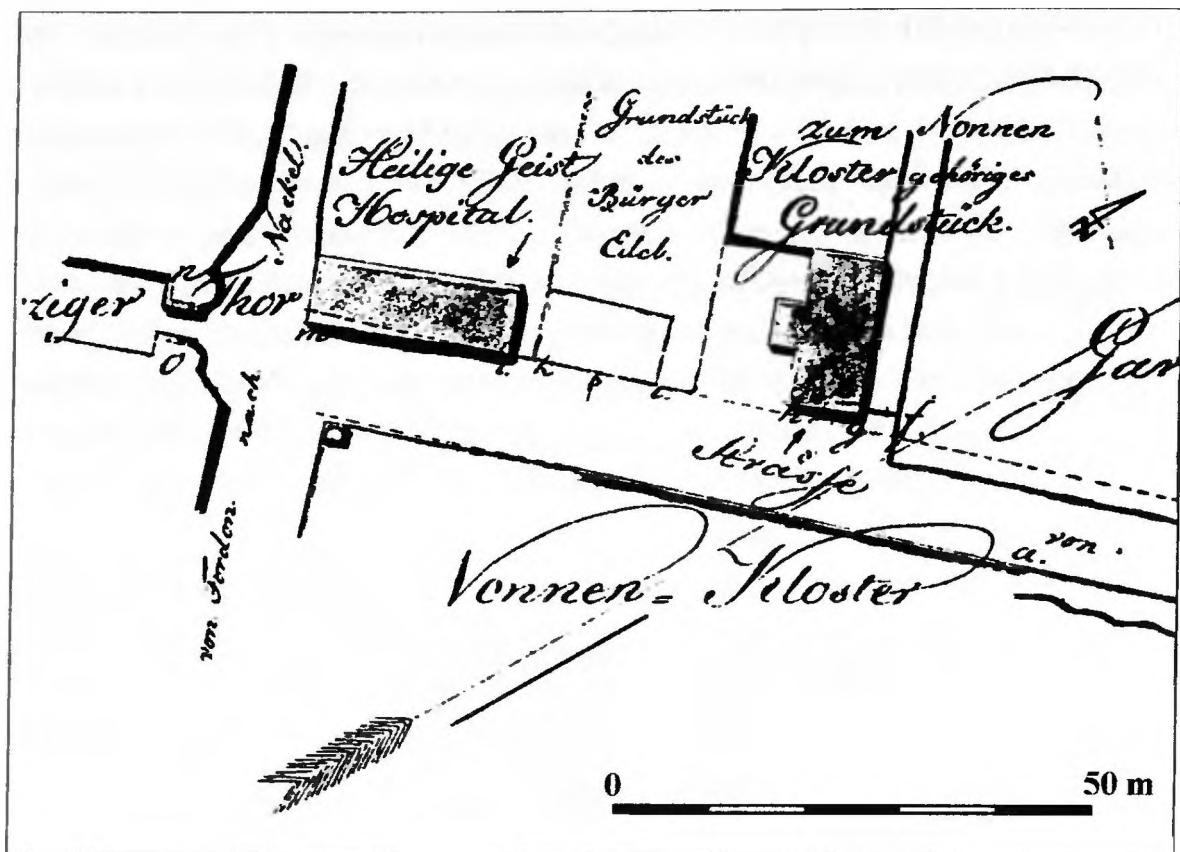
Ryc. 17. Brama Poznańska w XVI - XVIII w. Rekonstrukcja autora
A - rzut przyziemia, B - widok od strony fosy miejskiej (od południa)

miast jej zwieńczenie stanowi dwuspadowy dach z pojedynczą lukarną. Na podstawie obydwu widoków oraz analogii do podobnych budowli możemy przypuszczać, iż nad przejazdem znajdowały się tylko dwie kondygnacje użytkowe i niewielkie poddasze. W połowie XVII w., a prawdopodobnie także wcześniej, do bramy prowadził mostek przerzucony nad fosą miejską, co ukazują obydwa plany Dahlbergha. W przypadku zagrożenia przeprawę niszczone i wtedy budowla stawała się samodzielny, trudny do zdobycia punktem oporu. Później, pomiędzy latami 1657-1774, fosa została na tym odcinku zasypana, przez co brama uzyskała stałe połączenie z Przedmieściem Poznańskim. Fakt ten, wraz z rozwojem zabudowy na tyłach i przedpolu obiektu spowodował, iż jego wartość militarna była już niewielka.

Analogiczny narys przyziemia Bramy Kujawskiej i Poznańskiej pozwala postawić hipotezę, iż zostały one zbudowane w tym samym czasie i według tej samej koncepcji architektonicznej. Dopiero później Brama Poznańska została przebudowana i otrzymała dwuspadowy dach (co uwidocznił Dahlbergh), natomiast Brama Kujawska bardzo długo, bo do połowy XVIII w., zachowywała swój pierwotny kształt.

Brama Gdańska – nazywana także Spichlerną, Wodną lub Karmelicką, zlokalizowana była w północnej części miasta, na lewym brzegu rzeki. Zadaniem budowli była nie tylko ochrona mostu przez Brdę, ale także dróg wylotowych z miasta prowadzących w kierunku Gdańska, Koronowa i Świecia. Brama ukazana jest na widoku Dahlbergha z 1657 r. (ryc. 1), spornym jest natomiast jej umiejscowienie na planie tego autora (ryc. 4). Zdaniem części badaczy odpowiada ona czworobocznemu obiektowi położonemu przy południowym przyczółku mostu na Brdzie, przeczy temu jednak odmienny niż na widoku rzut przyziemia oraz całkowity brak jego śladów na późniejszych źródłach ikonograficznych i kartograficznych. Bardziej prawdopodobne jest, że na omawianym planie brama przedstawiona została jako dwie czworoboczne budowle zlokalizowane naprzeciw kościoła Klarysek. Takie położenie potwierdzają późniejsze plany F. W. Gretha z 1797 r. (ryc. 18), Lindnera z 1800 r. (ryc. 9), von Neumanna z 1816 r. oraz plan przebudowy ulicy Gdańskiej, datowany na lata 1800-1850 (ryc. 10).

Brama położona była u zbiegu dzisiejszych ulic: Mostowej i Marszałka Focha (ryc. 21). Na podstawie dostępnych obecnie źródeł możemy wnioskować, że była to brama o przejeździe umieszczonym między dwoma pół-



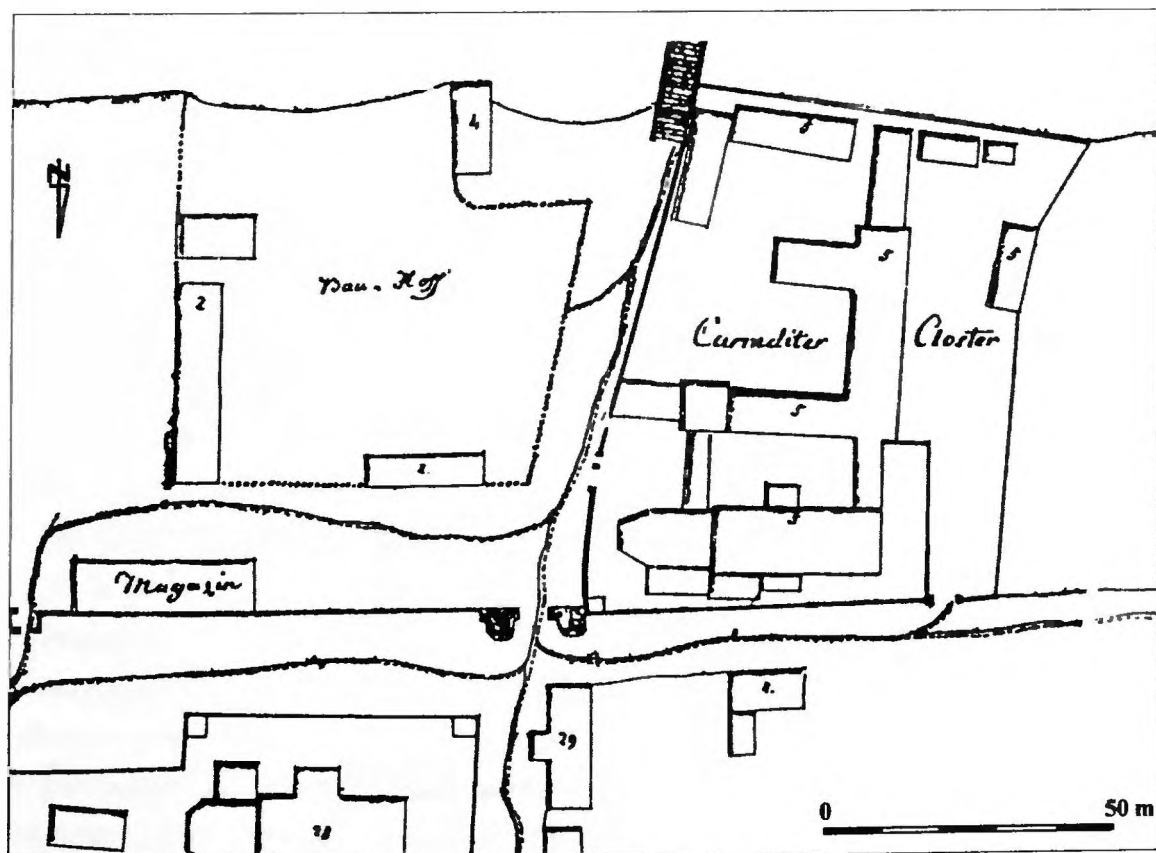
Ryc. 10. Bydgoszcz, Brama Gdańska.
 Fragment planu przebudowy ulicy Gdańskiej z lat 1800-1850

okrągłymi wieżami. Ten typ budowli obronnej wywodzącej się z obszaru francusko-nadreńskiego stosunkowo rzadko występował na terenie państwa polskiego.⁶³ Na widoku Dahlbergha Brama Gdańska przedstawiona została jako dwie czworoboczne, kilkukondygnacyjne wieże (wyższe od zabudowań klasztoru Karmelitów), nakryte dwuspadowymi dachami. Podobnie jak w przypadku Bramy Poznańskiej, także i ta budowla w celu lepszego ukazania została przez autora znacznie podwyższona – na taką ewentualność wskazuje również wspomniany wcześniej widok klasztoru Karmelitów z 1802 r. Rzeczywista wysokość jest z braku innych źródeł niemożliwa do ustalenia, jedynie drogą analogii z Bramą Wrocławską w Kaliszu⁶⁴ możemy założyć, iż ponad przejazdem znajdowały się jeszcze dwie kondygnacje i poddasze.

Na planach wieże mają półokrągły rzut oraz wymiary: długość 6 m, szerokość 5 m, natomiast szerokość przejazdu wynosiła około 5 m. Ze źródeł pisanych wiemy, iż przejazd był brukowany, a brama wyposażona była w dwuskrzydłowe wrota z zamkiem.⁶⁵ Na widoku nie ukazano, aby pomiędzy wieżami znajdował się

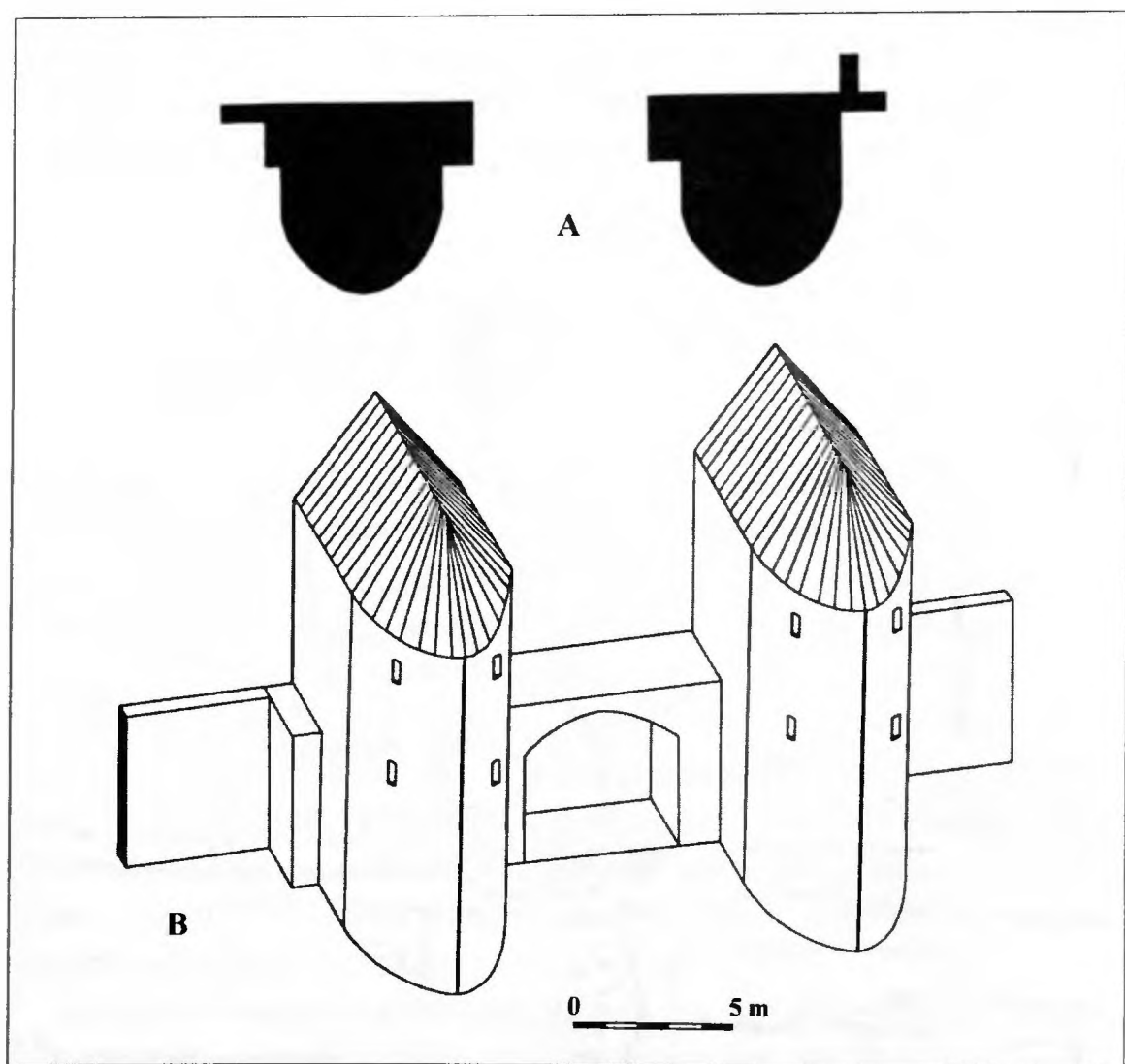
dodatkowy poziom użytkowy, dlatego możemy przypuszczać, iż były one połączone jedynie niewielkim ceglany łukiem (ryc. 19). Od zachodu brama łączyła się z murem, otaczającym zwarty kompleks klasztoru Karmelitów. Mur ten, wzmiankowany przez źródła pisane w 1622 r.⁶⁶ oraz ukazany na planie F. W. Gretha z 1797 r., uniemożliwiał niespodziewany atak z tego kierunku. Od wschodu do bramy przylegał zespół spichrzy miejskich, bronionych przez mur i palisadę. Wraz z Bramą Gdańską umocnienia te tworzyły silny węzeł obronny, który odpowiednio wyposażony i obsadzony załogą dawał realne możliwości stawienia pierwszego oporu w wypadku zaatakowania miasta od północy.

Obok omówionych trzech bram miejskich, w parkanie, później prawdopodobnie także w wale ziemnym, znajdowała się furta zwana najczęściej „bramką” (*portula*), bądź też Bramą Grodzką (*Porta Castrensis*). Nie miała ona większego znaczenia militarnego, umożliwiała bowiem przede wszystkim komunikację między miastem a zamkiem. Budowla ta jest poświadczona



Ryc. 18. Bydgoszcz, Brama Gdańska.
 Fragment planu F. W. Gretha z 1797 r.

wyłącznie przez źródła pisane⁶⁷, nie przedstawiają jej bowiem żadne plany i widoki miasta, jak również nie natrafiono na pozostałości tego obiektu w trakcie prac archeologicznych. Na podstawie lokalizacji mostu zamkowego na planach Dahlbergha (ryc. 4; 5) oraz przebiegu wału ziemnego na planach P. J. Gretha (ryc. 6), F. W. Gretha (ryc. 7), Steermanna (ryc. 8) oraz Lindnera (ryc. 9) możemy założyć, iż znajdowała się ona w rejonie zbiegu ulicy Grodzkiej i Podwale (ryc. 21). Furta została zniszczona w czasie „potopu szwedzkiego” i nie wiemy, czy została później odbudowana. Na XVIII-wiecznych źródłach kartograficznych obiekt ten nie został już zaznaczony, jego istnieniu w tym okresie przeczy także relacja generała H. Dąbrowskiego, który napisał, iż „przy rafinerii” (tj. rafinerii cukru



Ryc. 19. Brama Gdańska w XVI-XVIII w. Rekonstrukcja autora
A - rzut przyziemia, B - widok od północy

- zakładu zlokalizowanego przy ruinach zamku bydgoskiego, około 130 m na wschód od furty) „żadnej bramy nie było do wyrąbania”.⁶⁸

Zajmijmy się teraz kolejną kategorią dzieł fortyfikacyjnych, jakimi były wały. Są to obiekty ziemne, kamienne lub o konstrukcji mieszanej (drewniano-ziemne, kamiennie-ziemne, itp.) będące zarazem przeszkodą dla oblegającego, jak i stanowiskiem dla obleganych. Na ziemiach polskich wały były powszechnie stosowane od pradziejów aż do czasów współczesnych.

W literaturze przedmiotu spotykamy twierdzenie, jakoby Bydgoszcz krótko po lokacji została otoczona wałem ziemnym z palisadą⁶⁹, wałem drewniano-ziemnym⁷⁰, bądź też wałem ziemnym.⁷¹ W świetle ostatnich badań archeologicznych przy ulicy Pod Blankami 4 (stanowisko 553) żadna z tych koncepcji nie znajduje potwierdzenia. Jak wspomniano wcześniej, w trakcie prac odsłonięto tam fragment pierwotnych umocnień miasta, które miały postać stosunkowo słabej, drewnianej palisady, datowanej na XV w.

O zastosowaniu wałów w systemie fortyfikacyjnym miasta możemy mówić dopiero w czasie „potopu szwedzkiego”, wtedy to bowiem mur obronny przystosowywano do zmieniających się wymogów sztuki wojennej, ob-sypując go od strony fosy wałem ziemnym, co ukazane jest na widoku Dahlbergha. Taki sposób modernizacji tradycyjnych umocnień był w tym okresie bardzo rozpowszechniony, zapewniał bowiem nie tylko lepszą ochronę muru przed ostrzałem wroga, ale stwarzał także dogodną platformę dla ułokowania własnej artylerii, broniącej dostępu do fortyfikacji.⁷² Wał nie był jednak długo użytkowany i podobnie jak inne fortyfikacje ziemne, został zniszczony w końcowej fazie wojny, co potwierdza widok Storna. Brak źródeł uniemożliwia dokładne określenie czasu destrukcji umocnienia, na obecnym etapie możemy jedynie powiedzieć, iż nastąpiło to w latach 1657-1661. Oprócz widoku Dahlbergha żadne inne źródło historyczne nie dokumentuje opisanego dzieła fortyfikacyjnego, nowych informacji nie dostarczyły również badania archeologiczne prowadzone po zewnętrznej stronie muru obronnego, a więc tam, gdzie był on posadowiony. Prace wykopaliskowe prowadzone w lipcu 1995 r. przy ulicy Pod Blankami 4 (stanowisko 501, wykop od strony fosy miejskiej) ze względu na niewielką długość wykopu nie pozwoliły na zadokumentowanie pełnego przekroju fosy, a jedynie jej fragmentu przy murze.⁷³ Z tego powodu próba korelacji określonych warstw kulturowych z ewentualnymi pozostałościami wału jest ryzykowna i nie będzie tutaj podejmowana. Podobnie rzecz wygląda w przypadku nadzo-

rów nad pracami ziemnymi przy przebudowie sieci wodociągowej na ulicy Pod Blankami (stanowisko 566), gdzie charakter prowadzonych prac (nie-wielka szerokość i głębokość wykopów dostosowanych do zaleceń inwestora) nie pozwolił na wgląd w układ stratygraficzny fosy. Problem interesującego nas wału czeka zatem na przyszłość, miejmy nadzieję, że szerokopłaszczyznowe, badania archeologiczne, które pozwolą zrekonstruować jego narys i konstrukcję.

Drugi wał ziemny znajdował się we wschodniej części miasta, naprzeciw zamku. Jako pierwszy taką lokalizację zaproponował E. Schmidt w swojej rekonstrukcji topografii Bydgoszczy z 1600 r.,⁷⁴ później tezę tę poparli inni badacze.⁷⁵

Do rekonstrukcji wału możemy wykorzystać przekazy pisane oraz plany P. J. Gretha z 1774 r. (ryc. 6), F. W. Gretha z 1797 r. (ryc. 7), Steermanna z 1789 r. (ryc. 8) oraz Lindnera (ryc. 9). Na obszarze dawnego wału prowadzone były nadzory archeologiczne, które nie dostarczyły jednak danych mogących pomóc w jego rekonstrukcji. W wykopie przy zbiegu ulic Podwale i Grodzkiej odsłonięto drewniane legary i pale o przebiegu EN-WS, interpretowane jako pozostałości moszczonęj drewnem ulicy Krętej. W wykopie zlokalizowanym wzdłuż ulicy Malczewskiego, a więc prostopadle do przebiegu omawianej konstrukcji, do obserwowanej głębokości zalegały tylko przemieszane warstwy z dużą ilością gruzu ceglanego.⁷⁶

Pierwsza wzmianka na interesujący nas temat pochodzi z 1635 r., kiedy to król Zygmunt III Waza wydał miastu przywilej na sypanie wału koło zamku starościńskiego.⁷⁷ Nie posiadamy żadnych źródeł wskazujących, iż jego budowa została zakończona przed najazdem szwedzkim w 1655 r. Na pochodzących już z tego okresu planach Dahlbergha wał nie został zaznaczony, mimo iż widoczne są na nich inne, mniejsze umocnienia ziemne. Również analiza widoków miasta autorstwa Dahlbergha i Storna nie potwierdza istnienia tej formy umocnień. Dopiero z 1672 r. pochodzą dwie uchwały rady miejskiej, dotyczące pilnej potrzeby zbudowania wału. W dokumencie z 16 września czytamy: „(...) słysząc ruinam i słabość municyjej miasta tutecznego, a osobliwie parkany obalone, (...) obawiającego się pod takowy niebezpieczny wojenny tureckiej i ekspedycyjej pospolitego ruszenia, pod niebytność tak wielu w domach swoich niezostających ludzi, insolentes nateczas grassantium hominum incursus [obawiając się bardzo najazdu wałęsających się rozbójników] i na miasto jakiej napaści, consilium [o radę] od siebie proszącego, jeśli też muru od zamku rujnowanej poprawić, albo też i co więcej

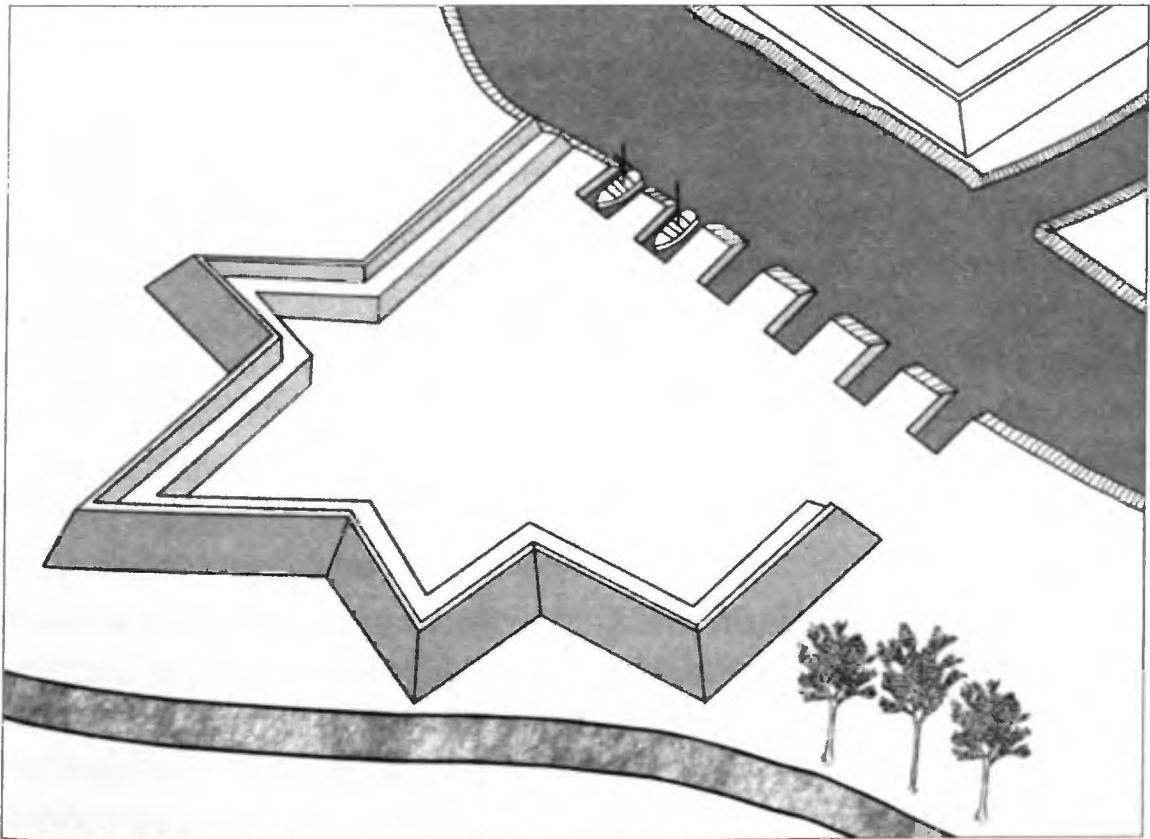
do bezpieczeństwa miasta należącego przysposobić, jednostajnymi głósy, uważwszy czasów terazniejszych niebezpieczeństwa i wyży racyje od zanieślawetnego pana bormistrza specyfikowane przyjąwszy, munitionem necessariam esse adinvenerunt [potrzebę odbudowy obwarowań znaleźli] i wału sypanie (...) przy parkanie od zamku deklarowali i postanowili”.⁷⁸ W kolejnej uchwale, datowanej na ósmego października ponowiono nakaz budowy wału: „czyniąc to nie tak propter resistantiam mocy nieprzyjacielskiej tureckiej, ale na zaszczyt i wstręt inkursyi jakichkolwiek hultajskich, albo (...) tatarskich napaści i zagonów, (...) zezwoliwszy na to laudum, one wykonać effective [faktycznie] obiecali i podług swego postanowienia stawić do sypania tychże wałów prace swoje i koszt łożyć, (...) hoc tamen conditione adiecta [pod takim jednak warunkiem], aby wszystkie status et ordines, nemine excepto [stany i porządki, nie omijając nikogo] jednostajną pracą do tegoż sypania wałów dopomagali”.⁷⁹ Z obu tekstów możemy wyciągnąć niezwykle ważne wnioski. Po pierwsze – od zakończenia wojny ze Szwecją w 1660 r. nie przedsięwzięto żadnych środków mających na celu odbudowanie zniszczonych wtedy fortyfikacji. Dotyczy to zwłaszcza wschodniej części miasta, osłanianej dotychczas przez umocnienia zamku. Po drugie – źródła dowodzą, iż od tej strony Bydgoszcz broniona była przez parkan, zniszczony („obalony”) w czasie „potopu”. Parkan był w tym czasie powszechnie stosowaną konstrukcją obronną na ziemiach polskich. Była to drewniana ściana wykonana w konstrukcji sumikowo-łątkowej, nakryta zadaszaniem i zaopatrzona w strzelnice. W celu zabezpieczenia przed ogniem oblepiona była gliną i bielona wapnem. Na podstawie analogii z innymi ufortyfikowanymi miastami możemy przyjąć, iż bydgoski parkan miał około 2,5 m wysokości.⁸⁰ Konstrukcję tę wzniesiono prawdopodobnie przed najazdem szwedzkim, na co wskazuje uchwała rady miejskiej z 1606 r., w której nałożono na mieszczan obowiązek dostarczenia materiału na jej budowę – czytamy tam bowiem iż: „każdy mieszczanin dwoje drzewa godnego miał przywieźć”.⁸¹ Po trzecie – wał miał zostać zbudowany przy parkanie, prawdopodobnie po jego wewnętrznej stronie. Po czwarte wreszcie – budowa wału spowodowana była wybuchem wojny z Turcją, przy czym bardziej od wojsk sułtana obawiano się grasujących band złoczyńców i zagonów tatarskich, do odparcia których tak prosta konstrukcja doskonale się nadawała. Dodatkowym argumentem było odejście na front części mieszkańców, co jeszcze bardziej osłabiło możliwości obronne miasta.

Brak źródeł uniemożliwia określenie czasu budowy wału, możemy jednak przypuszczać, iż został on ukończony jeszcze w XVII w. Od 1742 r. posiadamy liczne wzmianki w źródłach pisanych mówiące o „ogrodach na wale przy parkanie”, co wskazuje, że oba typy umocnień funkcjonowały razem, tworząc do połowy XVIII w. jedną linię obronną. Od tego czasu wał tracił stopniowo znaczenie militarne – proces zakładania w jego obrębie ogrodów powodował postępującą destrukcję umocnienia.⁸² Na XVIII-wiecznych planach P. J. Gretha, F. W. Gretha oraz Steermanna wał jest już w znacznym stopniu zniwelowany i częściowo zabudowany. W kilka lat później, na całym tym obszarze zostały założone ogrody, co przedstawia plan Lindnera. Na podstawie wymienionych źródeł kartograficznych możemy powiedzieć, że wał ciągnął się wzdłuż wschodniej krawędzi dzisiejszej ulicy Podwale, gdzie zajmował niezabudowaną przestrzeń między ulicą a fosą zamkową. Jej szerokość w części południowej wynosiła około 38-47 m, natomiast w części północnej około 30-36 m (pierwsza cyfra oznacza wynik według Steermanna, druga Gretha). Niektórzy badacze przyjmują, że taka była właśnie szerokość wału u podstawy.⁸³ Inne tego typu konstrukcje miały jednak znacznie mniejszą szerokość, dla przykładu we Lwowie wynosiła ona 7,5 m, w Lesznie 8 m, zaś w Warszawie od 6 do 11 m.⁸⁴ Należy pamiętać, iż analizowane plany przedstawiają sytuację po niwelacji wału, dlatego możemy przyjąć, że jego rzeczywista szerokość była zbliżona do podanych wyżej wielkości innych umocnień, nie przekraczała zatem prawdopodobnie 10 m. Na wszystkich źródłach kartograficznych z lat 1774-1800, północny zasięg występowania wału wyznacza zbieg dzisiejszych ulic Grodzkiej i Podwale, choć z pewnością w XVII w. wał dochodził do Brdy, zajmując niemal całą powierzchnię współczesnego Rybiego Rynku (ryc. 21).

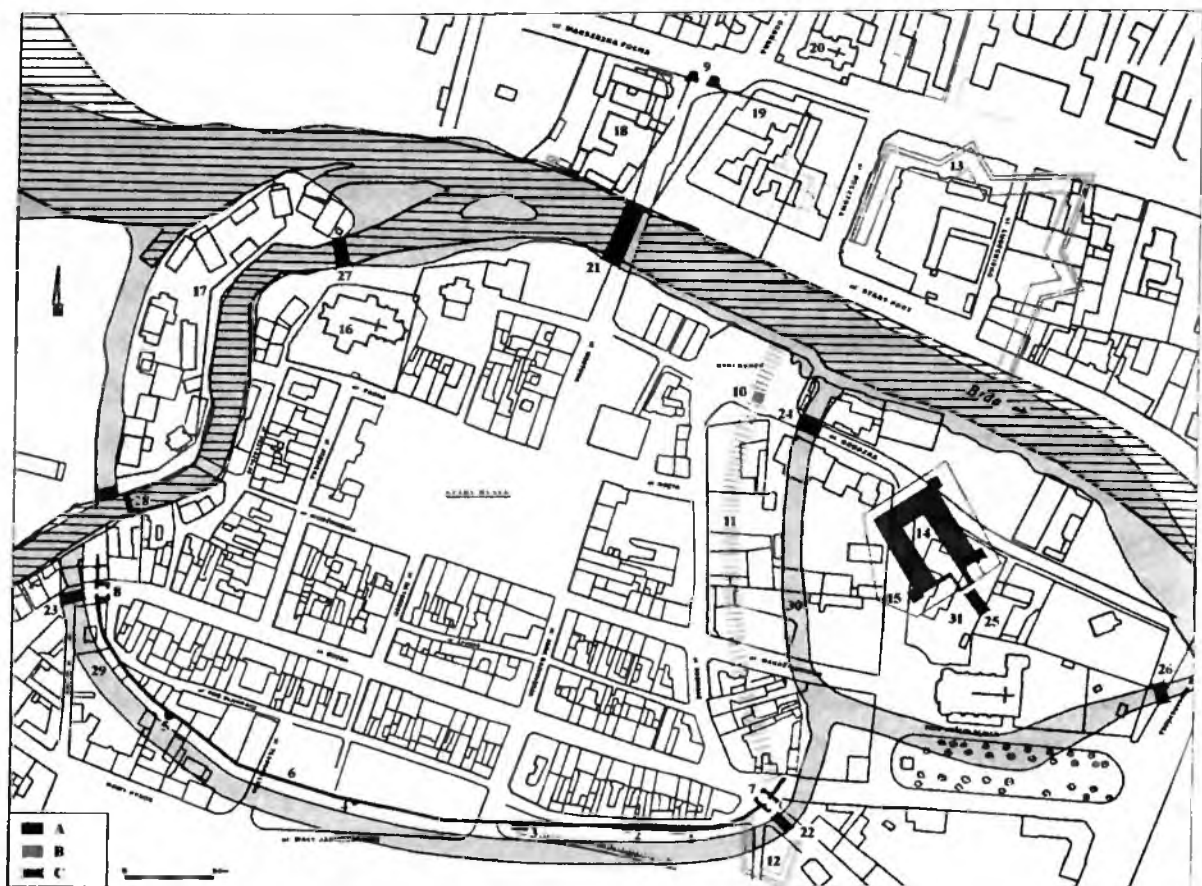
Jaką wartość militarną miał bydgoski wał? Mając na uwadze ówczesny poziom sztuki wojennej, możemy powiedzieć, że był to wartościowy element fortyfikacyjny, który w znacznym stopniu wzmacniał obronność miasta. Odpowiednio wykonany i zabezpieczony wał ziemny charakteryzował się znacznie większą odpornością na ostrzał artyleryjski niż tradycyjny mur ceglany. Duże znaczenie miała także łatwość pozyskania materiału, krótki czas budowy i stosunkowo niski koszt, kilkakrotnie mniejszy niż w przypadku analogicznych fortyfikacji murowanych. Wymienione czynniki powodowały, iż w tym okresie był on powszechnie stosowany w całej Europie. Większość polskich miast broniona była częściowo wałami ziemnymi, lub też drewniano-ziemnymi, zaś w wypad-

ku niektórych była to jedyna forma umocnień, tak jak to miało miejsce w Rzeszowie czy Sanoku.

Na koniec należy wspomnieć o polowych umocnieniach zbudowanych na obszarze miasta w okresie „potopu szwedzkiego”. Widoczne są one na planie Dahlbergha i nawiązującym do niego szkicu z Kopenhagi. Na lewym brzegu Brdy, naprzeciw zamku, znajdował się fort bastionowy, którego zadaniem była ochrona miasta od północnego wschodu (ryc. 20, 21). W literaturze przedmiotu analizowane dzieło fortyfikacyjne traktowane jest jako „oszańcowanie ziemne”⁸⁵, „szańce”⁸⁶, bądź „bastionowe szzańce”.⁸⁷ Była to konstrukcja ziemna, składająca się z trzech połączonych z sobą skrzydeł. Skrzydło wschodnie, długości około 125 m, składało się z dwóch prostych wałów (kurtyn) przedzielonych dwuramiennikiem. Skrzydło północne, o podobnej długości, dobiegało do wschodniego pod kątem ostrym, tworząc kolejny dwuramiennik. Załamane w części środkowej, skrzydło to również składało się z dwóch kurtyn przedzielonych dwuramiennikiem. Zachodni bok fortu stanowiła pojedyncza



Ryc. 20. Szwedzki fort bastionowy w latach 1655-1657.
Rekonstrukcja autora



Ryc. 21. System fortyfikacyjny Bydgoszczy w XVI-XVIII w. Rekonstrukcja autora. 1, 2, 3, 4, 5 - baszty, 6 - mur obronny, 7 - Brama Kujawska, 8 - Brama Poznańska, 9 - Brama Gdańska, 10 - furta w wale (lokalizacja i narys hipotetyczne), 11 - wał ziemny i parkan, 12 - bastion Bramy Kujawskiej, 13 - fort bastionowy, 14 - zamek, 15 - mur obwodowy zamku, 16 - kościół Farny, 17 - kompleks zabudowań mennicy, 18 - klasztor Karmelitów, 19 - spichrz miejski, 20 - klasztor Klarysek, 21 - most Staromiejski, 22 - most przy Bramie Kujawskiej, 23 - most przy Bramie Poznańskiej, 24 - most prowadzący z miasta na zamek, 25 - most nad suchą fosą zamkową, 26 - most prowadzący z zamku na podzamecz, 27 - most Farny, 28 - śluza „wolna”, 29 - nawodniona fosa miejska, 30 - nawodniona fosa zamkowa, 31 - sucha fosa zamkowa.

Legenda: A - fortyfikacje murowane, B - fortyfikacje ziemne, C - mosty

UWAGA: Ze względu na niedokładność XVII-wiecznych źródeł kartograficznych na planie nie zaznaczono fortyfikacji bastionowych zamku.

kurtyna, która nie dochodziła jednak do brzegu rzeki, pozostawiając wjazd do wnętrza umocnienia. Oba plany nieco inaczej przedstawiają długość kurtyny zachodniej - na planie Dahlbergha ma ona około 60 m, przez co tworzy się znacznych rozmiarów wolna przestrzeń między końcem wału a brzegiem rzeki. Inaczej wygląda to na szkicu, gdzie wał dochodzi prawie do Brdy, pozostawiając tylko wąską przerwę. Kurtyny fortu, o szerokości około 12 m, posiadały w górnej części dookólny chodnik wałowy, który umożliwiał przemieszczanie

się, rozmieszczenie własnej artylerii i prowadzenie walki. Od strony nieprzyjaciela chodnik osłaniało ziemne przedpiersie, natomiast zewnętrzny stok wału był silnie nachylony, co zabezpieczało go przed ostrzałem i wpływem czynników atmosferycznych. Całość umocnień tworzyła zamknięty obwód obronny zbliżony do kwadratu, którego jedyny niebroniony bok przylegał do rzeki.

Na planie Dahlbergha, wewnątrz fortu, bezpośrednio nad brzegiem Brdy, zaznaczono osiem prostokątnych obiektów – trzy z nich zostały zaciemnione, co sugeruje, iż musiały być wypełnione wodą. Jaki był cel tych konstrukcji? Na obecnym etapie badań możemy postawić hipotezę, iż przedstawiają one nadbrzeże portowe z ośmioma dokami cumowniczymi o wymiarach około 13 x 8 m.⁸⁸ Przyjmując taką interpretację jasnym staje się brak kurtyny południowej, której budowa stanowiłaby przeszkodę w funkcjonowaniu portu. Brak kurtyny stanowił jednak z drugiej strony znaczącą niedogodność, bowiem w przypadku opanowania przez nieprzyjaciela znajdującego się naprzeciw zamku, zyskiwał on nieograniczoną możliwość ostrzeliwania wnętrza fortu, gdzie znajdowały się stanowiska obrońców i zgromadzone było zaopatrzenie. Na planie Dahlbergha fort nosi nazwę „Retrancherne”, jednak jego podpis na szkicu wskazuje, iż zbudowany został przez Szwedów.

Położenie Bydgoszczy przy zboczu pradolinnej terasy IX (nazywanej popularnie Wzgórzami Dąbrowskiego bądź Szwederskimi) już w momencie lokacji z wojskowego punktu widzenia było niekorzystne, później, wraz rozwojem artylerii w XVI i XVII w., stawało się prawie beznadziejne.⁸⁹ Nieprzyjaciel po opanowaniu stanowisk na wzgórzach zyskiwał nad obrońcami przewyższenie rzędu 40 m, co dawało mu możliwość swobodnej obserwacji i ostrzału każdego punktu w mieście. Świadomi takiej sytuacji musieli być Szwedzi, którzy na szczycie terasy ulokowali trzy polowe dzieła fortyfikacyjne, oznaczone na planie Dahlbergha jako „Reductus” (ryc. 4).⁹⁰ Obiekty te należy uznać za forty zaporowe⁹¹, przeznaczone do prowadzenia obserwacji, a w przypadku podejścia wrogich wojsk, do podjęcia samodzielnej obrony okrężnej. Były to umocnienia ziemne, o narysie kwadratowym (długość boków wynosiła około 20 m), trudno jednak na podstawie schematycznego wyobrażenia na planie powiedzieć coś pewnego o ich konstrukcji. Brak takich fortyfikacji, a co za tym idzie, oddanie prawie bez walki pozycji na szczycie wzgórz, było główną przyczyną porażki wojsk Szekelyego w 1794 r., co stwierdza w swoim pamiętniku generał F. Rymkiewicz: „Rzecz pewna, gdyby Szekely był stanął na tych górach, ani byśmy mogli pomyśleć o wzięciu tego miasta”.⁹²

Podsumowując niniejsze rozważania możemy powiedzieć, iż pierwsze drewniane bramy powstały wkrótce po lokacji miasta przy głównych drogach wylotowych. W XVI w. zastąpiły je bramy murowane. We wschodniej części Bydgoszczy, przy skrzyżowaniu ulicy Długiej i Podwale znajdowała się Brama Kujawska. Była to piętrowa, przejazdowa wieża bramna zwieńczona blankowanym krenelażem i zaopatrzona w otwarte przedbramie. W zachodniej części miasta, u wylotu ulicy Długiej, zlokalizowana była Brama Poznańska, również piętrowa wieża bramna, ale zwieńczona dwuspadowym dachem. Brama Gdańska, jedyna położona na lewym brzegu Brdy, stanowiła rzadki przykład bramy o przejeździe umieszczonym między dwiema półokrągłymi wieżami. Tworzyła ona zwarty system obronny z otoczonym murem klasztorem Karmelitów i zespołem spichrzy. Niewielka furta w wale strzegła natomiast mostu prowadzącego na zamek. Od wschodu miasto osłaniała fosa zamkowa i parkan, obok którego w drugiej połowie XVII w. zbudowano wał ziemny, ciągnący się od Bramy Kujawskiej do Brdy. W okresie „potopu szwedzkiego” podjęto próbę modernizacji umocnień miasta. Wtedy to naprzeciw Bramy Kujawskiej zbudowano w pełni nowoczesny bastion ziemny, sprzęgnięty w jeden system obronny z podobnymi fortyfikacjami zamku, natomiast mury obronne obsypano od zewnątrz wałem ziemnym, co zwiększyło ich odporność na ostrzał artyleryjski. Powstały również fortyfikacje polowe: na Przedmieściu Gdańskim fort bastionowy, a na Wzgórzach Szwederowskich trzy forty zaporowe.

Niewiele pozostało z bydgoskich fortyfikacji⁹³, dlatego warto byłoby wzorem innych miast, choćby pobliskiego Torunia, zaznaczyć na powierzchni współczesnego gruntu (np. za pomocą glazurowanych kostek brukowych) narysy istniejących tam wcześniej dzieł obronnych, takich jak bramy czy baszty miejskie. Żywię nadzieję, że zamysł ten poprą nie tylko miłośnicy dawnych fortyfikacji, ale również wszyscy bydgoszczanie, którym droga jest historia naszego miasta.

¹ Wyjątek stanowi praca: Z. Zyglewski, *Dwa najstarsze plany Bydgoszczy z 1657 r.*, Kronika Bydgoska, t. 16, 1994, Bydgoszcz 1995, s. 120-130.

² E. Schmidt, *Der Stadtplan Brombergs um 1600*, Jahrbuch des Bromberger Historischen Vereins für den Netzedistrikt, Bromberg 1888, s. 43-44; Z. Malewski, *Topografia dawnej Bydgoszczy*, Przegląd Bydgoski, R. 1, z. 2, 1933, s. 21; W. Posadzy, *Bydgoszcz*, [w:] *Studia z historii budowy miast polskich*, red. Z. Świechowski, Warszawa 1957, s. 95, 99-100; J. Kozanecki, *Zabytki architektury Starego Miasta*, [w:] *Bydgoszcz. Historia-kultura-życie gospodarcze*, Gdynia 1959, s. 42; Z. Guldon, R. Kabaciński, *Szkice z dziejów dawnej Bydgoszczy. XVI - XVIII w.*, Bydgoszcz 1975, s. 84;

- K. Parucka, *Bydgoskie mury miejskie*, Kalendarz Bydgoski, t. 14, 1981, s. 123; Z. Guldon, *Rozwój urbanistyczny i przemiany ludnościowe w latach 1466-1772*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1, do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 149; F. Mincer, *Kultura, nauka i szkolnictwo w latach 1466-1772*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1, do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 265; R. Kabaciński, *Lokacja miasta na prawie magdeburskim*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1, do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 103-104; F. Mincer, *Dzieje Bydgoszczy do roku 1806*, Zielona Góra 1992, s. 85, 209; K. Bartowski, *Mury obronne miasta Bydgoszczy*, Kronika Bydgoska, t. 14, 1992, Bydgoszcz 1993, s. 11; B. Rogalski, *Recenzja Historii Bydgoszczy* t. 1, Kalendarz Bydgoski, t. 14, 1992, Bydgoszcz 1993, s. 390; tenże, *Recenzja książki Franciszka Mincera pt. Dzieje Bydgoszczy*, Zielona Góra 1992, Kronika Bydgoska, t. 16, 1994, Bydgoszcz 1995, s. 291; Z. Zyglewski, *Dwa najstarsze...*, s. 125-126.
- ³ Z. Malewski, *Topografia...*, s. 21; W. Posadzy, *Bydgoszcz...*, s. 99-100; B. Rogalski, *Recenzja Historii...*, s. 390.
- ⁴ K. Parucka, *Bydgoskie mury...*, s. 123; F. Mincer, *Kultura...*, s. 265; R. Kabaciński, *Lokacja miasta...*, s. 103-104; F. Mincer, *Dzieje Bydgoszczy...*, s. 85, 109.
- ⁵ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej cyt. APP), Bydgoszcz Gr 2, f. 107.
- ⁶ W. Łochowski, *Chronicon civitatis Bidgostiensis*, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rękopis nr 1337.
- ⁷ APP, Bydgoszcz Gr 55, f. 186.
- ⁸ *Kronika bernardynów bydgoskich*, wyd. K. Kantak, Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, t. 33, 1907, s. 17, 35.
- ⁹ K. Bartowski, *Mury obronne...*, s. 11.
- ¹⁰ W. Posadzy, *Bydgoszcz...*, s. 99.
- ¹¹ *Rejestry ekonomiczne miasta Bydgoszczy z lat 1742-1761-1765*, wyd. R. Kabaciński, Bydgoszcz 1970, s. 99, 114-115, 127, 132, 141.
- ¹² Z. Sułek, *Gen. Franciszka Rymkiewicza „Rzetelne i dokładne opisanie” wyprawy korpusu gen. Dąbrowskiego do Wielkopolski w 1794 r.*, część III, *Studia i Materiały do Historii Wojskowości* (dalej cyt. SIMDHW), t. 18, cz. 1, 1972, s. 249.
- ¹³ Tamże, s. 243-244.
- ¹⁴ Z. Sułek, *Gen. Franciszka Rymkiewicza „Rzetelne i dokładne opisanie” wyprawy korpusu gen. Dąbrowskiego do Wielkopolski w 1794 r.*, część II, SIMDHW, t. 17, cz. 2, 1971, s. 185.
- ¹⁵ S. Pufendorf, *De rebus a Carolo Gustavo Sueciae Rege gestis commentariorum libri septem*, Nürnberg 1696.
- ¹⁶ Z najważniejszych prac należy wymienić: J. Frycz, *Plany i ikonografia miasta Bydgoszczy*, *Biuletyn Historii Sztuki*, R. 18, 1956, s. 508; W. Posadzy, *Bydgoszcz...*, s. 117; *Widoki Bydgoszczy*, red. B. Chojnacka i M. Winter, Bydgoszcz 1996, s. 154; *Atlas historyczny miast polskich*, t. 2, Kujawy, z. 1, Bydgoszcz, red. A. Czacharowski, Toruń 1997, s. 36.
- ¹⁷ L. Łbik, *Widok i plan Bydgoszczy z czasów szwedzkiego „potopu”*, *Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu* (dalej cyt. MDDKISBIR), z. 3, 1998, s. 23-24.
- ¹⁸ *Atlas historyczny...*, s. 36.
- ¹⁹ W. Tomkiewicz, *Weduty polskie z albumu J. R. Storna*, *Rocznik Historii Sztuki*, t. 3, 1962, s. 262-269, 282-283.
- ²⁰ Dahlbergh zgodnie z obowiązującą wówczas manierą świadomie eliminował niektóre szczegóły rysowanych obiektów, a także, ze względów kompozycyjnych, pewne budowle celowo rysował jako większe (np. Bramę Poznańską i Gdańską) lub mniejsze (kościół św. Stanisława) niż były w rzeczywistości. Zastrzeżenia budzi także znaczna liczba wież i sygnaturek widocznych na rysunku Bydgoszczy, zapewne celowo wprowadzonych dla ułatwienia lokalizacji poszczególnych budowli. Usterek nie ustrzegł się także J. R. Storn, którego rysunki cechują się pośpiechem wykonania i niekiedy błędami perspektywy.
- ²¹ *Widoki Bydgoszczy...*, s. 10. Za udostępnienie reprodukcji dziękuję Pani mgr Barbarze Chojnackiej z Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego (dalej cyt. MOB) w Bydgoszczy.
- ²² Dzieło ma sygnaturę MOB H - 1453. Należy zaznaczyć, iż widok J. C. Cederholma powstał na podstawie wcześniejszej, zaginionej akwareli bydgoskiego geometry Beckera.
- ²³ *Situations Planzum Projekt für den Erweiterungsbau des evangelischen Schullehrer – Seminars in Bromberg*, 1866, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy (dalej cyt. WMBP), Dział Zbiorów Specjalnych, Kartografia, sygn. C III 636.
- ²⁴ L. Łbik, *Widok...*, s. 21.

- 25 Atlas historyczny..., s. 36.
- 26 Szczegółowa analiza planu Dahlbergha (w tym również skali) znajduje się w innej pracy autora: R. Grochowski, *Rozwój systemu fortyfikacyjnego Bydgoszczy od XI do XVII wieku*, (maszynopis pracy magisterskiej w Czytelni Instytutu Archeologii i Etnologii UMK w Toruniu), Toruń 2001, s. 64-66.
- 27 Z. Zyglewski, *Dwa najstarsze...*, s. 122-123, 128.
- 28 Atlas historyczny..., s. 36.
- 29 *Plan von der Stadt Bromberg*, wyk. P. J. Greth, 1774, Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt. APB), Akta Miasta Bydgoszczy (dalej cyt. AMB), Kartografia, sygn. 1.
- 30 *Plan von der Stadt Bromberg*, wyk. F. W. Greth, 1797, APB, AMB, Kartografia, sygn. 4.
- 31 Atlas historyczny..., s. 36.
- 32 *Plan von der Stadt Bromberg*, wyk. Steermann, 1789, MOB, sygn. H/A-911.
- 33 Atlas historyczny..., s. 36.
- 34 *Spezieller Plan Der Königl. Preuss. an der Brahe - Fluss liegenden Handlung und Haupt - Stadt Bromberg im Netzedistricte nebst ihrer umliegenden Gegend im Jahr 1800*, wyk. Lindner, 1800, MOB, sygn. H-1726.
- 35 *Plan von der künftig zu bebauenden Strasse von dem Danziger Thor bis zur Wohnung des Böttcher Hoier in Bromberg*, 1800-1850, APB, AMB, Kartografia, sygn. 58.
- 36 *Plan von der Stadt Bromberg*, wyk. B. C. Neuman, 1816, APB, AMB, Kartografia, sygn. 5.
- 37 *Situations Planzum Projekt für den Erweiterungsbau des evangelischen Schullehrer - Seminars in Bromberg*, 1866, WMBP, Dział Zbiorów Specjalnych, Kartografia, sygn. C III 636.
- 38 *Lageplan der Burg Bydgoszcz in Bromberg im 16., 17. und 18. Jahrhundert mit heutigen Veränderungen*, wyk. C. Mählmann, 1919, WMBP, Dział Zbiorów Specjalnych, Kartografia, sygn. C II 630.
- 39 *Bromberg um 1600. Der Plan ist n.d.i. „Jahrbuch des Bromberger Historischen Vereins für den Netzedistrikt”*, 1888, WMBP, Dział Zbiorów Specjalnych, Kartografia, sygn. C IV 780.
- 40 W. Posadzy, *Bydgoszcz...*, ryc. 50.
- 41 Atlas historyczny..., ryc. 20.
- 42 Palisada została odkryta w październiku 2000 r. w trakcie badań archeologicznych przy ulicy Pod Blankami 4 (stanowisko 553). Pracami zespołu bydgoskich archeologów kierowała wówczas mgr Elżbieta Dygaszewicz.
- 43 Rycina wg: M. Gumowski, *Najstarsze pieczęcie miast polskich XIII i XIV wieku*, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, R. 62, z. 2, Toruń 1960, tab. III.
- 44 Chciałbym podziękować Pani mgr E. Dygaszewicz za udostępnienie mi dokumentacji z badań archeologicznych przy Bramie Kujawskiej.
- 45 Rycina wg: E. Dygaszewicz, T. Zajączkowska, *Sprawozdanie z nadzorów archeologicznych nad siecią CO prowadzonych od ulicy Pod Blankami do Placu Kościeleckich w 1997 r.*, (maszynopis w archiwum Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków w Toruniu, Delegatura w Bydgoszczy), Bydgoszcz 1997, ryc. 10.
- 46 Tamże, s. 9.
- 47 J. Widawski, *Miejskie mury obronne w państwie polskim do początku XV wieku*, Warszawa 1973, s. 56.
- 48 *Rejestry ekonomiczne...*, s. 115.
- 49 Z. Guldon, R. Kabaciński, *Szkice...*, s. 84.
- 50 Z. Pilarczyk, *Obronność Poznania w latach 1253-1793*, Warszawa-Poznań 1988, s. 122.
- 51 *Rejestry ekonomiczne...*, s. 141.
- 52 Z. Guldon, R. Kabaciński, *Szkice...*, s. 84-85.
- 53 *Rejestry ekonomiczne...*, s. 122, 138.
- 54 J. Widawski, *Miejskie mury...*, ryc. 151, 152, 218, 219; Z. Pilarczyk, *Obronność...*, ryc. 39, 44, 46, 47.
- 55 Z. Pilarczyk, *Obronność...*, s. 123-124.
- 56 *Opisy starostwa bydgoskiego z lat 1661-1765*, wydał Z. Guldon, Bydgoszcz 1966, s. 11.
- 57 *Rejestry ekonomiczne...*, s. 99, 127.
- 58 Z. Pilarczyk, *Obronność...*, s. 165-167, 169.
- 59 *Rejestry ekonomiczne...*, s. 109-110, 112.
- 60 Tamże, s. 138-141.
- 61 E. Dygaszewicz, *Bydgoszcz przedlokacyjna i lokacyjna w świetle nadzorów i archeologicznych badań ratowniczych*, MDDKISBIR, z. 1, 1996, s. 12.

- 62 *Wykopalska bydgoskie*, Dziennik Bydgoski, nr 196, z dnia 25.08.1936 roku, s. 8. W aktach budowlanych posesji przy ulicy Długiej 5 (wcześniej 40) nie znaleziono informacji o odkryciu w trakcie budowy kamienicy reliktywów bramy (APB, Akta Budowlane, nr 1034, 1035). Niewykluczone jednak, iż jako mało istotne dla urzędników ówczesnej policji budowlanej, nie zostały one tam odnotowane.
- 63 J. Widawski, *Miejskie mury...*, s. 60.
- 64 Tamże, ryc. 101; Z. Pilarczyk, *Fortyfikacje na ziemiach koronnych Rzeczypospolitej w XVII wieku*, Poznań 1997, ryc. 50.
- 65 *Rejestry ekonomiczne...*, s. 103, 115, 122, 142.
- 66 APB, rep. 100, nr 3282.
- 67 E. Schmidt, *Der Stadtplan Brombergs um 1600*, Jahrbuch des Bromberger Historischen Vereins für den Netzedistrikt, Bromberg 1888, s. 43.
- 68 Z. Sułek, *Gen. Franciszka (1972)...*, s. 249.
- 69 Atlas historyczny..., s. 5.
- 70 E. Sekuła-Tauer, K. Bartowski, *Mury miejskie obronne. Karta ewidencji zabytków architektury i budownictwa*, (maszynopis w archiwum Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków w Toruniu, Delegatura w Bydgoszczy), Bydgoszcz 1992, załącznik nr 1; K. Bartowski, *Mury obronne...*, s. 9.
- 71 K. Parucka, *Bydgoskie mury...*, s. 123; A. Węglańska, *Mury miejskie*, Bydgoski Informator Kulturalny, nr 7-8, 1986, s. 22.
- 72 B. Dybaś, *Fortece Rzeczypospolitej. Studium z dziejów budowy fortyfikacji stałych w państwie polsko-litewskim*, Toruń 1998, s. 18.
- 73 W. Chudziak, B. Siekierska-Świątkiewicz, *Sprawozdanie z badań archeologiczno-architektonicznych przeprowadzonych przy średniowiecznych murach miejskich w Bydgoszczy* (ul. Pod Blankami 4), (maszynopis w archiwum Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków w Toruniu, Delegatura w Bydgoszczy), Bydgoszcz 1996.
- 74 E. Schmidt, *Der Stadtplan...*, s. 43-44 oraz plan tego autora.
- 75 Z. Malewski, *Topografia...*, s. 20; Z. Guldon, R. Kabaciński, *Szkice...*, s. 85; F. Mincer, *Kultura, nauka...*, s. 264; tenże, *Dzieje Bydgoszczy...*, s. 209; E. Sekuła-Tauer, K. Bartowski, *Mury miejskie...*, załącznik nr 1; K. Bartowski, *Mury obronne...*, s. 11; Z. Zyglewski, *Dwa najstarsze...*, s. 126.
- 76 E. Dygaszewicz, *Bydgoszcz...*, s. 12.
- 77 Z. Guldon, R. Kabaciński, *Szkice...*, s. 85.
- 78 *Acta consularia civitatis Bidgostiensis. Księga bydgoskiej rady miejskiej 1671-1675*, cz. 2, wyd. Z. Guldon i R. Kabaciński, Bydgoszcz 1969, s. 30.
- 79 Tamże, s. 42-43.
- 80 Mały słownik terminologiczny dawnej architektury obronnej w Polsce, red. J. W. Rączka, Kraków 1986, s. 64; Z. Pilarczyk, *Fortyfikacje...*, s. 163.
- 81 Z. Guldon, R. Kabaciński, *Szkice...*, s. 86.
- 82 *Rejestry ekonomiczne...*, s. 5, 9, 11-12.
- 83 L. Łbik, *Studium historyczno-urbanistyczne ulicy Grodzkiej w Bydgoszczy*, [w:] Bydgoszcz. Badania 1995, (maszynopis w archiwum Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków w Toruniu, Delegatura w Bydgoszczy), Bydgoszcz 1996, s. 75.
- 84 Z. Pilarczyk, *Fortyfikacje...*, s. 149, 167, 173.
- 85 B. Rogalski, *Recenzja Historii...*, s. 391.
- 86 Z. Zyglewski, *Dwa najstarsze...*, s. 127.
- 87 L. Łbik, *Widok...*, s. 20.
- 88 Reminiscencją funkcjonowania portu na analizowanym obszarze jest współczesna nazwa znajdującej się tutaj ulicy – Stary Port.
- 89 Twierdzenie to w całej rozciągłości potwierdza generał F. Rymkiewicz, który pisze: „Tym sposobem, naturą i sztuką wzmocniony byłby [Bromberg] dosyć obronnym, lecz góra z tej strony [od południa], paralelnie [równoległe] z Brahą wzdłuż ponad samymi murami ciągnąca się tak wysoko, że go zupełnie zakrywa, czyni to piękne miasto słabym i najłatwiejszym do wzięcia, mimo największego garnizonu” [w:] Z. Sułek, *Gen. Franciszka... (1971)*, s. 185.
- 90 Wspomina o nich L. Łbik, nazywając je redutami połowymi: L. Łbik, *Widok...*, s. 20.
- 91 Mały słownik..., s. 41-42.
- 92 Z. Sułek, *Gen. Franciszka... (1971)*, s. 189.
- 93 Z żalem należy wspomnieć, iż nawet te fragmenty obwodu obronnego, które szczęśliwym trafem dotrwały do naszych czasów, niejednokrotnie są w bezprzykładny sposób dewastowane.

Robert Grochowski
Wojciech Siwiak

Baszta pierwsza muru obronnego miasta Bydgoszczy w świetle źródeł archeologicznych, kartograficznych i ikonograficznych

Tym umownym określeniem nazwano dla potrzeb niniejszego artykułu basztę znajdującą się w bezpośrednim sąsiedztwie Bramy Kujawskiej. Wynikało to z potrzeby odróżnienia jej od pozostałych baszt wchodzących w skład bydgoskiego systemu obronnego i braku wzmianek w źródłach pisanych i kartograficznych o nazwaniach dla nich stosowanych w okresie ich istnienia i funkcjonowania. Dotychczas nie doczekały się one oddzielnego opracowania ani też nie objęto ich kompleksowymi badaniami archeologicznymi. Omawiana baszta w literaturze przedmiotu opisywana jest jako „kilkukondygnacyjny obiekt architektury obronnej, zbudowany na planie czworoboku”¹, jako baszta prostokątna² lub czworoboczna.³

W źródłach pisanych brak jest informacji na temat baszty. Odnajdujemy w nich jedynie dwie i to stosunkowo późne wzmianki dotyczące parceli przy ulicy Pod Blankami 38, na której odkryto jej pozostałości. Pierwszy przekaz pochodzi z sierpnia 1877 r. Wtedy to Carl Wenzel, właściciel posesji przy ulicy Podblenkenstrasse 2 (później Pod Blankami 38) złożył wniosek o przebudowę znajdującej się tam wozowni na lokal mieszkalny i warsztat bednarski. Pozwolenie wydano w tymże miesiącu, a podjętymi wkrótce pracami kierował mistrz mularski Gustaw Weihe. Adaptacja została ukończona w listopadzie 1877 r.⁴ Kolejna informacja pochodzi z maja 1933 r., kiedy ówczesny właściciel parceli, dr Rudolf Methner, po uzyskaniu zgody nadzoru budowlanego dokonał niewielkiej przebudowy fasady budynku. Wymieniono wówczas jedno z okien na drzwi prowadzące do warsztatu mechanicznego.⁵

Nowe, istotne informacje dotyczące rozplanowania, funkcji i przeobrażeń architektonicznych, uzyskano w wyniku przeprowadzonego na przełomie 2001

i 2002 r. nadzoru konserwatorskiego, efektem którego było odkrycie i zinventaryzowanie reliktyw baszty pierwszej.⁶ Sposób i charakter prowadzonych prac ziemnych, związanych z budową magistrali wodociągowej, zezwolił na częściowe zarejestrowanie jej rzutu, usytuowanie w terenie i zapoznanie się z fazami jej przebudowy. Nie dał jednakże jednoznacznej odpowiedzi, ze względu na nieznaczną głębokość dokonanych odkrywek i zakłócenie pierwotnych warstw kulturowych, co do czasu jej budowy i późniejszej rozbudowy.

Wykopy, oznaczone jako 1, 2, 4 i 5, założono na ulicy oraz niezabudowanej parceli przy ulicy Pod Blankami 38 (ryc. 1). Odsłonięto w nich relikty baszty, które pozwoliły zrekonstruować jej kształt i określić relacje z odsłoniętym w jej sąsiedztwie murem obronnym. Na ścianę północną baszty natrafiono w wykopie 4 i 5. We wschodniej części wykopu 4 (w trakcie badań oznaczono ten fragment jako 4A) dodatkowo uchwycono fragment gotyckiego kamienno-ceglanego muru miejskiego wykonanego w wątku gotyckim na zaprawie wapiennej, o spoinie wypukłej, zaciętej kielnią. W murze wystąpiła wyraźna odsadzka na poziomie 38,27 m n.p.m. Stwierdzono brak przewiązania muru miejskiego z odsłoniętym w wykopie 4 północno-wschodnim narożnikiem baszty (ryc. 2II, 2III, 4, 5). Postawiono hipotezę, iż do muru obronnego, już po ukończeniu jego budowy i pierwotnego założenia baszty, dostawiono od strony wewnętrznej miasta północną ścianę baszty. Brak przewiązania obu murów i odmienna technika wykończenia spoin – bez wyraźnego opracowania, rozartych, wskazują, że mur dostawiony jest chronologicznie późniejszy. Stanowi narożnik północno-wschodni baszty, która w pierwotnym założeniu miała kształt wykusza, a poprzez dobudowanie w późniejszym okresie czwartej ściany (północnej) zamykającej wykusz od strony miasta, otrzymała formę prostokątnej, całkowicie zamkniętej budowli. Analogiczną sytuację zaobserwowano w wykopie 5, w którym uchwycono jej północno-zachodni narożnik (ryc. 3, 6). Tu również nie stwierdzono śladów przewiązania obu murów. Wykonany, podobnie jak narożnik północno-wschodni, z cegły ręcznej w regularnym wątku gotyckim na zaprawie wapiennej; spoina rozartata. Brak obecności ściany północnej w zachodniej części wykopu 4 wynika zapewne z usytuowania w tym miejscu otworu drzwiowego baszty. Zadokumentowany brak proporcji północnej ściany baszty, która w części wschodniej jest wyraźnie szersza, znajduje potwierdzenie na planie Dahlbergha. Na pozostałości południowej, czołowej ściany baszty natrafiono w zachodniej części wykopu 2 (w trakcie badań oznaczono go jako 2C). Ze względu na

znaczne zniszczenie, udało się uchwycić jedynie fragmentarycznie jej przebieg i zarys rzutu w spągu wykopu. Charakter dokonanej odkrywki nie zezwolił na określenie techniki budowy, ani jak w przypadku odkrytych pozostałości ścian, uniemożliwił określenie ich grubości, która winna być zbliżona do szerokości muru obronnego. W analogicznym stanie zachowania znajdowała się punktowo odkryta w środkowej części wykopu 2 (oznaczonego jako 2A) ściana wschodnia baszty. Lica jej nie udało się odsłonić. Zarejestrowano natomiast fakt przewiązania ściany z murem miejskim, co świadczyłoby o ich jednoczasowym wykonaniu w ramach jednej inwestycji. W XX w. wykorzystano ją do posadowienia na niej bliżej nieokreślonej konstrukcji wykonanej z cegły maszynowej, mogącej być pozostałością po ogrodzeniu parceli przy ul. Pod Blankami 38⁷ (ryc. 7). W wykopie 1, w miejscu odpowiadającym lokalizacji ściany zachodniej baszty, odsłonięto na głębokości 0,3-0,5 m strop zalegającego tam fundamentu, wykonanego z cegły ręcznej. Nieznaczną głębokość dokonanej odkrywki nie pozwala z całą pewnością stwierdzić, czy mamy tu do czynienia z reliktem ściany baszty czy też z fundamentem budynku z XVIII-XIX w. postawionego na jej miejscu.

Najstarszym źródłem kartograficznym przedstawiającym Bydgoszcz jest plan E. J. Dahlbergha z 1657 r.⁸ Na planie przedstawiono basztę pierwszą muru miejskiego, zlokalizowaną pomiędzy Bramą Kujawską a trójkątną basztą „drugą” (ryc. 8).⁹ Budowla, położona w odległości około 32 m na południowy zachód od Bramy, ma narys nieregularny, w przybliżeniu prostokątny, o długości ok. 10 i szerokości ok. 8 m. Wysunięta jest obustronnie poza linię muru obronnego (na zewnątrz ok. 4 m), przy czym ściana północna, zamykająca basztę od strony miasta, nie ma zachowanych proporcji – jest wyraźnie szersza w części wschodniej i węższa w zachodniej. Czoło obiektu znajduje się bezpośrednio przy krawędzi fosy miejskiej.

Podobnie ukazano ją na szkicowym planie Bydgoszczy z 1657 r., znajdującym się w Bibliotece Królewskiej w Kopenhadze, w tzw. Atlasie Fryderyka V.¹⁰ Jediną różnicą jest położenie względem fosy, której krawędź przebiega w odległości kilku metrów od czołowej ściany baszty (ryc. 9).

Jedynym źródłem ikonograficznym ukazującym basztę jest panorama Bydgoszczy z 1661 r., autorstwa J. R. Storna, wchodząca w skład pamiętnika z podróży do Moskwy barona Augustyna de Mayerberga.¹¹ Przedstawiony od południowego wschodu obiekt zlokalizowany jest pomiędzy Bramą Kujawską a półokrągłą basztą drugą (ryc. 10). Posadowiony w niewielkiej odległości od kra-

wędzi nawodnionej fosy miejskiej, ma formę prostokątną, całkowicie wystającą poza linię murów miejskich. Jego wysokość była zbliżona do wysokości muru, natomiast zwieńczenie stanowił płasko zakończony krenelaż.

Kolejne plany pochodzą dopiero z końca XVIII w. i przedstawiają tylko ruiny baszty. Najstarszym z nich jest plan z 1774 r., wykonany przez P. J. Gretha.¹² Baszta położona jest na nim w odległości ok. 40 m na południowy zachód od Bramy Kujawskiej (ryc. 11). Przedstawiona została jako dwa prostokątne występy przylegające do zewnętrznego lica muru obronnego, które interpretujemy jako pozostałości wschodniej i zachodniej ściany. Należy zaznaczyć, iż miały one podobną szerokość jak mur obronny. Plan nie ukazuje ściany czołowej, co dowodzi, iż w tym czasie była już zniszczona¹³, niemniej musiała się ona znajdować przy krawędzi fosy miejskiej. Baszta wysunięta była na zewnątrz muru obronnego przynajmniej na 2,5 m, tak, iż jej całkowite wymiary wynosiły ok. 9 x 2,5 m. Ściana zamykająca budowlę od strony miasta miała grubość muru obronnego oraz kształt podobny jak na planie Dahlbergha. Przerwa w środkowej części świadczy, iż znajdował się tu otwór drzwiowy.¹⁴

W 1797 r. opisany plan został przerysowany i uaktualniony przez F. W. Gretha.¹⁵ W porównaniu z pierwotnym zmianom nie uległy wymiary i lokalizacja obiektu, nieco odmiennie przedstawiono natomiast jego narys (ryc. 12). Oprócz elementów znanych z wcześniejszego planu, dostrzegamy obecnie również zewnętrzne narożniki: południowo-wschodni i południowo-zachodni oraz fragmenty ściany czołowej. Baszta jest wysunięta na zewnątrz muru obronnego, natomiast od strony miasta zamykającą ją ściana znajduje się na linii wewnętrznego lica muru (co stanowi sprzeczność z wcześniejszymi planami). Ukazano także, iż dawne wejście zostało prowizorycznie zamurowane cienkim murem.¹⁶

Na planie Steermanna z 1789 r.¹⁷, basztę, zlokalizowaną w odległości ok. 45 m na południowy zachód od Bramy Kujawskiej, ukazano jako dwa niewielkie występy przylegające do zewnętrznej strony muru obronnego (ryc. 13). Podobnie jak na planie F. W. Gretha, ściana zamykająca ją od strony północnej znajduje się na linii wewnętrznego lica muru. Wejście nie jest jeszcze zamurowane, a całkowite wymiary obiektu są większe niż na wcześniejszych planach i wynoszą ok. 12 x 2,5 m.¹⁸

Późniejsze plany nie przedstawiają już ruin baszty. Umożliwiają natomiast prześledzenie zabudowy powstałej na jej miejscu. Na planie Lindnera z 1800 r.¹⁹ na miejscu baszty znajduje się murowany budynek o wymiarach 12 x 8 m

(ryc. 14). Fosa miejska, widoczna obok baszty jeszcze na planie F. W. Gretha z 1797 r., uległa likwidacji – zostaje zasypana i powstają tam ogrody. Ten sam budynek przedstawiony jest później na planie Breitherra z 1834 r. (ryc. 15).²⁰

W drugiej połowie XIX w. jego kształt ulega zmianie – począwszy od hipsometrycznego planu *Uebersichtsplan der Gemarkung Stadt Bromberg*²¹ posiada już charakterystyczny, trapezoidalny rzut (ryc. 16), powtórzony kilka lat później na planie Jaekela z 1876 r. (ryc. 17).²² Na obecnym etapie badań nie potrafimy powiedzieć, czy zmiana rzutu była wynikiem budowy nowego obiektu, czy też gruntownej przebudowy starego, istniejącego od 1800 r. Źródła pisane poświadczają jedynie, iż w tym czasie budynek pełnił funkcję wozowni.

W aktach budowlanych z 1877 r. odnajdujemy jego plan i widok (ryc. 18).²³ Był to niewielki parterowy dom bez podpiwniczenia, wzniesiony na planie trapezu, o szerokości 6,3 m, długości ściany północnej 12 m i południowej 13,8 m. Wewnątrz podzielony był za pomocą ścianek działowych na kilka pomieszczeń warsztatowo-gospodarczych. Budynek nakryty był pulpitowym dachem, ze spadem na południe. Do wnętrza prowadziły jednoskrzydłowe drzwi ramowo-płycinowe, a w ścianie frontowej umieszczone były trzy prostokątne, dwudzielne, dwupoziomowe okna z przesuniętym ku górze ślemieniem.²⁴ Pierwotnie dom musiał mieć cztery okna, o czym przekonuje wnęka widoczna na wysokości pozostałych otworów okiennych. Kolejny plan i widok sporządzono w 1933 r. (ryc. 19).²⁵ Porównując go z wcześniejszym, dostrzegamy, iż lokalizacja i wymiary budynku nie uległy zmianie, za wyjątkiem wschodniej ściany, która została przebudowana, co w konsekwencji doprowadziło do przesunięcia południowo-wschodniego narożnika domu o około 2 m w kierunku wschodnim. Korektom poddano również podział wewnętrzny, zwiększając powierzchnię warsztatu mechanicznego. Lewe skrajne okno zastąpiono drzwiami, przebito również wzmiankowaną wnękę i umieszczono w niej ponownie okno. Ostatni plan dokumentujący omawiany budynek pochodzi z 1941 r. (ryc. 20).²⁶ Ponownej przebudowie uległa wschodnia ściana, którą przesunięto w kierunku zachodnim – dom uzyskał przez to regularny rzut prostokąta. Podwórze otoczono ogrodzeniem o niezna-nej bliżej konstrukcji, przebiegającym wzdłuż wschodniej granicy posesji.²⁷

Uzupełnieniem jest zdjęcie lotnicze śródmieścia Bydgoszczy z 1967 r., na którym dostrzegamy zarysy budynku przy ulicy Pod Blankami 38 (ryc. 21). Niska jakość fotografii nie pozwala jednakże wnioskować na temat konstrukcji interesującej nas nieruchomości.

Zasób zgromadzonych źródeł kartograficznych i ikonograficznych, jak również wyniki badań archeologicznych pozwalają na podjęcie próby rekonstrukcji baszty w XVI-XVIII w. (ryc. 22, 23).

Chronologię obiektu, ze względu na brak źródeł pisanych oraz odsłonięcie w jego pobliżu wyłącznie przemieszanych nawarstwień z XIX i XX w., na obecnym etapie badań możemy określić jedynie pośrednio. Zaobserwowany fakt przewiązania wschodniej ściany baszty z murem obronnym dowodzi ich jednoczesowości. Kluczowe znaczenie ma więc ustalenie czasu budowy muru. Źródła pisane poświadczają, iż murowane umocnienia zaczęto wznosić na większą skalę po 1484 r.²⁸ Prace posuwały się jednak powoli, co wykazały badania archeologiczne przy ulicy Pod Blankami 4 i 8. Budowę muru obronnego rozpoczęto tam na przełomie XV/XVI w.²⁹, ukończono zaś prawdopodobnie w pierwszej ćwierci XVI w. Tak też należy datować budowę baszty pierwszej. W czasie potopu szwedzkiego baszta nie odniosła większych uszkodzeń, o czym świadczy widok Storna z 1661 r. Po tej dacie rozpoczyna się proces jej stopniowej dewastacji. W 1774 r. znajdowała się już w ruinie, podczas późniejszych prac remontowych zamurowano jedynie otwór drzwiowy. Niszczące resztki budowli obronnej rozebrano ostatecznie około 1800 r., a na ich miejscu wzniesiono bliżej nieokreślony budynek, zastąpiony w połowie XIX w. przez wozownię. Ta z kolei w 1877 r. została przebudowana na budynek mieszkalno-warsztatowy. Ostatecznie dom ten rozebrano w latach sześćdziesiątych XX w. Obecnie miejsce to jest niezabudowane.

Baszta położona była bezpośrednio przy krawędzi fosy miejskiej. Pierwotnie stanowiła wykusz, czyli występ w murze obronnym, powstały poprzez czterokrotne jego załamanie pod kątem prostym. Była to budowla prostokątna, otwarta od strony miasta i wysunięta na zewnątrz muru obronnego o 2,5 m. Długość ściany czołowej wynosiła 9 m. Szerokość ścian – co potwierdzają źródła kartograficzne – była analogiczna jak w murze obronnym i wynosiła ok. 1,6 m. Taka grubość wynikała pośrednio z konstrukcji samego wykusza, jak i chęci zapewnienia dużej wytrzymałości tej części umocnień, najbardziej narażonej na ostrzał nieprzyjaciela. Podobną szerokość muru obronnego i baszt potwierdzają liczne analogie z terenu Królestwa Polskiego.³⁰ Badania nie pozwoliły określić konstrukcji ścian (mur pełny czy *opus emplectum*). Wiemy jedynie, iż od zewnątrz ściany licowane były cegłą układaną w wątku gotyckim.

Rzut przyziemia baszty pierwszej, przypominający wydłużony prostokąt o wymiarach 9 x 2,5 m (bez grubości muru miejskiego), był stosunkowo rzadko spotykany w Polsce, gdzie przeważały obiekty kwadratowe bądź prostokątne,

o zbliżonej długości i szerokości ścian. Najbliższe analogie do bydgoskiego odnajdujemy jedynie w czternastowiecznych fortyfikacjach Łęczycy. Osiem tamtejszych wykuszków miało wymiary 9 x 2,1-3 m.³¹ Nie znamy jednak ich wysokości ani konstrukcji, trudno zatem wyciągać na tej podstawie jakiegokolwiek wnioski.

W XVI w. pierwotny wykusz został przebudowany – od północy wzniesiono czwartą ścianę³², przez co baszta otrzymała formę zamkniętą. Analogiczny do bydgoskiego proces zabudowy wykuszy rozpoczął się w Polsce od początku XV w. i wiązany jest ze stopniowym przekazywaniem ich cechom miejskim, na miejsca spotkań i przechowywania broni cechowej.³³ W większości miast cechy posiadały własne baszty, które wraz z najbliższymi fragmentami murów zobowiązane były obsadzić i bronić w przypadku oblężenia. Niejednokrotnie przebudowane wykusze oddawano w dzierżawę osobom duchownym bądź świeckim³⁴, często urządzano w nich również więzienia miejskie.³⁵

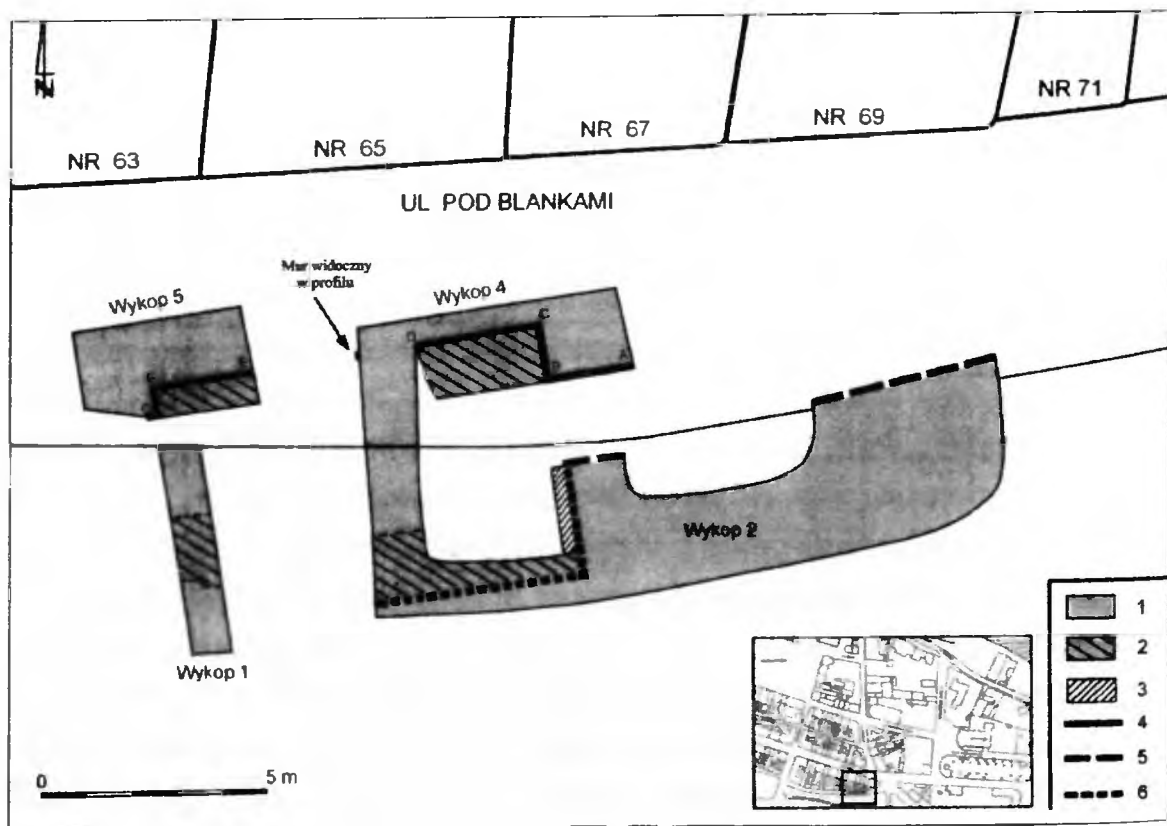
Kamienno-ceglana dobudówka miała postać ściany o grubości ok. 0,5 m, dwukrotnie załamanej pod kątem zbliżonym do prostego. Jej odsłonięte wymiary wynosiły 9 x 1,4 x 1,1 m. Zastanawia niesymetryczny kształt ściany, wyraźnie szerszej we wschodniej części. Cegły użyte do budowy miały identyczne wymiary jak w murze obronnym (28-30 x 13,5-14 x 8,5-9 cm), łączone były zaprawą wapienną i układane w regularnym wątku gotyckim. W środkowej części dobudówki znajdowały się drzwi o szerokości ok. 1,3 m, prowadzące do pomieszczenia we wnętrzu baszty. Pomieszczenie – stanowiące dolną kondygnację budowli obronnej – miało wymiary ok. 6 x 3 m i prawdopodobnie było doświetlane przez niewielkie okna umieszczone w dobudówce, tak jak to miało miejsce w przypadku podobnych obiektów fortyfikacyjnych. Rzędna podłogi, jak również ewentualny sposób jej utwardzenia pozostają nieznane. Pomieszczenie przykryte było drewnianym stropem, posadowionym na odsadzkach w koronie murów. Na widoku Storna nie dostrzegamy otworów strzelniczych w ścianie czołowej i obu bocznych, co dowodzi, że baszta posiadała dwie kondygnacje, a strop znajdował się na wysokości chodnika muru obronnego. Powąła stropu wyznaczała zatem poziom górnej kondygnacji, pełniącej rolę pomostu bojowego – stąd obserwowano okolicę i prowadzono walkę. Kondygnacja ta miała wymiary ok. 9 x 5,3 m (powierzchnia 48 m²), co po odjęciu krenelażu dawało ok. 42 m² powierzchni użytkowej. W połowie XVII w. pomost bojowy był prawdopodobnie zadaszony, co chroniło załogę przed wpływem czynników atmosferycznych.³⁶

Wysokość baszty była zbliżona do wysokości muru obronnego. Jej zwieńczenie stanowił prosto zamknięty krenelaż, którego korona znajdowała się

na poziomie blank muru obronnego. Na podstawie analogii, szerokość krenelażu możemy określić na 40-70 cm³⁷, natomiast wysokość – zakładając jednakowy poziom pomostu bojowego i chodnika muru obronnego – na 1-1,5 m. Faktyczną wysokość baszty można określić pośrednio, za punkt odniesienia, biorąc zrekonstruowaną wysokość muru obronnego przy ulicy Pod Blankami 4 - 8.³⁸ Przyjmując stały poziom wody w fosie miejskiej – a w konsekwencji jednakową wysokość umocnień na całym obwodzie, co pokazuje widok Storna – wysokość murów we wschodniej części ulicy Pod Blankami wyniosłaby ok. 8 m nad poziomem gruntu i 10 m nad poziomem wody w fosie. Na widoku Storna baszta jest niższa od muru o wysokość blank (ich wysokość we wszystkich fortyfikacjach wynosiła ok. 1 m), dlatego całkowita jej wysokość wynosiła ok. 7 m nad poziomem gruntu i 9 m nad poziomem wody w fosie.³⁹

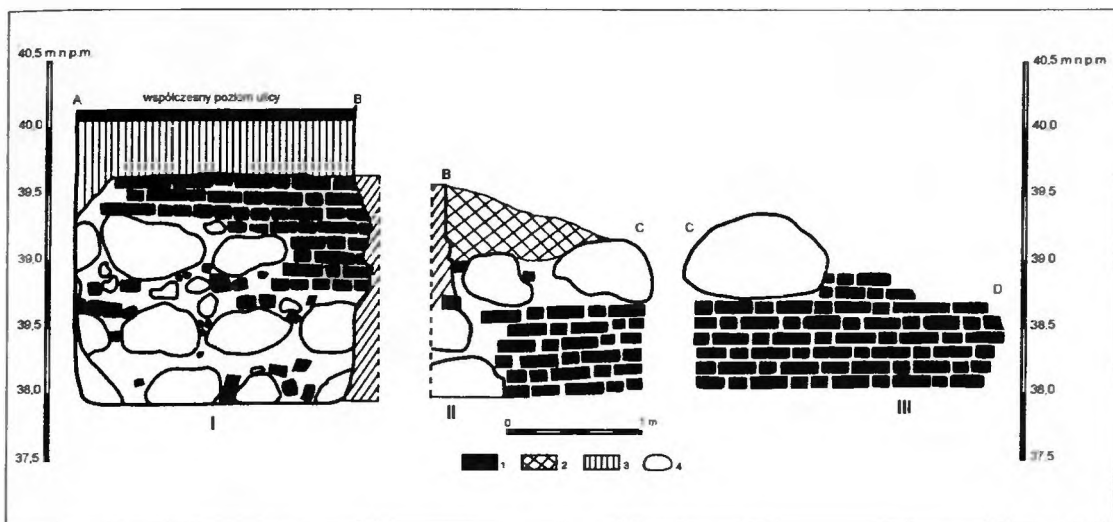
Oceny wymaga jej wartość militarna. Zbudowana na początku XVI w. w formie wykusza, podobnie jak mur obronny, miała typowo średniowieczną konstrukcję, stosowaną na ziemiach polskich w XIII-XV w. Reprezentowała najprostszy typ baszty. Posiadała jeden pomost bojowy oraz niewielką wysokość i szerokość, co w pewnym stopniu ograniczało kąty ostrzału, stwarzając martwe pola. Porównując ją z podobnymi, nawet dużo starszymi dziełami obronnymi, dostrzegamy wyraźną redukcję formy i możliwości bojowych. Wykusze od XV w. budowano coraz rzadziej, od tego czasu rozpoczął się też proces ich przebudowy na obiekty zamknięte. Wiek XVI przyniósł dominację baszt okrągłych i owalnych, bardziej odpornych na ostrzał artyleryjski i przystosowanych do rozmieszczenia w nich dział.⁴⁰ W tym czasie duże i zasobne miasta (jak Gdańsk, Opole, Wrocław czy Przemyśl) rozpoczęły budowę pierwszych umocnień bastionowych. Dziwić więc musi konserwatywizm bydgoskich budowniczych, którzy na początku okresu panowania fortyfikacji nowożytnych wzniesli wykusz typowy dla XIII i XIV w. Mimo tych zastrzeżeń, w przypadku odpowiedniego wyposażenia i obsadzenia wyszkoloną załogą, baszta stanowiła zapewne silny punkt oporu, wzmacniający obwód obronny miasta. Załoga, zajmująca stanowisko na pomoście bojowym, mogła ostrzeliwać stąd przedpole fosy i prowadzić ogień flankujący wzdłuż kurtyn przy użyciu broni ręcznej lub lekkiego działa.⁴¹ Zgodnie z wymogami skrzydłowego systemu obrony⁴², jej zadanie polegało również na wsparciu sąsiadujących obiektów fortyfikacyjnych. Usytuowanie w pobliżu Bramy Kujawskiej miało na celu wsparcie ogniowe tej części umocnień, najbardziej narażonej na atak nieprzyjaciela. Donośność ówczesnie stosowanej broni oraz dostępne kąty ostrzału

pozwalają równocześnie na ostrzał przedpola baszty drugiej oraz częściowo baszty trzeciej. Rozwój artylerii w XVI i XVII w. powodował stopniową dewaluację wartości bojowej baszty, która podobnie jak mur obronny, stawała się z biegiem czasu coraz bardziej przestarzała.⁴³ Doświadczenia „potopu szwedzkiego”, kiedy miasto było czterokrotnie stosunkowo łatwo zdobywane, wykazały, iż bydgoskie fortyfikacje w obliczu silnej i dobrze zorganizowanej armii nie przedstawiały większej wartości militarnej. Tego typu umocnienia pozwalały jedynie na stawianie krótkotrwałego oporu i nie mogły równać się z potężnymi fortyfikacjami bastionowymi miast – twierdz takich jak: Gdańsk, Toruń, Elbląg, czy Zamość. W 1661 r. baszta była jeszcze w dobrym stanie, później, podobnie jak pozostałe baszty i mur obronny, nie poddawana remontom coraz bardziej niszczała. Po zajęciu miasta przez Prusy obiekt był już zniszczony i nie przedstawiał żadnej wartości militarnej. Zamurowano w nim drzwi i traktowano jako fragment muru obronnego. W takim stanie baszta doczekała oblężenia w 1794 r., kiedy to po raz ostatni wykorzystano w boju średniowieczne fortyfikacje miasta.⁴⁴



Ryc. 1. Bydgoszcz, stanowisko 566 (ul. Pod Blankami). Lokalizacja wykopów archeologicznych.

Legenda: 1 - wykopy archeologiczne, 2 - gruzowisko ceglane bądź uszkodzone wnętrze muru, 3 - mur współczesny, 4 - mur z zachowanym licem, 5 - mur z uszkodzonym licem, 6 - zarys lica muru.



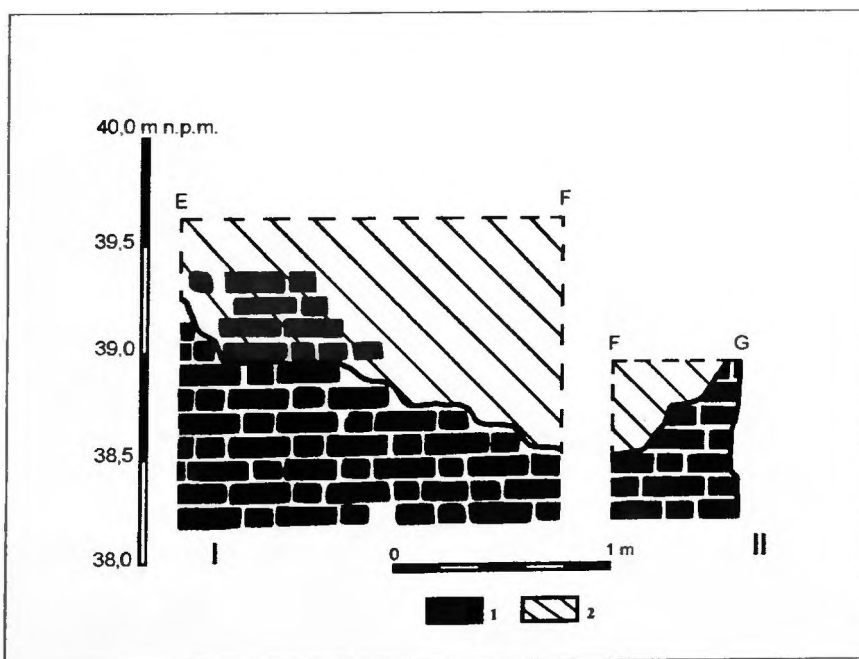
Ryc. 2. Bydgoszcz, stanowisko 566 (ul. Pod Blankami).

Wykop 4, pozostałości baszty muru obronnego: mur przylegający do baszty od wschodu (I), narożnik północno-wschodni (I i II).

Legenda: 1 - cegły, 2 - gruzowisko ceglane,

3 - przemieszane warstwy kulturowe, 4 - kamienie

Litery A, B, C, D odpowiadają tym samym na planie wykopów (ryc. 1).

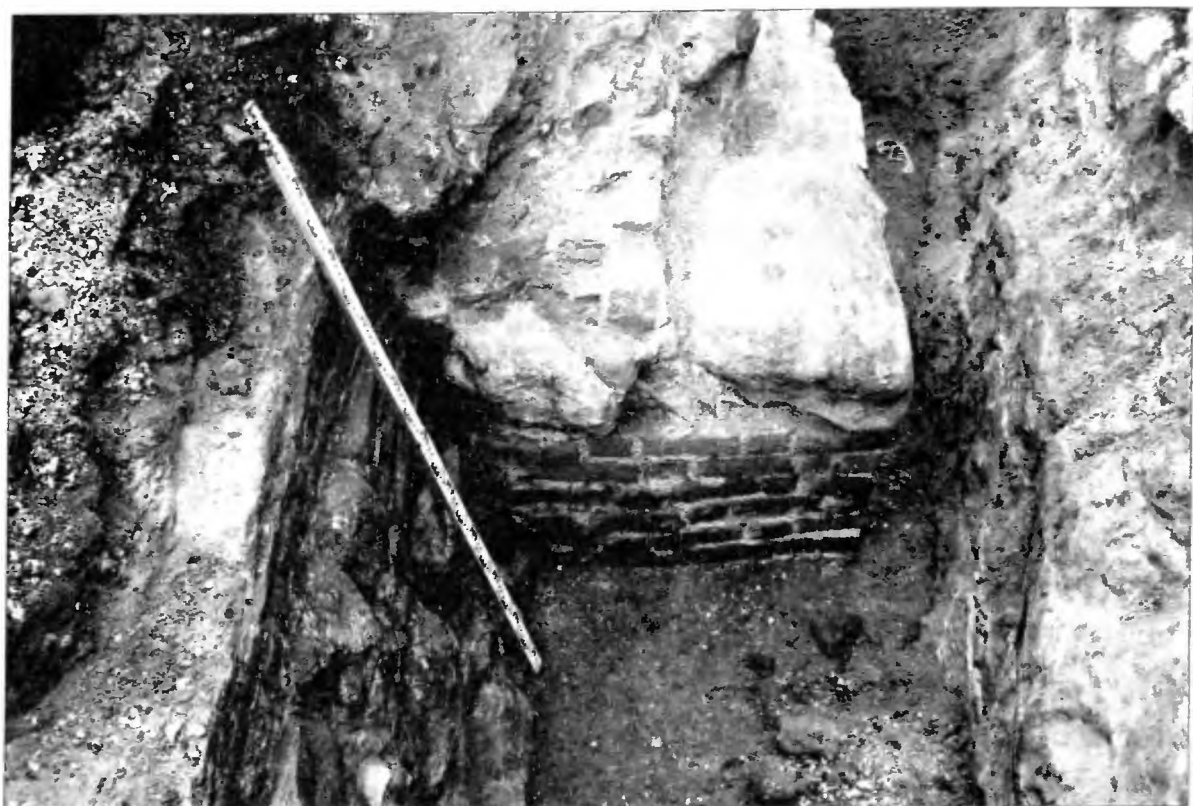


Ryc. 3. Bydgoszcz, stanowisko 566 (ul. Pod Blankami).

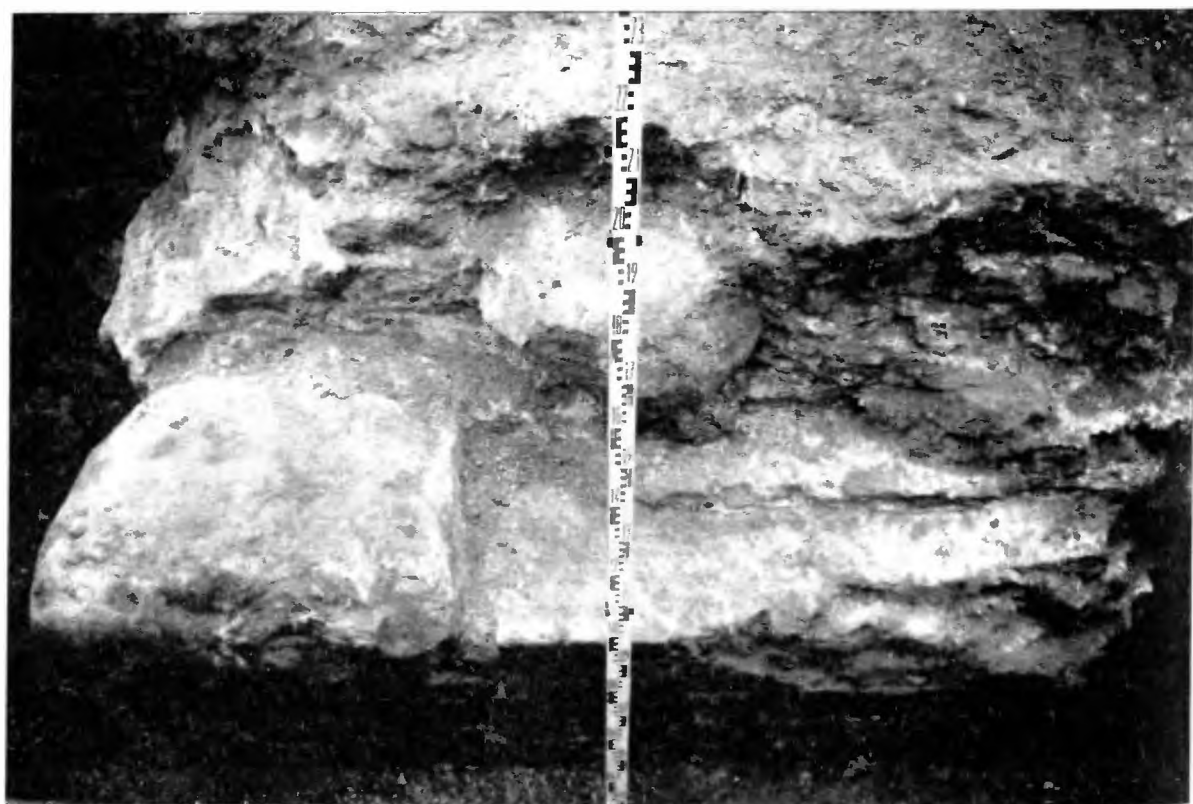
Wykop 5, pozostałości baszty muru obronnego: narożnik północno-zachodni (I i II).

Legenda: 1 - cegły, 2 - ściana z uszkodzonym licem

Litery E, F, G odpowiadają tym samym na planie wykopów (ryc. 1).



Ryc. 4. Narożnik południowo-wschodni baszty z fragmentem muru miejskiego.



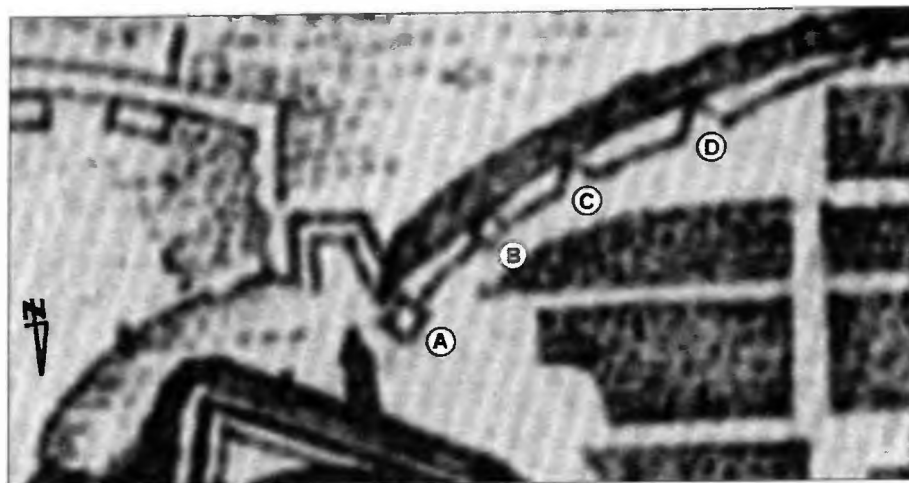
Ryc. 5. Fragment ściany północno-wschodniej baszty.



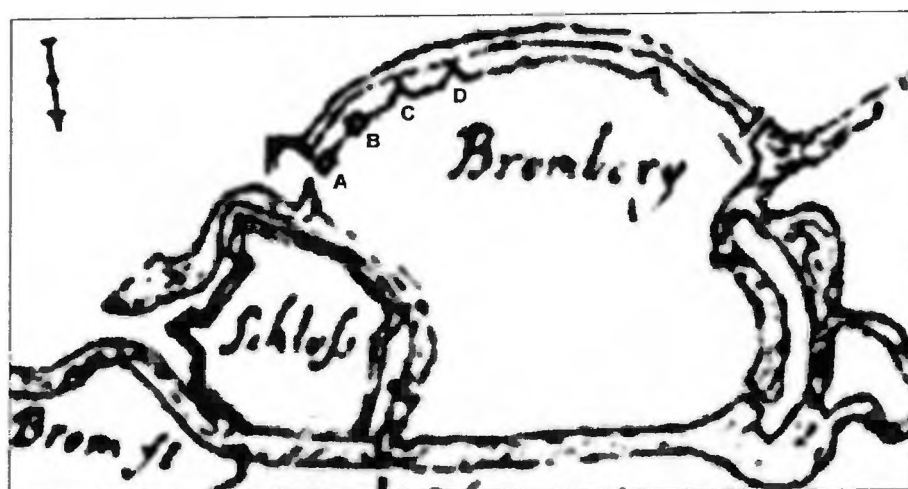
Ryc. 6. Narożnik północno-zachodni baszty.



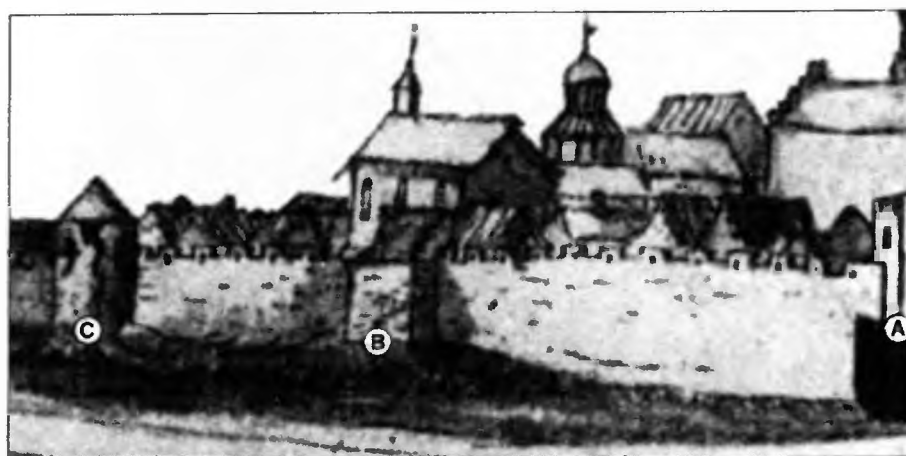
Ryc. 7. Relikt ściany wschodniej baszty z posadowionym na niej nowożytnym murem.



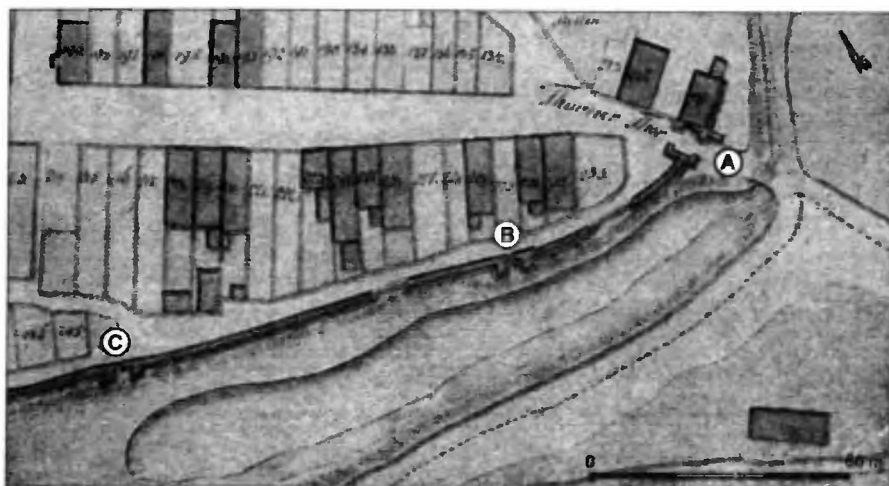
Ryc. 8. Bydgoszcz, rejon baszty pierwszej.
 Fragment planu E. J. Dahlbergha z 1657 r. (wg Atlas..., ryc. 5)
 A - Brama Kujawska, B - baszta pierwsza, C - baszta druga, D - baszta trzecia.



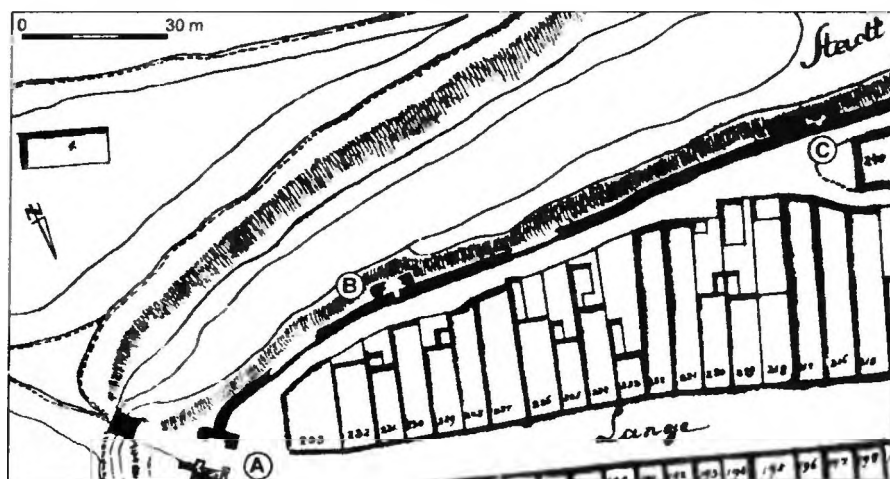
Ryc. 9. Bydgoszcz. Fragment szkicu z 1657 r.
 (wg: Z. Zyglewski, Dwa najstarsze..., s. 124)
 A - Brama Kujawska, B - baszta pierwsza, C - baszta druga, D - baszta trzecia.



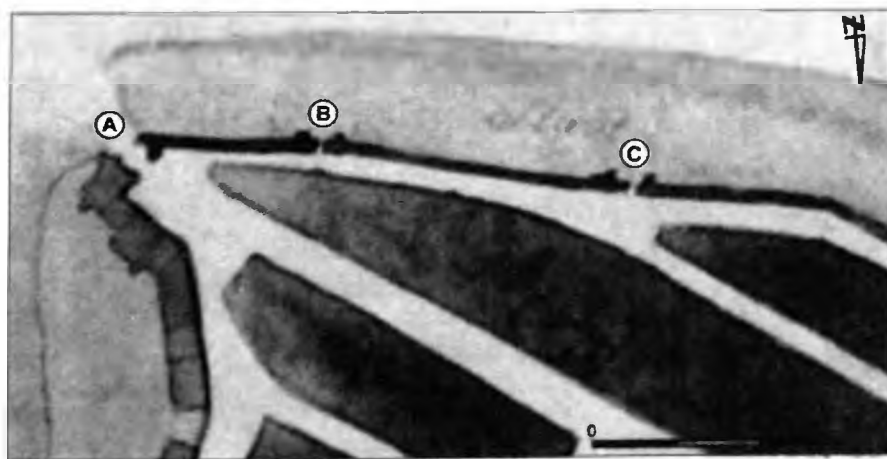
Ryc. 10. Bydgoszcz, rejon baszty pierwszej - widok od południowego wschodu.
 Fragment rysunku J. R. Storna z 1661 r. (wg: W. Tomkiewicz, Weduty..., ryc. 25)
 A - Brama Kujawska, B - baszta pierwsza, C - baszta druga.



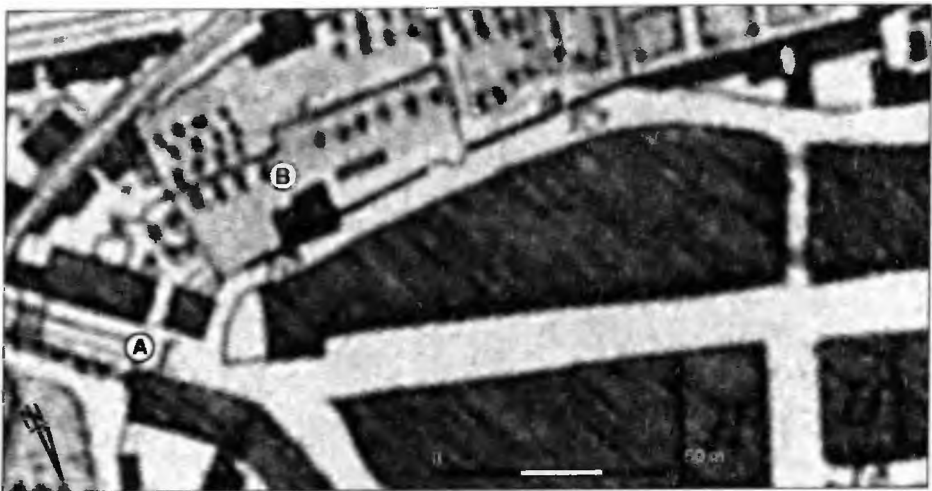
Ryc. 11. Bydgoszcz, rejon baszty pierwszej.
 Fragment planu P. J. Gretha z 1774 r. (wg Atlas..., ryc. 6)
 A - Brama Kujawska, B - ruiny baszty pierwszej, C - ruiny baszty trzeciej.



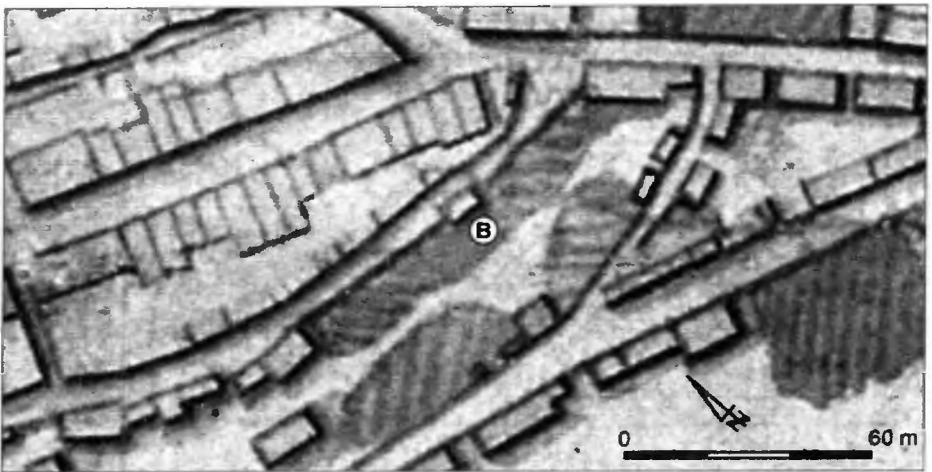
Ryc. 12. Bydgoszcz, rejon baszty pierwszej.
 Fragment planu F. W. Gretha z 1797 r. (wg: F. W. Greth, Plan...)
 A - Brama Kujawska, B - ruiny baszty pierwszej, C - ruiny baszty trzeciej.



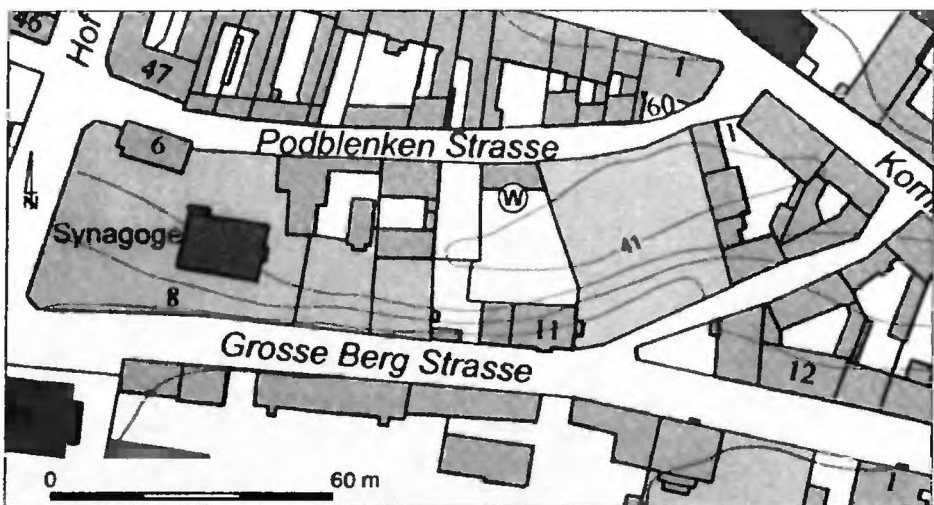
Ryc. 13. Bydgoszcz, rejon baszty pierwszej.
 Fragment planu Steermanna z 1789 r. (wg Atlas..., ryc. 7)
 A - Brama Kujawska, B - ruiny baszty pierwszej, C - ruiny baszty trzeciej.



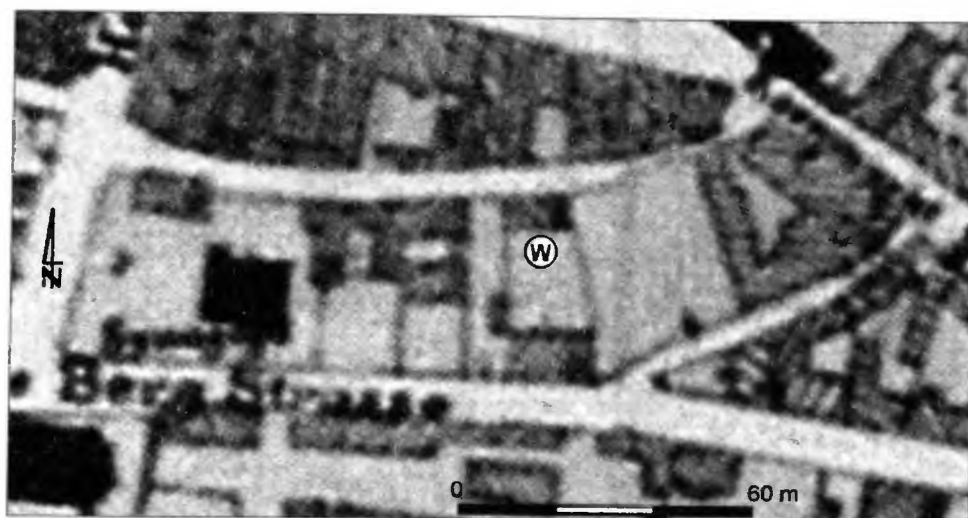
Ryc. 14. Bydgoszcz, rejon baszty pierwszej.
 Fragment planu Lindnera z 1800 r. (wg Atlas..., ryc. 8)
 A - Brama Kujawska, B - budynek stojący na miejscu baszty pierwszej.



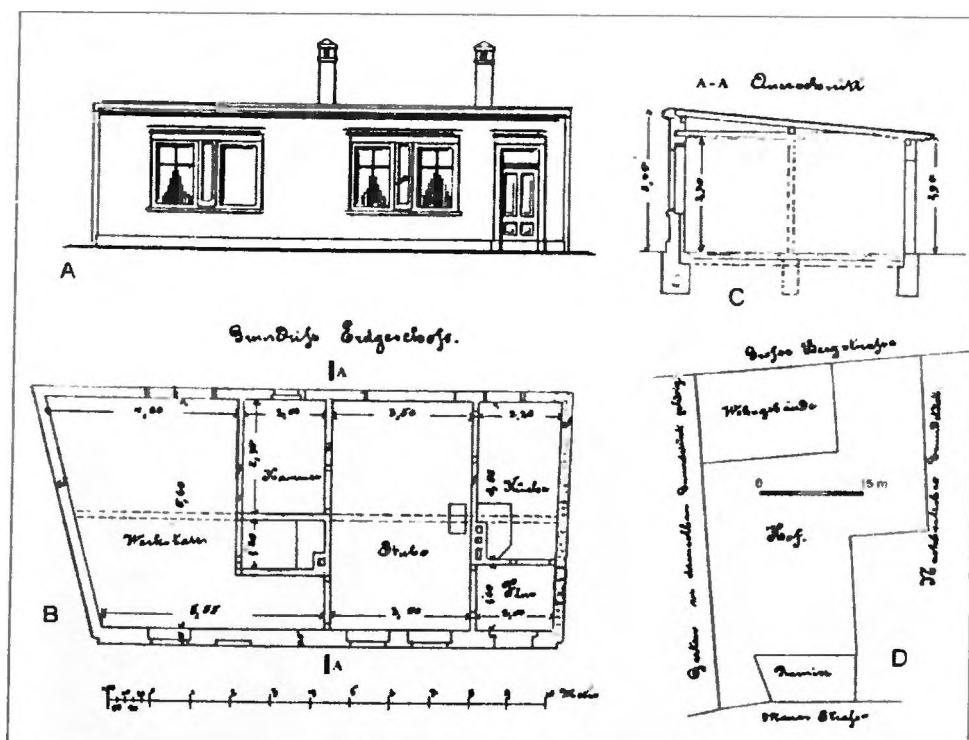
Ryc. 15. Bydgoszcz, rejon baszty pierwszej.
 Fragment planu Breitherra z 1834 r. (wg Atlas..., ryc. 11)
 B - budynek stojący na miejscu baszty.



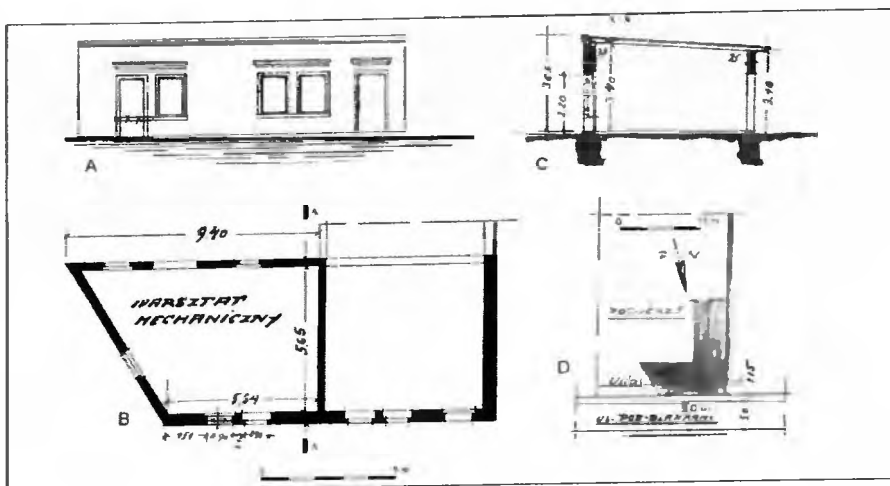
Ryc. 16. Bydgoszcz, rejon baszty pierwszej.
 Fragment planu katastralnego z około 1875 r. (wg Atlas..., ryc. 1)
 W - wozownia stojąca na miejscu baszty.



Ryc. 17. Bydgoszcz, rejon baszty pierwszej.
 Fragment planu P. B. Jaekela z 1876 r. (wg Atlas..., ryc. 17)
 W - wozownia stojąca na miejscu baszty



Ryc. 18. Bydgoszcz, ulica Pod Blankami 38. Projekt przebudowy wozowni na warsztat.
 Rysunek G. Weissa z 1877 r. (wg APB, Akta Budowlane nr 5375)
 A - widok fasady frontowej od strony ulicy Pod Blankami (od północy),
 B - rzut przyziemia, C - przekrój poprzeczny (A - A), D - plan sytuacyjny.

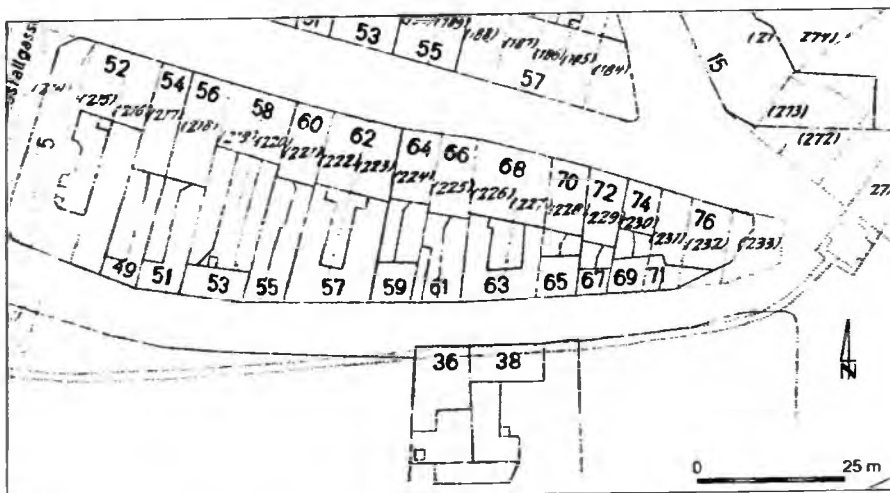


Ryc. 19. Bydgoszcz, ulica Pod Blankami 38.

Projekt przebudowy elewacji frontowej budynku warsztatowo-mieszkalnego.

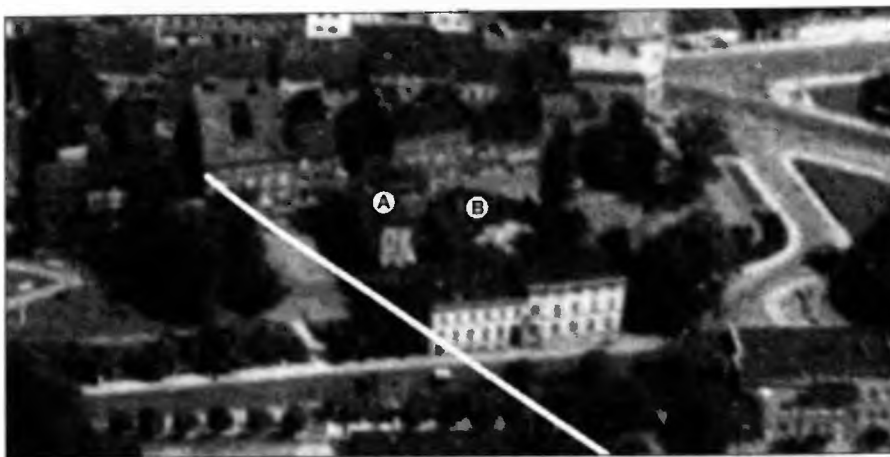
Rysunek K. Gehrmanna z 1933 r. (wg APB, Akta Budowlane nr 5391)

A - widok elewacji frontowej od strony ulicy Pod Blankami (od północy),
 B - rzut przyziemia. C - przekrój poprzeczny (A - A), D - plan sytuacyjny.



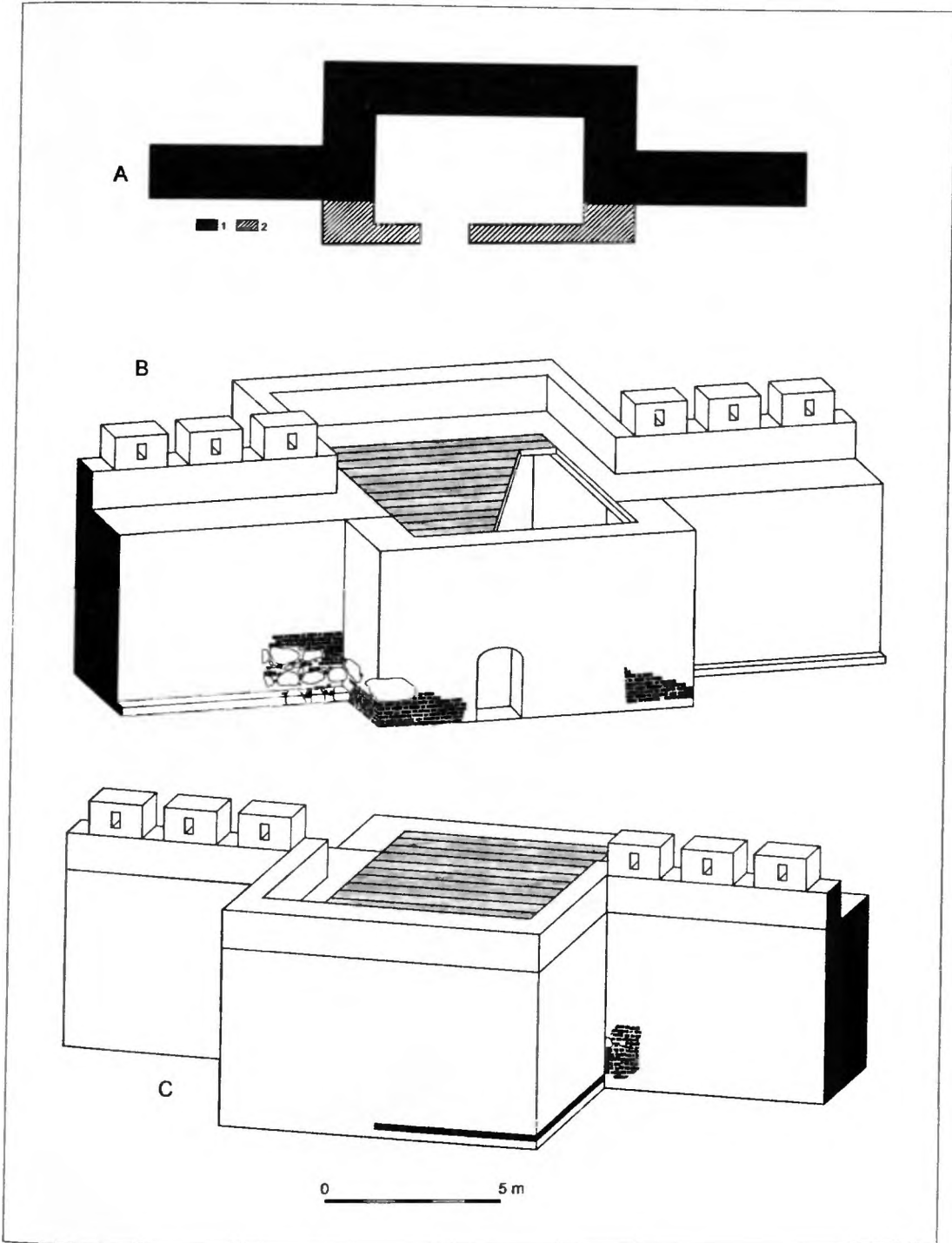
Ryc. 20. Bydgoszcz, rejon baszty pierwszej (budynek nr 38).

Fragment planu z 1941 r. (wg: Bez autora, Altstadt...)



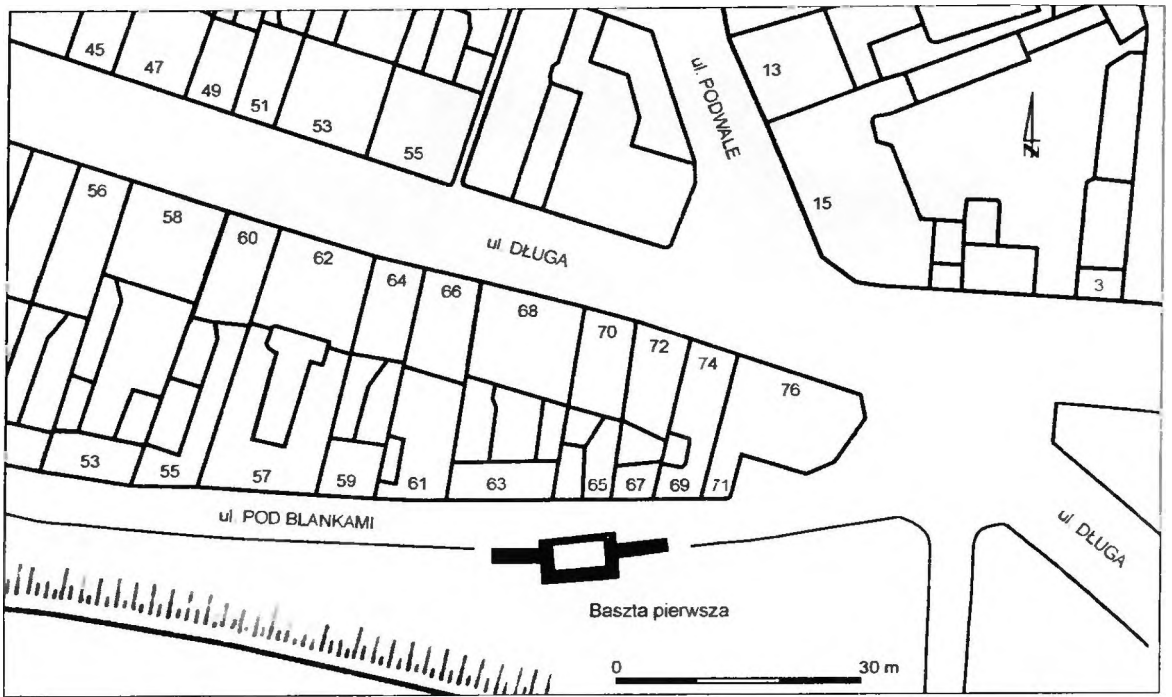
Ryc. 21. Bydgoszcz, rejon baszty pierwszej - widok od południa. Fotografia lotnicza z 1967 r.

A - budynek przy ulicy Pod Blankami 36, B - budynek przy ulicy Pod Blankami 38.

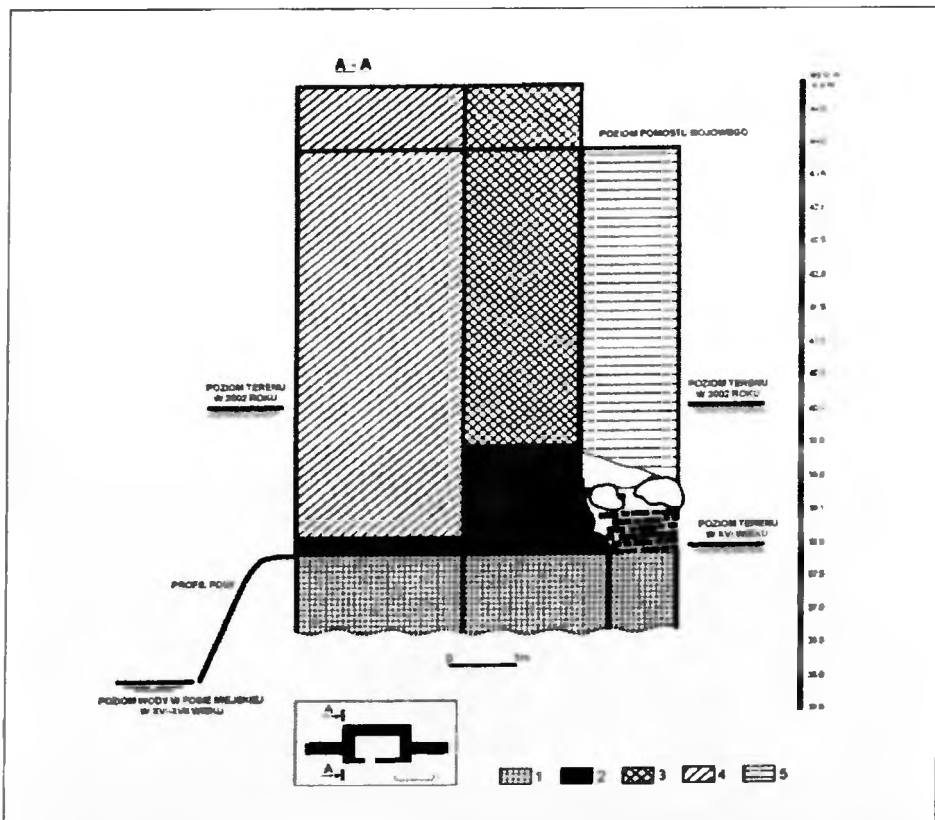


Ryc. 22. Baszta pierwsza muru obronnego miasta Bydgoszczy. Rekonstrukcja autorów
 A - rzut przyziemia na poziomie 38,6 m n.p.m. (Legenda: 1 - pierwotny wykusz,
 2 - ściana dobudowana w XVI w.), B - widok od strony miasta (od północy),
 C - widok od strony fosy miejskiej (od południa).

Uwaga: część stropu usunięta w celu pokazania wnętrza.
 Grubą, czarną kreską zaznaczono poziom, na którym odsłonięto zarysy wschodniej i południowej ściany baszty.



Ryc. 23. Lokalizacja baszty pierwszej na tle współczesnej zabudowy śródmieścia Bydgoszczy.



Ryc. 24. Przekrój poprzeczny baszty pierwszej. Rekonstrukcja autorów. Legenda: 1 - mury zalegające poniżej spągu wykopów archeologicznych, 2 - mury odsłonięte w trakcie badań, 3 - mur obronny, 4 - pierwotny wykusz (I faza budowy), 5 - północna ściana baszty (II faza budowy)

Uwaga: profil fosy hipotetyczny

-
- ¹ Z. Guldon, R. Kabaciński, *Szkice z dziejów dawnej Bydgoszczy. XVI - XVIII w.*, Bydgoszcz 1975, s. 84.
 - ² E. Sekuła-Tauer, K. Bartowski, *Mury miejskie obronne. Karta ewidencji zabytków architektury i budownictwa*, (maszynopis w archiwum Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków w Toruniu, Delegatura w Bydgoszczy), Bydgoszcz 1992, zał. nr 1.
 - ³ Z. Zyglewski, *Dwa najstarsze plany Bydgoszczy z 1657 r.*, Kronika Bydgoska, t. 16, 1994, Bydgoszcz 1995, s. 125.
 - ⁴ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt. APB), Akta Budowlane nr 5375.
 - ⁵ APB, Akta Budowlane nr 5391.
 - ⁶ W. Siwiak, *Sprawozdanie z nadzoru archeologicznego na stanowisku 556 w Bydgoszczy*, (maszynopis w archiwum Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków w Toruniu, Delegatura w Bydgoszczy), Bydgoszcz 2002.
 - ⁷ Por. przyp. 27.
 - ⁸ Atlas Historyczny Miast Polskich, t. 2, Kujawy, z. 1, Bydgoszcz, oprac. E. Okoń, J. Tandecki, Z. Kozioł, Toruń 1997, ryc. 5. Kluczowe znaczenie przy posługiwaniu się planem Dahlbergha ma ustalenie jego przybliżonej skali – w niniejszym opracowaniu przyjęto ją na około 1:14000; R. Grochowski, *Rozwój systemu fortyfikacyjnego Bydgoszczy od XI do XVII wieku*, (maszynopis pracy magisterskiej w Czytelni Instytutu Archeologii i Etnologii UMK w Toruniu), Toruń 2001, s. 64-66.
 - ⁹ Baszta druga miała w rzeczywistości narys półokrągły, co pokazuje widok Storna – analiza baszt muru obronnego znajduje się w: R. Grochowski, *Rozwój...*, s. 123-133.
 - ¹⁰ Jego autorem był zapewne także E. J. Dahlbergh, szczegółowy opis w: Z. Zyglewski, *Dwa...*, s. 120-130. W porównaniu z planem z ryciny Dahlbergha omawiane źródło przedstawia wyłącznie obiekty fortyfikacyjne, przy czym niejednokrotnie są one rysowane błędnie, bądź też w znacznym uproszczeniu.
 - ¹¹ W. Tomkiewicz, *Weduty polskie z albumu*; J. R. Storna, *Rocznik Historii Sztuki*, t. 3, 1962, s. 262-269, 282-283.
 - ¹² P. J. Greth, *Plan von der Stadt Bromberg, 1774*, APB, Akta Miasta Bydgoszczy (dalej cyt. AMB), Kartografia, sygn. 1.
 - ¹³ Na omawianym planie ściany tej nie posiada również analogiczna baszta „trzecia”.
 - ¹⁴ Fakt ten oraz wspomniany wcześniej brak ściany czołowej skłonił W. Posadzego do błędnego wniosku, iż była to furta w murze miejskim, W. Posadzy, *Bydgoszcz*, [w:] *Studia z historii budowy miast polskich*, red. Z. Świechowski, Warszawa 1957, s. 100.
 - ¹⁵ F. W. Greth, *Plan von der Stadt Bromberg, 1797*, APB, AMB, Kartografia, sygn. 4. Do publikacji wykorzystano przeskalowany, czarno-biały przerys oryginalnego planu, wykonany w 1991 r. Za jego udostępnienie dziękuję Pani mgr E. Dygaszewicz.
 - ¹⁶ Zamurowanie wejścia do baszty nastąpiło prawdopodobnie podczas remontu fortyfikacji miejskich przeprowadzonego przez władze pruskie w latach 1780-1787. Prace miały na celu „uszczelnienie” umocnień w celu przeciwdziałania dezercji żołnierzy z miejscowego garnizonu, F. Mincer, *Dzieje polityczne i kulturalne Bydgoszczy w latach 1772-1806*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1, do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 418.
 - ¹⁷ Steermann, *Plan von der Stadt Bromberg, 1789*, Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (dalej cyt. MOB), sygn. H/A-911.
 - ¹⁸ Wymiary te należy uznać za nieprecyzyjne. Są one spowodowane mniejszą dokładnością i różnymi uproszczeniami analizowanego planu.
 - ¹⁹ Lindner, *Spezieller Plan Der Königl. Preuss. an der Brahe - Fluss liegenden Handlungs und Haupt - Stadt Bromberg im Netzedistricte nebst ihrer umliegenden Gegend im Jahr 1800*, 1800, MOB, sygn. H-1726.
 - ²⁰ Breitherr, *Plan von der Stadt Bromberg, 1834*, APB, AMB, Kartografia, sygn. 6.
 - ²¹ Bez autora, *Uebersichtsplan der Gemarkung Stadt Bromberg, przed 1876*, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy (dalej: WMBP), Dział Zbiorów Specjalnych, Kartografia, sygn. C IV 461. Autor i czas wykonania są nieznane, plan posiada jedynie dopisek rewizyjny mierniczego pruskiego Louisa Heymera, potwierdzający jego dokładność sprawdzoną w terenie w latach 1876-1877. Na tej podstawie oraz w oparciu o ukazaną topografię miasta plan możemy datować na trzecią ćwierć XIX w. Opisany wyżej plan (uzupełniony w szczegółach przez plan Jaekela) posłużył współcześnie do sporządzenia planu katastralnego Bydgoszczy z około 1875 r., którego fragment pokazano na ryc. 16, Atlas..., ryc. 1.

- ²² P. B. Jaekel, *Plan der Stadt Bromberg*, 1876, WMBP, Dział Zbiorów Specjalnych, Kartografia, sygn. C IV 634.
- ²³ APB, Akta Budowlane nr 5375.
- ²⁴ J. Tajchman, *Stolarka okienna w Polsce. Rozwój i problematyka konserwatorska*, Warszawa 1990, s. 37.
- ²⁵ APB, Akta Budowlane nr 5391.
- ²⁶ Bez autora, *Altstadt Bromberg, Mit Den Serwis und Strassenbezeichnungen von 1940 und, In Klammern Gesetzt 1774-1800*, 1941, kopia w posiadaniu R. Grochowskiego.
- ²⁷ Plany z 1877, 1933 i 1941 r. przeskalowano i naniesiono na współczesny plan śródmieścia Bydgoszczy (plan w dyspozycji autorów). W trakcie badań archeologicznych odkryto w wykopie 1 fragment płytko zalegającej ściany ceglanej, którą zgodnie z planem należy uznać za pozostałość północnej ściany budynku przy ulicy Pod Blankami 38. Trudniej zinterpretować fragment współczesnego muru o przebiegu N - S, który odsłonięto w wykopie 2. Analiza sporządzonego planu pokazuje, iż mur ten znajduje się dokładnie w miejscu ogrodzenia ukazanego na planie z 1941 r. Na obecnym etapie badań możemy zatem postawić hipotezę, iż stanowi on resztkę murowanego ogrodzenia posesji. Murowany płot byłby w tej sytuacji uzasadniony, pamiętajmy bowiem, iż w budynku funkcjonował warsztat mechaniczny, a na podwórzu musiały być zgromadzone materiały produkcyjne. Podobny „murowany parkan” otaczał również przemysłową posesję przy ulicy Pod Blankami 12 – APB, Akta Budowlane nr 5381.
- ²⁸ W tym roku Kazimierz Jagiellończyk, odnawiając przywilej lokacyjny miasta, przeznaczył zyski z kilku jarmarków na dalszą budowę fortyfikacji. Z. Guldon, *Rozwój urbanistyczny i przemiany ludnościowe w latach 1466-1772*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1, do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 148.
- ²⁹ Badania z lipca 1995 r. przy ulicy Pod Blankami 4 (stanowisko 501) – wykop od strony fosy, W. Chudziak, B. Siekierska-Świątkiewicz, *Sprawozdanie z badań archeologiczno-architektonicznych przeprowadzonych przy średniowiecznych murach miejskich w Bydgoszczy (ul. Pod Blankami 4)*, (maszynopis w archiwum Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków w Toruniu, Delegatura w Bydgoszczy), Bydgoszcz 1996, s. 8. Badania z czerwca i lipca 1996 r. przy ulicy Pod Blankami 8 (stanowisko 437) – wykopy założone od strony miasta lokacyjnego, E. Dygaszewicz, *Sprawozdanie z archeologicznych badań wykopaliskowych przy średniowiecznych murach miejskich Bydgoszczy – ulica Pod Blankami 8, wykop II* (maszynopis w archiwum Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków w Toruniu, Delegatura w Bydgoszczy), Bydgoszcz 1996, s. 8.
- ³⁰ J. Widawski, *Miejskie mury obronne w państwie polskim do początku XV wieku*, Warszawa 1973, s. 49-51, ryc. 6, 40, 44, 46.
- ³¹ Tamże, s. 290, 294, ryc. 36.
- ³² Ściana ta była niewątpliwie późniejsza od baszty, o czym przekonuje brak przewiązania oraz odmienna technika spoinowania. Zbudowano ją prawdopodobnie jeszcze w XVI w., na co wskazują identyczne wymiary cegieł jak w murze obronnym oraz wątek gotycki, stosowany generalnie do końca XVI w. Od początku następnego stulecia dominowały już wątki nowożytny – kowadełkowy i krzyżowy, W. Borusiewicz, *Budownictwo murowane w Polsce. Zarys sztuki strukturalnego kształtowania do końca XIX w.*, Warszawa-Kraków 1985, s. 92-94.
- ³³ B. Guerquin, *Próba ustalenia kierunków w studiach nad średniowiecznymi fortyfikacjami miejskimi w Polsce*, *Kwartalnik Architektury i Urbanistyki*, 1961, t. 6, z. 1, s. 83. Wiele przykładów wykorzystywania baszt przez cechy podaje również J. Widawski, *Miejskie...*, s. 98, 163, 217, 234, 262, 279, 293, 314, 371.
- ³⁴ W Poznaniu jedną z baszt użytkowały siostry Katarzynki, dwie zaś ojcowie Dominikanie, Z. Pilarczyk, *Obronność Poznania w latach 1253-1793*, Warszawa-Poznań 1988, s. 107-108. Znane są również przykłady zamieszkiwania w nich księży, J. Widawski, *Miejskie...*, s. 371. W Środzie Wielkopolskiej w przebudowanych wykuszach mieszkali pachołkowie miejscy, G. Gomolec, *Ziemia Sieradzka*, Środa 1935, s. 50; natomiast w Poznaniu kat miejski Bogusza oraz „czeladź masztalska”, Z. Pilarczyk, *Obronność...*, s. 101, 107.
- ³⁵ Sytuacja taka miała miejsce w Iłży (baszta Piekło) i Rypinie, J. Widawski, *Miejskie...*, s. 137, 198; Kaliszu (baszta Carceres), K. Stefański, *Kilka słów o obronności Kalisza, Broń i Barwa*, 1937, R. 4, nr 2, s. 38; oraz Lelowie (baszta Męczarnia), J. Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów, miasta, zabytków i pamiątek w powiecie włoszczowskim*, Marjówka 1932, s. 163.
- ³⁶ Na widoku Storna baszta posiada dach pulpitowy, ze spadem na południe – woda deszczowa i śnieg spływały zatem do fosy miejskiej. Od strony miasta dach oparty był na podwyższonej północnej ścianie obiektu, natomiast od południa opierał się na dwóch słupach wpuszczonych w krenelaż.

W okresie nowożytnym zadaszanie baszt było w Polsce zjawiskiem powszechnym. Źródła ikonograficzne dowodzą stosowania rozmaitych typów dachów: dwuspadowych (Lwów), czterospadowych (Kalisz, Lublin, Poznań) i namiotowych (Kraków, Piotrków Trybunalski, Wieliczka).

³⁷ J. Widawski, *Miejskie...*, s. 46.

³⁸ Badania archeologiczne wykazały, iż na tym odcinku poziom wody w fosie miejskiej w XVI-XVII w. wynosił około 36 m n.p.m., natomiast terenu po wewnętrznej stronie murów około 39 m n.p.m. Biorąc pod uwagę ten fakt oraz rzędną najwyższej położonego, zachowanego fragmentu muru (43,15 m n.p.m.) podjęto próbę rekonstrukcji jego wysokości. Określono ją na przynajmniej 7 m nad poziomem gruntu i 10 m nad poziomem wody w fosie miejskiej, R. Grochowski, *Rozwój...*, s. 122. Analiza odkrytych fragmentów muru we wschodniej części ulicy Pod Blankami skłania do wniosku, iż poziom terenu był tutaj nieco niższy i znajdował się na wysokości pierwszej odsadzki muru (38,15 m n.p.m.). Taką rzędną terenu potwierdza również konstrukcja dobudówki baszty, która od poziomu około 38 m n.p.m. zbudowana jest z tzw. wolnej ręki z cegieł układanych w regularnym wątku.

³⁹ Na ziemiach polskich spotykamy baszty o różnej wysokości. Najprostszy typ – analogiczny do bydgoskiego – reprezentują obiekty dwukondygnacyjne o równej wysokości z murem obronnym. Miały one jeden pomost bojowy umieszczony na wysokości chodnika muru. Do dzisiaj zachowały się dwie takie budowle w Radomiu i Będzinie. Drugi typ reprezentują obiekty dwukondygnacyjne, wyższe od muru obronnego, posiadające jeden pomost bojowy ulokowany wyżej niż chodnik muru. Komunikacja między nimi była możliwa dzięki drewnianym schodom bądź drabinom. Przykłady takich baszt znamy z Dobrzyc i Krakowa. Trzeci, najbardziej rozwinięty typ, reprezentują baszty poznańskie. Są to budowle czterokondygnacyjne, z których dwie środkowe zaopatrzone są w strzelnice, a górna wyposażona jest w blankowany krenelaż, J. Widawski, *Miejskie...*, s. 51-52.

⁴⁰ Tamże, s. 235, 470.

⁴¹ L. Kajzer, *Zamki i społeczeństwo. Przemiany architektury i budownictwa obronnego w Polsce w X-XVIII wieku*, Łódź 1993, s. 62. Masywna konstrukcja ścian oraz duża powierzchnia pomostu bojowego czynią realnym możliwość ustawienia tam lekkiego działa.

⁴² Mały słownik terminologiczny dawnej architektury obronnej w Polsce, red. J. W. Rączka, Kraków 1986, s. 73, 78.

⁴³ Rozwój artylerii w XVI i XVII w. spowodował poważne zmiany w budownictwie obronnym, działania wojenne wykazały bowiem słabą odporność na ostrzał tradycyjnych fortyfikacji murowanych. Od końca XV w. obserwujemy proces powstawania i rozwoju fortyfikacji nowożytnych, wykorzystujących głównie umocnienia ziemne – początkowo systemu bastejowego, później bastionowego. Średniowieczne dzieła fortyfikacyjne, jak mur obronny, baszty czy bramy traciły stopniowo na znaczeniu i w konsekwencji zaczęły pełnić jedynie funkcje pomocnicze.

⁴⁴ Podczas powstania kościuszkowskiego, drugiego października 1794 r. miasto wzięty szturmem polskie wojska pod wodzą gen. H. Dąbrowskiego. Wobec archaicznej konstrukcji fortyfikacji miejskich (bram i muru obronnego) oraz ich złego stanu technicznego, dowództwo pruskie zdecydowało się zgromadzić swoje główne siły na Przedmieściu Gdańskim. Szturm, poprzedzony krótkim przygotowaniem artyleryjskim, zakończył się po kilkugodzinnej walce kapitulacją pruskiej załogi. Od tego czasu murowane umocnienia były sukcesywnie niszczone bądź zmieniały swoje dotychczasowe funkcje.

Przy „Moście Królowej Jadwigi”
Jerzego Sulimy-Kamińskiego
(22 maja 2002 r.)



**Materiały
z konferencji**

Włodzimierz Jastrzębski
Danuta Wróbel

Klimat i faktografia „Mostu Królowej Jadwigi” w konfrontacji z badaniami historycznymi

W ostatnich latach szczególnie modną tematyką w badaniach historycznych stało się odtwarzanie życia codziennego mieszkańców różnych krajów, regionów, miast i wsi. O ile z faktografią dla tego typu opracowań nie ma większych kłopotów, bowiem można ją czerpać ze źródeł archiwalnych oraz z licznych publikowanych lub nie publikowanych wspomnień, o tyle o wiele trudniej oddać historykowi w oparciu o standardową dokumentację klimat minionych lat. Tutaj z pewnością w odniesieniu do dziejów najnowszych w sukurs może mu przyjść literat czy publicysta potrafiący na bazie swych przeżyć i sumy doświadczeń swych bliskich, przeczytanych pamiętników oraz ustaleń historiografii opisać ze szczegółami koloryt nie tak dawno minionej rzeczywistości. Z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia w przypadku „Mostu Królowej Jadwigi” Jerzego Sulimy-Kamińskiego pokazującego międzywojnie i lata okupacji niemieckiej w Bydgoszczy.

Podczas prawie 150-letniego panowania w mieście Niemców wraz z rozwojem pomyślności gospodarczej ukształtowała się tutaj silna liczebnie warstwa drobnomieszczaństwa. Utrwalonych stereotypów i schematów życia codziennego nie złamał przełom 1920 r., kiedy to Bydgoszcz znalazła się w granicach odrodzonego państwa polskiego. Żaden z historyków nie potrafił tak dobrze, jak uczynił to Jerzy Sulima-Kamiński na kartach I tomu „Mostu Królowej Jadwigi”, nakreślić obrazu życia tutejszego mieszczaństwa. Jakie ideały przyświecały przeciętnemu obywatelowi miasta nad Brdą? Z analizy dzieła wynika, że na pierwszym planie plasowała się uczciwość. Po to, aby dobitnie przekonać czytelnika o uczciwości bydgoszczan, Jerzy Sulima-Kamiński uciekł się do przytoczenia następującej anegdotki. Przybyły z Galicji mecenas Kątski pierwszą swoją noc spędził w bydgo-

skim hotelu z tutejszą prostytutką; rano obudził się w pokoju sam, bowiem „Pani” zdążyła już wcześniej niepostrzeżenie go opuścić; z obawą zajrzał do portfela, spodziewając się, że nie będzie w nim już ani grosza pieniędzy; bardzo się zdziwił, gdy odkrył, że brakuje tylko 10 zł uzgodnionych jako taksa wcześniej; wtedy postanowił, że pozostanie na stałe w Bydgoszczy, bo po co ma jechać dalej, skoro tu nawet panie lekkich obyczajów są uczciwe. Potem szły kolejno dwie inne cechy: pracowitość połączona z sumiennym i cierpliwym wykonywaniem swoich obowiązków oraz skromność wyrażająca się dewizą: „siedzieć cicho i nikomu w drogę nie wchodzić”. Ważną sprawą było przestrzeganie surowych norm moralnych. Prawdziwy drobnomieszczanin nie uczęszczał do lokali rozrywkowych podejrzanej reputacji w rodzaju tingel-tanglów, gdzie urzędowały blirwy (prostitutki) w towarzystwie alfonksów (sutenerów). Cechowało go swoiste poczucie wstydu nie pozwalające spoglądać na rozneglizowane kobiety (bydgoska Łuczniczka) oraz nakazujące trzymać fason, czyli ukrywać przypadki, gdyby w rodzinie znalazła się osoba, która weszła na tzw. złą drogę. Wstydzić się należało rozmaitych ludzkich słabostek np. skąpstwa, ale i rozrzutności oraz pociągu do alkoholu. To ostatnio nie przeszkadzało w tolerowaniu knajpianych wyskoków głowy rodziny, która jako zarabiająca na jej utrzymanie korzystała ze swoistej taryfy ulgowej, aby móc zrzucić z siebie troski życia codziennego. Wówczas połowica, pomna swego miejsca w rodzinnej hierarchii, miała obowiązek wiernie czekać z kolacją do późnych godzin nocnych. Do zjawisk wstydliwych należało także ubóstwo. Biedak, któremu w życiu się nie powiodło, zasługiwał na wsparcie, ale był izolowany.

Przywiązaniem do religii rzymskokatolickiej drobnomieszczaninowi wypadało obnosić się na zewnątrz z różnymi obowiązującymi w tej materii konwenansami. W każdą niedzielę cała rodzina gromadnie udawała się uroczyście ubrana na nabożeństwo do kościoła. Wszyscy znajomi i sąsiedzi winni to widzieć. Swoisty rytuał obowiązywał w zaciszu domowym. W korytarzu zawieszano kropielnicę z wodą święconą. Każdy opuszczający mieszkanie domownik zobowiązany był umoczyć w niej rękę i przeżegnać się. Matka napoczynając kolejny bochenek chleba, stawiała na nim przy pomocy noża znak krzyża. Pacierz lub cały różaniec odmawiali poszczególni członkowie rodziny przed udaniem się na nocny spoczynek.

Wśród bydgoskiego drobnomieszczactwa rozróżniano sfery wyższą i niższą. Ci z wyżyn, na ogół kamienicznicy lub lepiej sytuowani rzemieślnicy, nie utrzymywali kontaktów towarzyskich z podnajmującymi u nich mieszkania lokato-

rami. Sami z reguły zajmowali przestronne lokale, w których obok standardowych mebli obowiązkowo znajdowały się: pianino, ogromnych rozmiarów dywan i biblioteczka zaopatrzona w jakieś dzieło encyklopedyczne. Wyznacznikami wyższej pozycji społecznej były: posiadanie służącej oraz posyłanie dzieci do tzw. lepszych szkół. Drobnomieszczanie chorowali też na wielkopańskość i dlatego usilnie poszukiwali swych szlacheckich korzeni.

Wraz z przyłączeniem Bydgoszczy do Polski wielu Niemców, którzy stanowili dotychczas większość tutejszych mieszkańców, wyjechało na stałe do Rzeszy. Ich miejsce zajęli przybywający z różnych stron kraju Polacy i to oni, a nie miejscowi, stanowili odtąd elitę społeczną miasta. Różnice w wykształceniu, kulturze, języku oraz nade wszystko w zajmowanej pozycji zawodowej spowodowały animozje pomiędzy przybyszami a tuziemcami. Bydgoszczanom nie podobało się to, że nazywano ich „Krzyżakami”. Jednocześnie nie pozostawali dłużni nowym współmieszkańcom, określając ich w zależności od pochodzenia – tych z zaboru rosyjskiego „bosymi antkami”, zaś tych z zaboru austro-węgierskiego „Galicyjokami”. Ów konflikt został już w polskiej literaturze historycznej opisany. Jerzy Sulima-Kamiński ujawnił jego pokłady. Najlepszym tego przykładem są wypowiedzi Dziadusia Ażurowego na temat narzeczonej jego syna, pochodzącej ze Lwowa, a zamieszkałej w Warszawie, niejkiej Hersylii Peretiatko. Według niego kobiety z tzw. ciepłych stron tylko się perfumują, pudrują, kręcą tyłkami i nie chcą mieć dzieci. Mydło owszem, posiadają, i to z Paryża, ale miesiącami używają go tylko do wąchania. Jakby tego było mało, wszystkie te panny – zdaniem Dziadusia – uważają się za hrabianki, zubożałe na skutek rewolucji i innych zawirowań historii, faktycznie jednak są nędzarkami i prymitywnymi jedzącymi z całą rodziną z jednej miski i śpiącymi w jednym łóżku z wszystkimi domownikami, co widać po ich krzywych dzieciach.

Bydgoszcz w okresie międzywojennym była miastem przygranicznym z silną gospodarczo, choć stale malejącą pod względem liczbowym mniejszością niemiecką. Już tylko te dwie okoliczności uprawniały historyków do szukania za wszelką cenę dowodów na możliwość występowania napięć w stosunkach pomiędzy przedstawicielami obu nacji. Dodatkowo wybuch dywersji niemieckiej w dniu 3 września 1939 r. wymagał od nich jakiegoś uzasadnienia. Tymczasem na kartach I tomu „Mostu Królowej Jadwigi” Sulima-Kamiński zarysował wręcz sielankowy obraz współżycia bydgoskich Niemców ze swymi polskimi sąsiadami. Pisarz oczywiście nie mógł się zasadniczo różnić w swych

sądach (jego książka powstała na początku lat 80., a więc jeszcze w czasach PRL-u) od tego, co głosiła oficjalna propaganda, a podtrzymywali w swych opiniach „starzy” bydgoszczanie, z natury niechętni Niemcom ze względu na zbrodniczy wydźwięk okupacji hitlerowskiej. W tej sytuacji wprowadził on na karty książki kilka w cudzysłowie „dowodów” na wcześniejsze przygotowanie antypolskich działań dywersyjnych, ale rzecz ciekawa, prowiencji zewnętrznej, co jak gdyby koresponduje z dzisiejszym spojrzeniem polskiej historiografii na wydarzenia bydgoskiego września 1939 r. I tak Sulima-Kamiński sugeruje, że broń dla dywersantów była szmuglowana z Rzeszy przez szyperów barek rzecznych przywożących do garbarni Bucholca surowce, choć rewizja przeprowadzona na jednej z nich przez uprawnionego rozkazem policyjnym ojca bohatera nie dała pozytywnego rezultatu. Domysły o sprzyjaniu przez właściciela majątku ziemskiego w Ostromecku hrabiego Jomara von Alvenslebena potajemnym ćwiczeniom hitlerowskich bojówek w tamtejszych dobrach nie wytrzymują krytyki w świetle dzisiejszych ustaleń historyków. Hrabia był polonofilem i przeciwnikiem reżimu hitlerowskiego w Niemczech, za co został na początku wojny, na skutek donosu swego pasierba, wtrącony do obozu koncentracyjnego. Plotką trącą uwagi ojca bohatera „Mostu Królowej Jadwigi” o tym, że „pełno tu różnych elementów z długimi uszami i każdy z nich ma lornetkę i tylko wypatrują, co się da i potem kablują do Berlina co i jak i gdzie, że tu mamy to, a tam tamto...” (s. 225, wydanie II, Pomorze Bydgoszcz 1984). Jednocześnie Jerzy Sulima-Kamiński starał się pokazać, że władze polskiej Bydgoszczy nie zaniedbały niczego, aby zapobiec ewentualnym ekscesom. W niemieckich firmach (o tym dotąd historycy nie wiedzieli) policja zainstalowała jawne komórki wywiadowcze podpatrujące zachowania Niemców, zaś dla odstraszenia ewentualnych amatorów działań nielegalnych odbyła się w centrum Bydgoszczy defilada wojskowa prezentująca całą potęgę polskiej armii (J. Sulima-Kamiński dokonał tu pewnej manipulacji faktograficznej, przenosząc faktycznie odbytą w 1937 r. paradę na czas o dwa lata późniejszy). W sumie – jak wynika z analizy wywodów autora – powodem poprawnych stosunków narodowościowych i wyznaniowych w międzywojennej Bydgoszczy była ugruntowana tutaj przez dziesiątki lat tolerancja. Bohater „Mostu Królowej Jadwigi” Jerzyk chodził z rodzicami co niedzielę do kościoła pojezuickiego na Starym Rynku, choć po 1920 r. świątynia była oficjalnie użytkowana przez katolików niemieckich. Jak twierdziła jego mama: kościół jest stary i ładny, a modlić się w nim może każdy, nawet jakby Żyd przyszedł, to by się nic nie stało, bo Panu

Bogu obojętne jest wyznanie i pochodzenie, liczy się tylko to, po co się do kościoła przychodzi. Zresztą matka w ogóle była ewangeliczką, ale dla dobra rodziny uznała za nadrzędną wiarę swego męża i pragnęła, aby ich syn w przyszłości został księdzem katolickim. Przejawem obustronnej polsko-niemieckiej tolerancji w międzywojennej Bydgoszczy był sposób porozumiewania się przedstawicieli obu nacji. Wielu Niemców - przedsiębiorców nie znało języka polskiego, ale w swych firmach zatrudniali oni ludzi do rozmawiania z polskimi klientami. I bywało też odwrotnie. Gdy do sklepu należącego do Dziadusia Ażurowego przychodził Niemiec, to obsługiwał go znający język niemiecki właściciel, bowiem jego żona Babusia jak Dzwon nigdy się nie nauczyła tej mowy.

Jedynie, o co można mieć do autora „Mostu Królowej Jadwigi” pretensje, to to, że nie potrafił on pokazać w całym wielkim wymiarze inspirowanej przez władze polskie i niemieckie psychozy wzajemnych podejrzeń w ostatnich miesiącach poprzedzających wybuch II wojny światowej. Stopniowo opanowane przez hitlerowców organizacje mniejszościowe Niemców oddziaływały w duchu agresywnym na świadomość części społeczności Volksdeutschów. Z kolei polska prasa i polskie organizacje patriotyczne oskarżały tutejszych Niemców o działanie dywersyjno-spiegowskie. Była to w głównej mierze wojna werbalna. Jej animatorzy po polskiej stronie uciekli następnie z miasta, pozostawiając sam na sam ze zbrodniczym reżimem hitlerowskim najczęściej Bogu ducha winną polską ludność Bydgoszczy.

Bydgoszczanie lat międzywojnia, niezależnie od tego, czy byli Polakami czy Niemcami, wierzyli w rozmaite przesady. Zasługą Sulimy-Kamińskiego jest zwrócenie uwagi na to zjawisko, na ogół nieuchwytnie dla historyka. Szczególnym lękiem napawała ich masoneria, jako ruch tajemniczy i „diabelski”. W „Moście Królowej Jadwigi” masonem był Apelt, właściciel kamienicy, w której mieszkał Jerzyk z rodzicami. Ludzie mu współcześni twierdzili, że można go było spotkać w kilku miejscach jednocześnie. O tej samej porze potrafił przebywać w restauracji, pobierać pieniądze w banku i uczestniczyć w zebraniu loży wolnomularskiej przy ulicy Pod Blankami. Często go widywano pływającego rzeką Brdą, ubranego we frak, w cylindrze, z cygarem w ustach, z laską i w białych rękawiczkach. Masona można było rzekomo poznać po cylindrze i fartuszkach. Straszyl nawet po śmierci. Gdy umarł stary Apelt, niektórzy lokatorzy domu przy ulicy Królowej Jadwigi bali się przechodzić koło drzwi jego mieszkania. Mimo że przebywał już w zaświatach, wiele osób widziało go w różnych miejscach Bydgoszczy. Według ojca Jerzyka, masoni nie

chcą niczego prócz odwrócenia świata do góry nogami. Rysując obraz międzywojennej Bydgoszczy, Jerzy Sulima-Kamiński posługiwał się w części faktografią już znaną, w części natomiast potrafił ocalić od zapomnienia szereg zwyczajów kultywowanych na co dzień przez bydgoszczan. Sporo nowych rzeczy można dostrzec w sposobach spędzania czasu wolnego. Mieszkańcy grodu nad Brdą chętnie uczęszczali do teatru i cyrku objazdowego, słuchali muzyki gramofonowej, a latem jeździli na majówki do Rynkowa, pływali statkiem po rzece lub kąpali się na pływalni u Patersona. Jedną ze stałych czynności były zakupy. Sulima-Kamiński ze szczegółami opisał wygląd sklepów: spożywczego należącego do Dziadusia Ażurowego, masarskiego będącego własnością znanej rodziny kupieckiej Chwiałkowskich i wyrobów futrzarskich prowadzonego przez obywatela narodowości żydowskiej. Jego uwadze nie uszły sprawy związane z rytuałem towarzyszącym kupnu i sprzedaży. Bydgoskim ulicom specjalnego kolorytu nadawała działalność latarników zapalających i gaszących codziennie uliczne latarnie gazowe. Lokatorzy kamienic bydgoskich ze szczególnym pietyzmem kultywowali tradycje comiesięcznego wielkiego prania rodzinnych brudów. Bogatsi korzystali w tym względzie z usług wynajętej praczki, u biedniejszych czynność ta należała do obowiązków gospodyni domu. Bielizna z pralni usytuowanej w piwnicy wędrowała do znajdującej się na strychu domu suszarni, a następnie była maglowana w specjalnym zakładzie usługowym. Sulima przypomniał też funkcjonalne znaczenie przedmiotów codziennego użytku, które aktualnie wyszły już z obiegu, jak np. spluwaczka, żelazko z duszą.

Przejdźmy obecnie do drugiej części trylogii pt. „Most Królowej Jadwigi”. Do dzisiaj telewizja, radio, książki czy prasa z uporem godnym lepszej sprawy upowszechniają w polskim społeczeństwie obraz codziennego życia Polaków pod okupacją niemiecką rodem z Generalnego Gubernatorstwa. Nie brakuje w nim elementów grozy, jak nędza, łapanki, poniewierka czy terror, ale są też i jaśniejsze strony – konspiracja, możliwość prawie nieskrępowanego używania języka ojczystego, rozmaite aspekty życia polskiego, choć nierzadko utajonego. Ta panorama daleko jednak odbiega od tego, co działo się na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej, a więc tam, gdzie także znalazła się Bydgoszcz. Bo co miał zrobić Polak, którego nie tylko że zaszczuto i zastraszone oraz zepchnięto na margines życia publicznego, ale co więcej, pozbawiono wszelkiej nadziei na przyszłość, Polak zewsząd inwigilowany przez mieszkającego w tej samej kamienicy lub obok w sąsiedztwie Volksdeutscha, którego władze upoważniły do wypełniania tych podłych obowiązków i w którego nieczystych

rękach spoczywało życie niejednej polskiej rodziny. Trzeba było ponadto wiele hartu i samozaparcia, by nie dać się przeciągnąć na drugą stronę za cenę lepszych warunków bytowych, ale także i upodlenia. Był margines osób, które z różnych pobudek na taką zdradę interesów polskości się zdecydowali. Było wielu próbujących stawiać opór, co z reguły kończyło się zakatowaniem w gestapo lub zsyłką do obozu koncentracyjnego. Co mieli natomiast robić ci przeciętni, których przecież najwięcej, wtedy, gdy miało się na utrzymaniu dużą rodzinę, a znienawidzony wróg odnosił coraz to większe sukcesy na frontach II wojny światowej? O nich to bardzo realistycznie i z ogromnym znawstwem przedmiotu napisał w II tomie „Mostu Królowej Jadwigi” Jerzy Sulima-Kamiński. Powiedzmy to jasno i wyraźnie, że jest to doskonały komentarz do całej dotychczasowej literatury historycznej na temat okupacji hitlerowskiej na zachodnich terenach II Rzeczypospolitej. Ta bowiem, rozprawiając o wielkiej polityce, często gubiła z pola widzenia sytuację i położenie najszerzszych rzesz polskiej ludności.

Dzieje mieszkańców kamienicy przy ulicy Królowej Jadwigi w Bydgoszczy widziane oczyma 12-16-letniego chłopca – oto w dużym skrócie treść książki Sulimy-Kamińskiego. Miasto od początku okupacji sterroryzowane, przy czym przytłaczające skutki tej sytuacji pokazane zostały w formie narastającej. Najpierw do mieszkańców kamienicy docierają echa akcji eksterminacyjnej rozpętanej przez hitlerowców na jesieni 1939 r. Jej ofiarą padł Lejoś Kujawa – harcerz i patriota, syn dozorczy rozstrzelany w egzekucji na Starym Rynku (postać prawdziwa – w rzeczywistości nazywał się Karol Maryński). Ojciec bohatera książki, Jerzyka, przebywał w tym czasie na tzw. ucieczce. Gdy wrócił z niej w końcu września 1939 r., rodzina była już na skraju nędzy. Brakowało żywności oraz lekarstw dla będącej w ciąży i chorej na gruźlicę matki. Powoli ich trzypokojo- we mieszkanie zapełniało się nowymi lokatorami – Polakami wysiedlonymi ze swych siedzib, których mieszkania i mienie przejęli Niemcy. W tym samym czasie trwała wywózka do Generalnego Gubernatorstwa wszystkich Polaków napływowych, zwanych teraz przez władze Kongresowiakami (Kongresspolen). Obejmuje ona także dwie rodziny zamieszkałe w kamienicy. Miejsce jednej z nich zajął niemiecki policjant Hooge, który wraz z Polakiem Bathke – zdrajcą i konfidentem – objął pieczę nad moralno-polityczną stroną życia mieszkańców. Pod dzwonkiem każdego mieszkania obowiązkowo musiała wisieć lista lokatorów. Sulima-Kamiński pisze: „...Te spisy na drzwiach są dla policji i blokleitera. Oni muszą wiedzieć kto, gdzie, do kogo przypisany. Zameldowany czy nie. Kogo po godzinie policyjnej przytapią w cudzym mieszkaniu, z tym źle. Przez te

listy blokleiter zna wszystkich po imieniu. Wie, który z nas, chłopaków, mówi lepiej lub gorzej po niemiecku. Ojciec, gdy mu się zdaje, że blokleiter nasłuchuje pode drzwiami, każe nam na cały głos wołać – Mutti! Gib mir Brot!...”.

Ojciec bohatera książki, Jerzyka, z trudem dzięki wstawiennictwu jednego z nielicznych uczciwych Niemców ratuje się przed utratą życia. Pracę otrzymał jako pomocnik woźnicy. Jego zarobki z trudem wystarczają rodzinie na przeżycie. Kawa zbożowa, czarny chleb – komiśniak rzadko omaszczony margaryną – lub marmoladą z buraków cukrowych, cienka zupka – oto podstawowe menu rodziny. Od święta pojawiała się na stole końska kiełbasa lub przeszmuglowana przez pracującego w rzeźni sąsiada, kaszanka. Wszyscy Polacy zostali skierowani do pracy fizycznej. Nie mogli posługiwać się na co dzień językiem polskim. Musieli ustępować miejsca na chodniku umundurowanym Niemcom i oddawać honory przemaszerowującym ze sztandarami kolumnom młodzieży niemieckiej z Hitlerjugend – za wyłamanie groziło ciężkie pobicie. Przed oknami kamienicy codziennie rano i wieczorem defilowały pod strażą kolumny więźniów z aresztu przy ul. Wały Jagiellońskie, doprowadzani do pracy na bydgoskim dworcu kolejowym. Byli bici przez eskortę, a często w drodze powrotnej nieśli na ramionach zwłoki swych współtowarzyszy niedoli. Pewnej nocy do mieszkania wdarło się gestapo i aresztowało jednego z lokatorów – księdza ukrywającego się pod postacią robotnika kolejowego. Jak się można domyślać, jedyną jego winą było to, że utrzymywał on przyjacielskie kontakty z innymi przedstawicielami polskiej inteligencji, a to już pachniało zdradą. On i jego współtowarzysze wylądowali w obozie koncentracyjnym w Stutthofie.

Udręki dopełniał kontrastujący z nędzną sytuacją Polaków coraz to wyższy standard życiowy Niemców, oraz tych Polaków, którzy przeszli w całości na ich usługi. Bohater książki w tajemnicy przed ojcem odwiedził dziadka w linii matki, z pochodzenia Niemca, który został zakwalifikowany do kategorii Volksdeutscha. Otrzymał on tu gościnę – bułki z masłem i serem lub kiełbasę, pomarańcze, rodzynki i czekoladowe cukierki. Jednocześnie trwało jego urabianie na Niemca. Musiał chodzić do szkoły, w której uczył się głównie języka niemieckiego, musztry wojskowej i hajlowania (podnoszenia do góry ręki w geście hitlerowskiego pozdrowienia). Za jakiegokolwiek uchybienia w dyscyplinie lub brak postępów w nauce groziło mu ciężkie lanie.

Po takie „obróbce” moralnej w lutym 1942 r. wielkorządca Pomorza Albert Forster wydał odezwę do Polaków nawołującą do wpisania się na Volkslistę. Była w niej zawarta groźba: „Kto się nie wpisze, będzie traktowany jako wróg”.

Teraz zaczęły się prawdziwe dramaty Pomorzaków, podpisać wniosek, czy też nie podpisać. Jeśli nie, to mogą wywieźć do obozu koncentracyjnego, jeśli tak, wówczas mężczyźni będą musieli włożyć znienawidzony mundur niemieckiego żołnierza. Często dotyczyło to rodzin, które z rąk hitlerowców utraciły swoich najbliższych. Ostatecznie większość zdecydowała na „tak”, traktując jednocześnie swoje postanowienie jako przyjęcie swoistej barwy ochronnej. Bo przecież nadal czuli się Polakami. Myśleli naiwnie o przygotowaniu powstania, czytali polskie książki cudem ocalone od konfiskaty, uczyli w domach potajemnie dzieci języka polskiego, radowali się z każdego niemieckiego niepowodzenia na froncie i z obawą patrzyli w przyszłość.

Druga część książki Jerzego Sulimy-Kamińskiego nie ma optymistycznego zakończenia. Pomorzak był bowiem nieufny. Liczył na wyzwolenie z zachodu i odbudowę przedwojennego państwa polskiego, tymczasem wolność nadchodziła ze wschodu. Bolszewik to ktoś całkiem nowy, kogo przedwojenna propaganda nieraz zozydzała w oczach polskiego społeczeństwa. Czy znowu trzeba będzie przestawić się, by służyć nowemu panu? Oto końcowe pytanie, na które odpowiedź miała paść na kartach III tomu „Mostu Królowej Jadwigi”. Dzieło takie ukazało się faktycznie, ale w warunkach cenzury PRL-owskiej i samocenzury autora zatraciło szereg cech autentyczności.

Opis życia codziennego Polaków w Bydgoszczy pod okupacją niemiecką ma w ujęciu Jerzego Sulimy-Kamińskiego charakter kompleksowy. Pominięcie choćby jednego ogniwa w działaniach hitlerowców wypaczyłoby nasze wyobrażenia o tamtejszej rzeczywistości. Na tym właśnie polega ogromny walor II tomu „Mostu Królowej Jadwigi”. Jest to swoista synteza, do której nie udało się dojść historykom-badaczom.

Tragizm losów okupacyjnych bydgoszczan nie wypaczył Sulimie-Kamińskiemu obiektywizmu w spojrzeniu na ówczesną rzeczywistość. Nie wszyscy Niemcy byli dla niego zbrodniarzami. Chwali postawę starego niemieckiego lekarza Hermanna Dietza, który do głębi dotknięty eksterminacją Polaków zdecydował się, ryzykując życiem, interweniować w ich obronie u samego Hermanna Göringa, zresztą bez pozytywnego rezultatu. W jego oczach na naganę zasługiwał natomiast nadgorliwy polski kolejarz, który w poszukiwaniu dywersantów w dniu 3 września 1939 r. próbował aresztować niemiecką parę 70-letnich starszuchów Nitzów, lokatorów kamienicy przy ul. Królowej Jadwigi. Oba te przykłady, opisane szczegółowo przez autora, weszły do obiegu naukowego prac historyków. Niektóre problemy zasygnalizowane jedynie w jego książce powinny stać się bodźcem do szukania

dalszych źródeł oraz dogłębnego zbadania. Dotyczy to takich spraw jak: dożywanie przez Polaków na bydgoskim dworcu jeńców radzieckich przewożonych w transportach na zachód, problem bojkotu towarzyskiego ze strony Polaków osób wpisanych do III grupy niemieckiej listy narodowej, ulicznych bójek żołnierzy Wehrmachtu z funkcjonariuszami SS, palenia przez hitlerowskich dygnitarzy w piecach swych domów ksiąg hebrajskich, stacjonowania w koszarach artyleryjskich żołnierzy - własowców, łapownictwa wśród hitlerowców, funkcjonowania tajnej wypożyczalni polskich książek, skutków nalotów alianckiego lotnictwa na okupowaną Bydgoszcz itp.

„Most Królowej Jadwigi” Jerzego Sulimy-Kamińskiego jest wspaniałą epopeją obrazującą najnowsze dzieje Bydgoszczy. Obok dosyć sensacyjnego wątku fikcyjnego wszystko inne w niej zawarte ma cechy wiarygodności i autentyczności. Dla przeciętnego czytelnika dzieło przedstawia ogromną wartość poznawczą, dla historyka jest niewyczerpanym źródłem do badania minionej epoki. Szkoda, że książka jest tak mało znana poza granicami miasta. Z pewnością dla szerszego rozpropagowania zawartych w niej treści mógłby przyczynić się nakręcony na jej kanwie film.

„To piękne, gdy człowiek jest dumny ze swego miasta, lecz jeszcze piękniejsze, gdy miasto może być z Niego dumne” – powiedział kiedyś Abraham Lincoln. Bydgoszcz może być dumna z Jerzego Sulimy-Kamińskiego, tak jak On był dumny z Niej.

Wojciech Tomasik

Jak jest zrobiony Most Królowej Jadwigi?

1.

O powieści takiej jak ta mówi się zazwyczaj: *roman-fleuve*. Słowo „rzeka”, które pojawia się w nazwie gatunkowej, nabiera w przypadku cyklu Jerzego Sulimy-Kamińskiego szczególnego, chciałoby się rzec – podstawowego znaczenia. Jest wyjątkowo trafne, bo odnosi się do utworu, którego zdarzenia fabularne mają w tle wciąż ten sam element: most Królowej Jadwigi, spinający brzegi leniwie przepływającej Brdy. Słowo „rzeka” wydaje się harmonizować z powieścią także dlatego, że rozpoczynają ją i zamykają sceny akwaticzne. Przymowną pierwsze zdanie *Mostu*: „Stary Apelt, jak wszyscy masoni, pojawia się w wielu miejscach jednocześnie”. Apelt jest na dachu, gdzie dozoruje smołowanie dachu, i gdzie widzi go bohater-dziecko. Ale wyobraźnia momentalnie podsuwa bohaterowi inny obraz: innego Starego Apelta, który – będąc tu, na dachu i w polu obserwacji, jest zarazem tam, na rzece, gdzie płynie na wznak, we fraku, w cylindrze, w lakierkach, i z zapalonym cygarem, przemierzając nieodmiennie ten sam dystans – od mostów kolejowych ku śluzom, mijając na półmetku tej drogi zwalisty budynek dyrekcji kolei oraz betonowe przęsła mostu Królowej Jadwigi. Obraz płynącego na wznak Starego Apelta przewinie się w narracji jeszcze kilkakrotnie. Będzie jej *leitmotivem*.

Woda zjawia się też w finale *Mostu*. I tu, podobnie jak na początku, zetknijemy się z nią pośrednio i nie namacalnie. Woda wypełnia ważną część biografii ojca, tego marynarza Wilusiowej halbflotylii, który po demobilizacji w kanale portowym Kilonii trafił w końcu do, już polskiej, Bydgoszczy, by zasmakować tu państwowego chleba jako funkcjonariusz „policji wodnej, tajnej i porządkowej”. Scena śmierci ojca, będąca kodą cyklu, zdaje się w symboliczny sposób reaktywować skomplikowaną przeszłość rodziny Jerzego – i tę historyczną, publiczną, na której cień położyła II światowa wojna, i tę prywatną, rodzinną.

Krótko przed śmiercią ojciec snuje jeszcze plan wyjazdu z synem do polskiego Gdańska i Sopotu. Myśli o powrocie nad morze, które ostatni raz widział podczas demobilizacji w kanale portowym Kilonii, gdy jako steward schodził na ląd z pokładu niemieckiego torpedowca.

„Powieść-rzeka” to – powtórzę – nazwa znakomicie oddająca zarówno kompozycyjną strukturę *Mostu*, jak i klimat powieściowego świata. Woda, trzeba o tym wyraźnie powiedzieć, stanowi nie tylko składnik substancji fabularnej utworu. Jest ona też obecna w jego planie symbolicznym. Jest tego planu najważniejszym budulcem. To właśnie woda scala w książce dwie biografie: ojca i syna. Sprawia, że w czytelniczej pamięci na długo pozostaje obraz bohaterów reprezentujących wprawdzie dwa pokolenia, ale o biografiach wzajemnie przenikających się i układających w jedną, ponadpokoleniową całość. Woda to żywioł, z którego stworzona została znaczna część biografii ojca. Przede wszystkim tej wczesnej, marynarskiej, która obecna będzie w życiu rodziny także potem, w formie wciąż tych samych ojcowskich opowiadań: o zegarku kupionym na wyspie Helgoland u irlandzkiego zegarmistrza, o pobycie w portowej Kopenhadze, dokąd załoga niemieckiego okrętu musiała przybić po odbiór zagubionej na manewrach torpedy, o niepiśmiennym marynarzu z Litwy, który chciał napisać list do narzeczonej.

Jak woda łączy ojca i syna? Jest w pierwszym tomie *Mostu* scena, rozgrywająca się w „kąpielce”: bohater, dokonując rytualnej nieomal ablucji i bawiąc się przy okazji puszczeniem „Daru Pomorza”, uświadamia sobie nagle więź z ojcem i z całym światem. Zapewniają mu ją... kanalizacyjne rury. Te, o których opowiada małemu bohaterowi ojciec – że łączą dom przy Królowej Jadwigi z morzem. Tym morzem, na którym ojcowski okręt – podczas ćwiczeń – zgubił torpedę. I tym, za którym, oglądając przybijające do nabrzeży barki, zatęskni mały Jerzyk, układając ambitny plan ucieczki do Gdańska, a potem – już wyłącznie drogą morską – do Afryki. Drogę ułatwić miał atlas, pieczołowicie przechowywany w uczniowskim tornistrze.

Woda łączy biografie ojca i syna. Ale zespala też rodzinę ojca. Daje jej – paradoksalnie – mocny i trwały fundament. Egzaltowana ciotka Monika, przez lata układająca romans *Olśniona w pociągu*, okaże się gotowa oddać życie jako żywa torpeda. O lądowej torpedzie, która okazałaby się zapewne najskuteczniejszą bronią, dywaguje ojciec, gdy razem z synem przygląda się defiladzie, mającej latem 1939 r. pokazać militarną siłę młodego jeszcze, a już zagrożonego państwa. Wojna nie da ciotce Monice okazji do zrealizowania samobójczych planów. Nie pojawi się w niej lądowa torpeda, w której skuteczności ojciec dłu-

go pokładał nadzieje. Krótco po wyzwoleniu bohater zobaczy na Brdzie radzieckie kanonierki, jakże inne od Wilusiowego torpedowca, o jakim opowiadał ojciec. Parę lat później odbędzie Jerzy podróż do Warszawy, by odnowić poszarpane rodzinne więzy i odwiedzić ciotkę, tę, której mąż pracował na kolei, prowadził „lukstorpedę” i zginął w Powstaniu.

Woda w powieści Sulimy-Kamińskiego mieni się wszystkimi odcieniami znaczeń: symbolizuje życie i śmierć (wspomnijmy tu scenę pocięcia na złom *Potopu*, rzeźby, z której Jerzy ocali końcówkę palca powalonej postaci); młodzięcze nadzieje i klęski dorosłego życia; trwałość porządku natury (rzeka) i kruchość dzieł ludzkich (wysadzenie w powietrze mostu); siłę tradycji (zamkniętą w marynistycznych opowiadaniach ojca) i niszczycielskie działanie historii (torpeda !); pamięć i amnezję. Jeśli mowa o wodzie jako tym czynniku, który organizuje różne semantyczne warstwy *Mostu*, to trzeba koniecznie wspomnieć o chwycie, który – z braku lepszego określenia – nazwę rytmizacją powieści. Chodzi mi o powtarzalność – nie tylko na poziomie zdarzeniowym, ale, co istotniejsze, na poziomie struktur słownych, które powołują scenę, a zarazem – za sprawą opowiadania w Bachtinowskim sensie „malowniczego” – same stają się jej integralną częścią.

Wspomniałem już o obrazie Starego Apelta, tym swoistym *leitmotivie* cyklu. W toku narracji pojawia się ten obraz kilkakrotnie, wciąż w tej samej, jakby formułicznej, szacie słownej. Wspomniałem o historiach opowiadanych przez ojca, który – niczym zepsuty gramofon – wciąż wygrywa te same kawałki: o marynarzu-Litwinie, o zegarku kupionym na Helgolandzie, o zgubionej torpedzie, tej, co pozwoliła ojcu poznać Kopenhagę i zakosztować tam marynarskiej miłości. Powtarzalność, o jakiej teraz rzecz idzie, chyba najbardziej uwidacznia się w sposobie mówienia o początkach lądowej biografii ojca: odrodzonej Polsce dawny marynarz służy jako funkcjonariusz „policji wodnej, tajnej i porządkowej”. Ale kwintesencją opisywanej teraz praktyki są nazwy osobowe. To właśnie tutaj, na wyjątkowo małym obszarze tekstowym, ujawnia się z całą wyrazistością wewnętrzny rytm cyklu. Ten rytm, który może nasuwać akustyczne skojarzenie z regularnymi uderzeniami fal o burty torpedowca lub przęśła mostu.

Babusia jak Dzwon, Babusia Rzechotka, Dziaduś Ażurowy, Dziaduś Polonus – nazwy te przewijają się stale w powieści, jakby na przekór temu, że bohaterowi przybywa lat, i że sposób mówienia, pasujący doskonale do małego Jerzyka, może śmieszyć w ustach dorosłego Jerzego. Słownikowe ujęcie każe

„tradycję” rozumieć jako pewien stały wzorzec zachowań (także językowych), który ma dla jakiejś zbiorowości wartość i dlatego jest przekazywany następnym pokoleniom, stając się tej zbiorowości najsilniejszym spoiwem. Abstrakcyjne pojęcie tradycji zamienione zostało w cyklu Sulimy-Kamińskiego na językowy konkret. Jest nim właśnie niezmiennosc nazw osobowych. Dodajmy: nazw, które odnoszą się w pierwszym rzędzie do członków rodziny. Tu niezmiennosc podniesiona jest do rangi bezwyjątkowości. Dziadusia Polonusa czy Babusię jak Dzwon identyfikuje tak samo bohater i jego ojciec, choć przecież dziadkiem i babcią są oni tylko dla tego pierwszego.

Jeśli codzienną krzątanie i rutynę powszednich zdarzeń wyobrazić nurtem rzeki, leniwie, lecz jednostajnie przepływającej pod miejskimi mostami, to wojenny kataklizm należałoby przedstawić jako tamę lub – lepiej chyba – śluzę. Płynąc, śluzę nie sposób przeoczyć: nie można jej przebyć bez zatrzymania. Nurt rzeki przed wrotami śluzy jest inny niż za nimi. Inne są poziomy lustra wody. Leniwy bieg zdarzeń dowojennych oddaje w *Moście* rytualność zachowań, której ważnym składnikiem jest mowa i praktyka nazewnicza. Wojna zmienia świat; zmieniony świat potrzebuje ponownienia gestu nazwania. Wdzieranie się niemieckiego nazewnictwa tam, gdzie go dotychczas nie było, to właśnie przejaw kataklizmu, jaki dotknął mieszkańców kamienicy przy moście Królowej Jadwigi. Symboliczna jest zmiana nazwiska lokatora kamienicy, który – wstawiając do swego przedwojennego „Batke” nieme ha – staje się przez to kimś innym. Innym, a dla współlokatorów kamienicy niebywale groźnym.

Tragedią dla ojca, z której nigdy się nie otrząśnie, jest podpisanie volkslisty. Nacechowany tragizmem, zauważmy, zostaje tu zespół działań słownych: sprawdzian znajomości niemieckiego i finalizujący go ojcowski podpis. Złożony podpis boli jak złamana noga. Nogę, jak wiadomo, trzeba będzie ojcu amputować, niszcząc tym sposobem integralność ojcowskiego ciała. Okaleczenie fizyczne okazuje się wszakże mniej dokuczliwe niż to, jakie przyniosło podpisanie volkslisty. To ostatnie będzie śmiertelne. W świecie *Mostu* rysuje się więc taka oto ważna zależność: niosąca śmierć wojna wymusza dokonanie językowej zmiany. Ale dokonanie zmiany, jak pokazują słane do ojca anonimy, ściągą groźbę śmierci. I w końcu tę śmierć sprowadza – najpierw społeczną (gdy ojciec bezskutecznie szuka posady w „ludowej” Polsce), potem już tylko fizyczną. Wojna jest domeną absurdów. Także językowych.

Część wojny spędza bohater pod Karsznicami. W miejscu, gdzie wcześniej trafił na „zesłanie” wuj-kolejarz, i gdzie nie ma żadnej rzeki, która choć trochę mogłaby przypominać Brdę. Bydgoszcz i Brda przypomniane zostaną bohaterowi na obrazach z niemieckiej kroniki filmowej. Tuż przed zakończeniem wojny trafi Jerzy, jako hajota, pod – *nomen omen* - Cierpice, gdzie, w sąsiedztwie kolejowych torów, będzie kopać rowy przeciwczołgowe. Miejscowość odcisnie się w pamięci Jerzego m.in. za sprawą szczegółu geograficznego: położenia nad nią to rzeką, nie ciekim. Pierwszym sygnałem powojennej normalizacji stanie się akcja siewna. Pojedzie na nią bohater z grupą zetwemowców do resztówki Trzemiętówek. Pojedzie sapiącą wąskotorówką, której szlak za miastem przebiega najpierw w bliskim sąsiedztwie Brdy, by potem, skręcając na zachód, trafić do okolicy całkowicie bezwodnej. We wszystkich tych ważnych momentach z biografii dorastającego Jerzego woda skojarzona zostaje z koleją. Ale skojarzona w dość osobliwy sposób. Przez torpedę – tę z opowiadań ojca (zgubioną na morskich manewrach) i samobójczych planów ciotki Moniki, i tę wujową „lukstorpedę”, przemierzającą przed wojną kolejowe szlaki.

Tam, gdzie jest kolej, nie znajdzie bohater rzeki lub – co najwyżej – znajdzie jakąś jej nędzną namiastkę. Kolej to sztuczna rzeka. Zrobiona przez człowieka dla człowieka – i na przekór naturze. To anty-rzeka. I to kolej (a nie woda Brdy!) wprowadza do miasta historię. Przyjazd pociągu z okaleczonymi w bombardowaniu hamburczykami nie pozostawi bohaterowi żadnych złudzeń w kwestii tego, czym naprawdę jest wojna i jak wygląda ludzkie cierpienie. Kolej jest w cyklu dopełnieniem symboliki akwaticznej. Zjawia się w *Moście* w jednym z najważniejszych kulturowych wcieleń: w obrazie pociągu-śmierci. Przypomnijmy: ciotka Monika (grożąca rodzinie, że będzie żywą torpedą) pisze romans *Olśniona w pociągu*. Historia zmagania ciotki z artystycznym zadaniem układa się w – jeden z wielu w powieści – ciągów powtórzeń. Początek i koniec tej historii są takie same: romansu najpierw „jeszcze nie ma”, a potem – „już nie będzie”. Środek zaś jest też negatywnością: romansu wciąż nie ma. Tytułowy pociąg oznacza więc tak naprawdę niespełnienie i nieistnienie.

Pociąg i śmierć splatają się w biografii ciotki Moniki wyjątkowo silnie. Pisana książka (*Olśniona w pociągu!*) ma przynieść sławę, która przez jakiś czas wiązana będzie z planem samobójczej śmierci w „żywej torpedzie”. Ta „żywa torpeda” nadaje nowego znaczenia słowu „lukstorpeda”, nazywającemu szyb-

ki pociąg, którego prowadzeniem szczyli się brat ciotki. Lukstorpeda i żywa torpeda okażą się tym samym: los wuja zabitego w Powstaniu to swoiste przedłużenie niezrealizowanej części biografii ciotki Moniki. Ciotka nie została żywą torpedą, ale jej heroiczną misję wypełnił brat. Śmierć i pociąg wiążą w *Moście* sceny rodzinnych pogrzebów, którym akustycznej oprawy dostarczają przejeżdżające obok cmentarza i donośnie gwiżdżące lokomotywy. Najsilniej jednak złączą je powieściowe obrazy, które lokalizowane są na dworcu, gdzie bohater może zaobserwować transporty radzieckich więźniów, a u schyłku wojny – pociągi sanitarne i ewakuacyjne oraz wagony z pogruchotanym sprzętem wojskowym.

2.

Tytułowe pytanie (jak jest zrobiony *Most* ?) obejmuje również kwestię tego, kto opowiada, i – jakie konsekwencje dla wymowy utworu ma wybór takiej, a nie innej strategii narracyjnej. Przywołajmy najpierw dwa zdania. Pierwszym niech będzie jeszcze raz to, które otwiera cykl: „Stary Apelt, jak wszyscy masoni, pojawia się w wielu miejscach jednocześnie”. Drugim to, którym rozpoczyna się 15. rozdział pierwszego tomu: „Ojcu spadły w tym dniu dwie kłęski na głowę: zegarek i Zaolzie”. Odpowiedzi na pytanie: kto mówi? nie da się, niestety, uzasadnić bez zastosowania teoretycznoliterackiej armatury pojęciowej. Spróbuję użyć tej armatury oszczędnie, w dawce jak najbardziej przyswajalnej.

Pierwsze zdanie cyklu charakteryzuje się bogactwem presupozycji, tj. wiedzy, którą opowiadający zakłada u odbiorcy i do której może stale odwoływać się w trakcie budowania wypowiedzi. Presupozycja oznacza niewypowiadanie tego, co z punktu widzenia narratora jest oczywistością. O otwarciu utworu, jakie zastosowane zostało w *Moście*, mówi się w poetyce jako chwycie *in medias res*. Oto dowiadujemy się, że Stary Apelt pojawia się w wielu miejscach naraz. Ale – kim jest Stary Apelt? Kiedy pada pierwsze zdanie, nic jednak o nim nie wiemy, zaś narrator zachowuje się tak, jakby – przeciwnie – chodziło o osobę powszechnie znaną. Opowiadający zakłada, że jego wiedzę o świecie podzielają inni (zdaje się myśleć: to niemożliwe, żeby ktoś nie znał Starego Apelta). Faktycznie jednak – narzuca czytelnikowi swoją perspektywę. Pierwsze zdanie cyklu wciąga odbiorcę wspólnego z nadawcą kontekstu. Jak dobrze wiedzą socjolingwiści, takie „prawdziwe” wciąganie (prawdziwe, bo powieść może tylko je naśladować) cechuje m.in. mowę dziecka. Drugie z wybranych tu do

analizy zdań powtarza zabieg narzucania wspólnoty kontekstu, ale dodatkowo jeszcze zabieg ten wyjaskrawia. Zauważmy: identyfikując słowem „ojciec” tego, o kim się mówi, narrator orientuje świat względem siebie. Buduje dyskurs wybitnie „egocentryczny”. Taki właśnie, jakim normalnie posługują się małe dzieci.

W pierwszym tomie *Mostu* opowiada dziecko. Infantylnizm mowy osiągniany jest nie tylko przez zabieg stylizowania narracji na dyskurs egocentryczny. Dziecięcy wymiar nadaje opowiadaniu zastosowanie chwytu mowy pozornie zależnej. Zwróćmy wpieryw uwagę na generalizację, która warunkuje sensowność pierwszego zdania cyklu: Stary Apelt, jak wszyscy maso- ni, pojawia się w kilku miejscach naraz. Skąd bierze się wiedza, którą wyraża (ściślej – presuponuje) tu narrator? Składnikiem czyjej mądrości jest sąd: maso- ni mogą pojawiać się naraz w wielu miejscach? Oczywiście nie dziec- ka! To składnik ojcowskiej kategoryzacji świata, która przesącza się (świadomie używam tu wodnistej metafory) do świadomości narratora-dziecka. A teraz drugie zdanie: kto w zepsuciu się zegarka i inwazji na Zaolzie widzi „dwie klęski”? I kto je tak właśnie hierarchizuje, ustawiając klęski wedle takiej oto kolejności: „zegarek i Zaolzie”? Komu zepsuty zegarek sprawia większą przykrość niż wkroczenie polskich wojsk na teren Czech? Ojcu, oczywiście! Także tutaj na mowę dziecka wpływa (i tu świadomie wyzy- skuję metaforykę wodną) sposób kategoryzowania świata, właściwy osobie dorosłej. Ojcu.

Poetyka zna chwyt włączania do narracji jednostek językowych, które roz- poznawane są jako właściwe postaciom, o jakich się właśnie opowiada. To wspo- mniana już „mowa pozornie zależna”. W naszym przypadku trafniejsza byłaby inna nazwa: „współ-mowa”. Tak nazwałbym wypowiedź, która łączy w jedno kategoryzację świata dwu podmiotów: tego, kto mówi, i tego, o kim się mówi. W *Moście* w budowaniu współ-mowy kooperuje z Jerzym zazwyczaj jego oj- ciec. Z tego względu narrację taką chętnie określiłbym jako synowsko-ojcow- ską. Albo inaczej: dwupokoleniową. W narracji tej, w systemie stylistycznych wyborów, który ją powołuje, wyraża się to, co rozpoznawalne jest gołym okiem na poziomie świata przedstawionego. Chodzi mi o rangę, jaką w powieściowej rzeczywistości nadaje się więziom pokoleniowym, więziom rodzinnym. Oka- zują się one najlepszym gwarantem porządku naszego, zagrożonego ze wszyst- kich stron, świata. Gwarantem ładu jest też – powtórzmy – tradycja, zwłaszcza ta kulturowana w domu, a więc – tradycja rodzinna, na straży której muszą stać ojcowie.

Narracja *Mostu* wystylizowana jest na dziecięcy dyskurs egocentryczny. Ale swoim ukształtowaniem dokumentuje też – jak starałem się pokazać – akceptację przez syna ojcowskiego sposobu patrzenia na świat. Więcej: powieściową współ-mowę trzeba odczytywać jako stylistyczny odpowiednik kilkakrotnie wyrażanej w powieści tezy, iż ład świata zapewnia istnienie autorytetów. Gdyby zatem próbować zamknąć sensy *Mostu* w formule najbardziej zwartej, to zaproponowałbym tę: powieść niosąca uszanowanie tradycji i głosząca potrzebę istnienia autorytetów.

Lidia Wiśniewska

Podwójna tożsamość bohaterów „Mostu Królowej Jadwigi”

Zawsze zapewne istniały dwa rodzaje literatury: ta, która kieruje uwagę ku hierarchii, porządkującej byty od duchowych na szczycie po materialne na dole (lub dnie, jeśli kto woli) oraz dającej przewagę śmierci nad życiem (a dokładniej mówiąc: temu, co po śmierci, czyli nieśmiertelności) i ta, która mówi o współistnieniu materialnego dołu i duchowej góry, o wzajemnym wynikaniu śmierci z życia, a życia ze śmierci i o kołowym nawrocie wszystkiego jako swego rodzaju wieczności.

Dwa wspomniane na początku rodzaje literatury, to, oczywiście, także dwa rodzaje filozofii, dwa rodzaje mitów, dwa rodzaje paradygmatów organizujących wiedzę o świecie. Za literaturą kierującą myśl ku hierarchii stoją takiego rodzaju mity jak chrześcijański, czy (w wersji zdesakralizowanej paradygmatu) nowoczesny – wedle terminologii Eliadego.¹ Stoją też za nią takiego typu filozofie jak idealizm, szczególnie platoński, z jego uznaniem idei za prawdziwy byt i potraktowaniem świata materialnego jako mało wartego jej cienia. Bachtin² zaś mówiłby w takim przypadku o światobrazie oficjalnym, którego cechą jest monologiczność (odzwierciedlająca dominację duchowości). Absolutyzacja jednego głosu zawarowana zostaje sankcją boską, a i świecki władca przedstawiany jest jako „pomazaniec Boży”. Taki głos należał w historii do instytucji Kościoła, stojącego na straży *sacrum* lub do rycerstwa, co prawda desakralizującego święte zdarzenia, ale zarazem przejmującego ich wzorzec (*casus* rycerzy Okrągłego Stołu). A potem tradycję przejęli spadkobiercy rycerstwa: szlachta, arystokracja – jeśli rzecz ująć socjologicznie. Wreszcie zaś – dodajmy – po „wysadzonej z siodła” polskiej szlachcie jej ideały dziedziczy inteligencja. Z drugiej strony wedle przywoływanego tu Bachtina istnieje jednak też kultura mająca odmienne korzenie – mówi on o kulturze ludowej (jeśli ująć rzecz znowu z punktu widzenia socjologicznego) i, jak ją nazywa, karnawałowej (jako że w opisywanym przez niego

średniowieczu czy renesansie dochodzi do głosu szczególnie w okresach świąt, zresztą nad wyraz rozbudowanych, obejmujących czasem kilka miesięcy w roku). W tekstach literackich jej znamieniem staje się dialogiczność – wywodzona tak z filozoficznych dialogów sokratejskich, jak z satyry menippejskiej. Eliade z kolei powiedziałby, że u podstaw tego modelu tkwi mit archaiczny, a w zdesakralizowanej wersji paradygmatycznej – filozofia przedplatońska, szczególnie greckich filozofów przyrody.

A jak wobec tych modeli usytuować świat przedstawiony *Mostu Królowej Jadwigi*,³ w którym paradygmat chrześcijański i jego zdesakralizowane pogłosy sąsiadują z czysto pogańskim kultem brzucha i zepchnięciem w cień ideałów? Jak przedstawić taki utwór, który pisany jest – jak to ujmuje sam narrator – z „żabiej perspektywy” (II, 108)? Nie jest to perspektywa Baudelaire’owskiego albatrosa, który ściągnięty na ziemię potyka się o własne skrzydła ani perspektywa robaka, który nigdy nie wyjdzie ponad poziom ziemi... Perspektywa narratora *Mostu*... oznacza specyficzny stan pośredni: żaba dobrze radzi sobie poniżej poziomu ziemi, w wodzie; potrafi poruszać się też po ziemi, a „w porywach” potrafi niemal fruwać w powietrzu, naśladując ptaka – co prawda raczej tragikomicznie. Podobnie tytułowy most jest sygnałem przejścia „między” dwoma brzegami. Pamiętamy podobne przejście jako szczególny symbol swego rodzaju indywidualistycznego heroizmu – tam jednak mówi się z namaszczaniem o moście lub linie: „Człowiek jest liną rozpiętą między zwierzęciem a nadczłowiekiem – liną nad przepaścią”.⁴ Most Sulimy zaś to most realny, przez który przechodzą wojska z zachodu na wschód lub odwrotnie, i którym ojciec przechodzi po wojnie, żeby wymusić prestiżową pracę urzędnika państwowego w „magistracie”. Most łączy tu i dzieli po prostu interesy zbiorowości i interesy indywidualne. Zamiast nadczłowieczeństwa czy tragicznej wielkości występuje tu, jak słusznie ujmie to Sulima w swym wstępie, „dramatyczna małość” (II, 6). A jej nośnikiem będzie nie tyle indywidualność – ta dopiero się wyłania wraz z dorastaniem narratora – ile raczej grupa: mieszczaństwo. A dokładniej – drobnomieszczaństwo. Tak więc już na początku zarówno tytuł, jak i narrator zmuszają nas do zauważenia charakterystycznego w tym utworze zawieszenia „między” – w wymiarze pionowym i poziomym.

W *Moście Królowej Jadwigi* reprezentujący kulturowy model hierarchiczny przedwojenny arystokrata pojawia się doprawdy incydentalnie: przypadkowe spotkanie z nim w pociągu zapłodni jednak na całe życie wyobraźnię ciotki Moniki. W pamięci tej jego obraz pozbawiony zostaje realizmu. Prawda histo-

ryczna dochodzi kiedyś do głosu w czyimś przypomnieniu mało chlubnego faktu, że rodzina Poniatyckich brała udział w Targowicy, a czasem obraz ten zostanie w komentarzach karnawałowo zdegradowany i hrabia Poniatycki (w związku z aluzją, że spotkanie owo mogło się zakończyć hotelowym erotyzmem) kojarzyć się będzie z „Łapzaczycki” (w trybie *parodia* prawie *sacra* duchowa góra społeczna zostanie sprowadzona do cielesnego dołu). Ale raczej w sposób niemal baśniowy wyidealizowany hrabia ów nie wsiada na konia inaczej niż w złotych ostrogach. Poza tym po II wojnie pojawiają się dość masowo „wędrowni hrabiowie”: zostali oni wyrzuci z swoich majątków na Wschodzie i teraz hrabianki uczą się w szkole rolniczej, by znaleźć dla siebie miejsce. Niżej – choć wystarczająco wysoko, by stanowić przedmiot pożądania lub podziwu – stają werkmistrz i panny Banieckie o wielkomieszczańskich ambicjach, właściciele posesji i przedsiębiorstw, tacy jak mityczny prawie (jakoby mason) Apelt, ludzki Niemiec, z tych, co to już wymierają, czy bogatsi sąsiedzi: Radzikowscy lub nowi właściciele Melechowie (tym ostatnim ojciec narratora ma do zarzucenia brak pańskości i tradycji, a i oni podlegają degradacji po wojnie: Melechowi odebrana zostaje kamienica; przymusowo wstąpić on musi do zrzeszenia właścicieli, zaczyna się upadek domu). Wreszcie pojawiają się inteligenci – jak mecenas Kątski. Obserwujemy go przed wojną, jak udziela „posłuchania” ojcowi narratora u fryzjera; nie przyjmuje go jednak w domu. Pojawi się natomiast w mieszkaniu narratora w momencie, gdy jego pozycja społeczna legnie już w gruzach na skutek wojny. Tej degradacji podlega wtedy także reprezentujący hierarchię kościelną ksiądz Godek, mieszkający w czasie wojny u rodziców narratora: występuje on jednak wtedy nie tylko pozbawiony glorii swej godności kościelnej, ale nawet znaku przynależności do Kościoła – sutanny. Wojna zdaje się w ogóle odgrywać w powieści rolę swoistego tragicznego karnawału (czy też: antykarnawału) zaburzającego lub niszczącego hierarchie, najpierw narodowe, a potem społeczne.

Również reprezentacja przeciwnego paradygmatu – ludowa – jest tu dość ograniczona. Stanowią ją Kujawowie – dozorczy i sprzątacze w domu, gdzie mieszka rodzina narratora. Język Kujawy mocno wskazuje na wiejskie pochodzenie. Ale to jego syn-harczerz zginie we wrześniu 1939 r. i ojciec długo będzie nad tym bolał. Dopełni obraz przeciwieństwem mieszkający pod schodami ojciec-pijak, znęcający się na swą córką. Dopełni go też Jadźka, z trudem wypchnięta do miasta z zapyziałej wsi: i to ona najlepiej uzmysławia wszystkim, że człowiek składa się z dwu, w jej przypadku doskonale autonomicznych czę-

ści: duszy i ciała; gdy bowiem jej ciało bez problemu trawi kaczkę przeznaczoną na obiad dla „państwa”, to jej duszę, oczywiście, zżera wstyd, każący wręcz mówić o samobójstwie z powodu dokonanego „przestępstwa”. Dziewczyna jednak mocno kocha życie, jak słusznie zauważa narrator, nie trzeba tej groźby brać poważnie. Ci ludzie, hierarchicznie niżsi (sprzątacze, służący) stanowią przed wojną „hołotę”. Wojna jednak i tu zmienia sytuację, niweluje dystans i przyjaciel narratora będzie zabiegał o dziewczynę spod schodów, a Kujawa nie będzie już wstydliwie wchodził po wodę do domu bohatera.

Rodziny narratora natomiast nie można umieścić ani na samym dole, ani na samej górze hierarchii i jednoznacznie powiązać z którymkolwiek ze wspomnianych paradygmatów. Usytuować ją trzeba, oczywiście, „pomiędzy”, oczywiście, „pośrodku”. I, oczywiście, nie tylko jeśli chodzi o portret społeczny czy narodowy, ale i o mentalny czy psychologiczny (świadomość, emocje, instynkty, ambicje).

W powieści Sulimy-Kamińskiego sytuacja zyskuje wymiar niemal modelowy: rodzina bohatera ma podwójne, a może nawet podwójnie podwójne korzenie (uzupełnione jeszcze poniekąd przez naddatek „trzecich Dziadków”). Korzenie te są tworzone przez znamienne pary. Składają się na nie (od strony ojca narratora) dziadek Polonus i śmiejąca się ciągle babka Rzechotka oraz (od strony matki) Dziadus Ażurowy z Babusią jak Dzwon. Mężczyźni w tych parach grają wyraźne role: Polonus – narodową (Polak), Ażurowy – zawodową (kupiec). Kobiety natomiast wyrażają się poprzez biologiczność, jak Rzechotka z jej mową ciała, tj. śmiechem (czasami pobudzanie do niego przybiera postać makabry: symulowania odkręcania sobie palców) lub przez podświadomość (Babcia jak Dzwon) wyzwalaną z okowów nakazów i zakazów dzięki likierowi z czekoladowych cukierków wyciąganemu lekarską strzykawką. Tak więc postacie te na pierwszy rzut oka wydają się zarysowywać jako jasno określone realistyczne typy wespół tworzące swoistą pełnię możliwości charakterologicznych i nie tylko. Gdyby nie to, że typowość ta podszyta zostaje dwoistością.

Co do Polonusa – dwoistość ta ujawnia się nawet w jego fizycznej charakterystyce. Po szlachecku podkręca on wąż i trzyma się prosto, ale jak wieśniak ma brzuszek (bowiem „Wszystko, co grube jest szacowne, dostatnie i godne poważania” – I, 32); w każdym razie ujawniają się tu wartości ludzi mocno związanych z naturą. Więcej: jest puciołowaty i krwisty. Polonus mieszka przy ulicy (*nomen omen*) Rycerskiej, w zamkniętej skrzyni przechowuje szlachecki strój i ponoć dokumenty szlacheckiej przeszłości, ukryte – co znowu znamien-

ne – między okładkami jadłospisu z restauracji Pod Orłem, tak jakby stanowiły one coś w rodzaju eleganckiego *menu*. Czci on Napoleona, czego namacalnym znakiem będzie – znowu kłania się użytkowość – filiżanka z przedstawieniem cesarza na koniu. A w święta narodowe Polonus (tu pada znamienne słowo) „przebiera się” w symboliczną czamarę (przypomnijmy: okrycie modne w XVII w., a potem – szczególnie w okresie reformatorskiego Sejmu Czteroletniego z jego Konstytucją 3 Maja). W młodości (to znowu szczególne określenie) „otarł się boczkiem” o Powstanie Wielkopolskie (I, 39), a potem prowadzi nieustający i bezowocny proces o odzyskanie jakichś starych majątków (Wichorze, Cepno i Wabcz, i jeszcze jedna wieś, której nazwy się nie pamięta) zabranych rodzinie za absurdalny zamach pradziadka na króla pruskiego Fryderyka IV. Zamach ten dziadek ocenia dwojako – jako chwałę i nędzę jednocześnie: bo co to za „puddlarz chybiający z pistoletu na odległość dwóch końskich ogonów” (I, 123). On sam jednak, wbrew tej emanującej z niego sile (nawet Niemcy uchylają czapkę przed „szlachciurą”), popełnia jeszcze przed wojną niezrozumiałe, absurdatne (można by powiedzieć po Camusowsku: dlatego, że słońce zaświeciło mu w oczy) – podobnie jak ongiś dziwaczny był czyn przodka – samobójstwo. Jeśli nie umrze od razu, to przecież pozostaje tylko żywym trupem, siedzącym na swojej skrzyni ze szlacheckimi skarbami, na tym rodzinnym relikwiarzu (II, 126). Potem tę rolę kury wysiadującej przeterminowane ambicje przejmie ciotka Monika. „Przeterminowane ambicje” – bo ich realizacja w mrzonkowym programie politycznym Polonusa wymagałaby restauracji monarchii, a doraźny projekt reform zawiera postulat: „Szlachta musi mieć specjalne dodatki” (I, 35). Rzeczywisty, infantylny podtekst tych marzeń szlacheckich (czy pseudoszlacheckich) zdaje się wyrażać dziecięcy narrator: szlacheckość to prawo do bezprawia, co prawda dokonywanego w ukryciu (I, 34) i przywileje. Szlacheckość w tej postaci to nie obowiązek wobec społeczeństwa, ale obowiązek społeczeństwa wobec szlachty. Dodajmy: domniemanej szlachty.

Choć Dziadek celebrytuje swoją nadmuchaną pańskość, wykonuje wielkopańskie, teatralne gesty i komentuje: „(...) co za drobnomieszczkański, upadły dom, kupieckie jakieś nawyki, ta pogoń za tanim detalem, ten skandaliczny brak gestu, sklepikarska mentalność dusigrosza” (I, 122), to babka zna także mentalność swego męża: nie jest ona inna od skrytykowanej („sknera jest” – I, 122). Wnuk wtedy zrozumie, że król jest nagi i krzyknie do dziadka: „Ty fornalu!”. Babka potwierdzi: „Ten mały... on jeden ma prawdę. Chłop jesteś! Chłop od starodawna, żaden hrabia Łapzaczycki!” (I, 122). „Ostatni wielki Polak w naszej rodzi-

nie” – jak go widzi syn (II, 232) zostanie ostatecznie zdemaskowany przez wnuka jako „Jan, hrabia z Imaginacji” (II, 231). Polonus okaże się uzurpatorem: w mitycznej skrzyni nie ma dokumentów. Dziadek zatem całe życie w istocie „przebierał się” i grał nie siebie. Stworzył fałszywą tożsamość nie tylko indywidualną, ale i rodzinną, opartą na infantylnej próbie bycia kimś więcej, niż się jest – nie poprzez fakty, ale poprzez pozory. Dodajmy, że gra pozorów kierowała się ku przeszłości, nie przyszłości. „Mieszczanin szlachcicem” już dawno doczekał się swojej karykatury u Moliera. Ale ten mieszczanin nie jest nawet śmieszny: jest po prostu mały w swym dążeniu do tak pojętej wielkości.

Domowi dziadków od strony matki zdaje się w pamięci wnuka patronować nocnik i portret Piusa XI (I, 14). Ten szczególny melanz trywialnej cielesności i zinstytucjonalizowanej religijności dopełniony zostaje faktem, że sklep Dziadka Ażurowego – bądź co bądź kolonialny, tedy posiadający towary egzotyczne, przywiezione z daleka – mieści się poniżej poziomu ulicy. Szerokość, a jednocześnie niskość, a nawet pewna podziemność tak zakreślonej przestrzeni i perspektywy wydaje się znamienna.

Budząca respekt postura Polonusa może stanowić kontrast dla postury Dziadka Ażurowego. Ten drugi sprawia (niemal po Schulzowsku) wrażenie zjawiska ulotnego i nieziemskiego, nadającego się tylko do oglądania i adoracji (poczwaraka w kokonie, zimne ognie spojrzeń, fosforyczne światło brody...). W drobnym kupcu widać pono dystynkcję... płynącą z dawnej kupiecko-mleczarskiej tradycji. Ale choć jest Polakiem, a jedynie jego pierwsza żona była Niemką (co nie zmienia faktu, że wychowywała dzieci po katolicku, czyli po polsku, jak to się określa jednym tchem), to nie pała sympatią dla Polski: w jej początkach stracił prawie cały majątek z powodu dewaluacji. Od tego czasu musi myśleć, czy właściciel domu „popuści” komorne (I, 39). Ożenił się z kobietą spod Wągrowca i kiedy się zapomina, wymykają się mu słowa o brudnych, jedzących z jednej miski i śpiących w kupie Polkach. Nie przeszkadza mu to poklepywać służącą Bronię i oglądać ją w kąpieli. Wnuk tłumaczy: „On był polskim Pomorzakiem, byłym poddanym pruskim. Bardzo lubił pruski porządek i nie cierpiał tej Polski, co za Piłsudskiego tak nagle wybuchła” (III, 186). W czasie wojny jako pierwszy w rodzinie podpisze volkslistę, i to „niebieską” kartę. Dla wielu staje się od tego momentu duchowo umarły: na przykład dla własnego syna, warszawiaka już, Pawła. Po wojnie, po zapłombowaniu sklepu, sprzedaje na rynku swoje budynie jak uliczny kramarz. Nie sprzedane zanoszą ukrytemu Niemcowi, jednemu z tych, co nie zdążyli na ostatni pociąg. Natomiast wuj Jerzy opowiada często o swoim

zbeszczeszczeniu w czasie I wojny pickelhauby i Żelaznego Krzyża: Dziadzio Ażurowy wtedy beczką masła przekupił władze i uwolnił go od sądu wojennego. W tym sensie dziadek się nie zmienia: ratuje konkretnego człowieka. Ale po wojnie, potępiony przez wszystkich, bezradny i zdzieciniały (II, 78) umiera, a po nim i jego żona tak, że rodzina nic o tym nie wie. I Bronia znika także z horyzontu razem ze swym jednonogim sierżantem, który w czasie defilady przepchał się z jakąś swoją petycją do dwunogiego marszałka (III, 178).

Historia Dziadka Ażurowego jako historia podwójnej tożsamości narodowej wynikłej z niemożności wyzbycia się urazy do Polski, która pozbawiła go dobrobytu i z kultywowania sentymentu do Prus jako ostoi porządku i stabilności materialnej pokazuje, że pieniądź jest dla Dziadka Ażurowego po prostu bardziej podstawową „ojczyzną” niż wspólnota krwi.

To drzewo rodzinne o podwójnych (i poczwórnych) korzeniach wydaje na dwu swoich konarach owoce nader zróżnicowane. Z konara „narodowego” (czy „szlacheckiego”) – co, niestety, trzeba ująć w cudzysłów lub wprowadzić przedrostek „pseudo-” – pozorującego nobilitującą trwałość, która sięga głęboko w przeszłość, a z drugiej strony (jeśli chodzi o przyszłość) jakby nagle skróconego poprzez samobójczy zamach Dziadka Polonusa – wyrastają owoce: pisarka – ciotka Monika, muzyk – wuj Janek i ojciec narratora – „policjant wodny, tajny i porządkowy”. Rola społeczna każdego z nich musi być jednak obdarzona, niestety, tym samym co pseudoszlachecki korzeń przedrostkiem lub cudzysłowem.

Ciotka Monika żyje w sferze marzeń o miłości rodem nawet nie z *Trędowatej* (bo właściwie nie chce być „taką” Stefcia Rudecką, która to nie wiadomo skąd się wzięła – por. II, 232) lecz raczej z – sentymentalnej szmiry gazetowej w odcinkach, gdzie pełno rozpoznań nisko urodzonych jako szlachetnie urodzonych i towarzyszy temu powszechny *happy end* („Wszystko wszystkim ułoży się dobrze, zapanuje ogólna zgoda i harmonia” – I, 87, a brat Janek się nawróci na porządne życie, jak przewiduje). O tym rozpoznaniu, jeśli nie księżniczki w żebracze, to szlachcianki w wyrobnicze pilników – zamierza napisać powieść *Olśniona w pociągu*, ciągle jednak coś jej (jakoby) przeszkadza. W istocie zadanie jest z góry skazane na niepowodzenie, ponieważ ono samo stanowi rodzaj fałszywego, zastępczego życia w urojonym, jednolicie dobrym świecie. Z tej nieprzystawalności swojego świata do życia zdaje sobie ona sprawę: w życiu można dzielić naród na „naszych” i „antków” – w sztuce nie! W każdym razie będzie pisać, by ratować kulturę polską – to „jej nakazuje patriotyzm i pradawność nasza” (II, 78). Jej pisanie ma mieć, jak widać, wymiar heroiczny.

Dopełnieniem niebiańskiego urojenia miłosnego stanie się w cioci Monice urojenie ciężącego na niej pseudoromantycznego przekleństwa wynikającego z winy za los brata Janka, który opuścił dom bez swoich skrzypiec, zarekwiro- wanych przez nią, by go zatrzymać. Odpowiedzialna jest więc za hańbę rodzi- ny, spowodowaną dalszym okropnym życiem niedoszłego wielkiego artysty. Romantyczny mesjanizm w wydaniu kieszonkowym każe jej niczym Chrystu- sowi próbować zbawić swój ród, biorąc na siebie jego winy czy klątwę. Osta- tecznie może być Emilią Plater swojej rodziny. Jeśli zaś nie Emilią Plater, to „żywą torpedą” w czasie wojny! Ale broń Boże sanitariuszką: jest na to zbyt niewinna! (Wiemy, że w którymś momencie odwiedził ją Feliks, „niedoszły” jej wybraniec. Niestety, nie dojdzie i dalej do niczego). W końcu Monika reali- zuje swoje marzenia o doniosłej roli społecznej jako... przodownica pracy so- cjalistycznej (III, 168). Emilia Plater socjalizmu zostaje brygadzystą i nie skarży się na brak pieniędzy. Jak srebrna tabakierka jednak nie daje się zamienić na puderniczkę w jej rękach, bo puder się wysypuje, tak nie daje się zamienić bez reperkusji Emilii Plater na Stachanówkę i jej sukcesom w tej mierze towarzyszy podbite oko (czego ojciec nie radzi jej zgłaszać na policję) oraz klamka wysma- rowana odchodami...

Trzecie urojenie, będące zapewne pochodną poprzednich, wiąże się z gro- żeniem samobójstwem: może to rodzaj wentyla bezpieczeństwa w tym życiu tak natrętnie trywialnym (praca przy nacinaniu pilników) i nie pasującym do wygórowanych marzeń o byciu romantyczną kochanką, szlachcianką, wrażli- wą artystką („Ciocia Monika jest spragniona wszystkiego, co delikatne, aksa- mitne, przemijające” – por. I, 186), bohaterką narodową. To dzięki tym marze- niom „Wstaje z klęczek silna, odmłodzona. (...) Z jej męskiej, kanciastej figury bije krzepa i wyzywająca żywotność” (I, 40). Dziadek, z pewnością czujący, że córka jest jego najwierniejszym odbiciem, wini Boga: „Ona jedna ma ambicję. Mocna jest. Pan Bóg się pomylił, kieckę jej dał zamiast portek” (I, 121). Jej ma- sywny krok szyldwacha podbudowuje taką diagnozę. Ale tylko dziecko potrafi uwierzyć, że ta siła przeobrazi się w coś realnego. Groźba samobójstwa zaś na szczęście wyczerpuje się w nadużywanie leków, domaganiu się pistoletu, wresz- cie noża, a zamiar utopienia się powstrzymany zostanie brakiem odpowiedniej bielizny niezbędnie potrzebnej, w jej mniemaniu, topielcowi: teatralny gest obliczony miałby być przeciw na podziw publiczności. A zatem znowu ujaw- nia się brak autentyczności i wynikające stąd rozdwojenie między realną cio- cią, jaka jest a graną przez nią rolą.

Wuj Janek z kolei, jak ciągle podkreśla siostra, znający perfekcyjnie francuski (ten język arystokracji!) i zapewne perfekcyjnie potrafiący grać na skrzypcach (jak w dobrej rodzinie) porusza się gdzieś na marginesach, grywa w podrzędnych lokalach (gdzie „same blirwy i alfonksy” – I, 134) i zagląda czasem do krewnych brudny, odarty i głodny. Dziadek przynosi wiadomość, że otarł się o więzienie: oszust i złodziej, „nygus i ochlapus” (I, 117), robi długi. Kiedyś matka narratora zdybała go zbierającego pieniądze do podejrzonej puszkę (I, 138). Tuż przed wojną ujawnia i on swoje marzenia oraz aspiracje: zmobilizowany pojawia się na ulicy w swoim najlepszym ubraniu, bo ma nadzieję, że ze swoją znajomością francuskiego przyda się gdzieś w sztabie. Właśnie – przyda się w sztabie, a nie jako zwykły żołnierz – i podobny w tym jest do swej siostry, która nie chce być zwykłą sanitariuszką, ale – niezwykłą – „żywą torpedą”. Niezwykłość ta jednak musi pozostać w sferze fikcji.

Dalszy krewny, Piotr, doczeka się od matki określenie „hołota”, choć jak twierdzi ojciec, to dobry człowiek, tyle że bolszewik: w 1917 r. był na Wschodzie i choć wróciwszy z Legionami śpiewał „Boże, coś Polskę”, to potem znów przeczucił się ku dawnym zwichrowaniom. Wyrzucony z pracy za kolportowanie „bibuły” znajdzie jakąś pomoc w rodzinie, i to mimo że „niedowiarek”. Wpada też do rodziny, gdy umiera matka narratora: zachowuje się jednak wtedy, jak tropione zwierzę i ojciec reaguje nerwowo (choć daje mu pieniądze i jakieś zawiniątko). Wieść, że inny Piotr, Kotłęga, „czerwony garbarz” zmarł w Stutthofie na atak serca (sic!) każe myśleć o „naszym Piotrze”. Acz znamienne, że w kontekście refleksji: „Nic ludzkiego w tych twardzielach” (II, 134). Po wojnie wuj Piotr robi karierę jako działacz komunistyczny w Komitecie Miejskim (III, 151): ojciec narratora pyta go, czy Polska będzie szesnastą republiką. W jakiś czas po referendum wyborczym spada na beton z tarasu syn wuja Piotra, który widzi w tym rękę przeciwników politycznych. W 1953 r. przewiduje Jerzy, że Piotr pójdzie w odставку. Na kondolencje po śmierci Stalina wujek reaguje ostro. Ale potem spotkamy go jeszcze kajającego się za zbrodnie stalinowskie. Jego podwójna tożsamość to tożsamość legionisty i komunisty. Polityka każe mu wybierać między wartościami narodowymi a klasowymi, ale żaden wybór nie przynosi zadowolenia.

Obok konaru wywodzącego się z zakorzenienia, jakie stwarza dziadek narratora od strony matki – zwanej czasami „Martchen” – pojawia się inna odrośl, ciotka: żona brata dziadka, wdowa, ciotka Hulda. Z nią matka przed wojną po niemiecku prowadzi pertraktacje związane z zapłatą za pranie. W czasie woj-

ny praczka zamienia się w bogaczkę: lakierki, srebrny lis, kapelusz z kogucim piórem. Mieszka z synem z Hamburga w willi na Bielawkach, pali w piecu hebrajskimi książkami. Już nie będzie prała. Zostawia jednak krewnym 20 marek, bo nie chce pierścionka: złota już ma dość, ludzie znoszą je Maksowi, sprzedają, by wyżyć lub przeżyć. Jej bogactwo wyrasta więc z biedy cudzej, krzywdy i przemocy. Ale nawet pokonani, Niemcy będą mogli je wywieźć, o ile dotrą do domu. W każdym razie to przynależność narodowa zmienia status społeczny.

Z tej gałęzi rodowego drzewa, która symbolizuje tożsamość nie tyle narodową co religijną, a może bardziej wyznaniową, obok matki narratora wywodziłaby się jej siostra, Hejtka. Jak wiemy, obie córki matka, choć protestantka (i Niemka) wychowała – jednym tchem mówiąc – „po polsku, po katolicku” (M, 49). Ale nie wygląda na zbyt zgodne z zasadami katolickimi, że ciotkę nader często odwiedza niejaki Kurt Knaabe (uprawiający dla wielu niecny proceder wypychania zwierząt) przyczyniając tym wiele zgryzoty jej mężowi. W Hejtce obok chrześcijańskiej miłości bliźniego tkwi wyraźnie żyłka kupiecka: po śmierci siostry zabiera do siebie dzieci, ale domaga się w zamian jej futra, bo kocha rodzinę, ale – jak to określa – musi coś z tego mieć. Zarazem niewinne, ale w przeddzień wojny także niewczesne odśpiewanie obok polskich kilku niemieckich piosenek (których w czasie zaborów nauczyła niemiecka szkoła – I, 154), spowodowane większą ilością alkoholu i dobrym humorem, wywołuje coś w rodzaju skandalu „politycznego”: kolejarska rodzina zostaje zatem poniekąd karnie zesłana na prowincję. Zamieszka tam, cóż za przypadek, u niemieckiego piekarza. Wuj Poszwa tam uchodzi za Niemca, a daje chleb Żydom, zauważając zaś, że w wojennej biedzie rodzina je niemieckie bułki, jednocześnie dla równowagi (albowiem „w sobie” Polakiem jest) podsuwa Jerzemu duchową strawę polską, każąc czytać *Ogniem i mieczem* (II, 98).

Podobnie jak wuj Piotr w uprzednio przedstawionej gałęzi, tak w tej wuj Paweł jest odstępca. Tamten jednak zaliczany był do „hołoty”, ten natomiast zajeżdża z Warszawy do rodziny jako „lepszy gość”. Niemniej Monika powie, że w tej rodzinie „zbacza z kursu” (I, 138). Wcześniej nie stanowiło dla niego atrakcji solidne miejsce na kolei w Pruszczu-Bagienicy. W Warszawie w zamian jeździ 100 km na godz. lukstorpedą i dużo zarabia. Lisia czapka, pelisa z bobrowym kołnierzem, lakierki – wszystko to budzi podziw, choć mimo wszystko też podejrzenie, że ten „lofer i hulaka” żyje ponad stan. Jednak to on kupi siostrze jedyne jej futro – choć czyni to w ramach pewnego przekupstwa

i zadośćuczynienia zarazem. Wie też, jak uprzejmie kwiatkami ułagodzić panią Batko. Matka w każdym razie ciągle boi się o moralność swego męża, którego Paweł może „wciągnąć” w coś złego (przypadkiem wypadająca z portfela fotografia trzech prześlicznych pań bez majtek świadczy o niemoralnym trybie życia gościa). Posażna Frieda Glonke z Nowej Wsi Wielkiej nie stanowi dla niego pokusy; zamierza ożenić się z Polką – z miasta i wykształconą; ożeni się jednak z „kacapką” o nazwisku Peretiatko, budząc w rodzinie zgrozę. Nie może wybaczyć ojcu, że „zapisał się na Niemca, skoro jego syn walczył w Warszawie, w polskim mundurze” (II, 91). Zginie zaś w Powstaniu Warszawskim.

Obaj odstępcy nie żyją – jak realizatorzy „prawidłowego” kursu – życiem zastępczym w mitomańskich wizjach, lecz wprowadzają swoje mity w czyn. Pierwszego rewolucyjne mity społeczne przed wojną wpędzają w nędzę, ale realizowane po zmianie ustroju prowadzą do klęski moralnej (i do tragedii rodzinnej, gdy traci syna). Drugiego mit sukcesu materialnego i przyjemnego życia wciąga w życie bujne, trochę pijackie, trochę rozwiązłe, stonowane jednak w momencie poznania przyszej żony. A w momencie próby historycznej on jeden z tej rodziny walczy jako żołnierz: tak we wrześniu, jak pod koniec wojny w Powstaniu – i ginie, ponosząc klęskę fizyczną, lecz nie moralną. Znamienne, że wujowie noszą apostołskie imiona, w obu przypadkach przywołujące na pamięć przemianę i przejście: od prześladowcy Szawła do kaznodziei Pawła, od Piotra jako zapierającego się ucznia do opoki chrześcijaństwa. Noszą je jednak i odwracają zarazem ich sens: Piotr to raczej komunistyczna opoka, która w końcu zapiera się, składa samokrytykę; Paweł to najpierw raczej mający gest i kochający życie grzesznik okupujący swe „winy” złożeniem życia „na ołtarzu narodowym”.

Narrator w szczególny sposób dziedziczy schedę po obu wujach-odstępcach: z jednej strony przejmując mierzący czas zegarek po Pawle, symbolicznie włącza się w rzeczywistość historyczną głębszą niż tylko rodzinna, w polskość w szerokim rozumieniu, choć zarazem raczej antysowiecką – jak antysowieckie w pewnym sensie było Powstanie Warszawskie; z drugiej strony w zakończeniu trzeciego tomu narrator solidaryzuje się „z kimś takim” (III, 300) jak Piotr, bo to jest jego „wuja” (nie „wuj”), który odważnie złożywszy samokrytykę stał się znowu osobą prywatną (i odtąd wszystko już będzie bardzo dobrze: w tej ocenie jednak dźwięczy idylliczność rodem z niedosłej książki ciotki Moniki). W ten sposób, dziedzicząc dwie przeciwstawne zupełnie propozycje życia, narrator znowu wchodzi w podwójność – choć tak powstaje raczej jakaś synteza wartości,

a nie podwójność rzeczywistości i złudzenia, jaką żyje reszta rodziny. Ale obok tego dziedziczy też schedę i po realizatorach owego rodzinnie prawowiernego „kursu”, dość chwiejnego kursu życia innego w słowach, innego w czynach, innego wewnątrz, innego na zewnątrz, jaki właściwy jest opisanym wcześniej członkom rodziny – a kumuluje się w matce i ojcu.

Matki nie sposób opisywać bez odwołania do mitu nowoczesnego (w sensie Eliadowskim), tzn. chrześcijaństwa. Dokładniej jednak: bez odwołania do katolicyzmu. Najbardziej znamienne wydaje się pokazanie jej przez narratorkę dziecko w specyficznym naśladowaniu Chrystusa: jako uginającej się pod ciężarem krzyża-stołu przesuwanego przez nią na własnych barkach podczas wielkich, trzydniowych porządków (i obrządków) związanych z praniem i kąpaniem. Ale, oczywiście, zastąpienie krzyża meblem mimowolnie parodiuje wzorzec: matka tak męczy się nie w imię królestwa Bożego, ale mieszczańskiego porządku materii.

Skrajną, a przez to także karykaturalną formę, przyjmuje jej stosunek do ciała, a dokładniej – do erotyzmu (stąd pojawiający się wobec niej zarzut chłodu). Kobieta, która urodziła dzieci, boi się nawet spojrzenia skierowanego z fotografii na nagość własną czy „gołą sromotę” ojca (II, 48) w łazience (gdzie po wielu perypetiach zawędrowało zdjęcie pierwszej żony, nawiasem mówiąc opisanej tylko jednym zdaniem: że żądała zbyt dużo jako żona od męża, który był katolikiem). Dziecko w jej mniemaniu nie powinno też słyszeć rozmowy o porodzie, widzieć, jak ludzie się całują i nie powinno oglądać słonia, który ma „piątą nogę”; nie powinno spoglądać na rzeźbę Łuczniczki, której właściwie należałoby sporządzić żelazne majtki (II, 60). Matka gani nawet syna, że taki duży, a „nic” się nie wstydzi rozbierać do kąpieli (według niej wszystkie dzieci powinny się kąpać – znowu ten *leitmotiv* – w specjalnych majtkach); nawet rzeźba *Potopu* wydaje się z powodu przedstawiania nagości podejrzana, ratuje ją tylko to, że pokazuje sceny biblijne. Piękne kobiety na fotografii z portfela wuja Pawła staną się wręcz kamieniem obrazy i powodem gorących modłów za grzesznika. A skoro nie ma, niestety, romansów bez miłości, matka wymoże na Monice, żeby w jej książce „wszystko działało się po ślubie” (I, 86). I oby tam nie znalazło się coś niestosownego... O miłości należy mówić przez kwiatek: wpierw ślub. Obsesja zakazanej, wyklętej, gorszącej cielesności determinuje ukrywanie realnego istnienia sfery współżycia pod zupełnie zresztą przykrótką zasłoną niedomówień i przemilczeń. Tak więc z jednej strony w postępowaniu matki dom staje się miejscem niezamierzonej, oczywiście, pa-

rodii sakralnych gestów przyjmujących postać podporządkowania się materialności życia, z drugiej zaś ukrywanie cielesności prowadzi do równie niezamierzonej, ale swoistej sakralizacji ciała, którego nazwa niemal nie powinna się pojawiać na ustach prawowiernego katolika – niczym niewymawialne imię straszego Boga. W sposób niekwestionowany realizowana lub wręcz w tym domu kultywowana w czynach (np. jedzenie po to, by mieć gruby brzuch – symbol dostatku) materialność i cielesność domaga się zarazem ukrywania w słowach. Te dwie sfery stają niezbieżne.

Religijność matki opiera się na chodzeniu do kościoła. Jej wiara jednak przeniknięta zostaje niechrześcijańskimi zgoła przesadami, jak posypywanie wrzątku solą, żeby Żydzi drugi raz nie ukrzyżowali Chrystusa (I, 113). To z nich rodzą się zapewne makabryczne opowieści, że Żydzi przyrządzają macę używając do niej krwi chrześcijańskich dzieci. Niektóre jej dobroczynne, choć niekoniecznie zupełnie spontaniczne gesty, na przykład pomoc udzielona Piotrowi, mogą mieć uzasadnienie chrześcijańskie, bardziej chyba jednak macierzyńskie: to raczej los dzieci ją zmiękcza niż los bliźniego w ogóle. Zatem i między zewnętrznymi gestami a wewnętrznymi odczuciami pojawia się rozdźwięk.

Rozdźwięk pojawia się też między zachowaniami prywatnymi i publicznymi: nie wchodzi w grę możliwość uderzenia dziecka przy ludziach, na widoku, i ojciec w tym przypadku usłyszy obelgę: „ty fernalu” (I, 26). Choć nic nie przeszkadza w przetrzepaniu dziecku skóry w domu.

Wreszcie rozdźwięk pojawia się w ocenie podobnych zachowań będących udziałem cudzym i własnym. Matka na przykład targuje się o to, ile ma zapłacić ciotce Hejtce i z bólem serca daje jej żadaną sumę. Ale gdy ojciec zamierza napisać do Rothschilda (sic!) o zapomogę, matka się przeciwstawia: „Górowała nad ojcem godnością i racjami, zdominowała go arystokratyczną postawą, ona, mleczarska córka. Tego eks-eks-szlachetkę z ziemiańskimi uzurpacjami. Szlagońskiego syna, półchłopka i półmieszczucha! Da mu matka lekcję ambicji, nauczy, jak należy się szanować” (I, 70).

Postać matki okazuje się więc niejako dwuwarstwowa: jedna warstwa jest ascetycznie duchowa, bezgrzeszna, z ducha Chrystusowa, kulturalna, druga jest materialna, przeniknięta biologicznością, wywodzi się z ducha natury i, zwerbalizowana, czasem zaskakuje prymitywizmem. Ale pierwsza jest jawna, ekspozowana, pokazywana, druga jest (lub powinna być) ukryta, wstydliwie przemilczana, nieobecna (szczególnie przy innych). W pewnym sensie pierwsza jest fikcyjna, druga rzeczywista, ale pierwsza jest lepsza, druga gorsza. Dłate-

go pierwsza istnieje jako zewnętrzna, druga jako wewnętrzna. Wynika to być może z tego, że matka nie widzi różnicy ontologicznej między rzeczywistością a fikcją: by nie powtarzać już kwestii spojrzenia z fotografii, przypomnijmy, że o wprowadzeniu „Jerzusia” do powieści ciotki Moniki mówi tak, jakby to miała być rzeczywistość sama (syn ma tam być ministrantem, a nie grać z księżniczkami w serso) i odwrotnie – w rzeźbach potopu paradoksalnie widzi nie przesłanie biblijne (kara boska), ale wręcz cynicznie-życiowe: wszyscy tam chcą żyć, a nie ma miejsca dla wszystkich.

W przypadku ojca również możemy mówić o takiej dwoistej konstytucji, choć nie dokładnie takiej samej.

Ojciec-policjant zostaje właściwie wyrzucony z pracy dyscyplinarnie, w rezultacie jednak na nader korzystnych warunkach finansowych (zważywszy zarzut pijaństwa i arogancji wobec przełożonego) przechodzi na przedwczesną emeryturę. Wiemy, że lubi poklepać także inne kobiety niż żona. Ale Monika ocenia Bolesia: „Muchy nie skrzywdzi, choć krzepę ma. Na baby nie patrzy, piwa, wódki nie pije” (I,137). Obraz ojca zawarty w jej słowach zostaje jednak nieco wyidealizowany w porównaniu z faktami.

Po II wojnie ojciec żyje złudzeniem, że „Reforma rolna zrobi dla nas wyjątek” (III, 23). Czy wierzy w szlacheckie pochodzenie? Skoro dziadek zapewniał... a wiedział o tym od nie byle kogo, bo od proboszcza w Małym Czystem, gdzie znajdowały się dokumenty rodziny, które Prusacy zakazali pokazywać. Nowe warunki polityczne jeszcze bardziej ośmieszają ambicje domniemanego ordynata, który nie może się połapać: „Właścicielom odbierają domy, hrabiom majątki, a fabrykantom fabryki. Wszystko nasze, mówi się, a w kieszeni dno (...) Na byłą policję patrzy się jak na hyclów. Partyzantów wsadzają do więzienia, a hadziaje wałą ze wschodu na zachód” (II, 126). Ojciec dostaje emeryturę ze starego portfela, ale wierzy w przejściowość sytuacji (II, 124). Nie doczeka jednak tego przed śmiercią.

Ambicje intelektualne ojca-czytelnika zaspokajają zszywki gazetowych powieści w odcinkach. Dopiero pod koniec wojny praca w roli człowieka odpowiedzialnego za ostrzeganie przeciwnicze – w ciepłym i suchym pomieszczeniu – sprawi, że ojciec będzie miał dużo czasu na rozmyślanie; dopiero teraz, jak stwierdzi, zrozumie swoje życie (II, 223). Chciałby nawet napisać o tym, czego w życiu dokonał. Jego ambicje twórcze w tej sferze pozostaną jednak niezrealizowane, podobnie jak ciotki Moniki.

Jego filozofia życiowa jeszcze przed wojną streszcza się w zdaniu: „W tych niepewnych czasach jedynie pomoc boska i pieniądze są coś warte, żadne tam

ideały. Z ideałów zupy nie nagotujesz, a każdy jeść musi” (I, 73). Mimo to zaznacza w dydaktycznym przesłaniu przeznaczonym dla syna, że nawet jeśli głód zmusza do wielu zachowań, „(...) kraść i żebrać nie pozwalam” (II, 27). Zarazem gdy sam podpisze volkslistę (więc dokona czynu nieetycznego), stwierdzi: „Każdy postępuje wedle nie sumienia, ale własnego strachu” (II, 280). W ten sposób potwierdza większą łatwość deklaracji niż realizacji ideałów i większą wagę przetrwania fizycznego niż utrzymania przekonań. Sumienie (siła wewnętrzna) okazuje się czymś niezmiernie słabym wobec siły przekonywania tkwiącej w rzeczywistości (sile zewnętrznej). Niemniej ojciec stara się utrzymać przynajmniej jedną zasadę (wyznaną także przez Dziadka Ażurowego): nic złego nikomu nie zrobić. W czasie wojny ratuje z zagrożenia (rozstrzelaniem zapewne) Bogu ducha winnego starego Niemca Nitza. A po wojnie czasami udaje się mu jako urzędnikowi nie znaleźć akt osoby poszukiwanej przez UB (co może przychodzi mu tym łatwiej, że naczelnik jest też przedwojenny).

Ojciec, w opozycji do matki zdającej się strażniczką wartości duchowych czy religijnych, przede wszystkim stoi na straży dobrobytu materialnego. Jeszcze przed wojną strzeże „Tego dobrego przeciętnego poziomu sytości”, jaki osiągnął (I, 67) mając zapewniony regularny napływ renty co miesiąc. Syn widzi go skrupulatnie liczącego pieniądze po niemiecku: tak nauczyła go szkoła. Handluje się jednak o każdy grosz (np. bilety do cyrku), ale, jak twierdzi, nie jest sknerą, tylko szanuje pieniądze. Kiedy jednak nowy właściciel domu obniża komorne – ojciec wpada w popłoch: to dlań gest niezrozumiały, nieprawdopodobny! Bierze kiełbasianą zupę, bo darmowa, złom wafłowy, bo tani, a kryje miłe niespodzianki. Może to ojciec odpowiedzialny jest za oszczędzanie wody w czasie kąpieli rodzinnej, kiedy to w jednej myją się dziecko, matka i ojciec, choć ostatecznie: „Woda nie powinna być zbyt gęsta ze względów higienicznych” (I, 113). Bierze on dodatkową pracę dezynfektora telefonów. Nic nie widzi dziwnego w fakcie, że jako były policjant pomaga panu Rouge w dokonaniu przestępstwa dewizowego (niestety, zupełnie niefortunnie: nie tylko że pan Rouge nie zyskuje, to jeszcze rodzina ojca traci). Gra w totolotka, a od żebraków się uczy sprawdzania prawdziwości pieniędzy (i jako żebraka postrzega go matka, gdy ten zamierza napisać do Rothschilda o zapomogę na chesne syna). Jego marzeniem byłaby praca przy kasie. Ale ostatecznie postanawia zwrócić się do mecenasa Kątskiego o pomoc w dostaniu posady w magistracie. Po wojnie także pierwsze jego kroki (stawia je „śmiesznie męski” – III, 10) wiodą do

magistratu po posadę – gasi go warunek: nie dostanie jej Volksdeutsch. Ciągle jednak kuszą go magistrackie splendory. Kiedy wreszcie je uzyska (a z nimi honor i poważanie), uznaje, że „wyrównał się do takiego – mówmy – Alfonsa Kujawy”, bo „Przez kraj toczy się wielka wyrówniarka” (III, 135).

W czasie I wojny „Bolek” jako marynarz na torpedowcu otrzymał Żelazny Krzyż Zasługi II klasy – niezbyt wysokie odznaczenie jak za uratowanie keizerowi okrętu (tak to sam przedstawia), a raz cisnął przez pomyłkę butem w drugiego oficera (po czasie maluje to jako czyn nieledwie bohaterski, w każdym razie świadczący o niezależności poglądów). Ale we wrześniu 1939 r. jako główny portier do specjalnych poruczeń, czyli po prostu tajniak, z pewnością nie wystrzelił ani jednego naboju (pięć dziesięciostrzałowych walterów zamkniętych w pancernym sejfie świadczyć będzie o jego powściągliwości w tej mierze). Jeszcze w czasach Zaolzia zresztą pada uwaga syna, że ojciec „nie ma w sobie nic z Wilhelma Zdobywcy” (I, 128) – i chętnie by zatrzymał polskich żołnierzy idących na podbój świata. Zatrzymuje w każdym razie krewkich rodaków w mundurach, gdy chcą zabrać Nitza. A i stary Nitz wyrzywa go z kolei „w ostatniej chwili” (II, 46) z zagrożenia. Ojciec wróci do domu niczym lunatyk: jakby umarł i narodził się na nowo, jakby wszedł w ogień, może czyścicowy, bo poprzednio nagrzeszył i wyłonił się jakby z drugiej strony lustra – na plecach cały siny i zielony, w marynarce pobrudzonej wapnem, z krzyżem na plecach... A zatem otarł się o śmierć. Potem z kolei z pękniętym żebrem wraca z kolejki do Arbeitsamtu z kartą wyjazdu na wykopki. Pod koniec wojny Powalisz wypomina mu, że boi się, jakby to nie Niemcy przegrywali wojnę, ale ojca prześladuje myśl, że jeszcze przed końcem „oni” mogą „zrobić swoje” (II, 132).

Dla ojca Dziadek Ażurowy po podpisaniu volkslisty przestanie istnieć, ale sam wkrótce stanie przed takim samym problemem. Jeszcze podczas dyskusji mieszkającego u niego księdza z mecenasem deklaruje, że nie chciałby być jak lis, co zmienia barwę (II, 145). Ale to teoria. Jeszcze się złości, że syn odwiedził dziadków (żyjących po swojej decyzji o przyjęciu narodowości niemieckiej II kategorii i „niebieskiej karty” jak na bezludnej wyspie). A wkrótce potem słyszymy jego słowa świadczące o świadomości podpisania paktu z diabłem: „Złożyłem cyrograf” (II, 169). Złożył, bo znikąd nie uzyskał odpowiedzi na swoje wątpliwości, nawet Bóg ich nie zechciał rozwiązać i podjąć za niego decyzji. Podjął ją więc diabeł, bo przecież nie ojciec. Usprawiedliwia się: „nie wystąpił z narodu dobrowolnie, tylko pod śmiertelnym przymusem” (III, 114). Nie jest to do końca przekonujące. Z drugiej strony teraz będzie się musiał bać tzw. „prawdziwych patriotów”

przysyłających anonimy z groźbami. Teraz także wyzwolenia ojciec oczekuje i boi się jednocześnie, bo postąpił źle i dobrze (II, 282). Mimo to uważa, że wszystko jedno, jaka ta Polska będzie, byle była. Kiedy już w istocie „będzie”, kilka razy nawiedzają go patrole wojskowe, ale przetrzymuje pierwszy napór – wierzy, że nie może tyle narodu (Volksdeutschów) pozostać poza nawiasem, a szczególnie, że nie można zrezygnować z tak cennego urzędnika państwowego jak on. Po jakimś czasie rzeczywiście sytuacja się wyjaśnia. Chociaż ojciec zauważa: „Urządowo to oni nam odpuścili. Ale czy człowiek sam sobie może odpuścić? A przecież sami Niemcy nazywali to nasze byrgrowanie „kolossaler Schwindel” (III, 190).

W inny sposób niż matka, ale i ojciec prezentuje podwójność zewnętrżności i wewnętrzności. W przeciwieństwie do matki, uzewnętrżniającej duchowość i modlitwę, ojciec deklaruje jednak zainteresowanie materialnością i liczeniem pieniędzy. Paradoksalnie zatem te gałęzie drzewa rodowego reprezentują coś innego niż korzenie (idealistyczna matka przeciwstawia się poniekąd nader merkantylnemu Dziadkowi-kupcowi, a jej mąż-materialista pozornemu zresztą idealście, a naprawdę falsyfikatorowi, Dziadkowi-Polonusowi). A jednak w konsekwencji oboje dopełniają się jako rozdwojone tożsamości – tylko że rozdwojone odwrotnie. U matki fikcja funkcjonująca na powierzchni ma pokazywać coś lepszego niż rzeczywistość spychana do wstydlivych podziemi wnętrza. Ojciec zdaje się mówić, że człowiek jest na powierzchni właśnie gorszy niż w środku, co paradoksalnie tchnie dla niego optymizmem. Powiedzieć by mógł o sobie niemal: „plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi” – w ten sposób anektując romantyzm do potrzeb materialisty.

Ojciec wyraźnie zarysowuje przeciwieństwo tego, kim człowiek (szczególnie on sam) jest w swym postępowaniu, czyli obiektywnie, a kim jest *de facto*, czyli w istocie subiektywnie. Subiektywnie właśnie zawsze jest się lepszym, niż wskazują na to obiektywnie obserwowane wybory i zachowania. *De facto* jest się na przykład szlachcicem, a nie urzędnikiem państwowym na emeryturze (to zresztą najpierw Dziadek Polonus uświadamiał, „kim *de facto* jesteście” – por. II, 232). Przyjmując obywatelstwo niemieckie III kategorii i status niemieckiego obywatela „do odwołania” ojciec więc powiada: „W środku będziemy tacy sami, jak przedtem. Jedynie na zewnątrz może to jakoś dziwnie wyglądać” (II, 168). W przyпіtywie szaleńczej odwagi – gdy ma odprowadzić zmarłe dziecko na cmentarz – powiada: „Niech widzą hitlery, że umiemy jeszcze umierać normalnie” (II, 90), ale zaraz zaleca iść pojedynczo, niby na spacer (więc żyć nie bardzo umie „normalnie”). Bowiem: „Kto ma pianino, niech gra po nie-

miecku na pianinie. Kto nie ma, niech zwodzi Niemców, czym tylko może. Najważniejsze swoje myśleć, nikomu nie szkodzić” (II, 118). Oczywiście ojciec dostrzega podobne do swoich zachowanie i u innych (można tu przypomnieć Władycha-Waltera Bathke czy Swaki-Babę w warsztatach rysującego czołgi niemieckie, a w domu dorysowującego szarżujących na nie polskich ułanów), więc komentuje: „Wszyscy teraz przypominają kogoś, kim nie są. Każdy jest kimś innym, niż był kiedyś, niż jest naprawdę. Ale to do czasu. Niech tylko wojna się skończy, znowu wrócimy do formy i każdy będzie taki, jakim go Pan Bóg stworzył” (II, 80). Opisując swoją degradację społeczną i materialną, mówi o Kujawie: „On dziad i my teraz dziady. (...) Co nam szkodzi poudawać, że wszystko w porządku” (II, 82). Swoją degradację uznaje zawsze za przejściową (przejściowo nie jest szlachcicem, Polakiem, urzędnikiem państwowym). Aczkolwiek w tej sytuacji przejściowej upomina: „Synu! Tak wynosisz się nad innych? (...) Przed wojną to tak, to byliśmy z tej lepszej sorty. (...) Niedługo i ty będziesz śmierdział jak tamci” (II, 120). Ale – niech tylko wojna się skończy... Jego widzenie świata nastawione jest na czasowość, na zmianę sytuacji. Zmiana zaś wymaga dostosowania, oczywiście tylko zewnętrznego, więc powierzchownego, bo wewnątrz nic się nie zmienia, wewnątrz jest ostoją stabilności. Jest miejscem, gdzie się chroni jako lepsza część człowieka tożsamość dana od Boga i widziana w pełni (*de facto*) jedynie przez jej posiadacza.

Tak więc – zreasumujmy – z korzeni pseudoszlacheckich Polonusa rodzi się wierna kontynuacja w postaci Moniki przekuwającej jednak ostatecznie swe szlacheckie, bohaterskie i romansowe mrzonki w realność pozycji przodowniczką pracy socjalistycznej i brygadzystki, czyli swoistej arystokratki klasy robotniczej (gdy jej *alter ego*, Janek, ze swoimi artystycznymi i językowymi zdolnościami zaprzepaszcza się gdzieś w czasie wojny) – i niewierne zaprzeczenie w postaci wuja Piotra, komunisty w kapitalizmie, skruszonego po zebraniu gorzkich owoców w socjalizmie. Tu sytuuje się także do końca wierzący, że jest kimś innym *de facto* niż jest w swoich czynach – ojciec narratora. Z korzeni kupieckich i pseudoniemieckich wyrasta ciotka Hulda, która opuści Polskę ze swym synem z Hamburga, deklarując się jednoznacznie jako bogata Niemka, nie praczka, i rodzi się Hejtka, która chce coś „mieć” z miłości rodzinnej, a także wuj Paweł, wyłamujący się z przeciętności (poczynając od zamiany zwykłego pociągu na lukstorpedę) i ginący za ideały narodowe. Tu także mieści się matka, realizująca ideał chrześcijański w dźwiganiu krzyża mieszczańskich mebli i stwarzająca fikcję życia pozbawionego cielesności.

Z tego tygla wreszcie przeciwstawnych losów i rozdwojonych tożsamości wyłania się owoc: syn (i zarazem osoba organizująca opowiadanie jako narrator). Instruktywne może być przyjrzenie się projektowaniu jego losów przez rodzinę. Jego matka widzi w nim najpierw ministranta, broń Boże, harcerza (bo się zaziębi), a potem przyszłego kleryka. Ojciec pragnie go najpierw posłać do lepszej szkoły, więc liczy na zrobienie zeń człowieka wykształconego. Polonus, mając na myśli utopijne majątki, gorzelnie i młyny, radzi uczyć dziesięcioletniego chłopca fechtunku i strzelania z dubeltówki, a nie łaciny. Ciotka Monika chciałaby widzieć w nim muzycznego dziedzica-artystę. Wujek Poszwa widzi go jednak na kolei. Domniemany poeta i marzyciel, Dziaduś Ażurowy, który nie powinien powiedzieć nic trywialnego, pyta: „A jaki macie kapitał?” (I, 190), ale tak naprawdę woli postawić na charakter, który sam wypłynie, co wygodnie zwalnia od inwestowania w przyszłość delikwenta. Zamysły dorosłych zatem co do jego przyszłości oscylują między kompletną mrzonką a nader konkretnym zawodem, między chęcią wykształcenia go a pozostawieniem samemu sobie.

Narrator od początku uczy się podwójności różnego rodzaju. Jego dziecięce marzenie o szlacheństwie streszcza się w znamienym zdaniu zakładającym dwulicowość: „I bym mógł mieć jedną żonę, jak Pan Bóg przykazał, a z innymi na knebel żyć, wszystko jedno. Każdy by udawał, że o niczym nie wie, jeszcze bym order dostał”. To ta podwójność, która podpowiada, że na zewnątrz trzeba wydawać się lepszym niż w istocie.

Na wsi, w Henrykowie, chłopiec należy do tych „lepszych”, a dzieci przezywają go „dziedzicem” i „hrabią” (II, 94). Macocha też zjadliwie mu „dziedzicuje”, toteż przekornie podczas rodzinnej kolacji bywa „na pokaz wytworny” (II, 188). W polskiej szkole w czasie wojny zachowuje się jednak zbyt pańsko spoglądając na „hołotę”. Ojciec uzmysławia mu, że sam wkrótce może będzie do tej hołoty należał. Po podpisaniu volkslisty zostaje przeniesiony do lepszej szkoły, Hippelschule, między Volksdeutschów, ale tutaj z kolei od obywateli którejs tam kategorii okazują się lepsi rodowici Niemcy, którzy siedzą w osobnych ławkach – w końcu tworzą właściwy naród panów i muszą dbać o czystość rasy. To ta podwójność, która uświadamia, że w zależności od sytuacji można być panem lub sługą. Tożsamość okazuje się względna.

W nowej szkole chłopak opornie uczy się „Heil Hitler” (II, 119), Powalisz wszakże komentuje szyderczo: „Pewnie dziś jesteś trochę więcej Niemcem niż wczoraj” (II, 130). Jako „obywatel trzeciej kategorii do odwołania” musi chodzić na zbiórki Hitlerjugend – ale czuje się odpowiedzialny za zęby wybijane przechodniom przez

młodych hitlerowców. Dodajmy do tego rolę księdza Godka uczącego chłopca języka niemieckiego z gdańskiego elementarza i języka polskiego z *Krzyżaków*. Podobnie wuj Poszwa będzie karmił chłopca na wsi niemieckimi bułkami, ale polskim słowem. Tak ujawnia się ta podwójność, która upewnia, że wewnątrz można być lepszym niż na zewnątrz.

Zmienia się repertuar - nie tylko piosenek - gdy wkrótce potem narrator będzie śpiewał z Kolą Terentiewem. W Trzęmiętówku zastaje „wędrowne hrabstwo” nie na swoich włościach, a nawiedzający je Lonia nie może zrozumieć, że wszyscy tu „panowie”... demokratycznie. Teraz bycie panem okazuje się podejrzane. Odczuje to nawet wtedy, gdy do szkoły (gdzie brak wyposażenia) przyniesie z domu krzesło-tron, lepszy gość... Seria z automatu uczy też bohatera, by nie mówił po niemiecku „ja” zamiast polskiego „tak”. W ten sposób rzeczywistość udowadnia, że co kiedyś było na górze, obsuwa się na dno, a co było na dnie, wędruje w górę. Świat ulega nieustannym przemianom i wczorajsze konieczności stają się dzisiejszymi niemożnościami, wczorajsze nakazy - dzisiejszymi zakazami, i odwrotnie. Hierarchie społeczne i narodowe ulegają przetasowaniom, a tożsamość w tym kontekście nie znajduje oparcia.

W czasie wojny bohater należy oficjalnie do Hitlerjugend, zmuszony jest uczestniczyć w parawojskowym drylu i kopać umocnienia w Cierpicach pod Toruniem: uwolni go od tego sprowokowana kontuzja, która co prawda budzi pewne podejrzenia, ale ostatecznie fakt zostaje zaakceptowany. A jednocześnie rodzi się pomysł (II, 124) tajnego przygotowania do „powstania”, pożał się Boże. Po wywiezieniu Grudziny „ja jestem dowódcą” - oświadcza dumnie narrator (II, 188), mając nadzieję, że jako dyktator (sic!) powstania może będzie więcej wart dla małej Melechówny. Ale zamiast powstania w końcu następuje zamach na ojca małej Drysi, wy tłumaczenie zaś dla Niemców brzmi - że to był zamach na karaluchy! „Powstanie” przyjmuje farsowy charakter, podobnie jak mity ciotki. Po wojnie bohater z poznanymi wcześniej Konradem i Dzichem pracują znowu na kolei, zawierają braterstwo krwi, no i wiąże ich popęd do robienia czegoś wielkiego. Wystąpią więc jako (tajna) samozwańcza Polska Armia Uzbrojona i mało brakuje, by wpakowali się w wielkie kłopoty wynikające ze współzawodnictwa z nową władzą i nowymi stróżami bezpieczeństwa. Jednocześnie „Jerzuś” bezmyślnie niemal sięgnie po ofertę wyjazdu ze strony nowej organizacji - ZWM - nie bardzo nawet chyba wiedząc, co znaczy ten skrót; potem zaś będzie musiał już skorzystać z jej ochrony i zapisać się do niej. Nawiasem mówiąc, spotka tam jako aktywistę znanego sobie Huberta, wcześniej aktywnego działacza Hitlerjugend.

W jego życiu zmieszczą się obok siebie postawy najbardziej od siebie odległe, przynależności skrajne. Tyle, że intencje tych zakładających bohaterstwo, czyli wysiłek, pozostaną tajne, a jawnie ześlizną się w farsę; te zaś ułatwiające życie, jawne, odsłonią swoją ukrytą stronę – i pozostawią zawsze pewien cień. A jednocześnie w każdym z tych jawnych przedsięwzięć narrator będzie elementem niepewnym: w Hitlerjugend, bo w folksdojczostwie sami Niemcy widzą „kolossaler Schwindel” i w ZWM, bo ten „woluntarysta nie płacący składek” nie tylko nie przyzna się do folksdojczostwa, ale jeszcze będzie współpracownikiem wroga klasowego i – będzie brał lekcje tańca u reakcjonisty. Pasuje więc wszędzie – lecz nigdzie nie będzie „swój”.

Młody człowiek, oczywiście, próbuje znaleźć swoje miejsce. Cóż jednak znaczy stwierdzenie: „Nauka wymaga zakorzenienia, a ja jestem zakorzeniony” (II, 121)? Może znaczyć tylko: ma wiele korzeni. Ale poczucie, że dom dziadków i własny to domy wariatów, że domem wariatów jest też dlań cały świat, wskazuje zarazem, że nigdzie nie jest bohater zakorzeniony wystarczająco, bez sprzeciwów (II, 250). Kiedy na Święto Zmarłych odwiedzi ciocię Peretiatko i otrzyma od niej nową „relikwię”, zegarek po Pawle, poczuje, że jest nie tylko pomorski... i w Warszawie też może się czuć jak u siebie (tym bardziej, że „cały naród buduje swoją stolicę” – pojawi się też ten motyw propagandowy). „JESTEM Z CAŁEJ POLSKI” (III, 192) – powiada wreszcie. Poszerza samoświadomość. Ale kiedy się denerwuje, to, jak przyznaje, pryska lakier i wyłania się z niego „zakuta pomorska pyra” (III, 205).

„To kto my właściwie jesteśmy? Chłoptwem czy szlachtą?” (III, 206) – pyta kiedyś niegramatycznie domagając się jasnego określenia. Ojciec, jak zwykle, zapewnia, że szlachectwo odebrali Prusacy, ale co kto ma w środku, tego nie odbiorą. Dorastający wnuk jednak „w środku”, w mitycznej skrzyni Polonusa, odkrywa w końcu wielkie NIC (III, 396): nie ma żadnych papierów, żadnych świadectw szlachectwa. To kompletne bankructwo mitu jednoznaczności. Zresztą jeszcze przed wojną słusznie zauważył: „Znamy swoje miejsce. Mamy tę dobrą, przeciętną lokatę” (I, 60). W czasie wojny przypomina, że wcześniej: „Należeliśmy do tej dobrej, średniej warstwy” (II, 197). Jeśli zaś mniej mu towarzyszy niepewności co do tego, czy jest Polakiem czy Niemcem, to jednak i tu zdecyduje się bronić swego stanu pośredniego – Pomorzaka – ujawniając to w języku, w „krzyżackim gęganiu”, w „ja” jako „tak”. Jako Pomorzaka zresztą – Polaka, ale ongiś poddanego pruskiego – broni też Dziadka Ażurowego. I to wydaje się być właściwa odpowiedź: tożsamość narratora jest tożsamością „pośrodku”, „między”, zakotwi-

czoną wszędzie i nigdzie, jest tożsamością rozdwojoną. Nawiasem mówiąc, może to ta tożsamość pozwala mu współczuć więźniom-jeńcom wojennym (II, 129) i Żydom, a potem podać jednak ciepły kubek niemieckiemu żołnierzowi, skazańcowi, jak sądzi (rzeczywiście, niedługo potem będzie mijał na ulicy jego zamarzniętego trupa).

Może jednak do tego warto dodać jeszcze jedną odpowiedź.

Po wojnie przypadkowo (z powieściowymi zszywkami swego ojca w ręce, a bez znajomości *Zemsty* Fredry) trafia narrator do gimnazjum – i zaczyna się uczyć. Na korytarzu Szkoły Rolniczej spotyka Panienkę i hrabiego Janusza i pierwszy raz zostaje wtedy nazwany „panem”. Tak okrężnie dochodzi do nobilitacji, uszlachcenia. W nowym sensie, rzecz jasna. Potem zgłasza się w Fabryce Maszyn szukając zajęcia: niewiele umie (pociągają go wynalazki w typie *perpetuum mobile*), ale inżynier Bobiatyński przyjmuje go jako kreślarza. Następnie bez matury dostaje się do Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej. Chodzi przy tym także na lekcje tańca towarzyskiego. „Tak szybko idę w górę i do tego za darmo (...)” – konstatuje, pamiętając, ile wysiłku miała kosztować ojca jego edukacja. Wie, że prześciga ojca. „Lepsza sorta” – „to są hierarchie mojego ojca, ale już nie moje” (III, 244). Po aresztowaniu Bobiatyńskiego jednak i Jerzy traci pracę. Ale nowe zajęcie w dekoratorni pozwala mu wejść w nowe środowisko: artystyczne. Na spotkaniach u Joanny pojawia się literatura: Jesienin i Achmatowa, *Dziady*, Hłasko i Biblia. Na firmamencie politycznym błyszczy wtedy nowa gwiazda – Gomułka. Śmierć ojca kończy pewną epokę... Nie przedstawi mu już Izy wywodzącej się z inteligenckiej warszawskiej rodziny (której brat po dwóch latach więzienia wrócił do domu). A Joanna wyrokuje o narratorze: „On musi pisać”. W ten sposób fikcyjny element życia tej rodziny znajdzie nareszcie dla siebie właściwe pole. Interesujące jednak, jak bardzo fikcja owa chce pokazywać swą autentyczność, raz jeszcze pieczętując rozdwojenie tożsamości.

¹ M. Eliade, *Mit wiecznego powrotu*. Przeł. K. Kocjan. Warszawa 1988.

² M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais’go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*. Przeł. A. A. Goreniewie. Kraków 1975, s. 7.

³ Korzystam tu z wydań: J. Sulima-Kamiński, *Most Królowej Jadwigi*. Bydgoszcz 1988, t.I, Bydgoszcz 1986, t. II, Bydgoszcz 1988, t. III. Cytaty zaznaczam w tekście głównym w nawiasach wprowadzając numer tomu i strony.

⁴ F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*. Przeł. Waclaw Berent. Warszawa 1907, s. 9.

Andrzej S. Dyszak

O gwarze bydgoskiej w „Moście Królowej Jadwigi”

Kazimierz Nitsch – jeden z największych polskich językoznawców XX w. – na postawione samemu sobie pytanie o źródło języka pisarzy: *...skąd autor ten język bierze?*¹, odpowiedział następująco: *Od swego najbliższego otoczenia nawet dość wybitny człowiek słabo odbija... To, co na tle tzw. języka „literackiego” wydaje się indywidualnym, jest przeważnie cechą nie danej jednostki, ale kręgu, do którego ona należy.*² Zgodnie z tym twierdzeniem można uznać, że język, którym posługują się bohaterowie i narrator powieści pt. *Most Królowej Jadwigi*, ma cechy wspólne z językiem autentycznych mieszkańców Bydgoszczy³ – miasta, w którym jej autor się urodził, wychował, mieszkał i tworzył. Sugeruje zresztą to sam Sulima-Kamiński, zamieszczając w każdym z tomów powieści „słownik wyrażeń gwarowych” i pisząc we Wstępie do I tomu tak: *Aby dobrze zrozumieć tę powieść i odczuć jej obyczajowe, językowe i psychologiczne podłoże trzeba, sądzę, znać historię tego regionu.*⁴

Najbardziej zauważalną cechą każdej gwary miejskiej jest odpowiednie słownictwo. Autor *Mostu Królowej Jadwigi* za charakterystyczne dla mowy mieszkańców Bydgoszczy uznał 402 wyrazy, wyrażenia oraz zwroty, zamieszczone we wspomnianych słownikach (w tomie I jest ich 140, w tomie II – 208, w tomie III – 54), które w większości stanowią przedmiot tego artykułu. Gwarizmami miejskimi nie są takie wyrażenia podane przez Jerzego Sulimę-Kamińskiego, jak:

bamber, bania, berlinka, bormaszyna, brabanson, deka, fajerki, fajrant, febra, feldfebel, fibrowy (←fibra), flejtuch, humbug, huncwot, kanka, flizy, glaca, kindersztuba, kircha, klamoty, kopersztuch, kopulak, laba, laczki, laubzega, markierować, muterka, naborgować, poprzykać się, nygus, pepegi, półkoszek, prukwa, prymka, szlauch, szlus, szpas, sztylpy, sztytować, szufelka, szurgać, tender, wyreklamować, które należą do standardowej lub potocznej odmiany polszczyzny ogólnej i są odnotowane w słownikach języka polskiego⁵, mimo

że pewne z nich są już przestarzałe (np.: *bormaszyna*, *kindersztuba*, *kopersztych*, *prymka*). Niektóre wyrażenia, jak np. *fajwater*, *fuga*, *mufa* czy *tołumbas*, należą do słownictwa specjalistycznego.

Celem artykułu jest bardziej szczegółowa klasyfikacja i charakterystyka semantyczna leksykalnej warstwy mowy mieszkańców Bydgoszczy z okresu odpowiadającego akcji powieści, w której wyraźnie zauważalne są liczne zapożyczenia z języka niemieckiego⁶ oraz dialektyzmy.⁷ Przyjmując klasyfikację zaproponowaną przez Annę Piotrowicz⁸ odpowiednie wyrazy, wyrażenia i zwroty można pogrupować w następujący sposób:

1) gwaryzmy o charakterze kontaktowym (wynik oddziaływania języka obcego, tu: niemieckiego);

2) gwaryzmy o podłożu czysto dialektalnym;

3) gwaryzmy o charakterze dialektalno-kontaktowym (należą zarówno do jakiegoś dialektu, jak i do wyrazów obcego pochodzenia, tu: niemieckiego).

Germanizmy, jako gwaryzmy miejskie o charakterze kontaktowym, w mowie mieszkańców Bydgoszczy są wynikiem wieloletniego wpływu języka niemieckiego na mowę polskich mieszkańców Bydgoszczy. Bowiem począwszy od pierwszego rozbioru Polski do stycznia 1920 r. Bydgoszcz pozostawała w rękach władz niemieckich, a Niemcy stanowili 80% mieszkańców miasta. Za zapożyczenia z języka niemieckiego nie można jednakże uznać pewnych „wyrażeń okupacyjnych” ze słowniczka w tomie II powieści, które są **cytatami** (wtrętami) z tego języka i które znikają wraz z odejściem okupantów. Za takie należy uznać następujące przykładowe wyrażenia: *Anschluss* ‘przyłączenie Austrii do III Rzeszy’, *arbeitsamt* ‘urząd wysyłający Polaków do pracy w głąb Niemiec’, *auseher* ‘strażnik’, *blokleiter* ‘blokowy funkcjonariusz NSDAP’, *häftling* ‘więzień’, *wehrpass* ‘książeczka wojskowa’. Niektóre z nich ulegały zniekształceniu, jak np. *sztrajfa* ‘patrol, obława’ (por. niem.: *die Streife*).

Natomiast wpływ dialektu wielkopolskiego na mowę mieszkańców Bydgoszczy wynika z faktu, że miasto to leży na terenie Kujaw, sięgających na północ od Bydgoszczy aż za Koronowo, które są częścią szeroko rozumianej Wielkopolski. Zgodnie ze schematycznym podziałem Polski na dialekty Bydgoszcz leży niemalże w centrum obszaru, na którym występuje dialekt wielkopolski.⁹ Warto jednakże w tym miejscu zaznaczyć, że usytuowanie językowe miasta jest bogatsze. Oprócz gwar kujawskich, obejmujących swoim zasięgiem przede wszystkim tereny położone na południe od Bydgoszczy, i wężiej rozumianego (właściwego) dialektu wielkopolskiego, sąsiadującego z tym miastem od południowego zachodu.

du (gwary wielkopolskie oraz gwary pałuckie), należy tu wymienić gwary krajiackie, borowiackie i kociewskie, rozciągające się na północ od wspomnianego wyżej Koronowa, oraz gwary chełmińsko-dobrzyńskie na wschodzie.

Nie bez znaczenia w tym kontekście jest też fakt, iż Bydgoszcz – drugie co do wielkości (po Poznaniu) miasto Wielkopolski – *cierpiała na kompleks Poznania, ciążyła doń administracyjnie i duchowo*.¹⁰ Wspólnota gwar miejskich Bydgoszczy i Poznania jest bezsporna i sięga odległych czasów. Dla przykładu można przywołać związaną z tymi miastami postać XVI-wiecznego słownikarza Bartłomieja z Bydgoszczy, który urodził się i spędził większość życia w grodzie nad Brdą. Mimo że przez dłuższy czas przebywał w Poznaniu, jego polszczyznę charakteryzują jednolite cechy, wskazujące na jej przynależność do północnego obszaru językowego, czego świadectwem jest słownictwo zawarte w dwóch słownikach łacińsko-polskich sławnego bydgoszczanina.¹¹ Dlatego też poddaną przeze mnie szczegółowej analizie zawartość wspomnianych słowniczków, kończących poszczególne części trylogii Sulimy-Kamińskiego, porównałem z wyrażeniami zebranymi w *Słowniku gwary miejskiej Poznania*.¹²

Gwaryzmy o charakterze kontaktowym

Ze względu na przedmiot zapożyczenia można dokonać podziału wszystkich analizowanych gwaryzmów o charakterze czysto kontaktowym na następujące podtypy:

1) **germanizmy właściwe**, tj. „przejęte w postaci oryginalnej lub nieznacznie przekształconej” (tych jest najwięcej):¹³

angst w zwrocie *angsta mieć* (niem. *Angst*) ‘strach’, *aufgus* (niem. *Aufguss*) ‘wywar z kawy, herbaty; dolewka do kawy’, *ausgus//ausgust* (niem. *Auguss*) ‘zlew kuchenny’, *baf* (niem. *baff*) ‘o uczuciu zaszokowania’, *bakfajfa* (niem. *Backpfeife*) ‘uderzenie w policzek’, *befehl* w wyrażeniu *na befehl* (niem. *Befehl*) ‘rozkaz’, *blitz-blanc* (niem. *blitzblank*) ‘połysk’, *bombons* (niem. *Bonbon*) ‘cukierek’, *bonerować* (niem. *bohnen*) ‘froterować’¹⁴, *bonkawa* (niem. *Bohnenkaffee*) ‘kawa ziarnista’, *borg* (niem. *Borg*) ‘pożyczka’, *burg* (niem. *Burg*) ‘zamek obronny’, *bursz* (niem. *Bursch*) ‘chłopak, chłopak na posyłki’¹⁵, *byksa* (niem. *Büchse*) ‘puszka’, *dekel* (niem. *Deckel*) ‘denko,

pokrywka', *direkt* (niem. *direkt*) 'wprost', *druk* (niem. *Druck*) 'ciśnienie', *durśmeser* (niem. *Durchmesser*) 'średnica', *dyjcug* (niem. *D-Zug*) 'pociąg pospieszny', *einfach* (niem. *einfach*) 'zwyczajnie, po prostu', *fajrować* (niem. *feiern*) 'świętować', *fertig* (niem. *fertig*) 'gotowe, skończone', *flikować* (niem. *flecken*) 'łatać, cerować', *flobuda* (niem. *Flohbuge*) 'pchła buda (o tanim kinie)', *frajlant* (niem. *Freilauf*) 'torpedo rowerowe, wolny bieg', *fucz* (niem. *futsch*) 'zepsuty', *glaspapier* (niem. *Glaspapier*) 'papier ścierny', *hajcer* (niem. *Heizer*) 'palacz', *harnatel* (niem. *Haarnadel*) 'szpila do włosów', *hoker* (niem. *Hocker*) 'taboret', *jegerhut* (niem. *Jägerhut*) 'kapelusz myśliwski', *kaizer* (niem. *Kaiser*) 'cesarz', *knaks* (niem. *Knacks*) 'bzik', *ordnung* w wyrażeniu *po ordnungu* (niem. *Ordnung*) 'porządek', *puf* (niem. *Puff*) 'dom publiczny', *pukiel//pukel* (niem. *Buckel*) 'garb', *recht* (niem. *Recht*) 'racja', *spryt* (niem. *Sprit*) 'spirytus', *szemel* (niem. *Schemel*) 'stołek wyższy od ryczki', *szlaczana* (niem. *Schlagsahne*) 'bita śmietana', *szluk* (niem. *Schluck*) 'łyk', *szlyps* (niem. *Schlips*) 'krawat', *sznelcug* (niem. *Schnellzug*) 'pociąg pospieszny', *szneptuch* (niem. *Schnupftuch*) 'chusteczka do nosa', *szpecht* (niem. *Specht*) 'dzięcioł', *szprycuchen* (niem. *Spritzkuchen*) 'wietrznik (rodzaj ciastka)', *sztreka* (niem. *Strecke*) 'szlak, tor', *sztzyca* (niem. *Stütze*) 'podpora', *szwajser* (niem. *Schweisser*) 'spawacz', *tablet* (niem. *Tablett*) 'taca', *tante* (niem. *Tante*) 'ciotka', *wacha* (niem. *Wache*) 'warta, posterunek', *werk* (niem. *Werk*) 'mechanizm', *wurszt* (niem. *Wurst*) 'kiełbasa', *wyksować* (niem. *wichsen*) 'pastować', *wysz* (niem. *Wisch*) 'świstek';

2) **derywaty od wyrazów niemieckich**¹⁶, reprezentujące typ zapożyczeń nazywanych *słowotwórczymi*¹⁷ lub *morfemowymi*¹⁸, wśród których można wyróżnić:

a) utworzone za pomocą polskich formantów słowotwórczych:

aa) zmieniających znaczenie wyrazu podstawowego:

baniarz (← niem. *Bahn* 'kolej' + *-arz*), *duftować* (← niem. *Duft* 'zapach' + *-ować*), *pfefermincki* (← niem. *Pfefferminz* 'miętowy' + *-ka*),

ab) nie zmieniających znaczenia wyrazu podstawowego:

egzecerunki (← niem. *Exerzieren* + *-ki*), *kastrolek* (niem. *Kasserolle* + *-ek*), *szplyterek* (← niem. *Splitter* + *-ek*), *taska* (← niem. *Tasse* + *-ka*);

b) utworzone poprzez skrócenie (ucięcie) wyrazu podstawowego (bez zmiany jego znaczenia):

kuch (← niem. *Kuchen* - *en*), *runkel* (← niem. *Runkelrübe* - *rübe*).¹⁹

Bliski germanizmowi właściwym jest wyraz *brandsole* – przykład zapożyczenia niemieckiej formy (por. niem. *Brandsohle*), ale zmiany znaczenia (niem. ‘cienka, elastyczna skóra, służąca do okładania podeszwy wewnątrz obuwia i łącząca spód obuwia z jego wierzchem’, pol. ‘czubki butów’). Z kolei czasownik *wypflastrować*, który także wykazuje cechy zapożyczenia właściwego (odpowiada niemieckiemu czasownikowi *pflastern*), na gruncie polskim wymagał uzupełnienia przedrostkiem *-wy* (dla wyrażenia aspektu dokonanego), uzyskując w ten sposób strukturę podobną do zapożyczenia pochodnego. Niewątpliwie zapożyczeniem pochodnym jest gwaryzm *szlaberek*, ale trudno jednoznacznie stwierdzić, czy wyrazem podstawowym dla niego jest jego niemiecki odpowiednik *Sabberlätzchen*, który uległ skróceniu²⁰ i połączeniu z polskim przyrostkiem *-ek*, czy też przyrostek ten dodano bezpośrednio do rzeczownika *Saber* (‘ślina’).

Dwojaką interpretację da się zastosować w odniesieniu do następujących złożeń: *durśmarsz*, *parademarsz*, *szportplac*, *szwajsaparat*. Albo uzna się, że są to zapożyczenia właściwe, w których oba człony złożeń zostały przeniesione (por. niem.: *Durchmarsch*, *Parademarsch*, *Sportplatz*, *Schweissapparat*)²¹, albo że drugi człon jest przetłumaczony (zastąpiony), gdyż nie ma w języku polskim wyrazów *durś* (*durch*), *parade*, *szport*, *szwajś* (*schweiss*), a są – choć zapożyczone – wyrazy *marsz*, *plac*, *aparat*. Podobny kłopot sprawia interpretacja takich germanizmów, jak: *pantofelszule*, *wasserzupka*, *wurstzupa*, które zbudowane są albo z obu elementów obcych (por. niem. *Pantoffel* ‘pantofel (tu: drewniak)’ + *Schule* ‘szkoła’ → *pantofelszule*²²), albo z elementu obcego (germanizmu) i elementu polskiego (por.: niem. *Wasser* ‘woda’ + pol. *zupka* → *wasserzupka*, niem. *Wurst* + pol. *zupa* → *wurstzupa*²³) na wzór podobnych oryginalnych niemieckich złożeń (por. np.: *Erwachsenenschule* ‘szkoła dla dorosłych’, *Tomatensuppe* ‘zupa pomidorowa’).

Gwaryzmy o podłożu czysto dialektalnym

Wśród gwaryzmów o podłożu dialektalnym można wyróżnić takie ich typy:

1) dialektyzmy, które mają swoje źródło wyłącznie w wąsko rozumianym dialekcie wielkopolskim (bez Kujaw, Kociewia, Krajny, Borów Tucholskich oraz ziemi chełmińsko-dobrzyńskiej):

bombka ‘porcja wódki (1/8 l)’, *giskanka* ‘konewka ogrodowa’, *glajda* ‘niechlujna, nieporządna kobieta//dziewczyzna’, *paterak* (w SgmP także *paterok*, *patyrok*) ‘brakorób’;

2) dialektyzmy, które **należą do innych gwar niż wielkopolskie, objętych szeroko rozumianym dialektem wielkopolskim:**

flejowatość ‘niechlujność’ (ziemia chełmińska), *kolonialka* ‘sklep spożywczy’ (ziemia chełmińsko-dobrzyńska), *snuki* ‘cery – miejsca zacerowane’ (Krajna);

3) dialektyzmy, które **należą do gwar wielkopolskich i do innych gwar objętych szeroko rozumianym dialektem wielkopolskim** (wymienionych niżej w nawiasach):

glubka (w SgmP także *glupka*) ‘gatunek śliwki’ (ziemia dobrzyńska), *kropusy* ‘wojskowe buty z cholewami’ (Kujawy, Krajna, Bory Tucholskie, ziemia dobrzyńska), *szkita* (w SgmP także *szkieta*, *szkiyta*) ‘noga’ (ziemia chełmińsko-dobrzyńska);

4) dialektyzmy, które **należą do dialektu wielkopolskiego, równocześnie należą do innych dialektów i gwar polskich** (wymienionych niżej w nawiasach):

blirwa (w SgmP *blerwa*, *blyrwa*) ‘ prostytutka’ (Lubawskie, Ostródzkie), *brawędzić* (w SgmP także *brawyndzić*) ‘marudzić, głądzić’ (Kaszuby), *cwetr* (w SgmP także *cweter*, *cwyter*, *cwytr*) ‘sweter’ (Śląsk, Żywieckie, Kieleckie, Nowosądeckie, Lubawskie), *cwyterek* (w SgmP także *cweterek*) ‘sweterek’ (Żywieckie), *deczka* ‘serwetka, obrusik’ (Śląsk, Mazury, Warmia), *gapa* ‘wrona’ (Kaszuby, Małopolska), *gzub* ‘dziecko’ (Kaszuby, Sztumskie, Malborskie, Żywieckie), *jadalka* ‘jadalnia’ (Śląsk), *kachlowy* ‘kaflowy’ (Kurpie, Suwalskie), *kielce* ‘kły, zęby’ (Wieluńskie, Małopolska), *luj* ‘chuligan, łobuz’ (Sztumskie, Lubawskie), *luntrus* (w SgmP także *luńtrus*) ‘nicpoń’ (Malborskie), *mauszel* ‘rodzaj gry w karty’ (Sztumskie), *mączka* (w SgmP także *mónczka*) ‘krochmal’ (Śląsk, Sztumskie), *młodzie* ‘drożdże’ (Kaszuby), *modre* ‘środek chemiczny stosowany do płukania bielizny’ (Śląsk), *mudzić* ‘marudzić’²⁴ (Pomorze), *ostawić* (w sztychu) ‘zawieść (czyjeś nadzieje)’ (cała Polska), *posowa* (w SgmP także *posoba*) ‘sufit’ (Pomorze, Sieradzkie), *rydelek* ‘daszek u czapki’ (Sieradzkie, Łęczyckie, Mazowsze, Warmia), *skład* ‘sklep’ (Śląsk, Małopolska), *skrzeczki//skrzyzki* (w SgmP tylko *skrzyzki*) ‘skwarki’ (Mazowsze), *smary* ‘chłosta’ (Śląsk), *sy-*

pialka ‘sypialnia’ (Śląsk, Podlasie), *szmania* ‘człowiek leworęki’ (Mazowsze), *szpilorek* (w SgmP także *špilorek*) ‘przebijak’ (Małopolska, Mazowsze), *wębo-rek* (w SgmP także *wemborek*, *wymborek*) ‘wiadro’ (Kaszuby, Warmia, Mazowsze, Małopolska, Wieluńskie, Śląsk), *wuja* ‘wuj’²⁵ (Kaszuby, Sieradzkie, Wieluńskie, Małopolska), *wycug* ‘dożywocie, łaskawy chleb’ (Śląsk, Małopolska);

4) wyrażenie całkowicie **spoza dialektu wielkopolskiego** (zarówno w wąskim, jak i w szerokim jego rozumieniu) to *miech* ‘worek’²⁶ (Śląsk, Małopolska, Mazowsze, Warmia, Pomorze).

Gwaryzmy o charakterze dialektalno-kontaktowym

Gwaryzmy, które należą zarówno do dialektu(-ów), jak i do wyrazów zapożyczonych z języka niemieckiego, dadzą się podzielić bardziej szczegółowo w następujący sposób:

1) germanizmy, które nie będąc dialektyzmami wielkopolskimi w wąskim jego rozumieniu, należą do gwar objętych szeroko rozumianym dialektem wielkopolskim:

faksy ‘żarty, dowcipy, figle’, niem.: *die Faxe* (Złotowskie, Tczewskie), *gruszka* ‘żarówka’ niem.: *die Birne* (ziemia dobrzyńska), *knobloszka* (w SgmP także *knobloszek*) ‘kielbasa czosnkowa’, niem.: *der Knoblauch* (ziemia chełmińsko-dobrzyńska)²⁷, *sztifle* (w SgmP także *szytyle*) ‘buty z wysokimi cholewami’, niem.: *der Stiefel* (Kociewie), *sztula* ‘pajda chleba’, niem.: *die Stulle* (Kociewie);

2) germanizmy będące jednocześnie wyrażeniami charakterystycznymi dla szeroko rozumianej Wielkopolski (lub jej części) i dla innych obszarów (wymienionych niżej w nawiasach):

ancug ‘garnitur’, niem.: *der Anzug* (Śląsk, Małopolska, Pomorze, Warmia, Mazury), *antrejka* ‘przedpokój’, niem.: *das Entree* (Śląsk), *bana* ‘pociąg’, niem.: *die Bahn* (Śląsk, Pomorze), *dycht* ‘całkiem, zupełnie, dokładnie’, niem.: *dicht* (Pomorze, Warmia, Śląsk, Łęczyckie, Kieleckie), *eintopf* (w SgmP także *ajntopf*, *ajntopf*, *ańtopf*, *ańtopf*) ‘danie jednogarnkowe’, niem.: *der Eintopf* (Śląsk), *frechowny* ‘bezczelny’, niem.: *frech* (Śląsk), *funt* ‘pół kilograma’, niem.: *das Pfund* (Śląsk, Małopolska, Mazowsze, Kaszuby), *furt*

‘ciągle’, niem.: *fort* (Śląsk, Małopolska), *futer* ‘pasza’, niem.: *das Futter* (Śląsk, Małopolska, Warmia, Mazury, Kaszuby), *gnyk* ‘kark’, niem.: *das Genick* (Śląsk, Kaszuby), *halbka* ‘pół litra’²⁸, niem.: *halb*, *heklować* ‘szydełkować’, niem.: *häkeln* (Śląsk, Pomorze, Kaszuby), *jaczka* ‘kaftanik’, niem.: *die Jacke*, *jupa* ‘kurtka’, niem.: *die Joppe* (Śląsk, Wieluńskie, Małopolska, Kaszuby), *kasta* ‘skrzynia’, niem.: *der Kasten* (Małopolska, Kaszuby), *kipa* ‘niedopałek papierosa’, niem.: *die Kippe*, *kista* ‘skrzynia’, niem.: *die Kiste* (Śląsk, Warmia), *klumpy* ‘drewniane chodaki’, niem.: *die Klumpen* (Mazowsze, Warmia, Pomorze Gdańskie, Kaszuby), *kolona* (w SgmP także *koluna*) ‘grupa robocza’ niem.: *die Kolonne*, (Śląsk), *kuczer* (w SgmP także *kucier*) ‘woźnica’, niem.: *der Kutscher* (Sieradzkie, Wieluńskie, Górny Śląsk, Małopolska, Kaszuby, Mazowsze, Podlasie), *kunda//kuńda* (w SgmP tylko *kunda*) ‘cwaniak’, niem.: *der Kunde*, *leberka* ‘kiszka wątrobianą’, zdrobnienie od *lebera*, niem.: *die Leberwurst* (Śląsk, Małopolska, Kaszuby, Warmia, Mazury), *macoszka* ‘bratek’, niem.: *Stiefmütterchen* (Śląsk Cieszyński, Pomorze Gdańskie, Kaszuby)²⁹, *nudle* ‘makaron’, niem.: *die Nudel* (Śląsk, Kaszuby, Malborskie, Warmia), *obsorgować* (w SgmP *obzorgować*) ‘postarać się o coś’, niem.: *sorgen* (Sztumskie, Mazury, Warmia), *plindz* (w SgmP także *plyndz*, *plendz*) ‘placek ziemniaczany’, niem.: *die Plinse* (Warmia, Mazury), *rychtyg* (w SgmP także *rychtyk*, *richtig*, *rychtyś*) ‘prawda, racja’, niem.: *richtig* (Kaszuby, Warmia, Małopolska, Śląsk), *ryczka* ‘niski drewniany stółek’, niem.: *die Ritsche* (Śląsk, Sieradzkie, Małopolska), *szlajfka* (w SgmP także *szlafka*) ‘kokarda’, niem.: *die Schleife* (Kaszuby, Śląsk), *szneka* (z *glancem*) ‘drożdżówka (z lukrem)’, niem.: *die Schnecke (der Glanz)* (Sztumskie), *sznupa* ‘obelżywie o twarzy’, niem.: *die Schnuppe* (Śląsk), *sznytki* ‘kanapki’ zdrobnienie od *sznytka*, niem.: *die Schnitte* (Małopolska), *szpanga* ‘klamerka, zapinka’³⁰, niem.: *die Spange* (Śląsk, Sztumskie), *szparować* ‘oszczędzać, ciułać’, niem.: *sparen* (Kaszuby, Sztumskie, Ostródzkie, Małopolska, Śląsk), *szruber* (w SgmP także *szrober*, *śruber*, *śruper*) ‘szczotka ryżowa’, niem.: *der Schubber* (Sztumskie), *sztrumel* (w SgmP także *sztumel*) ‘niedopałek papierosa’, niem.: *der Stummel* (Śląsk, Kaszuby, Sztumskie), *sztrykować* (w SgmP także *strykować*) ‘robić na drutach’, niem.: *stricken* (Śląsk, Warmia), *szwamka* ‘gąbka’, niem.: *der Schwamm*, *szwung* ‘rozmach’, niem.: *der Schwung* (Śląsk, Kaszuby), *szypa* (w SgmP także *sipa*) ‘łopata’ niem.: *die Schippe* (Śląsk, Małopolska, Mazowsze, Warmia, Lubawskie, Sztumskie, Kaszuby), *śrubsztok* (w SgmP *śrubsztak*) ‘imadło’, niem.: *der*

Schraubstock (Śląsk, Małopolska, Mazowsze, ziemia chełmińsko-dobrzyńska, Sztumskie, Wileńszczyzna), *świętojanka* (w SgmP także *świyntojanka*) ‘porzeczką’, niem.: *die Johannisbeere* (Śląsk, Kaszuby, Warmia, Mazury, Lubawskie), *topek* ‘garnuszek, kubek’³¹, niem.: *der Topf* (Śląsk, ziemia dobrzyńska, Malborskie, Kociewie), *westka* ‘kamizelka’, niem.: *die Weste* (Kaszuby, Malborskie, Sztumskie, Warmia, Mazowsze, Małopolska, Sieradzkie, Śląsk Opolski), *wyc* (w SgmP także *witz, wic*) ‘kawał, dowcip’, niem.: *der Witz* (Śląsk, Rzeszowszczyzna, ziemia dobrzyńska, Kociewie, Kaszuby), *zalzajer* (w SgmP także *zajzajer*) ‘kwas solny’, niem.: *die Salzsäure* (Łęczyckie);

3) germanizmy całkowicie spoza dialektu wielkopolskiego (zarówno w wąskim, jak i w szerokim jego rozumieniu):

blaza ‘pęcherz’, niem.: *die Blase* (Mazury, Słowiańszczyzna), *drykować się* ‘uchylać się od czegoś’, niem.: *sich drücken* (Pomorze), *fana* ‘chorągiew, sztandar’, niem.: *die Fahne* (Śląsk, Małopolska, Mazury, Warmia, Kaszuby), *hamstrować* ‘gromadzić zapasy’, niem.: *hamstern* (Śląsk), *knara* ‘karabin’, niem.: *die Knarre* (Śląsk), *knyf* ‘sposób na coś, fortel’, niem.: *der Kniff* (Kaszuby), *launa* ‘nastrój, humor’, niem.: *die Laune* (Śląsk), *rolwaga* ‘wóz konny’ lub ‘platforma ciężarowa’, niem.: *der Rollwagen* (Śląsk).

Poza tym podziałem pozostają takie wyrażenia zamieszczone we wspomnianych słowniczkach, które nie należą do polszczyzny ogólnej i można uznać je za gwaryzmy miejskie Bydgoszczy, choć nie jest wykluczone, że znane są także w innych miastach i regionach Polski (tylko niektóre z nich odnotowane są w SgmP):

aksa ‘ośka’, *alfonks* ‘sutener’, *antek* ‘człowiek ze wschodnich dzielnic Polski’, *amendeus* ‘upadek sił witalnych, dogorywanie’, *bambetle* ‘pościel’³², *blomba* ‘plomba’, *bumblować* ‘wałęsać się, wagarować’, *butalina* ‘pasta do butów’, *cetelek* ‘świstek’, *być na fleku* ‘być w dobrym stanie psychofizycznym’, *cieplak* ‘pederasta’, *etaż* ‘kondygnacja’, *ferety* ‘łachy’, *firtel* ‘dzielnica miasta’, *fuzle* ‘strzępy’, *galicjok* ‘człowiek z terenów byłego zaboru austriackiego’, *ganek* ‘ścieżka’, *kancik* ‘kromka chleba’, *karbonada* ‘kotlet’, *kaszówka* ‘kaszanka’, *kongresiak* ‘człowiek z terenów byłego Królestwa Kongresowego’, *knyksik* ‘dyg, ukłon’, *krojda* ‘syrop buraczany’, *krótkie towary* ‘pasmanteria’, *krymerkowa jupka* ‘kurtka ze sztucznych karakułów’, *krystek* ‘piec żeleźniak’, *Krzyżak* ‘rdzenny mieszkaniec Pomorza’³³,

kubaba ‘ziele angielskie’, *kumysniak* ‘chleb razowy’, *linojłum* ‘linoleum’, *lorbas* ‘wyrostek, nieusłuchany chłopak’, *lujmycka* ‘rodzaj czapki’, *matnamzela* ‘panna’, *neptek* ‘ktoś, kto się nie liczy’³⁴, *nieodbigłowany* ‘nieodprasowany’, *nuzłować* ‘marudzić’, *obelża* ‘hańba, zniewaga’, *pawiment* ‘podłoga’, *pecować* ‘skarżyć’, *petrolka* ‘lampa naftowa’, *plachandrować* ‘łazęgować’, *pomuchel* ‘dorsz’, *plata* ‘piec kuchenny’, *propelerek* ‘śmigiełko’, *pryza* ‘szczypta’, *pyda* ‘wielorzemienny przyrząd do chłosty’, *pyndełek* ‘tobołek’, *rachulować się* ‘być obliczonym’, *rematys* ‘reumatyzm’, *rumel* ‘wesołe miasteczko’, *serwulatka z chabaniny* ‘końska kiełbasa’, *snukówka* ‘igła do cerowania’, *szaterek* ‘drewutnia’, *szańcować* ‘ciężko pracować’, *szlory* ‘stare, rozdeptane obuwie’, *sznurówka* ‘rodzaj kaftanika’, *szoszek* ‘rekrut, szeregowiec’, *szpera* ‘budka biletera na dworcu kolejowym’, *szplundrować* ‘przetraszać czyjeś rzeczy’, *sztepsel* ‘wkładka patentowa zabezpieczająca zamek przed włamaniem’, *sztosik* ‘kieliszek wódki’, *sztuba* ‘izba’, *tołub* ‘tułów’, *trygiel* ‘garnek żeliwny’, *wały* ‘chłosta’, *wysztafirować się* ‘wyelegantować się’, *zaketować* ‘zamknąć drzwi na łańcuch’, *zamanąwszy* ‘niby’, *zamotowany* ‘przesypany naftaliną’, *zbakierować się* ‘zejść na złą drogę’, *zebuć się* ‘zdjąć wierzchnie okrycie’, *zmyrać* ‘uciekać, wynosić się’, *zweksłować* ‘rozmienić pieniądze’, *zylce* ‘galaretka z mięsa’, *żagować* ‘piłować’, *żylyj* ‘galaretka’.

Być może niektóre z tych wyrażeń mają podłoże dialektalne lub kontaktowe, inne może należą tylko do idiolektu autora *Mostu Królowej Jadwigi* (czego ustalenie wymaga jeszcze szczegółowszych badań). Niektóre z nich pozostały w gwarze miejskiej, kiedy znikły z języka ogólnego, jak np. *pawiment*, *sztuba*, *tołub*.³⁵

Nieliczne są wyrazy, które można uznać z całą pewnością za tylko bydgoskie. Należą do nich bezspornie nazwy odnoszące się do bydgoskich realiów: *szwederowiak* (nazwa mieszkańca Szwederowa – jednej z dzielnic Bydgoszczy), *Rundschauerka* (nazwa przedwojennej niemieckiej gazety codziennej *Deutsche Rundschauer*), *Flunderweg* (zniekształcona nazwa bydgoskiej ulicy *Flundernweg*, przy której w czasie okupacji mieściły się domy publiczne), *Szwajcerhof* (nazwa Dworu Szwajcarskiego – znanej firmy mleczarskiej w okupowanej Bydgoszczy) – trzy ostatnie należały do gwary miejskiej miasta nad Brdą tylko w odpowiednim czasie.

Przechodząc do charakterystyki semantycznej słownictwa zebranego przez autora *Mostu Królowej Jadwigi* w słowniczkach wyrażeń gwarowych,

należy zauważyć, że większość tych wyrazów, wyrażeń i zwrotów stanowią nazwy szeroko rozumianych artefaktów. Są wśród nich **nazwy urządzeń technicznych**, np. *frajlauf*, *narzędzi*, np. *szpilorek*, **nazwy swoistego rodzaju pojemników lub ich części**, np.: *byksa*, *dekel*, **nazwy przedmiotów i urządzeń codziennego użytku domowego**, np.: *giskanka*, *gruszka*, *plata*, **nazwy odzieży i obuwia**, np.: *ancug*, *sztifle*, **nazwy środków chemicznych**, używanych w gospodarstwie domowym, i lekarstw, np.: *baldriana*, *butalina*, **nazwy artykułów spożywczych** (terminem tym obejmują nazwy warzyw, owoców, półproduktów, napojów i potraw), np.: *bombomsy*, *kaszówka*, *kubaba*, *kuch*, *zylce*.

Liczne **nazwy odnoszą się do osób** wartościowanych negatywnie, np.: *glajda*, *lofer*, **do wykonawców zawodów**, np.: *baniarz*, *hajcer*, *kuczer*, **do przedstawicieli pewnych grup mieszkańców Bydgoszczy**, np.: *antek*, *Galicjok*, *Kongresiak*, *Krzyżak*.

Są też tu **nazwy pomieszczeń mieszkalnych**: *antrejka*, *jadalka*, *kąpielka*, *sypialka*³⁶ i **innych miejsc**, np.: *kintop*, *kolonialka*, *rumel*, *skład*.

Przedstawiona ze względu na odniesienie klasyfikacja rzeczowników w gwarze bydgoskiej, a także znaczenia występujących w niej innych części mowy pozwalają stwierdzić, że gwaryzmy miejskie – podobnie jak regionalizmy leksykalne – dotyczą spraw najbliższych użytkownikom gwary miejskiej, a więc występują przede wszystkim w słownictwie dotyczącym stosunków między ludźmi, życia prywatnego i gospodarstwa domowego.³⁷

Problemem badawczym pozostaje ustalenie, które gwaryzmy utrwalone przez Sulimę-Kamińskiego w *Moście Królowej Jadwigi* znane są współczesnym bydgoszczanom (które z nich są nadal używane, a które należą być może już tylko do słownika biernego i to jedynie starszego pokolenia, pamiętającego czasy przed i po II wojnie światowej).

¹ K. Nitsch, *Z zagadnień języka Mickiewicza*, *Język Polski* XIX, 1934; przedruk w: K. Nitsch, *Wybór pism polonistycznych* t. I, Ossolineum 1954, s. 7.

² Tamże.

³ Język taki stanowi terytorialno-środowiskową odmianę polszczyzny potocznej, nazywaną gwara miejską.

⁴ J. Sulima-Kamiński, *Most Królowej Jadwigi*, t. I, Bydgoszcz 1988, s. 5, podkreślenie – A. S. D.

⁵ Zob. na przykład odpowiednie hasła w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, t. I-XI, Warszawa 1958-1969 (Sjpdor.).

- ⁶ Próbę ich opisu zawiera mój artykuł pt. *Germanizmy w mowie mieszkańców Bydgoszczy*, [w:] *Polszczyzna bydgoszczan. Historia i współczesność*, pod red. M. Święcickiej (w przygotowaniu do druku).
- ⁷ Te ostatnie przedstawiłem bliżej w artykule *Dialektyzmy wielkopolskie w mowie mieszkańców Bydgoszczy*, [w:] *Gwary dawniej i dziś. Prace ofiarowane docent Wandzie Pomianowskiej* pod red. S. Cygana, Kielce 2002.
- ⁸ Zob. A. Piotrowicz: *Typy regionalizmów leksykalnych*, Poznań 1991, s. 22-26.
- ⁹ Zob. *Encyklopedia języka polskiego* pod red. S. Urbańczyka, Wrocław – Warszawa – Kraków 1994, s. 413 (Ejp).
- ¹⁰ J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. I, s. 6.
- ¹¹ Zob. Kwilecka I., Popowska-Taborska H.: *Bartłomiej z Bydgoszczy leksykograf polski pierwszej połowy XVI w.*, Ossolineum 1977, s. 65, 71.
- ¹² *Słownik gwary miejskiej Poznania* pod red. M. Gruchmanowej i B. Walczaka, Warszawa – Poznań 1999 (SgmP).
- ¹³ Ejp: hasło *Zapożyczenia*.
Małgorzata Witaszek-Samborska charakteryzuje je szczegółowiej jako takie, w których importacja dotyczy zarówno formy zewnętrznej (zwykle z elementami substytucji fonetycznej i – w zakresie morfemów pobocznych – morfologicznej), jak i znaczenia wyrazu obcego (z uwzględnieniem pewnych modyfikacji semantycznych) [M. Witaszek-Samborska: *Wyrazy obcego pochodzenia we współczesnej polszczyźnie*, Poznań 1992, s. 15].
- ¹⁴ W zapożyczeniach czasownikowych zaobserwować można substytucję morfologiczną, którą spełnia polski morfem *-ować*, zastępujący zakończenie niemieckich czasowników *-n// -en* (zob. też *fajrować* i *flikować*). Odpowiednie germanizmy można uznać też za **połkalki** (zob. J. Bielecka-Latkowska: *Rosyjskie zapożyczenia leksykalne we współczesnym języku polskim w świetle materiałów słownikowych i prasy powojennej (1945-1985)*, Kielce 1987).
- ¹⁵ Wyraz znany w języku ogólnym, ale w innym znaczeniu, por.: «student uniwersytetu niemieckiego należący do korporacji studenckiej» [SjpDor.]. Znaczenie tego gwaryzmu w porównaniu ze znaczeniem rzeczownika niemieckiego ('chłopak') zostało poszerzone o odniesienie do chłopca na posyłki (obok odniesienia do każdego chłopca).
- ¹⁶ W odróżnieniu od zapożyczeń właściwych importacja w ich wypadku dotyczy tylko morfemu leksykalnego (w jego ramach zachodzą najczęściej przekształcenia fonetyczne), do którego najczęściej dołączany jest polski morfem słotwórczy.
- ¹⁷ Zob. M. Zarębina: *Wyrazy obce w Panu Tadeuszu*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1977, s. 13.
- ¹⁸ Zob. J. Ożdżyński: *Polskie (współczesne) słownictwo sportowe*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1970, s. 53.
- ¹⁹ *Runkelrübe* jest ciekawym złożeniem wyrazów *Runkel* i *Rübe*, z których każdy oznacza najogólniej to samo ('burak'), choć zakres znaczeniowy rzeczownika *Rübe* jest szerszy – nazywa się nim także rzepę. Połączone z sobą są nazwą buraka pastewnego, ale na gruncie gwary bydgoskiej wyraz *rübe* uległ ucięciu.
- ²⁰ Rzeczownik *Sabberlätzchen* jest złożony z rzeczownika *Sabber* i rzeczownika *Lätzchen*, który oznacza m.in. to samo, co całe to złożenie.
- ²¹ Wówczas można przyjąć, że w wyrazach *durśmarsz*, *parademarsz*, *szportplac*, *szwajsaparat* została tylko spolszczona pisownia bez zmiany ich oryginalnej postaci fonetycznej.
- ²² Genezę tego gwaryzmu wyjaśnia autor *Mostu Królowej Jadwigi*, pisząc, iż do tego typu szkół chodziły *dzieci polskiej biedoty, często w drewniakach* [J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. II, s. 294].
- ²³ Rzeczownik *zupa* jest również germanizmem (por. niem. *Suppe*), ale w przeciwieństwie do rzeczownika *wurszt* jest **zapożyczeniem całkowicie przyswojonym** (zaadaptowanym do polskiego systemu fonologicznego i morfologicznego) i należy do języka ogólnego.
- ²⁴ W SgmP podaje się inne znaczenie tego wyrażenia: 'zabierać czas'.
- ²⁵ Istota tego dialektyzmu ma charakter fleksyjny, a nie leksykalny – rzeczownik ten bowiem występuje w języku ogólnym, ale z końcówką zerową: *wuj*.
- ²⁶ W SjpDor. wyraz *miech* w tym znaczeniu został odnotowany jako przestarzały.
- ²⁷ Jako regionalizm dialektalno-kontaktowy charakteryzują ten wyraz autorzy SgmP, natomiast A. Piotrowicz wymienia go wśród regionalizmów o charakterze diachroniczno-kontaktowym, czyli

- takich, które prymarnie należały do dawnej polszczyzny, a sekundarnie zostały zapożyczone z języka niemieckiego (zob. A. Piotrowicz, *Typy regionalizmów...*, s. 42).
- ²⁸ W SgmP podaje się inne znaczenie tego wyrażenia: 'pół papierosa'.
- ²⁹ *Macoszki* wraz z wymienionym, niżej złożeniem *świętojanki* reprezentuje tzw. **kalkę** (replikę), polegającą na dokładnym odwzorowaniu wyrazu niemieckiego *za pomocą rodzimych elementów językowych* [Ejp: hasło *Kalka językowa*].
- ³⁰ W SgmP podaje się inne znaczenie tego wyrażenia: 'wsuwka, spinka do włosów'.
- ³¹ W SgmP podaje się inne znaczenie tego wyrażenia: 'nocnik'.
- ³² Wyraz *bambetle*, znany jest w języku ogólnym, ale w innym znaczeniu zob. SjpDor.: «rupiecie, graty, starzyzna»). Podobnie wyrazy: *kancik*, *szańcować*, *sznurówka*, *zweksłować*. Są one przykładami gwaryzmów dyferencjalnych [zob. Piotrowicz 1991: 22].
- ³³ Autor *Mostu Królowej Jadwigi* powiela stereotyp bydgoszczanina jako mieszkańca Pomorza, a nie Wielkopolski.
- ³⁴ Wyraz odnotowany w SjpDor., ale w innym znaczeniu, por.: «człowiek niezaradny».
- ³⁵ W SjpDor. odpowiednie hasła opatrzone zostały kwalifikatorem *dawny*.
- ³⁶ Zauważamy tu charakterystyczne formanty słowotwórcze, które tworzą część z tych nazw, jak *-alka* czy *-elka*. W rzeczowniku *antrejka* za formant trzeba by uznać tylko część *-ka*, która z tematem słowotwórczym *antre-* (niem.: *Entree*) łączy konektyw *-j-*.
- ³⁷ K. Handke: *Terytorialne odmiany polszczyzny*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. II *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 205. Również wspomniany na wstępie Kazimierz Nitsch pisał: *Co się tyczy związku języka kulturalnego z dialektami ludowymi, uwydatni się on przede wszystkim w wyrazach oznaczających przedmioty z zakresu nie tyle – rzecz godna uwagi – przyrody, ile zwłaszcza gospodarstwa* [K. Nitsch: *Odrębności słownikowe Poznania, Krakowa, Warszawy*, [w:] *Język Polski* 2, 1914; przedruk w: K. Nitsch, *Wybór pism polonistycznych* t. II, Ossolineum 1955, podkreślenie – A. S. D.].

Piotr Milnerowicz

Moje spotkania i serdeczne rozmowy z „Jerzusem” – Jerzym Sulimą-Kamińskim i mój udział w teatralnej realizacji „Mostu Królowej Jadwigi”

Moje spotkania i serdeczne rozmowy z „Jerzusem” – Jerzym Sulimą-Kamińskim, a także mój udział w owym szczególnym przedsięwzięciu teatralnym, jakim był niewątpliwie „Most Królowej Jadwigi” na bydgoskiej scenie, jak również o genezie tego przedstawienia, o kulisach i pewnych tajemnicach jego powstawania – o tym chciałbym się dzisiaj podzielić w moich głośnych rozmyślaniach o Jerzym... Chcę tu wspominać Jurka – autora książki swojego życia, pragnę opowiedzieć o Twórcy i o Człowieku, którego choć nie ma tutaj fizycznie, niestety, ale jestem głęboko przekonany, że duchem – jest wśród nas! Wiem również i to, że Jerzy – ze swoim wielkim dziełem: „Mostem Królowej Jadwigi” – zajmują w moim życiu osobistym i zawodowym szczególnie ważne i osobliwe miejsce.

Cofając się pamięcią do samego początku: Jerzego spotkałem po raz pierwszy, będąc wówczas milczącym, ale chyba dość uważnym uczestnikiem pewnej rozmowy w szerszym gronie. Były to wczesne lata siedemdziesiąte, chyba rok 1973. Staliśmy wtedy na placu przed wejściem do siedziby bydgoskiej rozgłośni Polskiego Radia (obecnie Radio PiK): On, moi koledzy przyjaciele z teatru, aktorzy – Grześ Galiński, Tedzia Zagłobianka i ja. Omawiali zawzięcie pewne szczegóły dotyczące realizacji Jego kolejnego słuchowiska radiowego, oczywiście z Jego tekstem. Jurek wydał mi się wówczas jako ktoś bardzo Ważny i bardzo Poważny – ale w dobrym znaczeniu tego słowa. Jako człowiek o dużym autorytecie, emanujący solidnością i pracowitością. Pan w sile wieku, niewysoki, w okularach, z kędzierzawą blond-czupryną. I takiego Go zapamiętałem. Dowiedziałem się, że to szef działu literacko-artystycznego naszej rozgłośni, a także bardzo interesujący literat. Żałowałem, przyznaję, że inni koledzy aktorzy mieli to

szczęście z Nim współpracować. Rzeczywiście, w latach 70. i 80. Jego słuchowiska cieszyły się dużym powodzeniem u radiosłuchaczy.

Nierzadko zaraz po bydgoskiej prapremierze, błyskawicznie były wysyłane do Warszawy i tam prezentowane na antenie ogólnopolskiej. Wiele tych perełek radiowego teatru wyobraźni Jurka prezentowała Warszawa przez wiele lat w obsadzie i reżyserii artystów warszawskich.

Ponowne spotkanie z Jurkiem miało miejsce wiele lat potem, chyba to było w 1993 r. Poznaliśmy się wtedy osobiście w kawiarni artystycznej „Węgliszek”, kiedy to z okazji obchodów Bydgoskich Dni Literatury czytałem publicznie fragmenty pierwszego tomu „Mostu Królowej Jadwigi”. Wtedy to po raz pierwszy zetknąłem się z twórczością literacką Jerzego. Czytałem, jak pamiętam, trzy fragmenty: początek powieści z pierwszym słynnym zdaniem: „Stary Appelt, jak wszyscy masoni, pojawia się w wielu miejscach jednocześnie”, dalej szedł fragment zabawnej sceny na moście Królowej Jadwigi, gdzie spotkali się dwaj przyjaciele: Ojciec Jerzusia Bolech i Władych Batko, rozprawiając o naprawie kieszonkowego zegarka, a także o tym, jak najlepiej i najszybciej można zarobić pieniądze na końskich odchodach!... I wreszcie przeczytałem zabawną, efektowną sekwencję u fryzjera, gdzie oko w oko zetknęli się ze sobą: Pomorzaki, przezywani „Krzyżokami” (czyli ówczesni bydgoszczanie), oraz „bose antki z Kongresówki”, jak nazywali miejscowi Polaków z centralnej Polski. Pamiętam, że z dużą uwagą było to przyjęte przez publiczność. Tekst przerywany był śmiechem za dowcipne puenty i zawarty tam niewymuszony humor. Pracując nad tym materiałem, doszedłem do wniosku, że to znakomita proza. Że to się świetnie czyta, że to bardzo dobry autor! Red. Zdzisław Pruss, organizator i prowadzący ową literacką biesiadę, poznał mnie wtedy z autorem tej książki. Zamieniliśmy oczywiście parę słów – ja szczerze autora i jego „Most” skomplementowałem, a pan Jerzy bezceremonialnie, od razu przeszedł ze mną na „ty”. Byłem tym nieco zaskoczony i zakłopotany. Po imprezie ze zdumieniem stwierdził: „Ty wiesz, że oni tego słuchali!”. Stwierdziłem, że to człowiek niebywale skromny i nieśmiały.

Początek marca 1995 r. Któregoś wieczoru ujrzałem Jurka na widowni naszego teatru, na jednej z prób. Wtedy to przygotowywaliśmy specjalne przedstawienie, by uczcić tym 75-lecie sceny polskiej w Bydgoszczy. Ówczesny dyrektor teatru p. Wiesław Górski przygotował na tę uroczystość okolicznościowy scenariusz, w którym w jego pierwszej części postanowiliśmy pokazać sceniczną wersję pierwszego tomu „Mostu Królowej Jadwigi” (po raz pierwszy!). Idea tej teatralnej adaptacji polegała na tym, że narracyjne partie tekstu kilkoro akto-

rów czytało z widowni, a na scenie dopełniały tego inscenizowane obrazy, oparte na dialogach z powieści. Była to zatem krótka 40-minutowa prezentacja co najciekawszych, najbardziej efektownych scen z książki Jerzego. W tym minispektaklu autor – Jerzy Sulima-Kamiński jako niewątpliwa ozdoba przedstawienia (po wielu perswazjach i namowach dał się w końcu na to namówić), siedział sobie wygodnie w okazałym fotelu na przodzie sceny i razem z widownią obserwował efekty teatralnej wizji swojego dzieła. W sumie było to wszystko chyba nazbyt konwencjonalne i wyszło raczej jako „akademia ku czci”. Jerzy, jak pamiętam, dość powściągliwie wypowiadał się o rezultatach naszej pracy. Chyba nie był zbyt zadowolony. Ale, jakkolwiek by było sceniczne życie „Mostu Królowej Jadwigi” właśnie tutaj wzięło swój prapoczątek!

A teraz przeskakuję czas o cztery lata naprzód, do roku 1999. Zaczęłam wówczas dość intensywnie poszukiwać ciekawej literatury teatralnej, mało-obsadowej, aby zrealizować to na scenie teatru impresaryjnego „Antrakt”, z którym od wielu lat współpracuję. Poprzednio były tu wystawiane w formule teatru małych form spektakle Jerzego Krzysztonia, Mrożka, literatura faktu Kazimierza Moczarskiego, były też programy poezji romantycznej Mickiewicza, Słowackiego, Norwida. Pomyślałam sobie zatem: jakby to cudownie było, gdyby tym razem znalazł się dobry bydgoski autor i temat bydgoski! Przypadkiem natrafiłem na zbiór zrealizowanych słuchowisk radiowych w wydaniu książkowym z 1980 r., autor Jerzy Sulima-Kamiński. Świetnie! Lektura pozwoliła szybko skonstatować, że to się znakomicie nadaje na scenę. Bardzo dobry dialog, świetna polszczyzna (podstawa w teatrze) lapidarność, poczucie humoru, soczyście naszkicowane postaci, mała obsada – słowem wszystko, czego tu potrzeba. Pomyśl na inscenizację miałem już gotowy. Pozostaje tylko zgoda autora na realizację. Autor, w końcu mój stary dobry znajomy, zaproponował mi pierwsze spotkanie „u Włocha”, jak nazywał kawiarnię „Reggio Emilia”, blisko staromiejskiego mostu, który, nomen omen, nazwany został Jego imieniem. Odtąd zawsze tam spotykaliśmy się z Jerzym – omawiając bieżące sprawy teatralne, ale nie tylko. Gadałszy o naszym mieście, w ogóle o życiu, polityce, kulturze, o naszych rodzinach – o wszystkim. Zawsze były problemy, kto z nas ma zapłacić za kawę. Obaj chcieliśmy to zrobić jednocześnie. Ale kiedy w końcu wyszło na to, że obaj mamy chude portfele, płaciliśmy odtąd na przemian: raz On, raz ja. Oczywiście zgodę na realizację spektaklu otrzymałem. Ale... niestety! W miarę wnikliwego wgłębiania się w materię treści – pojawiać się zaczęły problemy i wą-

pliwości. Czy jest to jeszcze dzisiaj nadal aktualne, czy będzie to czytelne dla współczesnego widza. Tu i teraz. Z przerażeniem dochodzę do wniosku, że niestety, ale czas zrobił swoje. Że choć to nadal jest literacko i teatralnie świetne, ale kontekst historyczny jest już dzisiaj zupełnie inny. Dylemat – co robić? Można by w końcu przerobić to, zaadaptować do naszych czasów, inny kontekst społeczny, polityczny, ekonomiczny, obyczajowy (tam są wyraźne odniesienia do lat 70.). Powiedziałem wprost Jerzemu, o co chodzi. Odrzekł mi: „Chcesz się męczyć, to rób to. Ja bym zostawił. Niech to już pozostanie, jako znak tamtych czasów. Signum temporis!” Przekonał mnie...

Zbliżała się rocznica 80-lecia Teatru Polskiego w Bydgoszczy. Mamy już połowę 1999 r. Odbywają się spotkania, rozmowy i dyskusje na ten temat. Pojawiają się publikacje: czym by tutaj najbardziej godnie i trafnie uczcić ten ważny, okrągły jubileusz. Bóg mi świadkiem, że do dzisiaj nie wiem, kto tak naprawdę pierwszy wpadł na pomysł, aby w związku z tym wystawić Jerzusiowy „Most” na bydgoskiej scenie. Być może, że to właśnie byłem ja... Być może podchwyciłem skwapliwie czyjąś słuszną myśl w tej szeroko rozwijającej się dyskusji, że TO będzie najwłaściwsza i najtrafniejsza propozycja reperturowa. Pomysł z pozoru szalony: 800 stron tekstu – i jak na razie nic poza tym. Gdyby zacząć to realizować, trzeba by najpierw dokonać sensownej adaptacji! Ale kto to ma zrobić?! Kolejne spotkanie z Jerzym „u Włocha”. Mówię wprost: „Jerzy, powinien Twój «Most Królowej Jadwigi» znaleźć się na bydgoskiej scenie”. Spojrzał na mnie uważnie zza okularów, chrząknął i... zmienił temat. W międzyczasie sonduję, badam sprawę w rozmowach z co bardziej rozsądnymi i wrażliwymi na kulturę i teatr ludźmi z naszego miasta; co też o tym sądzą, czy znalazłyby się na to pieniądze. Odpowiadają, że piękny pomysł, ale chyba nierealny. Jerzy na którymś z kolejnych spotkań, kiedy znów powrócił gorący temat, po długim namyśle odparł: „Ależ to się nie nadaje do teatru, to jest niesceniczne”. Zaoponowałem żywo: „A ja jestem przekonany, że to się właśnie nadaje! Tu jest świetny dialog, doskonała narracja. Już samo to, umiejętnie poukładane, da Ci gotowy scenariusz teatralny. „Dobrze” – odpowiada Jerzy, „ale kto to zrobi?... zrobisz?” – strzela wprost. Zaskoczony mówię: „Jerzuś, zrobiłbym to, ale ja pracuję bardzo wolno, poza tym nie mam w tej materii zbyt wiele doświadczenia... czas nagli... ja nie zdążę! Padały różne alternatywne rozwiązania i nazwiska ewentualnych adaptatorów. Jerzy kręcił głową, czasami kategorycznie protestował. I nagle: eureka! Jest ktoś taki! Tym bardziej, że pracuje szybko i dobrze, zna zasady adaptacji, jest dobrym reżyserem o bogatej teatral-

nej wyobraźni i sporym doświadczeniu. Jerzy! daję Ci sensowną propozycję: niech to będzie Andrzej Maria Marczewski, były dyrektor naszego teatru. Miał tu szereg dobrych przedstawień”. Jerzy po namyśle: „Dobrze, znam człowieka i jego przedstawienia, bardzo podobała mi się podobała jego adaptacja »Mistrza i Małgorzaty« Bułhakowa, interesujący był też »Obóz Wszystkich Świętych« wg prozy Tadeusza Nowakowskiego. To niezły pomysł, ale czy on się zgodzi?” „Nie wiem – mówię – ale jeśli Ty przystajesz na to, a władze miasta się zgodzą i zaakceptują pomysł, sprawa pozostaje otwarta, zaproponujcie to Marczewskiemu i może...”

A swoją drogą starałem się dociec, co też tak naprawdę władarze naszego miasta o tym sądzą? I tutaj pragnę powiedzieć szczerze o wielkiej aprobacie i ogromnym entuzjazmie, z jakim odnieśli się wszyscy do tego pomysłu. Od samego początku gorącymi orędownikami „Mostu Królowej Jadwigi” na bydgoskiej scenie byli: p. Wiesław Trzeciakowski, ówczesny dyrektor Wydziału Kultury, jak również późniejszy jego następca, p. Ireneusz Frelichowski, i Pani Wiceprezydent Miasta Elżbieta Krzyżanowska, opiekująca się naszą kulturą, Boże, jak Ona ogromnie się ucieszyła, że wreszcie mogą w tym zagrać wszyscy aktorzy, nawet emeryci – cały zespół aktorski naszego teatru! Zawsze to z radością podkreślała. Aprobował to bez zastrzeżeń również sam Prezydent Bydgoszczy Pan Roman Jasiakiewicz. Słowem, niemal wszyscy rozsądni i wrażliwi na kulturę humaniści z naszego miasta. Na kolejnym spotkaniu „u Włocha” Jerzy poważny i szczęśliwy oznajmia: „Temat został zaakceptowany, Andrzej Marczewski przyjął propozycję!”. Tak więc machina ruszyła! Będzie zatem „Most Królowej Jadwigi” na scenie. Rzecz jasna, sprawy zaczęły się już toczyć dalej oficjalnym, właściwym sobie torem. Rozdzwoniły się telefony, zaczęły się rozmowy, propozycje, uzgadniania terminów, podpisywanie umów, negocjacje stawek itd. Jerzy zaś podjął się funkcji konsultanta literackiego. A mnie pozostało już tylko cierpliwie czekać, co Los przyniesie... Jerzuś cały czas był ogromnie zatroskany i przejęty: „Ale chyba coś w tym zagrasz, nie?! Odpowiedziałem, że jest tu tyle interesujących postaci, że i dla mnie jakaś rola się znajdzie. - „No, a co byś chciał zagrać?” – „Nie wiem Jerzy, nie wiem... zagram to, co mi dadzą”. Analizując swój wiek, moje warunki psychofizyczne, po cichu myślałem o roli Ojca, ważnej postaci w powieści (no i w przyszłym przedstawieniu), ale nikomu do tego się nie przyznawałem. Najpierw książka! Muszę jak najszybciej przeczytać książkę. Niestety, nie było jej ani w księgarniach, ani w antykwariacie. Powiedziałem o tym Jerzusiowi. Na następnym spotkaniu Jerzy wspania-

łomyślnie wręcza mi trzy tomy w jednym woluminie, wydanie z 1998 r. wraz z dedykacją: „Piotrowi Milnerowiczowi z nadzieją na twórczą współpracę, Jerzy Sulima-Kamiński, Bydgoszcz 23 września 1999 roku”. Miesiąc później otrzymuję od adaptatora i przyszłego reżysera spektaklu Andrzeja Marczewskiego wiadomość: „Grasz Ojca!, pierwsza część „Mostu” prawie gotowa, szukaj sobie żony (oczywiście scenicznej). O, więc teraz tym bardziej muszę przeczytać powieść „od deski do deski”. Lektura książki była naprawdę fascynująca. Szczególnie rzecz jasna, zwracałem uwagę na partie tekstu Ojca, którego przyjdzie mi niedługo zagrać. Moje czytanie „Mostu” to była cała ceremonia: musiał być nastrój, skupienie, koniecznie wieczór, mocne światło lampy padające na książkę i absolutna cisza. Wtedy najmocniej tekst działał na wyobraźnię... Jakaż to świetna literatura! Ile dowcipu i humoru, jak cudownie prosto, plastycznie i barwnie narysowane postacie. Ile tu prawdy, prostoty i niekłamane wdzięku. Jak klarownie poprowadzona jest narracja. Często łapałem się na tym, że spontanicznie, głośno reagowałem na czytany tekst. Moja żona, zdumiona pyta: „Czego ty się śmiejesz?” – „Bo czytam „Most Królowej Jadwigi” – odpowiadałem. Innym razem: „Dlaczego płaczesz?” – „Bo czytam Most Królowej Jadwigi”... Jerzusia skomplementowałem za doskonały utwór mówiąc, że przy tej lekturze miałem taki komfort intelektualny, emocjonalny – taki błogi nastrój mnie ogarniał, jak wtedy, gdym w dzieciństwie czytał po raz pierwszy „Lalkę” Bolesława Prusa, najwspanialszą lekturę mojego życia. Jerzy uważnie spojrzał na mnie, chrząknął i powiedział: „Słuchaj kochany, a ty nie bujasz?” – „Jerzy, mówię Ci w tej chwili to, co serdecznie myślę i czuję, a pochlebstwami i kłamstwem się brzydzę” – odpowiedziałem.

Próby „Mostu” rozpoczęły się na dobre 10 stycznia 2000 r. I z magicznym hasłem – zawołaniem Marczewskiego: „Inteligentnie proszę, kulturalnie proszę!” rozpoczęliśmy pracę. Premiera nieodwołalnie 25 marca na „Międzynarodowy Dzień Teatru”. Odliczając niedziele i poniedziałki, w międzyczasie eksploatacja bieżącego repertuaru i równoległe przygotowywania bardzo trudnej sztuki M. Bułhakowa „Psie serce”, to przyznacie Państwo, czasu mieliśmy tutaj przerażająco mało. Warunki pracy zatem niebywale trudne, obwarowane wieloma ograniczeniami. Ówczesny dyrektor instytucji nie był w tym dla nas łaskawy. Zaangażowano cały zespół aktorski teatru, zaproszono do współpracy kolegów emerytów, dawno już nie pracujących: Romana Metzlera, Kazia Kurka, Leszka Sadzikowskiego, Zbyszka Krężałowskiego. Terenia Leśniak i Kaziu Miranowicz niestety, odmówili (choć byliby tu bardzo potrzebni!). Dlaczego

zrezygnowali?... nie wiem. Być może obawiali się, że „instrument ich będzie niestrojny” przez długie niegranie na scenie..., nie wiem. Teresa byłaby świetna w roli Matki w I części „Mostu”. Obsada sztuki w zasadzie tworzona była na bieżąco, z „marszu”. Poza moim szczęśliwym przypadkiem personalno-obsadowym, tak zwanymi „pewniakami” byli: Madzia Kusińska jako Babusia Rzechotka i Józia Szałańska, predestynowana niejako do zagrania ekscentrycznej, zabawnej roli Cioci Monisi. Bardzo chciała uczestniczyć w tym spektaklu kol. Iwona Żelaźnicka. Byłaby w tej obsadzie potrzebna i właściwie wykorzystana, ale kategorycznie nie zgodził się na to ówczesny dyrektor teatru Andrzej Walden. No cóż, zadziałały tu wyraźnie czynniki osobistej niechęci, zupełnie pozaartystyczne. Andrzej nie potrafił, niestety, oddzielić spraw natury osobistej od istotnych potrzeb teatru! Kaziu Kurek z posturą urodzonego szlachciury otrzymał świetną rolę Dziadusia Polonusa, szybko jednak zrezygnował. Znakomicie próbował i byłby bardzo dobry. Przestraszył się, czy co?! Także nie wiem. Aliści skorzystał na tym bardzo Lesiu Sadzikowski, stwarzając w końcu naprawdę piękną i wiarygodną postać. Wszystkie role (22 postaci) obsadzone, niektórzy grają nawet podwójnie!, próby trwają, warunki pracy niezwykle spartańskie, czasu na wszystko przeraźliwie mało i zbliżamy się do uroczystej prapremiery.

Idea inscenizacyjna spektaklu polegała na tym, że narracyjne partie powieściowego małego i dorastającego Jerzusia, notabene w dużej mierze porte - parole biograficzne autora książki, zostały rozdzielone pomiędzy dwóch wykonawców: młodego Jerzusia z akcji powieści i „stworzonego” już przez adaptatora, Jerzego dorosłego, żyjącego współcześnie, tu i teraz. Zatem oni tworzyli epicką kłamrę spektaklu, wizualny i werbalny zwornik łączący całe przedstawienie, wszystkie sekwencje akcji, wraz z bohaterami sztuki w ich wzajemnych relacjach. Ta struktura inscenizacyjna obowiązywała oczywiście także w II cz. przedstawienia. Układ tekstu tej adaptacji przekazywał publiczności ewolucję intelektualno-emocjonalną głównego bohatera - Jerzusia, jego dojrzewanie, jego drogę od dzieciństwa do dorosłości. Uniwersalną i bardzo funkcjonalną dekorację tworzyły znane sylwety bydgoskich budowli oraz fasady miejskich kamienic. Między widownią a sceną zawisła charakterystyczna sylweta tytułowego mostu Królowej Jadwigi, zaś meble oraz rekwizyty, swoim przemieszczaniem się w scenicznej przestrzeni, wyznaczały kolejne miejsca akcji.

Ogromny wpływ na intelektualno-duchowy rozwój Jerzusia posiadał jego Ojciec, ze swoją niekłamana miłością do syna, i wielkim pragnieniem, aby wychować go na porządnego człowieka i dobrego Polaka. Rola Ojca, bardzo ważna

w sztuce, niejako centralnie ustawiana w relacjach między bohaterami przedstawienia, z dużymi partiami tekstu w obu częściach sztuki. Bardzo chciałem ją przyzwoicie zagrać! Zaproponowałem widzowi środkami aktorskimi sposób myślenia, całą złożoną mentalność i psychikę Ojca wplątanego w tryby historii. Chciałem pokazać jego wrażliwość, jego wielką czułość do syna – imperatyw działania tej postaci, jego specyficzne poczucie humoru. Bogata i odpowiedzialna rola. A jak ją zagrałem?... Starłem się być wobec widza maksymalnie przekonujący i sugestywny. Skupiony i prawdziwy. Ludzki – z zaletami i wadami, jakie niesie ta postać. A jako aktor działałem w myśl zasady: bądź sobą – taki jaki jesteś, z twoją fizycznością, wnętrzem, temperamentem, poczuciem humoru – sobą w założonych tekstem sztuki okolicznościach. Ta metoda najbardziej się tutaj sprawdziła. Lubiłem tę rolę, wspominam ją dzisiaj z dużym sentymentem.

Jerzy bywał prawie na każdej próbie. Zawsze niezwykle przejęty, z wypiekami na twarzy, interesował się niemal każdym szczegółem. Kiedy podczas prób przekręcaliśmy czasem, nieświadomie, jakieś słowo, w przerwach Jurek podchodził do nas i natychmiast podrzucał to właściwe. On chyba znał cały „Most” na pamięć! Próby często kulały, szły opornie, wszystko rodziło się w bólach i męce. Zresztą, jak to bywa na próbach: zaczyna się pracę nad rolą właściwie od „zera”, powoli, ostrożnie „maca” się delikatnie materię postaci, żeby tylko nie „spłoszyć”... żeby w odpowiednim momencie pewnie wejść na właściwą drogę. Jerzy nie nawykł do specyfiki naszej pracy, pytał mnie często z wielkim niepokojem: „Słuchaj, ale... ale to chyba wyjdzie, co?” Bardzo „pilnował” swojego tekstu i kibicował nam w każdej sytuacji. Adaptacja pierwotnie była bardzo obszerna. Trzeba ją zatem było skracać, zewrzeć i dostosować do percepcji współczesnego widza. A Jerzusiowi właściwie szkoda było każdego słowa. Więc poszedł z reżyserem na pewien kompromis. Kosztem sporych, ale koniecznych skrótów, „wywalczył” za to wprowadzenie ważnej dla wymowy całości sztuki efektownej i zabawnej sceny „u fryzjera”, dodał też Ojcu niezwykle istotną tyradę pacyfistyczną w sekwencji „Zaolzia”: zbrojnego, imperialnego działania Polski na terenach Czechosłowacji w 1938 r. Jerzy chciał tym samym wyraźnie zaznaczyć dezaprobatę Ojca wobec wszelkiej agresji i nieprawości.

Obawy Jerzego okazały się w końcu zupełnie niepotrzebne. Premiera I części „Mostu” była, mówiąc lapidarnie, przyzwoicie udana. Publiczność przyjęła nas ciepło i serdecznie. Scena tonęła w kwiatkach. Marczewski, tak jak przyrzekł, że kiedy nam to wszystko wyjdzie, publicznie uklęknie przed Jerzym i ucałuje go

w rękę. I tak też zrobił! Były jubileuszowe przemówienia, gratulacje, nagrody. Spektakl został rzeczywiście zaakceptowany przez publiczność, prasa dobrze pisała o aktorach, o inscenizacji, a przy tym zasłużone splendory spływały, rzecz jasna, i na Jerzego! Po uroczystej premierze, już niemal następnego dnia dostajemy nowe teksty (ogromny materiał) zupełnie nam nieznane i... rozpoczęliśmy przygotowania w łańcuchu super ekspresowym tempie do II cz. przedstawienia. Premiera 15 kwietnia, w niecałe trzy tygodnie. Horror! W mojej przeszło 40-letniej pracy zawodowej czegoś podobnego jeszcze nie przeżyłem! Jedyna pociecha w tej biedzie, że każdy z nas „siedział” już w swojej roli. Nie przespane noce, obłądne wkuwanie tekstu. Budzi się czasami człowiek w środku nocy zlanym zimnym potem, ciarki przerażenia chodzą po grzbiecie i jedna paraliżująca myśl: „Boże, a jeśli to nie wyjdzie?!”... Ale nic, wszyscy zaciskamy zęby i twardo do przodu. O dziwo, premiera poleciała bez przeszkód, bez najmniejszej wpadki tekstowej. Co prawda, sufler nasz dwoił się i troił, i on na pewno był cały mokry od potu, od „stóp do głów”. Paradoksalnie chyba było nawet lepiej, niż w części pierwszej. Myślę, że i sam tekst okazał się tu bardziej dynamiczny i efektowniejszy teatralnie. Jerzy był zadowolony i usatysfakcjonowany, publiczność również. Na raucie popremierowym gratulacje, podziękowania, rozmowy o realizacji, o koncepcji postaci, a ks. abp Henryk Muszyński, który widział obie części „Mostu”, powiedział mi wprost, że zobaczył tu przyzwoity teatr, a będąc na widowni czuł się swojsko i bezpiecznie, kiedy dane mu było zobaczyć solidną, dobrą, kochającą się rodzinę: i śmieszna, i wzruszająca, która swoim scenicznym życiem pobudzała do refleksji nad ludzkim losem. Że choć był to spektakl bardzo „bydgoski”, przekazywał jednocześnie uniwersalne treści o naszej ludzkiej kondycji. Szczerze pogratulował i prosił o przekazanie tych słów całemu zespołowi. A więc chyba zwycięstwo! Zatem nasz trud się opłacił. Z tego piekielnie trudnego boju powróciliśmy z tarczą. Oceny prasowe, jak też odgłosy i reakcje publiczności również były bardzo pozytywne. Choć i zdarzały się pewne uwagi krytyczne. Jerzy ogromnie się tym przejmował. Widziałem, jak wiele Go to kosztowało. Pocieszałem Jurka głosem rozsądku, że w końcu „prawdziwa cnota krytyk się nie boi”, że w ogromnej większości są to oceny pochlebne, że wcale nie odbierze Mu to czytelników, bo mądry, wrażliwy widz teatralny obejrzy przedstawienie i jeszcze sięgnie do książki, by to skonfrontować, a głupi nie bywa w teatrze, ani nie czyta. Wreszcie, że te incydentalne recenzje negujące naszą pracę nad „Mostem” pisane były przez kapryśnych ignorantów, co to prezentując tu swoją pseudokompetencję i tzw. „krytyczną wiedzę” krytyka, pragną tym „wykre-

ować” jedynie własną osobę. A w końcu niechże się przejmuję tyle, ile trzeba. Dla własnego zdrowia.

Od premiery 25 marca do czerwca 2000 r. zagraliśmy łącznie 18 razy. To dużo, a jednocześnie bardzo mało, zważywszy na spore zainteresowanie tym przedstawieniem, zwłaszcza starszych bydgoszczan, ale i młodzież tłumnie na to przychodziła. „Most” był przerabiany jako lektura szkół średnich. Pytano nierzadko, kiedy znowu będzie można obejrzeć spektakl, otrzymywano odpowiedź, że niestety, schodzi już z afisza. Przedstawienie istotnie było kosztowne: do każdego spektaklu dopłacano 4000 zł. Pojawiły się nawet głosy pewnych osób związanych z teatrem, że gdyby to tylko od nich zależało, takiego przedstawienia nigdy nie zrealizowaliby w naszym teatrze. (sic!)

Zważywszy na cały kontekst tego przedsięwzięcia: że teatr i miasto tym właśnie najbardziej bydgoskim, artystycznie wartościowym i szlachetnym tematem uczciły 80-lecie sceny polskiej w Bydgoszczy; że spektakl oparty na świetnej literaturze właśnie bydgoszczanina, że wreszcie przedstawienie zrobione zostało rzetelnie i na przyzwoitym poziomie artystycznym – zatem powyższy punkt widzenia pewnych osób może być tutaj jedynie złośliwą niechęcią, ignorancją i zwykłym nietaktem. Jest to po prostu nieprzyzwoite! No cóż, to ogromne przedstawienie, nasza w nim praca, nasze spektakle, serdeczne przyjęcie publiczności – to już historia. Pozostaną nam tylko wspomnienia...

Osobiście żałuję bardzo, że nie wykorzystaliśmy wielkiej szansy, aby „Most Królowej Jadwigi” utrwalić na filmowej taśmie i mieć artystyczny dokument z życia i historii Bydgoszczy i Pomorza – naszej Małej Ojczyzny. A było to zupełnie realne! Nawet w rok po zakończeniu eksploatacji, była jeszcze w zespole teatru owa potencja twórcza, ów zapał, pamięć emocjonalna twórców spektaklu, aby móc to wszystko raz jeszcze zebrać do kupy i ponownie zrealizować za relatywnie niewielkie pieniądze. Kamerami filmowymi naszej telewizji z różnych planów owo przedstawienie (oczywiście z publicznością) zarejestrować. Cały ten bogaty, przeszło sześciogodzinny materiał teatralny inteligentnie i profesjonalnie przetworzyć i przekonstruować tak, że powstałby wówczas nowy, dwugodzinny skondensowany i dynamiczny „towar” artystyczny, który z powodzeniem mógłby być zaprezentowany – emitowany w telewizji, pozostając ponadto dokumentem naszej pracy teatralnej.

Gorącym zwolennikiem takiej właśnie koncepcji był dyrektor bydgoskiego ośrodka telewizji p. Marek Brodowski. Dzielnie mu sekundowały panie z redakcji kulturalnej „regionalnej trójki”: Urszula Guźlecka i Katarzyna Marcyc-

siak. Rozmawiało się również o tym w kulisach Rady Miasta Bydgoszczy. Padało wiele propozycji: stworzyć z tego film fabularny z nowym scenariuszem, wyjść w plener, pokazać te zaułki, te urokliwe „fyrtele” bydgoskie, tak pięknie opisane w powieści. Była myśl, żeby powstał z tego stricte teatr telewizji z przedredagowanym scenariuszem, ale na bazie naszego spektaklu. Ukazywały się już na ten temat publikacje prasowe, odbywały się dyskusje, sondy i wywiady w bydgoskiej TV. Pan Wiesław Olszewski – Wiceprzewodniczący Rady Miasta proponował bardzo interesujący plan strategiczny: organizacyjno-prawny i finansowy, który pozwoliłby zdobyć na to pieniądze. Niestety, zabrakło chyba odwagi i determinacji, aby sprawę doprowadzić do szczęśliwego finału. Zabrakło rzeczywiście odwagi, by podjąć to ryzyko. Zabrakło odważnego lidera. Wielka szkoda. Na koniec jeszcze refleksja o samej książce Jerzego. Dzisiaj już jej nie ma w sprzedaży, ale w przyszłości, kiedy będzie możliwe jej ponowne wydanie, błagam, aby nie zostało znowu tak niechlujnie edytorsko zaprezentowane jak ten mój egzemplarz sprzed 4 lat, ten z dedykacją od Jerzego. Cały blok książki po lekturze rozklejony, strony wypadają... Ale przynajmniej introligator na tym zarobił! A ja mam teraz zszyty, z „kapitałką” – solidnie, przyzwoicie wykonany „Most” gotów w każdej chwili do ponownej lektury!

Te moje wspomnienia o Jerzym, o spotkaniach z Nim i serdecznych rozmowach, te moje wspomnienia o teatralnej realizacji dzieła Jego życia, pragnąłbym zakończyć pewną refleksją – cytatem z Norwida, którego Jerzy był wielkim miłośnikiem i wielkim admiratorem:

Z rzeczy świata tego

Zostaną tylko dwie:

Dwie tylko:

Poezja i dobroć...

I więcej nic...

Danuta Künstler-Langner

Aforyzm, gnoma, sentencja. Mała forma literacka w twórczości Jerzego Sulimy-Kamińskiego

W bogatej twórczości prozatorskiej Jerzego Sulimy-Kamińskiego mała forma literacka – aforyzm, gnoma, sentencja – stanowi zaledwie nieduży margines zainteresowań. Jednakże te krótkie, często lapidarne utwory o życiu, widzianym w zwierciadle czasu, i jego bohaterach stanowią klucz do zrozumienia postawy artystycznej Jerzego Sulimy-Kamińskiego jako prozaika. Pisane przez całe życie sentencje – literackie historyjki o nadziejach i cierpieniach człowieka na przestrzeni dziejów – zostały przez autora wydane w zbiorze pt. *Piołuny i lukrecje. Aforyzmy, maksymy i przypowiadki* (Bydgoszcz 1995 – I wyd., 2001 – II wyd.).

Pisarz wielokrotnie stwierdzał, że małe formy literackie są dla niego bardzo ważne, a zamykając świat do niedużej przestrzeni, można nauczyć się kondensacji myśli i precyzji języka artystycznego. Dlatego Kamiński – mistrz wypowiedzi długiej i wielowątkowej – upodobał sobie te literackie drobiazgi, by zaproponować czytelnikowi swoje filozoficzne, nie stroniące od dobrze pojętego moralizatorstwa, komentarze do rzeczywistości czasami absurdalnej, komicznej, choć pełnej tragizmu i egzystencjalnych napięć. Twórca nazywał te wypowiedzi „małymi traktacikami”: „*Piołuny i lukrecje* to zbiór raczej nietypowy. Składają się nań wyimki z moich wydanych i nie wydanych nowel i powieści. Wybrane z kontekstu, przystosowane literacko do nowego gatunku, wiodą samodzielny byt aforyzmów, to przypowiadek, to małych traktacików. Jest też wiele takich, które powstały niezależnie od mojej narracyjnej prozy. Być może niektóre z nich, jeśli zdążę, zostaną wpisane w tok moich jeszcze nie napisanych powieści”¹. Niestety nie zdążył, a drugie wydanie *Aforyzmów*, z pięknymi grafikami córki, Elżbiety Kamińskiej-Zielińskiej ukazało się już po śmierci autora.

Dla Kamińskiego utwory zebrane w omawianym zbiorze to fragmenty powieści, urwane wypowiedzi kreowanych przez niego bohaterów, jakieś dopo-

wiedzenia dnia codziennego, czasami gorzkie refleksje o ludziach nieodpowiedzialnych za los innych. A choć na pewno autor pragnął włączyć je do swoich długich form epickich, tu wiodą niezależny żywot. Są uniwersalne i ponadczasowe. Uczą nas mądrości i pokory wobec czasu, który mija bezpowrotnie.

Pisarz w Przedśłowiu sam sformułował przesłanie do czytelnika: „Zawarte w tym zbiorze myśli i sentencje są w sporej mierze intelektualną i literacką odpowiedzią autora na polityczną i społeczną rzeczywistość polską lat ostatnich”,² jakby chciał zaznaczyć, że dotyczą przede wszystkim naszej współczesności. Kamiński potrafił obserwować życie i ukazywał je przez pryzmat rozczarowań ludzkości brakiem moralnego postępu ogółu. Drażniły go wady ludzi pełnych zła, głupoty i nietolerancji. Maksymy i złote myśli zawarte w tomie *Piotuny i lukrecje* podzielił autor na następujące grupy: 1. Władza i polityka, 2. O Bogu i Jego plenipotentach, 3. Ludzkość na manowcach, 4. O sztuce i kulturze, 5. Myśli na czasie i poza czasem. Takie uporządkowanie tematyczne zapewniło przejrzystą kompozycję, a czytelnik ma możliwość szybkiego dotarcia do interesującej go grupy tekstów. Kamiński zdradza w tym odmiennym od całej swojej twórczości zbiorze zainteresowanie filozofią dziejów, przemianami postaw i obyczajów, teorią sztuki słowa, ale przede wszystkim etyką, która wskazuje na poziom danej cywilizacji. Jego refleksja koncentruje się na sprawach najważniejszych – prawdzie, zaufaniu do człowieka, wolności i prawie człowieka do „poszanowania marzeń”. Kamiński-humanista ma nadzieję, że jeszcze można w dzisiejszym świecie przypomnieć człowiekowi, kim naprawdę jest i dokąd zmierza. Może człowiek wzgardzi okrucieństwem i z powagą przystąpi do odbudowy swojego zdeprawowanego techniczną cywilizacją wnętrza.

Tom aforyzmów Jerzego Sulimy-Kamińskiego to na obecnym rynku wydawniczym pozycja bardzo interesująca. Napisana z przekorą wobec uznawanych norm i tendencji wymuszania przez technikę prymatu nad wartościami duchowymi, wnosi do naszego dnia codziennego dużo humoru i spokoju.

Maksymy Jerzego Sulimy-Kamińskiego zastanawiają odbiorcę głębią spostrzeżeń:

Literatura nie zmyśla. Literatura kreuje. (*O sztuce i kulturze*)

Nie każdy rozum jest mądry. (*Myśli na czasie...*)

Przez tajemnicę sztuki do tajemnicy Boga. (*O sztuce i kulturze*)

Najmiłosierniejszym miłosierdziem jest miłosierdzie anonimowe.

(Myśli na czasie...)

Intuicja jest naszym zapasowym rozumem. *(Myśli na czasie...)*

Kultura jest sztuką kamuflażu. *(O sztuce i kulturze)*³

Wśród tych tekstów notujemy również wypowiedzi dłuższe, utwory narracyjne o charakterze przypowieści, z wyraźnie zarysowanym bohaterem, poprzez którego jesteśmy zmuszeni ponownie ocenić świat:

Pisarze to urodzeni opozycjoniści. Pragną świata idealnego i nie znajdują go. Wznoszą szklane domy i podróżują do wysp szczęśliwych. Są ciągle w drodze, nigdy u siebie. Wszystkimi nerwami czują fałsz i obłudę władców tego świata. Spędzają sen z powiek despotów. Są nagradzani ich nienawiścią i wyrokami śmierci. Lubią cierpieć za miliony.

(O sztuce i kulturze)

Autor maksym i przypowieści bacznie przygląda się ludziom – twórcom, politykom, przywódcom duchowym – i szuka recepty na lepsze życie. Jego obserwacji nie umykają ludzkie sukcesy („W ich pędzie do władzy, bogactw i elit, pozostawiają za sobą gruzy i zgliszcza”, *Myśli na czasie...*), demaskujący świat artyści („Strzeżcie się, o władcy tej ziemi, artystów! Bo nie wy, a oni są sumieniem tego świata...”, *O sztuce i kulturze*), odkrywcy duszy („Poszukaj w sobie, znajdziesz wszystkich”, *O Bogu i jego plenipotentach*).

Jerzy Sulima-Kamiński w *Piołunach i lukrecjach* opowiada o świecie, który zniekształca ludzką wrażliwość, uczy nieprawości, oddala człowieka od człowieka. Dlatego zawarta w utworach przestroga o potrzebie mądrości (czyli rozróżniania dobra i zła) ma być potraktowana bardzo poważnie. Zawierają ją utwory dłuższe, jak i krótkie – gnomy. Gnoma, lapidarna wypowiedź o charakterze moralnym, wywodzi się z poezji greckiej (twórczość Solona, Archilocha, Mimnermosa) i była charakterystyczna dla wielu gatunków literatury, a szczególnie tragedii. Dawni twórcy inkrustowali swoimi złotymi myślami różne utwory w przekonaniu, że siła ekspresji krótkiej formy wzmacnia odbiór i urozmaica przestrzeń tekstu. W kręgu form krótkich spotykamy się nie

tylko z gnomą, lecz i z aforyzmem, apoftegmatem czy sentencją. Sulima-Kamiński korzysta właściwie ze wszystkich form gnomicznych, nadając im niepowtarzalny, indywidualny blask. Gnoma: „W wielkim despcie małe człowieczeństwo” to typowy przykład utworu z tej grupy.

Sytuacyjne dowcipy, obrazowe kontrasty, humor jakby przeniesiony tu ze staropolskiej facecjonistyki i literatury sowizdrzalskiej, znakomicie wyważona stylistyka, dyskretny komizm – oto cechy maksym i aforyzmów z tomu: *Piołuny i lukrecje*. Autorowi udało się stworzyć wiele sentencji, które są znakami naszej współczesnej cywilizacji. Cywilizacji, dodajmy, nie zawsze gwarantującej człowiekowi szczęście, a często pozbawiającej go poczucia bezpieczeństwa i przejrzystych norm moralnych.

Na uwagę zasługuje grupa aforyzmów „Ludzkość na manowcach”. W tych pojemnych znaczeniowo utworach pisarz demaskuje naszą współczesność, okrucieństwo wojen, przyzwolenie na zło. W tym zbioru małych form dominują teksty nieco dłuższe, by autor mógł pełniej wypowiedzieć się o tym, co niszczy człowieka i stanowi dzisiejszy fenomen zła. Jego rozważania dotyczą prawa człowieka do życia w pokoju. Znamienna jest tu przypowieść o „koniuszku palca”:

Elegancja zabijania z broni palnej... Nie spojrzysz ofierze
w oczy. Nie umocysz się. Cała odwaga w muskaniu opuszką
wskazującego palca tego języczka z oksydowanej stali.
I to oko zmrużone. Zimne. Precyzyjne. Mierzące bez drgnienia
w czoło, w serce tej jakby z dykty wyciętej sylwetki...
Wszystkiemu jest winien koniuszek mojego palca.

Jerzemu Sulimie-Kamińskiemu obca duchowo była przemoc i cywilizacje akceptujące wojny, pozbawianie życia człowieka, militarny etos. Pisarz ubolewał, że ludzkość jest jeszcze bardzo młoda i nie potrafi cieszyć się faktem samej egzystencji. Inne przypowieści zawarte w rozdziale „Ludzkość na manowcach” doskonale ilustrują stanowisko autora wobec rozwoju techniki przy równoczesnym niedoborze dóbr etycznych. Opowieść o postępie ludzkości to surowy werdykt – człowiek nie jest w stanie opanować swoich destrukcyjnych mocy:

Postęp ludzkości? To w gruncie rzeczy gorzka iluzja. Jeśli
mówi się o postępie, ma się na myśli nie postęp moralny, lecz
naukowo-techniczny. Zwłaszcza technikę militarną. A ta, jako

że z założenia skierowana jest przeciwko życiu, prędzej czy później obraca się człowiekowi na zgubę. Tylko nikłe jej ochłapy wracają do społeczeństw w postaci względnie trwałych „dóbr cywilnych”.

Geniusz ludzki trwoni swoją twórczą energię dla destrukcji.

Jest złowieszczy i nieobliczalny. Zbrodniczy i samobójczy.

Zawartym w tym tekście stwierdzeniom na temat grzechów ludzkości towarzyszą inne, podobne, inkrustujące cały zbiór, związane z problemem bezdomności, nędzą wielu krajów świata, okrucieństwem w dzisiejszej Europie (opowieść o dwunastoletniej muzułance z Bośni). Kamiński buduje w swoich utworach wyraźną sytuację nadawczo-odbiorczą, osiągając efekt mocnego porozumienia z czytelnikiem. Autor proponuje nowe odczytanie wiedzy, mądrości i sprawiedliwości w dzisiejszych czasach. Śmieje się ze słów, którymi bezkarnie żonglują aktorzy różnych życiowych scen („DOBRO LUDZKOŚCI ustawicznie dzwoni nam w uszach”). Jego wypowiedzi są skierowane przeciwko konkretnym osobom: reżyserom wojen, autorom „ekologicznych bomb”, ludziom lubiącym okrucieństwo, Szwadronom Śmierci polującym na bezdomne dzieci w Rio de Janeiro. Kamińskiego niepokoi sytuacja moralna świata, dwuznaczność prawdy, prymat techniki nad człowiekiem. Swoje spostrzeżenia pogłębia autor w rozdziale „Myśli na czasie i poza czasem”. Znajdujemy tu bardzo celne sentencje, które mogą być aktualne właściwie wszędzie: „Czy wnukowie moich wrogów muszą być i moimi wrogami?; Każdy szczyt ma swoje krawędzie do przepaści; Wielu ma tak mało dlatego, że niewielu ma tak wiele; Pamiętamy tak wiele, bowiem zapominamy jeszcze więcej”. Autor stara się spoglądać na życie człowieka na ziemi całościowo i przypomina, że zwierzęta mają świadomość bólu: „Skoro ból jest formą świadomości, to my i one jesteśmy – na poziomie odczuwania cierpienia – krewnymi pierwszego stopnia...” Pisarz podpowiada, że świat może być dobry i w dużej mierze zależy to od nas samych. Czytając te literackie miniatury odnosimy wrażenie, że ich autor chce wnikać w nasz system ocen, zmienić nas, czasami zawstydzić, często zganić. Kamiński uświadamia przeciętnemu człowiekowi wielką odpowiedzialność za los innych ludzi, istot na ziemi, wreszcie los samej planety. Czyni to bardzo umiejętnie, wykorzystując retorykę aforyzmu i mechanizmy perswazji. Kształtuje swoje wypowiedzi w taki sposób, by zyskać zaufanie odbiorcy,⁴ co zakłada sytuacja od-

bioru tekstu literackiego. Można zadać w tym miejscu pytanie, czy Kamiński chce być moralistą. Myślę, że i chce, i powinien, skoro kondycja człowieka jest taka, a nie inna. Jego przysłowa i maksymy odznaczają się „stabilną konstrukcją oraz strukturą znaczeniową o zdolnościach do aluzyjności i generalizacji”.⁵ Implikują wiele skojarzeń, są bogate znaczeniowo, dowcipne, pełne żartów i efektownych zakończeń. Kamiński podąża za dawnymi autorami epigramatów, darząc sentymentem małą formę literacką, która przez wieki kultury europejskiej wywalczyła sobie prawo do wiecznego trwania. Wiemy, że autor bardzo cenił *Antologię Palatyńską*, zbiór greckich epigramatów (sentencje, epitafia napisowe, wiersze epigramatyczne) ukazujących różne płaszczyzny życia mieszkańców śródziemnomorskiej cywilizacji. Zygmunt Kubiak we wstępie do *Antologii Palatyńskiej* stwierdził: „Podczas gdy filozofowie hellenistyczni otwierali przed ludźmi wielkie perspektywy mądrości, autorzy epigramatów notowali małe obrazy”.⁶ Dzięki takim autorom, jak: Asklepiades, Leonidas z Tarentu, Teokryt, Kallimach, Antypater z Sydonu rejestrowano małe obrazki codziennego życia, a ludzkie doświadczenie stawało się spuścizną wspólnej dziś intelektualnie Europy.⁷ Kubiak wspomina, że wiele z tych tekstów to utwory „bezosobiste”, a przecież postulat bezosobistości jest szczególnie ceniony w literaturze XX w.

Jerzy Sulima-Kamiński pisząc maksymy, opowiadki i złote myśli, nawiązywał do bogatego literackiego repertuaru form kultury dawnej Europy. Ale swoje teksty wzbogacał w komentarze, objaśnienia, nie szczędząc interpretacji humorystycznych. Wyciągał własne wnioski z dziejów rodzaju ludzkiego, współczując ludziom ślepych przewodników i akceptacji zła. Niewątpliwie grecka refleksja o upływającym czasie i przemijaniu odpowiadała Kamińskiemu, lecz nadał jej indywidualną formę, kształtując realiami naszej współczesności. Potrafił obserwować życie. Interesował go człowiek potykający się o progi cywilizacji, zagubiony w labiryncie norm, praw i racji nadrzędnych.

Autor *Piołunów i lukrecji* przemienił się w archiwariusza ludzkich uczuć, emocji i nadziei. Wybrał w tym celu małą formę literacką – sentencję, gnomę, aforyzm, opowiadkę i nakreślił swój obraz rzeczywistości, trudnej, bałamutnej, pełnej dobra, ale i niebezpiecznego zła (wojny, okrucieństwo, ignorancja, przemoc). Wydawać by się mogło, że małe kompozycje literackie Kamińskiego to tylko margines warsztatu prozaika. Ale czy margines? Przecież, jak autor sam stwierdzał wielokrotnie, wiele z nich rodziło się w trakcie pisania opowiadań i powieści, a niektóre zapisano z zamiarem włączenia

do dzieł nowych. Były zatem nie tylko ważne, ale i potrzebne. Może kryły się w nich pomysły na utwory epickie, w których Kamiński tak chętnie demaskował zniewalający człowieka świat zła.

W rozdziale „O sztuce i kulturze” *Piołunów i lukrecji* pisarz zawarł istotne myśli na temat posłannictwa sztuki i misji artysty. Autor stara się przekonać człowieka, że sztuka jest formą dojrzewania, prawdy, czymś w rodzaju azylu i wieczności. Przypisując artystom funkcje przewodników duchowych, Kamiński opowiada się za boskością sztuki: „Artysta... buduje wizje. Zatrzymuje, to porusza czas... z natury swej twórczości jest istotą najgłębiej religijną”; „Spowiedzią artysty są jego dzieła”. To pragnienie boskości zawarte w sentencjach Kamińskiego przypomina nam tematykę dystychów Anioła Ślązaka, autora *Cherubowego wędrowca*. A choć tamte wiersze powstały w siedemnastym stuleciu, to obu twórców łączy nic porozumienia – człowiek jest stworzony do kształtowania swojego losu i powinien wykorzystać w tym celu wszystkie duchowe siły.⁸ Pisarz ocala rzeczywistość i przemawia w niej jako interpretator ludzkiego losu. W przypowieściach o artystach pióra autor nie pominął problemu języka („Idealny przekład dzieła literackiego jest utopią”) i ze smutkiem stwierdził, że „głos literatury zatrzymuje się na barykadach języków”.

Sentencje, gnomy i maksymy Jerzego Sulimy-Kamińskiego są utworami o nas samych. Ukazują świat bardzo realistycznie. Autor zawarł w nich przekonanie, że świat można i trzeba zmieniać. *Piołuny i lukrecje* to zbiór cennych lekcji na temat człowieka i dojrzewania do człowieczeństwa.

¹ J. Sulima-Kamiński, *Piołuny i lukrecje. Aforyzmy i przypowiadki*, Bydgoszcz 2001, s. 5.

² Ibidem.

³ Wszystkie cyt. wg: ibidem.

⁴ O ekspresji aforyzmu zob.: P. Michałowski, *Schematy przeciw schematom. Retoryka aforyzmu, w: Rozgrywanie światów. Formy perswazji w kulturze współczesnej*, red. I. Iwasiów i J. Madejski, Szczecin 1994, s. 138-139.

⁵ J. Trzynadłowski, *Małe formy literackie*, Wrocław 1977, s. 23-24.

⁶ Z. Kubiak, Wstęp do: *Antologia Palatyńska*, przeł. i oprac. Z. Kubiak, Warszawa 1978, s. 12-13.

⁷ J. Schnayder, *Przegląd greckich miniatur literackich*, „Eos” 1965 v.LV, s. 80-86.

⁸ Anioł Ślązak, *Cherubowy wędrowiec*, przeł. M. Brykczyński i J. Prokopiuk, Mikołów 2000.



Sylwetki
biografie
wspomnienia

Aldona Chlewicka

Witold Bełza (1886-1955). Życie i działalność

Nadanie Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bydgoszczy imienia Witolda Bełzy, jak również zbliżająca się 100. rocznica utworzenia tej instytucji jest okazją do przypomnienia sylwetki jej najbardziej zasłużonego dyrektora – dr. **Witolda Bełzy (1886-1955)**.¹ Biblioteka Miejska w Bydgoszczy powstała w 1903 r. na fali polityki germanizacyjnej, jednakże nie była pierwszą publiczną placówką tego typu, gdyż od 1898 r. istniała, utworzona z inicjatywy ówczesnego prezydenta miasta Hugona Bräsicke², Biblioteka Ludowa. Obok krzewienia niemieczyny, jej głównym zadaniem była popularyzacja wiedzy wśród szerokich warstw ludności, dostarczanie literatury oświatowej i rozrywkowej, a także kształcenie młodzieży. Gdy powstała Biblioteka Miejska, którą od 1904 r. zarządzał dr Jerzy Minde-Pouet, wówczas zmieniła się także struktura organizacyjna Biblioteki Ludowej, gdyż weszła ona w skład Biblioteki Miejskiej. Księgozbiory były od siebie oddzielone i pełniły różne funkcje: „miejski” funkcję naukową, natomiast „ludowy” miał dostarczać wiedzę popularną. Do 1920 r. charakter obu księgozbiorów nie uległ zasadniczej zmianie. W 1908 r. zbiory umieszczono w budynku przy placu Frydrychowskim 1 (Stary Rynek 24), gdzie mieszczą się do dziś. Przejęcie przez władze polskie, z rąk pełniącego od 1913 r. funkcję dyrektora dr. Marcina Bollerta, kierownictwa Biblioteki Miejskiej nastąpiło 1 września 1920 r. W liczącym 40.012 dzieł w 69.357 tomach księgozbiornie znajdowało się bardzo niewiele książek w języku polskim (ok. 300).³ Najpilniejszą potrzebą stało się więc utworzenie księgozbioru, który mógłby służyć nowym czytelnikom, do tej pory pozbawionym polskiego słowa. Do tego niezbędne było znalezienie kogoś kto stanąwszy na czele Biblioteki podolałby tym trudnym zadaniom. Ogłoszono konkurs, do którego stanął pracownik Ossolineum Witold Bełza. W opinii wystawionej w lipcu 1920 r. dyrektor Ossolineum – Ludwik Bernacki napisał: „wysokie poczucie obowiązku, sumienność, skrupulatność i pracowitość, przy tym zaś wielki takt w stosunkach zyskały Panu Doktorowi

Bełzie zupełne uznanie jego przełożonych i kolegów”.⁴ Zarówno ta opinia, jak i dotychczasowe osiągnięcia kandydata, zdecydowały o powierzeniu mu z dniem 1 września 1920 r. stanowiska dyrektora Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy.

Witold Bełza urodził się 8 maja 1886 r. jako syn znanego adwokata i działacza narodowościowego **Stanisława Bełzy (1849-1929)** i **Jadwigi z Kobylańskich**, córki warszawskiego lekarza. Zarówno Witold, jak i jego dwie siostry - Janina i Helena⁵ - wzrastali w środowisku, gdzie pielęgnowane były uczucia miłości do ojczyzny i szacunku dla książek i wiedzy. Jak pisał później Adam Grzymała-Siedlecki: „Wychowanie, wykształcenie, tradycje i nabyte zamiłowania, kompetencja, klasa, erudycja, charakter, temperament, ideały – wszystko złożyło się na naukową i książkową indywidualność doktora Bełzy”.⁶ Charakterystyczne dla członków rodu Bełzów były dobre kontakty z polskimi księżnicami, w szczególności z lwowskim „Ossolineum”. Senior rodu (dziadek Witolda) **Józef Bełza (1805-1888)** - chemik, wykładowca w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Warszawie⁷ - wielokrotnie wspomagał biblioteki niewielkimi darami. W swoim testamencie część książek polecił przekazać Bibliotece Ossolineum we Lwowie, a swoje prace z zakresu chemii Bibliotece w Rapperswilu.⁸ Stryj Witolda Bełzy - **Władysław** był pracownikiem Ossolineum, wpierw jako kierownik czytelnicy dla młodzieży, potem jako kierownik wydawnictwa. Znalazł jednak przede wszystkim uznanie jako autor poezji patriotycznej, pisanej głównie dla dzieci i młodzieży. Jego *Katechizmu dziecka polskiego* uczyło się wiele następnych pokoleń małych Polaków. Niewątpliwie największy jednak wpływ na osobowość Witolda Bełzy miał ojciec **Stanisław Bełza (1849-1929)**⁹, warszawski adwokat i publicysta. Jedną z jego pasji stanowiły podróże, których w ciągu życia odbył wiele. Przemierzył Europę, Azję, Afrykę, a swoje wrażenia z wędrówek wydawał następnie w postaci niewielkich broszurek, którymi chętnie obdarowywał biblioteki. Ukazały się m.in.: *Holandia* (1890), *W kraju tysiąca jezior* (1896), *Obrazy i obrazki z Indii* (1912), *Echa Szwajcarii* (1927).¹⁰ Szczególne jednak znaczenie miała działalność patriotyczna i społeczna Stanisława Bełzy. Był m.in. założycielem Towarzystwa Narodowo-Kulturalnego na rzecz Górnego Śląska, jak również biblioteki w Królewskiej Hucie (dziś Chorzów), za co otrzymał honorowe obywatelstwo miasta.¹¹ Jego działalność niepodległościowa nasiliła się w czasie plebiscytu. Pisał i wydawał wówczas broszurki patriotyczne np. *Śląsk musi być nasz* (1920) - ta dedykowana synowi, *Śląsk polski* (1921), *W przededniu plebiscytu na Śląsku* (1920).¹² W organizowanych przez niego zebraniach ludowych w Opolu,

uczestniczył również syn Witold. Miłość do Ojczyzny była pogłębianą w chłopcu nauką pieśni patriotycznych. W swoim dzienniczku z 1893 r., spisywanym głównie podczas podróży z ojcem po Europie, 7-letni Witold opisuje także wyprawę Łyną, kiedy to śpiewał na głos wyuczoną przez ojca pieśń *Polska mowa święta, święta ukochana*.¹³ Znamienny jest również wpis do sztambucha Witolda, w którym Stanisław Bełza 3 kwietnia 1910 r., „w wielką rocznicę bitwy pod Racławicami” napisał: „Pomnij o tem, że jesteś synem nieszczęśliwego Narodu, który upadł, w części z własnej winy i który poprzez własne cnoty odrodzon być może. Służ mu wiernie pracą i w miarę środków ofiarnością – temi największymi probierzami duchowej wartości człowieka. I nie zapominając o tem, że nosisz nazwisko nie z heraldycznych ksiąg próżności ludzkiej Polsce jedynie znaczące. W myśl mądrej przestrogi”.¹⁴ Do tego dochodziła żarliwa religijność, charakterystyczna dla rodziny Bełzów.

Pierwsze nauki pobierał Witold Bełza w znanym warszawskim Zakładzie Wojciecha Górskiego¹⁵, a następnie w kształcącym na wysokim poziomie Zakładzie Naukowo-Wychowawczym OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem. W czasie pobytu w szkole, jak wszyscy uczniowie, uczestniczył w przygotowaniach obrazów historyczno-ludowych. Wystawiano wówczas m.in. obraz *Kościuszko pod Racławicami* w którym Bełza zagrał rotmistrza Nikifora.¹⁶ Prawdopodobnie to zapoczątkowało jego zainteresowanie teatrem i twórczością dramatyczną. Zachowane świadectwa szkolne wskazują, że był uczniem pilnym, a jego wzorowe zachowanie dostrzegli koledzy nadając mu w 1904 r. złoty medal.¹⁷ Szczególnie dobre oceny otrzymywał z przedmiotu: historia kraju rodzinnego, a także z muzyki, religii i przedmiotów humanistycznych. Nieco mniej zdolności wykazywał w nauce przedmiotów ścisłych np. fizyki. Do wychowanków Zakładu, w którym Bełza uczył się w latach 1899-1905, należeli także: Ludwik Bernacki, Stefan Glixelii, Mieczysław Orłowicz, Karol Mirosław Philipp, Kazimierz Piekarski, Stanisław Heer Salkowski, Mieczysław Treter, Teofil Trzeciński, jak również Alfred Birkenmajer.¹⁸ Drogi wychowanków Zakładu krzyżowały się później niejednokrotnie.

Egzamin dojrzałości uzyskał Witold Bełza w 1905 r. Wkrótce potem podjął pracę aplikanta-wolontariusza w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie¹⁹. W następnych latach, tj. 1911-1916, był asystentem, potem, w latach 1916-1920, skryptorem tego Zakładu.²⁰ Nawiązał wówczas kontakty, które w późniejszym okresie zaowocowały współpracą na gruncie zawodowym i w życiu prywatnym. Do stypendystów i pracowników „Ossolineum” należeli

m.in.: Emil Kipa, Mieczysław Treter, Stefan Vrtel-Wierczyński, Władysław Tadeusz Wisłocki, Adam Fischer.²¹ Szczególnie z tym ostatnim połączyły Witolda Bełzę więzi przyjaźni, czego dowodem są ślady korespondencji zachowane w zbiorach WiMBP w Bydgoszczy. Wybuch pierwszej wojny światowej zaskoczył młodego Bełzę na urlopie w Szwajcarii. Nie mogąc powrócić do kraju zatrudnił się jako bibliotekarz w Muzeum Polskim w Rapperswilu. Tam pomagał, m.in. przy układaniu katalogu, co potwierdza zaświadczenie wystawione przez Adama Lewaka i Konstantego Żmigrodzkiego.²² Podczas pobytu za granicą uczestniczył aktywnie w życiu kulturalnym Polonii, m.in. wygłaszał odczyty poświęcone powstaniu styczniowemu i literaturze narodowej²³ oraz brał udział w pracach Kółka Dramatycznego w Zurychu. Efektem tej ostatniej działalności było m.in. wystawienie *Kordiana* Juliusza Słowackiego.²⁴ W 1917 r. na prośbę dyrekcji Ossolineum W. Bełza powrócił do Lwowa.²⁵ Wkrótce po powrocie do kraju, w kwietniu 1917 r. poślubił, pochodzącą z zasłużonej rodziny księgarzy i drukarzy, **Karolinę Ludwikę Winiarz**.²⁶ Z małżeństwa tego urodziło się dwoje dzieci: córka Halina (1919-1992), zamężna następnie z prof. Politechniki Krakowskiej Janem Harasymowiczem i syn Stanisław Janusz (1921-1982)²⁷, późniejszy rzeczoznawca i biegły sądowy.

Na okres lwowski przypada również rozwój zainteresowań młodego Bełzy historią literatury polskiej. Należy zaznaczyć, że kult dla twórczości polskich romantyków, a w szczególności Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego, był pielęgnowany w życiu każdego z Bełzów. Władysław Bełza pisał o twórczości Adama Mickiewicza. Był również w posiadaniu rękopisu *Horsztyńskiego* Juliusza Słowackiego.²⁸ Podobnie jak brat, Stanisław Bełza zajmował się również twórczością Mickiewicza, czego wyrazem były dwie, ofiarowane następnie Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy prace: *Ostatnie chwile Mickiewicza* (1908) i obszerny rękopis własnych studiów z lat 1914-1915, poświęconych *Panu Tadeuszowi*.²⁹ Witold Bełza w swoich badaniach poszedł w ślady stryja i ojca. Krótco po opuszczeniu murów szkolnych i wyjeździe do Lwowa podjął studia nad *Żmiją* Juliusza Słowackiego. Wyniki jego pracy opublikowane zostały w księdze poświęconej twórczości Słowackiego, do której wstęp napisał Józef Kallenbach.³⁰ Książkę wydano we Lwowie w 1909 r. dzięki Stanisławowi Wasylewskiemu i uczniom Wszechnicy Lwowskiej. Warto wspomnieć, że wśród pozostałych autorów artykułów zebranych w niniejszej pracy widniały nazwiska, m.in. Juliusza Kleina i Mieczysława Tretera.

Zdecydowany pogłębić wiedzę z zakresu historii literatury podjął Witold Bełza w 1911 r. studia polonistyczne, na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu

im. Jana Kazimierza we Lwowie. W trakcie nauki zetknął się m.in.: z Edwardem Porębowiczem, Wilhelmem Bruchnalskim, Romanem Pilatem i Janem Kasprowiczem. Ich wykłady wywarły nań duże wrażenie i rozwinęły, tradycyjne, rodzinne zainteresowanie piśmiennictwem romantycznym. Zwieńczeniem studiów było uzyskanie w 1917 r. tytułu doktora filozofii na podstawie rozprawy pt. *Wernyhora w poezji Słowackiego*.

Pobyty Witolda Bełzy we Lwowie wiązały się również z początkiem jego działalności publicystycznej i dziennikarskiej. Jednym z ważniejszych wydarzeń było podjęcie, jeszcze w 1911 r., pracy w redakcji *Poradnika Teatrów i Chórów Włościańskich*³¹, a następnie także w „Pamiętniku Literackim”. W uzyskaniu możliwości pracy w lwowskich redakcjach pomocny był niewątpliwie fakt pokrewieństwa z Władysławem Bełzą, który związany był z „Pamiętnikiem Literackim”. Drobne artykuły pióra Witolda Bełzy ukazywały się też w pismach: „Polak-Katolik”, „Nasz Kraj” (Lwów) i redagowanym przez Stanisława Bełzę „Ziarnie”.³² Przyszły Dyrektor Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy zajmował się także pracami redakcyjnymi. Jednym z ciekawszych przedsięwzięć było przygotowanie serii pt. *Z Teki Poetów Polskich. Biblioteka Historyczno-Literacka, pod red. Witolda Bełzy*. Jako pierwszy z tej serii ukazał się utwór Juliana Ursyna Niemcewicza *Nasze Verkehry. Ekloga dramatyczna*. Seria (ukazały się dwa tomy) wydawana była przez Księgarnię Hermana Altenberga we Lwowie.³³ W późniejszym okresie Witold Bełza zajmował się również pracami translatorskimi. Tłumaczył z języka niemieckiego i francuskiego utwory beletrystyczne, m.in.: Franza Werfela *Grzechy młodości* (Warszawa 1931), Bruno Taverna *Most w dżungli* (1933) i *Skarb w Sierra Madre* (1934), Henri Roberta *Szach Królowej* (1929), *Zdrada na tronie* (1929), Jadwigi Courts-Mahler *Cheri* (b.r.). W sumie przetłumaczył ok. 10 dzieł.³⁴

Z zainteresowaniami literackimi wiązała się także działalność Witolda Bełzy w Towarzystwie Literackim im. Adama Mickiewicza we Lwowie.³⁵ Z czasem zajął się opracowaniem korespondencji Adama Mickiewicza i Xawery Deibel, na podstawie kopii listów odziedziczonych po stryju. Niestety rękopis pracy zaginął w czasie II wojny światowej, podobnie jak pamiętniki Witolda Bełzy.³⁶

Po przybyciu do Bydgoszczy nowo mianowany Dyrektor energicznie przystąpił do pracy, zdając sobie jednak sprawę z trudności, jakie stały przed kresową placówką. Dla polonizacji księgozbioru niezbędne były znaczne nakłady pieniężne. Głównym źródłem finansowania Biblioteki w okresie międzywojennym były fundusze przekazywane z Magistratu. Już w 1920 r. miasto przekaza-

ło na zakup i oprawę książek 24.000 marek polskich, a następnie dodatkowo w tym samym roku przeznaczono na zakup książek polskich 100.000 marek.³⁷ Może nie było to mało, zważywszy, że polskie społeczeństwo stało wówczas przed wieloma problemami, jednak z punktu widzenia potrzeb czytelników była to kropla w morzu. Biblioteka posiadała niewielkie dochody własne, głównie w postaci ekwiwalentów i opłat za świadczone usługi introligatorskie. Oprócz dotacji od władz miejskich Biblioteka otrzymywała także w pierwszych latach specjalne fundusze od Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego stanowiące ok. 1/3 funduszy przeznaczanych na ten sam cel przez miasto.³⁸ Należy w tym miejscu przypomnieć, że dyrektor Bełza podejmował starania pozyskania dla Biblioteki egzemplarza obowiązkowego, co jednak się nie powiodło.³⁹

Ważnym momentem dla instytucji było zorganizowanie w 1923 r., dzięki staraniom Dyrektora i dotacjom ministerialnym, własnej pracowni introligatorskiej, w której z czasem zatrudniono 4 osoby. W kolejnych latach udało się Witoldowi Bełzie pozyskać fundusze, dzięki którym w 1927 r. w Bibliotece przeprowadzono gruntowny remont.

Jednakże prawdą jest, że przy w sumie niewielkich dochodach, musiały znaleźć się inne sposoby powiększania księgozbioru. Stworzenie polskiej biblioteki stało się możliwe głównie dzięki hojnie napływającym darom, zamianie dubletów, depozytom i bezpłatnemu egzemplarzowi wydawnictw rządowych i komunalnych. Świadom olbrzymich potrzeb placówki Dyrektor włączył się aktywnie w pozyskiwanie darczyńców. Sam był jednym z pierwszych ofiarodawców. Przede wszystkim do zbiorów trafiały listy adresowane do Bełzy, jako Dyrektora Biblioteki, Naczelnika Wydziału Oświaty oraz jego korespondencja prywatna. Wśród nadawców figurowały nazwiska literatów, uczonych, artystów, m.in.: Aliny Krzemińskiej, Anny z Bardzkich Karwatowej, Kornela Makuszyńskiego, Stanisława Lempickiego, Franciszka Ejsmonda, Jana Pietrzyckiego, Fryderyka Papée, Feliksa Nowowiejskiego, Rudolfa Męckiego, Konstantego Laszczki, Jerzego Rupniewskiego.⁴⁰ Treść listów była różna, lecz czasem, niejako przy okazji, autorzy nadmieniali o chęci ofiarowania Bibliotece swoich rękopisów, książek itp., co skrzętnie wykorzystywał Dyrektor i nawiązywał w tej sprawie obszerniejszą korespondencję. Tak było np. z archiwum pisarza Wacława Gąsiorowskiego, który w liście nadmieniał, że dla zgromadzonego przez siebie archiwum dotyczącego ochotników polskich walczących we Francji z lat 1914-1917, jak również dla doku-

mentów dotyczących formowania we Francji, przy udziale Stanów Zjednoczonych, Armii Polskiej, poszukuje „przystani, zacisza całkowitego i nietykalności przez 15 lat”, a przystanią tą mogłaby stać się Biblioteka Miejska w Bydgoszczy. Dyrektor Bełza zainteresował się możliwością przejęcia archiwum i w liście do Prezydenta Leona Barciszewskiego z dnia 10 października 1938 r. pisał: „sprawa wspaniałego archiwum znakomitego pisarza Waława Gąsiorowskiego... jest w toku i będzie definitywnie załatwiona za przejazdem Waława Gąsiorowskiego do Bydgoszczy (z odczytem), co nastąpi w najbliższych miesiącach”.⁴¹ Do realizacji tego planu jednak nie doszło, prawdopodobnie z powodu zbliżającej się wojny.

Oprócz listów urzędowych i prywatnych, Bełza zdeponował też 34 rękopisy utworów, m.in. Aleksandra Brücknera, Józefa Kallenbacha, Władysława i Stanisława Bełzów. Dyrektor Bełza regularnie przekazywał też dla Biblioteki egzemplarze wydawnictw zwartych, czasopisma, a także karty pocztowe, grafiki i in., w sumie 452 dokumenty, wśród których trafiły się ciekawsze pozycje, jak np. dzieła z dedykacjami m.in. Stanisława Wasylewskiego, Aleksandra Semkowicza i Józefa Kallenbacha.

Do pomocy Bibliotece Dyrektor włączył także członków swojej rodziny i przyjaciół. Wśród darczyńców Biblioteki znaleźli się: Stanisław Bełza z Warszawy; a także Kazimierz Ostrowski-Bełza ze Lwowa⁴², wraz z żoną Jadwigą; Ludwika Podlewska z Warszawy i jej syn Stanisław⁴³; Michał Progulski⁴⁴ i Janina Winiarzówna.⁴⁵ Na liście ofiarodawców znalazła się także żona Witolda Bełzy - Karolina, a także ich córka Halina.

Biblioteka miała również innych przyjaciół, których umiejętnie zjednywał Dyrektor. Jednym z takich wiernych sympatyków był Adam Grzymała-Siedlecki, który już w okresie międzywojennym przekazał część zgromadzonego przez siebie księgozbioru Bibliotece.⁴⁶ Z Witoldem Bełzą łączyła go, oprócz przyjaźni, troska o powiększanie zbiorów Biblioteki. Będąc w Morges w Szwajcarii u Ignacego Paderewskiego Adam Grzymała-Siedlecki poprosił go o jakiś rękopis dla Biblioteki. W związku z tym pisał do Dyrektora Bełzy: „ponieważ nie wiem, czy Biblioteka Miejska posiada rękopis Paderewskiego, więc będąc u niego w październiku i w listopadzie mówiłem z nim o stanie Pańskiej Biblioteki, o Pańskich sukcesach w sprawie nadania oblicza polskiego [...] zbiorów, wreszcie prosiłem go, czy nie mógłby ofiarować jakiego swego rękopisu”.⁴⁷

Szacunek, jakim wśród Polaków cieszyło się nazwisko Bełzów, pomagał niewątpliwie w powiększaniu grona ofiarodawców, ale dużą rolę odgrywała

również wysoka pozycja Bełzy w świecie literackim i artystycznym, osiągnięta jeszcze podczas pobytu we Lwowie. Dyrektor Bełza był tego świadom i umiejętnie wykorzystywał jako atut w kontaktach z potencjalnymi darczyńcami. Dobrze odzwierciedla to zachowana korespondencja, m.in. z Ludomirem Różyckim. Na list skierowany do tego znanego kompozytora⁴⁸ i zawartą w nim prośbę o rękopis, Bełza otrzymał chłodną odpowiedź: „...co do manuskryptu dla Biblioteki Miejskiej to nie widzę na razie racji. Ostatecznie Bydgoszcz dotychczas wcale się o mnie nie troszczyła i wyrwałbym tym się trochę jak ów Filip z Konopii”.⁴⁹ Na co dyrektor Bełza w kolejnym liście dość stanowczo stwierdził: „...a co się tyczy rękopisu, o który prosiłem – to jednak nie mogę się zgodzić ze stanowiskiem Pańskim. Bibliotekę polską od 1920 r. ja prowadzę – ja ją stworzyłem – na moje ręce i dzięki moim stosunkom otrzymała Biblioteka nasze wspaniałe dary – i miałem zawsze wrażenie, że ktokolwiek cokolwiek Bibliotece naszej dawał – to dawał ze względu na to, że ja jestem jej Dyrektorem. Miasto jako takie nie wchodziło prawie nigdy w rachubę... Tak i w tym wypadku – jeśli Pan Kochany Panie Ludomirze zachce wzbogacić zbiory naszych rękopisów swoim cennym rękopisem – to zrobi Pan to dla mnie i ze względu na mnie. Miasto utrzymuje oczywiście swoją Bibliotekę – ale wszelkie troski o jej rozwój ponoszę ja wyłącznie, jak również trudy, aby stała na takim poziomie na jakim stoi”.⁵⁰ Odpowiedź nadeszła krótka: „Manuskrypt dla Pańskiej Biblioteki wynajdę Panu i przywiozę”.⁵¹

Umiejętności Bełzy w nawiązywaniu kontaktów z potencjalnymi ofiarodawcami dobrze oddaje korespondencja z Kornelem Makuszyńskim, której pretekstem było odnalezienie, wśród dokumentów po Władysławie Bełzie, młodzieńczego wiersza autora *Koziołka Matołka*. Dyrektor przesłał pisarzowi, przebywającemu wówczas w Warszawie, ów wiersz, prosząc jednocześnie o jakiś dar dla Biblioteki. W odpowiedzi nadszedł bardzo serdeczny list od Makuszyńskiego, który wzruszony postawą Bełzy („...A Pan Kochany wzruszający jest z tą swoją miłością dla bydgoskiej biblioteki. Jakże by odmówić komuś, co tak gorąco chce ją wzbogacić. Oczywiście dam Panu i rękopis i co tam znajdzie”)⁵² zobowiązał się do przesłania rękopisów i włączenia do akcji pomocy Bibliotece także innych osób. Dzięki temu, wkrótce trafiły do Bydgoszczy rękopisy, listy (Boya Żeleńskiego, Juliana Fałata, Władysława Reymonta, Henryka Sienkiewicza i in.) i fotografie oraz rękopis wiersza przesłany przez Juliana Tuwima.

Kolejnym ofiarodawcą, którego udało się pozyskać dr. Bełzie, był Kazimierz Kierski.⁵³ Dzięki szybkiej reakcji Dyrekcji Biblioteki i jej dobrym kontaktom

z władzami miasta (co podkreślał sam ofiarodawca), Biblioteka wzbogaciła się o bardzo cenną kolekcję dokumentów.⁵⁴ W przekazanym przez Kierskiego zbiorze znajdowały się 2662 dokumenty, wśród których najcenniejszą grupę stanowiły tzw. „dokumenty królewskie” z dyplomami pergaminowymi, listami i dokumentami wystawionymi przez królów polskich i członków ich rodzin, jak również testamenty, rachunki, kontrakty spisane i poświadczane przez znane osobistości polskiego życia politycznego.

Po stronie zasług Dyrektora zaliczyć należy także pozyskanie dla Biblioteki najstarszego i najcenniejszego bydgoskiego księgozbioru tj. Biblioteki Bernardyńskiej.⁵⁵ Poniewierające się od kasaty zakonu zbiory pobernardyńskie, zawierające m.in. dużą grupę inkunabułów i innych cymeliów, dzięki staraniom Witolda Bełzy w 1921 r. przekazane zostały jako wieczysty depozyt do zbiorów Biblioteki.

Wszystkie te działania Dyrektora Bełzy na rzecz powiększania księgozbioru, przyniosły efekt w postaci znalezienia się Biblioteki w gronie najlepiej rozwijających się księznic w kraju. Należy pamiętać, że księgozbioru niemieckiego nie usunięto. Podtrzymano również naukowy i humanistyczny charakter Biblioteki. Zbiory szybko rozrastały się i liczyły w 1939 r. 81.040 dzieł w 136.500 woluminów.⁵⁶ Książek polskich w 1938 r. było 32.919 dzieł w 55.749 tomach.⁵⁷ W posiadaniu Książnicy znajdowało się 185 inkunabułów, 433 rękopisy, 1458 autografów, a także duża liczba ekslibrisów, map i archiwaliów. W okresie „polskim”, Książnica wzbogaciła się więc o 41.028 dzieł w 67.144 tomach.

Witold Bełza szanowany był przez pracowników, choć należał do zwierzchników wymagających. Bywał również szorstki w obejściu, jednak jak napisał Adam Grzymała-Siedlecki w swoim odczycie przygotowanym na 25-lecie przejęcia Książnicy przez władze polskie, „Swoim bezgranicznym kultem książki, biblioteki, bibliotekarstwa, swoim nabożeństwem do instytucji – on to sprawił, że jego adoracją, jego fanatycznym przywiązaniem zaraził się cały zespół pracowników od kustoszów począwszy, a na woźnych, na pracownikach introliigatorni skończywszy”.⁵⁸ W dowód uznania w 1933 r. z okazji 10-lecia założenia introliigatorni pracownicy ofiarowali Dyrektorowi okolicznościowy adres oprawiony w skórę.⁵⁹ Warto przy tej okazji przytoczyć nazwiska najbardziej zasłużonych pracowników Biblioteki. Funkcję faktycznego zastępcy dyrektora Bełzy, pełniła Maria Wierzbicka (1879-1972), przybyła również ze Lwowa, siostra zasłużonego dla Bydgoszczy radcy Melchiora Wierzbickiego.⁶⁰ Kustoszem Biblioteki był w latach 1921-1923 ks. Jan Klein (1885-1940)⁶¹, który następnie zajął się organizowaniem Muzeum Miejskiego i był pierwszym dyrektorem

tej nowo powstałej instytucji. Od czerwca 1922 r. posadę wicekustosza w Bibliotece zajmował Teodor Brandowski (1894-1949)⁶², publicysta i literat, aktywnie uczestniczący w życiu społeczeństwa Bydgoszczy. Zasłużoną postacią w tym gronie był niewątpliwie Piotr Karowski (1892-1967)⁶³, introligator, który znalazł uznanie dzięki pracom konserwatorskim nad rękopisem *Grażyny* Adama Mickiewicza. Ciekawym życiorysem wśród krótko zatrudnionych pracowników Biblioteki mógł się pochwalić Leopold Kronenberg (1890-1929), radny miejski, związany z ruchem socjalistycznym, publicysta i literat, esperantysta, wydawca czasopisma „Nowe Tory”.⁶⁴ W gronie nietuzinkowych pracowników Biblioteki na uwagę zasługują także: etnograf i nauczyciel, Zofia Malewska z d. Baranowska (1890-?)⁶⁵, żona zasłużonego archiwisty, Zygmunta Malewskiego, jak również zatrudniona w 1935 r. na stanowisku bibliotekarza, Irena Jaworowiczówna (1897-?)⁶⁶ - autorka opowiadań i tłumaczeń z literatury niemieckiej⁶⁷ oraz nauczycielka Eliza Podczaska (1870-?).⁶⁸

Z tak dobrym zespołem działania Dyrektora Bełzy na rzecz rozwoju i polonizacji Biblioteki były znacznie ułatwione. Inicjatywy pracowników, np. artykuły Brandowskich, czy akcja pozyskiwania książek od czytelników, zapoczątkowana przez kierowniczkę wypożyczalni Janinę Łukaszewską, przyczyniały się do powiększania zasobów Biblioteki. W ciekawy sposób wzbogaciła się Biblioteka o cenny rękopis. W jednym z wywiadów, udzielanym Stanisławowi Brandowskiemu z „Dziennika Bydgoskiego”, Dyrektor pożałował, że wkrótce na aukcji w jednym z niemieckich antykwariatów ma zostać wystawiony rękopis walca f-moll (op. 70, nr 2) Fryderyka Chopina, który by chętnie Biblioteka nabyła, lecz niestety, nie posiada odpowiednich funduszy.⁶⁹ Ukazanie się artykułu spotkało się z natychmiastowym odzewem społeczeństwa Bydgoszczy. Dzięki hojności osób prywatnych i instytucji za sumę 600.000.000 marek polskich (400 zł) udało się zakupić rękopis dla Biblioteki.⁷⁰

Należy pamiętać, że oprócz swojej podstawowej działalności Biblioteka Miejska uczestniczyła aktywnie w życiu społecznym i kulturalnym miasta. W gmachu Biblioteki odbywały się najróżniejsze spotkania i odczyty naukowe. Tutaj miały swoją siedzibę: Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy i Towarzystwo dla Badań nad Historią Powstania Wielkopolskiego. W murach Książnicy działał też Uniwersytet Powszechny i latach 1933-1939 redakcja regionalnego czasopisma naukowego „Przegląd Bydgoski”. Była więc w tym okresie Biblioteka ważnym miejscem promieniowania kultury polskiej.

Witold Bełza od momentu przybycia do Bydgoszczy włączył się aktywnie w życie kulturalne miasta. Choć dopiero co przybył ze Lwowa, to już od chwili utworzenia w 1923 r. Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy był jego sekretarzem. Przyczynił się też do powstania w 1924 r. Muzeum Miejskiego. Stale zresztą wspomagał później tę instytucję. Jako że Biblioteka nie była zainteresowana gromadzeniem obrazów, wszystkie otrzymane w darze prace malarskie przekazywane były do Muzeum.⁷¹ Doceniając jednakże wagę artystycznej oprawy Dyrektor postarał się, aby najcenniejsze zbiory, jakimi wówczas Biblioteka dysponowała, tj. Bibliotheca Bernardina, spoczęły w 1935 r. w sali ozdobionej pracami Jerzego Rupniewskiego, znanego bydgoskiego malarza. Wystrój pomieszczenia naśladował średniowieczną bibliotekę. Na ścianach widniały łacińskie sentencje, a nad drzwiami wejściowymi widniała postać mnicha, któremu twarzy użyczył ks. Jan Klein. Była to forma wdzięczności artysty za użyczenie i urządzenie w pomieszczeniach Biblioteki jego pracowni.

Równie ciekawe, obok zainteresowań sztuką, były pasje muzyczne Witolda Bełzy. Dobrze grał na fortepianie. Jeszcze będąc we Lwowie akompaniował przyjaciółom podczas ich występów solowych.⁷² Później uczestniczył w pracach Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego, m.in. 8 stycznia 1925 r. na odbywającym się w Toruniu w Dworze Artusa koncercie, wygłosił odczyt pt. *Brzask twórczości Chopina*.

Aktywnie działał dr Bełza w założonej w 1921 r. Organizacji Inteligencji Polskiej, której głównym celem była repolonizacja miejscowego społeczeństwa, głównie poprzez działalność odczytową, organizowanie kursów literatury i historii polskiej. Kolejnym towarzystwem do którego należał Dyrektor, był nieformalny Klub Kanciastego Stołu, powstały w 1930 r. Celem Klubu było rozbudzenie twórczości artystycznej w Bydgoszczy, inspirowanie młodych talentów, poprzez organizowanie spotkań i wieczorów dyskusyjnych. Klub działał do chwili utworzenia Rady Artystyczno-Kulturalnej (RAK), powołanej na przełomie 1934 i 1935 r.⁷³ Siedzibą Towarzystwa, skupiającego najaktywniejszych obywateli Bydgoszczy była do 1939 r. Biblioteka Miejska. Bełza w ramach RAK wygłosił w marcu 1935 r. cykl wykładów poświęconych życiu i twórczości Fryderyka Chopina, a w 1938 r., wystąpił ze wstępnym odczytem, w ramach uroczystości popularyzujących dorobek Jana Matejki i Artura Grottgera. Obecność dr. Witolda Bełzy sprawiła najprawdopodobniej, że wielu członków RAK-u znalazło się wśród ofiarodawców Biblioteki Miejskiej (m.in. dyrektor Teatru Miejskiego Władysław Stoma, artysta i redaktor Marian Turwid, redaktor Konrad

Fiedler, krytyk i publicysta Jan Piechocki, pełniący obowiązki przewodniczącego RAK – mjr Kazimierz Południowski).

Jednym najważniejszych przedsięwzięć Witolda Bełzy było powołanie w 1924 r. **Komitetu Sienkiewiczowskiego** początkowo w celu przygotowania „Tygodnia Sienkiewicza”, a następnie dla budowy pomnika Sienkiewicza.⁷⁴ Dyrektor Biblioteki Miejskiej stanął na czele Komitetu, do którego należeli m.in. prezydent miasta Bernard Śliwiński, jak również pisarze: Józef Weysenhoff i Adam Grzymała-Siedlecki oraz wielu innych zasłużonych bydgoszczan. W celu zgromadzenia funduszy na rzecz budowy pierwszego w Polsce pomnika autora „Krzyżaków” Komitet rozsyłał prośby o datki do osób i instytucji w kraju i za granicą. Pomnik dłuta Konstantego Laszczki stanął w 1927 r. W 1929 i 1930 r. przekazano Bibliotece dokumenty związane ze działalnością Komitetu, w tym także otrzymaną korespondencję⁷⁵, a także fotografie z uroczystości i druki ulotne. Wśród autorów listów popierających inicjatywę budowy pomnika znaleźli się: Karol Hubert Rostworowski, Marian Szykowski, Tadeusz Boy-Żeleński, Magdalena Samozwaniec, Zofia Kossak-Szczucka, Oswald Balzer, Ludwik Finkel, Leopold Staff, Feliks Nowowiejski i in.

Bełza angażował się także w mniejsze przedsięwzięcia, jak np. zorganizowanie komitetu powitalnego Tadeusza Boya-Żeleńskiego, który gościł w grodzie nad Brdą z prelekcjami poświęconymi literaturze francuskiej. Był też dr Bełza w latach 1934-1939 naczelnikiem Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego.

Krótkotrwały związek łączył go z towarzystwem Alliance Française. Jednak prawdopodobnie jakiś konflikt sprawił, że wraz z żoną wystąpili z tej organizacji. Jednak kontakty z Francją podtrzymywał dzięki założonemu w 1925 r. w Bydgoszczy przez Towarzystwo „Sekwana” w Paryżu, Instytutowi Studiów Francuskich (Institut d'Études Françaises), do którego należeli m.in. inż. Ludwik Regamey i jego żona Maria Strowska-Regamey.

Bełza był stałym współpracownikiem „Kurierza Bydgoskiego” i „Nowych Torów”, w których zamieszczał swoje artykuły publicystyczne i krytyczno-literackie, recenzje spektakli. Na łamach „Nowych Torów” ukazał się m.in. artykuł poświęcony Stanisławowi Wyspiańskiemu i cykl opowiadań poświęconych Warszawie pt. *Stare obrazki*. Do ważniejszych inicjatyw Witolda Bełzy zaliczyć należy starania o utworzenie w Bydgoszczy poważniejszego pisma naukowego. Pierwsze postulaty pojawiły się w 1932 r. w „Dzienniku Bydgoskim” oraz w „Kurierze Warszawskim”. Efektem tych publikacji było ukazanie się 1933 r. staraniem Zygmunta Malewskiego, pracownika Archiwum Miejskiego, pierw-

szego numeru „Przeglądu Bydgoskiego” - pisma naukowego poświęconego historii grodu nad Brdą, sztuce sakralnej i świeckiej, literaturze. Witold Bełza prowadził w nim kronikę teatralną. Trwały charakter miała współpraca Bełzy z „Kurierem Warszawskim”, nawiązana prawdopodobnie dzięki Adamowi Grzymale-Siedleckiemu. W latach 1925-1939 na łamach tego periodyku w cyklu: „Kroniki bydgoskie”, ukazywały się artykuły Bełzy poświęcone problematyce kulturalnej, a także działalności Biblioteki Miejskiej i muzeum bydgoskiego. Najwięcej jednak miejsca poświęcał Bełza sprawom bydgoskiego teatru. Analizował repertuar, zastanawiał się nad przyszłością polskiej sceny, koniunkturą teatru i sytuacją aktora prowincjonalnego.⁷⁶

Witold Bełza nie zapominał także o doskonaleniu zawodowym. Był członkiem Koła Toruńskiego Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich. Uczestniczył, jako członek polskiej delegacji na międzynarodowym kongresie Bibliotekarzy i Bibliofilów, który odbył się w Pradze w 1926 r. Jego osiągnięcia na polu bibliotekarskim doceniali zwierzchnicy. Dyrektor Biblioteki Narodowej i naczelnik Wydziału Bibliotek Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Stefan Demby napisał w *Sztambuchu*: „Wyrażam szczerze uznanie i podziw dla pracy już dokonanej i życzę dalszych świetnych jej wyników na chwałę Ojczyzny i kultury polskiej”.⁷⁷

Tę intensywną działalność na różnych polach przerwał wybuch drugiej wojny światowej. Początkowo Bełza przebywał kilka miesięcy w Brzuchowicach pod Lwowem, a następnie we Lwowie, gdzie znalazł zatrudnienie jako nauczyciel. Nie zerwał kontaktów z bibliotekarstwem prowadząc i porządkując bibliotekę lekarską Kliniki Dziecięcej. Ostatnie miesiące wojny spędził w Ciężkowicach pod Tarnowem. Tuż po wojnie wrócił do Bydgoszczy. Pracował m.in. nad organizacją powojennej sieci bibliotecznej w mieście. Doświadczenia zebrane podczas wojny zaowocowały utworzeniem w grudniu 1947 r. w ramach struktur Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, Biblioteki Lekarskiej, która jako odrębny, liczący kilka tysięcy tomów księgozbiór znalazła się pod opieką prof. Ludwika Zembrzuskiego. W ramach podziękowań ze strony bydgoskiego środowiska medycznego Witold Bełza otrzymał dyplom i tytuł honorowego członka Zarządu Bydgoskiego Towarzystwa Lekarskiego.

Swoje zainteresowania teatralne realizował w latach 1946-1947 jako kierownik literacki Teatru Ziemi Pomorskiej oraz jako wykładowca w Szkole Dramatycznej w Bydgoszczy.⁷⁸ Przez kilka lat tj. od 1945 do 1949 r. sprawował ponownie funkcję naczelnika Wydziału Kultury i Sztuki w Zarządzie Miejskim w Byd-

goszczy.⁷⁹ W ramach pełnienia funkcji uczestniczył m.in. w organizacji wystaw i przygotowywaniu ich katalogów. Nie zaprzestał również działalności literackiej. Pisywał recenzje do „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”, m.in. książek Zuzanny Rabskiej i Karola Estreichera.⁸⁰

Doceniony w okresie międzywojennym przez władze w 1938 r. otrzymał Złoty Krzyż Zasługi. Po wojnie nagrodzono go tylko raz. W 1946 r. wręczono mu złoty medal i dyplom w związku z jego udziałem w przygotowaniach jubileuszu 400-lecia miasta. Przez władze powojenne był szykanowany i odsuwany stopniowo od wszystkich funkcji. 30 listopada 1952 r. przeniesiono go w stan spoczynku, oficjalnie „z powodu przekroczenia przez niego 60. roku życia”. Przez krótki czas pracował jako „pomoc” w Czytelni Naukowej i choć pisał do prof. Juliusza Kleinera, że jest „zadowolony, bo nie stracił kontaktu z Instytucją, której poświęcił 30 lat”, to jednak wkrótce zrezygnował z tej upokarzającej namiastki i w dniu 31 sierpnia definitywnie opuścił Bibliotekę.⁸¹ Pomógł mu wówczas właściwie tylko prof. Juliusz Kleiner, który powierzył mu opracowanie *Horsztyńskiego*, dla zbiorowej edycji dzieł Juliusza Słowackiego i starał się dla niego o posadę w Bibliotece Jagiellońskiej. Jednak realizacji tych zamierzeń Witold Bełza już nie doczekał. Zmarł 24 lutego 1955 r. Jego pogrzeb był cichy. Kondolencje przesłali m.in.: Adam Grzymała-Siedlecki, Józef Korpała i Witold Kleiner. Ten ostatni w imieniu ojca, którego ze względu na stan zdrowia obawiano się powiadomić o śmierci przyjaciela.⁸² Wiktor Hahn napisał w liście: „Niezawodnie, ciężkie przejścia w ostatnich latach stały się prawdziwą przyczyną zgonu”.⁸³ Władze komunistyczne nie pozwoliły na oficjalne pożegnanie. Dopiero w 1984 r. na ścianie budynku, w którym mieszkał, odsłonięto tablicę pamiątkową. Nadanie w czerwcu 2002 roku Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bydgoszczy imienia Doktora Witolda Bełzy, tego tak zasłużonego dla miasta, a w szczególności dla Biblioteki człowieka, jest częściową rekompensatą za lata niepamięci.⁸⁴

¹ Zob. M. Warchoń, *Życie i działalność Witolda Bełzy*, praca magisterska WSP, Bydgoszcz 1978 [maszyn.], promotor dr Franciszek Mincer; *Bydgoski słownik biograficzny*, praca zbiorowa pod red. Janusza Kutty [dalej BSB], t. 2, s. 28-31; J. Podgóreczny, *Byli i odeszli*, [w:] *Z życia i pracy bydgoskiej książnicy. Księga pamiątkowa (1903-1963)*, Bydgoszcz 1968, s.131-132; J. Bartnicki, *Rola dwóch Bełzów w życiu kulturalnym Bydgoszczy*, IKP 1983, nr 51, s. 3.

² Zob. A. Rymkiewicz, *Hugon Bräsicke i jego biblioteka*, Kal. Bydg. 1998, s. 191-196.

³ *Sprawozdanie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1920-1927*, Bydgoszcz 1928, s. 4.

- 4 H. Dubowik, *Odejście Witolda Bełzy z Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy*, Kronika Bydgoska, t. 11:1989 [druk 1991] s. 259.
- 5 Trzecia siostra – Halina oraz brat Zygmunt zmarli w wieku dziecięcym. Zob. BGAB, *Dzienniczek podróży 7-letniego W. Bełzy w 1893 r.*
- 6 Biblioteka Główna Akademii Bydgoskiej [dalej: BGAB], Zbiór nieuporządkowanych dokumentów po Witoldzie Bełzie, A. Grzymała-Siedlecki, *Z powodu 25-lecia Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy*, [rps].
- 7 *Ilustrowana encyklopedia Trzaski, Everta i Michalskiego*, oprac. pod red. Stanisława Lama, t. 1, Warszawa, s. 335.
- 8 Zbiory prywatne p. Lipowicz, wnuczki Witolda Bełzy. *Testament Józefa Bełzy*.
- 9 W. Bełza, *Bełza Stanisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 1, s. 412-413.
- 10 W okresie międzywojennym w Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy znajdowały się niemal wszystkie publikacje Stanisława Bełzy, lecz podczas drugiej wojny światowej zniszczyli je Niemcy.
- 11 O jego pracy na rzecz Górnego Śląska zob. J. Reizes-Dzieduszycki, *Instytucje życia literackiego wobec powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku w latach 1919-1921*, Katowice 1994, passim.
- 12 Zaangażowanie w sprawę niepodległości Śląska przyniosło mu order „Polonia Restituta”. W. Bełza, op. cit.
- 13 BGAB, *Zbiór nieuporządkowanych..., Dzienniczek podróży...*
- 14 BGAB, *Zbiór nieuporządkowanych..., Sztambuch Witolda Bełzy*.
- 15 W. Hahn, *Witold Bełza 1886-1955. (Wspomnienie pośmiertne)*, Przegląd Biblioteczny, 1957, z. 2-3, s. 215-218.
- 16 *Pamiętnik Chyrowski*, Bąkowice pod Chyrowem, 1903, s. 300.
- 17 Świadectwa szkolne udostępnione przez Rodzinę.
- 18 *Chyrowiaczy*, pod red. L. Grzebień, Kraków 1990. *Chyrowiaczy. Słownik biograficzny wychowanków Zakładu Naukowo-Wychowawczego OO. Jezuitów w Chyrowie 1886-1939*, oprac. L. Grzebień, J. Kochanowicz, J. Niemiec, Kraków 2000.
- 19 Wg Wiktora Hahna Bełza związany był z Ossolineum od 1905 r. Zob. W. Hahn, op.cit. W późniejszych opracowaniach, jako data początkowa współpracy w Ossolineum pojawia się rok 1910. Zob. *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 2, s. 29.
- 20 A. Fischer, *Zakład Narodowy imienia Ossolińskich. Zarys dziejów*, Lwów 1927, s. 106-107.
- 21 J. Trzynadłowski, *Zakład Narodowy imienia Ossolińskich 1817-1967. Zarys dziejów*, Wrocław [i in.], 1967, s. 112.
- 22 BGAB, Zbiór materiałów nieuporządkowanych po Witoldzie Bełzie.
- 23 Ibidem, W. Bełza, *Prasa o mnie*, 1907 [rps].
- 24 BGAB, Zbiór materiałów..., (zdjęcia).
- 25 W. Hahn, op. cit., s. 215.
- 26 Jednym ze świadków na ślubie był Jan Kasprowicz. Wiadomości o rodzinie Witolda Bełzy pochodzą od p. Lipowicz.
- 27 Tuż przed śmiercią Stanisław Bełza odstąpił będące w jego posiadaniu dokumenty po ojcu (rękopisy, korespondencję, druki i inne materiały) Bibliotece Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy (dziś Biblioteka Główna Akademii Bydgoskiej). W związku z tym później pojawiły się nawet plany, aby ta Biblioteka nosiła imię Witolda Bełzy, jednak uznano, że w tym przypadku pierwszeństwo przysługuje Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bydgoszczy i zrezygnowano z tego projektu.
- 28 Autograf, bez karty tytułowej i brakujących kilku stron był wcześniej w posiadaniu Szczęsnego Felińskiego, a następnie Teofila Januszewskiego, który odstąpił go Antoniemu Małeckiemu, a ten przekazał go Władysławowi Bełzie. Autograf ten, odziedziczył z kolei Witold Bełza i przed wybuchem II wojny światowej odstąpił lwowskiemu Ossolineum”. Niestety, do dziś zachowało się jedynie 10 kart rękopisu (Biblioteka Ossolineum, sygn. 4807). Za Haliną Gacową, *Juliusz Słowacki*, Wrocław 2000, s. 39 (Nowy Korbut, t. 11).
- 29 Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy [dalej BM] rps. 173. Zob. też *Rękopisy, autografy, egzemplarze dedykacyjne Biblioteki Miejskiej*, [w:] *Na dziesięciolecie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1931, s. 56-57.
- 30 *Cieniom Juliusza Słowackiego rycerze napowietrznej walki, która się o narodowość naszą toczy – uczniowie wszechnicy lwowskiej*, słowo wstępne napisał J. Kallenbach, Lwów 1909.

- ³¹ „Poradnik” był organem założonego w 1907 r. Związku Teatrów, organizującego teatry ludowe, głównie po wsiach, w celu pielęgnowania świadomości narodowej. Bełza pracował w redakcji „Poradnika” do 1914 r. Zob. BGAB, *Zbiory nieuporządkowane...*, W. Bełza, *Życiorys*; Tamże, W. Bełza, *Prasa o mnie*.
- ³² BGAB, *Zbiór nieuporządkowanych...*, W. Bełza, *Prasa o mnie*, 1907 [rps].
- ³³ J. U. Niemcewicz, *Nasze Verkehry. Ekloga dramatyczna*, Lwów 1919.
- ³⁴ Większość z tych druków znajduje się w zbiorach Biblioteki Głównej Akademii Bydgoskiej.
- ³⁵ W. Hahn, op. cit., s. 216.
- ³⁶ H. Dubowik, op.cit. s. 260.
- ³⁷ Zob. *Z Biblioteki Miejskiej*, Orędownik Urzędowy Miasta Bydgoszczy, 1923 nr 18, s. 12.
- ³⁸ Zob. *Sprawozdanie...*, s. 13.
- ³⁹ Biblioteka Ossolineum, sygn. 14589/II, *Korespondencja Witolda Bełzy*, s. 77-80 [List Stefana Dembego do Bełzy, b.d.].
- ⁴⁰ Nie sposób jednakże odróżnić listy ofiarowane przez Witolda Bełzę prywatnie od tych otrzymanych z urzędu, a informacje zawarte w „*Inwentarzu autografów*” Biblioteki nie dają jednoznacznych odpowiedzi.
- ⁴¹ Archiwum BM, sygn. 1/104. Akta dr. Witolda Bełzy, Naczelnika Wydziału Oświaty i Kultury, 1935-1939, k. 111.
- ⁴² Kazimierz Marian Ostrowski (1880-1941), dyrektor Polskiego Monopoli Tytoniowego, był synem pogrobowym rzeźbiarza Kazimierza Ostrowskiego. Został adoptowany przez swoją ciotkę Marię z Ostrowskich i Władysława Bełzę. Używał nazwiska Ostrowski-Bełza. Zob. D. Kaczmarczyk, *Ostrowski Kazimierz Marian*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 24, s. 564. Wraz z żoną Jadwigą wzbogacił Książnicę dyplomem honorowym dla Bełzy w 40-lecie jego pracy pisarskiej (z podpisem Ludwika Finkla).
- ⁴³ Ludwika z Bełzów Podlewska była ciotką Witolda Bełzy. Przesłała z Warszawy rękopis wiersza Władysława Bełzy i bilet wizytowy Juliana Ochorowicza. Stanisław Podlewski, ofiarował w latach 1920-1923 19 książek, w tym dzieła Schopenhauera, Tetmajera, jak również kalendarze, słowniki, katalogi i in.
- ⁴⁴ Żona Progulskiego – Julia była siostrą Karoliny Ludwiki z Winiarzów, żony Witolda Bełzy.
- ⁴⁵ Druga siostra Karoliny Bełzy.
- ⁴⁶ Wśród ofiarowanych książek znalazły się, w głównie dzieła literackie, dramatyczne, opracowania z historii i teorii literatury oraz teatru w Polsce, a także dzieła pochodzące z biblioteki Lenina. Po śmierci pisarza w 1967 r., zgodnie z jego wolą, mieszkanie wraz z księgozbiorem przekazano Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bydgoszczy. Wkrótce urządzono w niej Izbę Pamięci Adama Grzymały-Siedleckiego i Pracownię Teatrolologiczną. IPGS, rps 1089 II. H. Piecuch, *Biblioteka Adama Grzymały-Siedleckiego*, praca magisterska WSP, Bydgoszcz 1979-1980 [maszyn.], promotor: dr Henryk Dubowik; J. Podgóreczny, *Grzymała-Siedlecki – bibliofil*, Kal. Bydg. 1970, s. 129-130.
- ⁴⁷ ABM, sygn. 1/60. Dary zamiejscowych osób 1932-1936, [Odpis listu A. Grzymały-Siedleckiego do W. Bełzy, Karlovy Vary, 5 grudnia 1934 r.].
- ⁴⁸ Znajomość z Różyckim zawarł Bełza w 1912 r. i korespondował z nim od tego czasu. Zob. BGAB, *Zbiór nieuporządkowanych dokumentów po Witoldzie Bełzie*.
- ⁴⁹ BM, rps 649 [List Ludomira Różyckiego do W. Bełzy z dn. 5 kwietnia 1937 r.]
- ⁵⁰ Archiwum BM, sygn. 1/104. Akta dr Witolda Bełzy Naczelnika Wydziału Oświaty i Kultury, 1935-1939, k. 34 [Odpis listu W. Bełzy do Ludomira Różyckiego, z dn. 9 kwietnia 1937 r.]
- ⁵¹ BM, rps 649 [List Ludomira Różyckiego do W. Bełzy z dn. 28 kwietnia 1937 r.]
- ⁵² ABM, sygn. 1/60. Dary zamiejscowych osób 1932-1936, k. 93 [Odpis listu W. Bełzy do Kornela Makuszyńskiego, z dn. 8 października].
- ⁵³ Kazimierz Kierski (1873-1944?) prawnik, publicysta, działacz polityczny, a także kolekcjoner dawnych dokumentów i autografów. Był członkiem Prokuraturii Generalnej, początkowo w Warszawie, a od 1920 r. w Poznaniu, gdzie od 1926 r. pełnił funkcję prezesa Oddziału. W dwa lata później przeszedł na emeryturę. Jego kolekcją dokumentów interesowali się bardzo w czasie drugiej wojny światowej Niemcy i m.in. w związku z tym Kierski był poszukiwany. BSB, t. 3, s. 76.
- ⁵⁴ Zob. J. Eis, *Kazimierz Kierski i jego kolekcja*, Bibliotekarz. Bydgoski, 1996 nr 1, s. 44.
- ⁵⁵ Zob. K. Sarnowska, *Bibliotheca Bernardina*, [w:] *Z życia i pracy bydgoskiej księżnicy. Księga pamiątkowa Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1903-1963*, Bydgoszcz 1965, s. 69-79. E. Szymańda, *Rozwój i stan bydgoskiej Biblioteki Bernardyńskiej*, Kronika Bydgoska, t. 6:1974-1975 [druk 1982].

- s. 211-224; Mincer F., *Biblioteka bernardynów bydgoskich i jej ofiarodawcy*, Kronika Bydgoska, t. 11:1989 [druk 1991], s. 221-234.
- 56 ABM, sygn. 1/29, Sprawozdania roczne Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, k.10.
- 57 E. Szymańda, *Początki i rozwój działalności*, [w:] *Z życia i pracy bydgoskiej książnicy. Księga pamiątkowa Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1903-1963*, Bydgoszcz 1965, s. 23.
- 58 BGAB, *Zbiór nieuporządkowanych dokumentów po Witoldzie Bełzie*, rps A. Grzymały-Siedleckiego, *Z powodu 25-lecia Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy*.
- 59 BGAB, *Zbiory nieuporządkowane...*
- 60 Pracowała w Bibliotece również w czasie drugiej wojny światowej, a także po wojnie. Zob. BSB, t. 4, s. 120.
- 61 BSB, t. 1, s. 65. Uzupełnienie w BSB, t. 2, s. 188.
- 62 BSB, t. 3, s. 48-49; Z. Mrozek, *Brandowski Teodor*, [w:] *SBLP - Słownik badaczy literatury polskiej*, t. 1, red. S. Starnawski, Łódź 1994, s. 36-38. Ojcem Teodora Brandowskiego był zasłużony dziennikarz, dramatopisarz i wydawca Stanisław Brandowski (1864-1935), wielokrotnie publikujący na łamach „Dziennika Bydgoskiego” artykuły poświęcone Bibliotece”. Zob. BSB, t. 3, s. 47.
- 63 J. Podgóreczny, *W służbie książki i prasy polskiej. Bydgoszcz XIX-XX w.*, Bydgoszcz 1978, s. 45-46.
- 64 BSB, t. 2, s. 86-88; BM, *Zbiory specjalne, Kartoteka*. sygn. Z-38 [Zbiór dokumentów dotyczących Leopolda Kronenberga], S. Fait, *Zarys biografii Leopolda Kronenberga, publicyisty, społecznika, działacza ruchu esperanckiego w Polsce (1890-1929)*, Gdańsk 1968, [maszyn].
- 65 Archiwum BM, Akta osobiste Zofii Malewskiej 1938-1939, sygn. 1/126, BSB, t. 1, s. 75-76.
- 66 Archiwum BM, sygn. 1/153. Akta osobiste ogólne. 1933-1939, k. 97; Ibidem, sygn. 1/145. Akta osobiste średnich urzędników; APB, Akta m. Bydgoszczy 1920-1939, B-50, sygn. 206.
- 67 W „*Słowniku pseudonimów pisarzy polskich*” widnieje nazwisko Ireny Jaworowiczówny autorki opowiadań i przekładów z literatury niemieckiej. Jaworowiczówna wymieniona jest też wśród członków poznańskiego ZZLP. Zob. *Słownik pseudonimów pisarzy polskich XV w. - 1970 r.*, t. 4, *Nazwiska*, oprac. E. Jankowski, Wrocław [i in.] 1996, s. 260; Zob. też, B. Wysocka, *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919-1939*, Poznań 1990, s. 175.
- 68 Eliza Podczaska pracowała w Bibliotece w latach 1920-1929. Zob. Archiwum BM, sygn. 1/132, Akta osobiste Elizy Podczaskiej 1920-1929.
- 69 [S. Brandowski], *Jak Biblioteka Miejska przyszła do manuskryptu Chopina?* Dziennik Bydgoski, 1924, nr 145, s. 6.
- 70 290 marek niemieckich wg katalogu „*Chopin F. d'alb. a.U. de mus. Avec un joli encadrement (vignettes) en ver 1 p. In-8, 290,-.*” Zob. D. Salomon, *Antykwariat* [katalog], Berlin [b.r.], s. 15.
- 71 Zob. Archiwum BM, sygn. 1/68. Obrazy. Fotografie. 1921-1939.
- 72 BGAB, *Zbiór dokumentów...*
- 73 Z. Mrozek, *Życie kulturalno-społeczne, teatralne i literackie w Bydgoszczy w latach 1919-1939*, Bydgoszcz 1984, s. 10.
- 74 Zob. Z. Mrozek, op. cit., s. 79-89. Akta Komitetu zachowały się w zbiorach Biblioteki. Zob. Archiwum BM, HS (Społeczny Komitet Budowy Pomnika Henryka Sienkiewicza), sygn. 6/1-3.
- 75 Wtedy też włączono do zbiorów korespondencję, jaką w związku z działalnością Komitetu otrzymał Witold Bełza na adres Biblioteki. BM, Rps. 204.
- 76 J. Malinowski, „*Kroniki bydgoskie*” *Witolda Bełzy wobec niebezpieczeństw germanizacji*. Kronika Bydgoska, t. 8, (1979/1980-1981) [druk 1987], s. 121-127; Tegoż, *Problematyka teatralna w „Kronikach Bydgoskich” Witolda Bełzy*, t. 7 (1976-1979) [druk 1986], s. 110-128.
- 77 BGAB, *Zbiory nieuporządkowane...*, *Sztambuch Witolda Bełzy*.
- 78 W. Hahn, op. cit., s. 216.
- 79 BSB, t. 2, s. 30.
- 80 BGAB, *Zbiory nieuporządkowane...*, W. Bełza, *Prasa o mnie*.
- 81 Zob. H. Dubowik, op. cit., s. 261.
- 82 BGAB, *Zbiory nieuporządkowane...*, *Kondolencje*.
- 83 Ibidem.
- 84 Warto przy tej okazji przypomnieć, że jeden z międzywojennych ofiarodawców, Karol Hoffman, w liście do redaktora Mieczysława Dereżyńskiego, proponował, aby za zasługi Witolda Bełzy w nadaniu polskiego charakteru księgozbiorowi bydgoskiemu, Bibliotece nadać imię jego ojca. Zob. ABM, sygn. 1/60. Dary zamiejscowych osób 1932-1936, k. 145 [List K. Hoffmana do M. Dereżyńskiego].

Elżbieta Nowikiewicz

Wspomnienia o salonie rodziny Roquette

Celem artykułu jest próba rekonstrukcji działalności salonu towarzyskiego bydgoskiej rodziny Roquette, która polskiemu czytelnikowi jest prawdopodobnie jeszcze mało znana, choć wspominali ją już autorzy pierwszego tomu *Historii Bydgoszczy*,¹ jak i twórcy *Bydgoskiego słownika biograficznego*.² Znacznie więcej uwagi poświęcili jej członkom niemieccy autorzy, którzy szczególnie dużo pisali o Otto Roquette³ (1824-1896).

Informacje o działalności Louisa Jeana Roquette z małżonką, tj. rodziców pisarza w okresie od 1833 do 1839 r., a zatem okresie od przybycia rodziny do Bydgoszczy aż po rok wyjazdu ich syna do Frankfurtu nad Odrą, gdzie kontynuował naukę w gimnazjum, zawdzięczamy głównie jego autobiograficznej powieści, gdyż trudno było dotrzeć do wiadomości innego pochodzenia. Obrazu salonu nie utrwaliły bowiem ani ówczesna prasa bydgoska (*Bromberger Wochenblatt* jeszcze nie istniał, powstał w 1845 r.), ani też źródła archiwalne. Działalność salonu o prywatnym charakterze nie podlegała najwyraźniej urzędowej rejestracji, nie był to bowiem żaden związek czy stowarzyszenie, ani żadne zinstytucjonalizowane działanie, które prowadziłoby regularną listę członków. Nie jest też znana spuścizna epistolograficzna, która wspominałaby tego typu spotkania.

Ukazanie się dwutomowej powieści Otto Roquette *Siebzig Jahre. Geschichte meines Lebens* (Darmstadt 1894), opartej na wspomnieniach, spotkało się bardzo szybko z reakcją osób zainteresowanych jego twórczością, o czym świadczyć może fakt, że poświęcono jej na łamach *Tägliche Rundschau. Unterhaltungs-Beilage* obszerny artykuł.⁴ Recenzent podpisany inicjałami J. H. napisał m.in.:

„Może ostatecznie trzeba będzie przyznać, że na pozór pisarz ten nie potrafi nam opowiedzieć nic fascynującego, niewiele jest mowy o wielkich bitwach i namiętnościach, o czynach i przeżyciach, nawet anegdot o sławnych mu współczesnych jest jak na lekarstwo, kamerdynerskie gadanie i tym podobne. Mimo to

jego wspomnienia mają wartość i urok dla każdego, kto chce nauczyć się głęboko poznawać i rozumieć literaturę naszego wieku, dla tego, kto chciałby dogłębnie poznać proces stawania się i przemijania, pojawiania się i zanikania kierunków i prądów artystycznych. Książki takie jak ta umożliwiają spojrzenie na psychologiczny rozwój sztuki swojego czasu. Widać różne wpływy kultury, również te mniejsze i te potajemne, które to w określonym czasie mają znaczenie dla dorastającego pokolenia. Widać także szczególne nastroje, które poprzez swoją różnorodność i różnorodność w danym czasie rzucają czar na artystycznie usposobionych ludzi”.⁵

Bydgoscycy Roquette mieli swoje korzenie w hugenockim rodzie, pochodzącym z południowej Francji, który od kilku pokoleń, tj. od 1685 r. zamieszkiwał w Prusach. Jeden z jego przedstawicieli, Louis Jean Roquette (ur. 22 grudnia 1796 r., zm. 18 kwietnia 1857 r.), był z wykształcenia prawnikiem i jako urzędnik pruski zmuszony był do częstego zmieniania miejsca zamieszkania. Kolejne życiowe sprowadziły go wraz z rodziną do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, najpierw do Krotoszyna i Gniezna, a potem wiosną 1833 r. do Bydgoszczy, gdzie uzyskał stanowisko komisarza sprawiedliwości, radcy sądu krajowego i notariusza przy Wyższym Sądzie Krajowym i Miejskim. Tu wprowadził się wraz z żoną i czworgiem dzieci do położonego w samym centrum miasta mieszkania w kamienicy kupca Giese przy Starym Rynku, obok późniejszej Biblioteki Miejskiej. Najstarszy syn, Otto Roquette, będzie wspominał po wielu latach w autobiograficznej powieści *Siebzig Jahre. Geschichte meines Lebens* (Darmstadt 1894) swoje pierwsze wrażenia tuż po przybyciu do Bydgoszczy:

„Na wprost naszych okien widzieliśmy ulicę Mostową, rozpoznawaliśmy most na Brdzie, po tamtej stronie dawne budynki poklasztorne i Teatr Miejski. Wszystko wywierało na przybyszach pozytywne wrażenie. (...) Bydgoszcz była już wówczas ładnym, tętniącym życiem miastem”.⁶

Louis Jean Roquette był jednym spośród wielu urzędników, którym państwo pruskie poprzez służbowe przeniesienie do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, powierzyło zadania krzewienia i popularyzowania niemieckiego ducha we wschodnich rubieżach swojego terytorium. Nie była to misja łatwa, ponieważ niemieccy urzędnicy przybywali do miast Poznańskiego, w których liczebnie dominowała ludność narodowości polskiej. Wielu przyjeżdżało tutaj do-

browolnie, równie wielu traktowało pobyt w Prowincji Poznańskiej jako okres przejściowy i konieczny na drodze ku wyższemu szczeblom w hierarchii urzędniczej. Przyjeżdżali tu pełni nadziei, ale i obaw, niepewni jutra, nierzadko ryzykując swoją dotychczasową egzystencję w zachodnich ośrodkach.

W administracyjnie nowym tworze, jakim było Wielkie Księstwo Poznańskie, urzędnicy niemieccy przez samą swoją obecność wprowadzali nowy klimat. Na skutek systematycznego ich napływu wzrastała liczba wykształconych obywateli, którzy wykonywali nie tylko czynności zawodowe, określone piastowanym urzędem czy stanowiskiem, lecz również spełniali w miejscu zamieszkania ważną rolę społeczno-kulturalną. Za adekwatny przykład może posłużyć choćby Krotoszyn lat dwudziestych dziewiętnastego stulecia, o którym Otto Roquette pisał:

„Mimo to ta niepozorna mała miejscowość stanowiła ośrodek kulturalny, którego nie miały często duże i bogate miasta środkowych Niemiec. Poziom intelektualny determinowali liczni młodzi urzędnicy, przesiedleni tu z reguły tylko na kilka lat, na okres próbny, którzy jednocześnie wspierali rozwój kulturalny. Przybywali ze wszystkich pruskich prowincji, z nad Renu i z Prus Wschodnich, z Saksonii i Westfalii, ze Śląska i z Marchii, młodzi mężczyźni o różnorodnym wykształceniu. Nie brakowało też inteligentnych kobiet, niezbędnych w kontaktach towarzyskich. Każdy przybywał może z piękniejszych na pierwszy rzut oka okolic i warunków, każdy bał się wygnania na to pustkowie. Na miejscu wielu było pozytywnie zaskoczonych z panującego tu duchowego ożywienia, które wspierali liczni animatorzy życia kulturalnego.

Ważkość tych małych ośrodków kulturalnych na odległych nadgranicznych obszarach niemieckiej kultury polegała na tym, że wywierały wpływ na setki i na tysiące i nie zdążyło przeminąć pokolenie, aby istniejące podwaliny intelektualne stały się wszem i wobec widoczne. Poszczególne jednostki pozostawały z pewnością zaledwie przez niewiele lat na miejscu, po czym rozjechały się we wszystkie strony świata, nadciągnęły zaś świeże siły, które wspierają pracę dla ogółu, mimo że pozornie zdają się pracować tylko dla siebie i dla swoich”.⁷

Porównywalna sytuacja panowała także w innych miastach zaboru pruskiego, również w Bydgoszczy. Zgodnie z postanowieniem kongresu wiedeńskiego (1815) miasto przypadło ponownie Prusom i stanowiło część Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Szybko przekształciło się z ośrodka handlowo-rzemieślniczego w ważne centrum administracyjne i stało się stolicą regencji. Liczba waż-

nych urzędów powiększała się i w efekcie Bydgoszcz była siedzibą starostwa, sądu krajowego, a później dyrekcji kolei wschodniej. Tutaj też utworzono silny pruski garnizon. Dzięki stacjonującemu wojsku, jak i licznej grupie urzędników niemieckich, Bydgoszcz nabrała charakteru miasta garnizonowo-urzędniczego. Duży napływ ludności niemieckiej spowodował, że udział Niemców w ogólnej liczbie mieszkańców wzrósł w latach 1816-1852 o około 13 %. Liczba ludności wynosiła w 1817 r. 6910, a w 1843 r. 8878 osób. W roku 1852 wśród 12.918 mieszkańców 8736 osoby były wyznania ewangelickiego, a 3362 katolickiego.⁸ W Bydgoszczy rodzina Roquette spędziła większą część życia i tu znalazła swoją drugą ojczyznę. Louis Jean Roquette był jednym z popularniejszych bydgoszczan, lubiany, poważany i szanowany⁹ tak, że jego śmierć wiosną 1857 r., wywołała głębokie poruszenie. Przyczynę tak dużej popularności upatrywano w nieprzeciętnym talencie organizacyjnym oraz obyciu towarzyskim pana Roquette i jego małżonki, Marie Antoinette, z d. Barraud (ur. 1802 r. w Berlinie, zm. wiosną 1890 r. w Bydgoszczy).¹⁰ Ustabilizowana sytuacja materialna Roquette'ów pozwalała rozwijać różnorodne zainteresowania, przebywać w kręgu pisarzy i artystów. Preferowali oni utwory nieżyjących już wówczas autorów. Friedrich Schiller i Jean Paul, a nie Johann Wolfgang Goethe, to pisarze, których twórczość wywoływała w rodzinie Roquette szczególne zaciekawienie. Niemniej ważne było dla rodziców muzykowanie, a warunki ku temu miała Bydgoszcz, jak wspomina Otto Roquette, wyśmienite. Istniało Towarzystwo Śpiewu (Gesangsverein) pod kierunkiem Leopolda Löwe, który pochodził z niezwykle muzykalnej rodziny, przybyłej do Bydgoszczy z Lubeki.¹¹ Pani Roquette miała wspaniały głos, pobierała lekcje śpiewu i czynnie uczestniczyła w lokalnych koncertach.¹² Ich organizowaniu sprzyjała ponadto prężna działalność Towarzystwa Operowego (Operverein) i Towarzystwa Śpiewu *Liedertafel*, które miały w swoim repertuarze opery wystawiane w formie koncertów. Próby odbywały się przez wiele lat właśnie u Roquette'ów. Ich syn, Otto, wspominał, że w domu rodziców znajdowała się duża sala balowa (państwo Roquette przeprowadzili się w międzyczasie do nowego domu przy Wilhelmstraße 458b,¹³ znanego pod nazwą Sauersches Haus, potem mieszkali przy Burgstraße 32¹⁴), pamiętał też ze szczegółami efekt pracy nad *Józefem* Etienne'a Nicolasa Méhula i *Tytusem* Wolfganga Amadeusza Mozarta.

W centrum zainteresowań rodzinnych znajdował się także teatr. Bydgoszcz posiadała już wówczas stosowny gmach teatralny, w którym odbywały się w ciągu kilku miesięcy w roku przedstawienia przyjezdnych zespołów F. J. Genée z Gdańska i Ernsta Vogta z Poznania¹⁵. Występowali również amatorzy. Louis Jean

Roquette uczestniczył w tych przedsięwzięciach wielokrotnie, był dyrektorem i reżyserem wielu przedstawień, z których ostatnie przygotował w 1849 r. z okazji obchodów setnej rocznicy urodzin Goethego.¹⁶

Louis Jean Roquette i jego małżonka prowadzili otwarty dom, tak że stał się on na długie lata centrum życia towarzyskiego Bydgoszczy. W ten sposób byli oni organizatorami życia salonowego Bydgoszczy. Wiadomo bowiem, że u Roquette'ów spotykały się znaczące osobistości środowiska kulturalnego miasta. Bydgoszcz jako siedzibę obwodu regencyjnego i silnego garnizonu zamieszkiwała, jak zauważa Otto Roquette, znacząca liczba obywateli, przybyłych tu z różnych zakątków Niemiec, którzy legitymowali się starannym wykształceniem i pielęgowali wartości duchowe.¹⁷ Przez długie lata zbierała się tu w określonym dniu tygodnia raz mniejsza, raz większa, często zmieniająca się grupa „roztropnych mężczyzn” [„gescheite Männer”] i „uduchowionych kobiet” [„geistreiche Frauen”], dyskutująca na różne tematy i muzykująca. Obligatoryjnym elementem towarzyskości salonowej była, jak wiadomo, konwersacja, natomiast poruszane tematy rozmów określały zazwyczaj typ salonu. Od nich zależało, jaki miał on charakter. Badacze zajmujący się historią salonów, jednym z bardziej fascynujących rozdziałów niemieckiej kultury, wyróżniają różne ich typy na różnych etapach rozwoju. Były to salony literackie, muzyczne i artystyczne oraz patriotyczne i polityczne.

Przy określaniu typu omawianego w artykule salonu należy raczej skłaniać się ku określeniu, że wykazywał on charakter literacko-artystyczny. Brak jednak bazy źródłowej utrudnia określenie, czy i na ile kształtował w istotnym stopniu gust mieszkańców miasta. Na podstawie wspomnień Otto Roquette wiadomo, że czytano i dyskutowano na różne tematy. Pisarz wspomina z uwagą Heinricha Theodora Rötchera i zajmujące debaty o jego książce *Abhandlungen zur Philosophie der Kunst*, w których to poprzez częste odniesienia do powieści: *Wahlverwandtschaften* z 1809 r., *Wilhelm Meisters Lehrjahre* (1795) oraz *Wilhelm Meisters Wanderjahre* (1821) zainteresowania bywalców salonu zostały skierowane na twórczość ich autora, Johanna Wolfganga Goethego. Ponieważ Heinrich Theodor Rötcher był poważaną osobistością wśród uczestników salonu, chętnie słuchano w jego interpretacji utworów literackich np. Shakespeare'a, wspomina Roquette.

Wśród częstych bywalców¹⁸ domu swoich rodziców Otto Roquette wymienia: Bogumiła Goltza (ur. 20.03.1801 r. w Warszawie, zm. 12.11.1870 r. w Toruniu) i jego brata, Heinricha Teodora Rötchera (ur. 20.09.1803 r. w Mittelwalde, zm. 9.04.1871 r. w Berlinie) z małżonką, Johanna Ferdinanda Daniela Neige-

baura (ur. 24.06. 1783 r. na Śląsku, zm. 22.03.1866 r. we Wrocławiu) i Alberta Schulza (Ps. San Marte, ur. 8.05.1802 r. w Schwedt, zm. 3.06.1893 r. w Magdeburgu) oraz Gustava Grabena-Hoffmanna. Z powyższej listy nazwisk należy wnioskować, że był to salon towarzyski otwarty na przedstawicieli różnych grup zawodowych. Spotykali się tu pisarze w osobach: Rötschera (jednocześnie nauczyciel), Bogumiła Goltza i San Marte, urzędnicy w osobach: adwokata Goltza, tajnego radcy Neigebaura oraz samego gospodarza. Bywał tu również śpiewak operowy **Gustav Hoffmann**, który jednak niebawem opuścił Bydgoszcz i udał się do Poznania, gdzie pracował jako nauczyciel muzyki i śpiewu. Przez pewien czas działał w Berlinie jako śpiewak operowy. Później utrzymywał się z udzielania prywatnych lekcji, również komponował.¹⁹ Należy przypuszczać, że pojawiali się członkowie rodziny **Löwe**, gdyż muzyka była wspólną pasją zarówno ich, jak i Roquette'ów. Do bywalców salonu Jerzy Wojciak, jeden ze współautorów pierwszego tomu *Historii Bydgoszczy* (red. Marian Biskup, s. 501), zaliczył **Theodora Gottlieba von Hippla** (ur. w 1775 r. w Gierdawach /dzisiaj obwód kaliningradzki/, zm. 10 czerwca 1843 r. w Bydgoszczy), prezydenta Regencji w Kwidzynie, pisarza i animatora życia kulturalnego. Jerzy Wojciak powoływał się przy tym na powieść Otto Roquette (s. 61-79), biografię Theodora Gottlieba von Hippla autorstwa dyrektora gimnazjalnego, Wilhelma Guttmanna²⁰ oraz artykuł Walthera Maasa.²¹ Stwierdzenie to jest uzasadnione, zważywszy na fakt, że wydawca odezwy *Do mego ludu* (*An mein Volk*, 17 III 1813)²² w okresie działalności salonu przebywał w Bydgoszczy. Przybył tu po opuszczeniu służby w administracji państwowej w 1837 r., aby resztę życia spędzić z najbliższymi, tj. zięciem nadradcą rządu, późniejszym nadprezydentem Śląska (von Schleinitz), swoją siostrą Henriettą i jej córką Liną oraz wnukiem, Theodorem Bachem, absolwentem bydgoskiego gimnazjum i biografem dziadka.²³ Niestety niewiele udało się ustalić o sześcioletnim pobycie Hippla nad Brdą. Theodor Bach potraktował w biografii okres od 1813 do 1843 r. ogólnikowo²⁴, z czego lata 1837-1843 dotyczą właśnie lat spędzonych przez Hippla w Bydgoszczy. Theodor Gottlieb v. Hippel poświęcił się wówczas pracy pisarskiej. Wydał drukiem u Hansa Levita trzy pozycje: *Sendschreiben über einige Mängel in der preußischen Schulverwaltung* (1840), przyczynek do charakterystyki Friedricha Wilhelma III. (*Beiträge zur Charakteristik Friedrich Wilhelms III*, 1841) i *Gelegenheitsworte in verschiedenen Freimaurer-Logen gesprochen* (1842). Pracował jednocześnie nad zebraniem dorobku literackiego stryja, również Theodora Gottlieba von Hippla (1741-1796) prezydenta Królewca, i znanego pisarza. Wraz z J. E. Hitzi-

giem przygotował biografię swojego wieloletniego przyjaciela Ernsta Theodora Amadeusa Hoffmanna (1776-1822), z którym przez całe życie prowadził korespondencję. Zmarł 10 czerwca 1843 r., w niecałe trzy lata po śmierci żony Joanny Karoliny Albertiny z d. Rosenberg-Gruszynskiej (zm. 2 grudnia 1840 r.) Został pochowany na cmentarzu ewangelickim przy ulicy Jagiellońskiej w Bydgoszczy.

Inny z wymienionych bywalców salonu, urodzony w Warszawie, **Bogumił Goltz** (ur. 20 marca 1801 r., zm. 12 listopada 1870 r.)²⁵, syn adwokata, jednocześnie notariusza i dyrektora sądu miejskiego z Warszawy, był, zdaniem Otto Roquette, najdziwniejszą postacią pośród tych, jakie gromadziły się w jego rodzinnym domu. Bogumił Goltz wychowywał się w ojcowskim majątku Milanówek pod Warszawą, co nie pozostało bez wpływu na jego późniejszą twórczość literacką, a nade wszystko dostarczyło materiał do pierwszego dzieła *Buch der Kindheit* (1847). Jako siedmiolatek zamieszkał u przyjaciół swoich rodziców w Królewcu. Tu uczęszczał do gimnazjum. Potem trafił do pastora pod Malbork, a od 1818 r. uczył się rolnictwa w Ciechocinku. 1821 rok przyniósł wyjazd na studia do Wrocławia. Dwa lata później objął zarządzanie ojcowskim majątkiem ziemskim w pobliżu Golubia-Dobrzynia (Prusy Zachodnie). Ponieważ nie potrafił dobrze gospodarować, musiał go sprzedać. W końcu osiedlił się w Toruniu (1847). Stąd prowadziły jego późniejsze podróże po Polsce oraz do Niemiec, Francji, Anglii, Włoch, Egiptu i Algerii. Gdy wracał, pracował nad swoimi utworami. Wyjeżdżał ponownie do wielu miast w Niemczech, wykladał i organizował odczyty swoich dzieł. W okresie zażyłych kontaktów z rodziną Roquette znaczenie jego twórczości nie było jeszcze ugruntowane, miał już jednak opinię wielkiego dziwaka i uparciucha („eines argen Sonderlings und Querkopfes”). Mimo to był postacią dominującą podczas wszystkich wieczorów, na których bywał (s. 66-67). Otto Roquette poddawał w wątpliwość wiarygodność jego opowieści, zaś damska część towarzystwa, szczególnie pani domu, nie darzyły go zbyt dużą sympatią z powodu grubiańskiego sposobu bycia. Nie pasował bowiem do modelu wychowawczego, przyjętego w rodzinie gospodarzy (s. 67, 68). Na szczęście był tylko czasowym gościem, wobec czego tolerowano go jako charakterystyczny unikat („charakteristisches Unikat”). Goltz miał przy tym świadomość swojej niezgrabności w towarzystwie, stąd nie był stałym bywalcem, lecz jedynie okazjonalnym gościem.

Człowiekiem o podobnym usposobieniu był jego brat, adwokat Goltz (nazywany też rotmistrzem Goltzem), dobry kolega Pana Roquette z czasów uniwersyteckich z Wrocławia. Przydomek „rotmistrz” wynikał stąd, że Goltz był niegdyś

rotmistrzem w wojsku, zrezygnował jednak z tego zajęcia na korzyść studiów we Wrocławiu. Wpływ na taką decyzję mogła mieć aktorka, z którą się wnet ożenił. Przydomek ten towarzyszył mu odtąd przez całe życie. Otto Roquette wspomina go jako człowieka dowcipnego, z dużym poczuciem humoru, co bez wątpienia łączyło obu braci.

Raczej milczącym obserwatorem był **Albert Schulz** (San Marte). Przybywszy w 1837 r. z Magdeburga do Bydgoszczy, pozostał tu do 1843 r. Znane jest głównie jego zainteresowanie przeszłością własnego narodu. Zajmował się tym, co jego zdaniem Niemców w Polsce powinno szczególnie ciekawić, mianowicie wielkopolskimi sagami, baśniami i legendami, wydanymi jako *Großpolens Nationalsagen, Märchen und Legenden* (Bromberg 1842).²⁶ Na uwagę zasługuje ponadto powstała w Bydgoszczy i wydana w latach 1836-41 w Magdeburgu książka o życiu i twórczości Wolframa von Eschenbacha (*Leben und Dichten Wolframs von Eschenbach*). Zawierała ona pierwszy nowowysokoniemiecki (neuhochdeutsch) przekład *Parzivala*. W 1848 r. ukazała się *Die polnische Knigs-sage (Polska saga o królu)*.

Zgoła inną osobowością był bydgoski profesor gimnazjalny, esteta i filozof **Heinrich Theodor Rötcher**, którego należy tu wymienić nie tylko z uwagi na fakt czynnego uczestnictwa w najważniejszym salonie towarzyskim ówczesnej Bydgoszczy, lecz przede wszystkim z uwagi na uniwersalne znaczenie powstałego w Bydgoszczy trzutomowego dzieła jego autorstwa *Die Kunst der dramatischen Darstellung* (Berlin 1841-46), zawierającego pierwszą próbę naukowego ujęcia sztuki aktorstwa. Niemal równolegle powstała rozprawa *Abhandlungen zur Philosophie der Kunst* (5 tomów, Bln. 1837-47). Przebywał w Bydgoszczy od końca lat dwudziestych do połowy lat czterdziestych XIX w., kiedy to po śmierci swego majątnego ojca, porzucił posadę nauczyciela i przeniósł się do Berlina, aby rozpocząć organizację nowej instytucji - szkoły teatralnej. Wydarzenia 1848 r. przekreśliły możliwość realizacji przedsięwzięcia. Powstała natomiast biografia Seydelmanna (*Seydelmanns Leben und Wirken*, Berlin 1845) i inne pisma. Należy w tym miejscu powtórzyć słowa Otto Roquette, że bydgoski okres w życiu Heinricha Theodora Rötchera jako pisarza i człowieka był najowocniejszy,²⁷ choć nie można nie doceniać jego wpływu na życie artystyczne Berlina w ostatnich dwudziestu latach życia.

H. T. Rötcher był w Bydgoszczy profesorem gimnazjalnym i zdaniem Otto Roquette, mimo swoich licznych zalet, nie posiadał predyspozycji do tego zawodu, czego podobno nawet nie starał się ukrywać.²⁸ W salonie Roquette'ów

poważano go, z zainteresowaniem słuchano jego wypowiedzi i czytanych przez niego fragmentów utworów literackich oraz deklamowanych publicznie cykliów utworów dramatycznych np. Shakespeare'a, choć niekiedy żartowano sobie z jego próżności. Żona, również bywalczyni salonu, była jego przeciwieństwem. Trzeźwo i ze spokojem wydawała surowe sądy.²⁹

Kolejnym bywalcem salonu był **Johann Ferdinand Daniel Neigebaur**, który, podobnie jak inni pruscy urzędnicy, często zmieniał miejsce zamieszkania, a zatem i Bydgoszcz była dla niego tylko przystankiem na szczeblu kariery zawodowej. Studiował najpierw teologię, a potem prawo w Królewcu. Pracował m.in. w Cleve, Münster, Wrocławiu i Bydgoszczy (od 1835 r.), skąd (prawdopodobnie w 1843 r.) wyjechał jako pruski konsul generalny do Jaffy i Mołdawii. Potem przebywał we Włoszech i w Dreźnie, dużo podróżował. Będąc w Bydgoszczy miał już na swoim koncie pierwsze, anonimowo wydane tytuły: *Ansichten aus der Kavalier-Perspektive* i *Kavalier auf Reisen*. Owocem licznych podróży były relacje podróżnika o Grecji, Szwajcarii, Francji, Sycylii i o narodach słowiańskich.

Polacy rzadko mieli kontakt z rodzinami pruskich urzędników. Rodzina Roquette'ów nie miała go podobno wcale.³⁰

¹ M. Biskup (red.), *Historia Bydgoszczy*, t. 1, Warszawa-Poznań 1991.

² J. Kutta (red.), *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 5, Bydgoszcz 1998, s. 99-101.

³ Otto Roquette, profesor literatury i historii, pisarz i poeta urodził się 19 kwietnia 1824 r. w Krotoszynie (Wielkie Księstwo Poznańskie). Rozgłos przyniosło mu wydane w 1852 r. dzieło *Waldmeisters Brautfahrt*. W tym samym roku ukazał się *Liederbuch*. Trzytomowa powieść *Heinrich Falk* została wydana w 1858 r. Otto Roquette jest również autorem dwutomowej historii literatury niemieckiej (1862/63) oraz licznych opowiadań i dramatów. Współpracował ponadto z *Darmstädter Zeitung*. Bydgoszczanie cenili go szczególnie za obszerne wspomnienia zatytułowane *Siebzig Jahre. Geschichte meines Lebens* (Darmstadt 1894), z których część dotyczyła Bydgoszczy lat 30. i 40. XIX w. Choć należy je traktować jako fikcję literacką, to posłużyły jako materiał niniejszego artykułu oraz wcześniejszych niemieckojęzycznych rozważań na temat przeszłości miasta. Spośród tych ostatnich wymienić należy m.in.: *Otto Roquettes Lebenserinnerungen*, w: *Tägliche Rundschau. Unterhaltungs-Beilage*, wyd. przez Friedricha Langa, 1893, nr 307; Franz Lüdtke: *Erinnerungen Otto Roquettes (1824-1896)*, w: *Festschrift zum 110. Stiftungsfest des Königlichen Friedrich-Gymnasiums zu Bromberg 1817-1927*, wyd. przez Wilhelma Bruncka, Charlottenburg 1929, s. 9-16; Ernst Leury, *Leben und Dichten Otto Roquettes. Mit ungedruckten Briefen*, w: *Der deutsche Hugenott*, Berlin 1939, nr 3-4; *Aus den Lebenserinnerungen des Dichters Otto Roquette*, w: *Deutsche Rundschau*, 1939, nr 281; *Kulturbild von Bromberg vor 110 Jahren. Der Dichter von Waldmeisters Brautfahrt, Otto Roquette, erzählt von seiner Jugend und geistigen Größen der Brahestadt*, w: *Bromberger Stadt-Rundschau*, 1942, nr 80.

Mimo że Otto Roquette dość wcześnie opuścił Bydgoszcz (miał 15 lat), bydgoska prasa śledziła jego dalsze losy życiowe. *Bromberger Wochenblatt* skierował uwagę czytelników już na pierwsze ważniejsze literackie osiągnięcia pisarza. Por. rubryka „Literarisches”, *Bromberger Wochenblatt*, 1852, nr 81; *Ostdeutsche Presse*, 1883, nr 78-79; *Otto Roquettes Beziehungen zu Bromberg*, w: *Ostdeutsche Rundschau*, 1909, nr 14-15; Hans Machatscheck, *Der Ostdeutsche Otto Roquette und das Bromberg seiner Zeit*, w: *Deutsche Schulzeitung in Polen*, Bromberg, 1930, nr 19-20, s. 285-289.

- ⁴ Dla jasności rozważań dłuższe cytaty przekładam na język polski, a następnie przytaczam je w przypisach w oryginalnym brzmieniu. Krótsze sformułowania i pojedyncze wyrazy tłumaczę na język polski w tekście, podając w nawiasie niemieckojęzyczny oryginał.
- ⁵ „Mag man auch zuletzt zugeben, daß uns der Dicher äußerlich Fesselndes nicht viel zu erzählen weiß, nicht viel von großen Kämpfen und Leidenschaften, von Thaten und Erlebnissen, auch nicht einmal viel Anekdotisches von berühmten Zeitgenossen, Kammerdienerklatsch und Aehnliches, so haben doch auch seine Lebenserinnerungen Werth und Reiz für Den, der die Literatur unseres Jahrhunderts wahrhaft tief kennen und verstehen lernen will, der bis in die Wurzel hinein den Prozeß des Werdens und Vergehens, des Kommens und Verschwindens künstlerischer Richtungen und Zeitströmungen verfolgen möchte. Bücher wie diese lassen immer einen neuen Blick thun in den psychologischen Entwicklungsgang der Kunst seiner Zeit. Man sieht all die verschiedenen Bildungseinflüsse, auch die kleineren und geheimeren, welche in einer bestimmten Periode für das neu heranwachsende Geschlecht von Bedeutung sind, die besonderen Stimmungen, welche von all den mannichfachen und verschiedenen Stimmungen einer Zeit gerade auf den künstlerisch veranlagten Menschen einen Zauber ausüben”. W: *Tägliche Rundschau. Unterhaltungs-Beilage*, 1893, nr 307 (z 31 grudnia), s. 1227-1228.
- ⁶ O. Roquette, *Siebzig Jahre. Geschichte meines Lebens*, t. 1, Darmstadt 1894, s. 54-55. „Aus unsern Fenstern sahen wir grade aus in die Brückenstraße, erkannten die Brahebrücke selbst, drüber hinaus alte, einst klösterliche Gebäude und das Stadttheater. Alles machte auf die Ankömmlinge den günstigsten Eindruck (...). Bromberg war schon damals eine hübsche, belebte Stadt”.
- ⁷ O. Roquette, op. cit., t. 1, s. 22-23. „Trotzdem umschloß der unscheinbare kleine Ort damals einen Bildungskreis, wie er in großen und reichen Städten, näher dem Mittelpunkte Deutschlands, oft vermißt wird. Diese geistige Bildung wurde vertreten durch die zahlreichen jüngeren Beamten, welche hierher versetzt waren, meist nur auf einige Jahre, um eine Probezeit durchzumachen, zugleich aber die deutsche Kulturarbeit zu fördern. So fanden sich aus allen preußischen Provinzen, vom Rhein und aus Ostpreußen, aus Sachsen und Westfalen, aus Schlesien und aus den Marken, jüngere Männer von den verschiedensten Bildungsformen zusammen, und es fehlte nicht an geistvollen Frauen für einen anregenden Verkehr. Jeder kam aus vielleicht schöneren äußeren Umgebungen und Verhältnissen, jeder hatte gefürchtet einer Verbannung in die Öde entgegen zu gehen, und nun sah man sich überrascht in eine geistige Bewegung versetzt, welche an fördernden Elementen reich war. (...) Und das Gute hatten diese kleinen Kreise in den damals entlegenen Grenzgegenden deutscher Kultur, daß von ihnen die Anregung auf Hunderte, ja auf Tausende ausging, und es kaum eines Menschenalters brauchte, um den geistigen Boden in breiterer Ausdehnung sichtbar zu machen. Die Einzelnen des Kreises blieben vielleicht nur einige Jahre am Orte, wurden wieder in alle Himmelsgegenden zerstreut, aber frische Kräfte rückten nach, und fördern die allgemeine Arbeit, auch wenn sie zunächst nur für sich und die Ihrigen zu arbeiten scheinen”.
- ⁸ K. Wajda, *Ludność, jej rozwój i struktura*, w: M. Biskup (red.), *Historia Bydgoszczy*, t. 1 do roku 1920. Bydgoszcz-Poznań 1991, s. 468-470. Posługując się kryterium wyznaniowym przyjmuje się, że Polacy byli katolikami, a Niemcy ewangelikami. Liczba Polaków nie jest jednak równa liczbie katolików na tym obszarze, ponieważ nie wszyscy katolicy bydgoscy byli narodowości polskiej.
- ⁹ O. Roquette, op. cit., t. 1, s. 98.
- ¹⁰ *Ostdeutscher Lokal-Anzeiger* (1890, Nr 102 z 3 maja 1890 r.) zamieścił krótką notatkę o śmierci pani Roquette, w której wspomina dom Roquette’ów.
- ¹¹ W historii muzyki wymienia się następujące nazwiska utalentowanych śpiewaków z rodziny Löwe. Są to: dziadek Leopolda, Johann Karl. L., jego ojciec Friedr. Aug. L., brat Ferdinand, bratanica

Johanna Sophie, jedna z sióstr oraz brat Johann Daniel. Por. też Gerhard Ohlhoff, *Die Familie Löwe in Bromberg*, w: *Bromberg*, 1982, nr 68, s. 4-6.

¹² O. Roquette, op. cit., t. 1, s. 56.

¹³ *Allgemeiner Wohnungs-Anzeiger für Bromberg auf das Jahr 1855*. M. Aronsohn (Red.) Bromberg 1855.

¹⁴ W/alther/ M/aas/, *Kulturbild von Bromberg vor 110 Jahren. Der Dichter von «Waldmeisters Brautfahrt»*. Otto Roquette erzählt von seiner Jugend und geistigen Größen der Brahestadt, w: *Bromberger Stadt-Rundschau*, 1942, nr 80.

¹⁵ Por. E. Nowikiewicz, *Działalność niemieckiego teatru w Bydgoszczy do 1890 r.* (cz. 1.), w: *Kronika Bydgoska XIX*, Bydgoszcz 1998, s. 107-112.

¹⁶ O. Roquette, op. cit. t. 1, s. 57.

¹⁷ Ibidem, s. 55.

¹⁸ Daty urodzin i śmierci wszystkich uczestników salonu na podst.: W. Kosch, *Deutsches Literatur-Lexikon. Biographisches und bibliographisches Handbuch* (wyd. 3.), t. 1-21, Bern München 1968-200.

¹⁹ O. Roquette, op. cit., s. 79.

²⁰ W. Guttman, *Theodor Gottlieb von Hippel. Ein Lebensbild*, Bromberg 1900.

²¹ W. Maas, *Kulturbild von Bromberg vor 110 Jahren*, w: *An Warthe und Weichsel*, Leipzig 1943, s. 38-40. Podobny artykuł tego autora ukazał się kilka lat później. Nowy tytuł brzmi: *Kulturbild von Bromberg vor 130 Jahren*, w: *Westpreußen-Jahrbuch*, Leer 1962, s. 59-61.

²² W. Guttman, op. cit., s. 22-23.

²³ Th. Bach, *Theodor Gottlieb von Hippel der Verfasser des Aufrufs: „An mein Volk”*. Ein Gedenkblatt zur fünfzigjährigen Feier der Erhebung Preußens, Breslau 1863.

Na podstawie powyższej biografii opracowanej przez Theodora Bacha bydgoski nauczyciel gimnazjalny, Wilhelm Guttman, przygotował i wygłosił w formie wykładu na zebraniu Towarzystwa Historycznego Obwodu Nadnoteckiego w 1900 r. wspomnienie o Hipplu, które również zostało wydane drukiem (por. przypis 19). Towarzystwo wystąpiło wówczas z inicjatywą budowy pomnika nagrobego dla Hippla. Pomnik odsłonięto w 1900 r. Por. także *Ostdeutsche Presse*, 1900, nr 22.

²⁴ Por. Th. Bach, op. cit., rozdział 10, s. 260-264.

²⁵ W. Jaworska, *Der Thorner Schriftsteller Bogumil Goltz im Spiegel seiner Lebenserinnerungen*. Toruń 1986.

²⁶ Tytuł drugiego wydania brzmiał *Polens Vorzeit in Dichtung und Sage*, Bromberg 1859.

²⁷ O. Roquette, op. cit., t. 1, s. 63.

²⁸ Ibidem, s. 62.

²⁹ Ibidem, s. 63.

³⁰ Ibidem, s. 43 (uwaga dotyczy czasów gnieźnieńskich).

Marek K. Jeleniewski

Miasto, dzielnica, rodzina

Zmiany narodowościowe w Bydgoszczy po roku 1920 na przykładzie jednej rodziny

Według statystyk pruskich, pochodzących z 1914 r., w przededniu wybuchu pierwszej wojny światowej zamieszkiwało w Bydgoszczy ok. 60 tys. mieszkańców. Według tych samych danych Polacy stanowili niespełna 20% mniejszość. Nawet jeśli założyć, że liczby te są zaniżone, bowiem w całym zaborze liczba obywateli narodowości polskiej była wyższa niż podawały to oficjalne dane niemieckie,¹ to i tak nie ulega wątpliwości, iż blisko stuipięćdziesięcioletnia polityka okupanta sprawiła, że w polskiej Bydgoszczy jej polscy mieszkańcy pozostawali w zdecydowanej mniejszości. Mimo upływu czasu, a także przemieszczeń towarzyszących działaniom wojennym i (przede wszystkim) migracjom powojennym, przez kolejne lata wielkość ta uległa tylko nieznacznym zmianom. Zakłada się, iż po odzyskaniu niepodległości w styczniu 1920 r., Bydgoszcz liczyła 65 tys. mieszkańców.²

Przełom 1919 i 1920 r. to czas niespotykanych wcześniej zmian narodowościowych. Po ogłoszeniu korzystnych dla Bydgoszczy rozstrzygnięć traktatu wersalskiego, rozpoczął się exodus zamieszkałej dotąd w mieście i okolicach ludności niemieckiej. Choć jeszcze przed formalnym przejściem miasta przez administrację polską deklarowano poszanowanie praw mniejszości, wielu Niemców postanowiło opuścić Bydgoszcz na zawsze. Dziś nie sposób obliczyć, jak dużą skalę miało to zjawisko w 1919 r., lecz założyć trzeba, iż wyemigrowało wówczas z pewnością kilkanaście tysięcy niemieckich mieszkańców miasta. Na łamach ówczesnej prasy bydgoskiej znaleźć można informacje o odjeździe specjalnych pociągów przeznaczonych dla tych, których rozstrzygnięcia traktatu nie zadowalały.³ Wielki ruch przyływu i odpływu bydgoszczan rozpoczął się w połowie 1919 r. Pierwsze wiarygodne dane statystyczne obrazujące to zagadnienie pochodzą z 1920 r. Według sprawozdania Urzędu Stanu Cywilnego, w tym

roku z Bydgoszczy wyjechało ponad 30 tys. jej dotychczasowych mieszkańców (w tej liczbie ponad 23 tys. Niemców i blisko 7 tys. Polaków). W tym samym czasie do Bydgoszczy przybyło również ponad 30 tys. ludzi, którzy postanowili się w niej osiedlić. Tu jednak proporcje były dokładnie odwrotne. Wśród przyjezdnych odnotowano 23,2 tys. Polaków i 7,3 tys. Niemców. W drugiej grupie było bez wątpienia wielu Polaków, którzy dopiero na miejscu zmieniali swój status narodowościowy. Podobne proporcje zachowano w rok później. W całym 1921 r. wyjechało z miasta 19,7 tys. mieszkańców, zaś przybyło doń 24,6 tys.⁴

O wzroście liczby ludności polskiej w Bydgoszczy na początku lat dwudziestych zdecydowało przede wszystkim przybycie do miasta licznych rzesz dotychczasowych mieszkańców Wielkopolski i Pomorza. Mieszkańcy tych dwu dzielnic mieli znaczący udział w ruchach migracyjnych przez całe dwudziestolecie międzywojenne. Mieli także duży, wielce pozytywny wpływ na rozwój miasta. W 1921 r. spośród mieszkańców Bydgoszczy ponad 28 tys. pochodziło z Wielkopolski i blisko 11 tys. z Pomorza. Sporą część nowych mieszkańców Bydgoszczy stanowili reemigranci z Niemiec i Stanów Zjednoczonych.⁵

Największą grupę przybyłych do Bydgoszczy osób stanowili robotnicy i rzemieślnicy, którzy znaleźli natychmiast zatrudnienie w opuszczonych przez Niemców fabrykach i przedsiębiorstwach. I tu przeważali mieszkańcy Wielkopolski i Pomorza. Zarówno państwowe, jak i samorządowe urzędy zasiłała również kadra pochodząca z Polski Centralnej i Galicji. Bydgoski garnizon wojskowy (stacjonowały tu m.in. dwa pułki piechoty, pułk artylerii i pułk kawalerii) tworzyły jednostki, wywodzące swój rodowód z organizowanych w czasie powstania wojsk wielkopolskich.⁶ Pośród rodaków powracających z emigracji sporą grupę stanowiły osoby, które oprócz życiowego doświadczenia zdobyły za granicą fundusze, pozwalające na nabycie opuszczanych przez Niemców bydgoskich domów, fabryk, przedsiębiorstw, lokali gastronomicznych itp. To spośród tej grupy wywodzili się przede wszystkim nowi właściciele bydgoskich firm. Zamieszkałych w kraju rodaków, żyjących przez lata w warunkach nie sprzyjających rozwojowi żywołu polskiego, a ponadto doświadczonych niedawnymi działaniami wojennymi, w większości nie stać było na takie wydatki, pomimo że w latach 1919-1921 ceny wyraźnie spadły, a podaż zdecydowanie przewyższała popyt.

Pochodzenie przybyłych do Bydgoszczy jej nowych obywateli wpłynęło bardzo korzystnie na rozwój miasta. Byli to bowiem ludzie od pokoleń przy-

zwyczajeni do solidnej i uczciwej pracy. Mieszkający w Wielkopolsce i na Pomorzu, w obliczu polityki germanizacyjnej konsekwentnie realizowanej przez zaborcę, by sprostać konkurencji, zmuszeni byli do ciągłego doskonalenia swych umiejętności. Nie inaczej rzecz się miała z emigrantami, którzy tylko postępując podobnie mogli liczyć na sukces.

Duży wpływ na ilościowy, ale także jakościowy rozwój Bydgoszczy miała, zrealizowana w dniu 1 kwietnia 1920 r. decyzja o przyłączeniu do miasta osiemnastu okolicznych gmin, pozostających do tej pory poza jego administracyjnymi granicami.⁷ Dzięki temu liczba ludności wzrosła z 65 tys. do 96 tys., a także zmienił się jej układ narodowościowy i społeczno-zawodowy.⁸ Liczbowy stosunek Polaków do Niemców zamieszkałych w peryferyjnych dzielnicach był zawsze proporcjonalnie większy niż w śródmieściu. Tu także zamieszkiwała bydgoska klasa robotnicza.

O ile w 1919 r. zamieszkiwało w Bydgoszczy (według źródeł niemieckich) niespełna 20% Polaków, to już dwa lata później Polacy stanowili ponad 70% mieszkańców miasta, Żydów było mniej niż 1%.⁹ Pod koniec 1922 r. w Bydgoszczy zamieszkiwało 77.520 Polaków, 16.274 Niemców i 742 Żydów. Rok później Niemców ubyło, zaś liczba Polaków wzrosła, odpowiednio - 15.748 i 83.741, co w ujęciu procentowym daje 83 do 15,5%.¹⁰ Jeszcze w 1925 r. Niemców było ok. 11%. W końcu lat dwudziestych mniejszość niemiecka liczyć będzie ok. 8%. Stan taki utrzyma się do wybuchu wojny i sprawi, że należeć będzie Bydgoszcz do tych miast Rzeczypospolitej, w których odsetek ludności narodowości polskiej był największy.

* * *

Wśród przyłączonych do Bydgoszczy w kwietniu 1920 r. podmiejskich gmin znalazło się Czyżkówko. Należało do średnich, zarówno pod względem powierzchni, jak i liczby ludności. Według ostatnich danych pruskich mieszkało tu ok. 2200 mieszkańców, podczas gdy np. na Szwederowie ok. 9000, a na Okolu ok. 7000. W tym samym czasie na Skrzetusku mieszkało ok. 1200, zaś na Bartodziejach ok. 900 osób.¹¹ Czyżkówko zajmowało obszar 382 ha, gdy np. Szwederowo 257, a Okole 131 ha.¹²

Czyżkówko było typową podmiejską wsią leżącą przy drogach prowadzących do Nakła i Koronowa. Pierwsze dotyczące jej zapisy pochodzą z 1489 r., kiedy to dokonano lustracji ziem należących do starostwa bydgoskiego.¹³

W 1646 r. bydgoski starosta Franciszek Ossoliński przekazał na 40 lat grunty Czyżkówka wraz z młynem i prawem budowy papierni Andrzejowi Paulusikowi.¹⁴ Podobnym przywilejem obdarzono w 1723 r. Jana Dommera.¹⁵

Na początku XX w. było tu niewiele zabudowań. Prócz domów znajdujących się przy Kroner Strasse i Nakeler Strasse,¹⁶ nieliczne pobudowano przy Fliessstrasse i Brehestrasse. Poza nimi było jeszcze kilkanaście domów i zabudowań gospodarskich rozrzuconych pośród łąk i pól. Przez wiele lat najzasobniejszymi gospodarzami-właścicielami sporej części Czyżkówka byli Petersonowie. Do nich należała większość ziemi, oni byli też wieloletnimi właścicielami młynów, papierni i cegielni, przez wiele lat jedynych obiektów przemysłowych, których turbiny przez stulecia wprawiane były w ruch siłą wód Flisku. Dziś pozostałości jednego z młynów znajdują przy ulicy zawdzięczającej mu swoją nazwę. W końcu XIX w. Ernst Peterson pobudował dla swych pracowników kolonię składająca się z 24 domków. Niektóre z nich zachowały się do dnia dzisiejszego w okolicach ulic: Hederstrasse i dzisiejszych (wówczas nie istniejących) – Łąkowej i Łanowej.

Na początku XX w. przy Nakeler Strasse, naprzeciwko Verbindungstrasse powstały zabudowania należące do szwedzkiej spółki Fabryka Zapalek „Promień”, a tuż nad kanałem przy Schleusenstrasse - Młyn Parowy Kutry.

Sielski żywot mieszkańców Czyżkówka zakłócano czterokrotnie. Po raz pierwszy w 1774 r., kiedy to ogromnym wysiłkiem licznych rzesz robotników przeprowadzono przez środek wsi (dawniej jej granice sięgały wzgórz na Miedzyniu) podmiejski odcinek Kanału Bydgoskiego. Nowa budowla nie wzbudziła entuzjazmu. Stwarzała bowiem przeszkodę w dotarciu do pól i łąk leżących na drugim brzegu. Kilkadziesiąt lat później – w 1850 r. dotarli do Czyżkówka budowniczo wie linii kolejowej łączącej Bydgoszcz z Krzyżem. Inwestycja, jak każda nowość, spotkała się naturalnie z ogromnym zainteresowaniem, lecz wymiernej korzyści mieszkańcom Czyżkówka nie przyniosła. Na przystanek kolei przyszło im jeszcze sporo poczekać. Za to wraz z budową wąskotorowej linii kolejki powiatowej, w 1895 r. stworzono pierwsze stałe połączenie wsi z miastem.

Jej tory biegły wówczas wzdłuż Nakeler Strasse aż do wysokości dzisiejszej ulicy Wiejskiej (której wówczas nie było). Tam skręcały w prawo, by pomiędzy łąkami i mokradłami dotrzeć do Kroner Strasse. Przystanek ciuchci usytuowano na rogu dzisiejszych ulic: Grunwaldzkiej i Koronowskiej.

Ostatni, czwarty raz, stało się Czyżkówko placem wielkiej budowy w 1915 r., kiedy użytkownicy Kanału Bydgoskiego postanowili ułatwić drogę do Brdy i stwo-

rzyć nowy odcinek. Wykopany kilkusetmetrowy rów umocniono faszyną, pobudowano dwie nowe śluzy, trzy mosty. W ten sposób powstał Nowy Kanał Bydgoski.

Do końca zaborów życie mieszkańców wsi (w większości Niemców) skupione było wokół tamtejszej parafii ewangelickiej. Bardzo długo na Czyżkówku nie było kościoła. Msze niedzielne odbywały się w jednej z sal szkoły ludowej. Odprawiał je ksiądz przybyły z parafii na Okolu. 13 listopada 1902 r. ewangeliccy mieszkańcy Czyżkówka skierowali do Konsystorza prośbę o stworzenie w ich wsi filii kościoła z Okola. 15 maja 1903 r. zwołano posiedzenie przedstawicieli mieszkańców, którzy podjęli decyzję o budowie świątyni. Postanowiono, iż powstanie ona przy Kroner Strasse, na wolnym placu należącym do parafii na Okolu. Sporą kwotę na ten cel przeznaczyły władze centralne. Po licznych perturbacjach kościół oddano do użytku w 1909 r. Był najmniejszy z wszystkich pobliskich, zarówno bydgoskich, jak i tych znajdujących się w okolicznych wsiach, ale na potrzeby nielicznej grupy mieszkańców Czyżkówka wystarczał. Mógł jednorazowo pomieścić ok. 400 osób, w tym 250 siedzących. Z racji swej wielkości był nazywany domem modlitewnym. W okresie międzywojennym pastorami w parafii ewangelicko-unijnej na Czyżkówku byli kolejno: Hugo Flatau, Franz Sichtermann i Richard Kutzer.¹⁷

Na Czyżkówku były dwa cmentarze. Jeden należący do parafii Okole, drugi do parafii Czyżkówko. Oba znajdowały się przy Brehestrasse.¹⁸ Wygląd cmentarzy świadczył o różnicy w zamożności mieszkańców obu wsi. Pierwsi otoczyli swój wysokim ceglany murem, budując większość pomników z marmuru i granitu. Drugi cmentarz okalał zwykły płot, a nagrobki, poza nielicznymi wyjątkami, były bardzo skromne. Zgodnie z ówczesnymi tendencjami, na obu cmentarzach, większość grobów okalały misternie kute metalowe płotki, będące niekiedy prawdziwymi dziełami sztuki kowalskiej.

Podobnie jak w innych wsiach, działała na Czyżkówku szkoła ludowa. Jej wieloletnim kierownikiem był znany niemiecki działacz społeczny, w wolnej Polsce reprezentujący mniejszość w Radzie Miasta Bydgoszczy – Paweł Jendricke. Na Kroner Strasse istniała ochronka dla dzieci.

Na początku XX w. większość mieszkańców Czyżkówka trudniła się rolnictwem. Mieszkali tu także pracujący w bydgoskich fabrykach robotnicy i kolejarze. Było kilku ogrodników. Istniały dwie piekarnie i kilka sklepów kolonialnych. Kolejny z klanu Petersonów oprócz młyna miał na dzisiejszej ul. Młyńskiej cegielnię. W nie istniejącym już domu przy ul. Nakeler Strasse istniał zakład fryzjerski, a na Kroner Strasse warsztat bednarski. Najstarsza restauracja, przekształ-

cona z dawnego zajazdu, znajdowała się przy Nakeler Strasse róg Brehestrasse, inna działała przy Kroner Strasse. U zbiegu Nakeler Strasse i Kroner Strasse znajdowała się siedziba ochotniczej straży pożarnej, a dokładnie rzecz ujmując, drewniana szopa, w której stała zawsze gotowa do akcji sikawka ręczna. W razie pożaru do sikawki doczepiano konia i pędzono ratować ludzki dobytek.

Do najbardziej znanych i poważanych mieszkańców Czyżkówka należeli: Sonnenbergowie – handlarze zbożem (przeszli do historii jako posiadacze pierwszego samochodu we wsi), Wilnowie – Karl Wilm był właścicielem piekarni i znanym działaczem społecznym (m.in. przewodniczącym „Männer Gesangverein Germania” i radnym miejskim), wspomniany już kierownik szkoły Paweł Jendricke, oraz każdorazowo organizujący życie towarzyskie przy parafii pastory wraz z rodzinami.

Po przyłączeniu Czyżkówka do Bydgoszczy, podobnie jak w innych nowych dzielnicach, liczba ludności wzrastała, zmieniał się jej skład narodowościowy i społeczny, lecz zachowało nadal charakter wiejski. Wciąż dominowało tu budownictwo jednorodzinne. Przy nowo wytyczonych ulicach wiele placów pozostawało nie zabudowanych, a największą połąć ziemi pomiędzy Berlińską (Grunwaldzką) a Koronowską zajmowały obrabiane z ogromnym trudem podmokłe łąki. Nawet przy reprezentacyjnych, biegnących przez centrum dzielnicy ulicach (cały czas nie utwardzonych, w najlepszym wypadku szutrowych), widok pasących się krów, owiec czy kóz należał do codzienności. Zamieszkiwali przy nich przecież wciąż ci sami chłopcy, którzy tuż obok mieli swoje gospodarstwa rolne. Tak jak do Fordońskiej, Nakielskiej czy Toruńskiej, i do Grunwaldzkiej dochodziły cały czas pola uprawne i łąki. Na widoczne przeobrażenia nowo przyłączonych dzielnic przyszło poczekać do przełomu lat dwudziestych i trzydziestych. Wtedy to nabierać zaczęły, choć bardzo powoli, charakteru miejskiego. Początkowo pojedynczo, później w całych skupiskach pojawiły się kolejne wielopiętrowe kamienice. Przy nielicznych pobudowanych wcześniej powstawały następne, tworząc całe ciągi. Po latach dawne wsie, teraz już nowe dzielnice, nabrały miejskiego wyglądu i stworzyły wraz z centrum jeden organizm, ale przecież Czyżkówko, a raczej jego mieszkańcy, nigdy nie byli od Bydgoszczy odizolowani. Do czasu uruchomienia ciuchci, pierwszego i przez długie lata jedyne publicznego środka transportu, kontakt z miastem był utrudniony, lecz cały czas istniał. Zresztą z kolejki korzystano też sporadycznie. Mimo niewysokich cen biletów, dla wielu oszczędnych mieszkańców wsi wydatek kilkunastu fenigów był rozrzutnością. Za zaoszczędzone można było

kupić coś pożytecznego. Wędrowano zatem do miasta piechotą. A było po co. W Bydgoszczy kontynuowano naukę po szkole ludowej. Tam ci, którzy nie mieli zajęcia na miejscu, zarabiali na chleb pracując w fabrykach i przedsiębiorstwach. Do chwili pobudowania kościołów na Czyżkówku, w dni świąteczne chadzano do świątyń śródmiejskich. Ewangelicy na Okole, katolicy do fary, a potem kościoła Św. Trójcy, Żydzi do synagogi przy ul. Pod Blankami, a potem na Jana Kazimierza. Do miasta chadzano też w celach rekreacyjno-rozrywkowych: do kawiarni, restauracji, kin czy teatrów.

Czyżkówko cały czas, podobnie jak inne okoliczne gminy, było naturalnym zapleczem żywnościowym Bydgoszczy. Na jej rynek trafiały tu zebrane płody rolne. Po to, by świeży towar dostarczyć do sklepów i na śródmiejskie place targowe – Rybi i Stary Rynek – jak najwcześniej, od samego rana ciągnęły ulicą Berlińską (Grunwaldzką) załadowane chłopskie furmanki. Do miejskich młeczarni trafiało mleko, a do rzeźni i masarni odwożono trzodę i bydło. Podobnie rzecz się miała z produktami zbożowymi. Te jednak przetwarzano wcześniej w obu miejscowych młynach – Petersona na ul. Młyńskiej i Kuty przy ul. Elbląskiej.

Formalna zmiana statusu wsi, jaka dokonała się po 1920 r., w żaden sposób nie wpłynęła na dotychczasowe obyczaje mieszkańców Czyżkówka. Bliskość dużej aglomeracji determinowała je już wcześniej. Dużo bardziej zażyła na nich wymiana narodowościowa, dokonana w latach 1919-1921. Podobnie jak w innych bydgoskich dzielnicach, i tu wystawiono na sprzedaż wiele gospodarstw rolnych i kamienic. Opuszczający miasto Niemcy pozbywali się swego dobytku. Jako że często czynili to w pośpiechu, nie stawiali zbyt wygórowanych żądań. Ceny regulował rynek.

Według ostatnich statystyk pruskich w 1914 r. mieszkało na Czyżkówku ok. 2200 osób. Pierwszy przeprowadzony w wolnej Polsce spis ludności podaje, że siedem lat później mieszkało tu 626 katolików, 793 ewangelików i 39 przedstawicieli innych wyznań (przede wszystkim Żydów), w sumie 1458 osób. Zatem liczba mieszkańców Czyżkówka zmalała. To efekt wyjazdu licznej grupy ludności narodowości niemieckiej.¹⁹

Nie zdołamy dziś ustalić, jak szybko wzrastała liczba polskich mieszkańców dzielnicy. Co prawda, według zachowanych danych kościelnych w 1927 r. parafia ewangelicko-unijna liczyła 220 wyznawców,²⁰ a w 1933 r. do parafii rzymskokatolickiej należało ok. 6000 wiernych,²¹ lecz pamiętać należy, że podział religijny nie do końca odzwierciedlał narodowość wyznawców, a granice obu parafii nie pokrywały się z wcześniejszymi granicami gminy Czyżkówko. Możemy

jedynie uznać, że podobnie jak w innych dzielnicach Bydgoszczy, nastąpiły tu bardzo szybkie i znaczące zmiany narodowościowe i wyznaniowe.

Analiza pochodzących z tamtego okresu ksiąg adresowych (niemieckiej z 1914 r., polskiej z 1922 r. i kolejnych) pokazuje, iż zmiany te dokonały się przede wszystkim do 1922 r. O ile wcześniej właścicielami niemal wszystkich domów w dzielnicy byli Niemcy, o tyle w 1922 r. stanowili oni już zdecydowaną mniejszość.

Na początku 1920 r. otwarto na Czyżkówku szkołę katolicką. Jej kierownikiem został i przez niemal całe dwudziestolecie międzywojenne pozostawał Walerian Huebscher (później Hyspser). W 1936 r. zastąpił go na tym stanowisku Tadeusz Obarski. Nadal istniała szkoła ewangelicka pod kierunkiem Pawła Jendricke.

W 1920 r. przy ul. Siedleckiej tuż nad Brdą rozpoczęto jedyne w całym międzywojniu większe gospodarcze przedsięwzięcie w dzielnicy – rozbudowę Papierni Wielkopolskiej. Sama papiernia istniała tu już dużo wcześniej. Fabrykę unowocześniono w bardzo szybkim tempie. Znalazło w niej zatrudnienie wielu mieszkańców Czyżkówka.

Zmiany narodowościowe wpłynęły w znacznym stopniu na sytuację wyznaniową dzielnicy. Migracja niemieckich jego mieszkańców i przyptyk Polaków sprawiły, iż zmalała liczba ewangelików, wzrosła zaś katolików. Ci drudzy jednak długo nie mieli swej świątyni. Wskutek ich licznych postulatów, przy oczywistym poparciu proboszcza i duchownych kościoła Św. Trójcy, w obrębie działania którego Czyżkówko wciąż pozostawało, na początku 1924 r. zakupiono stojący przy ul. Koronowskiej 5 budynek dawnego zajazdu, przekształcony później na salę spotkań, z przeznaczeniem na kaplicę. Dzięki zakupom dokonany przez proboszcza ks. Leona Płotkę, kaplicę bardzo szybko wyposażono w niezbędny sprzęt przeniesiony tu z kaplicy katolicko-apostolskiej z ul. Miedza 4. Nowa placówka, podobnie jak wcześniej szkoła, pełniła prócz misji religijnej, również bardzo ważną rolę społeczną. Stworzone przy niej bractwa i stowarzyszenia skupiały liczne rzesze mieszkańców dzielnicy. Najbardziej znane w całym mieście było Towarzystwo Śpiewacze „Cecylia” (wcześniej Towarzystwo Śpiewu „Arion”, jeszcze wcześniej – od 30 marca 1924 r. Towarzystwo Śpiewacze „Czyżkówko”). Najliczniejsze zaś Towarzystwo Robotników Polsko-Katolickich.

Pierwotnie obowiązki duszpasterskie pełnili duchowni oddelegowani z macierzystej parafii. Pierwszym księdzem pracującym w kaplicy pw. św. Antoniego z Padwy na stałe, od 1 stycznia do 1 sierpnia 1928 r., był wikariusz kościoła

Św. Trójcy, ks. Banaszak. Po nim skierowano do pracy na Czyżkówku ks. Józefa Staszaka. Najdłużej pozostawał proboszczem parafii na Czyżkówku ksiądz Jan Baranowski.

18 marca 1929 r. rada parafialna kościoła Św. Trójcy podjęła uchwałę o wydzieleniu Czyżkówka z parafii macierzystej i utworzenie nowej – samodzielnej parafii pw. św. Antoniego z Padwy. Kuria w Gnieźnie zatwierdziła uchwałę stosownym dekretem 1 lipca 1933 r.

25 stycznia 1933 r. w sali restauracyjnej Glapy przy ul. Grunwaldzkiej odbył się wiec mieszkańców Czyżkówka, inaugurujący działalność społecznego komitetu budowy kościoła. Otwierający spotkanie kierownik szkoły, Walerian Hyszer, stwierdził, iż celem działania komitetu jest stworzenie nowej parafii Bydgoszcz-Czyżkówko i pobudowanie w niej kościoła. Do postulatu takiego skłania stale zwiększająca się liczba katolickich mieszkańców dzielnicy, dla których kaplica dawno stała się zbyt mała. Na czele komitetu stanął: Józef Zacharjasz. W jego skład weszli m.in.: Józef Słaboszewski, Klemens Szyperski, Jan Czerniak, Karol Seyferd, Lau, Kluczyński, Kowalewski, Andziewicz z Czyżkówka oraz Kamiński, Borowski, Karolewicz i Zastawny z Miedzynia. Opławiec reprezentowali Wojtanowski i Szelc, Osową Górę – Sitarek, a Prądy – sołtys Piłkás.²² Choć członkowie komitetu wykazywali niezwykłą aktywność, do wybuchu wojny nie udało się kościoła ukończyć. W pobudowanym przy ul. Głuchej budynku urządzono w czasie wojny magazyn. Funkcję religijną zaczął pełnić dopiero po wyzwoleniu Bydgoszczy w 1945 r.

Jeszcze na początku 1930 r. zmarłych katolickich mieszkańców Czyżkówka grzebano na cmentarzu Starofarnym przy ul. Grunwaldzkiej. W połowie roku dokonano pierwszego pochówku na nowo otwartym cmentarzu parafialnym przy ul. Chojnickiej.²³ Rok wcześniej przy ul. Grunwaldzkiej 187, otwarto pierwszy na Czyżkówku Urząd Pocztowy.²⁴

Podobnie jak kaplica, bardzo szybko przestał wystarczać mieszkańcom Czyżkówka stary budynek szkolny. Zaledwie dwie klasy to było stanowczo za mało.²⁵ Apele kierowane do władz miasta przyniosły oczekiwany skutek. W 1932 r., po podjęciu stosownej uchwały przez zarząd miasta, nastąpiła znaczna rozbudowa szkoły. W zasadzie powstał nowy piętrowy budynek z kilkunastoma obszernymi salami. Od tej pory dzieci i młodzież uczyły się w komfortowych warunkach. Szkole nadano imię Stanisława Konarskiego. Ponadto przez całe dwudziestolecie działał przy ul. Mińskiej, prowadzony przez wspólnotę ewangelicką, Zakład dla Upadłych Dziewcząt.

W pierwszej połowie 1932 r. Elektrownia Miejska przeprowadziła ankietę. Chęć korzystania z prądu elektrycznego zadeklarowało blisko 40% mieszkańców dzielnicy. To sprawiło, że prąd popłynął w pierwszych dniach września 1932 r.

W całym dwudziestoleciu międzywojennym życie mieszkańców Czyżkówka płynęło spokojnym, niezmiennym przez lata rytmem. Rano budziły do pracy, a wieczorem usypiały dźwięki kolejowego gwizdka i kościelnego dzwonu. Flisek płynął leniwie. Na polach rosło zboże, a na łąkach pasły się krowy i owce. Sielski charakter zachowała dzielnica aż do wybuchu wojny.

* * *

Moi przodkowie stanowią wręcz klasyczny przykład polskiej rodziny zasiedlającej Bydgoszcz po powrocie miasta do Macierzy w 1920 r.

Pradziad mojej matki, Jan Pietruszewski, syn Tomasza i Ewy Eichler, urodził się w 1816 r. w miejscowości Grenz (dziś Łęg) pow. Chełmno. Ożenił się z 21 lat od siebie młodszą Joanną Jurkiewicz, córką Antoniego i Julianny Krzyżanowskiej pochodzącą z m. Rutki k. Topolna. Mieli ośmioro dzieci, a wśród nich mego pradiada Józefa Pietruszewskiego urodzonego w tymże Grenzu 1875 r. Drugi pradiad mojej matki, Józef Suchomski, był właścicielem ziemskim i pochodził z m. Zdroje k. Cekcyna. Ożeniony z Anastazją Dombek, mieli liczne potomstwo, wśród nich moją prababkę Katarzynę ur. w 1874 r. Gdy robotnik Józef Pietruszewski i krawcowa Katarzyna Suchomska zawierali w 1900 r. przed urzędnikiem stanu cywilnego związek małżeński, zamieszkiwali w Bydgoszczy przy ul. Rynkowej (dziś Pomorskiej). Wkrótce potem przeprowadzili się na ulicę ks. Kordeckiego. Tam w 1901 r. przyszedł na świat mój dziad Józef Pietruszewski. Pietruszewscy nie pozostali jednak w Bydgoszczy zbyt długo. Brak pracy zmusił rodziców Józefa do poszukiwania jej poza Bydgoszczą. Tak dotarli do miejscowości Leszcze - w pobliżu Złotnik Kujawskich, w powiecie inowrocławskim. Tam pradiad znalazł pracę, początkowo kuczera, a później włodarza w majątku ziemskim należącym do niemieckiej rodziny Reisswitz. Leszcze, według najstarszych zachowanych dokumentów, należały w 1390 r. do tzw. Ziemi Tuczyńskiej (leżą 4 km od Tuczna). Stanowiły wiano córki Władysława Opolczyka - Jadwigi - żony litewskiego księcia Wigunta Aleksandra. Później właścicielami wsi byli: Antoni Ostrowski, Paweł Chmielecki i Krzysztof Henryk Wienckowski. W 1909 r. należała do Kurta von Reisswitz. W okresie międzywojennym majątek dzierżawił Günther Friede.²⁶ Gdy moi przodkowie osiedlili się w Leszczu, cała wieś składała

się z otoczonego znakomicie utrzymanym parkiem okazałego pałacu, w którym mieszkali właściciele i dwu kilkudziesięciometrowych czworaków usytuowanych po obu stronach drogi. W pobliżu stała ogromna owczarnia, obory, stodoły i inne zabudowania folwarczne. Tuż za nimi pomieszczono niewielki cmentarz rodzinny. W tej samej wsi zamieszkiwała i w tym samym majątku pracowała rodzina Wiśniewskich. Pradziad Michał Wiśniewski był kowalem. Wraz z Antoniną z d. Spychała mieli ośmioro dzieci, wśród nich urodzoną w 1902 r. Cecylię. W 1920 r. w kościele parafialnym w pobliskim Tucznie odbył się ślub Cecylii z d. Wiśniewskiej i Józefa Pietruszewskiego. Dwa lata później Józef Pietruszewski, po odbyciu służby wojskowej w Poznaniu, wstąpił do Policji Państwowej w Bydgoszczy. Po kilku miesiącach otrzymał przydział do specjalnej 32 Kompanii Granicznej stacjonującej pod Radoszkowiczami w powiecie wileńskim. Służba na granicy polsko-radzieckiej była wówczas bardzo niebezpieczna. W pierwszych latach dwudziestych dochodziło tam do licznych potyczek zarówno z regularnymi jednostkami Armii Czerwonej, jak zbrojnymi grupami przemytników. Dziad Józef uczestniczył w wielu akcjach. Od 1924 r. pracował w VI Komisariacie Policji Państwowej w Wilnie. W tymże samym roku sprowadził z Leszcza rodzinę. Zamieszkali przy ul. Antokolskiej 104. Tu, w 1926 r., przysłała na świat moja Matka Halina.

Mój pradziad ze strony ojca – Andrzej Jagielski, syn Wojciecha i Marianny, urodził się w 1875 r. w miejscowości Osiny koło Kępna na pograniczu śląskowielkopolskim. Podobnie jak jego ojciec, był z zawodu górnikiem. W 1897 r. ożenił się z dwa lata starszą od siebie Zofią Waloszczyk, córką Pawła i Agnieszki Dziurdzia, urodzoną w Laskach k. Kępna. Brak pracy skazał młode małżeństwo na poszukiwania jej w innych rejonach cesarstwa niemieckiego. Tak zawędrowali do Oberhausen. Andrzej zatrudnił się w jednej z tamtejszych kopalń.

Mimo bardzo ciężkiej pracy, młodej rodzinie, w której w ciągu 12 lat przyszło na świat ośmioro dzieci, żyło się nielekkko. To zmusiło pradziada do emigracji. Postanowił szukać szczęścia w Ameryce. Gdy uzbierał na bilet, popłynął tam w 1910 r. Dotarł w okolice Pittsburga. Zarobione pieniądze przysyłał rodzinie pozostałej w Oberhausen. I pewnie jeszcze długo fedrowałby te swoje dolary, gdyby nie wojna światowa. Jej wyniki przesądziły o decyzji. Górnicy niemieccy, których z dziadkiem pracowało wielu, na rozstrzygnięcia konferencji pokojowej w Paryżu patrzyli z niepokojem, polscy z nadzieją. Nie da się opisać radości, z jaką w polskim środowisku przyjęto traktat wersalski. Zdecydowana większość postanowiła wrócić do kraju, wśród niej pradziad Andrzej. W Ameryce pozostał jeszcze kilka miesięcy. Do Oberhausen zawitał w drugiej połowie 1919 r.

Nie da się dziś ustalić, dlaczego celem podróży dziadka i jego rodziny stała się Bydgoszcz. Nigdy wcześniej nic go z tym miastem nie łączyło. Być może wytłumaczeniem jest fakt, iż wcześniej trafił z Bohum nad Brdę jego brat Jan (potem osiedli się tu jeszcze jeden brat – Stanisław). Ostatecznie Andrzej Jagielski przybył do Bydgoszczy wraz z żoną i siedmiorgiem dzieci (syn Józef pozostał w Oberhausen) w połowie 1920 r. Pierwotnie zamieszkał na ul. Jasnej, tej samej, przy której wcześniej wynajął mieszkanie brat Jan.

Lecz nie o takim lokum dla siebie i rodziny marzył. Ciężko zarobione i zaoszczędzone dolary miały w tych czasach wartość podwójną. Dzięki nim zakupywano różne dobra, lecz przede wszystkim, dzięki nim w polskiej Bydgoszczy fabryki, przedsiębiorstwa i domy po wielu latach trafiały na powrót w polskie ręce. Choć nikt z ówczesnych patriotycznym obowiązkiem tego nie nazywał, rozumiał, że w taki oto sposób dokonuje się na co dzień dziejowa sprawiedliwość.

Okazałe kamienice stojące w centrum miasta specjalnego wrażenia na dziadku nie zrobiły. Pochodził ze wsi i szukał raczej spokojnego miejsca niż śródmiejskiego gwaru. Po oględzinach wielu oferowanych do sprzedaży domów, ostatecznie zdecydował się osiedlić na Czyżkówku. Tu przypadły mu do gustu dwie piętrowe kamienice stojące u zbiegu ulic: Grunwaldzkiej i Koronowskiej. Negocjacje z niemieckim właścicielem domów nie trwały długo. Taube(?), zdecydowany na wyjazd, chciał się swych nieruchomości pozbyć szybko. W obliczu silnej konkurencji, wiedział, że stawianie wygórowanych żądań może skazać całą transakcję na niepowodzenie. Tego pragnął za wszelką cenę uniknąć. Zatem i cena za oba budynki z przyległościami nie była wygórowana.

Wraz z poprzednim niemieckim właścicielem opuścili swe mieszkania jego rodacy. W 1921 r. w nabytych przez pradziada domach przy ul. Koronowskiej 1 (po zmianie numeracji 2) i Berlińskiej 20 (według nowej nomenklatury i numeracji Grunwaldzkiej 146) zamieszkiwali sami Polacy. Pradziad usiłował także zakupić jeszcze jeden parterowy dom stojący przy ul. Koronowskiej. Jednak jego niemiecka właścicielka ociągała się dość długo z decyzją. Ostatecznie co prawda wyjechała do Niemiec, ale wcześniej pradziad z zakupu zrezygnował.

Andrzej Jagielski, jak przed laty, zajął się na powrót rolnictwem. Kupił konia i wydzierzawił pola i łąki przy ul. Bronikowskiego i Chojnickiej. Siał i orał, a w dni targowe zaprzęgał Hansa do wozu i wioził produkty swej pracy na Kozi i Stary Rynek. Tam zamieniał je na gotówkę, po czym, nie omijając bynajmniej usytuowanych przy drodze licznych lokali gastronomicznych, wracał do domu. W rodzinnych annałach zachowały się do dziś opowieści o tym, że droga

powrotna była zwykle sporo dłuższa, kończyła się wcale często późnym wieczorem, a szczęśliwy powrót zawdzięczał dziadek jedynie inteligencji Hansa, który nie niepokojony przez woźnicę, zawsze odnajdywał bezbłędnie drogę do domu, już na podwórzu oznajmiając wszem i wobec głośnym rzeniem powrót pana.

Pradziad Andrzej był człowiekiem bardzo pracowitym. Wczesnym rankiem ruszał w pole, po to, by wrócić do domu późnym wieczorem. W drugiej połowie lat trzydziestych otworzył ponadto skład opału i materiałów budowlanych. Poza tym jego dwaj synowie, Paweł i Szczepan, otworzyli w miejscu dawnego sklepu przy dzisiejszej Koronowskiej 2 zakład fryzjerski. Niemały dochód rodziny stanowiły także opłaty z czynszów za wynajem kilkunastu mieszkań, znajdujących się w obu budynkach.

W jednym z nich zamieszkał w 1920 r. młody podoficer 62. Pułku Piechoty Wielkopolskiej, który przybył do Bydgoszczy kilka dni po wyzwoleniu. Kasper Jeleniewski należał do tych powstańców wielkopolskich, którzy wstąpili do nowo tworzonego wojska najprędzej. Gdy tylko zaczęto tworzyć w okolicy Pleszewa i Jarocina oddziały zbrojne, znalazł się w nich 21-letni syn chłopca z Brzóstkowa.

Brzóstków był wsią prywatną składającą się z trzech miejscowości (dzielnic): Brzóstkowa, Konstancina i Góry. W 1880 r. liczył 223 mieszkańców. Jego właścicielami byli pierwotnie Brzostowscy (przeszli do historii jako fundatorzy kościoła), zaś po nich Poturzyccy, Domiechowscy, Ponińscy i Grabscy.²⁷

Ignacy Jeleniewski, syn Jana i Urszuli, urodził się w Konstancinie w 1867 r. Tak jak jego ojciec i dziad, pracował w majątku należącym do Antoniego Ponińskiego – starosty kopanickiego. W tym samym majątku pracowali – Bartolomeusz Kmiecik i jego żona Józefa – rodzice późniejszej małżonki Ignacego – urodzonej w 1870 r. Anny.

Ignacy i Anna Jeleniewscy mieli dziewięcioro dzieci. Jednym z nich był urodzony w 1897 r. mój dziadek Kasper.

Kasper, gdy tylko wybuchło powstanie wielkopolskie, zbiegł z pruskiego wojska, do którego został wcielony w 1916 r. Przystąpił, podobnie jak wielu kolegów wywodzących się z jego rodzinnych stron, do drużyn tworzonych w okolicach Pleszewa. Z jednostek tych powstał wkrótce 8. Pułk Strzelców Wielkopolskich, przekształcony w styczniu 1920 r. w 62. Pułk Piechoty Wielkopolskiej. Wraz ze swym macierzystym pułkiem wkroczył do Bydgoszczy na początku 1920 r. Służył w nim jako szef kompanii przez całe dwudziestolecie międzywojenne.

Podobnie jak inni żołnierze zawodowi z wszystkich bydgoskich jednostek, dziadek Kasper wynajął w Bydgoszczy mieszkanie. Wybrał dom na spokojnym wówczas przedmieściu Czyżkówko. Rychło okazało się, iż ten wybór wpłynął

w sposób znamieny na jego całe życie. Właściciel domu miał bowiem trzy córki, a wśród nich urodzoną w 1900 r. Franciszkę. Po kilkunastu miesiącach znajomości, w 1922 r., po uzyskaniu stosownego zezwolenia od dowódcy swego pułku, sierżant Kasper Jeleniewski poślubił Franciszkę Jagielską. Ze związku tego urodziło się sześcioro dzieci. Wśród nich mój Ojciec Alfons.

* * *

Krótki opis dziejów jednej tylko rodziny pokazuje istotę zmian, jakie nastąpiły w Bydgoszczy po powrocie miasta do Rzeczypospolitej w 1920 r. Historia łączy potomka wielkopolskiego chłopca z córką amerykańskiego reemigranta z jednej strony, z drugiej zaś rodowitego bydgoszczanina z chłopką z Kujaw. Tak oni, jak i tysiące podobnych im ludzi, przez lata w codziennej pracy całkiem nieświadomie tworzyli później nową polską rzeczywistość miasta. Kierowani różnymi powodami, osiedlili się w Bydgoszczy i z nią związali swe dalsze życie.

Dziadek Józef nie zabawił w Bydgoszczy zbyt długo. Przeniesiony służbowo do Wilna pozostał na kresach wschodnich do 1939 r. Podobnie jak inni wileńscy policjanci, pełnił swe obowiązki do końca, tj. zajęcia miasta przez Armię Czerwoną. Szczęśliwie uniknął losu swych towarzyszy (wszyscy zginęli w Starobielsku i Miednoje). Wykorzystując nieuwagę funkcjonariuszy NKWD, zbiegł z radzieckiego aresztu, by po wielu miesiącach zaciągnąć się do Polskiego Wojska tworzonego przez gen. Władysława Andersa. Wraz ze swą Samodzielną Brygadą Strzelców Karpackich przeszedł cały szlak bojowy (z kilkumiesięczną przerwą na leczenie ciężkich ran doznanych pod Monte Casino). Po wojnie do kraju nie powrócił. Zmarł w Londynie w 1977 r. Ucieczka dziadka nie uszła bezkarnie. Przyszło za nią odpokutować rodzinie. Zarówno jego żona, jak i trzy córki (w tym moja Matka) trafiły do Kraju Ałtajskiego. Trudy syberyjskiej tajgi znosiły przez sześć lat. Do Polski, do Bydgoszczy wróciły w 1946 r.

Dziadek Kasper opuścił Bydgoszcz 25 sierpnia 1939 r., kiedy to jego 62 Pułk Piechoty Wielkopolskiej zajął pozycje bojowe na tzw. przedmościu bydgoskim. Wojnę rozpoczął 1 września pod Kruszynem. Potem walczył pod Tryszczynem. W nocy z 3 na 4 września powrócił do Bydgoszczy, by skierować się w stronę Warszawy. Najkrwawszy kilkudniowy bój stoczył w okolicach Czerniewic i Grabkowa, potem Witkowic i Sochaczewa. Bitwa ta przeszła do historii pod nazwą Bitwy nad Bzurą. Ponosząc ogromne straty, przedzierając się m.in. przez Puszcze Kampinoską dotarł z 62 PPWlkp., a wraz z nim mój dziadek do Warszawy. Po

Po jej kapitulacji trafił do niemieckiej niewoli. Do Bydgoszczy wrócił po kilku miesiącach. W czasie okupacji współpracował z AK. Zatrudniony w niemieckiej składnicy materiałów wybuchowych na Osowej Górze dostarczał swemu przyjacielowi z wojska (również podoficerowi zawodowemu) amunicję. Czynił to w wielce oryginalny sposób. Otóż codziennie wywoził jeden pocisk karabinowy w... lampie roweru. Kryjówka okazała się na tyle skuteczna, iż pomimo wielu rewizji Niemcy nie odkryli jej do końca wojny.

Po wojnie przez wiele lat prowadził sklep spożywczy. Zmarł w 1980 r.

Przed zaborami Czyżkówko nazywano Szuszkowo lub Suszkowo, w latach 1772-1920 Jagerhof, a Czyżkówko Dolne - Wilhelmstal. Poniżej przytaczam dotychczas nie publikowane, obowiązujące do 1920 r. niemieckie nazwy ulic Czyżkówka i ich polskie odpowiedniki nadane po wyzwoleniu.

do 1920	do 1939	1939-1945	obecnie
1. Nakelerstr./Berlinerstr.	Berlińska/Grunwaldzka	Berlinerstr.	Grunwaldzka
2. Wolkenstr.	Chmurna	Wolken	Chmurna
3. Heckerstr.	Chojnicka	Heckerstr.	Chojnicka
4. Schleusenstr.	Elbląska	Baggerstr.	Elbląska
5. Fliesstr.	Flisacka	Fliesstr.	Flisacka
6. Croner Strasse	Koronowska	Croner Strasse	Koronowska
7. Verbindungsstr.	Łącznik/Św. Antoniego	Wilhelm Busch Str.	Św. Antoniego
8. Bahnstr.	Mińska	Bahnstr.	Mińska
9. Verbindungsweg	Przejazd/Głucha	Taubschenveg	Głucha
10. Brahestr.	Siedlecka	Um Wasser	Siedlecka
11. Mrotschenestr.	Wyrzyska	Pfeiferstr.	Wyrzyska

¹ Z. Dworecki, *Problem niemiecki w świadomości narodowo-politycznej społeczeństwa polskiego województw zachodnich Rzeczypospolitej 1922-1939*, Poznań 1981.

² Adresbuch 1914. Bydgoszcz 1914. J. Żernicki, *Wielka Bydgoszcz w świetle cyfr i faktów*. Bydgoszcz 1926.

³ Dziennik Bydgoski VI-XII 1919, Deutsche Rundschau VI-XII 1919.

⁴ Ruch ludności cywilnej m. Bydgoszczy, od stycznia 1920 r. [w:] Adresy m. Bydgoszczy 1923, s. XII.

- ⁵ Statystyka Polski T. XXXVI Warszawa 1928, z. 2, tab. II, IV, V.
- ⁶ Były to 61 i 62 Pułki Piechoty Wielkopolskiej, 15 Pułk Artylerii Lekkiej i 16 Pułk Ułanów Wielkopolskich. Poza tym Szkoła Oficerska dla Podoficerów i kilka mniejszych jednostek. W Bydgoszczy miało również swoją siedzibę dowództwo Pomorskiej Brygady Kawalerii.
- ⁷ Rozporządzenie Ministra byłej Dzielnicy Pruskiej z dnia 19 II 1920 r. Dz. U. MBDP nr 8 z dnia 25 II 1920 r.
- ⁸ Rocznik Statystyczny m. Bydgoszczy 1932, s. 6.
- ⁹ Adresy m. Bydgoszczy 1923, s. XII.
- ¹⁰ Rocznik Statystyczny m. Bydgoszczy 1923, kw. IV, s. 32.
- ¹¹ Adresbuch 1914, Bydgoszcz 1914, s. X.
- ¹² A. Licznarski, *Rozwój terytorialny Bydgoszczy*. Kronika Bydgoska II, Bydgoszcz 1971, s. 13.
- ¹³ J. Senkowski, *Lustracja poradlnego i rejestr łanów województw brzesko-kuj. i inowrocławskiego z roku 1489*. Teki Archiwalne 1961, t. 7, s. 173.
- ¹⁴ R. Z. Guldonowie, *Opisy starostwa. Inwentarz wójtostwa bydgoskiego z 1744 roku*. Prace Komisji Historii, Bydgoszcz 1970, t. 7, s. 17.
- ¹⁵ R. Z. Guldon, op.cit., s. 24 i 42.
- ¹⁶ Operuję ówczesnymi nazwami ulic. Zob. aneks nr 1.
- ¹⁷ E. Alabrudzińska, *Mniejszości wyznaniowe w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, Toruń 1995, s. 31.
- ¹⁸ Dziś w miejscu dawnych cmentarzy rośnie park. Znajdowały się one pomiędzy kościołem św. Antoniego a zabudowaniami papierni. Dzieliła je nieutwardzona droga, jaka biegnie od ul. Nad Torem do ul. Siedleckiej.
- ¹⁹ Spis Ludności m. Bydgoszczy 1 dnia 1VI 1921 r. Dziennik Bydgoski z dnia 12 VIII 1921 r.
- ²⁰ E. Alabrudzińska, op.cit., s. 30.
- ²¹ W. Kotowski, *Zarys dziejów kościoła i parafii Św. Trójcy w Bydgoszczy*, bd wyd., s. 26.
- ²² Dziennik Bydgoski z dnia 25 stycznia 1933 r. Wojciech Kotowski twierdzi, że na czele komitetu stanął S. Brandowski, zob. W. Kotowski, op.cit., s. 29.
- ²³ W pobliżu miejsca, gdzie dziś znajduje się grób ks. Tadeusza Leśniewicza.
- ²⁴ Dziennik Bydgoski z dnia 13 lutego 1929 r.
- ²⁵ Szkoła niemiecka na Czyżkówku, podobnie jak wiele innych, przestała działać na mocy decyzji Zarządu Miasta Bydgoszczy 1 września 1922 r. (Sprawozdanie z działalności Zarządu Miasta Bydgoszczy 1920-1926, s. 31). Od tej pory niemieckie dzieci z Czyżkówka uczęszczały do Powszechnej Szkoły Niemieckiej na Okolu.
- ²⁶ R. Kaja, *Przewodnik po zespołach pałacowych i dworskich*, Bydgoszcz 2002, s. 103-104. Spis parków i ogrodów zabytkowych w Polsce, A/439/1-2.
- ²⁷ Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, Warszawa 1880, tom I, s. 421 i 422.



Przeglądy
omówienia
recenzje

Paweł Malendowicz

I Bydgoskie Warsztaty Samorządowe nt. zapobiegania przestępczości wśród nieletnich

W dniu 28 maja 2002 r. Straż Miejska w Bydgoszczy wespół ze Stowarzyszeniem „Bezpieczna Szkoła” zorganizowała I BYDGOSKIE WARSZTATY SAMORZĄDOWE nt. *zapobiegania przestępczości wśród nieletnich „Prewencja w edukacji”*. Celem seminarium było wypracowanie metod walki z przestępczością i zapobiegania jej przez instytucje i osoby zainteresowane problematyką oraz promocją profilaktyki kryminalnej i społecznej jako najskuteczniejszej formy przeciwdziałania przestępczości. O istocie tych celów świadczy fakt, że patronat nad konferencją objęła pani Felicja Gwincińska – przewodnicząca Rady Miasta Bydgoszczy oraz prof. AB dr hab. Jacek Woźny – Prorektor Akademii Bydgoskiej.

Obrady odbyły się w Kujawsko-Pomorskim Centrum Edukacji Ekologicznej w bydgoskim Myślęcinku. Wzięło w nich udział ponad 70 osób - przedstawiciele środowisk naukowych, straży miejskich i gminnych, policji, urzędów miast i gmin, pedagogów i nauczycieli. Gośćmi warsztatów byli także przedstawiciele Ministra Edukacji Narodowej i Sportu oraz Ministra Sprawiedliwości. W liście skierowanym do uczestników konferencji pani minister Krystyna Łybacka zapewniła o wsparciu dla przedsięwzięcia zorganizowanego przez Straż Miejską w Bydgoszczy.

I Bydgoskie Warsztaty Samorządowe zostały podzielone na dwie części. W pierwszej z nich zostały przedstawione wykłady i komunikaty opracowane przez naukowców z terenu całej Polski. Pod nieobecność dr Jadwigi Mazur z cieszyńskiej filii Uniwersytetu Śląskiego wykład nt. „Prewencja społeczna - obszary badawcze. Wstęp do problematyki” przedstawił Krzysztof Filipczak - szef Sztabu Komendy Straży Miejskiej w Bydgoszczy. Nadkomisarz Robert Głowacki z Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie scharakteryzował działania prowadzone przez policję z zakresu „Prewencji i profilaktyki kryminalnej w środowisku młodzieży szkolnej”. Teresa Kaniowska z Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu przedstawiła referat

pt. „Zagrożenie niedostosowaniem społecznym w obszarze związanym z nieformalną obyczajowością uczniowską oraz działalnością subkultur młodzieżowych”, natomiast dr Hanna Malicka-Gorzelańczyk z Akademii Bydgoskiej skupiła się na „Aktualnych problemach profilaktyki społecznej”.

Druga – praktyczna część obrad poświęcona została prezentacji wybranych programów profilaktycznych i prewencyjnych stosowanych w pracach z dziećmi, młodzieżą szkolną, rodzicami i pedagogami na terenie całego kraju. Przedstawione programy zostały wybrane spośród 40 realizowanych w kraju projektów nadesłanych do organizatora warsztatów. Cechowała je przede wszystkim specyfika i oryginalność prowadzenia, skuteczność i efektywność podjętych działań profilaktycznych.

Anna Maria Jankowska w imieniu olsztyńskich instytucji: Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Olsztyn, Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej nr 2 oraz Sekcji Prewencji Komendy Miejskiej Policji przedstawiła „Program przeciwdziałania przemocy wśród uczniów szkół podstawowych miasta Olsztyna”. Jego głównym celem jest aktywizacja środowiska gminy Olsztyn do przeciwdziałania przemocy wśród dzieci i młodzieży. Cele szczegółowe programu stanowią natomiast: wzrost poziomu wiedzy oraz umiejętności nauczycieli i rodziców w zakresie pracy profilaktyczno-wychowawczej, przygotowanie mieszkańców miasta do konstruktywnego reagowania na objawy przemocy wśród dzieci i młodzieży oraz uruchomienie społecznej debaty dotyczącej zjawiska przemocy.

Krystyna Mollin – zastępca Komendanta Straży Miejskiej w Gdańsku oraz Agnieszka Solecka – kierownik Referatu Profilaktyki i Współpracy ze szkołami Straży Miejskiej w Gdańsku przedstawiły uczestnikom seminarium program profilaktyczny „Bez strachu, agresji, bezpiecznie”. Składa się on z kilku bloków programowych, które tworzą cele programu, obejmujące następujące zagadnienia: wychowanie w poszanowaniu prawa, nauka o bezpieczeństwie w ruchu drogowym, podczas zabaw, w kontaktach z obcymi osobami, przeciwdziałanie zażywaniu narkotyków i spożywaniu alkoholu, zapobieganie stosowaniu przemocy w szkołach oraz nauka obrony przed agresywnymi zwierzętami.

Na zakończenie warsztatów Maciej Wyrzykowski – zastępca Komendanta Straży Miejskiej w Bydgoszczy scharakteryzował cele i dotychczasowe efekty prowadzenia programu „Żyj Bezpiecznie”. Program ten adresowany jest do uczniów pierwszych klas gimnazjów i ma na celu podniesienie poziomu ich

wiedzy i świadomości w zakresie zasad i metod bezpiecznego zachowania się, zagrożeń występujących we współczesnym świecie, unikania ich oraz zminimalizowania negatywnych skutków. Warto wspomnieć, że w realizacji pierwszej i drugiej edycji programu wzięło udział po blisko 5 tysięcy gimnazjalistów, co jest znakomitym wyróżnikiem działań prowadzonych przez Straż Miejską w Bydgoszczy na tle zasięgu innych realizowanych programów.

Trwające kilka godzin obrady przerywane były pokazami multimedialnymi, które urozmaiciły przedstawiane referaty i programy oraz żywiołową dyskusją z udziałem wszystkich uczestników zainteresowanych przedmiotową problematyką.

Należy również wspomnieć, iż w ocenie uczestników obrady zyskały pozytywną ocenę pod względem organizacji warsztatów, wyboru przewodniej tematyki oraz formy realizacji przedsięwzięcia. Znacząca część gości wyraziła nadzieję kontynuowania warsztatów w przyszłości.

Katarzyna Grysińska

**Sprawozdanie z konferencji
pt. Twórcy i animatorzy muzyki
na Pomorzu i Kujawach
Bydgoszcz 18-19 kwietnia 2002 r.**

Od 1990 r. przy Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego działa Pracownia Kultury Muzycznej Pomorza i Kujaw zajmująca się gromadzeniem i dokumentowaniem danych dotyczących kultury muzycznej wspomnianego regionu. Pracownia, którą kieruje prof. dr Anna Nowak, regularnie organizuje sesje konferencyjne poświęcone tej tematyce. W dniach 18-19 kwietnia 2002 r. odbyła się 6. Sesja naukowa nt. *Twórcy i animatorzy muzyki na Pomorzu i Kujawach*. Wspomnieć należy, że poprzednie sesje poświęcone były między innymi tradycjom muzyki instrumentalnej na Pomorzu i Kujawach (2001), śpiewacztwu polskiemu na Ziemi Bydgoskiej (2000), muzyce i życiu muzycznemu Pomorza i Kujaw (1996).

Współorganizatorem tegorocznej sesji była Katedra Teorii Muzyki i Kompozycji. Do współpracy zaproszono grono historyków z Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Liczne grono referentów stanowili stali współpracownicy Pracowni. Obrady odbywały się w auli Akademii Muzycznej przy ul. Słowackiego 7. W imieniu organizatorów zebranych powitała prorektor ds. dydaktycznych Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy, prof. Maria Murawska. Uroczystego otwarcia sesji dokonała prof. dr Anna Nowak. Zaproszenie do uczestnictwa w obradach przyjęli: posłanka Barbara Hyla-Makowska, Stefan Pastuszewski, prof. dr hab. Adam Bezwiński z UMK w Toruniu i prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski z Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego.

Pierwszy dzień konferencji poświęcony był muzykom i animatorom Bydgoszczy. Obrady rozpoczął prof. dr hab. Franciszek Mincer, wskazując na związki pomiędzy brzmieniem nazwisk mieszkańców dawnej Bydgoszczy a ich praw-

dopodobnymi muzycznymi zajęciami. Mgr Rajmund Kuczma zaprezentował dokonania cechu krawców i szewców w szerzeniu muzyki w Bydgoszczy. Szczególną uwagę w swoim wystąpieniu zwrócił na rodziny Jaworskich i Gonczarzewiczów, którym to poświęcona została również towarzysząca sesji wystawa zorganizowana w dużej mierze z materiałów prywatnych należących do Rajmunda Kuczmy. Z kolei mgr Aleksandra Kłaput-Wiśniewska zajęła się muzykami wojskowymi i rolę, jaką odegrali w kształtowaniu się zawodowych zespołów muzycznych w Bydgoszczy w latach 1945-1956. Po przerwie mgr Marek Rzepa przybliżył działalność radiową Arnolda Rezlera, długoletniego dyrygenta Orkiestry Symfonicznej Rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy. Referent zaprezentował słuchaczom, pochodzące z 1951 r., fragmenty utworów między innymi Bacha, Straussa, Chopina w wykonaniu wspomnianej orkiestry pod dyrekcją Rezlera. Po tym muzycznym akcencie mgr Eleonora Sienkiewicz-Bloch przedstawiła sylwetki długoletnich dyrektorów szkół muzycznych w Bydgoszczy - Heleny Stefaniak-Sempołowicz i Wacława Splewińskiego. Działalność pedagogiczną i muzyczną dyrektora Andrzeja Lechnio omówiła mgr Julita Szalach. Po przerwie obrady wznowiła dr Dorota Przech odczytem poświęconym skrzypaczce Marcie Sucheckiej, zaś śpiewaczkę Reginę Kirkiłło-Stacewicz przedstawiła mgr Anna Szarapka. Referat dotyczący bydgoskiego epizodu w życiu Hugo Riemanna wygłosiła dr Barbara Gogol-Droźniakiewicz. Prof. dr hab. Barbara Janiszewska-Mincer zajęła się chórzystami niemieckimi działającymi w Bydgoszczy w II poł. XIX w. Bydgoskie koncerty słynnych kompozytorów i muzyków przełomu XIX i XX w. znalazły odzwierciedlenie w wystąpieniu dr Barbary Gogol-Droźniakiewicz. Na zakończenie pierwszego dnia obrad przewidziano Koncert Muzyki Polskiej. W programie znalazły się utwory współczesnych bydgoskich kompozytorów w wykonaniu bydgoskich muzyków. Wystąpili: Witold Kawalec, Renata Ratajczak, Marcin Kopczyński, Maria Murawska oraz Chór Kameralny Akademii Muzycznej w Bydgoszczy pod dyrekcją Elżbiety Wtorkowskiej.

Drugi dzień sesji poświęcony był muzykom i animatorom regionu kujawsko-pomorskiego. Obrady rozpoczęła mgr Katarzyna Grysińska, która poświęciła swoje wystąpienie muzyce, muzykom i muzykowaniu w kujawsko-pomorskich dworach ziemiańskich. Dokonania Anieli hrabiny Potulickiej w krzewieniu kultury muzycznej wśród wieśniaków omówił mgr Rajmund Kuczma. Z kolei dr Tomasz Kawski zajął się twórcami i animatorami muzyki wyznania mojżeszowego na Kujawach w XIX i XX w. Sylwetki inowrocławskich organistów:

Jana Gałdyńskiego, Wacława Ciesielskiego i Stanisława Dziadula przedstawił mgr Mirosław Cieśnik. Żnińskich twórców i animatorów muzyki w latach 1900-2000 ukazała w swoim wystąpieniu mgr Maria Markiewicz, natomiast dyrygentów i kapelmistrzów amatorskiego ruchu muzycznego w Grudziądzu dr Anna Janosz-Olszowy. Po przerwie obrady wznowił mgr Edmund Mikołajczak, który zaprezentował kujawskie ścieżki rodu Sużyńskich. Następnie wystąpiła mgr Mirosława Cieśnik z odczytem ukazującym jednego z członków muzycznego rodu Krzymińskich, skrzypka i zduna Edmunda Krzymińskiego. Jak wyglądało rodzinne muzykowanie u Kalinowskich? Odpowiedzi na to pytanie udzielił referat dr. Ryszarda Nowickiego. Jako ostatni głos zabrał mgr Stefan Ścisłowicz poświęcając swoje wystąpienie Franciszkowi Gierszewskiemu, w 20-lecie śmierci.

W sumie uczestnicy sesji wysłuchali 21 referatów. Obrady zakończono dyskusją plenarną. Wykazała ona niewątpliwie, że organizowanie podobnych sesji jest doskonałą formą motywacji do gromadzenia materiałów celem utworzenia planowanej przez Pracownię Kultury Muzycznej Pomorza i Kujaw bazy danych o życiu muzycznym regionu. Uwidoczniała również nie opracowane jeszcze zagadnienia z poruszanej tematyki, ale przede wszystkim uaktywniła miłośników muzyki i tradycji muzycznych w mniejszych miejscowościach regionu. Organizatorzy przewidują publikację drukiem materiałów z omawianej sesji w Zeszytach Naukowych Akademii Muzycznej w serii *Z badań nad muzyką i życiem muzycznym Pomorza i Kujaw*.

Włodzimierz Jastrzębski

**Recenzja książki
pt. *Erinnerungen an Bromberg*
- Wspomnienia o Bydgoszczy,
autorstwa dr. med. Alfreda Cohna**

Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2001

Przedstawiony do oceny maszynopis liczy 162 strony. Składa się nań 13 rozdziałów oraz załącznik pt. *Nasza rodzina* przedstawiający drzewo genealogiczne rodziny Cohnów.

Autor opracowania, dr med. Alfred Cohn swoje wspomnienia z lat 1900-1920 spisał w 1934 r., a więc jeszcze za stosunkowo świeżej pamięci. Są one niezwykle wyraziste i pełne rozmaitych szczegółów.

Przez tekst przewijają się trzy zasadnicze wątki: życie rodzinne, funkcjonowanie bydgoskiego środowiska Żydów oraz realia związane z miastem Bydgoszczą. Szczególnie te ostatnie mają ogromną wartość z punktu widzenia poznawczego. Najwięcej interesującego materiału z tego zakresu dostarczyły następujące rozdziały: V. *Nasze sąsiedztwo*, VIII. *Bydgoskie Gimnazjum* i IX. *Czas wolny*. Sporo szczegółów można też znaleźć nt. życia mieszkańców podbydgoskiego Koronowa w rozdziale XI pt. *Koronowo nad Brdą. Rodzinne miasto rodziców*.

„Nasze sąsiedztwo” to szczegółowy opis handlowej wówczas ulicy Friedrichstrasse (obecnie ulica Długa). Dowiadujemy się z niego wiele o właścicielach sklepów i warsztatów rzemieślniczych rozmaitych branż, co daje wyobrażenia o gustach i upodobaniach ówczesnych mieszkańców Bydgoszczy. Niezwykle ciekawy jest także rozdział zatytułowany „Bydgoskie Gimnazjum”. Autor wspomnień od 11. roku życia (urodził się w 1900 r.) uczęszczał do ekskluzywnego Gimnazjum Realnego usytuowanego w gmachu położonym przy dzisiejszym Placu Wolności. Opisał szczegółowo Dyрекcję Szkoły, wszystkich swych nauczycieli, pokazał metody nauczania i wychowania stosowane w placówce oraz

scharakteryzował niektórych swoich rówieśników. Wiele interesującego materiału dostarczył rozdział pt. „Czas wolny”. Autor opisał w nim funkcjonowanie bydgoskiej komunikacji miejskiej, działalność teatru miejskiego oraz rozmaitych teatrzyków rewiowych, repertuar ówczesnych kin oraz działalność odczytową i popularyzującą naukę. Sporo miejsca w swoich wywodach poświęcił także miejscom weekendowego wypoczynku ówczesnych bydgoszczan, a więc śluzom nad Kanalem Bydgoskim i modnej miejscowości wczasowej – Rynkowo. Podobna problematyka przewija się przez rozdział poświęcony miastu Koronowo, rodzinnej miejscowości dziadków i rodziców autora.

Pozostałe dwa wątki, tj. życie zbiorowe bydgoskich Żydów oraz stosunki rodzinne rodziny Cohnów nie są już tak ciekawe pod względem poznawczym, choć z pewnością powinny zainteresować badaczy środowisk żydowskich oraz zwyczajów panujących w rodzinach bydgoskich mieszczan.

Fakt wydania wspomnień dr. Alfreda Cohna zasługuje ze wszech miar na aprobatę. Bydgoszcz jako taka ma bardzo skromną literaturę pamiątkarską. Realia miasta na początku XX w. są generalnie nieznane. Szkoda jednak, że wspomnienia opublikowano tylko w języku niemieckim. Należało je przetłumaczyć na język polski w celu udostępnienia szerszej rzeszy czytelników. Wydawcy – prof. Barbara Janiszewska-Mincer i dr Elżbieta Alabrudzińska zaopatrzyli tekst w szeroki wstęp pokazujący tło dziejących się wówczas wydarzeń, a także w przypisach i odnośnikach wyjaśnili szereg szczegółów. W sumie uważam, że praca dr. Alfreda Cohna stanowi istotny przyczynek do dziejów miasta. Jestem przekonany, że będzie cieszyć się szerokim zainteresowaniem wśród mieszkańców Bydgoszczy.

Marek Romaniuk

**O książce Witolda Stankowskiego
pt. Obozy i inne miejsca odosobnienia
dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce
w latach 1945-1950**

**Wyd. Akademii Bydgoskiej
im. Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2002**

Nowa książka Witolda Stankowskiego mieści się w problematyce badawczej dawno obranej przez młodego historyka, pracownika naukowego Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego. Od lat zajmuje się zagadnieniami losów ludności cywilnej narodowości niemieckiej pozostałej w Polsce tuż po zakończeniu II wojny światowej. Bezmiar ofiar i tragedii, jakich w jej następstwie doznali Polacy spowodowały, że uregulowanie spraw Niemców w Polsce odbywało się w atmosferze wrogości, rewanzu, a nawet odwetu. Uruchomiono mechanizmy odpowiedzialności zbiorowej. Niemców in gremio obarczono winą za wybuch wojny, a zwłaszcza jej tragiczne skutki. Prewencyjnie zostali izolowani, aby ostatecznie przygotować ich do wysiedlenia poza granice państwa polskiego. Internowaniu towarzyszyły również represje. Przedmiotem opisu historycznego W. Stankowskiego są właśnie działania represyjne podjęte w stosunku do niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945-1950. W większości znalazła się w obozach, więzieniach, aresztach itp. spełniających rolę miejsc odosobnienia. Autor uwagę skoncentrował głównie na prezentacji struktury i funkcjonowania obozów dla Niemców, zresztą nie tylko w Polsce. Stanowiły one najważniejszy element systemu represji.

Siedmiu blokom tematycznym opisu wspomnianych zagadnień W. Stankowski nadał formę rozdziałów pracy. Swoje rozważania rozpoczął od przedstawienia idei, planów i praktyki związanych z działalnością i statusem obozów dla Niemców w Europie. Rozdział ten stanowi płaszczyznę do analizy porównawczej. W obozach dla Niemców usytuowanych w zachodnich strefach oku-

pacyjnych doskwierały początkowo złe traktowanie więźniów oraz głód, zimo, wybuchające epidemie, a w konsekwencji wysoka śmiertelność. W radzieckiej strefie okupacyjnej dodatkowym obciążeniem była ciężka praca fizyczna. Podobnie było w obozach na terenie obwodu kaliningradzkiego. Szczególnym okrucieństwem wyróżniły się obozy w Czechach i Jugosławii. Nieco lepsze warunki panowały w obozach na obszarze Danii, Rumunii i Węgier, gdzie więźniów traktowano na ogół poprawnie.

Kolejny rozdział pracy W. Stankowski poświęcił wyjaśnieniu motywów i mechanizmów tworzenia obozów dla Niemców w Polsce (nie, na ziemiach polskich - jak chce autor - pomimo późniejszych ustaleń granicznych na konferencji w Poczdamie). Jak się okazało ich istota pozostała niezależna od terytorium, na którym funkcjonowały. Organizowano je w atmosferze „rozliczenia się” z Niemcami, których należało odizolować, winnych rozmaitych zbrodni ukarać, zaś resztę pospiesznie wysiedlić. Potrzeby gospodarcze odbudowującego się państwa sprawiły, że część osób, zwłaszcza młodych i zdrowych, skierowano do pracy, przede wszystkim w przemyśle i rolnictwie. Obozy, oprócz cech miejsc odosobnienia nabrały także charakteru ośrodków pracy przymusowej.

W trzecim rozdziale autor przybliżył zagadnienia związane z usytuowaniem i podporządkowaniem administracyjnym miejsc odosobnienia i obozów dla Niemców resortowi bezpieczeństwa publicznego i jego agendom terytorialnym. Wyłączny i całkowity nadzór sprzyjał bezkarnemu stosowaniu represji. Zaprezentowano również statystyczny obraz więzień i obozów tworzących funkcjonalną sieć. Ilość działających wówczas obozów do dziś jest różnie oceniana przez stronę polską i niemiecką. W tej części pracy autor zamieścił również uwagi ogólne o komendantach, personelu i strażnikach obozowych.

Rozważanie szczegółowe poświęcone izolacji Niemców otwiera rozdział dotyczący opisu miejsc odosobnienia dla Niemców. Przedstawiono je w układzie terytorialnym wg podziału na regiony Polski, w których funkcjonowały, np. Kujawy i Pomorze Gdańskie, Warmia i Mazury, Wielkopolska itd. Notabene zaskakuje użycie przez autora terminu tzw. ziemie dawne w odniesieniu do obszaru Polski centralnej. Jest to pojęcie nieznane w polskiej historiografii. Większość tworzonych ad hoc ośrodków izolacji Niemców miało wszelkie cechy rozwiązań tymczasowych, prowizorycznych. Powstawały głównie na wsiach i w małych miastach. Działały z reguły nie dłużej niż kilka miesięcy, a uwięzionych kierowano następnie do regularnych obozów, miejsc pracy przymusowej lub zwalniano i wysiedlano. Część osób padła ofiarą stosowanych represji.

Podobną metodę opisu, uwzględniającą lokalizację geograficzną przyjął autor w charakterystyce obozów dla Niemców. Były one znacznie lepiej zorganizowane. Wiele z nich, co znamienne, urządzono w niedawnych obozach niemieckich. W rzeczywistości miały charakter obozów pracy, a osadzeni w nich Niemcy byli zatrudnieni przy produkcji na terenie obozu, a częściej w pobliskich zakładach przemysłowych i majątkach rolnych. Do największych obozów należały Centralny Obóz Pracy w Jaworznie dla Polski południowej i Potulicach koło Nakła n. Notecią dla części północnej kraju. Liczba więźniów dochodziła tam do 20 tysięcy osób. Wielkością wyróżniały się także obozy pracy w Lesznie-Gronowie dla Wielkopolski, w Łodzi-Sikawie i w Łambinowicach na Opolszczyźnie. Warto zauważyć, iż oprócz obozu w pobliskich Potulicach dwa inne obozy urządzono na terenie Bydgoszczy. Jeden z nich będący filią obozu potulickiego zlokalizowano w Łęgnowie obok Zakładów Zbrojeniowych - Dynamit AG. Przebywało w nim około 1000 więźniów zatrudnionych we wspomnianych zakładach. Drugi obóz założony jako jeden z pierwszych w Polsce znajdował się w Zimnych Wodach. Zajmował kwartał zamkniętymi ulicami: Glinki i Szpitalna, tuż za Szpitalem Miejskim im. Dr. Emila Warmińskiego. Więźniowie pracowali w zakładach w Łęgnowie. Obóz w Zimnych Wodach wyróżnił się wyjątkowo złym traktowaniem osadzonych i bardzo wysoką śmiertelnością z powodu wybuchających epidemii.

Osobny rozdział poświęcił W. Stankowski analizie warunków egzystencji w obozach i miejscach odosobnienia. W zasadzie były one katastrofalne. Dostawiano zimno. W większości obozów i miejsc odosobnienia panowało ogromne zagęszczenie więźniów. Stale brakowało żywności i środków higieny. Panoowały się pluskwy i wszy. Wspomniane warunki sprzyjały chorobom, a nawet wybuchom epidemii. Brak odpowiedniej liczby personelu medycznego, lekarstw i szczepionek w zasadniczy sposób ograniczył skuteczność walki z zachorowaniami i wpłynął na wzrost śmiertelności. Ofiarami chorób były przede wszystkim małe dzieci i osoby w podeszłym wieku. Powszechne były w obozach przypadki maltretowania i znęcania się nad Niemcami, gwałtów na kobietach, a także najzwyczajsze samosądy. Niektórzy z funkcjonariuszy obozowych odznaczyli się wyjątkowym bestialstwem. Większość więźniów skierowano do rozmaitych prac fizycznych. Ludność polska wobec więźniów - Niemców zajęła postawy raczej niechętne ze względu na świeże jeszcze reminiscencje wojenne. Nie brakowało jednak osób życzliwych, skłonnych udzielić humanitarnej pomocy.

Zakończenie pracy stanowi prezentacja procesu likwidacji obozów dla Niemców dla przełomie 1949/1950 roku. Dalsze ich funkcjonowanie stało się bezzasadne ze względu na znaczny postęp po 1948 roku w akcji wysiedlenia Niemców, których i tak w większości zatrudniano poza obozami. Obozy dla Niemców przekształcono na Ośrodki Pracy Więźniów, które niemal natychmiast wypełniły się Polakami, przeciwnikami stalinizmu. W tej części pracy autor zamieścił szkic dotyczący Niemców osadzonych w polskich zakładach karnych. Pomimo statystycznej marginalności zjawiska trafniej było je omówić w rozdziale poświęconym miejscom odosobnienia lub obozom.

Swoje rozważania W. Stankowski podsumowuje w krótkim zakończeniu. Nie stanowi ono typowej generalizacji. Nie ma ich zresztą również na końcu rozdziałów. Autor powtarza konstatacje dotyczące różnorodnego charakteru, zwłaszcza obozów dla Niemców. Wskazuje na wiele podobieństw i zasadnicze różnice. Podkreśla reedukacyjną rolę obozów funkcjonujących w zachodnich strefach okupacyjnych oraz karny, egzekwujący przymusową pracę i wysiedleńczy charakter obozów dla Niemców na Wschodzie Europy.

Aneksami do pracy są wykazy miejsc odosobnienia, kopie dokumentów, tabele statystyczne itp. Solidna jest baza źródłowa publikacji. Jej podstawę stanowią archiwalia z najważniejszych dla wybranego tematu archiwów polskich i niemieckich, także ze zbiorów prywatnych. Autor wykorzystał również źródła drukowane obejmujące dokumenty polityki państwowej Niemiec i Polski oraz materiały dotyczące wysiedleń. Sięgnął do prasy polskiej i niemieckiej oraz literatury wspomnieniowej. Bogata jest lista wykorzystanych opracowań i artykułów również polskich i niemieckich. Pracę zaopatrzone w spisy zamieszczonych w niej dokumentów, fotografii, tabel i rycin, a także indeks geograficzny i niemieckojęzyczne streszczenie.

W. Stankowski nakreślił historyczny obraz rozwiązania problemu Niemców w pierwszych latach powojennej Polski. Starał się ważyć fakty i sprawy, aby przedstawić obiektywną ocenę zagadnienia, które dziś jeszcze wywołuje wiele emocji. Jedni widzą w nim konsekwencję wojny, inni zaś swoistą „zemstę ofiar”. Publikacja W. Stankowskiego jest kolejnym przyczynkiem w dziele zrozumienia złożonych i politycznie trudnych problemów w stosunkach polsko-niemieckich.



Kronika

Maria Lindenau-Langner

Kronika wydarzeń za rok 2001

1. Życie polityczne

- 2 I** W Kawiarni Artystycznej „Węgliszek” odbyła się uroczysta premiera „Szopki z duchem” w reżyserii Zdzisława Prussa, przeznaczona dla VIP-ów. Wśród zaproszonych gości znaleźli się bydgoscy politycy oraz artyści, którzy zainspirowali twórców spektaklu.
- 20 I** Bydgoszcz świętowała 81. rocznicę przyłączenia do macierzy. 20 stycznia 1920 r. miasto wróciło do Rzeczypospolitej.
- IV** Zdzisław Krajewski z Bydgoszczy został zastępcą Głównego Inspektora Ochrony Środowiska. Bydgoszczanin zajął się sprawą dostosowania naszego prawa do norm Unii Europejskiej. Z. Krajewski był kolejnym bydgoszczaninem, który objął stanowisko na szczeblu ministerialnym. Wcześniej do urzędów centralnych trafili: Jan Rudowski – wiceminister finansów, Radosław Sikorski – wiceminister spraw zagranicznych, Antoni Tokarczuk – minister ochrony środowiska, Teresa Piotrowska – zastępca prezesa Głównego Urzędu Zamówień Publicznych.
- 18 IV** Odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta zwołana z okazji 655. rocznicy nadania Bydgoszczy praw miejskich.
- 28 IV** W Bydgoszczy gościli liderzy Platformy Obywatelskiej – Maciej Płażyński oraz Donald Tusk.
- 14 V** Zarząd Miasta zdecydował o emisji II transzy obligacji Miasta Bydgoszczy w wysokości 54 milionów złotych.

- 22 V** W Bydgoszczy gościł nowo mianowany ambasador Estonii w Polsce Aivo Orav. Dostojny gość spotkał się z wojewodą kujawsko-pomorskim Józefem Rogackim, z którym omówił możliwości zacieśnienia kontaktów gospodarczych z regionem Estonii.
- 23 V** Na zaproszenie prezydenta Bydgoszczy do naszego miasta przybyła trzyosobowa delegacja z miasta Czerkasy na Ukrainie. Ukraińscy goście zapoznali się z organizacją i funkcjonowaniem samorządu lokalnego oraz rozmawiali na temat współpracy gospodarczej.
- 6 VI** W bydgoskim ratuszu gościła delegacja Towarzystwa Przyjaciół Bydgoszczy ze szkockiego Perth. Prezes Towarzystwa Tadeusz Karczewski został przyjęty przez Elżbietę Krzyżanowską, wiceprezydent miasta. Rozmowy dotyczyły możliwości rozwoju dobrej już współpracy między zaprzyjaźnionymi miastami.
- 3 IX** Na internetowej stronie bydgoskiego Urzędu Miasta pod adresem www.bydgoszcz.pl znalazły się wszystkie niezbędne informacje, dotyczące wyborów parlamentarnych i ich organizacji w Bydgoszczy.
- 8 IX** W Bydgoszczy gości prezydent Aleksander Kwaśniewski. Głowę państwa przyjęła wiceprezydent Bydgoszczy Elżbieta Krzyżanowska. Pierwszym punktem programu było sympozjum na temat integracji Polski z Unią Europejską. Prezydentowi przedstawiono wdrażany w Bydgoszczy gruntowny program modernizacji i rozbudowy sieci wodno-kanalizacyjnej. Na spotkaniu z prasą prezydent Kwaśniewski odniósł się do sytuacji w kraju w kontekście kampanii wyborczej.
- 11 IX** W Bydgoszczy gościł Leszek Miller – lider Sojuszu Lewicy Demokratycznej – odwiedził nasz region w ramach kampanii wyborczej.
- 18 IX** Nowym dyrektorem Izby Skarbowej w Bydgoszczy został Tomasz Kolanowski.
- 23 IX** W Bydgoszczy, tak jak w całym kraju, odbyły się wybory do Sejmu i Senatu RP. Głosowano w 676 obwodach wyborczych. Frekwen-

cja wyniosła 46,51 proc. W wyborach do Senatu dwa mandaty zdobyli kandydaci rekomendowani przez SLD: Dorota Kempka - 139.663 głosy i Zygmunt Cybulski - 135.290 głosów. Największym mandatem zaufania obdarowano koalicję SLD-UP, na te ugrupowania głosowało 173.486 wyborców.

- X** Premier Leszek Miller odwołał ze stanowiska wicewojewodów kujawsko-pomorskich Michała Joachimowskiego i Zbigniewa Muchlińskiego. Funkcje wicewojewodów pełnili od początku 1999 r. Obydwaj reprezentowali Unię Wolności. Pierwszy był wcześniej wicewojewodą bydgoskim, drugi przez wiele lat toruńskim. Na stanowiskach pozostali jeszcze po wygraniu przez SLD wrześniowych wyborów parlamentarnych i powołaniu na nowego wojewodę kujawsko-pomorskiego Romualda Kosieniska. To właśnie on w imieniu premiera wręczył obu zastępcom oficjalne dymisje.

2. Życie gospodarcze

- I** Ukazała się już czwarta edycja City Guide Polska (wydawany raz w roku dodatek do Warsaw Business Journal). Wydawnictwo to jest głównie adresowane do potencjalnych inwestorów zagranicznych. CGP corocznie podaje ogólną ocenę klimatu biznesowego, kompetencje i skuteczność działań urzędu miasta, jakość infrastruktury miejskiej, jakość i poziom otoczenia biznesowego, jakość rynku pracy, jakość życia. Jednocześnie siódmą „dyscypliną” jest prognoza klimatu biznesowego za pięć lat. Skala w tych kategoriach jest od 0 do 10. Średnia ocen wszystkich kategorii brzmi dla Bydgoszczy 6,5 („dobra”), co oznacza wg CGP, że Bydgoszcz została uznana za jedno z atrakcyjniejszych miast polskich dla inwestorów.

8-10 III Rozpoczęły się XVIII Targi Budowlane Gryf-Bud Instalelektra.

14-17 III 60 tysięcy złotych wydała Bydgoszcz na wyjazd i prezentację swojego stoiska na Międzynarodowych Targach Inwestycji i Nieruchomości

w Cannes. W targach uczestniczyło 15 tysięcy osób z prawie 50 krajów. Bydgoszcz prezentowała się tam po raz siódmy.

- 5 IV** W Bydgoszczy przy ul. Ujejskiego 43 otwarto pierwsze w regionie Centrum Promocji Usług Telekomunikacji Polskiej S.A. Centrum zapewnia m.in. dostęp do Internetu, a także przeprowadzanie wideokonferencji. CUP powstało głównie z myślą o przedstawicielach biznesu.
- IV** Bydgoski PLASTPUR jako jedyny zakład w woj. kujawsko-pomorskim został w br. nominowany do Nagrody Gospodarczej Prezydenta RP.
- 11 V** Nastąpiło otwarcie nowego zakładu produkcyjnego w Bydgoszczy - Fabryki Puszek Napojowych przy ul. Kobaltowej 2. W zakładzie należącym do Can-Pack S.A. w Krakowie utworzono 140 nowych miejsc pracy.
- 22V-8VI** W ramach XXXIV Bydgoskich Dni Technika w Bydgoskim Domu Technika przy ul. Rumińskiego wręczono statuetkę „Kujawsko-Pomorskiego Hermesa” w majowej edycji konkursu na najlepsze towary i usługi naszego regionu.
- IX** W bydgoskim ratuszu działa Punkt Obsługi Indywidualnej Przedsiębiorczości. Niezbędną pomoc znaleźli w nim ci, którzy pragną uruchomić własną działalność gospodarczą.
- 7 IX** W Bydgoszczy rozpoczęły się Międzynarodowe Targi Zaopatrzenia Wojska, Straży Granicznej i Policji Logispol. Po raz pierwszy odbyła się na nich giełda pracy dla żołnierzy odchodzących do rezerwy.
- IX** Bydgoskie Zakłady Graficzne im. Komisji Edukacji Narodowej S.A. obchodziły 195-lecie istnienia. Jubileusz zbiegł się z przyznaniem spółce prestiżowego certyfikatu jakości ISO 9002. Zakłady Graficzne zatrudniają 153 pracowników i należą do czołówki największych drukarni dziełowych w kraju. 21 IX 2001 r. wojewoda kujawsko-pomorski Józef Rogacki odznaczył 22 najbardziej zasłużonych drukarzy i introligatorów złotymi, srebrnymi i brązowymi krzyżami zasługi.

- 28-30 IX** W Bydgoszczy odbyły się targi budownictwa pn. „Jesień Budowlana Pomorza i Kujaw 2001”. Imprezę zorganizowały Międzynarodowe Targi Pomorza i Kujaw w Centrum Wystawienniczym przy ul. Fordońskiej. W targach udział wzięło 60 firm.
- 5 X** Do gmachu Filharmonii Pomorskiej zjechali aptekarze z całego województwa kujawsko-pomorskiego. Najbardziej zasłużeni otrzymali branżowe nagrody i wyróżnienia. Po raz pierwszy w historii Pomorsko-Kujawskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej wręczono statuetki „Galena”.
- 6 X** 50-lecie istnienia obchodził Cech Rzemiosł Różnych.
- 16 X** Bydgoszcz po raz pierwszy uczestniczyła w Barcelonie w Międzynarodowych Targach Inwestycyjnych i Sympozjum Meeting Point. Z naszego miasta do Hiszpanii pojechała dwuosobowa delegacja pracowników ratuszowego wydziału rozwoju i promocji. Bydgoszcz prezentowała się na wspólnym stoisku Związku Miast Polskich.
- 28 X** Bydgoszcz i inne miasta regionu zaprezentowały się na Międzynarodowym Salonie Turystycznym TOUR SALON 2001 w Poznaniu.
- XI** Międzynarodowa, niezależna agencja Standard & Poor’s zbadała wiarygodność finansową Bydgoszczy. Miasto otrzymało ocenę BBB – to dobra nota – sytuację miejscowej gospodarki oceniono jako stabilną. Podobały się: racjonalne procedury podatkowe, prawidłowy plan inwestycyjny z właściwą hierarchią celów, bezpieczny poziom zadłużenia miasta, dostatecznie zróżnicowana gospodarka, która przyciąga kapitał zagraniczny i która powinna dobrze znieść spowolnienie tempa gospodarczego rozwoju w Polsce. Nie podobały się: rosnący deficyt w budżecie Bydgoszczy, niska stopa życiowa, rosnące bezrobocie oraz niski dochód w przeliczeniu na jednego mieszkańca, niezbyt wysoka elastyczność planu miejskich inwestycji, obciążenie wydatków budżetowych przez zadania w dziedzinie edukacji (w tym pensje nauczycieli), niewystarczająco finansowane przez budżet centralny.

13-14 XI W Bydgoszczy odbyły się Regionalne Targi Spożywcze. Impreza „Jesień 2001” była kolejną okazją do bezpośredniego kontaktu kupców-detalistów z producentami. Targi przygotowało zrzeszenie „Lewiatan”.

3. Życie społeczne

- 1 I** Noworoczna noc w Bydgoszczy był mroźna, huczna, pełna fajerwerków i śniegu, ale też i wyjątkowo bezpieczna. Ostatnia w tym wieku noworoczna zabawa przeszła już do historii. Około 50 tysięcy bydgoszczan powitało Nowy Rok na Starym Rynku. Wraz z tłumem w nowe stulecie wkroczyli przedstawiciele władz miasta, m.in. prezydent Roman Jasiakiewicz.
- 7 I** Po raz dziewiąty zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Tym razem zbierano pieniądze dla ratowania życia najmłodszych – noworodków i niemowląt ze szczególnym uwzględnieniem diagnostyki.
- 11 II** W 61. rocznicę Pierwszej Masowej Deportacji Polaków na Sybir zrzeszeni w Związku Sybiraków spotkali się na modlitwie przed Pomnikiem Ofiar Sybiru i na Mszy św. w kościele Świętych Polskich Braci Męczenników. Bydgoski oddział, który powstał w 1989 r., zrzesza około tysiąca poszkodowanych.
- II** W 2000 r. stopa bezrobocia w Bydgoszczy przekroczyła psychologiczną barierę 10 procent (10,2) i cały czas rośnie. W styczniu 2001 r. posady straciło 1050 osób.
- 24 II** W siedzibie Korpusu Obrony Powietrznej w Bydgoszczy odbyły się centralne uroczystości z okazji 55-lecia powstania Aeroklubu Bydgoskiego. Uczestniczył w nich m.in. wojewoda Józef Rogacki, który odznaczył Aeroklub specjalnym medalem wojewody kujawsko-pomorskiego.
- II** Medale Prezydenta otrzymała grupa zasłużonych dla miasta bydgoszczan. Wśród uhonorowanych znaleźli się: działacze Bydgoskiego Okręgowego

Związku Żeglarskiego, a także działacze obchodzącego 55-lecie Aeroklubu Bydgoskiego. Medal Prezydenta tak zwany Duży otrzymało Przedsiębiorstwo Budowlano-Uslugowe BUDOPOL S.A.

- I III** Bydgoska Straż Miejska znalazła się w prestiżowym gronie trzech firm sektora publicznego z całego kraju nagrodzonych w Warszawie godłem programu „Inwestor w kapitał ludzki”.
- 6 III** Dyrektorem Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego w Bydgoszczy został Maciej Decki, ekonomista z Poznania.
- 14 III** W Wojskowym Szpitalu Klinicznym w Bydgoszczy uroczyste otwarto Pracownię Diagnostyki Naczyniowej i Interwencyjnej. Wyposażono ją w ultranowoczesny cyfrowy aparat rentgenowski INTEGRIS V500 firmy PHILIPS MEDICAL SYSTEM. Było to pierwsze tego typu urządzenie w naszym regionie. Wyposażenie pracowni kosztowało 3 mln zł.
- 21 III** Uroczyste uruchomiono biologiczno-chemiczną oczyszczalnię ścieków „Kapuściska”. Największa tego typu inwestycja w kraju kosztowała łącznie 180 mln zł. Budowa gigantycznej oczyszczalni trwała ponad dwa lata. 5 marca br. odbył się jej rozruch technologiczny.
- V** Pięciolecie działalności obchodził Regionalny Zespół Opieki Paliatywnej w Bydgoszczy.
- VII** Archeolodzy pod kierownictwem Siwiaka odkryli w okolicy fordońskiej synagogi zabytkową drogę, która może pochodzić z XVII w. Badacze znaleźli także dziesiątki przedmiotów domowego użytku pochodzących z XVII-XIX w. Badania w Fordonie finansował Urząd Miasta.
- VII** Przy ul. Moczyńskiego otwarto pierwszy w Bydgoszczy parking wielopoziomowy. Za godzinę parkowania kierowcy płacili 2,5 zł – tyle samo, co w śródmiejskiej strefie płatnego parkowania.
- 16 VII** Tłumy wiernych przybyły do bydgoskiej fary na uroczystość rekonstrukcji obrazu Matki Bożej Szkaplerznej. Odnowiony wizeru-

nek Maryi ukoronował ponownie arcybiskup Henryk Józef Muszyński. Podczas homilii obecni byli wicewojewoda Michał Joachimowski oraz artyści, którzy przeprowadzili renowację.

- 17 VII** Wiesław Olszewski, były wojewoda bydgoski i wiceprzewodniczący Rady Miasta został ukarany przez kolegium do spraw wykroczeń za spowodowanie kolizji drogowej. Zasadzono 500 zł grzywny i pokrycie kosztów sprawy.
- VII** Klinika Pediatrii, Hematologii i Onkologii Akademii Medycznej w Bydgoszczy wzbogaciła się o nowy sprzęt medyczny za 62,5 tys. zł ofiarowany przez hipermarket Jumbo.
- 5 IX** Młodszy inspektor Roman Kociński został powołany na stanowisko komendanta miejskiego policji w Bydgoszczy.
- 12 IX** Minister sprawiedliwości Stanisław Iwanicki uroczyście otworzył, a arcybiskup metropolita gnieźnieński Henryk Muszyński pobłogosławił nową siedzibę bydgoskiej prokuratury przy ul. Farnej 6 i Przyrzecze 4-6.
- 13 IX** Bydgoszczanie solidaryzują się z ofiarami zamachów terrorystycznych w Stanach Zjednoczonych. Do połowy masztu opuszczono flagi państwowe i samorządowe na bydgoskim Urzędzie Miasta i Kujawsko-Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim.
- 18 IX** U zbiegu ulic Wyszyńskiego i Toruńskiej oddano do użytku hipermarket „Tesco”. Towarzyszyła mu przebudowa miejskiego układu komunikacyjnego, która kosztowała inwestora około 20 milionów zł.
- 1 XI** Ponad 6 tys. zł zebrali znani bydgoszczanie podczas kwesty na ratowanie najstarszego zabytkowego cmentarza Starofarnego zwanego czasem bydgoskimi Powązkami.
- 9 XI** Łzy wzruszenia i gromkie brawa towarzyszyły odsłonięciu pomnika Józefa Piłsudskiego w Bydgoszczy. Jego nowy pomnik stanął tuż przy wejściu do Muzeum Tradycji POW przy ul. Czerkaskiej.

- 11 XI** Władze miejskie, wojewódzkie oraz Wojsko Polskie przygotowały bogaty program tegorocznych obchodów Święta Niepodległości.
- 16 XI** Prezes Agencji Mienia Wojskowego Jerzy Rasilewicz i prezydent Bydgoszczy Roman Jasiakiewicz podpisali list intencyjny w sprawie przejęcia na własność przez miasto obiektów bydgoskiego Zawiszy (wartość 100 mln dolarów). Zaczęła się komunalizacja jednego z największych w Polsce klubów sportowych.
- XI** Regionalne Centrum Onkologii w Bydgoszczy znalazło się na szóstym miejscu w rankingu tego typu placówek, przeprowadzonym przez edycję tygodnika „Newsweek” i Towarzystwo Promocji Jakości Opieki Zdrowotnej.
- 28 XI** Obchody 80. rocznicy powstania w mieście Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP.
- 18 XII** „Betelejmskie Świąteczne Światło Pokoju” przybyło do Bydgoszczy. Już po raz jedenasty polscy harcerze odebrali je z rąk skautów słowackich i prowadzili po całym kraju.

3. Oświata i szkolnictwo wyższe

- I** Kolejna wyższa uczelnia rozpoczęła działalność w Bydgoszczy - Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa. Rektorem nowej uczelni został prof. dr hab. Jan Jakóbowski. Uczelnia kształci w kierunkach: administracja publiczna, wychowanie z profilaktyką uzależnień i resocjalizacja z profilaktyką społeczną.
- 27 I** Kurator oświaty wręczyła akty nadania stopnia nauczyciela dyplomowanego 24 nauczycielom ze szkół i placówek oświatowych woj. kujawsko-pomorskiego. Wśród wyróżnionych 11 osób to nauczyciele z Bydgoszczy.
- 1 III** W Pałacu Młodzieży nastąpiło uroczyste wręczenie grantów. W lutym (25) Zarząd Miasta podjął decyzję o przyznaniu Miejskich Grantów

tów Oświatowych na rok 2001, na realizację działań innowacyjnych w szkołach i placówkach oświatowych. Łączna wartość tegorocznych grantów wyniosła 789.800 zł, prócz tego 27 tys. zł nagrody przyznano na nagrody dla gazetek szkolnych.

- 24 III** Odbyły się obchody 90-lecia Zespołu Szkół Mechanicznych nr 1 w Bydgoszczy.
- IV** Studenci naszego miasta korzystają z bezpłatnej pomocy specjalistów w nowo powstałej poradni walki ze stresem.
- 6 IV** Z okazji Międzynarodowego Dnia Zdrowia w Akademii Medycznej w Bydgoszczy zorganizowano specjalną uroczystość, podczas której dwóm wybitnym medykom przyznano tytuły Doktora Honoris Causa. Władze AM doceniły wieloletnią pracę prof. Jeana Natali z Francji (m.in. za spory wkład w rozwój bydgoskiej chirurgii) oraz jedną z czołowych postaci polskiej medycyny, autorytet w zakresie chorób wewnętrznych i ojca polskiej alergologii, prof. Bogdana Romańskiego.
- IV** Akademia Medyczna – miejsce 45., Akademia Techniczno-Rolnicza – na miejscu 55., a Akademia Bydgoska – miejsce 68. – takie pozycje zajęły bydgoskie uczelnie w rankingu 75 najlepszych uczelni w Polsce. Sondaż przygotowały wspólnie „Rzeczpospolita” i „Perspektywy”. Jedyna w regionie uczelnia artystyczna – bydgoska Akademia Muzyczna uplasowała się jako ósma wśród siedemnastu placówek tego typu.
- V** W Bydgoszczy odbyły się Targi Pracy i Edukacji „Debiut 2001”, w których uczestniczyło prawie 70 wystawców – szkół średnich, językowych placówek, kursów zawodowych i wydawnictw. Nagrodę główną i złotą statuetkę „Łuczniczki” za najlepszą prezentację w kategorii „Edukacja” otrzymał Zespół Szkół Budowlanych nr 1 w Bydgoszczy.
- 3 VII** W bydgoskiej Akademii Medycznej rozpoczęły się egzaminy wstępne. Na wydziale lekarskim o jedno miejsce ubiegały się niespełna trzy osoby.

- 6 VII Prezydent Aleksander Kwaśniewski wręczył w Warszawie nominacje profesorskie 85 nauczycielom akademickim oraz pracownikom nauki i sztuki. Wśród nominowanych jest dwóch naukowców Akademii Medycznej w Bydgoszczy – dr hab. Gerard Drewa, zajmujący się biologią medyczną i onkologią eksperymentalną oraz dr hab. Mariusz Wysocki, kierownik Kliniki Onkologii i Hematologii Dziecięcej.
- VII W Powiatowym Urzędzie Pracy w Bydgoszczy zarejestrowano ponad 250 nauczycieli, którzy szukają zatrudnienia w podstawówkach, gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych. Dla tegorocznych absolwentów studiów nauczycielskich nie było ani jednej oferty pracy w szkole. Grono bezrobotnych pedagogów powiększyli nauczyciele, którzy stracili pracę w związku z drugim etapem reformy.
- VII Najwyższa Izba Kontroli oceniła działalność kilkunastu wyższych uczelni pedagogicznych, w tym Akademię Bydgoską. Z raportu NIK wynika, że w AB większość przyszłych nauczycieli kształci się zaocznie wbrew zapisowi w statucie uczelni, który zakłada, że podstawową formą kształcenia są studia dzienne. Na trzech spośród 11 nauczycielskich kierunków studiów AB brakowało profesorów. Większość uczelni przeprowadza okresowe oceny pracy nauczycieli akademickich. Wyjątek stanowiła AB. Tu profesorowie zwyczajni i nadzwyczajni w ogóle nie są oceniani, a adiunkci i asystenci rzadziej niż raz na cztery lata. NIK zarzuca AB, że nie sprawuje należytego nadzoru nad przebiegiem praktyk studenckich. Niezadowolające było wyposażenie bibliotek uczelnianych, zwłaszcza w publikacje najnowsze.
- VII Akademia Bydgoska powołała do życia nowe instytuty. Z wydziału humanistycznego wyłączono instytut prawa, administracji i zarządzania – z uprawnieniami wydziału. Także z wydziału humanistycznego została wyodrębniona katedra socjologii i filozofii, jako samodzielna jednostka międzywydziałowa. Prawa autonomicznego wydziału uzyskał też instytut edukacji artystycznej, który dotąd był częścią wydziału pedagogiki i psychologii. Wchodząca w skład wydziału matematyki, techniki i nauk przyrodniczych, katedra geografii decyzją senatu została przekształcona w instytut geografii.

Senat AB podniósł też rangę katedry mechaniki środowiska, którą przekształcił w instytut mechaniki środowiska i informatyki stosowanej.

- 29 IX** 50-lecie istnienia obchodziło Centrum Kształcenia Ustawicznego nr 2 przy ul. Sobieskiego 10.
- 1 X** Na Akademii Bydgoskiej uruchomiono dwusemestralne Studium Podyplomowe Biologii oraz Ochrony Środowiska. Opłata za jeden semestr to 1500 zł.
- 21 XI** Prof. Andrzej Dubas z poznańskiej Akademii Rolniczej otrzymał w Bydgoszczy tytuł Doktora Honoris Causa Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy. ATR już po raz drugi w swojej historii przyznała ten tytuł.
- XI** Cathy Grant i Margaret Gallagher, nauczycielki z irlandzkiej szkoły w Buncary, gościły w IX LO. Bydgoska szkoła już od trzech lat współpracuje z irlandzką placówką. Dotychczas ich uczniowie zrealizowali wspólnie projekty dotyczące: badania zanieczyszczeń wody, współpracy miast partnerskich oraz wydania trzyjęzycznego kalendarza na 2001 r.
- 13 XII** Uczniowie bydgoskiego gimnazjum nr 16 obchodzili uroczystość nadania imienia Ignacego Jana Paderewskiego.
- 19 XII** Naukowcy z Bydgoszczy odebrali z rąk prezydenta RP nominacje profesorskie. Profesorami zostali: w dziedzinie nauk humanistycznych dr hab. Janusz Trempała z Akademii Bydgoskiej, w dziedzinie nauk medycznych tytuł uzyskał dr hab. Czesław Piotr Kłyszajko z Akademii Medycznej, a w dziedzinie nauk rolniczych – dr hab. Halina Maria Dąbkowska-Naskręt z Akademii Techniczno-Rolniczej.

4. Kultura – zagadnienia ogólne

- 2 I** W Kawiarni Artystycznej „Węgliszek” odbyła się uroczysta premiera „Szopki bydgoskiej”. Nowością piątej edycji imprezy była postać ducha

znanej malarski Joanny Witt-Jonscherowej, która pomaga reżyserowi zdemaskować prawdziwe oblicza przedstawianych na scenie postaci.

- 24 I** W KA „Węgliszek” odbyła się promocja tomu wierszy Andrzeja Baszkowskiego pt. „Kartka z kalendarza”.
- 9 II** W KA „Węgliszek” odbyła się promocja książki Marka Jeleniewskiego pt. „Bydgoszcz, której nie ma”.
- 8 III** W KA „Węgliszek” wystąpił kabaret literacki pt. „Wszystko dla Was, piękne panie”.
- 9 III** W KA „Węgliszek” wystąpił zespół „Acoustic toples” z programem pt. „Mistrz i uczeń”.
- 12 III** Z cyklu „Pamięć” wieczór poświęcono Tadeuszowi Nowakowskiemu.
- 19-21 III IV** Bydgoskie Dni Książki. Wypełniły je targi książki oraz cykl imprez towarzyszących, m.in.. gościła w Bydgoszczy autorka książek dla dzieci Wanda Chotomska.
- 20 III** Dziennik Urzędowy Królestwa Regencji w Bydgoszczy z 1852 r. przekazał prezydentowi miasta Romanowi Jasiakiewiczowi dyrektor bydgoskiego Oddziału Okręgowego Narodowego Banku Polskiego. Starodruk odnaleziono podczas remontu banku.
- 27 IV** We foyer Filharmonii Pomorskiej odbyła się promocja książki prof. Mariana Marka Drozdowskiego o Ignacym Janie Paderewskim.
- 24 V** William Wharton, znany amerykański pisarz, na stałe mieszkający w Paryżu, przyjechał do Bydgoszczy.
- 30 V** Spotkanie z dr. Bogdanem Urbanowskim, prezesem Ogólnopolskiego Klubu Poetów w Warszawie - KA „Węgliszek”.
- 7 VI** W KA „Węgliszek” odbyła się promocja książki Zdzisława Prussa i Zdzisława Nowaka-Czarnego pt. „Głowy i główki, czyli panoptikum bydgoskie”.

- 8 VIII** Po raz czwarty rozpoczęło się Włoskie Lato w Bydgoszczy. Impreza przybliżyła włoską kulturę i obyczaje. Przy współpracy mediów propagowano kuchnię, modę, muzykę, literaturę i sztukę tego kraju. Główne pokazy odbyły się na Starym Rynku.
- 20 IX** Promocja VI tomu „Bydgoskiego Słownika Biograficznego” pod redakcją Janusza Kutty.
- 26 IX** „Trzy dni w Szwajcarii” – promocja dwupłytkowego albumu reedycji nagrań Ignacego Jana Paderewskiego z 1906 r.
- 18 X** Promocja książki Jerzego Adalberta Jucewicza pt. „Lot nad orlim gniazdem”, KA „Węgliszek”.
- 25 X** „Chłopcy z jednego podwórka” - promocja nowych książek poetyckich Dariusza Tomasza Lebiody, Lechosława Kaczmarka i Piotra Cieleśza.
- 27 X** Benefis Jerzego Riegla z okazji 70. urodzin.
- 8 XI** Jubileuszowe spotkanie z okazji wydania 50. numeru miesięcznika „Akant”.
- 9-18 XI** Jubileuszowy 20. Tydzień Kultury Chrześcijańskiej, którego mottem były słowa Stefana Kardynała Wyszyńskiego: „Nie ma prawdy bez odwagi wyznawania jej przed ludźmi”.
- 9-20 XI** Po raz siódmy odbyły się w Bydgoszczy Dni Austrii. Organizatorem imprezy był bydgoski oddział Towarzystwa Polsko-Austriackiego. Celem corocznych Dni jest przybliżenie mieszkańcom naszego miasta kultury tego kraju oraz promowanie działań zacieśniających gospodarczą współpracę Polski z Austrią.
- 20 XI** Wojewódzki konserwator zabytków Maciej Obremski podał się do dymisji.
- 3 XII** Wieczór autorski połączony z promocją tomiku poetyckiego Małgorzaty Szulczyńskiej pt. „Aether” w KA „Węgliszek”.

6 XII Wieczór autorski połączony z promocją tomiku poetyckiego „Lamus, czyli nie całkiem poważny słownik terminologii sztuki dawnej” Macieja Obremskiego, KA „Węgliszek”.

12 XII Wieczór autorski połączony z promocją książki Stefana Pastuszewskiego pt. „Dwanaście miłosnych miesięcy”, KA „Węgliszek”.

A. Teatr

6 I W Teatrze Polskim odbyła się premiera spektaklu „Niesamowite opowieści braci Grimm”.

18 I W Teatrze Polskim gościł Englis Teaching Theatre ze spektaklem pt. „What’s Going on?”

24 II Teatr Polski zaprosił na premierę spektaklu „Czwarta siostra” Janusza Głowackiego.

4 III Koncert galowy konkursu TALENT 2000, Teatr Polski.

10 III Oficjalna premiera spektaklu Helmuta Kraussera pt. „Skórzana maska”, Teatr Polski.

19 III Z cyklu „Scena poniedziałkowa”, prezentacje Teatru na Barce, prapremiera polska spektaklu Kazimierza Brauna „Tamara L.”, KA „Węgliszek”.

1 IV Benefis Katarzyny Rybarczyk pt. „Śpiewaczka” - fantazja wokalna, Teatr Polski.

2 IV Z cyklu „Oblicza teatru”, adaptacja powieści Kazimierza Moczarskiego „Rozmowy z katem”, KA „Węgliszek”.

4 IV Gościenny występ Teatru im. Wilama Horzycy z Torunia ze spektaklem „W 80 dni dookoła świata po stu latach”, Teatr Polski.

- 19 V** Teatr Polski zaprosił na premierę spektaklu „Złoty sen w stanie nieważkości” na podstawie „Na dnie” Maksyma Gorkiego w reżyserii Adama Sroki.
- 26 V** W Teatrze Polskim gościnnie wystąpił Kabaret Sześćdziesiątka Marcina Wolskiego i Andrzeja Zaorskiego prezentując spektakl pt. „Trio Bravo”.
- 15 IX** Premiera spektaklu Kena Ludwiga pt. „Księżyc nad Buffalo” w reżyserii Adama Orzechowskiego, Teatr Polski.
- 20 X** Teatr Polski zaprosił na premierę „Kartoteki” Tadeusza Różewicza w reżyserii Krzysztofa Galosa.
- 13 XI** Spektakl Teatru Studio w Katowicach pt. „Zapiski więzienne” Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Teatr Polski.
- 18 XI** Spektakl Polskiego Teatru we Lwowie pt. „Odprawa posłów greckich” Jana Kochanowskiego, Teatr Polski.
- 8 XII** Premiera spektaklu dla dzieci pt. „Pinokio”, Teatr Polski.
- 15 XII** Otwarcie wystawy fotografii teatralnych Marcina Sautera, Teatr Polski.

B. Plastyka

- 4 I** W galerii „Cafe Fusy” swoje grafiki zaprezentował Stanisław Stasiulewicz (pt. „Czas Apokalipsy”).
- 25 I** W Galerii Autorskiej Jana Kaji i Jacka Solińskiego otwarto wystawę rysunku i malarstwa Damiana Rebelskiego pt. „Cząstka wtajemniczenia”.
- 26 I** W salonie BWA otwarto wystawy: grafiki Mirosława Pawłowskiego (Poznań) pt. „Kamuflaż”; fotografii Zbigniewa Borysa pt. „O.K. Azja na reportaż” oraz dzieł Izabeli Gustawskiej (Poznań) pt. „Względne cechy podobieństwa II - L'amour passion”.

- 2 II** W F.R.G.S. Mózg otwarto wystawę artystów z Holandii Terry'ego van Drutena i Hermana Verhagena pt. „O skarpetkach, gwiazdach i miejskim pejzażu nocnym”.
- 5 II** Wernisaż wystawy pt. „Galeria domowa” w galerii „B”.
- 10 II** W sali spotkań „Oikos” otwarto wystawy pejzażu Stanisława Tarnowskiego (Mogilno) oraz Jana Wizy (Bydgoszcz).
- 16 III** W galerii „Wenecja” rzeźby i rysunki zaprezentowała Katarzyna Dubrownik.
- 23 III** Otwarcie wystaw: prac Antoniego Muszyńskiego, Waldemara Kornackiego, rzeźb balansujących Jerzego Kędziory oraz malarstwa Jana Kaji pt. „Większa część dnia”, w salonie BWA.
- 3 IV** W galerii „Non fere” otwarto wystawę fotografii artystycznej Bogdana Mroczyńskiego.
- 6 IV** W galerii „Wenecja” swoje malarstwo zaprezentowała Małgorzata Woźny.
- 19 IV** W galerii „Kantorek” wystawiono prace Jerzego Riegla pt. „Fotografika”.
- 27 IV** W BWA pokazano twórczość Zdzisława Nowaka-Czarnego, rzeźby i malarstwo Jerzego Buczkowskiego oraz prace artystów malarzy - pracowników Zakładu Malarstwa Instytutu Artystycznego Wydziału Sztuk Pięknych UMK.
- 11 V** W Kujawsko-Pomorskim Centrum Edukacji Ekologicznej zagościły fotografie Bogdana Dąbrowskiego pt. „Bory Tucholskie”.
- 15 V** W Galerii Autorskiej Jana Kaji i Jacka Solińskiego swoje malarstwo przedstawiła Justyna Jułga.
- 17 V** Medale i rzeźby Joanny Bebarskiej oraz grafiki Teresy Jakubowskiej zaprezentowano w Muzeum Okręgowym.

- 1 VI** Otwarcie wystaw: malarstwa Hanny Kalinowskiej pt. „Przez Antarktydę”, wyróżnionych prac dyplomowych liceów plastycznych pt. „Dyplom PLSP 2001” oraz prezentacji dorobku Polskiego Stowarzyszenia Edukacji Plastycznej w Bydgoszczy, salon BWA.
- 7 VI** W Galerii Sztuki Ludowej i Nieprofesjonalnej zaprezentowano ceramikę z pracowni ceramiczno-plastycznej Sępoleńskiego Domu Kultury.
- 8 VI** Wystawę malarstwa Hanny Zawadzkiej-Pleszyńskiej pt. „Sceny z życia kobiety” można było obejrzeć w galerii „Wenecja”.
- 18 VI** W galerii „Cafe Fusy” wystawiono rysunki Andrzeja Dobskiego.
- 4 VII** Flotylla statków z artystami na pokładzie dotarła do Bydgoszczy. Artystyczny projekt pn. Rejs 2001 realizowano nad Brdą dwa dni. Zaraz po zacumowaniu statków przy Rybim Rynku zaprezentowano dzieło: instalację w kształcie ptaka, składającą się z maleńkich obrazów, z których każdy ma innego autora i tematykę. Początek Rejsu 2001 w Bydgoszczy połączono z inauguracją Muzycznego Ogrodu, czyli corocznego konkursu promującego młode talenty.
- 11 IX** Otwarto wystawę rzeźby Anny Bem-Boruckiej (Sopot) oraz retrospektywną wystawę malarstwa Jerzego Puciaty (Bydgoszcz), salon BWA.
- 14 IX** W galerii „Wenecja” malarstwo i rysunek zaprezentowała Aleksandra Maria Kaszowska.
- 5 X** Stowarzyszenie Artystyczne „Wieża Ciśnień” gościło rzeźby i obiekty Anety Sramskiej (Gdańsk) i Jerzego Piątka (Bydgoszcz) pt. „Funkcje czasu”.
- 8 X** W Galerii „B” zaprezentowano fotografie Barbary Kochanowskiej pt. „To moje miasto...”.
- 27 X** Otwarto zbiorową wystawę prac bydgoskich fotografików pt. „Epitafium dla...”, Galeria Podróżnika.

- 6 XI** Jagoda Adamus (Bielsko-Biała) zaprezentowała prace malarskie w galerii „Non fere”.
- 9 XI** W salonie BWA otwarto wystawy: satyry poetyckiej Gerharda Geppa (Wiedeń), „Sacrum w malarstwie” Eugeniusza Repczyńskiego (Piła), malarstwa Tadeusza Rupiewicza pt. „Pielgrzymka” oraz pokonkursowej wystawy X Ogólnopolskiego Przeglądu Amatorskiej Tkaniny Unikatowej.
- 6 XII** W Galerii Autorskiej Jana Kaji i Jacka Solińskiego wystawił obrazy Wojciech Nadratowski pt. „Senność”.

C. Muzyka

- 9 I** W Filharmonii Pomorskiej krakowska grupa „Pod Budą” zaprezentowała „Kolędy i pastorałki”, połączone z akcją charytatywną na rzecz Domu Małego Dziecka w Bydgoszczy.
- 19 I** W FP odbył się koncert z okazji 81. rocznicy powrotu Bydgoszczy do macierzy pt. „Wielkie arie operowe”.
- 29 I** W sali koncertowej FP wystąpił światowej sławy zespół z USA „Beaux Arts Trio”.
- 16 II** W Filharmonii Pomorskiej odbyła się ogólnopolska inauguracja Roku Paderewskiego.
- 27 II** W Opera Nova odbył się benefis z okazji 25-lecia pracy artystycznej Ryszarda Smędy.
- 16 III** W FP odbył się koncert symfoniczny w 100-lecie urodzin Piotra Perkowskiego.
- 25 III** W FP odbył się koncert pt. „Piosenki teatru” w wykonaniu Krystyny Jandy.

- 20 IV** W FP odbył się koncert „Z okazji 655. urodzin Królewskiego Miasta Bydgoszczy”.
- 28 IV** W Opera Nova odbyła się inauguracja VIII Bydgoskiego Festiwalu Operowego, premierą opery „Mefisto”.
- 11 V** W FP w koncercie pt. „Klasyka i Ameryka” udział wziął skrzypek Vadim Brodski.
- 22 VI** W FP odbył się koncert „Benjamin Britten in memoriam”, z okazji 25. rocznicy śmierci kompozytora.
- 23 VI** Na zakończenie sezonu artystycznego 2000/2001 w Opera Nova wystawiono operetkę „Zemsta nietoperza”.
- 7 IX** Inauguracja 39. Bydgoskiego Festiwalu Muzycznego FP.
- 26 IX** Koncert inaugurujący działalność Towarzystwa Muzycznego im. Ignacego Jana Paderewskiego w nowym sezonie artystycznym, sala koncertowa Towarzystwa.
- 6-17 XI** Inauguracja 5. Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Ignacego Jana Paderewskiego, FP. Dziesięć tysięcy dolarów, fortepian cyfrowy Yamaha oraz nagrody specjalne otrzymał laureat konkursu, 26-letni Czech Stiepan Kos.
- 14 XII** Koncert na uroczyste zakończenie obchodów Roku Ignacego Jana Paderewskiego, FP.

Zenon Jarkiewicz

Nowe i zmienione nazwy ulic w Bydgoszczy w 2001 r.

Nie było w 2001 r. w Bydgoszczy nadmiaru nowych ulic, którym należało nadać nowe nazwy, ani też wielu takich ulic, których nazwy (choćby tylko w części) należało zmienić na inne. Dlatego więc ani Zespół ds. Nazewnictwa Miejskiego Komisji Kultury i Nauki Rady Miasta, ani całe gremium Rady Miasta nie musiały poświęcić zbyt wiele czasu i wysiłku na wymyślanie nowych (najbardziej trafnych i uzasadnionych) nazw dla ulic i innych ważnych obiektów na obszarze miasta Bydgoszczy.

I tak za jednym „zamachem”, na jednym tylko posiedzeniu Rady Miasta, które odbyło się dnia 30 maja 2001 r., podjęte zostały 3 uchwały w sprawie nadania nazw nowym ulicom (i nie tylko) i zmiany nazw odcinków kilku ulic.

Oto te nowe uchwały i zawarte w nich postanowienia.

**Uchwała Nr XXXIX/1153/2001
Rady Miasta Bydgoszczy
z dnia 30 maja 2001 r.**

w sprawie nadania nazw ulic i nazwy mostu.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 1996 r. Nr 13, poz. 74 z późn. zm.).

**Rada Miasta Bydgoszczy
uchwala, co następuje:**

§ 1

1. Nadać nowo powstałej ulicy na Osiedlu Leśnym, na południe od ulicy Bielskiej w kierunku ulicy Kłodzkiej i Dąbskiej nazwę: **Cedyńska**.

2. Nadać nowo powstałej ulicy na osiedlu Bartodzieje łączącej ulicę Łęczycką z ulicą Nowotoruńską nazwę: **Kazimierza Wielkiego**.

3. Nadać nazwę mostowi na rzece Brdzie, leżącemu na trasie ulicy Kazimierza Wielkiego, a łączącemu osiedla Bartodzieje i Kapuściska nazwę: **Most Kazimierza Wielkiego**.

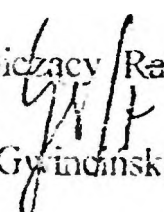
§ 2

Wykonanie uchwały powierzyć Zarządowi Miasta.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie w terminie 14 dni od ogłoszenia w lokalnej prasie.

Przewodniczący Rady Miasta


Felicja Gwincinska

Uzasadnienie

1. Nowo powstałej ulicy na Osiedlu Leśnym, na południe od ulicy Bielskiej w kierunku ulicy Kłodzkiej i ulicy Dąbskiej (zał. nr 1), Zespół ds. Nazewnictwa Miejskiego Komisji Kultury i Nauki Rady Miasta proponuje nadać nazwę: **Cedyńska**. Nazwa pochodzi od miasta Cedynia nad Odrą w zachodniej części Pojezierza Myśliborskiego. W VI w. p.n.e. grunt Łużyczan, w X w. Mieszko I rozbudował tu silną twierdzę graniczną. W 972 r., było to pod Cedynią, wojska polskie zwyciężyły najeźdźców brandenburskich, Hodona i Zygryda. Od XIV w. Cedynia posiada prawa miejskie. Znajduje się tam kościół granitowy z XIII w. i klasztor Cystersek z XIII w.

2. Nowo powstałej ulicy na osiedlu Bartodzieje, łączącej ulicę Łęczycką z ulicą Nowotoruńską robocza nazwa Nowołęczycka, (zał. nr 2) nadać nazwę: **Kazimierza Wielkiego**.

Król Polski Kazimierz III Wielki (1310-1370), nadał prawa miejskie Bydgoszcy 19 kwietnia 1364 r.

3. Nowemu mostowi - przeprawie przez Brdę, łączącemu osiedla Bartodzieje i Kapuściska, Zespół ds. Nazewnictwa Miejskiego Komisji Kultury i Nauki Rady Miasta proponuje nadać nazwę: **Most Kazimierza Wielkiego** (zał. nr 2).

Ten wybitny władca Polski przyczynił się do wspaniałej rozbudowy kraju między innymi poprzez nadanie statusów miast wielu miejscowościom. To dzięki niemu Bydgoszcz stała się miastem, a przez to ośrodkiem władzy państwowej i ważnej działalności gospodarczej.

Zastępca Dyrektora
[Podpis]
mgr Lesław Noszak

**Uchwała Nr XXXIX/1154/2001
Rady Miasta Bydgoszczy
z dnia 30 maja 2001 r.**

w sprawie zmiany nazwy ulicy.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 1996 r. Nr 13, poz. 74 z późn. zm.).

Rada Miasta Bydgoszczy uchwala, co następuje:

§ 1

Zmienić nazwę odcinka ulicy Cechowej na Osiedlu Terenów Nadwiślańskich od numeru 35 i numeru 50 - u wylotu ulicy Swobodnej, do ulicy Brzegowej na nazwę: **gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego**.

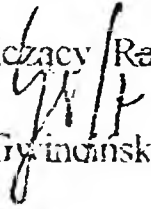
§ 2

Wykonanie uchwały powierzyć Zarządowi Miasta.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie w terminie 14 dni od ogłoszenia w lokalnej prasie.

Przewodniczący Rady Miasta


Felicja Gryncka

Uzasadnienie

Ulica Cechowa łącząca Stary Fordon z Osiedlem Terenów Nadwiślańskich jest faktycznie podzielona na dwie części, ponieważ na trasie jej przebiegu znajdują się bloki mieszkalne. Stąd zachodzi pilna konieczność nazwania północnego jej odcinka. Zespół ds. Nazewnictwa Miejskiego uznał, że należy nazwać go imieniem generała dywizji Tadeusza Bora-Komorowskiego, przedostatniego dowódcy Armii Krajowej. Tak wybitna postać Polaka, niezłomnego patrioty zasługuje na uczczenie między innymi w nazwie ulicy naszego miasta. Na Osiedlu Stary Fordon, w pobliżu tej ulicy (zał. nr 1) położone są ulice, których patronami są inni zasłużeni żołnierze Rzeczypospolitej: gen. L. Okulicki, gen. Wł. Anders, gen. S. Rowecki, gen. Wł. Bortnowski i marsz. J. Piłsudski.

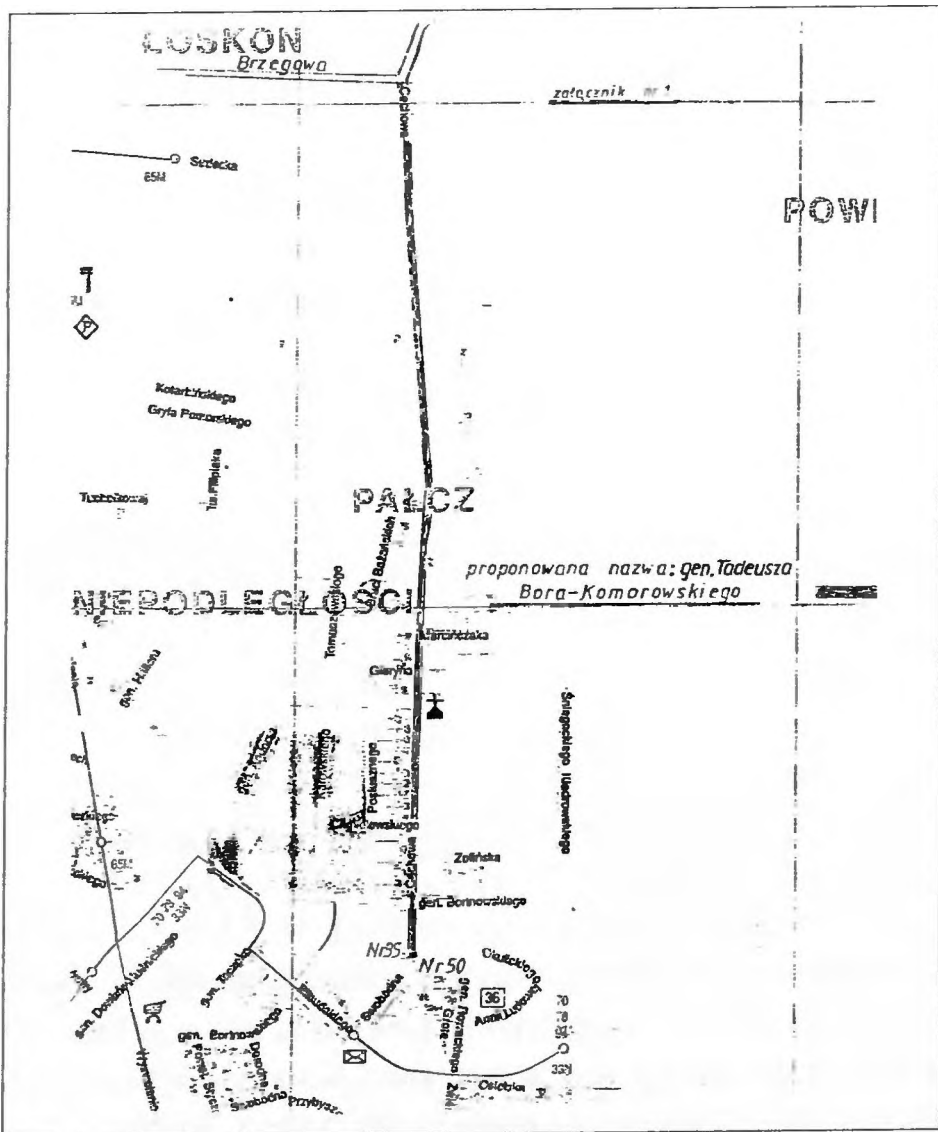
Generał dywizji Tadeusz Bór-Komorowski (1895-1966) od listopada 1918 r. służył w Wojsku Polskim, walczył przeciwko bolszewikom jako dowódca 12 pułku ułanów w bitwie pod Komarowem w 1920 r. W latach 1923-1927 jako wybitny jeździec był instruktorem w Centrum Wyszkolenia Kawalerii w Grudziądzu.

Odkomenderowany do ekipy olimpijskiej startował w WKKW (Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchownego) na olimpiadzie w Paryżu w 1924 r. Jako kierownik ekipy jeździeckiej zapewnił jej zdobycie srebrnego medalu w WKKW na olimpiadzie w Berlinie w 1936 r. We wrześniu 1939 r. walczył w szeregach Brygady Kawalerii broniącej przedpole Warszawy. Po klęsce w październiku tego roku założył Organizację Wojskową Krakowa. Od lutego 1940 r. został mianowany komendantem Obwodu Krakowsko-Śląskiego Związku Walki Zbrojnej.

Jako generał brygady został wyznaczony przez komendanta głównego ZWZ gen. Stefana Grotę-Roweckiego jego zastępcą. Po ucieczce w czasie aresztowania przez gestapo musiał opuścić Kraków. Po aresztowaniu gen. Grotę-Roweckiego w lipcu 1943 r. pod głównym pseudonimem Bór objął stanowisko Dowódcy Armii Krajowej. 20 XI tego roku wydał rozkaz rozpoczęcia akcji „Burza”. 31 lipca 1944 r. wraz z Delegatem Rządu RP na Kraj, wicepremierem Janem Stanisławem Jankowskim i szefem sztabu głównego AK – gen. G. Pełczyńskim podjął decyzję o rozpoczęciu powstania w Warszawie. Dowodził całością Armii Krajowej w kraju. 30 września 1944 r. został przez Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza mianowany Naczelnym Wodzem. 1 paździer-

nika 1944 r. swoim zastępcą na stanowisku dowódcy AK mianował gen. L. Okulickiego. Po kapitulacji powstania przebywał w niewoli niemieckiej, skąd po uwolnieniu 4 maja 1945 r. objął stanowisko Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych. Od lipca 1947 r. do kwietnia 1949 r. był premierem rządu RP na Uchodźstwie. Później działał jako członek Rady Politycznej wybrany przez emigracyjną Tymczasową Radę Jedności Narodowej. Był także przewodniczącym Rady Studium Polski Podziemnej. Odznaczony Krzyżem Walecznym i orderami Virtuti Militari IV i V klasy.

Dyrektor Wydziału
mgr Ryszard Berent



Bydgoszcz, dnia 30 marca 2001 r.

**Opinia
w sprawie poprawności
nazwy ulicy
Gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego**

W rodzimych nazwiskach dwuczłonowych należy odmieniać oba człony – taka zasada obowiązuje w polskiej fleksji. Słownik nazw własnych Jana Grzeni (Warszawa 1998, Wyd. PWN, s. 215) podaje formę dopełniacza rozpatrywanego nazwiska: BORA-KOMOROWSKIEGO jako jedyną. Taką postać powinna mieć zatem nazwa ulicy.

dr hab. Elżbieta Laskowska
profesor Akademii Bydgoskiej

**Uchwała Nr XXXIX/1155/2001
Rady Miasta Bydgoszczy
z dnia 30 maja 2001 r.**

w sprawie zmiany nazwy ulicy.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 1996 r. Nr 13, poz. 74 z późn. zm.).

**Rada Miasta Bydgoszczy
uchwala, co następuje:**

§ 1

Zmienić nazwę fragmentu ulicy Parkowej – od ul. Jagiellońskiej do zakrętu ulicy, przy wjeździe do zaplecza Hotelu Pod Orłem na ulicę: 19 Marca 1981 r.

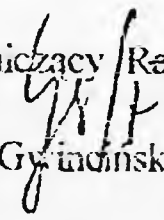
§ 2

Wykonanie uchwały powierzyć Zarządowi Miasta.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie w terminie 14 dni od ogłoszenia w lokalnej prasie.

Przewodniczący Rady Miasta


Felicja Gwinińska

Uzasadnienie

19 III 1981 r. miała miejsce Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej, podczas której miało dojść do wystąpienia Przewodniczącego NSZZ Solidarność w Regionie Bydgoskim, w sprawach związanych z rolnictwem. Mimo deklaracji ówczesnych władz do wystąpienia nie doszło, a protestujących przeciwko temu przedstawiciele Solidarności usunięto z Urzędu siłą. Było to pierwsze po 1980 r. zerwanie dialogu i zastąpienie go przemocą. Na upamiętnienie zasługuje też postawa grupy młodych radnych, którzy stanęli w obronie praw obywateli do wolności występowania na forum Wojewódzkiej Rady Narodowej. Wydarzenia te wstrząsnęły całym krajem i odbiły się szerokim echem w świecie, przechodząc do historii pod nazwą Wydarzeń Bydgoskich.

Z uwagi na brak, w tym fragmencie ulicy jakichkolwiek adresów, zmiana ta nie pociąga za sobą żadnych kosztów, z wyjątkiem sfinansowania dwóch tablic.

ALT-BROMBERG



Bibliografia

Daniel B. Rudnicki

**Bibliografia zawartości Kroniki Bydgoskiej
1990 T. XI – 1999 T. XX**

Kronika Bydgoska. [Niereg.] Bydgoszcz: Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy
T. 11:[1989] (wyd. 1991) Red. Kolegium: przew. Włodzimierz Jastrzębski
T. 12:[1990] (wyd. 1991) Red. Kolegium: przew. Włodzimierz Jastrzębski
T. 13:[1991] (wyd. 1993) Red. Kolegium: przew. Włodzimierz Jastrzębski
T. 14:[1992] (wyd. 1993) Red. Kolegium: przew. Włodzimierz Jastrzębski
T. 15:[1993] (wyd. 1994) Red. Kolegium: przew. Włodzimierz Jastrzębski
T. 16:[1994] (wyd. 1995) Red. Kolegium: przew. Włodzimierz Jastrzębski
T. 17:[1995] (wyd. 1996) Red. Kolegium: przew. Włodzimierz Jastrzębski
T. 18:[1996] (wyd. 1997) Red. Kolegium: przew. Włodzimierz Jastrzębski
T. 19:[1998] (wyd. 1998) Red. Kolegium: przew. Włodzimierz Jastrzębski
T. 20:[1998] (wyd. 1999) Red. Kolegium: przew. Włodzimierz Jastrzębski
Tom specjalny wydany z okazji wizyty Papieża Jana Pawła II w Bydgoszczy (wyd. 1999)
Red. Kolegium: przew. Włodzimierz Jastrzębski

**I. Dzieje Bydgoszczy. Historia polityczna,
społeczna i gospodarcza do 2002 r.**

A. Ogólnie

1. Alabrudzińska Elżbieta: *Kolegium jezuickie w Bydgoszczy w XVII-XVIII w.*, T. 11, s. 179-193.
2. Borodij Eugeniusz, Kutta Janusz: *Kościół katolicki w Bydgoszczy w latach 1982-1994.* Kalendarium, T. 16, s. 61-88.
3. Borodij Eugeniusz, Kutta Janusz: *Kościół katolicki w Bydgoszczy 1 stycznia 1995 r. - 8 kwietnia 1996 r.* Kalendarium, T. 17, s. 17-24, il.

4. Grzybowski Przemysław: *Cmentarz Starofarny i jego rola w świetle historii pozostałych cmentarzy bydgoskich*, T. 13, s. 123-133.
5. Janiszewska-Mincer Barbara: *Z życia codziennego rzemieślników bydgoskich w XVI i XVII w.*, T. 12, s. 140-149.
6. Janiszewska-Mincer Barbara: *Rola duchowieństwa katolickiego w Bydgoszczy w obronie narodowości polskiej od połowy XIX wieku do roku 1920*, T. spec., s. 81-90.
7. Jankowski Aleksander: *Kościół Klarysek pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Bydgoszczy*, T. spec., s. 67-80, il.
8. Kabaciński Ryszard: *O rzekomym opactwie norbertańskim w Strzelnie*, T. spec., s. 168-172.
9. Kutta Janusz: *Rola Kościoła katolickiego w dziejach Bydgoszczy*, T. 19, s. 9-16.
10. Kutta Janusz: *Kościół katolicki w Bydgoszczy w 1997 r.* Kalendarium, T. 19, s. 179-194, il.
11. Łbik Lech: *Dziedziczne wójtostwo. Ważny epizod z dziejów średniowiecznej Bydgoszczy*, T. 18, s. 180-185.
12. Łbik Lech: *Narodziny bydgoskiej parafii. Średniowieczne świątynie, parafialny laikat, dekanat*, T. spec., s. 17-49, il.
13. Nowicki Tomasz: *Zarys dziejów parafii w Sierniechuku (1923-1995)*, T. 17, s. 139-152.
14. Pastuszewski Stefan: *Kościół pod wezwaniem Św. Krzyża (później św. Ignacego Loyoli) w Bydgoszczy*, T. 11, s. 195-219, il.
15. Pastuszewski Stefan: *Kalendarium bydgoskie Jana Pawła II*, T. spec., s. 9-13, il.
16. Puzowska Iwona: *Obraz „Madonna z różą” z głównego ołtarza kościoła farnego w Bydgoszczy*, T. 11, s. 293-297.
17. Rogalski Bogumił: *Przyczynek do dziejów Bractwa Łuczników w Bydgoszczy w XVI w.*, T. 17, s. 117-126, il.
18. Stankowski Witold: *Wątek bydgoski w życiu niemieckiej rodziny von Rosenów*, T. 18, s. 189-191, il.
19. Wenderlich Jarosław: *Bydgoskie Stronnictwo Pracy*, T. 12, s. 29-45.
20. Woźny Jacek: *Kompleks osadniczy z epoki kamienia w Bydgoszczy - Pałczu (stan 122, 123, 126)*, T. 17, s. 127-136, il.
21. Zyglewski Zbigniew: *Bydgoskie przysięgi okresu przedrozbiorowego*, T. 18, s. 167-173.

B. Do 1918 r.

22. Bartkowski Krzysztof: *Mury obronne Bydgoszczy*, T. 14, s. 9-15, il.
23. Biegański Zdzisław: *Powstanie 1794 r. w Bydgoszczy i regionie w świetle najnowszych publikacji*, T. 15, s. 85-94.
24. Cierzniewska Ryszarda: *Walka o oświatę polską w Bydgoszczy i regionie w dobie Powstania Wielkopolskiego*, T. 16, s. 99-108.
25. Dekowski Piotr: *Przynależność polityczna Bydgoszczy przed 1238 r.*, T. 13, s. 135-144.
26. Derkowska-Kostkowska Bogna: *Willa Kolwiczów*, T. 14, s. 27-44, il.
27. Guzek Mariusz: *Początki bydgoskich kin (1908-1914)*, T. 15, s. 73-84.
28. Guzek Mariusz: *Bydgoskie życie filmowe w latach 1914-1920*, T. 19, s. 93-97.
29. Jarkiewicz Zenon: *Polski ksiądz z Fordonu przed pruskim sądem w Bydgoszczy w 1908 r.*, T. 17, s. 225-235.
30. Jastrzębska-Puzowska Iwona: *Hotel „Pod Orłem”*, T. 14, s. 45-54, il.
31. Jastrzębski Włodzimierz (opr.): *Kronika najważniejszych wydarzeń w Bydgoszczy za okres od 1 kwietnia 1883 r. do 31 marca 1888 r.*, T. 19, s. 278-285.
32. Kabaciński Ryszard: *Rezydencje uczestników sesji Trybunału Koronnego w Bydgoszczy w 1766 r.*, T. 17, s. 219-224.
33. Karczewski Dariusz: *Przegląd wizytacji kościołów bydgoskich do początków XIX wieku. Stan zachowania i wartość źródłowa*, T. 20, s. 214-219.
34. Łbik Lech: *Średniowieczne brody i przeprawy na dolnej Brdzie w okolicy Bydgoszczy*, T. 19, s. 131-145, il.
35. Łbik Lech: *Gotycki obraz Matki Boskiej z Różą z Bydgoskiej Fary*, T. spec., s. 149-167, il.
36. Maciejewski Jacek: *W sprawie najdawniejszej wzmianki o bydgoskich murach obronnych*, T. 15, s. 118-120.
37. Maciejewski Jacek: *Recepcja kultu Św. Mikołaja w Bydgoszczy na tle początków tamtejszej parafii fary, T. spec., s. 50-56.*
38. Nowicki Tomasz: *Przyczynek do badań nad szlachtą powiatu bydgoskiego (na podstawie regresu poborowego z 1583 r.)*, T. 18, s. 174-179.
39. Nowicki Tomasz: *Kościół, duchowieństwo i parafianie fordońscy według wizytacji kanonicznej z 25 października 1781 r.*, T. 19, s. 286-298, il.

40. Nowikiewicz Elżbieta: *Działalność niemieckiego teatru w Bydgoszczy do 1890 r. (cz. 1)*, T. 19, s. 98-130, il.
41. Nowikiewicz Elżbieta: *O działalności niemieckiego teatru w Bydgoszczy w latach 1896-1920 (cz. 2)*, T. 20, s. 130-152.
42. Okoń Emanuel: *Z historii mostu kolejowo-drogowego przez Wisłę w Fordonie. Na marginesie 100. rocznicy powstania*, T. 14, s. 55-79, il.
43. Ohlhoff Gerhard: *Towarzystwo Historyczne dla Dystryktu Nadnoteckiego w Bydgoszczy*, T. 16, s. 109-112.
44. Rasmus Hugo: *Fontanna „Potop” miałaaby teraz 90 lat*, T. 13, s. 197-199, il.
45. Rasmus Hugo: *Najstarsze gimnazjum miejskie w Bydgoszczy*, T. 14, s. 81-87.
46. Rasmus Hugo: *Od tramwaju konnego do elektrycznego*, T. 17, s. 185-188.
47. Reich Ewald: *Przed stu laty powstał bydgoski Klub Wioślarski „Frithjof”*, T. 15, s. 121-125.
48. Rogalski Bogumił: *Nie rozwiązana „zagadka” architektury średniowiecznej kościoła św. Idziego w Bydgoszczy*, T. 20, s. 319-324.
49. Romaniuk Marek: *Burmistrzowie miasta Bydgoszczy 1815-1919*, T. 11, s. 279-291.
50. Romaniuk Marek: *Honorowi obywatele Bydgoszczy (1815-1919)*, T. 20, s. 243-249.
51. Rudnicki Daniel B.: *Polska literatura piękna publikowana na łamach „Dziennika Bydgoskiego w latach 1907-1920*, T. 12, s. 293-300.
52. Ks. Śmigiel Kazimierz: *Z dziejów obrazu i kultu Matki Pięknjej Miłości w kościele kolegiackim [Farnym] w Bydgoszczy*, T. spec., s. 57-66.
53. Świątkiewicz-Siekierska Beata: *Naczynia ceramiczne z bydgoskiej latryny*, T. 14, s. 17-21, il.
54. Umiński Janusz: *Katolickie Towarzystwa Robotników Polskich w Bydgoszczy w latach 1892-1939*, T. spec., s. 91-114.
55. Winter Piotr: *Klasycystyczny budynek przy ul. Grodzkiej 25*, T. 14, s. 23-26.
56. Winter Piotr: *Eklektyzm, secesja i moderna - fasada i detal bydgoskiej kamienicy czynszowej*, T. 20, s. 206-213, il.
57. Woźny Jacek: *Najstarsze osadnictwo ludzkie z terenu Bydgoszczy*, T. 13, s. 201-204, il.
58. Woźny Jacek: *Środkowa epoka kamienna w kotlinie Bydgoszczy*, T. 14, s. 281-184, il.
59. Woźny Jacek: *Kafle z badań archeologicznych w 1993 r. na terenie dawnej mennicy bydgoskiej*, T. 15, s. 111-117, il.
60. Woźny Jacek: *Osadnictwo pradziejowe Fordonu*, T. 16, s. 131-134, il.

61. Woźny Jacek: *Fajki ceramiczne z badań archeologicznych staromiejskiego centrum Bydgoszczy*, T. 19, s. 299-304, il.
62. Zyglewski Zbigniew: *Dwa najstarsze plany Bydgoszczy z roku 1657*, T. 16, s. 120-130.
63. Zyglewski Zbigniew: *Bydgoski kościół św. Idziego w świetle źródeł ikonograficznych i kartograficznych*, T. 19, s. 146-175, il.
64. Zyglewski Zbigniew: *Materiały do dziejów Bractwa Św. Anny przy kościele Św. Mikołaja w Fordonie*, T. spec., s. 173-203, il.

C. 1919-1939

65. Alabrudzińska Elżbieta: *Kościół Ewangelicko-Augsburski w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, T. 12, s. 122-133.
66. Alabrudzińska Elżbieta: *Cerkiew prawosławna w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, T. 13, s. 111-121.
67. Alabrudzińska Elżbieta: *Wyznania protestanckie w Bydgoszczy w okresie międzywojennym (1920-1939)*, T. 14, s. 137-150.
68. Balcerzak Krzysztof: *Policja Państwowa w Bydgoszczy w dwudziestoleciu międzywojennym*, T. 20, s. 42-64.
69. Biegański Zdzisław: *Powiatowa księga narodowościowa cz. V - dokument dotyczący mniejszości żydowskiej w Bydgoszczy (1937 r.)*, T. 18, s. 236-245.
70. Biegański Zdzisław: *Materiały do historii mniejszości żydowskiej w Bydgoszczy w zbiorach archiwum w Moskwie*, T. 20, s. 155-167.
71. Bieńkowski Maciej: *Bydgoskie kluby wioślarskie w latach 1920-1939*, T. 20, s. 168-191.
72. Dyrda Zbigniew: *Tenis bydgoski w II Rzeczypospolitej*, T. 18, s. 114-126.
73. Fiutak Piotr: *Piłka nożna w Bydgoszczy (1920-1939). Kluby i towarzystwa sportowe*, T. 19, s. 261-277.
74. Gajewski Mirosław: *Wojskowy Ośrodek Spadochronowy w Bydgoszczy w 1939 r.*, T. 13, s. 187-195.
75. Goździewski Zdzisław: *Fabryka Sucharów - „Chleb Szwedzki” (Knäckebröd) w Bydgoszczy (1937-1939)*, T. 12, s. 193-197, il.

76. Guzek Mariusz: *Nielegalna bydgoska prostytutcja dwudziestolecia międzywojennego (W świetle raportów policyjnych)*, T. 20, s. 192-199.
77. Guzek Mariusz: *Kościół, a film w Bydgoszczy w dwudziestoleciu międzywojennym (1920-1939)*, T. spec., s. 115-120.
78. Jakubowski Marek N.: *Rotary Club Bydgoszcz w latach 1935-1939*, T. 16, s. 193-195.
79. Janiszewska-Mincer Barbara: *Bractwo Kurkowe w Bydgoszczy. Lata 1774-1939 (cz. II)*, T. 11, s. 161-177.
80. Janiszewska-Mincer Barbara: *Życie kulturalne bydgoskich publicznych szkół powszechnych w okresie II Rzeczypospolitej*, T. 14, s. 227-234.
81. Jarkiewicz Zenon: *Dekret ks. kardynała Edmunda Dalbora z 1924 r. o podziale parafii rzymskokatolickich w Bydgoszczy*, T. 14, s. 275-279.
82. Jarkiewicz Zenon: *Kościół bydgoskie po wyzwoleniu miasta z pruskiej niewoli w 1920 r. w świetle publikacji Dziennika Bydgoskiego*, T. 18, s. 197-213.
83. Jarkiewicz Zenon: *Historia budowy nowego kościoła na Szwederowie w latach międzywojennych. Wypisy źródłowe*, T. 19, s. 226-247, il.
84. Jaskłowska Agnieszka: *Więzienie karne dla kobiet w Fordonie (1920-1939)*, T. 20, s. 91-116.
85. Jaskulski Grzegorz: *Życie codzienne w garnizonie bydgoskim w latach 1920-1939*, T. 20, s. 65-90.
86. Jeleniewski Marek K.: *Przed pierwszymi wyborami w niepodległej Bydgoszczy (1920-1921)*, T. 14, s. 111-119.
87. Jeleniewski Marek K.: *Rada Ludowa na Miasto Bydgoszcz i Przedmieście (1918-1920)*, T. 12, s. 207-218.
88. Jeleniewski Marek K.: *Podstawy prawne funkcjonowania bydgoskiej Rady Miejskiej w dwudziestoleciu międzywojennym*, T. 19, s. 75-83.
89. Kaliński Arkadiusz: *Bydgoskie lotnisko w latach 1916-1939 (cz. I)*, T. 19, s. 84-92, il.
90. Kaliński Arkadiusz: *Bydgoskie lotnisko w latach 1916-1939 (cz. II)*, T. 20, s. 9-41, il.
91. Karpus Zbigniew: *Życie społeczno-kulturalne mniejszości rosyjskiej w Bydgoszczy w okresie międzywojennym*, T. 11, s. 111-122.
92. Konieczny Jerzy: *Adam Grzymała Siedlecki w obronie Henryka Sienkiewicza*, T. 12, s. 301-303.

93. Kornet Dorota: *Przemysł elektrotechniczny w Bydgoszczy w latach 1920-1939 (cz. I)*, T. 18, s. 67-97.
94. Kornet Dorota: *Przemysł elektrotechniczny w Bydgoszczy w latach 1920-1939 (cz. II)*, T. 19, s. 60-74.
95. Krasucki Stanisław: *Bydgoscy podchorążowie. Z dziejów Szkoły Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy (1920-1939)*, T. 11, s. 37-61, il.
96. Krasucki Stanisław: *Z dziejów 11 Dywizjonu Artylerii Konnej w Bydgoszczy*, T. 13, s. 89-110.
97. Krasucki Stanisław: *Powstańcze rodowody wybranych pułków garnizonu bydgoskiego*, T. 14, s. 89-109.
98. Kutta Janusz: *Spółeczeństwo miasta Bydgoszczy w latach 1920-1939 (cz. I)*, T. 12, s. 7-20.
99. Kutta Janusz: *Spółeczeństwo Bydgoszczy w latach 1920-1939 (cz. II)*, T. 13, s. 67-87.
100. Kutta Janusz: *Spółeczeństwo Bydgoszczy w latach 1920-1939 (cz. III)*, T. 14, s. 121-135.
101. Kutta Janusz: *Memoriał w sprawie przeniesienia siedziby województwa pomorskiego z Torunia do Bydgoszczy (11 sierpnia 1923 r.)*, T. 15, s. 126-134.
102. Maciaczyk Kamila: *Spółeczny ruch naukowy w Bydgoszczy w okresie międzywojennym*, T. 18, s. 98-333.
103. Mroziak Konrad: *Osiągnięcia bydgoskiego sportu w czasach II Rzeczypospolitej*, T. 14, s. 235-265, il.
104. Mroziak Konrad: *Stowarzyszenia i kluby sportowe międzywojennej Bydgoszczy*, T. 15, s. 146-152.
105. Pastuszewski Stefan: *Początki kościoła narodowego w Bydgoszczy*, T. 12, s. 134-139.
106. Perlińska Anna: *Akta Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy. Zawartość i problematyka badawcza*, T. 15, s. 135-145.
107. Perlińska Anna: *Stowarzyszenie Techników Polskich w Bydgoszczy (1921-1939)*, T. 18, s. 222-235.
108. Perlińska Anna: *Pomoc bydgoszczan dla prześladowanej w Rzeszy hitlerowskiej ludności żydowskiej (1938-1939)*, T. 19, s. 222-225.
109. Romaniuk Marek: *Niemcy - patroni ulic międzywojennej Bydgoszczy*, T. 14, s. 265-273.
110. Zawadzki Wojciech: *Sztandary Armii „Pomorze”*, T. 20, s. 117-129, il.

111. Zawadzki Wojciech: *Szkoła Powszechna w Zamoroczeniu, poleska fundacja 15. Wielkopolskiego Pułku Artylerii Lekkiej*, T. 20, s. 200-205, il.

Stosunki polsko-niemieckie

112. Alabrudzińska Elżbieta: *Katolicy niemieccy w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, T. spec., s. 121-128.
113. Turowski Stanisław, Zawadzki Jerzy: *Organizacja niemieckiego szkolnictwa powszechnego w Bydgoszczy w II Rzeczypospolitej*, T. 11, s. 85-109.
114. Turowski Stefan, Zawadzki Jerzy: *Niemieckie szkolnictwo średnie w Bydgoszczy (1920-1939)*, T. 12, s. 101-121.

D. 1939-1945

115. Biegański Zdzisław: *Działalność Stronnictwa Pracy w okręgu bydgoskim (1937-1939)*, T. 15, s. 41-60.
116. Jastrzębski Włodzimierz (opr.): *Fragment raportu kardynała Hlonda ze stycznia 1940 r. na temat sytuacji Kościoła w okupowanej Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem Bydgoszczy*, T. spec., s. 204-208.
117. Jaszowski Tadeusz: *Bydgoski garnizon Armii Krajowej*, T. 11, s. 267-277.
118. Jaszowski Tadeusz: *„Jedliny” - Oddział Ochrony Sztabu Okręgu Pomorskiego AK*, T. 12, s. 181-192, il.
119. Jaszowski Tadeusz: *Wywiadowcy „Lombardu” w Bydgoszczy, Toruniu i Grudziądzu*, T. 14, s. 219-226.
120. Jaszowski Tadeusz: *Ruch oporu w Zakładach „Brahnu”, T. 15, s. 33-40.*
121. Krasucki Stanisław: *Z dziejów Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej (W 50. rocznicę powołania AK)*, T. 12, s. 78-100.
122. Libiszewski Jerzy: *Wrzesień 1939 r. na Szwederowie*, T. 16, s. 89-98.
123. Libiszewski Jerzy: *Życie codzienne okupowanej Bydgoszczy (1939-1945) w świetle zeznań świadków*, T. 18, s. 300-306.

124. Perlińska Anna: *NSDAP - Zarząd Powiatowy w Bydgoszczy w świetle zachowanych materiałów aktowych*, T. 13, s. 171-186.
125. Perlińska Anna: *Związek Fabrykantów w Bydgoszczy (1920-1939)*, T. 15, s. 61-72.
126. Stankowski Witold: *Warunki egzystencji ludności niemieckiej w Bydgoszczy w świetle sprawozdań Reichsdeutscha z 1941 r.*, T. 16, s. 188-192.
127. Romaniuk Marek: *Napływ Niemców do Bydgoszczy w latach 1939-1945*, T. 12, s. 21-27.

E. 1945-1989

128. Fiedler Krzysztof: *Szkolna „defilada” trzeciomajowa 1946 r. w Bydgoszczy*, T. 19, s. 448-449.
129. Golon Mirosław: *Działalność radzieckich władz wojskowych i policyjnych w Bydgoszczy w latach 1945-1946 (cz. 1)*, T. 17, s. 85-116.
130. Golon Mirosław: *Działalność radzieckich władz wojskowych i policyjnych w Bydgoszczy w latach 1945-1946 (cz. 2)*, T. 18, s. 35-66.
131. Holz Józef: *Wykaz organizacji i ugrupowań antykomunistycznych działających na terenie woj. bydgoskiego (pomorskiego) w latach 1945-1956*, T. 15, s. 175-199.
132. Jagiełło Jacek: *Powstanie i działalność organizacyjna NSZZ „Solidarność” w regionie bydgoskim (do lipca 1981 r.)*, T. 17, s. 25-46.
133. Jankowska Joanna: *Jak reżyserowano poparcie społeczne? Pochody pierwszomajowe w Bydgoszczy w latach 1945-1956*, T. 18, s. 19-34, il.
134. Jarkiewicz Zenon: *Wstęp do historii parafii Marki Bożej Fatimskiej na bydgoskich Wyżynach*, T. spec., s. 229-235.
135. Jastrzębski Włodzimierz: *Straty polskiej ludności Bydgoszczy w czasie II wojny światowej w świetle akt sądowych „O uznanie za zmarłego”*, T. 12, s. 157-160.
136. Kawski Tomasz: *Bydgoscy Żydzi w „Alfabetycznym wykazie Żydów polskich ocalałych z II wojny światowej” z 1947 r.*, T. 19, s. 213-221.
137. Kozłowski Ryszard: *Niektóre problemy życia politycznego Bydgoszczy po zakończeniu okupacji niemieckiej*, T. 17, s. 57-76.

138. Kwaśniewska Krystyna: *Ludność miasta Bydgoszczy. Charakterystyka wybranych cech za lata 1978-1988*, T. 12, s. 152-156.
139. Lewandowski Adolf: *Deportacje ludności miasta Fordon do ZSRR w 1945 r.*, T. 15, s. 153-174.
140. Libiszewski Jerzy: *Księża katoliccy skazani przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy w latach 1946-1954*, T. 17, s. 47-56.
141. Libiszewski Jerzy: *Ostatnia ekshumacja zbiorowa mogiły z lat II wojny światowej w Bydgoszczy*, T. 19, s. 210-212.
142. Maciejewska-Janke Teodora: *List otwarty dotyczący manifestacji harcerzy 3 Maja 1946 r. w Bydgoszczy*, T. 19, s. 444-447, il.
143. Mikczyński Roman: *Obchody 600-lecia miasta Bydgoszczy*, T. 17, s. 77-84, il.
144. Niemczyk Jerzy: *Rekonstrukcja wydarzeń w gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy z 19 marca 1981 r.*, T. 13, s. 9-40, il.
145. Perlińska Anna: *„Marsz śmierci” więźniów koronowskich w styczniu 1945 r. w świetle raportu Riegla*, T. 17, s. 167-173.
146. Sidorkiewicz Krzysztof: *Zerwana „Szarotka”. Organizacja antykomunistyczna z Bydgoszczy i okolic (1949-1950)*, T. 17, s. 153-165.
147. Stankowski Witold: *Losy niemieckiej ludności miasta Bydgoszczy w latach 1945-1950. Zarys problematyki*, T. 15, s. 23-32.
148. Trzecieliński Aleksander Marcin, Władyszewski Feliks: *Wspomnienia z manifestacji harcerskiej 3 maja 1946 r. w Bydgoszczy (do druki przygotował: Marian Pawlak)*, T. 18, s. 293-299.
149. Zaćmiński Andrzej: *Radio Wolna Europa o Bydgoszczy w 1955 r. List do bydgoszczan*, T. 19, s. 202-209.

F. 1989-2002

150. Biegański Zdzisław: *Bydgoszcz - 650-lecie praw miejskich*, T. 17, s. 319-323.
151. Bochat Tomasz: *Bezrobocie i bezrobotni w Bydgoszczy*, T. 13, s. 61-66.
152. Ciżmowska Małgorzata: *Wybory do Rady Miejskiej w Bydgoszczy 27 maja 1990 r.*, T. 13, s. 51-59.
153. Ciżmowska Aleksandra: *Kwestie społeczne w Bydgoszczy w okresie transformacji ustrojowej*, T. 19, s. 30-39.
154. Dworek Jan: *Bydgoszcz - miastem banków*, T. 16, s. 9-18.
155. Dworek Jan: *Kapitał zagraniczny w Bydgoszczy*, T. 17, s. 9-16.
156. Dworek Jan: *Prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych w Bydgoszczy po 1989 r.*, T. 18, s. 9-18.
157. Dworek Jan: *Gospodarka finansowa gminy Bydgoszcz*, T. 19, s. 17-29.
158. Jarkiewicz Zenon: *Nowe i przemianowane ulice w roku jubileuszowym Bydgoszczy - 1996*, T. 18, s. 309-313.
159. Kantorek Elżbieta: *Młoda plastyka bydgoska*, T. 20, s. 313-315.
160. Knopek Jacek: *Sprawozdanie z konferencji naukowej „Bydgoski Październik 1956”*, T. 18, s. 314-318.
161. Malinowski Jan: *Smutny papież. Przyczynek do sztuki portretowania Renaty Uzarskiej-Bielawskiej*, T. 19, s. 428-430.
162. Pastuszewski Stefan: *Z historii starań o uniwersytet w Bydgoszczy*, T. 15, s. 9-14.

G. Pamiętniki, wspomnienia

163. Biegański Zdzisław (opr.): *Echa Powstania Wielkopolskiego (1918-1919) we wspomnieniach bydgoskiego radnego Józefa Milcherta*, T. 19, s. 363-373.
164. Holz Józef: *Z Poniatowskiego do kamieniołomów (cz. I) - Śledztwo (wstępem opatrzył i do druku przygotował Jan Malinowski) - 315*, T. 11, s. 319-338.
165. Holz Józef: *Z Poniatowskiego do kamieniołomów (cz. II) - Czerwoniak*, T. 12, s. 273-281.
166. Holz Józef: *Z Poniatowskiego do kamieniołomów (cz. III) - Wronki*, T. 13, s. 249-267.

167. Holz Józef: *Z Poniatowskiego do kamieniołomów (cz. IV)* – Piechcin, T. 14, s. 351-362.
168. Holz Józef: *Z Poniatowskiego do kamieniołomów. Postowie. Wronki dzisiaj*, T. 14, s. 363-365.
169. Maciejewska-Janke Teodora (opr.): *Harcerstwo żeńskie w Bydgoszczy w latach 1918-1949 we wspomnieniach swych członkiń (cz. 1)*, T. 19, s. 325-346, il.
170. Maciejewska-Janke Teodora (opr.): *Harcerstwo żeńskie w Bydgoszczy w latach 1918-1949 we wspomnieniach swych członkiń (cz. 2)*, T. 20, s. 222-242.
171. Malinowski Jan (opr.): *Bydgoszcz we wspomnieniach z lat 1920-1921. Przyczynek do dziejów gimnazjum i internatu kresowego*, T. 19., s. 347-362, il.
172. Piziewicz Tadeusz: *Wspomnienia z czasów pracy w bydgoskim sądownictwie* (do druku przygotował Jerzy Libiszewski), T. 16, s. 230-246.
173. Piziewicz Tadeusz: *Wspomnienia z czasów pracy w bydgoskiej adwokaturze* (do druku przygotował Jerzy Libiszewski), T. 17, s. 273-283.
174. Stankowski Witold (opr.): *Mało znane postawy pomorskich Niemców we wspomnieniach świadków. Pastor niemiecki z Górnej Grupy ratuje Polaków we wrześniu 1939 r. przed rozstrzelaniem*, T. spec., s. 221-225.

II. Życie polityczne, społeczne i gospodarcze po II wojnie światowej

175. Ks. Biniak Romuald: *Hospicjum - Bydgoszcz przy parafii Świętych Polskich Braci Męczenników*, T. 14, s. 193-198.
176. Chrapkowska-Zielińska Aldona, Chojecka Maria: *Bydgoskie schronisko dla bezdomnych*, T. 14, s. 199-205.
177. Kaczmarek Grzegorz: *Miasto Bydgoszcz w świadomości jego młodych obywateli. Z badań Miejskiej Pracowni Urbanistycznej nad miastem Bydgoszczą*, T. 19. s. 40-59.

A. Zakłady pracy

178. Jasiński Dariusz: *Naprawa parowozów w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy (1851-1985)*, T. 12, s. 165-180.

B. Samorząd miejski

179. Borkowska-Sobczak Maria: *Samorząd - rok 1991*, T. 13, s. 307-311.
180. Borkowska-Sobczak Maria: *Samorząd - rok 1992*, T. 14, s. 407-411.

C. Nagrody, odznaczenia

D. Urbanistyka, architektura

181. Boguta Tadeusz, Kaczmarczyk Henryk: *Problemy infrastruktury komunikacyjnej miasta Bydgoszczy*, T. 16, s. 40-48, il.
182. Jarkiewicz Zenon: *List otwarty do Pana Profesora Franciszka Nowaka (w sprawie artykułu pt.: Nazwy ulic Bydgoszczy)*, T. 17, s. 311-318.
183. Jarkiewicz Zenon: *Nowe, zmienione, zlikwidowane i zagubione nazwy ulic Bydgoszczy*, T. 19, s. 402-408, il.
184. Nowak Franciszek: *Nazwy ulic Bydgoszczy*, T. 12, s. 46-50.
185. Rogalski Bogumił: *Architektura sakralna Bydgoszczy - dawniej i dziś*, T. 12, s. 51-77, il.
186. Rogalski Bogumił: *Przegląd współczesnej architektury publicznej i urbanistyki Bydgoszczy*, T. 14, s. 151-175, il.
187. Rogalski Bogumił: *Charakterystyka i niektóre uwagi do miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Bydgoszczy*, T. 16, s. 19-39.
188. Rogalski Bogumił: *Charakterystyka i ocena wyników konkursu urbanistycznego na koncepcję programowo-przestrzenną fragmentu śródmieścia Bydgoszczy z 1997 r.*, T. 19, s. 409-427, il.

E. Ochrona środowiska

189. Kaja Renata: *Bydgoskie pomniki przyrody*, T. 16, s. 49-60.
190. Pietrzak Aleksander: *Leśny Park Kultury i Wypoczynku w Bydgoszczy-Mysłęcinku*, T. 16, s. 213-218.

III. Zagadnienia kultury i oświaty

191. Ks. prałat Biniak Romuald: *Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy 1981-1989*, T. 11, s. 241-258, *bibliograf.*
192. Ks. Biniak Romuald: *IX Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy: „Bydgoszcz na szlakach chrześcijańskiej Europy”*, T. 12, s. 284-287.
193. Ks. Biniak Romuald: *X Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy od 9 do 17 listopada 1991 r.*, T. 13, s. 271-277, *il.*
194. Ks. Biniak Romuald: *XI Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy od 6 do 15 listopada 1992 r.*, T. 14, s. 369-374.
195. Weber Alicja: *Studio Operowe (1956-1960). Z kart historii bydgoskiej opery (1)*, T. 15, s. 200-217.
196. Weber Alicja: *Powstanie Opery 1960-1970. Z kart historii bydgoskiej opery (2)*, T. 16, s. 196-212.
197. Zieliński Albin: *Z życia kulturalnego środowisk katolickich w Bydgoszczy*, T. 15, s. 285-286.

Biblioteki, archiwa, muzea

198. Chlewicka Aldona: *Starodruki księżnej Marii Ogińskiej w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy*, T. 16, s. 137-148.
199. Chlewicka Aldona: *Fragment księgozbioru pieskoskałskiego w Bydgoszczy*, T. 17, s. 175-184, *il.*
200. Chlewicka Aldona: *Prezydenci Bydgoszczy okresu międzywojennego darczyńcami Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy*, T. 18, s. 214-221.

201. Dereszyńska-Romaniuk Melania: *Wartość badawcza akt do dziejów kultury i oświaty z lat 1945-1950 przechowywanych w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy*, T. 14, s. 207-217.
202. Dubowik Henryk: *Odejście Witolda Bełzy z Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy*, T. 11, s. 259-266, il.
203. Grzędzicka Beata: *„Druki gröllowskie” w Bibliotece Głównej [Wyższej Szkoły Pedagogicznej] w Bydgoszczy*, T. 20, s. 283-291.
204. Knajdek Danuta: *Organizacja i zbiory bibliotek gimnazjów państwowych w Bydgoszczy w okresie międzywojennym*, T. 11, s. 63-84.
205. Kochańska Barbara: *Starodruki krakowskie w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy*, T. 19, s. 382-392.
206. Lindenau-Langner Maria: *Historia kolekcji starych druków Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy*, T. 18, s. 192-196.
207. Lindenau-Langner Maria: *Dawna książka francuska w zbiorach Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy*, T. 20, s. 277-282.
208. Maciejewski Jacek: *Dwa nieznanne oryginały pergaminowe królów polskich z pierwszej połowy XIV w. Ze zbiorów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy*, T. 19, s. 379-381.
209. Mikczyński Roman: *Zbiór dokumentacji technicznej z lat 1865-1950 w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy*, T. 16, s. 149-158.
210. Mincer Franciszek: *Biblioteka Bernardynów bydgoskich i jej ofiarodawcy*, T. 11, s. 225-234.
211. Perlińska Anna: *Międzywojenna Bydgoszcz w aktach Bydgoskiego Archiwum Państwowego*, T. 16, s. 159-174.
212. Perlińska Anna: *Przegląd źródeł do dziejów Bydgoszczy z okresu zaboru pruskiego*, T. 17, s. 189-218.
213. Perlińska Anna: *Archiwum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu - Instytut Pamięci Narodowej w Bydgoszczy*, T. 19, s. 393-401.
214. Romaniuk Marek: *Źródła archiwalne do dziejów niemieckiej mniejszości narodowej w Bydgoszczy w latach 1920-1939 przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy*, T. 16, s. 175-187.
215. Rudnicki Daniel Bernard: *Czytelnicy i ich ulubieni autorzy w filii osiedlowej biblioteki publicznej dla dorosłych*, T. 15, s. 218-224.

Kultura fizyczna, sport

216. Buchwald Olgierd: *Bydgoskie kluby i sekcje bokserskie w latach międzywojennych (1920-1939)*, T. 18, s. 246-264.
217. Gajewski Mirosław: *Udział bydgoskich konstrukcji szybowcowych w pierwszych polskich konkursach*, T. 12, s. 199-206, il.
218. Nowicka Joanna, Nowicki Tomasz: *Bydgoski Klub Wioślarek (1926-1996). Analiza startów i osiągnięć*, T. 19, s. 248-260.

Literatura, życie literackie

219. Dubowik Henryk: *Prozaicy bydgosko-toruńscy po 1945 r.*, T. 19, s. 307-311.
220. Mrozek Zdzisław: *Środowiskowy ruch wydawniczy w latach 1989-1990*, T. 11, s. 341-345.
221. Piechocka Ewa: *O literaturze bydgoskiej po roku 1945*, T. 20, s. 302-312.

Prasoznawstwo

222. Cyrklaff Hanna: *Początki rozwoju czasopiśmiennictwa w Bydgoszczy w okresie Księstwa Warszawskiego*, T. 16, s. 113-119.
223. Malinowski Jan: *„Ogniwo” – miesięcznik Parafii Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy*, T. 13, s. 289-290.
224. Nowikiewicz Elżbieta: *Bydgoskie niemieckojęzyczne pisma periodyczne w latach 1815-1900*, T. 18, s. 127-160.
225. Pastuszewski Stefan: *Walka o świadomość społeczną. Przyczynek do dziejów prasy konspiracyjnej*, T. 11, s. 237-239.
226. Pastuszewski Stefan: *Podziemna prasa opozycyjna w Bydgoszczy w latach 1981-1989*, T. 13, s. 41-49, bibliografia prasy.
227. Rudnicki Daniel Bernard: *Pisma wyznaniowe w Bydgoszczy (1989-1992)*, T. 13, s. 279-284.
228. Rudnicki Daniel Bernard: *Czasopisma reklamowo-informacyjne w Bydgoszczy (1989-1993)*, T. 14, s. 375-385.

229. Rudnicki Daniel Bernard: *Nowe tytuły prasowe w Bydgoszczy i na terenie województwa bydgoskiego w 1993 r.*, T. 15, s. 287-296.
230. Rudnicki Daniel Bernard: *Prasa parafialna w Bydgoszczy (1989-1998)*, T. spec., s. 129-146, il.

Szkolnictwo

231. Grott Franciszek: *Pierwszy podręcznik w szkołach bydgoskich w latach 1945-1946*, T. 13, s. 167-169.
232. Heba Ewa, Hebenstreit Janusz: *Szkolnictwo niepubliczne w Bydgoszczy*, T. 19, s. 195-201.
233. Kwaśniewska Krystyna: *Profesorowie bydgoskich uczelni. Studium statystyczno-socjologiczne*, T. 15, s. 15-22.

Teatr

234. Oleradzka Jadwiga: *Teatr Polski w Bydgoszczy (1920-1990)*, T. 11, s. 9-36.
235. Oleradzka Jadwiga: *Teatr Polski w Bydgoszczy. Drugi sezon Marczewskiego*, T. 12, s. 288-292.

Towarzystwa, stowarzyszenia, związki

236. Biegański Zbigniew: *35 lat działalności Klubu Filmowego „Mozaika”*, T. 14, s. 179-191.
237. Bogucki Andrzej: *Zarys historii Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Bydgoszczy w latach 1886-1939 (cz. II)*, T. 11, s. 123-160, il.
238. Holz Józef: *5 lat Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego. Zarząd Oddziału w Bydgoszczy*, T. 16, s. 249-252.
239. Kalinowska Genowefa: *Związek Sybiraków w Bydgoszczy*, T. 13, s. 285-287.
240. Sawaniewska-Mochowa Zofia: *Wilno jest w nas. Szkice o działalności Oddziału Bydgoskiego Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej*, T. 12, s. 161-164.
241. Stankowski Witold: *Powstanie i zarys działalności Związku Ludności Pochodzenia Niemieckiego z siedzibą w Bydgoszczy*, T. 16, s. 255-257.

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy

242. *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy za 1989 r.*, T. 11, s. 393-395.
243. *Sprawozdanie z działalności TMMB za rok 1990*, T. 12, s. 338-340.
244. *Sprawozdanie z działalności TMMB za rok 1991*, T. 13, s. 349-350.
245. *Sprawozdanie z działalności TMMB za rok 1992*, T. 14, s. 415-418.
246. *Sprawozdanie z działalności TMMB za rok 1993*, T. 15, s. 357-360.
247. *Sprawozdanie z działalności TMMB za rok 1994*, T. 16, s. 339-342.
248. *Sprawozdanie z działalności TMMB za rok 1995*, T. 17, s. 341-344.
249. *Sprawozdanie z działalności TMMB za rok 1996*, T. 18, s. 391-395.

Wydawnictwa bydgoskie i Bydgoszczy dotyczące - recenzje

250. Gackowski Jerzy: *Zakład Energetyczny Bydgoszcz S.A. Historia i współczesność*, T. 17, t. 293-296.
251. Jarkiewicz Zenon: *Parę uzupełnień do historii budowy kościółka w Siernieczku (na marginesie artykułu T. Nowickiego z nr XVII Kroniki Bydgoskiej)*, T. 18, s. 365-368.
252. Jarkiewicz Zenon: *Komentarz do okładki XVIII tomu Kroniki Bydgoskiej*, T. 19, s. 439-441.
253. Jeleniewski Marek K.: *Rada Ludowa na m. Bydgoszcz to nie Podkomisariat NRL na Obwód Nadnotecki (sprostowanie do artykułu R. Cierzniewskiej z nr XVI Kroniki Bydgoskiej)*, T. 18, s. 362-364.
254. Maciejewski Jacek, Zyglewski Zbigniew: *Kilka uwag o dziejach Bydgoszczy*, T. 13, s. 147-165.
255. Maciejewski Jacek: *Sine spe (na marginesie repliki Bogumiła Rogalskiego z XVIII tomu Kroniki Bydgoskiej)*, T. 19, s. 442-443.
256. Malinowski Jan: *Lektury kombatanckie*, T. 13, s. 291-294.
257. Mochowie Włodzimierz i Michał: *Wileńskie wydawnictwa w Bydgoszczy*, T. 15, s. 297-302.
258. Ohlhoff Gerhard: *Nowy punkt widzenia w przedstawianiu historii regionalnej*, T. 13, s. 353-355.

259. Rogalski Bogumił: *Jackowi Maciejewskiemu replika ku pamięci - „Sine ira et studio”*, T. 18, s. 353-361, il.
260. *Bydgoskie wybory 1920-1939* (w związku z książką Marka K. Jeleniewskiego wydaną w 1994 r.), Rec. Zdzisław Biegański, T. 16, s. 261-170.
261. Monografia *T[owarzystwa] G[imnastycznego] „Sokół” w Rzeszy Niemieckiej*, Rec. Andrzej Bogucki, T. 13, s. 295-297.
262. Chamot Marek: *Polska myśl chrześcijańsko-społeczna w zaborze pruskim w latach 1890-1918*, polska myśl chrześcijańsko-społeczna, Rec. Andrzej Bogucki, T. 13, s. 299-301.
263. Monografia o *Ochotniczej Straży Pożarnej w Nakle*, Rec. Andrzej Bogucki, T. 16, s. 315.
264. Album fotograficzny o Bydgoszczy [*Bydgoszcz na starej fotografii*, T. 1 i 2], Rec. Bogna Derkowska-Kostkowska, T. 14, s. 403-404.
265. Malewski Zygmunt: *Z zagadnień i zadań Bydgoszczy*, Rec. Zenon Jarkiewicz, T. 14, s. 399-401.
266. Poprawki do hasła „Bydgoszcz” w Słowniku miejscowości woj. bydgoskiego z 1993 r., Rec. Zenon Jarkiewicz, T. 20, s. 292-301.
267. Rasmus Hugo: *Pommerellen Westpreussen 1919-1939; Jak daleko do pojednania?*, Rec. Włodzimierz Jastrzębski, T. 13, s. 303-304.
268. Pitawał Bydgoski - recenzja książki J. Derendy i B. Sygita pt. *Przez czarta opętanie*, Rec. Waław Kocon, T. 12, s. 307-310.
269. W imieniu Rzeczypospolitej (na tle opracowania Edwarda Foryckiego pt. *Ludzie z ODR „Zatoka”*. O Okręgowej Delegaturze Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Pomorzu), Rec. Stanisław Krasucki, T. 11, s. 355-360.
270. Dzieje Bydgoszczy w nowym ujęciu? Na marginesie recenzji książki F. Mincera, Rec. Jacek Maciejewski, T. 17, s. 305-309.
271. *Historia Bydgoszczy t. 1*, Rec. Maksymilian Grzegorz, T. 12, s. 311-314.
272. Rozdział pierwszy historii bydgoskiego kościoła (o książce ks. prałata R. Biniaka pt. *Bogu i Im zbudowaliśmy tę świątynię*), Rec. Jan Malinowski, T. 11, s. 351-354.
273. Z dziejów Pomorskiej Brygady Kawalerii (recenzja książki S. Krasuckiego pt. *O żołnierzach na straconych pozycjach*), Rec. Jan Malinowski, T. 11, s. 361-364.
274. Pamięć o Powstaniu Warszawskim wciąż żywa, Rec. Jan Malinowski, T. 16, s. 253-254.

275. *Gimnazjalistki*. Nie wydana powieść o Bydgoszczy, Rec. Jan Malinowski, T. 16, s. 258-260.
276. Bibliografia „*Wileńskich Rozmaitości*” w Bydgoszczy, Rec. Jan Malinowski, T. 17, s. 297-301.
277. *Sokoli na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1939-1988* (o książce Andrzeja Boguckiego wydanej w 1996 r.), Rec. Roman Mikczyński, T. 17, s. 303-304.
278. *Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce w latach 1993-1997* (recenzja książki A. Boguckiego), Rec. Roman Mikczyński, T. 18, s. 346-347.
279. Omówienie zawartości *Materiałów do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu* z. 2 z 1997 r., Rec. Roman Mikczyński, T. 19, s. 431-433.
280. O książce Andrzeja Boguckiego pt. *Towarzystwo Gimnastyczne Sokół na Pomorzu 1893-1939*, Rec. Roman Mikczyński. T. 19, s. 343-435.
281. Omówienie pracy zbiorowej pt. *Kościół katolicki w Bydgoszczy. Kalendarium*, Rec. Roman Mikczyński, T. spec., s. 236-240.
282. Stare po nowemu, czyli *Wileńskie Rozmaitości*, Rec. Włodzimierz Moch, T. 12, s. 304-306.
283. Zrozumieć Bydgoszcz (na marginesie pracy zbiorowej pt. *Bydgoszcz wczoraj i dziś 1945-1980*), Rec. Stefan Pastuszewski, T. 11, s. 347-350.
284. Na marginesie tomu I *Historii Bydgoszczy*, Rec. Stefan Pastuszewski, T. 12, s. 315-316.
285. *Historia Bydgoszczy* t. I, Rec. Bogumił Rogalski, T. 14, s. 387-398.
286. Recenzja *Historii Bydgoszczy* t. 1 - okres II, Rec. Bogumił Rogalski, T. 15, s. 303-321.
287. Recenzja książki Franciszka Mincera pt. *Dzieje Bydgoszczy*, Zielona Góra 1992, Rec. Bogumił Rogalski, T. 16, s. 280-314.
288. Przywilej lokacyjny miasta Bydgoszczy 19 kwietnia 1346 r. (o pracy R. Kabacińskiego), Rec. Bogumił Rogalski, T. 18, s. 322-331.
289. Recenzja albumu pt. *Widoki Bydgoszczy*, Rec. Bogumił Rogalski, T. 18, s. 332-345, il.
290. Wspomnienia Niemki o Bydgoszczy (recenzja książki Charlotte E. Arnd, *Der einsame Weg*, Kelkheim 1987), Rec. Witold Stankowski, T. 15, s. 322-323.
291. Problematyka bydgoska w książce Dariusza Matelskiego, pt. *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Rec. Witold Stankowski, T. 18, s. 349-350.
292. *Mniejszości wyznaniowe w Bydgoszczy w latach 1920-1939* (o książce Elżbiety Alabrudzińskiej wydanej w 1995 r.), Rec. Zofia Waszkiewicz, T. 16, s. 271-276.

293. Mennica bydgoska (Omówienie pracy zbiorowej pt. *400-lecie mennicy bydgoskiej 1594-1994*, Bydgoszcz 1994), Rec. Jacek Woźny, T. 16, s. 277-279.
294. *Popielnice twarzowe ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy* (o katalogu przygotowywanym przez W. Kuczkowskiego), Rec. Jacek Woźny, T. 18, s. 319-321.
295. Uwagi o dawnej Bydgoszczy, Na marginesie kolejnej monografii miasta, Rec. Zbigniew Zyglewski, T. 15, s. 95-107.

IV. Osoby

296. Jastrzębski Włodzimierz: **Witold Bałachowski** (1892-1940) – profesor Miejskiego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego im. M. Kopernika w Bydgoszczy, T. 16, s. 224-229.
297. **Bełza Witold** zob. poz. 202.
298. Romanowska Janina: Profesor **Jan Biedowicz** - in Memoriam, T. 15, s. 275-282, il.
299. Bielski Mieczysław: Gen. bryg. **Jan Władysław Chmurowicz** (1887-1965). Szkic biograficzny, T. 17, s. 247-272, il.
300. **Dalbor Edmund** zob. poz. 81.
301. Olstowski Przemysław: **Juliusz Dudziński** (1893-1939). Legionista, działacz gospodarczy i polityk, T. 15, s. 244-251, il.
302. Borucka-Nowicka Aurelia: **Franciszek i Teodor Gajewscy**, T. 14, s. 287-294, il.
303. **Grzymała Siedlecki Adam** zob. poz. 92.
304. **Hlond August** prymas Polski zob. poz. 116.
305. **Holz Józef** zob. poz. 164-168.
306. Bielski Mieczysław: Gen. bryg. **Albin Marian Jasiński** (1880-1940) – dowódca 15 Dywizji Piechoty, T. 18, s. 267-292, il.
307. Bielski Mieczysław: Gen. dyw. **Władysław Jan Jung** (YUNG) (1870-1940). Szkic biograficzny, T. 15, s. 227-243, il.
308. **Jan Paweł II** zob. poz. 15.
309. Pastuszewski Stefan: Błogosławiony **Stanisław Karmelita z Bydgoszczy** (+1420 r.), T. 17, s. 239-246.

310. **Kolwitz** zob. poz. 26.
311. Pastuszewski Stefan: Bydgoski okres (1923-1927) w życiu błogosławionego **Michała Kozala**, T. 14, s. 295-333, il.
312. Perlińska Anna: **Róża Maria Kulwieć** (1921-1991) [Z żałobnej karty], T. 12, s. 342-343
313. **Milchert Józef** zob. poz. 163.
314. Chojnacka Barbara: Między Paryżem a Poznaniem. Bydgoskie etapy twórczości graficznej **Karola Mondrala**, T. 20, s. 259-276, il.
315. Rasmus Hugo: Dwaj pionierzy z Bydgoszczy. O zasługach **Ernsta Niepela** i **Oskara Pichta** – dyrektorów Zakładu dla Ociemniałych, T. 20, s. 250-256.
316. Kutta Janusz: Wikariusz biskupi prymasa Polski w Bydgoszczy (1982-1996) [Bp. **Jan Wiktor Nowak**], T. spec., s. 213-220.
317. Borucka-Nowicka Aurelia: **Bronisław Zygfryd Nowicki**, T. 12, s. 254-255, il.
318. Okoński Krzysztof: RFN-owska karta w twórczości bydgoszczanina – **Tadeusza Nowakowskiego**, T. 19, s. 312-324.
319. Pastuszewski Karol: Wspomnienia o **Beacie Pastuszewskiej** (1906-1996) nauczycielce Liceum im. M. Kopernika w Bydgoszczy, T. 17, s. 285-290.
320. Mikczyński Roman: Ks. **Stanisław Dobromił Pażatko Lipiński** (1877-1940) – katecheta i duszpasterz, T. spec., s. 211-212.
321. **Piziewicz Tadeusz** zob. poz. 172-173.
322. Dubowik Henryk: Zasłużony bibliotekarz **Józef Podgóreczny**, T. 16, s. 221-223.
323. **Rosen von** zob. poz. 18.
324. Borucka-Nowicka Aurelia: **Jerzy Rupniewski** (1888-1950), T. 13, s. 207-210, il.
325. Grzybowski Przemysław: Przyjacielowi, na pożegnanie... Sylwetka **Edwarda Szmańdy**, T. 19, s. 374-376.
326. Bielski Mieczysław: Generał **Wiktor Thommée** (1881-1962), T. 12, s. 256-272, il.
327. Kuczma Rajmund: Uzupełnienie do artykułu Mieczysława Bielskiego Gen. **Wiktor Thommée** (1881-1962), Kronika Bydgoska t. XII, T. 15, s. 324-325.
328. Malinowski Jan: Malarstwo **Renaty Uzarskiej-Bielawskiej**, T. 12, s. 221-252, il.
329. Bielski Mieczysław: Generał **Henryk Zemanek** (1872-1937), T. 13, s. 233-247, il.
330. Jastrzębski Włodzimierz: Mjr **Jan Henryk Żychoń** - szef Ekspozytury nr 3 Oddziału II Sztabu Głównego w Bydgoszczy (1902-1944), T. 11, s. 301-313, il.

331. Jastrzębski Włodzimierz: Słownik biograficzny nauczycieli bydgoskich – ofiar II wojny światowej – część I (litery od A do K), T. 13, s. 211-232, il.
332. Jastrzębski Włodzimierz: Słownik biograficzny nauczycieli bydgoskich – ofiar II wojny światowej – część II (litery od L do O), T. 14, s. 335-348.
333. Jastrzębski Włodzimierz: Słownik biograficzny nauczycieli bydgoskich – ofiar II wojny światowej – część III (litery od P do Ż), T. 15, s. 252-274, il.
334. Rudnicki Daniel Bernard: Uzupełnienia do „Słownika...”, T. 14, s. 349-350.

V. Kronika wydarzeń

335. Chlewicka Aldona: *Kronika wydarzeń za 1995 r.*, T. 17, s. 327-338.
336. Lindenau-Langner Maria: *Kronika wydarzeń za 1996 r.*, T. 18, s. 371-387.
337. Lindenau-Langner Maria: *Kronika wydarzeń za 1997 r.*, T. 19, s. 453-473.
338. Lindenau-Langner Maria: *Kronika wydarzeń za 1998 r.*, T. 20, s. 327-343.
339. Rucińska Aleksandra: *Kronika wydarzeń za 1989 r.*, T. 11, s. 369-391.
340. Rucińska Aleksandra: *Kronika wydarzeń za 1990 r.*, T. 12, s. 318-340.
341. Rucińska Aleksandra: *Kronika wydarzeń za 1991 r.*, T. 13, s. 315-346.
342. Rucińska Aleksandra: *Kronika wydarzeń za 1992 r.*, T. 15, s. 329-342.
343. Rucińska Aleksandra: *Kronika wydarzeń za 1993 r.*, T. 15, s. 343-353.
344. Rucińska Aleksandra: *Kronika wydarzeń za 1994 r.*, T. 16, s. 319-335.

ISSN 0454-5451